

ROMANTYZM UNIwersYTECKI

Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich
w pierwszej połowie XIX wieku

ROMANTYZM UNIwersytecki

Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich
w pierwszej połowie XIX wieku

pod redakcją
Elżbiety Dąbrowicz i Marcina Lula



Białystok 2019

Recenzent
prof. dr hab. Michał Kuziak

Projekt okładki i opracowanie graficzne
Paweł Płachecki

Redakcja i korekta
Janina Demianowicz

Korekta streszczeń w języku angielskim
Sylwia Borowska-Szerszun

Redakcja techniczna i skład
Stanisław Żukowski

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2019

Publikacja została sfinansowana ze środków
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN 978-83-7431-600-2

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
ul. Świerkowa 20B, pok. 7, 15-328 Białystok
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl
<http://wydawnictwo.uwb.pl>

Druk i oprawa: volumina.pl Daniel Krzanowski

Spis treści

Słowo wstępne	7
---------------------	---

Część I

Uniwersytet: miejsce akcji / miejsce pamięci

Maciej Junkiert Berlin 1807	17
Danuta Zawadzka Uniwersytet jako miejsce pamięci. Wokół Lelewela i ego-historii	29
Urszula Kowalczyk Między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną. Eliptyczność dziewiętnastowiecznych narracji o tradycji naukowej	45

Część II

Medycyna – Historia – Filologia – Prawo

Bożena Płonka-Syroka Lorenz Oken – romantyczny filozof natury i jego rola w kształtowaniu standardu niemieckiej nauki akademickiej w pierwszej połowie XIX wieku	73
Diana Saniewska Obraz wileńskiej medycyny w pamiętnikach lekarzy – Józefa Franka i Stanisława Morawskiego	105
Magdalena Dąbrowska Zawartość „podróżnicza” czasopisma „Więstnik Jewropy” a zainteresowania historyczne Nikołaja Karamzina i Michaiła Kaczenowskiego (<i>Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego,</i> <i>nazywanego obecnie Nową Jerozolimą</i>)	123
Renata Gadamska-Serafin Aleksander Chodźko – romantyk i uczony orientalista	137

Elżbieta Dąbrowicz	
Wyobraźnia prawna romantyka. Przypadek Dominika Magnuszewskiego	173

Część III

Studenci: rytuały wspólnotowe / doświadczenia biograficzne

Teresa Rączka-Jeziorska	
Romantyczne tradycje „państwa burszowskiego” w Dorpacie nad Embachem	197
Aleksander Fieduta	
Franciszek Malewski – praktyk „schilleryzmu” (próba zrozumienia logiki postępowania postaci historycznej)	207
Jan Makarewicz	
Pieśń burszowska u progu powstania listopadowego. Wokół <i>Guslara Gwardii Honorowej</i>	219
Marcin Lul	
<i>Powieść bez tytułu</i> Józefa Ignacego Kraszewskiego jako „powieść uniwersytecka”	243

Część IV

Dyskurs naukowy: poetyka i pragmatyka

Bogusław Wajzer	
<i>Bildungsromantik</i> . O wykładzie jako retorycznej formie kształcenia uniwersyteckiego w pierwszej połowie XIX wieku (rekonesans historycznoliteracki)	257
Bartłomiej Kuczkowski	
Wartościowanie w <i>Odczytach o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku</i> Wojciecha Cybulskiego	281
Zofia Dambek-Giallelis	
O tradycjach uniwersyteckich biografistyki naukowej (wokół <i>Adama Mickiewicza</i> Karola Estreichera i <i>Juliusza Słowackiego</i> Antoniego Małeckiego)	297
Bibliografia (wybór)	317
Indeks osób	331
Noty o Autorach	345

Słowo wstępne

Proponując pod rozwagę formułę „romantyzm uniwersytecki” (z nieujawnionym znakiem zapytania) zamierzamy przyjrzeć się literaturze romantycznej w kontekście dziewiętnastowiecznej kultury akademickiej, która przybierała nowe kształty po kryzysie z przełomu XVIII/XIX wieku¹. Z kryzysu tego wyłoniły się dwie skrajnie różne koncepcje uniwersytetu czy raczej sensu istnienia i organizacji badań naukowych oraz szkolnictwa wyższego: napoleońska i humboldtowska². Pierwsza, mimo wprowadzenia nazwy Uniwersytet Cesarski, oznaczała w gruncie rzeczy likwidację uniwersytetu i zastąpienie go osobnymi, sprofilowanymi zawodowo *grandes écoles*³. Druga, powstająca w reakcji na politykę napoleońską oraz klęskę Prus⁴, przynosiła jego odnowę i adaptację do potrzeb państwa narodowego. Pierwsza sprzyjała specjalizacji oraz separacji poszczególnych dziedzin nauki, w drugiej podtrzymywano zintegrowaną wiedzę ogólną, w której istotna rola przypadła humanistyce. W myśl pierwszej wykształcenie służyło przygotowaniu studentów do wykonywania zawodu, w świetle drugiej chodziło o kształtowanie oso-

¹ Björn Wittrock pisze o trzech fazach przeobrażeń uniwersytetu jako instytucji. Pierwsza przypada właśnie na przełom XVIII i XIX w. B. Wittrock, *Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej, rozważania o trzech transformacjach*, „Nauka” 2014, nr 1.

² Dziejom uniwersytetu w Europie poświęcono czterotomowe dzieło: *A History of the University in Europe*, Cambridge 1992–2011, t. 1–4. Trzeci tom obejmuje historię XIX-wieczną oraz część XX-wiecznej (do 1945 r.)

³ K. Bartnicka, *Uniwersytety europejskie na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2015, nr 1, s. 20–24.

⁴ Dramatyczne okoliczności, w których narodziła się idea Uniwersytetu Berlińskiego przypominał Rudolf Virchow w przemowie z 3 VIII 1893 r., R. Virchow, *Założenie Uniwersytetu Berlińskiego i przejście z okresu filozoficznego do okresu nauk przyrodniczych*, przeł. T. Nowocień, „Pomeranian Journal of Life Sciences” 2015, t. 61, nr 1.

bowości, rozbudzanie zamiłowania do badań i dociekań naukowych (idea *Bildung*). Na uczelni pierwszego typu wykładowcy przekazywali swoją wiedzę studentom w postaci gotowego produktu, druga miała być miejscem, gdzie nauczyciele akademicy wespół z uczniami poszukują rozwiązania problemów natury poznawczej. Obydwa modele okazały się zarówno ekspansywne, jak i nieomal po dziś dzień żywotne⁵.

Obierając za punkt wyjścia namysł nad ideą nowoczesnego uniwersytetu i jej rozmaitymi realizacjami w świecie dziewiętnastowiecznym⁶, pragniemy spojrzeć na romantyzm polski/polskojęzyczny w kontekście innych „romantyzmów” narodowych – jako na kulturę intelektualną w istotny sposób współtworzoną przez środowiska akademickie w wielu miastach Europy. Terminem „romantyzm” – dodajmy – posługujemy się bez szczególnej precyzji, czyli tak jak na ogół jest stosowany.

W polskich syntezach historycznoliterackich odnoszących się do pierwszej połowy XIX wieku pojawiają się informacje o uniwersytetach na dawnych ziemiach polskich i uczelniach zagranicznych, ale zwykle podawane są w porządku czystej faktografii, najczęściej wśród danych biograficznych. Jako miejsce studiowania polskich twórców romantycznych przewija się wiele miast: Wilno, Warszawa, Lwów, Kraków, Wrocław, Królewiec, Dorpat, Petersburg, Kijów, Moskwa, Berlin, Wiedeń, Czerniowce, Paryż... Spośród nich jedynie Wilno osadziło się mocniej wśród wyobrażeń dotyczących polskiego romantyzmu⁷. Niewątpliwie należałoby rów-

⁵ Karol Sauerland dowodził, że humboldtowski model uniwersytetu bynajmniej się nie zdezaktualizował, K. Sauerland, *Idea uniwersytetu: aktualność tradycji Humboldta?*, przeł. J. Spychalska-Stasiak, „Przegląd Pedagogiczny” 2008, nr 1. Pytanie o przyszłość humboldtowskiej tradycji zadawała też Ilona Zakowicz, *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta: kontynuacja czy zmierzch?* „Ogrody Nauk i Sztuk” 2012, nr 2. O „amerykanizacji” uniwersytetu, oznaczającej likwidację modelu niemieckiego, wspólnotowego, na rzecz korporacyjnego, pisał pod koniec XX w. Bill Readings. Przekład polski jego książki nosi tytuł *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017.

⁶ O misji uniwersytetu niemieckiego (humboldtowskiego) Readings pisał: „Pod szyldem kultury uniwersytet został obarczony podwójnym zadaniem: prowadzenia badań i nauczania, czyli, odpowiednio, wytwarzania i wpajania narodowej samowiedzy. Tym samym stał się instytucją zobowiązaną do stania na straży duchowego życia obywateli w racjonalnym państwie, instytucją łączącą etniczną tradycję z państwową racjonalnością. Innymi słowy, Uniwersytet zostaje tu określony jako organ, który nadaje sens wspólnemu życiu zbiorowości, a zarazem chroni jej tradycje i nie dopuszcza do powtórzenia się krwawych i destrukcyjnych wydarzeń rewolucji francuskiej. Jest to, jak będę się starał dowieść, zasadnicza rola przypisywana nowoczesnemu Uniwersytetowi aż po dziś dzień”. Tamże, s. 33.

⁷ Trudna do przecenienia jest praca historyka Daniela Beauvois *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich* (1991), która zresztą długo przebijiała się do druku. Wznowiona została pod bardziej adekwatnym do zawartości tytułem: *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2010.

niez innym ośrodkom akademickim poświęcić więcej uwagi. Uniwersytety, przez które przeszli polscy pisarze, były instytucjami działającymi w ramach rozmaitych porządków państwowo-prawnych, współtworzącymi rozmaite krajobrazy miejskie, generującymi specyficzne środowiska wśród innych miejskich środowisk, instytucjami o długich tradycjach bądź całkiem nowymi ośrodkami akademickimi.

Uniwersytet Berliński, założony w 1809 roku, zajął miejsce w samym centrum procesów narodotwórczych i tożsamościowych w podzielonych Niemczech. Miał współtworzyć aparat państwowy Prus i obsługiwać ich polityczne aspiracje. A inne uczelnie? Nim upowszechnił się model zaprojektowany dla Uniwersytetu Berlińskiego, oferta była z pewnością mocno zróżnicowana. Wytwarzanie wiedzy nie odbywało się wedle jednolitego systemu reguł.

Uniwersytet Berliński traktuje się jako wyjątkowe dzieło „niemieckich idealistów”. Bill Readings ich osiągnięcie opisuje tak: „sformułowali oni i upowszechnili pewną teorię wiedzy i jej społecznej roli. Z aporii zawartej w filozofii Kanta wydedukowali nie tylko ideę nowoczesnego Uniwersytetu, ale i narodu niemieckiego”⁸. Krótko mówiąc, wynaleźli nowy model uniwersytetu oraz naród niemiecki, któremu tożsamość nadawała uniwersytecka edukacja.

Trudno też przecenić znaczenie uniwersytetu dla tzw. romantyzmu jeńskiego czy atmosfery nieprawdopodobnie obfitego w studentów Edynburga dla twórczości literackiej na Wyspach Brytyjskich pierwszej połowy XIX wieku⁹. W związku z formułą narodowego uniwersytetu nasuwa się pytanie, co edukacja na uczelniach tego rodzaju dawała przybyszom z innych rejonów świata?

Rozwój polskiej literatury romantycznej ściśle się wiąże z rewitalizacją Uniwersytetu Wileńskiego pod panowaniem Aleksandra I¹⁰ oraz założeniem przez tegoż cara-króla Uniwersytetu Warszawskiego, z wyjazdami Polaków na studia zagraniczne – zwłaszcza do Niemiec, z akademickimi doświadczeniami, studenckimi i profesorskimi, Adama Mickiewicza. Wszak początek romantyzmu można by liczyć od wiersza oznaczonego, jak *Ballady i romanse*, datą 1822 – *Do Joachima Lelewela*, który wprost

⁸ Tamże, s. 107.

⁹ Uniwersytet w Edynburgu opisywał Krystyn Lach Szymra w relacji ze swojej podróży za Kanał La Manche. Zob. E. Dąbrowicz, *Uniwersytet w mieście i regionie. Dwa przykłady historyczne*, w: *Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku. Nauka – kultura – wymiar lokalny*, J. Ławski, D. Sołowiej, red., Białystok 2018.

¹⁰ Odnowienie Uniwersytetu w Wilnie nastąpiło w 1803 (funkcjonował odtąd pod nazwą Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego).

przywoływał moment z życia akademickiego Wilna: powrót na uczelnię uwielbianego przez studentów profesora¹¹. W zestawieniu z wierszem tym *Romantyczność* z zaszyfrowaną w niej filipiką wobec Jana Śniadeckiego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, jego rektora w latach 1807–1815, okazuje się bardziej wymierzona w pychę uczonego, aniżeli w same naukowe „prawdy martwe”. Zmienia się też nasze spojrzenie na *Dziadów* część III, jeśli czytać to dzieło łącznie z materiałami ze śledztwa zgromadzonymi przez Jerzego Borowczyka w książce *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824* (Poznań 2003). Poeta nie przekazał bowiem czytelnikom walorów intelektualnych linii obrony, jaką przyjęli jego koledzy w zeznaniach składanych przed komisją śledczą. Wyeksponował poczucie krzywdy i wynikające z niej emocjonalne ekscesy. Perspektywa romantyzmu uniwersyteckiego jest niewątpliwie produktywna w odniesieniu do utworów kanonicznych polskiego romantyzmu. A ileż niekanonicznych pozostaje do obejrzenia pod tym kątem!

Książką niniejszą chcemy też podtrzymać zainteresowanie dziewiętnastowiecznym dyskursem naukowym i jego relacjami z literaturą w węższym tego słowa znaczeniu. Tego rodzaju badania od lat bujnie rozwijają się w świecie, u nas również jest to dziedzina z niemałym już dorobkiem, obejmującym wzajemne przenikanie historiografii i twórczości fikcyjnej, zainteresowania przyrodoznawcze romantyków, m.in. „mistycznego” Juliusza Słowackiego czy złożoną materię prelekcji paryskich Adama Mickiewicza¹². Warto pytać o fascynacje naukowe romantyków, o przemiany wynikające z postępującej specjalizacji nauk i sztuk, o relacje między refleksją humanistyczną a naukami przyrodniczymi i ścisłymi, o transfery kulturowe, o poszczególne prelekcje i cykle wykładowe, które wstrząsnęły wówczas umysłami.

¹¹ W podtytule wiersza poeta wskazał na „okoliczność” uniwersytecką, która dała powód do napisania utworu: „z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r.” Zarówno o wierszu tym, jak i o wykładzie, który był dla niego inspiracją, pisała obszernie Danuta Zawadzka w książce: *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013 (rozdz. *Wykład inauguracyjny Joachima Lelewela na Uniwersytecie Wileńskim, styczeń 1822 oraz Z wiersza „Do Joachima Lelewela”*).

¹² W nurcie tym mieszczą się m.in. książka Michała Kuziaka *O prelekcjach paryskich* (Słupsk 2007), wspomniana rozprawa Danuty Zawadzkiej, książka Macieja Junkierki, *Nowi Grecy. Historyzm polskich romantyków wobec narodzin „Altertumswissenschaft”* (Poznań 2017), artykuły zebrane w tomie *Historie literatury polskiej 1864–1914*, U. Kowalczyk, Ł. Książyk, red. nauk., Warszawa 2017, dorobek naukowy Moniki Bednarczuk: artykuły o ponadnarodowych kontaktach uczonych, wkrótce ukaże się książka *Kulturtransfer in der Provinz: Wilna als Ort deutscher Kultur und Wissenschaft (1803–1832)*, rozprawa doktorska Diany Saniewskiej o liście romantycznym w perspektywie dyskursu medycznego (w druku), rozprawa doktorska Dagmary Nowakowskiej o Indiach romantyków (w druku).

Bierzemy również pod uwagę perspektywę, którą wyznaczają badania dotyczące dziejów inteligencji, środowisk intelektualnych, elit kulturalnych, autorytetów publicznych w XIX wieku. Dopiero kilka lat temu doszły do skutku trzytomowe *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*¹³. Nie ma co do tego dwóch zdań, że „romantyzm uniwersytecki” nie może się obyć bez uwzględnienia perspektywy socjologicznej i biograficznej odnośnie do środowisk, rodzin, losów indywidualnych. Należałoby prześledzić rolę edukacji uniwersyteckiej w biografiami romantyków, a także ich zawodowe kariery związane ze szkolnictwem wyższym czy też z ruchem intelektualnym okołouniwersyteckim, zbadać więzi zadzierzgnięte na uniwersytecie, relacje między mistrzami uniwersyteckimi a ich uczniami, napięcia i konflikty między starszym i młodszym pokoleniem uczonych.

Do podjęcia tematu „uniwersyteckiego” skłoniły nas ponadto jubileusze – w 2016 obchodzono hucznie 200-lecie Uniwersytetu Warszawskiego¹⁴, z którym ośrodek białostocki długo był związany jako zamiejscowa filia. Na rok kolejny przypadł jubileusz dalece skromniejszy, ale jakże istotny dla regionu podlaskiego – 20-lecie Uniwersytetu w Białymstoku, w roku 2018 z kolei świętowaliśmy 50-lecie środowiska polonistycznego¹⁵. Układ planet sprawił, że nasze jubileusze odbywały się w cieniu nowej ministerialnej reformy nauki i szkolnictwa wyższego, której założenia nie rokują długiego trwania młodym ośrodkom uniwersyteckim w Polsce. W tym kontekście uznaliśmy, że nie od rzeczy będzie przypomnienie kulturotwórczej roli uniwersytetu w XIX wieku i jego efemeryczności w polskich realiach, niekoniecznie dziewiętnastowiecznych.

Wreszcie o „romantyzmie uniwersyteckim” myślimy jako o kontynuacji tomu *Georomantyzm: literatura – miejsce – środowisko*. Podtytuł tamtej książki moglibyśmy powtórzyć i tym razem. Jak poprzednio interesuje nas romantyzm, który rozgrywa się w określonych miejscach, wydarza w konkretnych okolicznościach geograficzno-historycznych, który wynika z interakcji międzyludzkich. Pytamy o romantyczne idee, ale przypomi-

¹³ M. Janowski, J. Jedlicki, M. Micińska, *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 1–3, Warszawa 2008. Cennym przedsięwzięciem w tej dziedzinie jest również praca zbiorowa poświęcona Szkole Głównej (*Szkola Główna – kręgi wpływów*, U. Kowalczyk, Ł. Książyk, red. nauk., Warszawa 2017; *Szkola Główna – kręgi wpływów 2*, U. Kowalczyk, Ł. Książyk, red. nauk., Warszawa 2019).

¹⁴ W nieodległym czasie swoje jubileusze świętowało wiele polskich uniwersytetów: w 2014 – Uniwersytet Jagielloński (650-lecie), 50-lecie – Uniwersytet Gdański. W 2018 – Uniwersytet Śląski (50 lat). W 2019 r. 100-lecie obchodził Uniwersytet Poznański, 25 lat – Uniwersytet Opolski, 20 lat Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

¹⁵ Z tych okazji odbyła się w Białymstoku konferencja *Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku. Nauka – kultura – wymiar lokalny*.

nając, że rodziły się na uniwersytetach, o doświadczenia uniwersyteckie romantyków, studentów i profesorów, o dyfuzję kulturowe odbywające się przez migracje idei i ludzi uniwersytetu.

Naszemu przedsięwzięciu patronuje Alexander von Humboldt (1769–1859), autor *Kosmosu*, uczonego-naturalista (ale też językoznawca) i podróżnik, brat Wilhelma – założyciela Uniwersytetu Berlińskiego, wykładowca geografii na tej uczelni¹⁶. Jego publikacje były w Polsce znane, w oryginale i w przekładzie¹⁷. W 1829 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk uczyniło go swoim członkiem honorowym. Humboldta goszczono w Warszawie (na Uniwersytecie i w TPN) w 1830 roku. Wcześniej, podczas jego podróży po Rosji zetknął się z nim m.in. Tomasz Zan. Patronat Alexandra von Humboldt obraliśmy dlatego, że kiedy odkrywano go na nowo w XXI wieku, m.in. ze względu na jego myśl ekologiczną i krytykę kolonializmu, podkreślano, że był to najbardziej inspirujący intelektualista XIX wieku. Jego osoba i dzieło okazały się twórczym impulsem dla ludzi aktywnych w bardzo różnych dziedzinach: dla polityka, „liberatora” Simona Bolívara, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Thomasa Jeffersona, uczonego-biologa Karola Darwina, malarza-pejzażysty Fryderyka Edwina Churcha. Podkreślano poetycką siłę jego języka. Książki sygnowane jego nazwiskiem szybko rozchodziły się wśród czytelników¹⁸.

Polska tradycja romantyczna często bywa oskarżana o to, że przez swój narodowy charakter izoluje nas od Europy i świata, zamyka w problemach, które są dla innych prócz nas niezrozumiałe. Perspektywa, którą nazywamy „romantyzmem uniwersyteckim”, wymaga przekraczania narodowych granic, co nie znaczy wszelako ich lekceważenia.

Prezentowana książka gromadzi artykuły sygnalizujące cztery kręgi problemowe. W pierwszym uniwersytet zostaje pokazany jako miejsce specyficznych dla jego funkcjonowania zdarzeń – wykładów o znaczącym rezonansie społecznym, ale też jako miejsce pamięci czy jako żyjąca tradycja¹⁹. Druga grupa artykułów skupia się wokół dziedzin naukowych,

¹⁶ Polskiemu dzisiejszemu czytelnikowi przybliżono Humboldta przekładem książki Andrei Wulf, *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*, Poznań 2017. W oryginale tytuł wskazuje na interpretację dzieła autora *Kosmosu* w duchu konstruktywistycznym: *The Invention of Nature*.

¹⁷ K. Zielnica, *Alexander von Humboldt in der polnischen Literatur. Bibliographie*, Berlin 1989.

¹⁸ Polski przekład pierwszego tomu *Kosmosu* ukazał się już w 1849 r., w Warszawie (tłumacze: Jan Baranowski, Ludwik Zejszner).

¹⁹ Uniwersytet Wileński zlikwidowany w następstwie powstania listopadowego, stał się obiektem zabiegów mitotwórczych, które później demontował Daniel Beauvois w swojej rozprawie *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991.

rozwijających się dynamicznie w XIX wieku, co miało wielorakie reperkusje również dla literatury w węższym sensie. Grupa trzecia eksponuje życie studenckie, z akcentem na tradycje burszowskie. W czwartym kręgu problemowym znalazły się kwestie związane z formami dyskursu naukowego: wykładem, zdaniem wartościującymi, biografistyką.

Elżbieta Dąbrowicz
Marcin Lul

Część I

Uniwersytet: miejsce akcji / miejsce pamięci

Maciej Junkiert

Berlin 1807

W książce z 1994 roku kanadyjski badacz literatury porównawczej, Bill Readings, podsumował dwudziestowieczne dyskusje poświęcone idei i praktyce funkcjonowania uniwersytetu¹. Książka zyskała później wielką sławę, także w Polsce, i często bywała przytaczana w kontekście sporów o historyczne dziedzictwo i misję instytucji akademickich. Pomimo istnienia wielu innych współczesnych głosów na ten temat, chociażby Jürgena Habermasa, Wolfa Lepeniesa, Allana Blooma, Stanleya Fisha, Pierre'a Bourdieu czy Jaroslava Pelikana, to właśnie książka Readingsa powinna odgrywać szczególną rolę w kontekście rozważań dotyczących kryzysu uniwersytetu, zwłaszcza wówczas, gdy uwzględniamy genezę instytucji, która powstała w określonych warunkach narodzin państw narodowych we wczesnej fazie nowoczesności.

Z wielu powodów mamy prawo przypuszczać, że dopiero teraz, a więc po latach od wspomnianej publikacji, polska rzeczywistość dogoniła tamtą diagnozę, w związku z czym dyskusja nad rozważaniami Readingsa wydaje się szczególnie potrzebna. Jest to książka napisana z perspektywy uczelni anglojęzycznych, czego autor zresztą nie ukrywa, lecz procesy, którym podlegają polskie uniwersytety po 1989 roku, w dużej mierze przypominają zjawiska z *Uniwersytetu w ruinie*, np. rozpad kanonu, dewaluację humanistyki, nadmierny wpływ administracji i administratorów na funkcjonowanie uczelni.

Punktem wyjścia swoich rozważań uczynił autor przełom w istnieniu uniwersytetów, moment, kiedy utraciły ważność reguły przyświeca-

¹ B. Readings, *The University in Ruins*, Cambridge (Mass.) and London 1999. Korzystałem z angielskiego oryginału, jednak od niedawna dysponujemy także polskim tłumaczeniem: *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017.

jące europejskim ojcom-założycielom, a jednocześnie nowy paradygmat funkcjonowania tego typu instytucji nie zyskał jeszcze pełnej akceptacji środowiskowej i – ogólniej – społecznej. Uniwersytet z epoki późnej nowoczesności znalazł się w sytuacji, gdy jednym z naczelnych kryteriów jego oceny jest enigmatyczna „doskonałość”, przy czym – jak się często okazuje – jest to idea tak niejasna, że w praktyce oznacza ona przeważnie podporządkowanie badań i dydaktyki arbitralnie wyznaczanym parametrom. Mogą one dotyczyć wydawnictw, czasopism, wydziałów, kierunków studiów, poziomu umiędzynarodowienia i szeregu innych kryteriów, które w ostatecznym rozrachunku sprowadzają się do tego, by badacza lub uczelnię można było definiować przez odniesienie do wykoncypowanego idealnego wyniku, „doskonałości” absolutnej.

Taka „doskonałość” uniwersytetu i badacza, mierzona pozycją w rankingach i na różnorakich listach, oznacza gwałtowne zerwanie z dotychczasowym modelem funkcjonowania uczelni. Wcześniej, od początków XIX wieku w kręgu państw niemieckojęzycznych, miały miejsce narodziny uniwersytetu, który powstał – w odróżnieniu od jego średniowiecznej wersji – jako instytucja działająca w szczególnej symbiozie z państwem. Wówczas to państwo wyznaczało uniwersytetowi zadania i rozliczało go z ich realizacji. Aktualnie stosowane kryteria czynią z uczelni jedno z „nie-miejsc”, które we wszystkich częściach świata wygląda zupełnie podobnie, gdyż przez dekady ośrodki akademickie poddawane były analogicznym procesom związanym z ich internacjonalizacją.

Chociaż od opublikowania książki Readingsa minęło ponad dwadzieścia lat, nadal jest ona chętnie wznawiana i cytowana, ponieważ autor wpisał się w bardzo ważną i wciąż aktualną dyskusję o związkach między uniwersytetem, państwem i sferą kultury. Bowiem uniwersytet stworzony przez Wilhelma von Humboldta w Berlinie², powszechnie uważany za wzorzec powielany później w całej Europie i na świecie, traktowany był jako miejsce objawiania się kultury narodowej. Uniwersytet Humboldta miał służyć jednocześnie jednostce i państwu. Dla studenta miał być miejscem „samozbawienia” przez naukę, kształtowania reguł myślenia pozwalających krytycznie traktować pojawiające się problemy, a później także przysposobienia do samodzielności w dorosłym życiu.

² Abstrahuję w tym miejscu od okoliczności powstania uniwersytetu w Berlinie i szczegółowego opisu jego struktury, jest to temat dobrze opisany w polskojęzycznym stanie badań. Zob. m.in. E. M. Kowalska, *Wstęp*, w: W. von Humboldt, *O myśli i mowie: wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, wybrała, przeł. i poprzedziła słowem wstępnym E. M. Kowalska, przekł. przejr. M. J. Siemek, Warszawa 2002.

Dla państwa miał kształcić rzesze fachowców, urzędników, oficerów, księży, dyplomatów, prawników, lekarzy, naukowców, lecz jednocześnie także obywateli oddanych idei rozwoju własnego narodu. Uniwersytet był miejscem szczególnym dla kultury, w pewnym sensie tożsamym z samą jej ideą, której kultywowaniem miał się zajmować, gdyż autonomię narodu definiowano właśnie przez pryzmat kultury. A zatem – zauważa Readings – schyłek ideologii państwa narodowego oznaczał dla uniwersytetów z Europy i Ameryki Północnej utratę podstawowego źródła ich legitymizacji.

Narodziny uniwersytetu

Wiele zagadnień związanych ze stworzeniem nowego typu uniwersytetu w Berlinie pod koniec pierwszej dekady XIX wieku oraz z następstwami tego faktu, zostało w miarę solidnie opracowanych w polskiej humanistyce. Jest to zapewne zasługą popularności kilku przynajmniej dzieł, w tym zwłaszcza prac Maxa Webera, *Prawdy i metody* Hansa-Georga Gadamera, z jej obszernym, uniwersyteckim fragmentem oraz tłumaczeń niektórych książek z zakresu historii filozofii niemieckiej Karla Löwitha³ i Herberta Schnädelbacha⁴, a także prac chociażby Mirosława Żelaznego⁵ i Bolesława Andrzejewskiego⁶. Dzięki temu dość dobrze są w Polsce znane rozważania związane z narodzinami berlińskiego uniwersytetu, poprzedzające etap formowania nowej uczelni teoretyczne rozważania Immanuela Kanta, plany i założenia Friedricha Schleiermachera, pisma powstałe podczas norymberskiej działalności młodego Georga Wilhelma Friedricha Hegla i oczywiście liczne dzieła Wilhelma von Humboldta z czasów pobytu w Rzymie i późniejszej pracy w charakterze dyrektora ministerialnego departamentu w Berlinie.

Nie było jednak nigdy w polskim literaturoznawstwie dotyczącym romantyzmu głębszego zainteresowania czy refleksji badawczej nad uniwersytetem jako instytucją romantyzmu niemieckiego. To podejście zostało wprowadzone przez wybitnego badacza Theodore'a Ziolkowskiego

³ K. Löwith, *Od Hegla do Nietzschego: rewolucyjny przełom w myśli XIX wieku*, przeł. S. Grodzki, Warszawa 2001.

⁴ H. Schnädelbach, *Filozofia w Niemczech 1831–1933*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1992.

⁵ I. Kant, *Spór fakultetów: wznowione pytanie czy rodzaj ludzki stale zmierza ku temu, co lepsze? Fragment krakowski, fragment królewiecki*, przeł., wstęp, krytyczne oprac. M. Żelazny, Toruń 2003.

⁶ B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989.

i towarzyszyło mu w trakcie całej naukowej biografii⁷. Uniwersytet w Berlinie badacz wnikliwie scharakteryzował w ostatnim tomie słynnej trylogii romantycznej⁸, gdzie uzasadniał, że powstanie uniwersytetu było jedną z metod wyjścia Berlina z roli niemieckiej prowincji, głęboko pogardzanej przez mieszkańców Nadrenii, Bawarii czy Saksonii. Ziolkowski pokazywał, że system reform przeprowadzonych w Prusach po klęsce poniesionej w wojnie z Napoleonem, a założenie uniwersytetu i reforma systemu szkolnictwa były elementem tego programu reform, umożliwiły odrodzenie się stolicy Prus w roli pierwszoplanowej niemieckiej metropolii i jednocześnie potencjalnej stolicy przyszłego wspólnego państwa.

W ostatnich latach, zwłaszcza w niemieckiej prasie, pojawiło się wiele artykułów podsumowujących Humboldtowskie dziedzictwo niemieckich uniwersytetów. Ta debata trafnie ukazuje współczesne miejsce Humboldta w kręgach niemieckiej humanistyki. Z jednej strony, co zazwyczaj podkreślają autorzy, był on twórcą pojęcia autonomii uniwersytetu, który sam powinien decydować o kierunkach prowadzonych badań i metodach umożliwiających osiągnięcie planowanych wyników. Z drugiej strony, od początku uniwersytecka autonomia była w dużej mierze maskowaniem politycznej roli uniwersytetu, który przez Humboldta został zdefiniowany jako jedna z państwowych agend.

Zadaniem tego typu uczelni miało być kształcenie kadr urzędniczych oraz jednocześnie lojalnych i posłusznych obywateli. Realizowanie przez uniwersytet polityki państwa sprowadzało się również do legitymizacji jego poczynań i określonej wizji świata. Kiedy prześledzimy losy kilku pokoleń niemieckich, dziewiętnastowiecznych historyków, filologów klasycznych, literaturoznawców i orientalistów, czym zajmuje się obecnie wielu badaczy, pozwolę sobie wspomnieć tylko o książkach Susan Marchand⁹, łatwo można dojść do wniosku, że uniwersytet był jednym z ważniejszych miejsc na mapie rodzącego się i rosnącego w siłę pruskiego, a później także ogólnoniemieckiego nacjonalizmu.

Słynne niemieckie uniwersytety przed Humboldem, takie jak Getynga i Jena, były prawdziwymi przystaniami dla wolnomyślicieli, nawet jeżeli kończyło się to głośnymi skandalami. Zwłaszcza przypadek Jeny jest szczególnie pouczający, gdyż nadzór nad nią sprawowały władze trzech

⁷ Zob. szczególnie Th. Ziolkowski, *German Romanticism and Its Institutions*, Princeton 1992.

⁸ Th. Ziolkowski, *Berlin. Aufstieg einer Kulturmetropole um 1810*, Stuttgart 2002.

⁹ S. Marchand, *German Orientalism in the Age of Empire. Religion, Race, and Scholarship*, Washington 2009.

niewielkich państewek, jednym z nich był Goetheański Weimar w czasach intensywnej aktywności administracyjnej poety, i ta rozproszona odpowiedzialność zaowocowała powstaniem miejsca dopuszczającego najbardziej nawet liberalne poglądy i otwartego na swobodę myślenia nieporównywalną na całym obszarze niemieckojęzycznym przez około dekadę.

Uniwersytety po Humboldcie stały się państwowymi instytucjami, z precyzyjnie zaplanowanym budżetem, prawami, lecz także zakresem obowiązków. Historycy natychmiast zajęli się udowadnianiem odwiecznej niemieckości ziem na zachód od Renu, filologowie klasyczni uzasadnianiem istnienia praindoeuropejskiej helleńsko-germańskiej wspólnoty kulturowej, zaś orientaliści prosto z uniwersyteckich katedr wyruszyli w dyplomatyczno-szpiegowskie misje. Przyzwyczailiśmy się do myślenia, że Uniwersytet Humboldta był świątynią wiedzy i mądrości. Tak wyglądało to w planach Humboldta, bardzo idealistycznych jak się okazało już w początkach ich realizacji. Rewizyjny dorobek wielu niemieckich i anglosaskich badaczy z ostatnich dwudziestu lat każe spojrzeć na to zjawisko zupełnie inaczej. Podporządkowanie uniwersytetu państwu nie było efektem ubocznym działalności Humboldta. Było jej warunkiem. I pewnie właśnie dlatego Humboldt porzucił swoją misję po zaledwie kilkunastu miesiącach działalności. Jego następcy w pruskim ministerstwie do spraw edukacji i wyznań mieli już zdecydowanie mniej idealistyczne założenia.

Prawdziwym czasem próby, co także podkreślają krytycy modelu Humboldtowskiego, był moment dojścia do władzy nazistów. Dużo uwagi poświęcił temu zagadnieniu Wolf Lepenies¹⁰. Uniwersytety nie okazały się wówczas środkami oporu wobec totalitarnej władzy. Nauczzone zależności od państwowego nadzoru i budżetu szybko stały się wykonawcą nazistowskiej woli i polityki. Symptomatycznym przypadkiem jest historia Ericha Auerbacha (jedna z bardzo wielu)¹¹. Tuż po wejściu w życie tzw. ustaw norymberskich został listownie w trakcie swojego urlopu przeniesiony w stan spoczynku z prawem do emerytury i jednocześnie całkowitym zakazem prowadzenia w przyszłości zajęć na uniwersytecie. Na ówczesnym Uniwersytecie w Marburgu za uwielbianym wykładowcą i powszechnie podziwianym filologiem-romanistą nie ujął się dosłownie nikt.

¹⁰ Zob. W. Lepenies, *Niebezpieczne powinowactwa z wyboru. Eseje na temat historii nauki*, przeł. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1996.

¹¹ Zob. m.in.: J. I. Porter, *Philology in Exile: Adorno, Auerbach, and Klemperer*, w: *Brill's Companion to the Classics, Fascist Italy and Nazi Germany*, H. Roche, K. Demetriou, red., Leiden–Boston 2018.

Kolejną kwestią podnoszoną w ostatnich latach jest niedostosowanie Uniwersytetu Humboldta do specyfiki życia w nowoczesnym świecie. Jak to możliwe, że tak wielką rolę przypisano wówczas nauce martwych języków, historii starożytnej i filozofii, spychając nauki przyrodnicze i ściśle na margines? Odo Marquard odpowiedziałby, że w ten właśnie sposób nowożytna humanistyka stawiała opór naukom, które wkrótce miały przyćmić jej znaczenie i dotychczasową doniosłość. Obrońcy modelu Humboldta powtarzają, że celem tamtego uniwersytetu było zapewnienie bezpiecznej przystani dla kultury narodowej, która opracowywana i porządkowana w akademickich murach miała później stanowić najpewniejsze spoiwo społeczeństwa w epoce głębokich przemian politycznych, demograficznych i technologicznych. Nauka martwych języków, historii i filozofii miała na celu nie tyle przyswajanie wiedzy pozbawionej jakiegokolwiek punktu odniesienia w rzeczywistości pozauniwersyteckiej, gdyż zadaniem Uniwersytetu Humboldta nie było kumulowanie niekończącej się wiedzy przez studentów (i pod tym względem różni się on drastycznie od współczesnych uniwersytetów), lecz bardziej chodziło o intelektualną wspólnotę badacza i uczniów, o reguły myślenia, spekulacji i krytycznego namysłu nad światem. Ubocznym efektem było zepchnięcie na margines nauk przyrodniczo-technicznych, gdyż uniwersytet nie miał kształcić do konkretnego zawodu, lecz możliwie najogólniej. Nie fachowiec miał opuszczać jego mury, lecz młody przedstawiciel elity państwa, który poradzi sobie z zadaniami o dowolnym charakterze.

Ostatnią dyskusyjną kwestią była jedność badania i kształcenia, jeden z fundamentów Humboldtowskich założeń. Zakładał on, że naukowiec razem ze swymi studentami powinien wspólnie poszukiwać prawdy i że będzie to proces, który pozwoli całej wspólnotie akademickiej podążać drogą samodoskonalenia i postępu. Profesor powinien przekazywać swoim studentom niekoniecznie szczegółową wiedzę na temat zgłębianych zagadnień, lecz raczej odsłaniać przed nimi tajniki swojego warsztatu, podejścia do źródeł, krytycznego namysłu, wysnuwania wniosków, stawiania hipotez i późniejszego ich weryfikowania.

Krytycy tego podejścia – tacy jak Frederick Beiser¹² – podkreślają, że metaforą, która najtrafniej oddaje stosunek Humboldta do rzeczywistości jest podejście filologa do badanego tekstu. W ten sposób Humboldt spoglądał w przeszłość cywilizacji europejskiej i w tej przeszłości dostrzegał wiedzę, pozwalającą na przeistoczenie się wszystkich Niemców, pozbawionych własnego państwa, w nowoczesny naród. Tekstualny i filologiczny sposób myślenia Humboldta wpływał na to, że aby stać

¹² Zob. F. Beiser, *The German Historicist Tradition*, Oxford 2011.

się dojrzałym człowiekiem powinien on najpierw opuścić, porzucić świat, w którym żyje, by zapoznać się z odległymi dziejami, sztuką, a zwłaszcza starożytną literaturą, najpierw ludów obcych, a później własnych przodków, by nauczyć się mechanizmów rządzących ewolucją cywilizacji europejskiej i zrozumieć własne w niej miejsce. Czy taka jedność badania i kształcenia jest możliwa na współczesnym uniwersytecie? Krytycy Humboldta twierdzą, że nie była możliwa nawet na początku, gdy zakładany był uniwersytet w Berlinie. Z drugiej wszakże strony należy koniecznie odnotować wielką trwałość modelu Humboldta, który na wiele dekad zdominował świat europejskich uniwersytetów i był wielokrotnie powielany poza Europą, m.in. w Stanach Zjednoczonych.

Podkreślam istnienie zwłaszcza krytycznych wobec Humboldta głosów, gdyż podejście niemieckiej humanistyki, choć pełne szacunku i uznania, zdominowane zostało przez głosy sceptyków. Jest to zapewne związane z tym, że mniej więcej po 1968 roku niemieckie uniwersytety przeszły wymuszony proces porzucania lub przynajmniej głębokiej reformy Humboldtowskiego modelu.

Fichte – Mickiewicz

Spośród wielu zagadnień związanych z rozwojem niemieckich uniwersytetów i związanego z nimi życia intelektualno-artystycznego nie wszystkie zostały równie dobrze przyswojone przez polską humanistykę. Myślę, że największą luką jest jedno z dzieł, które uchodzi za bezpośredni wzorzec Humboldta i jego działań. Chodzi o *Mowy do narodu niemieckiego* (*Reden an die Deutsche Nation*), które Johann Gottlieb Fichte wygłaszał w okupowanym przez francuskie wojska Berlinie zimą na przełomie 1806 i 1807 roku.

„Mówię tylko do Niemców i o Niemcach – zaczynał swoje wykłady Fichte – *Ich rede für Deutsche schlechtweg, von Deutsche schlechtweg*, by przezwyciężyć dzielące nas w przeszłości konflikty i różnice, narosłe w trakcie wielowiekowej historii”¹³. Pierwsze słowa brzmiały w ten sposób, by podkreślić rolę ostatnich wydarzeń: klęskę militarną Prus, likwidację Świętej Rzeszy Narodu Niemieckiego, powstanie Związku Reńskiego i rolę Napoleona, wywyższającego niektóre państwa niemieckie i zawierającego z nimi sojusz, rozbijając narodową jedność w obliczu konfliktu z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem.

¹³ J. G. Fichte, *Addresses to the German Nation*, translated, with introduction and notes, by I. Nakhimovsky, B. Kapossy and K. Tribe, Indianapolis 2013.

W drugiej i trzeciej mowie Fichte zarysował nową koncepcję narodowego wychowania i edukacji, której celem miałyby być stworzenie nowocześniejszego narodu niemieckiego. Koncepcja Fichtego zakładała konieczność wychowania nowych Niemców, wedle innych zasad edukacyjnych od dotychczasowych. Po pierwsze, miała objąć absolutnie wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, zamożność i przynależność do grupy społecznej. Fichte podkreślał, że edukacja, która istniała wcześniej, skupiała się jedynie na umyśle kształconego człowieka, starając się przekazać mu określone kompetencje. Tymczasem nowa edukacja miała na celu całkowite zaangażowanie uczonej jednostki, sprawienie, by umysł, ciało i dusza rozwijały się w pełni. Nie może istnieć – przekonywał filozof – żadna inna czynność, którą uczeń lub student wykonywaliby chętniej od pobytu na lekcji lub wykładzie. Jeżeli czują się oni zmuszani do nauki, oznacza to, że cały system został źle skonstruowany.

Po drugie, taka edukacja miała wychowywać ucznia do roli bycia prawdziwym człowiekiem, który świadomy jest swojej skończoności, a jednocześnie uczy się dostrzegać boski ślad we własnej naturze. Edukacja miała budzić pewność i przekonanie, że egzystencja człowieka nie kończy się tu, na ziemi, lecz musi mieć swoje przedłużenie zaplanowane przez Boga, który człowieka stworzył. Po trzecie, nauka i życie w szkole miały znaleźć swoje przedłużenie w życiu między ludźmi w społeczeństwie i państwie. A zatem szkołę należało potraktować jako etap przygotowawczy do życia dorosłego. Po czwarte, edukacja musi porzucić prosty cel w zakresie nauki moralności, gdyż przekazując jedynie zakazy i nakazy tłumy człowieczeństwo ucznia. Moralność narodzi się w nim sama, będzie towarzyszyła swobodnemu i krytycznemu myśleniu podmiotu o świecie. Wówczas będzie integralnym składnikiem jego osobowości.

Nie jestem germanistą ani filozofem, ani tym bardziej historykiem myśli politycznej, zatem dzieło Fichtego nie interesuje mnie samo w sobie, wolałbym bardziej skupić się na jego recepcji. Nie będę ukrywał, że temat ten jest mi szczególnie bliski, gdyż widzę potrzebę przemyślenia i zreinterpretowania w tym kontekście niektórych przynajmniej obszarów dziedzictwa polskiego romantyzmu. Sądzę, że najważniejszym nawiązaniem do mów Fichtego są w naszym romantyzmie prelekcje paryskie Mickiewicza¹⁴.

¹⁴ Andreasowi Lawatemu zawdzięczamy przenikliwe porównanie obu dzieł w kontekście politycznego wymiaru polskiego i niemieckiego romantyzmu (*Zur romantischen Konzeption des Politischen: Polen und Deutsche unter fremder Herrschaft*, w: *Romantik und Geschichte. Polnisches Paradigma, europäischer Kontext, deutsch-polnische Perspektive*, A. Gall, T. Grob, A. Lawaty, G. Ritz, red., Wiesbaden 2007).

Mowy Fichtego i wykłady Mickiewicza nie odbywały się w tradycyjnej akademickiej przestrzeni. Obaj korzystali z formuły wystąpień o charakterze otwartym, które przyciągały nieakademicką publiczność Berlina i Paryża. Były to wystąpienia odbierane przez zafascynowanych słuchaczy w większej mierze jako polityczne prowokacje, niż akademickie wykłady. Obaj, zarówno Fichte, jak i Mickiewicz z jednej strony wykorzystywali tradycję uniwersyteckiego wykładu, z drugiej zaś zdecydowanie wykraczali poza schemat powtarzania, a właściwie odtwarzania wiedzy uporządkowanej i zaakceptowanej. Obaj wyznaczyli sobie cel w postaci spojrzenia na współczesność z perspektywy pewnej historyczno-kulturowej syntezy ukazującej źródła aktualnej kondycji Niemców i Słowian. Obaj przemawiali w przestrzeni publicznej, w specyficznym, Kantowskim rozumieniu tego terminu.

Swoistym *tertium comparationis*, pozwalającym stawiać oba teksty obok siebie, jest obecność i rola przypisana przez obu mówców starożytnemu rzymskiemu historykowi, Tacytowi, i jego dziełu *Germanii*. Tacyt Fichtego i Mickiewicza przywołuje jeszcze jedną ważną postać, dla której rzymski historyk odgrywał rolę szczególną, a mianowicie Herdera. Tacyt pomagał Herderowi w sformułowaniu jego charakterystyk Germanów i Słowian, zaś Mickiewiczowi Tacyt pomógł w skonstruowaniu wzorca polemicznego wobec koncepcji Herdera i tej późniejszej, Fichtego.

Należy sięgnąć do wykładu inauguracyjnego Mickiewicza i przywołać fragment jego rozważań:

W okresie wielkości cesarstwa rzymskiego sławny pisarz raczył poświęcić kilka kart opisowi barbarzyńskich krajów i szczepów. Mimo rozgłosu Tacyta jego dzieło o Germanach nie miało, zdaje się, wielkiego powodzenia; nie cytują go autorzy owocześni, przepisywano je rzadko i zachowano zaledwie kilka jego odpisów. Otóż niewiele jest dzieł, które by w równej mierze budziły ciekawość ludzi naszej doby. Komentuje się to dzieło nieustannie, każde bowiem jego zdanie ma niejako wagę artykułu przyszłego prawodawstwa, podobnie jak każde plemię, które opisał, nosiło w swym łonie zaród przyszłego królestwa lub cesarstwa¹⁵.

¹⁵ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 20 („A l'époque de la grandeur de l'Empire Tacite composa un écrit très court sur les Germains; sa parole est devenue pour notre temps la source de précieuses, de nombreuses connaissances. Avec les dissertations et les commentaires composés sur les quelques lignes de Tacite, on ferait aujourd'hui toute une bibliothèque. Nous, qui de Barbares sommes arrivés à occuper la place des Grecs et des Romains, nous gémissons de leur laconisme à l'endroit de nos ancêtres". A. Mickiewicz, *Les Slaves*, t. 1, Paris 1849, s. 10).

Abstrahuję w tym momencie od kwestii językowych, chociaż należy podkreślić, że w autografie wykładu i później w wydaniu paryskim argumentacja Mickiewicza jest dużo bardziej zdecydowana i retorycznie potraktowana jako bezpośrednie wezwanie do słowiańskich słuchaczy poety. Dokładniejszej analizy tego fragmentu dokonałem w innym miejscu¹⁶.

Tutaj chciałbym jedynie zaznaczyć, że Fichtemu posłużył Tacyt jako autorytet ugruntowujący przekonanie o odwieczności niemieckiego *et-nosus*, narodu, który od zawsze zamieszkiwał ten sam teren i nigdy nie poddał się obcej zwierzchności ani wpływowi. Fichte w tym momencie podążał tropem dobrze już zakorzenionej w państwach niemieckich, a zwłaszcza w Prusach recepcji Tacyta jako fundamentalnego niemieckiego źródła w kontekście pochodzenia Germanów i ich miejsca w historii¹⁷. Losy niemieckiego i francuskiego Tacyta od Fichtego do Mickiewicza wskazują na to, że polski poeta musiał odwoływać się w Paryżu właśnie do tego „niemieckiego” wzorca.

Tacyt wykorzystywany przez niemiecką propagandę w rywalizacji z napoleońską Francją, a później traktowany jako uniwersalne źródło legitymizacji szczególnej, historycznej i kulturowej misji Niemców w Europie, był dla Mickiewicza ważnym punktem odniesienia. Co powinni zrobić Słowianie, skoro w ich przypadku dysponujemy jedynie źródłami późniejszymi lub dużo bardziej – niż *Germania* Tacyta – ogólnikowymi? Takimi, z których dużo trudniej czerpać narodową dumę i przeciwstawić ją innym narodom, dysponującym siłą militarną, polityczną i, co niemniej ważne, także dyskursywną, podporządkowującą sobie inne ludy, razem z ich kulturą i historią. Słowianie zostali przedstawieni jako ludzie aspirujący, dążący do zapewnienia sobie należnego miejsca w Europie, lecz od wieków ponoszący klęskę na tym polu.

Ten erudycyjny spór dowodzi kilku elementarnych faktów. Z jednej strony ukazuje rolę tradycji antycznej w kształtowaniu się dziewiętnastowiecznych tożsamości narodowych. Od czasu publikacji przez Tadeusza Sinkę monografii Mickiewiczowskich związków z Grecją i Rzymem wiadomo¹⁸, że był znakomitym znawcą europejskich sporów na ten temat i rozumiał rolę, jaką starożytne dzieła mogą odgrywać we współczesnych debatach. Z drugiej strony temat ten wprowadza nas w kwestię nieznanych lub bardzo słabo opisanych polsko-niemieckich związków literac-

¹⁶ M. Junkiert, *Nowi Grecy. Historyzm polskich romantyków wobec narodzin „Altertumswissenschaft”*, Poznań 2017.

¹⁷ Zob. Ch. B. Krebs, *A Most Dangerous Book: Tacitus's Germania from the Roman Empire to the Third Reich*, New York 2011.

¹⁸ Zob. T. Sinko, *Mickiewicz i antyk*, Warszawa 1957.

kich i naukowych z epoki romantyzmu. Badania na ten temat mają jedną fundamentalną trudność, wymagają bowiem przeważnie porównywania dzieł z epoki w przynajmniej kilku europejskich językach, ze szczególnym uwzględnieniem języka niemieckiego. Z całą jednak pewnością należy stwierdzić, że są i na pewno będą w przyszłości bardzo potrzebne.

*
* *

W ciągu ostatnich dwóch dekad ukazało się wiele prac, dzięki którym wiemy naprawdę dużo o losach Uniwersytetu Wileńskiego i Warszawskiego, które towarzyszyły narodzinom i rozwojowi romantyzmu w Polsce. O działalności poszczególnych profesorów, ich publikacjach, ważnych czasopismach, polemikach i sporach. Ale brakuje nam najbardziej badań w zakresie transferu kulturowego, który pomógłby zrozumieć relacje między działalnością naukową wykładowców tych dwóch uczelni a europejskim kontekstem ówczesnych badań filologicznych, językoznawczych i historycznych. Z moich dotychczasowych doświadczeń wynika, że w przypadku choćby Gotfryda E. Groddecka i Joachima Lelewela powstało nader niewiele takich prac, z czego większość to dawne rozprawy i książki, które nie odzwierciedlają przełomu w tej kwestii, jaki możemy zaobserwować w anglosaskiej i niemieckiej humanistyce. A największą luką są pod tym względem prelekcje paryskie Mickiewicza, o których wiemy wciąż zdecydowanie zbyt mało.

Berlin 1807

Summary

The article offers an analysis of the selected elements related to the foundation of a university in Berlin by Wilhelm von Humboldt. The new university and its influence on the development of national culture contributed to a radical change of relations between the state administration and scholars. The author discusses the beginnings of modern academic discourse as a means of constructing a national identity based on the past. The analysis predominantly refers to *Reden an die Deutschen Nation* by J.G. Fichte and *Literatura słowiańska* by A. Mickiewicz.

Danuta Zawadzka

Uniwersytet jako miejsce pamięci. Wokół Lelewela i ego-historii

Pierwsza część tematu mojego artykułu ma charakter pytania – czy uniwersytet jest romantycznym miejscem pamięci? Łatwiej na nie odpowiedzieć myśląc o pamięci indywidualnej romantyków, ponieważ uniwersytet stanowi takie miejsce, które powraca we wspomnieniach, i pewnego ich typu, ego-historii, dotyczy dalsza część mojego artykułu. Nie mam natomiast pewności, czy studiowanie wiedzy należy do romantycznej biografii symbolicznej. Epizod uniwersytecki często pojawia się w życiu i życiorysach ówczesnych poetów i pisarzy. Mirosław Strzyżewski, który zastanawiał się nad „biografią typową” romantyka, wyróżnił „typ zintegrowany” – „romantyka-intelektualisty”, wskazując na Augusta Cieszkowskiego i Cypriana Norwida oraz Michała Podczaszyńskiego – „znakomity przykład bez mała modelowej biografii polskiego romantyka-intelektualisty. Znajdujemy w niej niemal wszystkie niezbędne elementy: pochodzenie szlacheckie, uniwersyteckie nauki, próby literackie, podróże europejskie u boku bogatych dam, wreszcie i tułaczą niedolę, życie na emigracji oraz przedwczesną śmierć w ubóstwie i zapomnieniu”¹. Pytanie jednak, czy „uniwersyteckie nauki” równie często zjawiają się w literaturze, na ile i jakiej podlegają symbolizacji, co można by traktować jako świadectwo ważności uniwersytetu w planie romantycznej pamięci zbiorowej i kulturowej². Raczej chyba – rzucanie studiów i zwrot

¹ M. Strzyżewski, *Model „biografii typowej” romantyka*, w: *Biografie romantycznych poetów*, Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, red., Poznań 2007, s. 106–111. Do „typu zdezintegrowanego”, w odniesieniu do relacji życia i pisania, zalicza badacz np. Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

² Na powiązanie biografii z pamięcią, również kulturową, bardzo wcześnie (jeszcze przed pojawieniem się polskich przekładów prac Assmannów) zwracał uwagę Krzysztof Trybuś, powołując się m.in. na badania Marty Piwińskiej, por. tegoż, *Biografia romantyczna jako forma pamięci*, w: *Biografie romantycznych poetów*, s. 93–102.

w stronę życia, a więc gest Fausta, raczej tajne związki, burszensafty oraz ich tajemnicze zabawy, filomaci, idea *Bildung*³ usytuowana nieomal poza zinstytucjonalizowaną „infrastrukturą czytania”, na jej skraju, uchodzą za znak romantycznego stosunku do akademii. A jeśli nawet studiowanie w nim się jakoś mieści, to w znaczeniu samotnej lektury i prowokacyjnego „trucia się”, zamykania na świat w grobie książki, jakie praktykują „niewinni młodzi czarodzieje” z I części *Dziadów* Mickiewicza i które polega na opisanym przez Martę Piwińską „czytaniu odwodzącym od rzeczywistości”⁴.

Proponując temat, powodowałam się przede wszystkim jednak chęcią postawienia pytania o pamięć zbiorową – czy uniwersytet jest miejscem polskiej pamięci kulturowej, uformowanej wszak przez romantyzm? Pamięć kulturowa w ujęciu Jana i Aleidy Assmannów opiera się na zinstytucjonalizowanym pamiętaniu i na kanonie tekstów⁵, bez wątpienia uniwersytet należy dzisiaj, i tak było w XIX wieku, do instytucji uczestniczących w transmisji przekazów o przeszłości⁶ oraz w procesie kanonizacji literatury. Czy on sam jednak był w literaturze romantyzmu upamiętniany i uznawany za miejsce należące do kanonu polskiej pamięci? W jakich kanonicznych tekstach literatury romantyzmu uniwersytet pojawia się, na ile określa tożsamość narodową lub lokalną?

Naturalnie, w drezdeńskich *Dziadach* Adama Mickiewicza. Głównymi bohaterami III części *Dziadów* są studenci i uczeni, występują oni tam jednak nie w swoich rolach, lecz „więźniów” oraz śledczych. Musimy więc uruchomić wiedzę spoza tekstu, by rozpoznać historyczne osoby wileńskich filomatów oraz ich profesorów w literackiej, Mickiewiczowskiej transformacji. Niepodjęcie rodzaju lektury z kluczem i kontekstem uniwersyteckim, choćby ograniczonym – a można przypuszczać, że w edukacji szkolnej niejednokrotnie do tego dochodzi – odejmuje temu tekstowi połowę jego subwersywnej energii i wiarygodności, czyniąc z „arcy dramatu” martwy przykład romantycznej martyrologii. Ludzie uniwersytetu

³ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998.

⁴ M. Piwińska, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981, s. 72.

⁵ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008, s. 118–143, A. Assmann, *Kanon i archiwum*, przeł. A. Konarzewska, w: tejsze, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013, s. 74–88.

⁶ Pisałam o magii uniwersytetu w książce *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2014, s. 91–103. Wcześniej powiązaniem środowisk uniwersyteckich z tworzeniem dyskursu publicznego zajmowała się Elżbieta Dąbrowicz w pracy *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 203–233.

występują więc w scenach dramatu, ale poza murami uczelni i w pozaprofesjonalnych, nieakademickich sytuacjach, co samo w sobie, owo wytrącenie z ról życiowych, bez przerwy w dialogach bohaterów wpływa, jako istotna część wypowiedzanego doświadczenia bądź charakterystyki postaci. Mickiewicz gra kartą uniwersytecką, zakłada czytelnika, który wstrząśnie się i osobiście oburzy na myśl o władzy „zabraniającej uczyć się”⁷. Gdyby jednak nie przedmowa, gdyby nie kwestia Bestużewa, który mówi, że Senator i jego zausznicy „chcą uniwersytety znieść” (DIII, VIII, 244), gdyby piorun zabijający Doktora nie uderzył w „róg domu uniwersytetu” (DIII, VIII, 248) – czy mielibyśmy wrażenie, że centrum wydarzeń dramatu stanowi historycznie i fabularnie rzecz biorąc akademia? W tym właśnie rzecz, że dramat dziejowy Polaków – o pokazanie którego Mickiewiczowi przecież szło – polega na stawianiu ich w nie-swoich rolach, że „uczniowie uniwersytetu” podlegają ukazom „zabraniającym uczyć się”, jak czytamy w przedmowie. Zapewne. Niewątpliwie też Mickiewicz mógł tak znakomicie odczuć ową groteskową sytuację – więzienie za filomatyzm, za upodobanie do nauki – że on sam i jego odbiorcy należeli do takiej kultury uniwersytetu, w której stwarzał on szansę na trwałą i pozytywną odmianę własnego życia, a zarazem stanowił część „zuchwałego rzemiosła” – „naprawiania świata”⁸. Czy jednak wówczas (i potem) uniwersytet miał szansę stać się polskim miejscem pamięci innym niż nie-swoje? Innym niż miejsce prześladowań wolnych ludzi przez skorumpowaną obcą władzę, której ekscesy wołają o karę niebios. Czy jest ważnym punktem krystalizacyjnym wyobraźni zbiorowej jako kulturotwórcza instytucja naukowa w typie francuskim lub niemieckim – wspólnotą poszukującą prawdy i miejscem wtajemniczenia w naturę człowieka, więzi społecznych i przyrody albo kuźnią kadr dla narodu i państwa? Może nie mieliśmy wcale takiej (prawdziwej?) tradycji uniwersyteckiej – przez zabory, rolniczy nasz charakter narodowy? Może literatura romantyczna jednak jest antyintelektualna i nieuniwersytecka

⁷ A. Mickiewicz, *Dziady. Poema*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 122, w. 61 (przedmowa): „Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem”. Dalsze cytaty z III części *Dziadów* pochodzą z tego wydania, lokalizując je w tekście głównym za pomocą skrótu tytułu, numeru sceny i strony.

⁸ Nawiązaniem do satyry Ignacego Krasickiego, a zarazem tytułu znanej antologii tekstów oświeceniowych (*Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*, T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, red., Warszawa 1981) sygnalizuję oświeceniową i nowoczesną genealogię romantycznego uniwersytetu, której nie mam tu miejsca szerzej omawiać, por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, wyd. 2, Warszawa 1996, M. Kuziak, *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013, s. 9–34.

– choć zarazem i antychłopska⁹? Dzisiaj już nie kanon literatury wysokiej kształtuje pamięć kulturową, lecz – jak sądzi Astrid Erll – kultura popularna zapośredniczona przez media¹⁰. Szukając w sieci literackiego obrazu polskiego uniwersytetu, znalazłam recenzję kryminału zatytułowaną *Uniwersytet – tu się nie zabija*. Recenzent zachęca: „Szczera nienawiść, walka o granty, wpływy i etaty – taki obraz wyłania się na temat archeologicznego środowiska akademickiego z powieści Anny Bińkowskiej *Tu się nie zabija*”¹¹. Na poparcie swojej opinii przytacza fragment powieści:

Wyciszek na wykopaliskach kilka sezonów temu zniszczył po pijaku ze swoją ekipą cenne stanowisko, a potem zatuszował to w dokumentacji. Heniek, szef Dalekiego Wschodu, zgubił wszystkie egzaminy studentów z pierwszego roku i powstawał oceny na piękne oczy. A Joanna miała koszmarnie długi, poza tym kilka lat temu zatrzymano ją z podejrzeniem przemytu zabytków¹².

Zapewne to popularny, lecz (miejmy nadzieję) niejedyny literacki konterfekt polskiego uniwersytetu, zważywszy na pokaźne grono współczesnych poetów i pisarzy, dla których jest on „miejszem autobiograficznym”¹³, łączących zatem twórczość z profesją badacza, od Czesława Miłosza i Stanisława Barańczaka po autorów doby najnowszej: Ingi Iwasiów, Joanny Bator, Marka Bieńczyka, Wita Szostaka. Prześledzenie ich twórczości, a także dokumentów osobistych pod kątem obecności i obrazu polskiego uniwersytetu, tradycji akademickiej zdecydowanie jednak wykracza poza zamysł tego tekstu.

Mickiewicz napisał utwór rozgrywający się w murach uczelni, z nieudającą się ukryć fascynacją portretuje uczonego, dbałego o autonomię uprawianej przez siebie nauki (w typie niemieckim), ale zarazem nie bez związku z wzorcem akademika epoki ponapoleońskiej, nieodwracającego się od potrzeb społecznych. Mam na myśli oczywiście wiersz *Do Joachima Lelewela*, zawierający pochwałę postaci tytułowej, historyka

⁹ S. Mazurek, *Muzyk i cham. Obraz chłopca w kulturze rosyjskiej i polskiej*, w: *Chłopska (nie)pamięć w polskiej literaturze i kulturze*, G. Grochowski, D. Krawczyńska, G. Wołowicz, red., Kraków 2019, s. 47–58.

¹⁰ A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, M. Saryusz-Wolska, red., Warszawa 2009, s. 233.

¹¹ S. Zdziebłowski, *Uniwersytet – tu się nie zabija* <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,415157,uniwersytet---tu-sie-nie-zabija.html> [dostęp: 15.07.2018].

¹² Tamże.

¹³ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geoepoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

„który sercem rodaka żyje między braćmi” oraz poetycką rekapitulację jego nauki „wyłamywania prawdy z kłamstwa”. W tym samym roku 1822 powstał jednak zupełnie odmienny portret akademika w *Romantyczności* i on przede wszystkim pozostał nam w pamięci. Tamten przepadł, razem z *Toastami* o elektryczności, z wierszem o ciepłe, filomackim pacierzem promienistym i nawet *Pieśnią filaretów*, gdzie znajduje się ustęp o Newtonie i Archimedesie. W wyobraźni zbiorowej utrwalił się stereotypowo romantyczny obraz „ogłupiałego mędrca”¹⁴, uczonego zaprzepaszczonego swój autorytet w zetknięciu z uliczną *praxis* – traci go na rzecz poety – wyalienowanego ze zbiorowości, pozbawionego empatii. Mieliśmy zatem prawdziwych, charyzmatycznych uczonych i świetne literacko ich wizerunki – polski romantyzm zaś, przynajmniej w swoich początkach, nie jest kulturą antyintelektualną co do zasady. Lecz uniwersytet nie stał się chyba polskim miejscem pamięci (zbiorowej) – mimo Marca '68.

Pierre Nora, który zdefiniował „miejsce pamięci” – w perspektywie narodowej – jest też autorem i propagatorem terminu *égo-histoire*, a więc autobiografii historyka, w której uniwersytet często bywa właśnie takim miejscem pamięci. Ten typ wypowiedzi, opisany w 1987 roku przez Norę jako gatunek, w którym „historycy próbują stać się historykami samych siebie” oraz uchwycić „związek pomiędzy uprawianą przez siebie historią a historią, która ich ukształtowała”¹⁵ staje się coraz bardziej popularny. Kornelia Kończal, przypominając okoliczności pojawienia się samego terminu, zauważa, że ukuł go Nora

pomysłodawca i redaktor wydanej w 1987 r. publikacji *Essais d'égo-histoire*, w której siedmiu francuskich historyków [...] podjęło próbę spojrzenia na własne biografie, a zwłaszcza własną pracę badawczą przez pryzmat warsztatu historyka. Przedsięwzięcie Nory dopełnia jego projekt rekonceptualizacji historii (Francji) za pomocą kategorii miejsc pamięci i stanowi zarazem reakcją na dwa dokonujące się równoległe procesy: wzrost zainteresowania badaczy historią najnowszą oraz zakwestionowanie klasycznego rozumienia obiektywizmu historycznego wynikające z uznania roli czynników subiektywnych (takich jak uwarunkowania biograficzne czy osobowość historyka) w procesie naukowego poznania¹⁶.

¹⁴ R. Przybylski, *Romantyzm jako przepaść klasyka*, w: tegoż, *Klasycyzm czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 58–361.

¹⁵ P. Nora, *Présentation*, w: *Essais d'égo-histoire. Maurice Agulhon, Pierre Chaunu, Georges Duby, Raoul Girardet, Jacques Le Goff, Michelle Perrot, René Rémond, réunis et présentés par Pierre Nora*, cyt. za: K. Kończal, *Ego-historia*, w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, M. Saryusz-Wolska, R. Traba, red., współpr. J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 147.

¹⁶ Tamże.

Inicjatywa została podjęta m.in. przez historyków amerykańskich, niemieckich, rosyjskich, którzy, analizując wspomnienia kolegów po fachu, próbują ego-historię dookreślić metodologicznie i wykorzystują tę perspektywę w coraz to nowych aspektach, choćby środowiskowym, w postaci gromadzenia wypowiedzi historyków zajmujących się tym samym miejscem (np. badaczy Francji) lub pokoleniowym, np. urodzonych w tym samym roku historyków niemieckich¹⁷. Przede wszystkim jednak powstają wspomnienia, autobiografie, wywiady, eseje ego-historyczne, również w Polsce, by wymienić tylko obecne jeszcze w witrynach internetowych książki Karola Modzelewskiego, Jerzego Holzera, Krzysztofa Pomiana, Normana Davisa¹⁸.

Kornelia Kończal zalicza ego-historię do gatunków „eksperymentalnych”¹⁹, mimo że ich rodowód badaczka słusznie wywodzi z autobiograficznego pisarstwa XVIII wieku. Eksperymentalność nie jest tu tylko sygnałem ostrożności wobec – by tak rzec – naturalnego amorfizmu historii najnowszej, kiedy nowe i wartościowe tendencje niełatwo odróżnić od mód. Ego-historia, niezależnie od próby czasu, którą przejdzie z mniejszym bądź większym powodzeniem, jest bowiem znakiem wzmoczonej autorefleksyjności historyków i gestem „radykalnej historyzacji”, tj. poddaniem samego historyka nie tylko wpływom historii zewnętrznej: narodowej, regionalnej, środowiskowej, pokoleniowej, rodzinnej, ale i wewnętrznej – zatem jego własnej pamięci, emocji i traum. Napływowi ego-historii towarzyszą więc pytania, dotyczące wyróżników gatunkowych, np. związane z odgraniczeniem „autohistorii” od biografii²⁰ oraz proporcjami między kształtującym je obie żywiołem pamięci i autotematycznością czy metahistorycznością takiego dokumentu osobistego. Inne dotyczą przedmiotu narracji (a jednocześnie jej podmiotu), jak pytania stawiane przez Lutza Niethammera w jego książce *Ego-histoire?*: o „konstrukcję ego” i „źródła kreatywności historyka”, które zdaniem Karla Latzla wzbogacają koncepcję Nory²¹. Czy jest owym źródłem

¹⁷ *Leben mit und in der Geschichte: Deutsche Historiker Jahrgang 1943*, B. Stambolis, red., Essen 2010.

¹⁸ K. Modzelewski, *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, J. Holzer, *Historyk w trybach historii. Wspomnienia*, Kraków 2013, K. Pomian, *Wśród mistrzów i przyjaciół*, Gdańsk 2018, N. Davies, *Sam o sobie*, Kraków 2019.

¹⁹ K. Kończal, *Ego-historia*, s. 147.

²⁰ A. Brzezińska, *Autoportret z Klio. „Ego-histoire” kontra „historia historyka” Arona Guriewicza jako koncepcja źródła w biografii historyka*, „Sensus Historiae” 2014, nr 4.

²¹ K. Latzel, *L. Niethammer: Ego-Histoire? „H/Soz/Kult”* <https://www.hsozkult.de/publicationreview/id/rezbuecher-3243> [dostęp: 15.07.2019].

jego rozumna, racjonalna część (np. przyjęta metodologia) czy również ta nieświadoma (wyparte przeżycia, temperament, nałogi), ale też – dodajmy – duchowość? I pytanie o reprezentację: czy ego-historia obejmuje istotnie tylko dzieje „ego” już w pozafreudowskim sensie, a więc szczególnej, ale pojedynczej osoby? Podobną postawę przyjął Aron Guriewicz²², upominając się o osobisty ton i „narrację zdecydowanie bardziej zaangażowaną”²³ w odważne portretowanie środowiska historycznego, wykraczające poza poprawność.

Ego-historie wynikają – jak zauważa Kończal – z dalszego kwestionowania paradygmatu obiektywnej historiografii, ale również z charakterystycznego dla późnej nowoczesności poszukiwania nowych źródeł, którymi wypowiedzi autobiograficzne historyków bez wątpienia są, zwłaszcza do historii najnowszej. „Autohistorie” otwierają kolejne drzwi dla subiektywizmu, afektów i pamięci w obrębie nauki historycznej, która dzięki uwzględnieniu podmiotowości historyka-świadka, jak również przez charakterystyczny dla tego gatunku autotematyzm i typ narracji staje się atrakcyjną nie tylko dla historii historiografii, lecz także historii literatury.

Sądzę, że ego-historia może być interesującym źródłem w kontekście romantyzmu uniwersyteckiego i romantyzmu w ogóle z wielu względów, m.in. dlatego, że stwarza nową możliwość badania pogranicza literatury/literaturoznawstwa i nauki. Chodzi rzecz jasna zwłaszcza o naukę historyczną, historiografię, ponieważ ową formą samo-przedstawienia i samo-rozumienia historyka jest podmiotowa narracja, „spójna opowieść”, nieustannie zderzana z kondycją dziedziny czy warszatem historyka. W odniesieniu do polskiego wieku XIX, zwłaszcza pierwszej połowy, ego-historia pozwala podmiotowość historyka śmieiej oglądać na tle perypetii romantycznego „ja”, z drugiej zaś strony uchwycić diachronię i ciągłość jego badań w sytuacji, kiedy nie dysponujemy ciągłością instytucji, np. uniwersytetu i ustabilizowanym rozwojem nauki. Nierzadko ego-historie muszą poniekąd wystarczać za historię dziedziny, życia naukowego, akademii i zastępować je subiektywną, jednostronną, niesprawiedliwą być może – ale spójną – narracją. Co sprawia, że są źródłami cennymi, ale wymagającymi.

Szcześliwie się składa, że romantyczny (?) człowiek uniwersytetu Joachim Lelewel pozostawił ego-historię: *Przygody w poszukiwaniach i bada-*

²² Zob. A. Guriewicz, *Istoria istorika*, Moskwa 2004.

²³ A. Brzezińska, dz. cyt., s. 216 oraz tejże, „Istoria istorika” Arona J. Guriewicza – *autohistoria czy autobiografia*, w: *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, B. Wagner i T. Wiślicz, red., Zabrze 2008, s. 213–222.

niu rzeczy narodowych polskich²⁴, tekst z 1857 roku, pisany ze świadomością wchodzenia w schyłek życia, a więc zawierający wymaganą przez gatunek perspektywę doświadczenia życiowego. W związku z pytaniem o źródła kreatywności historyka, warto odnotować, że powojenny wybór *Dzieł* Lelewela rozpoczyna się od tego tekstu i tomu autobiograficznego (w opracowaniu Heleny Więckowskiej), „historyki” natomiast i metodologia historiograficzna znajdują się dopiero w tomie drugim (opracowanym przez Ninę Assorodobraj)²⁵. Tak jest w porządku edycji, podążającym za wskazaniem ego-historii – w życiu było na odwrót – *Historyka* to dzieło nazywane przez Lelewela „studenckim” (P, 53) i dość lekko potraktowane jako to, „o którym zapomnieć by wypadało” (tamże). Za dojrzałą „spowiedź publiczną uczonego zdającego sprawę ze swych trudów i dociekań naukowych”²⁶ Więckowska i Komitet Redakcyjny uznali więc *Przygody*, inicjując nimi całość wydania. Niejedyny to zresztą tekst Lelewela pasujący do formuły ego-historii, którą znawczynie jego pism autobiograficznych określa w języku epoki romantycznej „spowiedzią publiczną uczonego”²⁷, ale najobszerniejszy. Jego geneza wiąże się inicjatywą wydawania przez Jana Konstantego Żupańskiego zbiorowej edycji dzieł Lelewela *Polska, dzieje i rzeczy jej*, której pierwszy tom ukazał się w 1858, *Przygody* zaś pomyślane zostały jako wstęp.

Skupię się na kilku aspektach *Przygód*, temat jest bowiem zbyt szeroki, by go omówić całościowo. Zacznę od wspomnień związanych z uniwersytetem, zwłaszcza że możemy w nich odnaleźć elementy ulubionej przez autora komparatystyki, bowiem Leleweł związany był z trzema uczelniami: wileńską, warszawską i uniwersytetem w Brukseli. O swoich doświadczeniach akademickich pisywał też wcześniej i na szczególne zainteresowanie zasługuje *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823/24*. Tekst ten, o charakterze na poły pamiętnikarskim pomiję, ze względu na jego anonimowość, która nie pozwala go rozpatrywać w perspektywie ego-historii, będzie to natomiast cenny kontekst dla proponowanych tu rozważań. Zanim do uniwersytetu przejdę, chciałabym zanotować genologiczną uwagę, że Leleweł jako autor *Przygód* świadomie pisze autobio-

²⁴ J. Leleweł, *Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957. Dalsze cytaty z *Przygód* pochodzą z tego wydania i będą lokalizowane w tekście głównym za pomocą skrótu tytułu i numeru strony, np. (P, 40).

²⁵ J. Leleweł, *Dzieła*, t. 2: *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964.

²⁶ H. Więckowska, *Wstęp*, w: J. Leleweł, *Dzieła*, t. 1, s. 11.

²⁷ Więckowska w *Dodatku do Przygód* umieszcza kolejne dwa teksty, poświęcone pracom rytowniczym i „piśmiennym” (ten ostatni zawiera bibliografię własnych dzieł sporządzoną przez Lelewela), zob. J. Leleweł, *Dzieła*, t. 1, s. 119–132.

grafię naukową, właśnie ego-historię, „historię historyka”, a nie po prostu wspomnienia czy narrację pamiętnikarską. Świadczy już o tym tytuł, w którym pośrednio owo autorskie „ego” zostało zidentyfikowane jako „poszukiwacz” i „badacz”. Dalej również w kilku bowiem miejscach sygnalizuje on wątki, które mógłby i powinien był poruszyć, „gdybym – jak zauważa – kreślił żywot mój” (P, 63), tj. żywot rozumiany całościowo. Oto przykład, wiążący się z jego karierą uniwersytecką na Uniwersytecie Warszawskim, dokąd miał zamiar przejść na dyrektora uczelnianej biblioteki:

Linde rektorstwa nie dopiął, dyrektorstwo Biblioteki dla niego wymyślono. Nie mam potrzeby o z tego wynikłych niedogodnościach powiastek kreślić, bo zatrzymuję się tylko nad tym, co stanowisko mego piśmiennictwa zmieniło, co mu zawadzało lub sprzyjało, mianowicie w zachodach koło rzeczy polskich (s. 56).

Przytoczona deklaracja dobrze określa zamysł całego tekstu – ma on być opowieścią o tym, jakim historykiem narodowym był Lelewel, a raczej historiografem, „zdziełcą”, autorem prac historycznych: narracyjnych i pozanarracyjnych. To z miejsca porządkuje wspomnienia uniwersyteckie (przynajmniej te związane z powyższym cytatem i Uniwersytetem Warszawskim) – liczą się przede wszystkim wydarzenia, które przyniosą teksty bądź innego rodzaju przekazy i zapisy tytułowych „przygód”. Na przykład propozycja, którą uczony otrzymał z „fakultetu literatury”, zawierająca wezwanie do „wykładu dziejów wieku XVI i części XVII”, przy okazji którego – pisze dalej Lelewel – „przygotowałem sobie *Paralelę Hiszpanii z Polską*” (P, 59). Warto byłoby szerzej skomentować tę literacką genezę *Paraleli*, nieczęsto jest bowiem ona brana pod uwagę, tekst uchodzi za pionierski przykład komparatystyki historycznej, ale zarazem niepokojący, wręcz profetyczny w swej wymowie. Komentarz prowadziłby w stronę jednego z wniosków mojego wystąpienia, tj. odpowiedzi na pytanie o źródła kreatywności Lelewelowskiego ego-historyka: należy do nich właśnie obeznanie ze sprawami literatury i środowiskiem literackim. Nie tylko jednak w postaci tradycji filologicznej (symbolizowanej przez Grodecka – P, 41) i realiów współczesnego życia literackiego w Wilnie, Warszawie czy Petersburgu (Mickiewicz, filomaci, Mochnacki i in.), ale znajomości właściwego „literatom” sposobu myślenia. Pozwoliła ona na wyobrażenie sobie i wpisanie w tekst pierwotnego odbiorcy, owego studenta fakultetu literatury, którego obecność, jak sądzę, pewne właściwości owej *Paraleli* tłumaczy. Charakterystyczne, że o powinowactwach literackich mówi dopiero sędziwy Lelewel. W czasie powstawania *Paraleli*, około 1820 roku, określenie historyka mianem „pisarza romantycznego” nie na-

leżało do komplementów²⁸, nie mieściło się w racjonalnej części „ja”, zajmowanej wówczas przez „historykę” (metodologię). Dlatego „pisarz romantyczny” rzadko w owym czasie gościł pod piórem Mickiewiczowego profesora, lecz znalazł się w recenzji historii Rosji Nikołaja Karamzina jako „epitet” podważający profesjonalizm rosyjskiego dziejopisa.

I od razu kolejny wniosek związany z powołaniem wykładowcy i jego warsztatem. Zastanawia się bowiem Lelewel z powątpiewaniem „Co ów kurs [w fakultecie literatury] w Uniwersytecie [Warszawskim] znaczył? powiedzieć nie umiem”, dochodząc do charakterystycznego wniosku: „Kurs tedy ten nie dla uczniów, tylko dla mej nauki stał się wielce pożyteczny” (P, 60). „Dla mej nauki” jako pisarza dziejów, historiografa, autora przyszłej *Paraleli Hiszpanii z Polską* – ten tylko jest istotny dla Lelewela, zatem nie ktoś/on „podejmujący się profesorstwa”, nie historyk od „ustnej propagandy” (P, 51). Mając w pamięci ową profesorską legendę Lelewela – wprawdzie z Wilna, a nie Warszawy – świadectwa Mickiewicza z wiersza *Do Joachima Lelewela* oraz *Dziadów cz. III*, filomatów, Mochnackiego, trudno uwierzyć w podobne słowa, ale przekonanie o wyższości tekstu nad wykładem utrzymane zostało w całej ego-historii. Składa się na to wiele przyczyn, m.in. zapewne fakt, że żaden z wielkich uczniów i słuchaczy Lelewela-profesora nie został przy nim, w przyjaźni z nim (ani Mickiewicz, ani Mochnacki). Nie to jednak wydaje się decydujące, w momencie spisywania *Przygód* nie było ich obu już wśród żywych. Przemawia tutaj przez Lelewela, jak sądzę, historyk prowadzący auto-refleksję badawczą nad wagą źródeł, których status winien pozwalać na przeprowadzenie ich krytyki (stąd preferowanie utrwalonych: pisanych, sztychowanych) – jeszcze dzisiaj autor *Przygód* właśnie z krytyką źródeł bywa kojarzony²⁹. Być może idzie z nią w parze rozpoznanie kondycji dzieżiny, ówczesnej polskiej historiografii, poparte całym doświadczeniem życiowym jej najsłynniejszego w pierwszej połowie XIX wieku przedstawiciela: że istnieje ona przede wszystkim w tekstach (o ile ujdą cenzurze), tu jest domena trwałości i wolności „Polski, dziejów i rzeczy jej”. Nie ma na nią miejsca w przestrzeni publicznej, w instytucjach – efemerycznych w swoim bycie, bezdusznych, cudzych – „ustna propaganda” natomiast nazbyt jest niepochwytna. Jednakże tekst również nie oferuje wolności, bowiem druk jego kosztuje, musi znaleźć swego wydawcę i drukarza dysponującego polskimi czcionkami, a przede wszystkim odbiorcę. Od tej strony

²⁸ Zob. D. Zawadzka, *Lelewel i Mickiewicz*, s. 486–492.

²⁹ M. Cetwiński, A. Stroynowski, *Autobiografia i historia – strategie pisarskie. Wokół książki Karola Modzelewskiego*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2015, t. 14, s. 253.

patrząc, Lelewelowska ego-historia przynosi poruszającą ekskuzę kłęski, bowiem na polu narodowym, jak pisze, „dziejby, historii wielotomowej nie ma”, a zamiast niej

wychodzą dorywcze różnych czasów trudy i prace wszystkie razem, na tym ostatnie lata schodzą. Owoc zelzały, zległy, nadgnyły, fermentacji wietrzejącej, bo zwykle później przez innych wyrzeczone słowa donioślejsze, łacniej dosłyszane, snadniej zrozumiane, lepsze (P, 115).

Surowa samoocena skrywa wszak nie tylko ego-historię, choć ta może najbardziej przygnębia, bowiem widzimy niezwykle sensualny obraz uczonego, który pozbawiony dostępu do swoich przedpowstaniowych notat i polskiej biblioteki, dysponuje tylko własnym, głodnym ciałem i zawodną pamięcią jako organami historii narodowej. Pisanie ciałem, z głodu i patriotycznej potrzeby bywało ryzykanckim pomysłem, co najwymowniej może się wyraża w określeniu publikacji pociętej przez cenzurę – „wydanie tatuowane”, czyli „tekst w cenzorskim guście nacinkami czy nakładkami upstrzony” (P, 111) lub edycja piracka, zniekształcona z powodu dowolności nieuczciwych wydawców. W dodatku ciało Lelewela żywiło ambicję – zdaniem wielu: nazbyt ostentacyjną – by „sobie wystarczyć”, tj. nie brać zasiłku, ambicję, która sprawiała, że pracował nieustannie i chwycił się każdej okazji druku, nie bacząc na prawdopodobieństwo sukcesu. Dostępu do kraju nie miał, bo tutaj – wskutek zapisu – na jego nazwisko reagowano „jak na zapowietrzonego”, w tułactwie zaś popyt na rzeczy polskie był mały, w Europie nie istniał wcale. Już około 1840 roku spostrzegł, że publikowania po polsku najbezpieczniej byłoby zaniechać:

Próżnośmy się łudzili. Światem polskiej mowy dla nas jedynie tułaczka, a ta coraz mniej nas potrzebuje. Do ziemi rodzinnej przystępu nie mamy, dzieśięć lat upłynęło ni stamtąd, ni tam. Daremne wysiłki nasze, może nas nie potrzebują. Uchylmy na stronę najmilsze zajęcia, idźmy w inne, aby sobie wystarczyć (P, 95).

Poza standardami etycznymi Lelewela, o braku wielotomowej syntezy dziejów Polski przesądził stan badań, który historyk opisuje z pomocą metaforyki zwierzęcej. Najpierw, swoją słabą przed 1824 rokiem – przed powrotem z Wilna – pozycję w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (które nie od razu chciało go przyjąć do swego grona) kwituje maksymą: „indor kupą indyki wodzi, lew, mój bracie, sam jeden chodzi”, za którą dostaje mu się w prasie (P, 58). Potem zamienia lwa na owcę: „Chodząc sam osobno w moich zabiegach i mozołach nie lwa, ale błędną

owcę wyobrażałem, co po pustkach lub w zgiełku trzód wałęsa się po opuszczonych lub zaniedbanych pastwiskach, byle żer znalazła” (P, 59). Kilkanaście stronic dalej dopełnia obraz: „Idąc przede wszystkim w widoki zapomniane, zaniedbywane, wiele takowych na polu dziejów polskich znajdowało się, one wymagają przebadania, nimby się do skreślenia obszerniejszego przystąpiło dziejów narodowych wykładu” (P, 70). Krótko mówiąc, nie czas było jeszcze na syntezę, poprzedzić ją musiała praca przygotowawcza, kwerendy, krytyka źródeł, których dopiero, jak zaznacza w tytule *Przygód*, „poszukiwał”. Świadomość niedobrego, początkowego stanu nauki historycznej w Polsce towarzyszyła Lelewelowi od dawna, podobną diagnozę możemy przeczytać już w porównaniu Naruszewicza z Karamzinem³⁰.

Badacze ego-historii wskazują, że często dziejopisarz opowiadający i badający sam siebie, poza wspomnieniami przywoływanymi świadomie i *expressis verbis* – w *Przygodach* Lelewela byłby to rejestr tekstów z historii Polski wraz z okolicznościami ich powstania – sygnalizuje wydarzenia trudne, niepoddające się refleksji, wypierane, wykraczające poza jednostkowe doświadczenia ku pamięci zbiorowej. W *Przygodach* do poetyki traumy odwołać by się trzeba w miejscach, w których Lelewel ma mówić o powstaniu, wyjściu wojsk z Warszawy, pierwszych latach emigracji. Przeżycia te są przywoływane w sposób hasłowy, za pomocą jedno-wyrazowych określeń: powstanie to „przerwa” (w zdzieleniu, pisarstwie historycznym), mierzona jak w kalendarzu rewolucji francuskiej: pierwszy rok przerwy, piąty rok przerwy (P, 84, 92). Czas działania w Komitecie Narodowym Polskim po znalezieniu się w Paryżu opisuje dwukrotnie powtórzone słowo „rejwach”, przywołanie „oszczerstwa” (o rzekomym oplacaniu zwolenników) i niewiele więcej. Jeśli wybuch powstania Lelewel zmieścił w jednym zdaniu, które rozpoczyna się od śmierci ojca (p, 84), a druga połowa dotyczy pracy naukowej, to opuszczenie Warszawy zrelacjonowane zostało połową zdania o rozstaniu z matką. W dalszej jego części proporcje i hierarchia pozostały niezmienione, w większości dotyczy ono utraty notat, potem „środków utrzymania życia”, wreszcie „ziemi ojczystej” (P, 84). Majstersztykiem omijania w ego-historii ważnych zdarzeń, których Lelewel był uczestnikiem i świadkiem, jest krótki *passus* poświęcony procesowi filomatów, zwanemu „wichurą ostatnią”: „To pewne,

³⁰ J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, cz. 2, s. 607: „Naruszewicz własnym siłom zostawiony błakał się po ciemnych kniejach, bez przeciętych ścieżek i bez dostatecznych przewodników, albowiem przy niedostatku dojrzałych badawczych płodów, chociaż otoczył się ogromnym historycznych źródeł zapasem, jeszcze ich dostatku nie miał, ponieważ Ruskie kroniki nie dość oswojone mu były”.

że te inne środki, inny by obrót wątkowi dały, ale by wysnuły toż samo, do czego przyszło” (P, 67). Gdyby nie zaraz po nim następujące odesłanie w nawiasie do *Nowosilcowa w Wilnie*, nie sposób byłoby odgadnąć, o czym mowa.

Można przypuszczać, że tak właśnie Lelewel przekazuje „wiedzę traumatyczną”, która powstaje wówczas, kiedy „zdarzenie traumatyczne [...] omija [ono] percepcję i świadomość, wpadając bezpośrednio w psychikę”³¹, we wspomnieniu zaś pojawia się tylko w sposób figuratywny. Warte rozważenia wydaje się inne rozumowanie, odnoszące to pomijanie ważnych zdarzeń politycznych do klarującego się w miarę upływu lat Lelewelowskiego pojęcia historii, w którym na plan pierwszy wysuwają się bohaterowie (jak lud Polski) i problemy słabo obecne lub wręcz niemieszczące się czy wypchnięte z głównego nurtu (np. nauka polska).

Do nieświadomych pokładów „ja” historyka trzeba by dodać również duchowość, przeżycia religijne, widzenia – z czym trudno Lelewela kojarzyć po tym, co pisał o wpływie chrześcijaństwa na pierwotny republikanizm Słowian, a także po tekstach w rodzaju *Wieców królowej Polski*, z sejmikującymi Matkami Boskimi³². Tymczasem stary Lelewel, relacjonując swoją podróż z Wilna w 1824 roku, nie wprost, bo korzystając z zabiegu podstawionego narratora – „mały starozakonny” – wyraźnie ze sobą nie-otożsamego znajduje sposób, by napisać o zaufaniu do Boga i zgodzie na los: „On [Bóg] jest jeden, nie może odrzucać tych, co go chwalą jakimkolwiek sposobem – mahometanin, izraelita, chrześcijanin – równie od niego widziany, byle sprawiedliwie i uczciwie postępował, najdzie się u Boga. Zgoda braciszku” (P, 68). I dalej: „co bóg na człeka dopuści, dość raz powiedzieć, to się nie powtarza, należy z pokorą znosić” (P, 69).

Na koniec powróćmy do uniwersytetu wileńskiego, o którym wspomnienia zajmują proporcjonalnie sporo miejsca, kilka dobrych stron. Pełno w nich przemilczeń – napomknień w rodzaju: „co było trudno piórem wyrazić” (P, 69) i wzniosłych obrazów: „Runął nareszcie z wyżyn swoich Uniwersytet, a dla mnie *dulcis recordatio praeteritorum* [miłe rozpamiętywanie minionych czasów] poczęło się żałobnym powlekać kirem” (P, 66). Zasadniczo jednak znajdziemy na tych stronicach jakby rewers tego, z czego

³¹ G. H. Hartman, *Wiedza traumatyczna i badania literackie*, przeł. J. Burzyński, w: *Antologia studiów nad traumą*, T. Łysak, red., Kraków 2015, s. 378.

³² Por. B. Cygler, *...Z wolnością mego sumienia. Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach*, Gdańsk 1992. O wiele mniej jednoznacznie problem religii i jej związku z koncepcją historii Lelewela widzi Henryk Marek Słoczyński, zob. tegoż, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski*, Kraków 2010, s. 179–294.

znane było świadectwo Lelewela złożone w *Nowosilcowie*: ani wspaniałych studentów, ani sprzedajnych profesorów, zupełny brak Nowosilcowa. Za to jest Ignacy Onacewicz, konkurent w konkursie na katedrę, ale przecież potem przyjaciel, goszczący Lelewela w swoim skromnym białoruskim domu w Brzostowicy na Podlasiu (P, 62–63). I Szymon Malewski (ojciec filomaty Franciszka), który choć w młodości służył targowiczaniepowieszonemu potem w Wilnie, hetmanowi Kossakowskiemu – jako rektor był „w publicznej usłudze niesplamiony” (P, 66) i życzliwy. Na czoło wysuwają się zatem bohaterowie drugiego planu i przeświadczenie, że „Dwudziestoletnie z Uniwersytetem stosunki nie uplątały mnie w żywioł imperii” (P, 66).

Lelewela można nazwać rówieśnikiem Uniwersytetu Wileńskiego, albowiem rozpoczął on w nim naukę w 1804 roku, a więc „w Uniwersytecie zaledwie nowo utworzonym”, zaś jego sprawy śledził niemal do końca egzystencji owego zakładu naukowego. W 1831 roku wydał *Nowosilcowa w Wilnie*, tekst, któremu zawdzięczamy pierwszy mit tej uczelni. Trudno się zatem dziwić powracaniu Lelewela do wileńskiej wszechnicy, kontakty z nią wypełniają niemal wszystkie lata świadomego pozostawiania w ojczyźnie. Często się cytuje ten fragment *Przygód*, w którym Leleweł przypomina moment wyboru uczelni – ojciec go zagadnął, co myśli o Królewcu i Wilnie: „Do niemieckiego [uniwersytetu] nie chcę – odparłem – w obawie, bym mimowolnie nie zniemczał” (P, 40). Ale warto mieć w pamięci inne miejsce tego samego ustępu, bowiem lepiej ono chyba tłumaczy rolę uniwersytetu w romantyzmie. Chodzi o zdanie jego ojca, Karola Lelewela, wypowiedziane w rozmowie o przyszłości Joachima: „dziś dla nas służby publicznej nie ma” (P, 40). Pozostawał więc „wiejski zakątek”, dalsza nauka na uniwersytecie lub stan nauczycielski. Z tych wszystkich miejsc, uniwersytet właśnie, zwłaszcza wileński w pierwszych dekadach XIX wieku, sytuował się najbliżej „służby publicznej”, nieobarczonej zbyt wieloma kompromisami.

University as a site of remembrance. On Leleweł and ego-history

Summary

The article takes a look at the university from the perspective of cultural memory, shaped in Poland by Romantic literature among other influences. In the first part of the text, the author raises a question whether the canon of Romantic texts, especially the third part of Adam Mickiewicz's *Dziady* (*Forefathers' Eve*), a national masterpiece inherently

related to the image of academy, shaped university as a site of Polish national memory. Dismissing its influence for the collective memory, the author proceeds to discuss in the second part of the article individual memories of the university from the Romantic period – concerning, similarly as in the case of Mickiewicz’s text, Vilnius University from the beginning of the nineteenth century. Through the example of Joachim Lelewel’s autobiographical *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich* (*Adventures in searching and studying Polish national things*, 1857), she discusses the genre of ego-history as a type of personal document, which reflects upon the profession of a historian, the condition of science, and thus the role of university.

Urszula Kowalczuk

Między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną. Eliptyczność dziewiętnastowiecznych narracji o tradycji naukowej

W 1900 roku obchodzono 500. rocznicę odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z inicjatywy inteligencji warszawskiej powstał wówczas projekt przygotowania *Materiałów i opracowań dotyczących historii wyższych zakładów naukowych w Polsce* (*Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes*). W tym samym 1900 roku czytelnicy polscy dostali do rąk powstałe w ramach tej inicjatywy historię Uniwersytetu Wileńskiego pióra Józefa Bielińskiego¹ i tom pierwszy książki *Szkoła Główna Warszawska*², poświęcony Wydziałowi Filologiczno-Historycznemu. Gdyby myśleć o refleksji na temat Uniwersytetu Wileńskiego w drugiej połowie XIX wieku z perspektywy dziejów „polskich zakładów naukowych” lub historii wiedzy, to rzecz jasna pierwsza książka jest bezwzględnie najważniejsza i bezcenna. Dla badacza dziewiętnastowiecznej świadomości równie ważna może być książka druga³. Zestawione reprezentują dwa przeciwstawne typy narracji historiograficznej. Bieliński swoje trzytomowe dzieło oparł na wzorcu zobiektywizowanej faktografii. Książka o Szkole Główniej zaprojektowana została jako wieloautorski „pamiętnik”⁴, przygotowany w przyjacielskim gronie części „wychowawców” warszawskiej wszechnicy o zainteresowaniach humanistycznych, dla których – i to jest główny powód, decydujący o tym, że w ogóle o niej przypominam – budowanie więzi z tradycją Uniwersytetu Wileń-

¹ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 1–3, Kraków 1899–1900. Wszystkie cytaty z tego wydania pochodzą z tomu 3. Oznaczam je w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą B.

² *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1: *Wydział Filologiczno-Historyczny*, Kraków 1900.

³ S. Fita, *Pokolenie Szkoły Główniej*, Warszawa 1980, s. 123.

⁴ Tamże, s. 234.

skiego miało zasadniczo, jeśli nie charakter tożsamościowy, to przynajmniej symboliczny.

Nie tyle będą mnie tu jednak interesowały różnie sfunkcjonalizowane opowieści o przeszłości, ile ich relacja (zarówno inkluzywna, jak i ekskluzywna) wobec indywidualnych biografii. Pozwala to bowiem dostrzec, w jak rozmaity i nieoczywisty sposób mogły spotykać się dzieje Uniwersytetu Wileńskiego i Szkoły Głównej, wyznaczając jeden z ważnych wątków tradycji modelujących polską kulturę dziewiętnastowieczną.

Uniwersytet Wileński i Mickiewicz

Jeśli w myśleniu o monumentalnej monografii Uniwersytetu Wileńskiego położy się akcent nie na sprawdzanie bądź udowadnianie jej walorów poznawczych, lecz na pytanie o jej miejsce w biografii autora, Józefa Bielińskiego, to odsłoni się zestaw danych, którym można by przypisywać wartość nie tylko faktograficzną, lecz także symboliczną. Początek edukacji akademickiej lekarza i historyka przypadł na fatalny czas schyłku Szkoły Głównej. To w niej w 1868 roku rozpoczął studia na wydziale lekarskim, lecz wobec likwidacji polskiej warszawskiej wszechnicy w roku następnym i przemianowania jej w Cesarski Uniwersytet Warszawski, kontynuował naukę na tej rosyjskiej uczelni. W swojej praktyce zawodowej wypełniał obowiązki lekarza na prowincji, a zarazem podejmował aktywność naukową, skoncentrowaną przede wszystkim na historii medycyny, a później także na dziejach szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, na ziemiach polskich. Realizował w ten sposób model inteligenckiego powołania uznawany za charakterystyczny dla „pokolenia Szkoły Głównej”⁵ i współtworzył grono członków-założycieli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, podejmującego jej przerwana misję. Swoich rozmaitych zadań badawczych Bieliński nie mógł realizować w ramach jakiegokolwiek uczelni i dopiero jako emeryt został profesorem honorowym odnowionego Uniwersytetu Warszawskiego oraz doktorem honorowym filozofii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Historia Uniwersytetu Wileńskiego zajmuje w jego bogatym dorobku naukowym miejsce szczególne. I dlatego, że jest jednym z dzieł najwybitniejszych, i z tego powodu, iż wybór przedmiotu zainteresowania i jego

⁵ Używam oczywiście określenia Stanisława Fity, a różne przykłady modelowej biografii tego pokolenia dokumentuje nie tylko jego książka, lecz także prace zebrane w tomie *Szkoła Główna. Kręgi wpływow*, U. Kowalczyk, Ł. Książyk, red., Warszawa 2017 oraz *Szkoła Główna. Kręgi wpływow 2*, U. Kowalczyk, Ł. Książyk, red., Warszawa 2019.

opracowanie były ściśle związane z doświadczeniami życiowymi autora. Jak pisze Adam Wrzosek

Przełom w życiu B-go nastąpił, gdy w r. 1880 został lekarzem wojskowym w Wilnie. Środowisko, w którym władze narzucały mowę rosyjską, tolerowały żydowską, niemiecką, nawet łotewską, a tępiły polską, obudziło najżywsze uczucie patriotyczne u B-go. Wniósł wówczas do zamierającego ruchu umysłowego w Wilnie dużo życia. Pracował głównie w Towarzystwie Lekarskim Wileńskim, założonym w r. 1805 przez profesorów Uniwersytetu Wileńskiego z Jędrzejem Śniadeckim i Józefem Frankiem na czele⁶.

Nie można się dziwić, że włączając się w tradycję naukową Uniwersytetu Wileńskiego i angażując się w jej podtrzymywanie w możliwej w trudnych warunkach historycznych formie, uczynił z niej obiekt namiętności badawczego. Układał tę historię, rzec by można, od końca. Najpierw w 1889 roku opublikował *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej*, która przejęła zadania wydziału lekarskiego zamkniętego w 1831 roku Uniwersytetu Wileńskiego, a potem – odpowiadając na zaproszenie warszawskiego komitetu przygotowującego wielotomową publikację na uczczenie Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego – napisał słynny *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*. Mimo iż zadanie to zgadzało się z jego zainteresowaniami, podjął je, jak sam pisał w autobiografii, nie bez oporów. Wybierając trzecioosobową narrację, wspominał:

Wezwano Bielińskiego do Warszawy i na posiedzeniu Komitetu polecono mu napisanie historii Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, za cały czas jego istnienia, to jest od roku 1579 do 1831. Bieliński z początku wymawiał się na tej zasadzie, że nie miał dostępu do najlepszego źródła, mianowicie do Archiwum Kuratorii Szkolnej Wileńskiej; objaśniał członków Komitetu o grożącym mu przymusowym opuszczeniu Wilna, a może i Europy, gdyż takie wieści go dochodzą. Zrobiłby więc zawód Komitetowi, gdyby danego sobie polecenia nie mógł spełnić należycie. Te objaśnienia nie przekonały Komitetu, musiał więc w zasadzie przyrzec, że będzie się starał, aby napisać żądaną pracę i przesłać ją Komitetowi w zakreślonym z góry terminie⁷.

Obawy historyka niestety się potwierdziły i przyszło mu wykonać wymagającą ogromnego wysiłku pracę w warunkach tyleż niesprzyjających, co znaczących. Pomimo apolityczności Bielińskiego, władze rosyjskie coraz

⁶ A. Wrzosek, *Bieliński Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 51.

⁷ J. Bieliński, *Autobiografia*, z przedmową A. Wrzoska, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” 1926, t. 5, z. 2, s. 167. W cytatach i tytułach dziewiętnastowiecznych modernizuję pisownię, pozostawiam jednak zgodną z oryginałem pisownię wielkich i małych liter.

bardziej nieprzychylnie patrzyły na jego działalność lekarską i naukową, czego efektem było skierowanie go do Kara-Kały w kraju zakaspjskim, gdzie objął posadę lekarza szpitalnego i w upalnym klimacie, stale grożącym zarażeniem żółtą febrą, tworzył swoje dzieło⁸. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w pewnym sensie powtórzył los nie tyle profesorów, ile studentów Uniwersytetu Wileńskiego, którzy podejmując próby spożytkowywania swoich naukowych pasji, kształtowanych w duchu filomackim, do podnoszenia poziomu umysłowego szerszych grup społecznych, zostali politycznymi decyzjami władz zatrzymani bądź spowolnieni w swoim poznawczym rozwoju i zmuszeni do realizowania życiowych ambicji z dala od Wilna.

Dostrzeżenie tej analogii możliwe jest z czasowego dystansu, sam Bieliński kreśląc historię czwartego, ostatniego okresu funkcjonowania Uniwersytetu Wileńskiego od roku 1803 do zamknięcia po powstaniu listopadowym, nie tworzył dla niej podstaw. Doceniał oczywiście znaczenie Towarzystw Filomatów i Filaretów i dostrzegał dramat przeniesienia polskiego potencjału intelektualnego i artystycznego na obczyznę. Tak pisał o efekcie śledztwa Nowosilcowa przeciwko studentom wileńskim:

jako jedyną ciężką winę przyznano szerzenie nacjonalizmu Polski za pośrednictwem nauki; że zaś ta propaganda za pośrednictwem nauki (nie zaś trucizn lub sztyletów) nie odpowiadała widokom rządu, przeto zalecono ministrowi oświecenia, ażeby skazanych jako ludzi zdolnych, użył do zajęć w szkołach, ale nie w guberniach polskich, tylko w Rosji [...] (B, 565).

Zarazem jednak, dysponował – jak wszyscy wówczas – wciąż niekompletnymi informacjami na temat zakresu oraz charakteru działalności filomacko-filareckiej⁹, nie mógł więc tego wątku rozwijać. Nie pominął jednak wybitnej roli młodzieży w realizacji misji cywilizacyjnej uniwersytetu

⁸ Zob. A. Wrzosek, *Bieliński Józef*, s. 51–52; J. Bieliński, *Autobiografia*, s. 167–168.

⁹ Bieliński tak pisał: „Stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej było tajnym pod nazwaniem »Filomatów«, »Filaretów« z lekką przymieszką polityki; przez rząd prześladowane – stąd do ostatnich czasów tj. do ogłoszenia dokumentów urzędowych, znane więcej z tytułu tylko niż z istoty rzeczy” (B, 559). Bieliński powoływał się w tym rozdziale swojej książki na własne prace dotyczące filomatów i filaretów, pisane pod pseudonimem, dr Szeliga – *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1889, R. XVII i *Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki” rektora Twardowskiego*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, 1890, t. 6 oraz *Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822–27) Zygmunta Wasilewskiego* („Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1897, t. 9 [W tomie 9 „Archiwum” był też opublikowany pod pseudonimem tekst Bielińskiego *Reforma Uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego. Dokumenta urzędowe z „Teki” Twardowskiego*. Bieliński powoływał się na papiery po Twardowskim, jako na swoje najważniejsze źródło, również w pierwszej z wymienionych powyżej prac – *Kilka słów o Filomatach i Fila-*

pod koniec drugiej dekady XIX wieku, a wręcz ją wyakcentował, sumując dokonania wileńskiej uczelni i zamykając swoje dzieło. Uwagi te, zamieszczone w ostatnim rozdziale *Znaczenie i stanowisko Uniwersytetu Wileńskiego w dziejach oświaty narodowej i nauki ogólnie europejskiej* nabierały charakteru znaczącej puenty, którą Stanisław Tarnowski określał jako „pieczęć przyłożoną na dzieło”¹⁰. Czytamy tam:

Uniwersytet znalazł ogromną podporę w cywilizacyjnej swej misji w młodzieży. Młodzież ta dzieliła się na dwie klasy: ubogą i dostatnią. Pierwsza pochodziła z owej starszylacheckiej sfery, ale uczyła się pilnie i miała wielkie aspiracje do odrodzenia całego społeczeństwa pod względem moralnym i przez krzewienie miłości kraju i braterstwa, a szerzenie oświaty; młodzież dostatniejsza, w większości wypadków wiodła życie próżniacze, spędzając czas w cukierniach, przy bilardzie lub zielonych stolikach i gorszących nawet wybrzków dopuszczała się, chociaż te miały niekiedy barwę patriotyczną, jak o tym w wielu miejscach swej korespondencji wspomina Lelewel. Otóż pierwszym zadaniem młodzieży uboższej było przerobienie owej młodzieży hulaszczkiej w duchu swych przekonań. To się jej udało prawie zupełnie, dlatego Uniwersytet w dużej części zawdzięcza Filomatom, że zadanie swe prędzej postawił na drodze dążącej do normalnego odrodzenia społeczeństwa, bo wpływ jego coraz to bardziej i coraz to głębiej przenikał wszystkie warstwy społeczne (B, 633).

Zrozumienie finalnych zdań pracy Bielińskiego nie jest w pełni możliwe bez przyjrzenia się temu, w jaki sposób przedstawia on profil wileńskiej uczelni w ostatnich dwóch dekadach jej istnienia. Bardzo wysoki poziom naukowy, akcentowany zwykle w innych dziewiętnastowiecznych wypowiedziach na jej temat, w ujęciu Bielińskiego wydaje się oczywisto-

retach, wskazując także na *Nowosilcowa w Wilnie* Joachima Lelewela, list Ignacego Domeyki do Bronisława Zaleskiego, Edwarda Odyńca *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie* oraz III część *Dziadów* Adama Mickiewicza] i *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. 1815–1824. Przyczynek do biografii poety* Teodora Wierzbowskiego („Biblioteka Warszawska” 1888, t. 2). Jak podaje Zygmunt Wasilewski, Wierzbowski korzystał najprawdopodobniej z archiwum rosyjskiego ministerstwa oświaty. On sam dotarł do archiwów prywatnych, w których były m.in. dokumenty po rektorze Wacławie Pelikanie. Z. Wasilewski, dz. cyt., s. [136] i 137. W tym kontekście ważne wydaje się odnotowanie, że w 1897 roku Teodor Wierzbowski opublikował *Raport Nowosilcowa*. O dokumencie tym Alina Witkowska pisała, że było to „właściwie pierwsze tak źródłowe studium poświęcone związkom wileńskim”. A. Witkowska, *Wstęp*, w: *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. A. Witkowska, wyd. 2 zmienione, Wrocław–Kraków 1959, s. CLXXXI.

¹⁰ S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiam scholarum in Polonia illustrantes*, XV: Józef Bieliński „Uniwersytet Wileński, 1579–1831” (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1900.8°). Tom I (str. 481), tom II (str. 845), tom III (str. 724), „Przegląd Polski” 1900/1901, t. 140, z. 420 (czerwiec), s. 483.

ścią niewymagającą rozbudowanej argumentacji. O wiele bardziej sugestywne są uwagi dotyczące znaczenia, jakie miało, zdaniem autora, wyciszenie walk koterii profesorów, odchodzenie od ograniczeń racjonalizmu oświeceniowego i zmniejszanie wpływów obcych na rzecz wzmacniania narodowego potencjału nauki oraz zacieśnianie więzi między uczelnią a społeczeństwem¹¹, jakie wiązał z czasami rektorów Hieronima Strojnowskiego i – zwłaszcza – Szymona Malewskiego. Wyjątkowa kulturowa rola Uniwersytetu Wileńskiego polegała, zdaniem Bielińskiego, na tym, że „miał być ogniskiem narodowości polskiej” (B, 632):

Widzieliśmy wyżej, że organizacja cesarskiego Uniwersytetu była opartą na ustawie Komisji Edukacyjnej polskiej; więc miała nawet zewnętrznie wszystkie cechy instytucji narodowej: był to zakład edukacyjny, który spełniając swój program – stawał na jednym poziomie z najlepszymi uniwersytetami zagranicznymi, staroniemieckimi, jak się Nowosilcow wyraża. [...] zasługa Uniwersytetu jako zakładu narodowego, jako ogniska oświaty i cywilizacji narodowej, polega na tym, że Polakom nie pozwolił zapominać, że są Polakami, że przekonywał ich o niedostateczności zagranicznej tylko edukacji, że na wszystkim wycisnął silne piętno narodowości polskiej. Nikomu przed osiemdziesięciu laty nie przychodziło do głowy nawet, a mamy tu na myśli uczonych i polityków rosyjskich, że Litwa i Żmudź to kraje od wieków rosyjskie, znajdujące się tylko w czasowej niewoli u Polaków – jak to dziś quasi-uczni Rosjanie utrzymują; dlatego i wychowanie polskie w „polskich guberniach” zabranych przez Rosję, jak urzędowo nazywały się te prowincje Rzeczypospolitej, było naturalnym, organicznie zdrowym, przez cesarza Aleksandra aprobowanym (B, 634 i 635).

Bieliński dba o zaznaczenie równowagi między polskością a europejskością, osiąganą przez Uniwersytet Wileński w końcowej fazie swojego roz-

¹¹ Bieliński przypominał: „Uniwersytet był w ciągłym zetknięciu ze społeczeństwem nie tylko z dojrzewającym w murach Uniwersytetu, ale i z tym jego odłamem, który działał na arenie życia. Przypomnijmy sobie przemówienia rektorów do młodzieży opuszczającej Uniwersytet lub Malewskiego do matek polskich, jak powinny prowadzić od kolebki swe dzieci, aby je odpowiednio do potrzeb społeczeństwa mogła później szkoła wychować” (B, 636). Słowa te interesująco korespondują z tym, co Bieliński pisał w swojej pracy *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, gdzie silnie podkreślał znaczenie wpływu, jaki filomaci wywierali za pośrednictwem filaretów na społeczeństwo, w tym na kobiety, oddziałując także i w ten sposób na uniwersytet i uruchamiając „gruntowną zmianę całej tej sztucznej budowy, nie mającej w sobie albo nic swojskiego, albo niewiele”. Bieliński pisał: „na wszystkich pensjach wykładali filareci. [...] Takim więc sposobem cywilizacyjna misja filaretów w kierunku religijnym i narodowym najświetniejsze owoce wydawać zaczęła. Bo gdy filaretów już nie stało, zasady ich tak głęboko zapuściły korzenie, że w chwilach ciężkich prób, jakich losy nie szczędziły Litwie, kobiety stanęły zawsze na wysokości zadania”. Dr Szeliga [J. Bieliński], *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, s. 723 i 724.

woju, zapoczątkowanej w 1803 roku. Zarazem jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że podnoszenie potencjału naukowego, pozwalającego na aprobatywne porównania z uczelniami obcymi, wydaje mu się wartością o tyle, o ile nie oznacza to naruszenia „roli zakładu narodowego” (B, 635). To dlatego ostatnie zdania monumentalnego dzieła współtworzącego historię „wyższych zakładów naukowych w Polsce” mogą nieco dziwić, gdyż – wbrew oczekiwaniom – przynoszą nie apoteozę nauki, lecz... literatury:

Gdy Polska rozebrana została, zapanowała zupełna prawie beczynność umysłowa, a literatura, jak już mówiliśmy o tym, była zabawką salonową. Literaci, jak i czytelnicy, łudzili się czczą formą. Po roku 1815 zaczęły się rozszerzać nowe wyobrażenia i zaszczebiać nowy smak w literaturze przez młodzież wileńską. Dla tych reformatorów literatury polskiej nie wystarcza już jeden wzór pseudoklasycyzmu – zaczęto brać pod rozwagę prace innych; a przez porównanie obcych zaczęto poznawać i siebie. Przez dwa przeszło wieki błąkaliśmy się w kole obcych pojęć i wyobrażeń, skutkiem tego nasza literatura była oderwana od swojej przeszłości, od swej przyrody, od żywiołów swojskich i rodzimych; – odtąd zwraca się ona do źródeł właściwych i samodzielny ożywiona duchem, rozwija się i zakwita. Nowe zasady płyną prosto z życia, z ducha narodowego; więc krzewią się i przyjmują się łatwo w poczuciu powszechnym. Powstaje Mickiewicz i towarzysze jego. Już na oślep nie błądzi literatura, bo spoczęła na swojskim gruncie. W tej literaturze skupia się i zamyka całkowity żywot narodu... (B, 639).

W ten sposób Mickiewicz staje się najważniejszym „absolwentem” Uniwersytetu Wileńskiego¹².

Takie myślenie nie było bynajmniej rzadkością w drugiej połowie XIX wieku. W interesujący, choć nieoczywisty sposób potwierdzają to już recenzje dzieła Bielińskiego, z których wynika, że przenoszenie akcentu ważności z uczelni na osoby/osobę, a więc z dziejów instytucji na biografię mieściło się w zakresie tego, co aprobowane lub oczekiwane. W krytycznej recenzji Antoniego Karbowiaka można było przeczytać, że

W dziale biograficznym uczniów pomieścił biografie Mickiewicza, Słowackiego i innych znanych dobrze mistrzów poezji, biografie pobieżne, rzeczy znane powszechnie. Jest to balast niepotrzebny, a brakuje tego, co przede

¹² Ludwik Janowski, piszący w pierwszych dekadach wieku XX polemicznie wobec Bielińskiego prace o Uniwersytecie Wileńskim, twierdził: „Najpowszechniej otaczają czcią tę instytucję jako *alma mater* Mickiewicza. Nie umniejszając tej zasługi, nie to jest moim zdaniem najważniejsze”. L. Janowski, *Ateny litewskie*, Kraków 1912, s. 18. Zob. też: tenże, *Na Wszechnicy Wileńskiej. Przyczynek do dzieła Józefa Bielińskiego*, „Kraj” 1900, nr 45; 1901, nr 21–22, 25–26 i *Historiografia Uniwersytetu Wileńskiego*, cz. 1, Wilno 1921, s. 21–22.

wszystkim być powinno, tj. pogłębionego i wyczerpującego przedstawienia rzeczonych geniuszów i wielkich mężów jako uczniów uniwersytetu¹³.

Trudno się z tym nie zgodzić, aczkolwiek zakończenie trzeciego tomu monografii uczelni, mające znaczenie bardziej symboliczne czy legendotwórcze niż historiograficzne, stawało się swoistą rekompensatą wskazanych przez recenzenta braków. Zdaje się, że nie tyle o „pogłębienie” obrazu chodziło Bielińskiemu, o co upominał się Karbowiak, ile właśnie o sugestywność puenty. W każdym razie, obaj autorzy zgodziliby się, zapewne, co do tego, że to zasoby osobowe stanowią priorytetową wartość uniwersytetu i o nich przede wszystkim należy pisać, tworząc historię „zakładów naukowych”.

Inaczej kwestie te oświetla bardzo pozytywna recenzja Stanisława Tarnowskiego. Po jej lekturze można odnieść wrażenie, że uniwersalny sens instytucji ma dla niego priorytetowe znaczenie. Tym bardziej, że z właściwą sobie emfazą umiał wskazać na doniosłość zadania, jakim jest kreślenie historii polskiej oświaty, będącej „konieczną i niemal najpotrzebniejszą częścią i podstawą tej historii polskiej cywilizacji, na którą może zdobyć się wiek XX”¹⁴. Zdaniem recenzenta, przygotowane na uczczenie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego prace poświęcone innym polskim uczelniom służyły szczytnemu celowi – dokumentowały „łączność różnych części Polski w jedność uczuć i narodowej świadomości”¹⁵. Perspektywa osobowa pojawia się dopiero w recenzji krakowskiego krytyka poświęconej książce o Szkole Głównej¹⁶. Znajduje się w niej uwaga budująca pomost między jego dwoma tekstami, a przede wszystkim między dwiema polskimi uczelniami:

Nad wspomnieniem wszystkich uczniów Uniwersytetu Wileńskiego [u]nosi się chwała Mickiewicza; tu powtarza się zjawisko podobne. Pośród uczniów Szkoły Głównej jaśnieje ten, który stał się chwałą literatury polskiej w końcu

¹³ A. Karbowiak, *„Materiały i opracowania dotyczące historii wyższych zakładów naukowych w Polsce”. II–IV. Bieliński Józef. Uniwersytet Wileński (1579–1831). Tom I, II, III. Kraków. Druk W.L. Anczyca i Spółki 1899–1900. W 8-ce większej, str. (6) + 485; (4) + 845; (4) + 639. Z rycinami, „Kwartalnik Historyczny” 1900, R. XIV, z. 2, s. 268. Zob. też s. 269.*

¹⁴ S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes*, s. [469].

¹⁵ Tamże, s. 470.

¹⁶ Tarnowski recenzował kilka prac wchodzących w skład *Materiałów i opracowań dotyczących historii wyższych zakładów naukowych w Polsce*. Tak samo było w przypadku Karbowiaka. W kontekście tego, o czym piszę, znaczenie ma to, że Tarnowski dostrzegł podobieństwa między strukturą książki o Szkole Głównej (o tomie pierwszym poświęconym Wydziałowi Filologiczno-Historycznemu) a układem dzieła Bielińskiego o Uniwersytecie Wileńskim.

XIX w., który ją pokrzepił, a w całym cywilizowanym świecie podniósł jej sławę – ten, który za uczniów Szkoły Główniej składał życzenia i dary Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przy obchodzie jego pięćsetnej rocznicy i w tym dniu pamiętnym witany był z uniesieniem zapału i wdzięczności – Henryk Sienkiewicz¹⁷.

Wybitność i zasługa stawały się w tym wypadku niekwestionowaną legitymizacją reprezentatywności i prawa do reprezentowania uczelni. Znamienne, że obdarzano nimi twórców literatury. Nie można nie dopowiedzieć – literatury romantycznej lub jako taka traktowanej (jak bywało często w drugiej połowie XIX wieku w przypadku Sienkiewicza).

Szkoła Główna. Mickiewicz i inni

Stanisław Tarnowski okazał się przenikliwym krytykiem pierwszego tomu o Szkole Główniej, świetnie odczytującym jej ważne przesłanie, w którym zawierały się dwie interesujące mnie kwestie – i prezentowanie dziejów uczelni przede wszystkim z uwzględnieniem zasług osobowych, i akcentowanie powiązań między warszawską wszechnicą a Uniwersytetem Wileńskim. Stanisław Mieczysławski, opracowując w wymienianym już przeze mnie tomie pierwszym książki *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)* rozdział *Organizacja Szkoły Główniej (1862–1869)*, zdecydował się na przywołanie przemówienia wstępnego rektora Józefa Mianowskiego. Wśród wybranych fragmentów nie zabrakło tego, które zawierało nawiązanie do tradycji wileńskiej uczelni:

Oświatą – mówił – nie tylko jaśnieją i zasługują się narody, ale nią się też i z upadku dźwigają. Myśl tę udowadniając, rozwodził się szerzej nad wiekopomnymi zasługami Akademii Jagiellońskiej i całego szeregu jej wychowawców, których działalność na wszelkich polach tyle blasku przeszłości dodaje, oraz o późniejszych ogniskach oświaty: **szkole Krzemienieckiej i Uniwersytecie wileńskim, które *lampada vitae* podawały z pokolenia ówczesnego,**

¹⁷ S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes*, XVI: *Szkoła Główna Warszawska. 1862–1869*, t. 1: Wydział Filologiczno-Historyczny (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1900. 8°. Str. 306), s. 491–492. W omawianej przez Tarnowskiego książce nie ma oczywiście tak jednoznacznej puenty dotyczącej Sienkiewicza, jak ta, którą zaproponował w swoim dziele Bieliński, podkreślając znaczenie Mickiewicza. Był to zatem raczej wniosek krytyka płynący z lektury. Zob. *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1, s. 299–301 (*Spis studentów Szkoły Główniej, którzy brali lub biorą udział w ruchu piśmiennym naukowym oraz wykaz ich prac*).

rzec można, aż w to pokolenie, które wśród nas mozolnie wzrosło [wyróżnienie U.K.]¹⁸.

Mieczyński dodawał:

Przypomniawszy słuchaczom, że, jeśli poezja nasza nowsza „ta wielkim i prawdziwie słonecznym zajaśniała blaskiem”, zawdzięczamy to szkole wileńskiej i jej „wspaniałemu uczniowi Mickiewiczowi”, zakończył swe przemówienie następującymi słowami: „Dziś, gdy nowe ognisko narodowej oświaty wznosi się w samej stolicy Królestwa, któż w tym nie widzi zapowiedzi nowej ery, zadatku szczęśliwej przyszłości?”¹⁹

Lektura różnych tekstów z epoki przekonuje, że w sposób najprostszy można było budować linię pokrewieństwa między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną za pośrednictwem biografii Mianowskiego. A jednocześnie trzeba dodać, że nie wszyscy korzystali z tej sposobności. Choć estyma dla byłego rektora była czymś powszechnym²⁰. Już np. bliźniaczy – rzec by można – tom dzieła *Szkoła Główna Warszawska*, poświęcony Wydziałowi Lekarskiemu nie przynosił bynajmniej tego typu refleksji, które pojawiły się w cytowanych słowach Mieczyńskiego. Medycy nawiązywali raczej do tradycji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego²¹.

Także wypowiedzi zgromadzone w *Księdze pamiątkowej zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*²² pozwalają dostrzec, że w świadomości ówczesnej inteligencji ważne były dwie linie tradycji, mające swoje punkty początkowe w Wilnie lub Warszawie. Warto porównać dwie wypowiedzi. Henryk Struve, filozof i estetyk, wykładowca logiki w Szkole Głównej, powtarzał w zasadzie sens uwag Mieczyńskiego. Przypominał, że Mianowski „stał się uosobieniem tej Uczelni, najwybitniejszym jej przedstawicielem”²³ i dodawał:

¹⁸ S. Mieczyński, *Organizacja Szkoły Głównej (1862–1869)*, w: *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1, s. 58.

¹⁹ Tamże, s. 58.

²⁰ Na temat kontekstowych uzasadnień autorytetu Mianowskiego zob.: G. Borkowska, *Konstelacja Szkoły Głównej. Józef Mianowski*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 247–264.

²¹ Podobną prawidłowość można zauważyć po latach w książce poświęconej Wydziałowi Prawnemu. Zob.: S. Borowski, *Szkoła Główna Warszawska 1862–1869. Wydział Prawa i Administracji*, Warszawa 1937, s. [1].

²² Księga wydana z okazji pięćdziesięciolecia założenia Szkoły nie dostarcza tak interesującego materiału.

²³ *Przemówienie Prof. Henryka Struwego*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905, s. XIII.

Mówiąc o Wszechnicy, do której sam jako wychowaniec i profesor należał, Mianowski zaznaczał, że jeżeli Wszechnica ta z pożytkiem i chwałą okazała się dla Kraju, zasługa to nie była jej nauczycieli, ale daleko bardziej jej uczniów, zasługa ducha, którego między sobą i o własnych siłach młodzież tameczna krzewić umiała.

Podobnie i losy nowo założonej Szkoły Głównej Warszawskiej, dodał Rektor, zależęć będą nie tyle od jej profesorów, ile od młodzieży, która z namiętną miłością i tak skwapliwie garnęła się do otwartego na nowo przybytku nauki.

Otóż, rzućmy okiem na ubiegłe lat 40 naszego życia umysłowego, a przekonamy się, że analogia i przewidywania doświadczonego męża ziściły się w zupełności²⁴.

Profesor Władysław Holewiński, prawnik, pytając o czynnik, który zadecydował o tym, że mimo trudnych warunków nauki w Szkole Głównej nie słabł w studentach entuzjizm dla wiedzy, znajdował natomiast taką odpowiedź:

Czynnikiem tym, o ile wspomnienia moje nie mylą, była naukowa tradycja, nie tylko ta odległa tradycja, jaką wytwarza każda wielowiekowa kultura, ale bliska, niemal bezpośrednia – jaką w dobie otwarcia Szkoły Głównej była tradycja Królewskiego Uniwersytetu sprzed lat trzydziestu.

W dobie tej, byli wychowawcy rzeczonoego uniwersytetu stanowili bardzo jeszcze znaczną kierowniczą część składową ukształconego ogółu kraju. Czynni na wszystkich polach umysłowego życia pielęgowali i krzewili wśród tego ogółu hasła i dążności naukowe. W Szkole Głównej widzieli odrodzoną z popiołów *alمام matrem*, w której ścianach przed laty odbyli studia swe, a w garnącej się do tej szkoły młodzieży – bliskich sercu swemu następców na ławie uniwersyteckiej, których przykładem i słowem utwierdzali w zamiłowaniu w naukach i w spokojnej wytrwałej pracy²⁵.

Wybór tradycji akademickiej wyraźnie zależny był od tego, z jakim wydziałem czy profilem kształcenia utożsamiał się ten, który go dokonywał. Na Królewski Uniwersytet Warszawski jako uczelnię, wobec której powinno się sytuować Szkołę Główną, wskazywali zasadniczo przedstawiciele nauk ścisłych, prawa i medycyny – prawnik Aleksander Kraushar (widząc nawet w Uniwersytecie Warszawskim „pierwsze brzaski romantyzmu”²⁶), matematyk Samuel Dickstein, lekarz Henryk Dobrzycki i farmaceuta Antoni Freyer.

²⁴ Tamże, s. XV.

²⁵ *Mowa Profesora W. Holewińskiego*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. XVIII–XIX.

²⁶ *Mowa Aleksandra Kraushara*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. XXVIII.

Na tym tle ciekawie sytuuje się wypowiedź Aleksandra Świętochowskiego, który łączył we wspomnieniach znaczenie obu uczelni, kładąc przy tym nacisk nie tyle na budowanie ciągłości, co – wręcz przeciwnie – na jej przerwaniu i skutki braku wyższych uczelni rodzimych w Królestwie Polskim:

Ta rozbiorowo-kongresowa lepianka, która po różnych przeróbkach i nazwach utrzymała się wreszcie – jako Królestwo Polskie – na początku XIX w. nie miała wielkiego ołtarza nauki. Wzniesiono go naprzód (akurat przed 100 laty), rozszerzywszy stary ołtarzyk jezuicki w Wilnie, a następnie wprowadzono nowy, dość okazały w Warszawie. Po burzy wszakże w r. 1830 racja stanu, karcąc zrozpaczony poryw narodu, zamknęła mu obie wszechnice²⁷.

Konsekwencje zrywania ciągłości rozwoju polskiej nauki i edukacji w XIX wieku nie uszły też uwagi kolegi Świętochowskiego z Wydziału Filologiczno-Historycznego, Bronisława Chlebowskiego, który tym bardziej akcentował zasługi i osiągnięcia polskiej inteligencji. W jego słynnym odczycie, wygłoszonym w Towarzystwie Naukowym Warszawskim z okazji pięćdziesięciolecia założenia Szkoły Głównej i pięciolecia istnienia Towarzystwa, powracał wątek Mianowskiego, Uniwersytetu Wileńskiego i Mickiewicza. Znany historyk, absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Głównej mówił wówczas:

Towarzystwo to czuje się, pomimo różnicy zadań i dróg działania, duchowym spadkobiercą najwyższych dążeń żywionych przed laty pięćdziesięciu zarówno przez głównego twórcę i organizatora Szkoły Głównej, Aleksandra Wielopolskiego, wstępującego w swej działalności reformatorskiej w ślady Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, jak i kierownika Szkoły, **rektora Józefa Mianowskiego, wnoszącego do młodej uczelni, wraz z tradycjami świetnej wszechnicy wileńskiej, ostatnie fale umysłowych i humanitarnych prądów**, którymi ona budziła życie duchowe, znajdujące swój nieśmiertelny wyraz w genialnej twórczości **Mickiewicza**, w pracach Śniadeckich i Lelewela [wyróżnienie U.K.]²⁸.

Jakkolwiek w dalszej części swojego wywodu pokazywał, na ile trudna z punktu widzenia ciągłości tradycji naukowej była przewaga literatury

²⁷ *Mowa Aleksandra Świętochowskiego, w: Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia, s. XXI.*

²⁸ B. Chlebowski, *Znaczenie Szkoły Głównej Warszawskiej w dziejach umysłowości i nauki polskiej. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 25 listopada 1912 roku, odbitka ze Sprawozdania Roczno Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z 1912 r., Warszawa 1912, s. [1]–2.*

(zwłaszcza poezji) nad nauką w dziewiętnastowiecznej tradycji kulturowej i świadomości społecznej²⁹, to w tym fragmencie potwierdzał raczej, że relacja między tradycją uniwersytecką a artystyczną była wówczas bardzo skomplikowana. A w każdym razie ujawniała się jako taka niemalże zawsze, gdy sytuowano ją w kontekście kulturowych zasług Uniwersytetu Wileńskiego. To zaś znacznie ograniczało i możliwość stawiania jasnej granicy między dziedzictwem oświeceniowym a romantycznym, i wyraził tego rozdzielenia zakresów ich wpływów na późniejsze zaborowe pokolenia. Kolejność przywołań – Mickiewicz, Śniadecki, Lelewel – w powyższym fragmencie jest tylko jednym z nielicznych na to dowodów. To, co na ten moment wydaje się w tym skomplikowaniu najważniejsze, to potwierdzany po raz kolejny prymat Mickiewicza jako tego „absolwenta” wileńskiej uczelni, którego znaczenie kulturotwórcze przyćmiewało dokonania innych. To jego biografia nadawała uczelni taki charakter, że zasadne stawało się pytanie o znaczenie „romantyzmu uniwersyteckiego”.

Powróćmy do tomu o Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej. Jakkolwiek to właśnie perspektywa budowania ciągłości, którą wyakcentował Mieczysław, staje się tu swoistą ramą problemową, zgodną w dodatku z ówczesnymi standardami porządkowania znaczeń kulturowych, to warto wspomnieć jeszcze o kilku kwestiach. Otóż tom ów zawierał informacje także o dwóch innych oprócz Mianowskiego i Mickiewicza studentach Uniwersytetu Wileńskiego, Aleksandrze Tyszyńskim i Józefie Szczepanie Kowalewskim, którzy w dodatku sprawowali w Szkole Głównej ważne funkcje – pierwszy z nich kierował od 1866 roku Katedrą Historii Literatury Polskiej, a drugiemu już w 1862 roku powierzono organizowanie prac Katedry Historii Powszechnej. W narracjach o Szkole Głównej i Uniwersytecie Wileńskim żaden z nich nie miał, a Kowalewski nawet nie mógł mieć, znaczenia choćby porównywalnego z tym, jakie przyznawano Mianowskiemu i Mickiewiczowi. Nie decydowała o tym bynajmniej miara naukowej zasługi, która i w przypadku Tyszyńskiego, i Kowalewskiego była ogromna, choć osiągnana w skrajnie odmiennych warunkach (w przypadku drugiego z nich zasługi naukowe były nawet większe, bo zyskał uznanie nie tylko w Rosji, ale i na Zachodzie).

Nie miejsce tu na szczegółowe biograficzne przypomnienia, które oczywiście musiałyby uwzględniać zasadnicze różnice nie tylko wspomnianych okoliczności towarzyszących pracy naukowej obu badaczy, lecz także społecznego autorytetu³⁰. W przypadku Tyszyńskiego był on nie-

²⁹ Więcej na ten temat pisałam: U. Kowalczyk, *Bronisław Chlebowski w kręgu Szkoły Głównej*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 297–325.

³⁰ Na temat Tyszyńskiego zob. np. M.M. Kacprzak, *Literatura staropolska w Szkole Głównej*,

kwestionowany, w przypadku Kowalewskiego – wręcz przeciwnie. Losy wybitnego badacza języków wschodnich, uznanego i w Rosji, i na Zachodzie Europy, ale realizującego karierę naukową w Kazaniu i Irkucku, ożenionego z Rosjanką i przyjmującego od władz rosyjskich mianowania na wysokie stanowiska (m.in. rektora Uniwersytetu Kazańskiego) nie poddawały się jasnej ocenie. Ton pobłażliwości odnośnie do wyczerpanego starca mianowanego na katedrę w Szkole Głównej, dający się wyczuć w informacjach na jego temat przygotowanych do omawianego tomu przez Bronisława Chlebowskiego, był świadectwem wyrozumiałości. Nie mieli jej ci, którzy, jak np. Julian i Kazimierz Bartoszewiczowie, uznawali go za „zupełnie zmoskwiczony”³¹.

Trzeba było przenikliwej lektury i dobrego wyczucia drgań nerwów polskiej kultury dziewiętnastowiecznej, jakim wykazał się Stanisław Tarnowski, by w zwięzłej recenzji zarezerwować miejsce dla osoby, którą inni chętnie by pominęli lub wykluczyli ze wspólnej historii. Nim w jego omówieniu książki o Szkole Głównej wybrzmi cytowana już przeze mnie puenta oparta na analogii między Mickiewiczem a Sienkiewiczem, wzmiankowany jest Mianowski jako były „uczeń wileński”, a obszerniejszy fragment poświęcony jest właśnie Kowalewskiemu:

Z dziwnym uczuciem spotyka się tego Filareta, wywiezionego z Wilna po społu z innymi, na liście profesorów Szkoły warszawskiej – jak z dziwnym uczuciem, zmieszonym z poszanowania i pożałowania, widywało się w Warszawie smutnego starca, otoczonego rodziną innego wyznania i języka, a chowającego głęboko w sercu i zazdrośnie w stoliku stare wileńskie pamiątki, między innymi małe album, w którym w dniu rozstania, 24 października 1824 r. Mickiewicz zapisał: *Et serves anime dimidium meae*³².

Co ciekawe, na tle rozmaitych dziewiętnastowiecznych opinii na temat trudnej biografii Kowalewskiego, zaskakuje obiektywny, jeśli chodzi o fakty, i powściągliwy co do ocen, jego życiorys przedstawiony przez Bielińskiego w *Uniwersytecie Wileńskim*³³. Można by odnieść wrażenie, że

w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 137–144. O tragicznej biografii Józefa Kowalewskiego – bez oskarżeń i uprzedzeń, co ważne – pisał ostatnio Jerzy Borowczyk w książce *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014, zwłaszcza s. 361–374.

³¹ Cyt. za: G.P. Bąbiak, „Ostatnie dni Szkoły Głównej”. Z kart zapomnianego pamiętnika Juliana Bartoszewicza, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 334.

³² S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes*, XVI: *Szkoła Główna Warszawska. 1862–1869*, t. 1: *Wydział Filologiczno-Historyczny* (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1900. 8°. Str. 306), s. 490.

³³ Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 3, s. 424–428.

los tego „filarety” skazanego na realizację naukowych pasji w głębi Rosji i asymilującego się do kultury rosyjskiej, szczególnie silnie oddziaływał na badacza spisującego ten biogram w sytuacji, mającej z początkami trudnej drogi Kowalewskiego wiele wspólnego. Biograficzne nici, z których tkano pas łączący Uniwersytet Wileński i Szkołę Główną, bywały – jak widać – różnej jakości.

Uniwersytet – przekroczenia

Nie da się nie zauważyć, że także w przejmujących zdaniach Tarnowskiego tragiczna biografia Kowalewskiego zawieszona między wileńską młodością a starczym epizodem w Szkole Głównej sytuowana jest wobec Mickiewicza. Choć z dzisiejszego punktu widzenia może się to wydawać nielogiczne, wiele wątków dziewiętnastowiecznych narracji każe uznać, że wielki poeta był figurą znaczącą nie tylko w opowieściach o Uniwersytecie Wileńskim, lecz także w tych, które szukały powiązań między uczelnią wileńską a szkołą powstałą z inicjatywy Wielopolskiego. Warto odwrócić perspektywę i sprawdzić, jakie miejsce zajmował epizod uniwersytecki w najpopularniejszych biograficznych i monograficznych pracach o Mickiewiczu, spisanych i publikowanych w drugiej połowie XIX wieku.

Jakkolwiek w przywoływanych już przeze mnie dziewiętnastowiecznych wypowiedziach Mickiewicz pojawia się w różnych kontekstach, to w książkach omawiających jego studencką młodość dowartościowywany jest przede wszystkim epizod związany z aktywnością towarzystw młodzieży. Do takiego spostrzeżenia skłania lektura ważnych w dziewiętnastowiecznej mickiewiczologii książek (zwłaszcza autorstwa Piotra Chmielowskiego³⁴, Stanisława Tarnowskiego³⁵, Józefa Kallenbacha³⁶ i Władysława Mickiewicza³⁷), pierwszych znanych prac scalających wiadomości na temat wczesnego etapu życia i twórczości Mickiewicza (np. Al-

³⁴ P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1–2, Warszawa – Kraków 1886. Dalej oznaczam w tekście głównym jako PCH, podając po tym skrótce numer strony w tomie pierwszym.

³⁵ S. Tarnowski, *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, wyd. 2 popr., Petersburg 1898. (wyd. 1 – Petersburg 1898).

³⁶ J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 1–2, Kraków 1897.

³⁷ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, Poznań 1890. Cytuję według: W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, wyd. 2, popr. i uzup., Poznań 1929.

berta Gąsiorowskiego³⁸ i Józefa Tretiaka³⁹), a także dwu monumentalnych syntez historycznoliterackich Piotra Chmielowskiego⁴⁰ i Stanisława Tarnowskiego⁴¹.

Pisane od lat 70. XIX wieku do roku 1900 studia różniły się – rzecz jasna – nie tylko uwarunkowanym indywidualnym podejściem i specyfiką ośrodka intelektualnego, w którym powstawały, nastawieniem metodologicznym, lecz także stanem wiedzy o Mickiewiczu zależnym od wciąż przyrastającej, ale też ciągle uznawanej za niekompletną dokumentacji jego życia. Dopiero wydanie przez Józefa Kallenbacha w 1910 roku *Nieznanych pism Adama Mickiewicza* z archiwum filomatów stwarzało szansę na odzyskiwanie ważnych informacji o Mickiewiczu-studencie. Jak pisał edytor w *Słowie wstępnym*: „Lata jego uniwersyteckie były dotąd mgłą przesłonięte”⁴². Mgła ta, trzeba przyznać – była niezupełna, a to, co się zza niej wyłoniło, pozwala na kilka uogólnień. Dla wszystkich piszących było oczywiste, że lata studiów Mickiewicza przypadają na najświetniejszy okres rozwoju Uniwersytetu Wileńskiego⁴³ i podkreślano znaczenie kształcenia świeckiego. Dobrze znano warunki polityczne sprzyjające temu rozwojowi bądź go hamujące. Dysponowano podstawową wiedzą na temat organizacji uniwersytetu, hierarchii profesorów i ich wpływu

³⁸ A. Gąsiorowski, *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829*, Kraków 1872.

³⁹ J. Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, t. 1–2, Lwów 1884; tenże, *Młodość Mickiewicza (1798–1824). Życie i poezja*, Petersburg 1898. Druga z wymienionych prac w zakresie interesujących mnie tu problemów powtarzała w zasadzie ustalenia znane już z książki z 1884 roku. Zob. też: T. Ziemia, *Młodość Mickiewicza. Obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru*, Kraków 1887, s. 116–141.

⁴⁰ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 3, Warszawa 1899.

⁴¹ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 4: *Wiek XIX 1800–1830*, Kraków 1900. Cytuję według: S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 4: *Wiek XIX 1800–1830*, wyd. drugie uzup., Kraków 1904. W zasadzie jedyną ważną ówczesną pracą, w której kontekst filomacki nie odgrywa zasadniczej roli jest biografia Karola Estreichera, *Adam Mickiewicz. Rys biograficzny*, Wiedeń 1863. Praca wydana była anonimowo.

⁴² J. Kallenbach, *Słowo wstępne*, w: *Nieznane pisma Adama Mickiewicza*, Kraków–Warszawa 1910, s. VII.

⁴³ O wartości tej uczelni pisano niejednokrotnie z widocznym zaangażowaniem emocjonalnym, czego dobrym przykładem jest wypowiedź Teofila Ziemy: „Uniwersytet Wileński!... Słowa te wypowiadamy z najgłębszą czcią dla tej znakomitej w swoim czasie szkoły; wypowiadamy je z szacunkiem dla tyłu jej sławnych z nauki i obywatelskiego poczucia profesorów, z uwielbieniem dla głośniejszych jeszcze z talentu, a w zamiłowaniu do nauki i cnoty na zawsze wzorem przyświecających uczniów”. [...] „były w owych latach bardzo dogodne i szczęśliwe okoliczności, w jakich się rozwijał i wzbogacał umysł naszego poety”. T. Ziemia, *Mickiewicz pod wpływem profesorów wileńskich*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 1, s. 327, 347. Słowa te zostały przez autora powtórzone w pracy *Młodość Mickiewicza*, s. 66.

na Mickiewicza (Godfryd Ernest Grodeck i Joachim Lelewel wydają się w tym zakresie bezkonkurencyjni). Nie zawsze jednak jakoś ją specjalnie funkcjonalizowano. Bez względu na najważniejsze – jak już zapowiadałam – okazywało się dla wszystkich piszących to, w jaki sposób oferta akademicka wpływała na kształtowanie się środowiska studenckiego i form jego aktywności, zwłaszcza Towarzystwa Filomatów (a w drugiej kolejności także Towarzystwa Filaretów).

Badacze drugiej połowy XIX wieku, piszący o Uniwersytecie Wileńskim, podstawy działalności filomackiej i filareckiej widzą zarówno w twórczej intelektualnie atmosferze uniwersytetu, jak i w konieczności przeciwstawienia się niektórym rządzącym w nim regułom (np. prymatowi nauk ścisłych nad humanistycznymi czy próbom przywracania obowiązków religijnych nakładanych na studentów i brakowi czynników stymulujących ich integralność grupową). O tych negatywnych motywacjach stowarzyszania się studentów szczególnie sugestywnie pisali Piotr Chmielowski i Władysław Mickiewicz. Pierwszy z nich, komentując próby ograniczania swobód studiującej młodzieży, twierdził:

Na tym więc szczególe, jak i na innych podobnych rozporządzeniach „rządu uniwersyteckiego” mogła się wykazać pewna samoistość studentów, prowadząc ich do krytyki takich postanowień, do krytyki przełożonych, a następnie powag w ogóle (PCH, 119).

Syn poety inaczej prowadził swój wywód. Wychodząc z przekonania, że „[m]atematyka i fizyka nie kształcą jeszcze obywateli-patriotów”, zauważał: „W szczupłej liczbie wyższych umysłów, które postrzegały tę odwrotną stronę Uniwersytetu Wileńskiego, był Tomasz Zan. W opinii Zana uniwersytet nie samym był tylko ogniskiem nauk, a algebra nie ostatnim kresem, poza którym nic już do czynienia nie zostaje”⁴⁴.

Efekty umiejętnego wyzyskania potencjału tej „odwrotnej strony uniwersytetu” były – jak widać – w przekonaniu obu autorów różne. Chmielowski podkreślał znaczenie krytycyzmu i samodzielnego myślenia⁴⁵. Dla Władysława Mickiewicza najważniejsze było doskonalenie się w patriotycznej odpowiedzialności. Wszyscy autorzy – w tym zarówno Chmielowski, jak i Władysław Mickiewicz – widzieli w idei studenckich towarzystw, uznawanych i za wytwór uniwersytetu, i za propozycję wobec niego komplementarną (a dla niektórych wręcz alternatywną), a probowany model

⁴⁴ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, wyd. 2, popr. i uzup., Poznań 1929, s. 36.

⁴⁵ Na znaczenie studiowania jako „bodźca do pracy samodzielnej” zwracał też uwagę Chmielowski w *Historii literatury polskiej*, s. 146.

wspólnoty rówieśniczej, opartej na: braterstwie, „oświeceniu” (czyli podwyższonej świadomości), intelektualnej wymianie, wspieraniu się w dążeniu do moralnej doskonałości i poznawczej niezależności, a wreszcie możliwości oddziaływania poza uczelnią. Stanisław Tarnowski pisał:

Nie w naukach tylko, ale w otoczeniu swoim, w stosunkach i przyjaźniach swoich znalazł Mickiewicz w Uniwersytecie Wileńskim to, co przypadło do jego usposobienia i uczucia, a zdolne było rozwijać umysł, podnosić serce, duszy i życiu wyznaczać wzniosłe cele. Ówczesna młodzież wileńska była bardzo szlachetna. [...] Miała uczucie obowiązku, pragnienie szlachetnego pożytecznego żywota i zdolność poświęcenia. Umysły i wyobrażenia żywo potrzebowały szerszych pojęć, wzniosłych wrażeń [...] [wyróżnienie U.K.]⁴⁶.

Wpisana w prace o Mickiewiczu idea uniwersytetu nie jest bynajmniej oparta na bezwzględnym autorytecie nauki, której wartość jest ogromna, ale okazuje się funkcjonalna tylko pod warunkiem dopełnienia jej przez kształcenie charakteru, kompetencje integracyjne, oddziaływanie wzorców osobowych. Przesunięcie uwagi z uniwersytetu jako instytucji na towarzystwa studenckie oznacza dla autorów drugiej połowy XIX wieku upodrzedzenie pytań o optymalny model kształcenia wobec przekonania o znaczeniu ideałów antropologicznych i etycznych inspirowanych sytuacją studiowania.

Rola uniwersytetu jako „skupionych promieni oświaty” (PCH, 3) była oczywiście w późnodziętnastowiecznej refleksji nie do zakwestionowania, ale oparte na wolności wyboru, a nie na obowiązku uczestnictwo w koleżeńskim testowaniu kompetencji wydawało się szczególnie atrakcyjną formą mediowania wiedzy i umiejętności, którego nie regulował żaden program, lecz dobrowolna umowa i zobowiązanie. Takie rozłożenie akcentów mogło być milcząco wsparte na wiedzy o nieciągłym trybie funkcjonowania polskich uczelni XIX wieku. W tej perspektywie model przyjacielskiego stowarzyszenia, zdolnego do uniezależniania się od kondycji uczelni lub wręcz od jej istnienia, miał szansę wydawać się optymalnym sposobem rozszerzenia idei uniwersytetu poza uniwersytet, przekroczenia jego standardowych możliwości i ograniczeń.

Pozwala to dopowiedzieć, że we wskazanej przeze mnie we wcześniejszych fragmentach niniejszego artykułu korelacji między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną ważne było nie tyle (czy nie tylko)

⁴⁶ S. Tarnowski, *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, wyd. 2 popr., Petersburg 1898, s. 11.

pokrewieństwo kulturowego znaczenia obu uczelni, ile siła transcendowania wypracowywanych tam ideałów poza ich granice; siła, jaką wykazywali się wbrew warunkom społeczno-politycznym ich studenci i absolwenci. Toteż nie wziął się zapewne znikąd pomysł, by ostatnią wspólną inicjatywę koleżeńskiegona grona „wychowawców” Szkoły Główniej zalegalizować w 1927 roku pod nazwą Towarzystwa Filomatycznego im. Szkoły Główniej⁴⁷. Trzeba przy tym koniecznie dodać, że namysł nad ideami filomackimi i jego konsekwencje wykraczały znacznie poza krąg ludzi Szkoły Główniej⁴⁸.

A zarazem to Piotr Chmielowski, absolwent Szkoły Główniej i historyk literatury, proponował taki typ refleksji, która sytuowała Uniwersytet Wileński w najszerszym kontekście kulturowych przemian XIX wieku w rytmie liberalizmu i obskurantyzmu. Autor dwutomowej pracy, uznawanej za pierwszą monografię Mickiewicza⁴⁹, „która była równocześnie monografią głównego szlaku romantyzmu polskiego”⁵⁰, przystępował do jej napisania dobrze przygotowany kontekstowo. Jak zauważył jego kolega z Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Główniej, Bronisław Chlebowski:

Zasłużony i znakomity badacz dziejów naszej literatury Piotr Chmielowski, który w swej rozległej działalności ogarnął cały niemal umysłowy dorobek piśmiennictwa polskiego wieku XIX, jeszcze przed wydaniem swej dwutomowej biografii Mickiewicza [...], ogłaszał częściowo w „Ateneum” (z r. 1883), jako przygotowawcze studia do powyższego dzieła, zarysy życia umysłowego na obszarach, które wydadzą twórcę *Pana Tadeusza* pod tytułem: *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi*⁵¹.

Co ciekawe, w *Liberalizmie i obskurantyzmie na Litwie i Rusi* ukazywał Chmielowski Uniwersytet Wileński przede wszystkim jako „towarzystwo naukowe”, a zarazem w taki sposób łączył misję cywilizacyjną uniwersytetu z osobą Mickiewicza:

⁴⁷ Pomysł Towarzystwa zrodził się na spotkaniu koleżeńskim 6 czerwca 1924 r. Zarejestrowano je 12 października 1927 r. Zob. S. Fita, *Pokolenie Szkoły Główniej*, s. 191–193.

⁴⁸ Zob. K. Ratajska, *Dziedzice filomatyzmu*, Wrocław 1987. Z podejmowanymi przeze mnie kwestiami korespondują uwagi autorki z rozdziału *Filomaci w świetle pozytywistycznych badań naukowych*, s. 125–143.

⁴⁹ Zob. np. Z. Przybyła, *Mickiewicziana Piotra Chmielowskiego*, w: *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem. Konferencja ogólnopolska w 150. rocznicę ich urodzin*, Z. Przybyła, red., Częstochowa 1999, s. 185–192.

⁵⁰ E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1866–1881)*, Warszawa 1968, s. 177.

⁵¹ B. Chlebowski, *Przedmowa*, w: P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, z przedmową B. Chlebowskiego, Warszawa 1898, s. 7.

Lecz właśnie z tego grona młodzieży, której stowarzyszeń tu nie przedstawiłem, jako nie należących ani do liberalnych w ścisłym znaczeniu wyrazu, ani tym bardziej do obskurantów, lecz tworzących zawiązek nowego pierwiastku w naszym rozwoju cywilizacyjnym, wyszedł pierwszorzędny poeta, co porywającym zapałem pociągnął za sobą młodzież i poprowadził społeczeństwo inną wprawdzie niż liberalni drogą, ale ku tej samej krainie światła. Krainę tę, pięknnością tęcz wyobraźni, błyskami myśli, wylewami i wybuchami uczucia wypełniwszy, uczynił powabniejszą, miłszą, droższą dla ziomków swoich. Działanie chłodnego, analitycznego rozumu, skryształizowanego w *Filozofii umysłu* Śniadeckiego (z roku 1822), na czas pewien wśród szerszej publiczności ustało, dając miejsce działaniu urokom fantazji [...] i czarowi głębokiego uczucia [...]. Wpływanie na poprawę wad za pośrednictwem ostrej, bezlitosnej satyry ustąpiło tytanicznemu powołaniu młodzieży do ruszenia z posad bryły świata⁵².

Jakkolwiek w monografii Mickiewicza przeciwstawienie naukowej ścisłości i literatury nie wybrzmiewa tak wyraziście, jak w powyższym cytacie, to powróci tam myśl następująca: „nauka skorzystała z tego umiejętnie prowadzonego kierownictwa w zakresie wykształcenia; twórczość nawet poetycka wielce ożywiona została ogólnym zajęciem się sprawami umysłowymi” (PCH, 8).

Doceniając wpływ uniwersytetu na rozwój twórczości poetyckiej, nie był bynajmniej Chmielowski odosobniony. Wręcz przeciwnie – akcentował go nawet najślabiej. Zapewne dlatego w jego ujęciu Mickiewicz to ktoś, kto w Uniwersytecie Wileńskim został ukształtowany „nie tylko jako poeta, ale i jako krytyk” (PCH, 127). Dla innych autorów bezwzględnie najważniejsze było ukazywanie korelacji między kształceniem uniwersyteckim a rozwojem talentu twórczego. Józef Kallenbach podkreślał, że w pytaniu o wpływ uniwersytetu na rozwój Mickiewicza chodzi przede wszystkim o „samodzielny rozwój jego wyobraźni twórczej, nieskrępowanej żadnymi przepisami uniwersyteckimi dla kandydatów stanu nauczycielskiego”⁵³. Wyjątkowo wyraziście wybrzmiewa konstatacja odnosząca się do zależności między atmosferą studiowania a rozwojem talentu poetyckiego Mickiewicza u Alberta Gąsiorowskiego, bo wsparta jest na redukcji czy niemal wykluczeniu uwag o latach uniwersyteckich przyszłego wieszczka i tym samym urasta do rangi najważniejszej informacji na ich temat⁵⁴. Docenienie innych niż poetyckie kompetencji schodziło na dalszy plan,

⁵² P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, s. 163.

⁵³ J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 1, Kraków 1897, s. 40.

⁵⁴ Zob. A. Gąsiorowski, *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829*, s. 21.

choć się zdarzało. Poświadcza to poniższa wypowiedź Tarnowskiego, co jednak nie wpływa na wieloaspektowość wizerunku poety:

Przyjaźnie i związki wileńskie nadawały wyobraźni szlachetniejszy kierunek. Ten nadmiar idealizmu sam, łatwo mógł się wyrodzić w rozmarzenie i w czczy sentymentalizm; ale że podnoszące serce i fantazje, związki te kształciły razem i głowy, i charaktery, głowy w prawdziwej, usilnej, twardej nauce i pracy (jak ci rozmarzeni poeci umieli się uczyć i jak sumiennie prowadzili swoje studia, dowód najlepszy na Mickiewiczu samym), charaktery przez to, że jedni w drugich wpajali pojęcie i uszanowanie obowiązku, nie tylko tego obowiązku, który czasem bywa łatwiejszy, bo się podoba fantazji, heroizmu i poświęcenia, ale i tego obowiązku czynności, który przysposabia do życia⁵⁵.

Elipsy

Warto na koniec po raz kolejny zmienić perspektywę, by omawiane sprawy oświetlić z innej jeszcze strony. Przełomem w wiedzy o filomatach oraz charakterze ich uniwersyteckiej aktywności i obywatelskiej misji było, jak wspominałam, odkrycie archiwum filomatów, choć wiedza ta nie była bynajmniej łatwo przyswajana⁵⁶. Józef Kallenbach, który do opublikowania tej archiwalnej dokumentacji przyczynił się chyba najbardziej, widział po latach kwestię wiedzy na temat stowarzyszonych studentów Uniwersytetu Wileńskiego jako rozwarstwioną na to, co „legendarne” i „realne”. W pracy o znamienym tytule *Triumf Filomatów*, pisał:

Do niedawna można było przypatrywać się z nabożeństwem tylko stronie legendarnej medali (Zdanowicz-Domeyko)⁵⁷ i na tym najczęściej poprzestawano. Otóż dziś tak nie można: pora odwrócić medal i wnikać w sam rdzeń puścizny filomatycznej ideowej, okupionej latami pracy zbiorowej, a następnie okupionej wygnaniem z ziemi rodzinnej; pracy, przekazanej pokoleniom dalszym, której nic snuła się do r. 1831, a nie przerwała się ani na Sybirze, ani na Emigracji, ale dotrwała roku 1863, przeżyła Odyńca i Domeykę. **Ostatni filomaci i filareci umieli tchnąć ducha apostołstwa narodowego w pokolenia,**

⁵⁵ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, s. 263.

⁵⁶ Więcej na ten temat pisałam w artykule *Filomat-Konrad. Komentarze do „Nieznanych pism Adama Mickiewicza” wydanych przez Józefa Kallenbacha*, w: *Mickiewicz. Wieszcz i przewodnik*, A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, red., Warszawa 2019, s. 284–307.

⁵⁷ Kallenbach ma na myśli prace: [I. Zdanowicz], *Do czytelnika*, w: *Pamiętnik o filomatach i filaretach. Kilka szczegółów o filomatach i filaretach. Według opowiadania jednego z ich założycieli*, Paryż 1872 oraz *Filomaci i filareci. List Ignacego Domeyki*, Poznań 1872.

co wydały Sienkiewicza, Orzeszkową, Prusa, Konopnicką i w najnowsze, te, co miały wreszcie dożyć wcielenia tęsknot i nadziei całego pogrobowego wieku, dożyć Polski, wolnej, zjednoczonej... [wyróżnienie U.K.]⁵⁸.

W wypowiedzi tej zwraca uwagę budowanie ciągłości między filomatami a „pokoleniem Szkoły Głównej”, choć nie przebiega ono bynajmniej automatycznie. Doskonale znając recepcję dziedzictwa filomatów i patrząc z czasowego dystansu, Kallenbach starał się uchwycić i wyakcentować zmianę, jaką w myśleniu o nich przyniosło (czy powinno było przynieść) poznanie faktycznego, a nie tylko domniemanego, ich dziedzictwa. Badaczowi wyraźnie zależy na wykazaniu, że absorpcja ideałów filomackich przez długi czas oparta była raczej na potencjale oczekiwań niż na rozpoznaniu. Choć o filomatach „krążyły [...] wieści i powieści, przekazywane tradycyjnie z pokolenia w pokolenie, [...]”; ogólnikowo stawiano ich młodzieży polskiej za wzór patriotyzmu⁵⁹. Chcąc „wniknąć w [...] rdzeń puścizny filomatycznej”, Kallenbach zdaje się dokonywać redefinicji pojęć „patriotyzm” i „polityka”, przypominając ich mniej oczywiste dla dziewiętnastowiecznej świadomości zbiorowej – jak wynika z jego wywodu – konotacje. Wyjaśnia: „cała oryginalność związku filomatycznego polegała na unikaniu polityki bieżącej, a wysunięciu przede wszystkim sprawy **odrodzenia narodowego przez naukę**. Ta niepolityczna strona organizacji filomatów była zarazem najbardziej, najrozumniej polityczną [...]”⁶⁰ [wyróżnienie U.K.]. W ramach tego przypomnienia mieściło się także wskazanie na filomacką odpowiedzialność obywatelską, obejmującą zarówno edukację społeczeństwa poza uczelnią, jak i troskę o to, by „ubezpieczyć Uniwersytet na przyszłość [...]”⁶¹. Jakkolwiek to ostatnie sformułowanie odnosiło się do konkretnych starań filomatów o podnoszenie poziomu naukowego wileńskiej uczelni, można by je odczytywać także metaforycznie. Kryłoby się w nim wówczas wskazanie na utrwalanie wartości uniwersyteckich i dbałość o wysoką waloryzację nauki.

Jak już pokazywałam powyżej, w wielu dziewiętnastowiecznych wypowiedziach pozornie niekwestionowany autorytet wiedzy bywał jednak upodrzedniany wobec kulturotwórczej roli literatury⁶². Uwagi Kallenbacha skłaniają do wskazania na inny jeszcze kontekst komplikujący ów-

⁵⁸ J. Kallenbach, *Triumf Filomatów*, Warszawa – Lublin – Łódź – Poznań 1919, s. 4.

⁵⁹ Tamże, s. 3.

⁶⁰ Tamże, s. 6.

⁶¹ Tamże, s. 18.

⁶² Samego Kallenbacha nie od razu stać było na skojarzenie filomatyizmu przede wszystkim z działalnością naukową. W kontekstowo ważnym dla moich rozważań studium – *Lata uniwersyteckie Mickiewicza (1815–1819)*, „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 1 – skupiał

czesną narrację o dziejach polskiej nauki. Przywołam sugestywny przypadek, rezonujący ze wszystkimi poruszonymi powyżej wątkami.

Za jedną z „kultowych” prac dających fragmentaryczną, co prawda, lecz bezcenną wiedzę na temat filomatów uważano przez wiele lat, o czym nadmieniałam, *Pamiętnik o filomatach i filaretach* Ignacego Zdanowicza. Autor wspomnień w słowach *Do czytelnika* podkreślał znaczenie „wpływu młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego” na podniesienie poziomu oświaty na Litwie i przypominał o „uwielbieniu”, jakie ich otacza. Szczególne znaczenie, w kontekście spraw, o których była powyżej mowa, ma zdanie następujące: „Atoli, chociaż **zasady wyrobione w tym małym gronku reformatorów stały się już prawie własnością narodu; historia jednak kolei, jakie musieli przechodzić dla urzeczywistnienia swych pomysłów, mało komu jest znaną**” [wyróżnienie U.K.]⁶³.

Interesujące, że Zdanowicz pokazywał misję filomatów jako antidotum na rozbudzone nadmiernym przejęciem się nową zachodnią poezją nastroje i zachowania studentów, którzy

zatykali uszy na uniwersyteckie wykłady i bez przewodnika, bez porady rzucali się w sfery idealizmu, kończą często poetyczne wybryki na burszerii lub awanturnicznych miłostkach; niektórzy marzyli o związkach politycznych; największa część dobra, poczciwa, ale nierozbudzona jeszcze, zachowywała się biernie⁶⁴.

Co najważniejsze jednak, przekaz Zdanowicza był jasny, jeśli chodzi o charakter i zakres działalności filomackiej:

Filomaci pod przysięgą zobowiązywali się przez całe życie pracować dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty, wpływać przykładem i radą na uczącą się młodzież, zrazu uniwersytecką, a następnie w innych naukowych zakładach; ciągle po skończeniu uniwersytetu komunikować sobie wiadomości o swoich pracach i wymagać podobnych sprawozdań od kolegów, aby im nie dozwolili gnuśnieć w bezczynności i do ciągłego szlachetnego zajęcia pobudzać. Jedynym ich celem było staranie się o wydzwignięcie narodu z upadku za pomocą otwartego i legalnego działania na otaczającą współczesność [wyróżnienie U.K.]⁶⁵.

się przede wszystkim na „rozwoju wyobraźni twórczej” (tamże, s. 242) poety, choć doceniał też jego prace krytyczne. W konkluzji pisał: „Jeden i ten sam ideał przyświecał życiu i poezji. Ale też rozdziału między życiem Filomatów a poezją nie było: czyn filomatyczny był sam w sobie poezją [...]”, tamże, s. 473.

⁶³ [I. Zdanowicz], *Do czytelnika*, w: *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, s. [6].

⁶⁴ [I. Zdanowicz], *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, s. 9.

⁶⁵ Tamże.

Nie przeszkodziło to wydawcy wpisywać biografii Zdanowicza w tak zaprezentowaną przez niego samego tradycję w sposób, który w świetle tych słów trudno uznać za oczywisty. Zdanowicz, rezygnując z planów doktoryzowania się w Berlinie, od 1862 roku brał udział w działalności niepodległościowej w Wilnie i pierwotnie został z tego powodu skazany na zesłanie na Sybir. W wyniku obciążających zeznań jednego ze współwięźniów wyrok zmieniono na karę śmierci. Wydawca opatrzył zapiski Zdanowicza znamionnymi słowami:

Z kartkami, które dziś drukujemy, łączy się jeszcze innego rodzaju rzewne wspomnienie. Spisywał je Ignacy Zdanowicz, zmarły na szubienicy w Wilnie 1864 r., a którego śmierć była jedną z najpiękniejszych w tych dniach, kiedy z taką podniosłością ducha umierać u nas miano. [...] W religijnym i patriotycznym podniesieniu uczuć, spieszył na plac kaźni, jak na miejsce triumfu, i na Łukiszkach, tak krwawo zapisanych w dziejach narodowego martyrologium naszego, czystego ducha Bogu oddał d. 2 stycznia 1864 roku. **Kto nie poczuje, że między młodzieżą na filareckich majówkach stawiającą sobie za godło: „Ojczyznę, naukę, cnotę” a w taki sposób umierającym Ignacym, jest święta nić wspólna** i kto nie zamyśli się nad uczuciami, jakie musiały przepelniać młode serce, gdy przyszły wyznawca rozpatrywał się, gdy zapisywał skwapliwie to, co o poprzednikach swoich zasłyszał? [wyróżnienie U.K.]⁶⁶.

Ten wyrazisty przykład upolityczniania działalności filomatów i filaretów, poprzez przeniesienie uwagi z utrwalonej przez Zdanowicza misji cywilizacyjnej młodzieży uniwersyteckiej na jego zwieńczone martyrologicznym epizodem życie i ich zrównoważenie, świetnie dokumentuje proces upowszechniania się prymatu tradycji walki nad tradycją nauki. Jak wiadomo, główny impuls dla takiego przesunięcia płynął z części III *Dziadów* Adama Mickiewicza⁶⁷. Nie tylko jednak rozmaicie rozumiana atrakcyjność spisku czy wysoka waloryzacja misji literatury przyćmiewały znaczenie tradycji (czy ambicji) naukowych. Zaważył na tym także specyficzny w warunkach niewoli tryb przechowywania i opracowywania dokumentacji, mającej zasadniczy wpływ na ówczesną strukturę wiedzy.

⁶⁶ *Od wydawcy*, w: [I. Zdanowicz], *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, s. [3] i 4. Taki tytuł znajduje się na stronie tytułowej broszury oraz w katalogach bibliotecznych. Tekst właściwy rozpoczyna się nagłówkiem *Kilka szczegółów o filomatach i filaretach. Według opowiadania jednego z ich założycieli*. Oprócz wspomnień Zdanowicza umieszczone tu zostały: „oryginalny raport Tomasza Zana, zatwierdzone przez ówczesnego rektora uniwersytetu wileńskiego, Malewskiego, prawidła dla zbierającej się na majówki młodzieży i nareszcie do tego czasu i do tych wyłącznie stosunków należący wiersz Adama Mickiewicza”. Tamże, s. 5.

⁶⁷ Zob. np. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 350–363.

Jak pokazywałam, osoba i biografia Mickiewicza bywały dominującym komponentem popularyzującego się w drugiej połowie XIX wieku skryptu powieści o Uniwersytecie Wileńskim (i romantyzmie uniwersyteckim). Trudno oprzeć się wrażeniu, że opowieść ta musiałaby (mogłaby, powinna?) być inna, gdyby wszystkie dane o wczesnym etapie życia poety – szanującego naukę, pracę, wysiłek samokształcenia, ideały wspólnotowe – były dobrze znane, a nie uzupełnianie dopiero w pierwszej dekadzie XX wieku po odkryciu i zbadaniu archiwum filomatów, kiedy nie mogły już być konkurencyjne czy w pełni korygujące wobec ustabilizowanych przeświadczeń i kultu. To zatem nie tyle biografia, ile będąca skutkiem uwikłania w politykę eliptyczność biografii absorbowanej przez dyskursy historii i pamięci zbiorowej, okazuje się ważnym regulatorem (re)konstruowania dziejów uczelni i kultury (wiązać by to zresztą można nie tylko z Mickiewiczem, choć to on wciąż okazuje się bohaterem pierwszego planu). Uwyrażnia się przez to ich nieciągła struktura. W kulturowym dyskursie dziewiętnastowiecznym skoncentrowanym na tradycji nauki, inaczej niż w niezaburzonej praktyce językowej wykorzystującej elipsę, między opuszczeniem a domysłem nie zawierało się bynajmniej to, co oczywiste. Dlatego właśnie figurą wielkiego poety można było próbować scalać pękniętą narrację o polskim szkolnictwie wyższym.

Between the Vilnius University and the Main School. Ellipticity of the nineteenth century narratives of scientific tradition

Summary

The fundamental scientific base of the article are lectures and articles published in 1900 titled *Materiały i opracowania dotyczące historii wyższych zakładów naukowych w Polsce* (*Scientific studies about the history of higher research facilities in Poland*), especially *Uniwersytet Wileński* (*Vilnius University*) by Józef Bieliński and a collective study *Szkoła Główna Warszawska* (*Warsaw Main School*), as well as the alumna visitors' books of the anniversary congresses of the Main School. Narratives about the nineteenth century Polish academic institutions demonstrate connections between them, but also indicate the problem of the destruction of the continuity of scientific tradition and the primacy of literature over (and its battle with) science in the nineteenth century social consciousness. Unexpectedly, this mechanism enhances the authority of Adam Mickiewicz. Because of this fact, the article includes a reflection on the selected nineteenth century studies which deal with the poet's university experience. Such a context allows to notice the mechanism of establishing and overruling the ideas of the Philomacy group as a means of transgressing the limitations of the university.

Część II

Medycyna – Historia – Filologia – Prawo

Bożena Płonka-Syroka

Lorenz Oken – romantyczny filozof natury i jego rola w kształtowaniu standardu niemieckiej nauki akademickiej w pierwszej połowie XIX wieku

Wprowadzenie

Lorenz Oken jest uznawany za emblematyczną postać niemieckiej nauki romantycznej, łączącej inspiracje czerpane z rodzimej tradycji filozoficznej i religii protestanckiej z zasadniczym sprzeciwem wobec standardu nauki akademickiej odwołującego się do filozofii Oświecenia¹. Jego postać o tyle zasługuje na uwagę, że mimo początkowo silnej pozycji w niemieckim środowisku naukowym został przez władze akademickie uznany za badacza, którego poglądy teoretyczne są zbyt skrajne, by umożliwić ich krzewienie z uniwersyteckiej katedry. Były one od tego czasu otwarcie krytykowane także przez wpływowych niemieckich uczonych (w tym Aleksandra Humboldta) i członków Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy, którzy doprowadzili ostatecznie do ich dyskredytacji w niemieckim środowisku akademickim lat 30. i 40. XIX wieku. Jednakże wcześniej, przez kilkanaście lat, poglądy te silnie oddziaływały na kształtowanie się tego standardu i upowszechnianie jego reguł na niemieckich uniwersytetach. W niniejszym studium chciałabym je przedstawić i przeprowadzić ich analizę z punktu widzenia historyka medycyny.

Postać Lorenza Okena doczekała się wielu opracowań w niemieckim piśmiennictwie naukowym, zarówno w końcu XIX², jak i w pierwszej³

¹ Por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007, s. 312–315.

² Por. np.: C. Güttler, *Lorenz Oken und sein Verhältnis zur modernen Entwicklungstheorie*, Leipzig 1884.

³ Por. np.: J. Schuster, *Oken, der Mann und sein Werk. Vortrag auf der Jahrhundert-Tagung der Gesellschaft der Naturforscher und Ärzte in Leipzig*, Berlin 1922; tenże, *Oken. Welt und Wesen, Welt und Wirkung*, „Archiv für Geschichte der Mathematik und Naturwissenschaft” 1929, t. 12, s. 54.

i drugiej połowie XX wieku⁴. Ocena jego intelektualnego dorobku nie była w piśmiennictwie jednoznaczna. Pozostawała w zależności od afiliacji przedstawiającego ją autora do określonej dyscypliny nauki, nurtu interpretacyjnego lub szkoły naukowej. W pracach historyków fizyki jego poglądy przeciwstawione zostały obrazowi świata zaproponowanemu w końcu XVII wieku przez Newtona i powszechnie przyjętemu w XVIII stuleciu jako realistyczny⁵. Wraz z erozją standardu fizyki newtonowskiej, dokonującą się od lat 70. i 80. XIX wieku i sformułowaniem przez Alberta Einsteina szczególnej (1905) i ogólnej (1917) teorii względności⁶, newtonizm zaczął być uznawany przez historyków fizyki za konceptualizację o charakterze historycznym, podobnie jak obrazy świata wcześniej sformułowane przez autorów starożytnych, np. Arystotelesa. Oken został w tym kontekście wpisany w historyczny ciąg autorów przeciwstawiających się poglądom perypatetyków i nawiązujących do tradycji platońskiej i neoplatońskiej, pitagorejczyków i presokratyków oraz rodzimej mistyki protestanckiej (Paracelsus, Weigel, Böhme). Nurt ten wypracował obraz świata, którego realności newtonizm zaprzeczał, ale wraz z de-tronizacją fizyki newtonowskiej jako teorii opisującej stan wszechświata w sposób realistyczny został ponownie odczytany przez historyków przyrodoznawstwa. Przykładem tego typu interpretacji jest publikacja Hansa Quernerera z 1978 roku, w której autor nie tylko postuluje zarzucenie jednoznacznie krytycznej oceny niemieckiej nauki romantycznej (występującej w publikacjach z drugiej połowy XIX⁷ i pierwszej połowy XX wieku⁸), ale – zgodnie z koncepcją modernizującą standard niemieckiej historiografii

⁴ Por. H. Querner, *Ordnungsprinzipien und Ordnungsmethoden in der Naturgeschichte der Romantik*, w: *Romantik in Deutschland*, R. Brinkmann, red., Stuttgart 1978, s. 214.

⁵ Por. B. Płonka-Syroka, *Odbicie standardu fizyki Newtonowskiej w świadomości lekarzy w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Pamiętnik Zjazdu Krajowego Polskiego Towarzystwa Historycznego we Wrocławiu, 16–17 września 1999*, Toruń 2001, s. 223–229.

⁶ Por. W. Wójcik, *Różne twarze konwencjonalizmu w kontekście sporu o podstawy szczególnej teorii względności*, w: *Nauka i społeczeństwo w stulecie szczególnej teorii względności Alberta Einsteina (1905–2005)*. *Antropologia wiedzy*, t. 2, B. Płonka-Syroka, red., Warszawa 2006, s. 23–28; K. Szlachcic, *Einstein – Popper. Krytyczny racjonalizm w obliczu końca wieku pewności*, tamże, s. 30–34.

⁷ Por. C.A. Wunderlich, *Geschichte der Medizin*, Stuttgart 1858, s. 262–264; R. Virchow, *Gedächtnisrede auf Johann Lucas Schönlein*, Berlin 1865, s. 7–11; J. Petersen, *Hauptmomente in der geschichtlichen Entwicklung der medizinischen Therapie*, Kopenhagen 1877, s. 14–15, 28–29 i in; J. Pagel, *Einführung der medizinischen Wissenschaften in Deutschland*, München und Leipzig 1893. We wszystkich tych pracach występowała negatywna ocena teoretycznego standardu niemieckiego przyrodoznawstwa z lat 1797–1848, który nie tylko utrudniał, lecz wręcz uniemożliwiał prowadzenie efektywnych badań klinicznych.

⁸ Por. J. Pagel, *Zeittafeln zur Geschichte der Medizin*, Berlin 1908, tab. XI b; H. Peters, *Der Arzt und Heilkunst in der deutschen Vergangenheit*, Jena 1915; W. Fischer, *Die Krankheitsan-*

nauk przyrodniczych Dietricha von Engelhardta⁹ i Nelly Tsouyopoulos¹⁰ – przeprowadza analizę poglądów Okena, Novalisa, Schellinga i Carusa bez apriorycznych sądów oceniających. Querner wydobył z myśli tych autorów zakres wspólnych dla nich poglądów podstawowych, które wyznaczyły ramy dla szczegółowych systemów opisujących przyrodę i uznawanych przez nich za oddające jej porządek w sposób realistyczny. Były to takie zasady, jak idea analogii makrokosmosu i mikrokosmosu, idea biegunowości, harmonii i hierarchii bytów, wedle których w bytach uznanych za stojące wyżej zawierać się miały właściwości bytów niższych. Wspólna dla Okena i wspomnianych wyżej badaczy była także idea racjonalności porządku przyrody, który można odtworzyć za pomocą dedukcji budując tzw. systemy naturalne (natürliche Systeme). Querner wskazywał przy tym, że niemiecka nauka romantyczna nie wypracowała w pierwszej połowie XIX wieku powszechnie przyjętej metody opisu tych systemów¹¹, stąd w niemieckiej nauce akademickiej panowały w tej kwestii sprzeczności.

Poglądy Okena spotykały się także z zainteresowaniem historyków filozofii. Były rozpatrywane w kontekście ich związków z koncepcjami Hegla i Schellinga¹², które wywarły zasadniczy wpływ na ukształtowa-

schauungen der Romantik: Rede, gehalten bei der Übernahme Des Rektorats am 27 Februar 1926, „Rostocker Universitäts-Reden“ 1926, z. 2, s. 1–17; tenże, Deutsche Ärzte im 18. Jahrhundert und zu Beginn des 19. Jahrhundert am Krankenbett, „Medizinische Mitteilungen“ 1933, t. 5, s. 81–84; W. Milch, Zum Problem der Krankheit in der deutschen Romantik, „Sudhoffs Archiv für Geschichte der Medizin“ 1930, t. 23, s. 231–235. W przytaczanych publikacjach krytyka standardu niemieckiego przyrodoznawstwa pierwszej połowy XIX w. wiązała się z poszukiwaniem elementów wspólnych w świadomości uczonych tej epoki – zarówno tych (jak np. Christoph Wilhelm Hufeland), którzy wnieść mieli trwały wkład do rozwoju niemieckiej medycyny klinicznej, jak i tych (jak np. Justinus Kerner), których koncepcje, sprzeczne z ówczesnym standardem europejskiej medycyny klinicznej, nie zostały zaliczone w niemieckiej historiografii medycyny do głównego nurtu jej rozwoju w XIX stuleciu (por. np. W. Milch, dz. cyt., s. 213–218).

⁹ Por. D. von Engelhardt, *Romantik – im Spannungsfeld von Naturgefühl, Naturwissenschaft und Naturphilosophie*, w: *Romantik in Deutschland*, dz. cyt., s. 167–174.

¹⁰ Por. N. Tsouyopoulos, *Die neue Auffassung der klinischen Medizin als Wissenschaft unter dem Einfluss der Philosophie im frühen 19. Jahrhundert*, „Athenaion. Berichte zur Wissenschaftsgeschichte“ 1978, t. 1, z. 1–2, s. 87–100.

¹¹ H. Querner, dz. cyt., s. 214.

¹² Por. np.: H. Knittermeyer, *Schelling und die romantische Schule*, München 1929; K. Nadler, G.W.F. Hegel und C.G. Carus. *Zum Verhältnis idealistischer und romantischer Naturphilosophie*, „Sudhoffs Archiv für Geschichte der Medizin“ 1938, t. 31, z. 3, s. 164–188; D. von Engelhardt, *Einheitliche und umfassende Naturdarstellungen in der Naturwissenschaften um 1800 und Hegels Philosophie der Natur*, „Rete“ 1972, t. 1, s. 167–192; E. Mende, *Der Einfluss von Schellings Prinzip auf Biologie und Physik der Romantik*, „Philosophia Naturalis“ 1975, t. 15,

nie się standardu niemieckiego przyrodoznawstwa w pierwszych trzech dekadach XIX stulecia. Publikowano biografie Okena¹³ oraz opracowania, w których przedstawiano jego sylwetkę jako typowy przykład „romantycznego uczonego”¹⁴, którego świadomość naukowa ukształtowała się pod wpływem inspiracji filozoficzno-literackich¹⁵. Ukazywały się opracowania poświęcone działalności Okena jako wydawcy czasopisma „Isis”¹⁶ i jako jednego z twórców założeń programowych Towarzystwa Niemieckich Przyrodników i Lekarzy¹⁷, którego wpływ na prace tej organizacji został jednak po kilku latach zminimalizowany z powodu krytycznej oceny jego poglądów¹⁸. Opublikowane również zostały analizy poglądów filozoficznych Okena¹⁹, ze szczególnym uwzględnieniem filozofii przy-

s. 461–485; W.R. Woodward, R. Posner, *From Romantic Naturphilosophie to a Theory of Scientific Method for the Medical Disciplines*, w: *Romanticism in Science. Science in Europe 1790–1840*, S. Poggi, P. Rossi, red., Dordrecht 1994, s. 161–173.

¹³ Por. np.: H. Bräuning-Oktavio, *Oken und Göttingen*, „Berichte der Naturforschenden Gesellschaft in Freiburg” 1958, t. 48, s. 5–64; W. Brednow, *Lorenz Oken. Zu seinem 100. Todestage*, 1951, w: *Das Humanum und die Wissenschaft*, R. Scharf, red., Stuttgart – New York 1971, s. 269–300; M. Klein, *Lorenz Oken*, w: *Dictionary of Scientific Biography*, New York 1974, t. 10, s. 194–196; E. Lagrange, *Lorenz Oken – medecin – philosophe (1779–1851)*, „Scalpel” 1969, nr 122, s. 460–465; R. Lauterborn, *Lorenz Oken*, w: *Universalisten, Enzyklopädisten und Fachforscher in der Geschichte der Naturwissenschaften*, Bremerhaven 1950, s. 60–62; E. Th. Nauck, *Lorenz Oken und die Medizinische Fakultät Freiburg*, „Berichte der Naturforschenden Gesellschaft zu Freiburg” 1951, nr 41, s. 21–74; M. Pfannenstiel, *Lorenz Oken. Sein Leben und Wirken*, Freiburg 1953; P. Smit, *Lorenz Oken (1779–1851)*, „Scientiarum Historia” 1968, t. 10, s. 100–105; R. Zaunick, *Über die Fortsetzung der Jenauer Vorlesungen Okens nach seiner Dienstlassung im Juni 1819*, „Nova Acta Leopoldina” 1964, t. 29, s. 57–62.

¹⁴ Por. np.: P. Mullen, *The Romantic as Scientist: Lorenz Oken*, „Studies in Romanticism” 1977, t. 16, s. 381–399.

¹⁵ Por. np.: H. Bräuning-Oktavio, *Goethe und Oken, ihre Beziehungen 1805–1811*, „Jahrbuch der Goethe-Gesellschaft” 1955, t. 17, s. 254–273; tenże, *Oken und Goethe im Lichte neuer Quellen*, Weimar 1959.

¹⁶ Por. np.: H. Degen, *Lorenz Oken und seine Isis um die Gründungszeit der Gesellschaft Deutscher Naturforscher und Ärzte*, „Naturwissenschaftliche Rundschau” 1955, t. 8, s. 145–150 i 180–189.

¹⁷ Por. np.: P. Smit, *Lorenz Oken und die Versammlungen Deutscher Naturforscher und Ärzte. Sein Einfluss auf das Programm und eine Analyse seiner auf den Versammlungen gehaltenen Beiträge*, w: H. Querner, H. Schipperges, *Wege der Naturforschung 1822–1972 im Spiegel der Versammlungen Deutscher Naturforscher und Ärzte*, Berlin – Heidelberg – New York 1972, s. 101–124; R. Zaunick, *Zwei Briefe Lorenz Okens vom Juni 1821 an den Leipziger Biologen Friedrich Schwagrigen. Im Rahmen der Dokumente zur Vorgeschichte der Leipziger Gründungsstatung der Gesellschaft Deutscher Naturforscher und Ärzte*, „Nova Acta Leopoldina” 1964, t. 29, s. 37–56.

¹⁸ Por. np.: A. Dempe, *Die Gründe zur Entlassung Okens*, Jena 1956.

¹⁹ Por. np.: G. Busse, *Philosophische und geistesgeschichtliche Grundzüge der Lehre Lorenz Okens*, Freiburg 1950.

rody²⁰, a także analizy jego ujęć wybranych kwestii specjalistycznych²¹. W 1951 roku Max Pfannenstiel opublikował bibliografię prac poświęconych Okenowi²², którą uzupełnił w 1963 roku²³. Od tego czasu ukazały się w niemieckim piśmiennictwie dziesiątki dalszych publikacji poświęconych kształtowaniu się standardu niemieckiej nauki romantycznej, uwzględniających w tym procesie rolę tego uczonego²⁴.

Wśród prac poświęconych Okenowi możemy wyróżnić dwie tendencje interpretacyjne. Z oceną podkreślającą walory myśli Okena spotykamy się w niemieckim piśmiennictwie historyczno-medycznym nurtu neoromantycznego²⁵, podczas gdy ich bardziej krytyczna ocena występuje w niemieckiej historiografii medycyny nurtu społeczno-kulturowego²⁶. Dzieje się tak dlatego, iż neoromantycy identyfikują się z zasadniczymi elementami struktury niemieckiej nauki romantycznej i przejmują obecne w niej wektory ocen²⁷, gdy historycy związani ze szkołą społeczno-kulturową akceptują współczesny standard kliniczny, z którego punktu wi-

²⁰ Por. np.: B. Milt, *Lorenz Oken und seine Naturphilosophie*, „*Vierteljahresschrift der Naturforschenden Gesellschaft in Zurich*” 1961, nr 96, s. 181–202; M. Schellhorn, *Zur Naturphilosophie Lorenz Okens*, w: *Naturphilosophie – von der Spekulation zur Wissenschaft*, H. Horz, red., Berlin 1969, s. 199–210.

²¹ Por. np.: M. Pfannenstiel, *Die Wirbelmetamorphose Okens an Hand neuer Dokumente*, „*Berichten der Naturforschenden Gesellschaft zu Freiburg*” 1951, t. 41, s. 74–100; E. Bloch, *Materie als Keim des Menschen, als Brandmauer gegen Dämonen und als zukünftiger Kristall (Oken, Baader)*, w: *Das Materialismusproblem*, 1972, s. 258–270.

²² Por. M. Pfannenstiel, *Schriften und Varia über Lorenz Oken von 1806 bis 1951*, „*Berichten der Naturforschenden Gesellschaft zu Freiburg*” 1951, t. 41, s. 101–118.

²³ Por. M. Pfannenstiel, *Erinnerungsstücke an Lorenz Oken*, „*Freiburger Universitätsblätter*” 1963, t. 4, s. 25–39.

²⁴ Por. np.: J. Schmidt, *Aufklärung und Gegenklärung in der europäischen Literatur, Philosophie und Politik von der Antike bis zur Gegenwart*, Darmstadt 1989 (tu: bibliografia); M. Frank, *Philosophische Grundlagen der Frühromantik*, „*Athenäum. Jahrbuch für Romantik*” 1994, t. 4, s. 37–130. Por. też: B. Płonka-Syroka, *Analiza głównych cech epoki w piśmiennictwie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.*, w: *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 60–67; *Niemiecka medycyna romantyczna w piśmiennictwie z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w.*, tamże, s. 67–84. *Wybrane publikacje z początku XXI w.* – por. s. 85 niniejszej monografii.

²⁵ Por. np.: W. Leibbrand, *Die spekulative Medizin der Romantik*, Hamburg 1956, s. 16–17. Podobną ocenę podkreślającą zasługi Okena dla kształtowania się niematerialistycznego standardu niemieckiego przyrodoznawstwa Leibbrand przedstawił w pierwszym wydaniu tej pracy z 1937 r.

²⁶ Por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna z lat 1797–1848 w historiografii medycyny orientacji społeczno-kulturowej*, w: *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego 1797–1848 i polska recepcja jej teorii i doktryn w dziewiętnastym stuleciu*, Warszawa 1999, s. 53–58; też, *Inspiracje antypozytywistyczne w XX-wiecznej historiografii medycyny*, „*Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną*” 2002, t. 9, z. 1–2, s. 5–41.

²⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Pojęcie stylu myślowego u Ludwika Flecka, Paula Diepgena i Wernera Leibbranda i konsekwencje jego wykorzystania w praktyce badawczej historyka medycyny*, w: *Proces*

dzenia efektywność (lub jej brak) ma podstawowe znaczenie w ukierunkowywaniu ich ocen historycznych koncepcji naukowych w medycynie. Koncepcje medycyny romantycznej, których standard inspirował niegdyś Lorenz Oken, ustępowały skutecznością teoriom i doktrynom medycznym stworzonym w pierwszej połowie XIX stulecia w europejskim standardzie klinicznym, ograniczały także możliwości rozwoju medycyny pod względem teoretycznym. Wyznacza to kryteria ich oceny w historiografii medycyny. Są w piśmiennictwie historyczno-medycznym zaliczane do nurtu spekulatywnego, który okazał się ślepą uliczką w rozwoju XIX-wiecznej medycyny klinicznej²⁸.

Przykładem pozytywnej oceny Okena w historiografii medycyny są prace Wernera Leibbranda, klasyka niemieckiej historiografii neoromantycznej, którego zdaniem uznać je należy za jedną z ważniejszych składowych standardu niemieckiego przyrodoznawstwa romantycznego, obok

modernizacji nauk przyrodniczych w historii i historiografii nauki, B. Płonka-Syroka, red., t. 7, Wrocław 2003, s. 228–239.

²⁸ Powyższe ujęcie znajduje odzwierciedlenie w piśmiennictwie XIX, XX i XXI w. Por. m.in.: A. F. Hecker, *Die Heilkunst auf ihren Wegen zur Gewissheit oder die Theorien, Systeme und Heilmethoden der Aerzte seit Hippokrates bis auf unsere Zeiten*, Wien 1802; B. Eble, *Die Geschichte der praktischen Arzneykunde (Systeme, Epidemien, Heilmittel, Bäder) vom Jahre 1800–1825*, Wien 1840; G.F. Most, *Ueber alte und neue medizinische Lehrsysteme im Allgemeinen und über Dr. J. L. Schönlein's neuestes natürliches Systems der Medizin insbesondere. Ein historisch-kritischer Versuch*, Leipzig 1841; H. Rohlf's, *Umriss zur Kritik der neueren deutschen Medizin*, München 1851; H. Haeser, *Lehrbuch der Geschichte der Medizin. Zweiter Band*, Jena 1876–1881; H. Baas, *Grundriss der Geschichte der Medizin und des heilenden Standes*, Stuttgart 1876; A. Hirsch, *Geschichte der medizinischen Wissenschaften in Deutschland*, München und Leipzig 1893; B. Naunyn, *Die Entwicklung der inneren Medizin, Hygiene und Bakteriologie im 19. Jahrhundert*, Jena 1900; G. Höningmann, *Geschichtliche Entwicklung der Medizin in ihren Hautperioden dargestellt*, München 1925; R. H. Shryock, *The Development of Modern Medicine. An Interpretation of the Social and Scientific Factors Involved*, Philadelphia 1936; G. Rosen, *A History of Public Health*, New York 1958; U. Schäfer, *Physikalische Heilmethoden in der Ersten Wiener Medizinischen Schule*, Wien 1967; K.-W. Schweppe, *Experimentelle Arzneimittel-forschung in der Altern Wiener Schule und der Streit um den Schierling als Medikament in der Zeit von 1760 bis 1771*, München 1976; W. Genschorek, *Christoph Wilhelm Hufeland. Der Arzt, der das Leben verlängern half*, Leipzig 1980; B. Lohff, *Die Suche nach der Wissenschaftlichkeit der Physiologie in der Zeit der Romantik: ein Beitrag zur Erkenntnisphilosophie der Medizin*, Stuttgart 1990; V. Hess, *Von der semiotischen zur diagnostischen Medizin. Die Entstehung der klinischen Methode zwischen 1750 und 1850*, Husum 1993; *The Sciences in Enlightened Europe*, W. Clark, J. Golinski, S. Schaffer, red., Chicago–London 1999, s. 94–125; J. V. Pickstone, *Ways of Knowing. A New History of Science, Technology and Medicine*, Chicago 2000, s. 106–114; *Science, Technology and Society. The Impact of Science in the 19th Century*, D.E. Newton, N. Schlager, K. Sisung, red., t. 1: *Life Science. Medicine*, Detroit – San Francisco – London 2001, s. 89–116; P. Achinstein, *Science Rules. A Historical Introduction to Scientific Methods*, Baltimore and London 2004, s. 69–111; P.J. Bowler, I. Rhys Morus, *Making Modern Science. A Historical Survey*, Chicago – London 2005, s. 165–183; *Medical Theory and Therapeutic Practice in the Eighteenth Century. A Transatlantic Perspective*, J. Helm, R. Wilson, red., Stuttgart 2008, s. 77–94.

tradycji pietystycznej, a także koncepcji Herdera, Hölderlina, Goethego, a przede wszystkim Schellinga²⁹. Za istotę tego standardu Leibbrand uznawał niematerialistyczną interpretację zjawisk przyrodniczych skoncentrowaną na poszukiwaniu konstytutywnego dla nich elementu duchowego³⁰. Ważnym źródłem inspiracji w kształtowaniu się tego podejścia teoretycznego był, zdaniem Leibbranda, neoplatonizm, który wywarł wpływ nie tylko na utworzenie ogólnego obrazu świata propagowanego przez zwolenników standardu niemieckiej fizyki romantycznej, lecz także na określenie przedmiotu i zakresu badań niemieckiej medycyny akademickiej pierwszej połowy XIX wieku³¹. Indywidualny podmiot, jakim był człowiek i jego ciało, stanowił, w ujęciu romantyków, w tym Okena, tylko odbicie ogólnej idei. Stwierdzenie to miało podstawowe znaczenie dla określenia stosunku niemieckich lekarzy romantycznych do doświadczenia i eksperymentu jako podstaw wiedzy medycznej. Interpretacje tych doświadczeń i obserwacji miały wbudowane w swą strukturę przesłanki metafizyczne, które określały kierunek owych interpretacji. Jednostka (człowiek i jego ciało) konceptualizowana była w powiązaniu z makrokosmosem, z którym łączyły ją nie materialne, ale duchowe aspekty jej egzystencji³². Niemieckie przyrodoznawstwo romantyczne koncentrowało w związku z tym uwagę na poszukiwaniu ukrytego sensu i elementów harmonii kosmosu, dostępnych poznaniu wyłącznie drogą dedukcji, dającej dostęp do konstytuującego świat przyrody ducha³³. Pozytywna ocena standardu niemieckiego przyrodoznawstwa romantycznego wyrażana przez Leibbranda wynikała z identyfikowania się przez tego autora z tym standardem, co wielokrotnie znajdowało wyraz w omawianej monografii³⁴. Wiązało się także z krytyką standardu tzw. medycznego oświecenia (Medical Enlightenment), pozytywnie ocenianego w głównym nurcie światowej historiografii medycyny zarówno w XIX, jak i w XX i XXI wiekach³⁵.

²⁹ W. Leibbrand, dz. cyt., s. 14–19.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ Tamże, s. 16.

³² Tamże, s. 18.

³³ Tamże, s. 24–25, 27, 32, 43 i 50.

³⁴ Tamże, s. 20, 21, 45 i in.

³⁵ Por. np.: L.S. King, *The Road to Medical Enlightenment 1650–1695*, London–New York 1956; tenże, *The Medical World of the Eighteenth Century*, Chicago 1958; tenże, *The Philosophy of Medicine. The Early Eighteenth Century*, Cambridge (Mass.) – London 1978; C.P. Probst, *Der Weg des ärztlichen Erkennens am Krankenbett. Herman Boerhaave und die Ältere Wiener Medizinische Schule (1701–1878)*, Wiesbaden 1973; A. Doig, *William Cullen and the Eighteenth Century Medical World*, Edinburg 1983; *The medical Revolution of the seventh Century*, R. French,

W polskim piśmiennictwie naukowym postać Lorenza Okena jest przedmiotem zainteresowania historyków filozofii³⁶. Nie znalazła jednak dotąd odzewu w polskiej historiografii medycyny, poza moimi pracami z lat 1999³⁷ i 2007³⁸. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niska recepcja w polskiej myśli klinicznej XIX stulecia niemieckiego standardu romantycznego³⁹, krytyczna ocena tego standardu (omówionego jednakże bardzo pobieżnie i fragmentarycznie) w publikacjach historyczno-medycznych wydanych w języku polskim w drugiej połowie XIX⁴⁰ i pierwszej połowie XX wieku⁴¹, a także brak wzmianek o niemieckim standardzie medycyny romantycznej w polskich podręcznikach historii medycyny napisanych po II wojnie światowej⁴². Dla polskich lekarzy, stanowiących

A. Wear, red., Cambridge – New York – Port Chester – Melbourne – Sydney 1989; R. Fox, *The Culture of Science in France, 1700–1900*, Aldershot – Brookfield 1992; R. Spangenburg, *The History of Science in the Eighteenth Century*, w: *Facts on File*, R. Spangenburg, D.K. Moser, red., New York 1993, s. 1–156; *Medicine in the Enlightenment*, R. Porter, red., Amsterdam 1995; F. Cohen, *Die zweite Erschaffung der Welt. Wie die moderne Naturwissenschaft entstand*, Frankfurt am Main – New York 2010. We wszystkich podręcznikach historii medycyny wydanych po II wojnie światowej filozofia europejskiego oświecenia uznawana jest za podstawę sformułowania standardu medycyny klinicznej, co dokonało się w latach 1750–1800. Omawiam tę kwestię także w swoich publikacjach, por. m.in.: B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze*, Warszawa 2016, s. 284–316, 367–392 i in.

³⁶ Por. np.: L. Miodoński, *Romantyczna Całość jako paradygmat rozumienia świata w myśli niemieckiej przelomu romantycznego. Analiza wybranych problemów*, Wrocław 2001, s. 5, 72, 90, 173, 177, 187, 195–202, 204, 230–234, 263 (tu: bibliografia, s. 304–321).

³⁷ B. Płonka-Syroka, *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego...*, s. 320–324.

³⁸ Tejże, *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 312–315.

³⁹ Tejże, *Polska recepcja programu niemieckiej medycyny niematerialistycznej w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego...*, s. 394–444.

⁴⁰ J. Oettinger, *Umiejętność lekarska wobec szkół, a w szczególności wobec urojonej szkoły dawnej i nowej. Badanie historyczno-krytyczno-lekarskie*, Kraków 1863, s. 119–133; J. Petersen, *Rozwój historyczny terapii lekarskiej*, Warszawa 1882, przeł. G. Fritsche, s. 8–15, 28 i in.; H. Haeser, *Historia medycyny. Przekład z trzeciego wydania dzieła H. Haesera Lehrbuch der Geschichte der Medizin. Zweiter Band, 1876–1881, dokonany przez prof. Henryka Łuczkiwicza*. t. 2, *Dzieje medycyny nowożytnej*, Warszawa 1886, s. 677–693, 739–835.

⁴¹ L. Zembruski, *Dzieje kierunków, teorii i doktryn filozoficzno-lekarskich*, Warszawa 1935, s. 155–161; R.W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kraków 1935, s. 549–553 i 573–575.

⁴² We wznowionym po II wojnie światowej w skróconej wersji podręczniku W. Szumowskiego (*Historia medycyny*, opr. T. Bilikiewicz, Kraków 1961) pojawia się skrócone ujęcie tego problemu (s. 308–311 i 324–325). W podręcznikach B. Seydy (*Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1973) i pod redakcją T. Brzezińskiego (*Historia medycyny*, Warszawa 1988) omawiane są wyłącznie niektóre doktryny medyczne stworzone w Niemczech w pierwszej połowie XIX w. lub stworzone poza Niemcami (jak brownizm), ale silnie oddziałujące na niemiecki ówczesny standard kliniczny. Nie został w nich jednak scharakteryzowany ogólny standard teoretyczny niemieckiej medycyny klinicznej z lat 1797–1848.

aż do lat 90. XX stulecia większość środowiska polskich historyków medycyny, niemiecka medycyna romantyczna pozostawała obszarem zupełnie nieznanym. Nie budziła także zainteresowania badaczy o wykształceniu humanistycznym, którzy w latach 90. XX wieku podjęli pracę w polskich placówkach akademickich. Z tego względu jeżeli w polskiej literaturze naukowej spotykamy jakieś odniesienia do postaci i poglądów Okena, to mają one charakter refleksji filozoficznej i odwołują się przeważnie do poglądów filozofów niemieckich, których ocenę postaci Okena powielają. Te polskie publikacje filozoficzne dotyczące Okena, które są oparte na samodzielnej analizie źródeł, nie oceniają poglądów Okena z punktu widzenia ich wpływu na efektywność praktyki lekarskiej. Nie jest to bowiem przedmiotem zainteresowania filozofii. Warto więc podjąć w polskim piśmiennictwie naukowym analizę poglądów Okena z punktu widzenia polskiego historyka medycyny, który nie musi być związany ocenami tej postaci formułowanymi przez historyków niemieckich. Taką koncepcję przyjęłam w niniejszej pracy, przywołując w przypisach wcześniej wydane własne publikacje, w których szerzej rozwijam omawiane w tym artykule zagadnienia i w których zawarte wnioski nie powielają opinii autorów niemieckich, ale zostały sformułowane na podstawie moich analiz.

Poglądy Lorenza Okena z lat 1802–1831 w kontekście standardu niemieckiej nauki romantycznej

Gdy w 1797 roku został sformułowany program stworzenia standardu niemieckiej nauki akademickiej, opartego na krytycznej ocenie filozofii europejskiego oświecenia⁴³, młody Lorenz Oken należał do grona zwolenni-

⁴³ Kontekst sformułowania programu niemieckiej nauki o ukierunkowaniu anty-oświeceniowym i idealistycznym stworzyły rewolucja francuska (1789) i rok rewolucyjnego terroru (1792), których przyczyn dopatrywano się w Niemczech w upowszechnieniu w społeczeństwie francuskim filozofii oświecenia. Standard niemieckiej medycyny romantycznej (1797–1848) jest w związku z tym przedstawiany w historiografii niemieckiej z uwzględnieniem wagi elementów zewnątrznaukowych w jego zainicjowaniu i w ogólnej strukturze jego treści. O tendencjach anty-oświeceniowych w niemieckim życiu publicznym pierwszej połowy XIX w. por.: K. Epstein, *Die Ursprünge des Konservatismus in Deutschland. Der Ausgangspunkt: Die Herausforderung durch Französische Revolution 1770–1806*, Berlin 1973; R. Rürup, *Deutschland im 19. Jahrhundert 1815–1871*, Göttingen 1984, s. 274 i in.; F.C. Beiser, *Enlightenment, Revolution and Romanticism: the Genesis of modern German political Thought 1790–1800*, Cambridge (Mass.) 1992; *Revolution und Gegenrevolution 1780–1830: zur geistigen Auseinandersetzung in Frankreich und Deutschland*, R. Dufraisse, red., München 1991, s. 284 i in.; E. Weis, *Deutschland und Frankreich um 1800. Aufklärung – Revolution – Reform*, München 1990. Szerzej na ten temat: B. Plonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze*,

ków tej idei. Skupiali się oni w tym okresie m.in. wokół Wolfganga von Goethego i Uniwersytetu w Jenie, który miał stać się w najbliższym czasie głównym ośrodkiem tworzenia filozoficznych podstaw tego standardu. Do najbardziej wpływowych postaci należał w tym gronie Friedrich Wilhelm Schelling, którego poglądy wywarły w kolejnych dwóch dekadach poważny wpływ na metodologię i praktykę badawczą niemieckiego przyrodoznawstwa, w tym medycyny⁴⁴.

W europejskim nurcie reformatorskim medycyny uniwersyteckiej, który od 1750 roku jest określany mianem nurtu klinicznego, przyjmowano następujące założenia teoretyczne: 1) Świat został stworzony przez Boga i odtąd istnieje realnie według ustanowionych przez Niego praw; 2) Świat ma charakter naturalny – co oznacza, że wszelkie zjawiska zachodzą w nim z właściwą dla siebie regularnością i we właściwy dla siebie sposób; 3) Świat składa się z materialnych indywidualnych obiektów, między którymi zachodzą pewne zależności i związki. Wyprowadzono z tego dalsze twierdzenia, istotne dla kształtowania metodologii nauk przyrodniczych: 1) Indywidualne materialne obiekty, istniejące samodzielnie i o wyraźnie zakreślonych granicach względem otaczającego je środowiska naturalnego, wchodzą w relacje z tym środowiskiem, jak i pomiędzy sobą; 2) Posiadają indywidualne cechy (Eigenschaften), których występowanie różnicuje je między sobą; 3) Składają się z materii, która wypełnia ich formę, nie zawsze jednak w sposób doskonały, co stwarza podstawy do tego, że obiekty tej samej klasy mogą różnić się między sobą w szczegółach; 4) Stanem naturalnym w świecie indywidualnych obiektów materialnych jest równowaga, a jej naruszenie wymaga zadziałania jakiegoś bodźca oddziałującego na obiekt, w którym ma to nastąpić. Jeżeli więc stwierdzimy naruszenie równowagi, winniśmy poszukiwać bodźca, który uprzednio zadziałał; 5) Na materialne obiekty oddziałują siły fizyczne i chemiczne, istniejące w naturalnym środowisku; 6) Każde naruszenie równowagi między obiektami a środowiskiem, między obiektami względem siebie oraz wewnątrz obiektów ma swoją materialną przyczynę. Tak zakreślona koncepcja rzeczywistości fizycznej może być zdefiniowana jako fizyka indywidualnych obiektów materialnych funkcjonujących w otaczającej je przestrzeni i czasie. Do koncepcji tej dostosowano epistemologię,

s. 313–319, 328–331, 348–355. W niemieckim piśmiennictwie naukowym 1797 r. uznaje się za cezurę początkową okresu tzw. nauki romantycznej. Por. B. Płonka-Syroka, *Obraz epoki w piśmiennictwie XIX i XX stulecia. Podsumowanie i wnioski*, w: *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 111–120.

⁴⁴ Por. B. Płonka-Syroka, *Schelling i medycyna*, w: *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 217–230.

którą oparto na następujących założeniach: 1) Człowiek jest podmiotem poznającym odrębnym od poznawanego przezeń świata obiektów materialnych zanurzonych w czasie i przestrzeni; 2) Badane przezeń obiekty są niezależne od obserwatora – tj. istnieją samodzielnie i niezależnie od jego woli, intencji, zdolności poznawczych i innych; 3) Poznanie ma charakter indywidualny i następuje przez ewidencję obserwacji dokonywanych przez indywidualne podmioty poznające; 4) Obserwacje te stają się podstawą hipotez naukowych, których wartość podlega ocenie specjalistycznych gremiów, wyłonionych ze społeczności naukowej; 5) Jedna z tych hipotez – do czasu jej obalenia – zostaje przez te gremia uznana za najlepsze przybliżenie rzeczywistości, co umożliwia tworzenie na jej podstawie konstrukcji skierowanych ku praktyce (tj. doktryn tworzonych na podstawie teorii); 6) Obserwacje, które mogą stać się podstawą hipotez naukowych, muszą mieć pewne cechy: mieć charakter powtarzalny, intersubiektywny, naoczny, możliwy do opisanie w kategoriach naukowych, których zasady są ustalane przez gremia specjalistów; 7) Obserwacje wielu obiektów materialnych tej samej klasy, opisane przy zastosowaniu prawidłowo dobranej metodologii, mogą stać się podstawą do formułowania hipotez dotyczących pewnych stałych praw obecnych w naturze i ich wpływu na te obiekty; 8) Ponieważ obserwacje te dotyczą bezpośrednio materialnych obiektów, a nie ich idealnej formy, która nie jest empirycznie dostępna, mogą zawierać niedoskonałości i błędy, które wymagać będą po pewnym czasie sprostowania; 9) Niedoskonałość wiedzy naukowej może także wynikać z błędów wnioskowania uczonych na podstawie właściwie przeprowadzonej przez nich obserwacji – wiedza ta jest więc potencjalnie zmienna i względna; 10) Właściwą podstawą metodologii nauk przyrodniczych powinien być w związku z tym umiarkowany sceptycyzm, nieprowadzący z jednej strony do nadmiernej pewności i trwania w błędzie (tj. utrzymywania błędnych hipotetycznych interpretacji doświadczeń i obserwacji), zaś z drugiej, do braku zaufania w zdolności poznawcze człowieka prowadzącego do solipsyzmu⁴⁵. Wszystkie te założenia znalazły się w sformułowanym przez Francuską Akademię Nauk w 1784 roku programie medycyny klinicznej, który stał się podstawą jej reformy w następnych stu latach. Reforma ta była realizowana zgodnie z tym programem zarówno we Francji⁴⁶, jak i w innych krajach europejskich – Austrii, Hisz-

⁴⁵ Szerzej na ten temat por. B. Płonka-Syroka, *Program somatyczny*, w: tamże, s. 234–239. Por. też, *Standard medycyny klinicznej jako podstawa koncepcji metodologicznej Ludwika Flecka (1750–1935)*, w: *Horyzonty konstruktywizmu. Inspiracje, perspektywy, przyszłość*, E. Bińczyk, A. Derra, J. Grygieńć, red., Toruń 2015, s. 341–362.

⁴⁶ Co ciekawe – program ten utrzymał swe znaczenie do wybuchu rewolucji (1784–1789),

panii, państwach włoskich, Rosji i innych. Recepcja tego programu została jednak w latach 1797–1848 zahamowana w protestanckich państwach Rzeszy Niemieckiej (przede wszystkim w Prusach), gdzie zdecydowano się na stworzenie alternatywnego standardu przyrodoznawstwa.

W czym należy doszukiwać się przyczyn tego faktu? Możemy wśród nich uwzględnić czynniki polityczne (rywalizacja francusko-niemiecka), światopoglądowe (rywalizacja katolickiej i protestancko-luterańskiej formacji umysłowej) i wewnątrznaukowe (przywiązanie uczonych niemieckich do własnych standardów interpretacyjnych i metodologii badań stworzonej w okresie nowożytnym w rodzimym środowisku naukowym, zgodnej z niemiecką filozofią idealistyczną). Z krytyką uczonych niemieckich spotkały się zasadnicze elementy tego programu, takie jak: 1) konieczność oparcia hipotez naukowych na podstawach empirycznych (a nie na dedukcji); 2) konieczność powtarzania doświadczeń, które miałyby być podstawą tworzenia hipotez, przez różnych indywidualnych eksperymentatorów, którzy powinni w tych samych warunkach osiągać takie same rezultaty; 3) odrzucenie możliwości przyjęcia jednorazowej obserwacji lub wyniku doświadczenia niedającego się powtórzyć jako podstawy hipotezy naukowej; 4) konieczność zachowania dyskursywnego i intersubiektywnego charakteru poznania naukowego, którego standard miałby być tworzony w dialogu między poszczególnymi uczonymi i być oceniany przez uczonych, a nie instytucje pozanaukowe; 5) konieczność uwzględniania w hipotezach wyłącznie takich zjawisk, których istnienie da się wykazać metodami doświadczalnymi przy zachowaniu precyzyjnych reguł metodologii. Z założeń tych wynikał model nauki jako umowy społecznej, będącej zbiorem hipotez tworzonych przez kompetentnych specjalistów, akceptowanych i odrzucanych wyłącznie w ich gronie. Oświeceniowy model nauki dezawuował w ten sposób inny model nauki, oparty na dedukcji, na akceptacji apriorycznych założeń i na uznaniu prawa instytucji zewnątrznaukowych oraz osób spoza środowiska naukowego do ingerowania w treść teorii naukowych oraz metodologię, na podstawie której zostały sformułowane. Tego właśnie, przedoświeceniowego modelu nauki twórcy standardu niemieckiej nauki romantycznej postanowili w 1797 roku bronić i na pół wieku wprowadzili swoje zamierzenia w praktyce. Wśród nich znalazł się Lorenz Oken, w którego publikacjach znalazły odbicie zasadnicze idee programu niemieckiej nauki romantycz-

w trakcie jej trwania i po jej zakończeniu. Został podtrzymany w okresie władzy Napoleona, w dobie restauracji ponapoleońskiej oraz później, stwarzając przesłanki dla stopniowej transformacji francuskiej medycyny klinicznej i wypracowania w jej obrębie standardu bakteriologii. Por. B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze* s. 387–392 i in.

nej (pojęcia tego nie stworzyli, ani nie posługiwali się nim jego apologety, ale zostało ono wprowadzone pół wieku później przez ich krytyków⁴⁷).

W 1802 roku Oken opublikował pracę, w której przedstawił swoją koncepcję przyrody i metod jej poznania⁴⁸. Wypowiedział się w niej jako zwolennik epistemologii apriorycznej wobec doświadczenia. Uważał za konieczne uprzednie ustalenie pewnych zasad, które zostaną uznane za prawdziwe i konieczne, i dopiero na tej podstawie uznawał za możliwe interpretowanie doświadczenia. Uznawał poznanie empiryczne za niewystarczające dla stworzenia wiedzy pewnej⁴⁹, przypisując pewność tylko poznaniu matematycznemu⁵⁰. Wysoką wartość epistemologiczną przypisywał także dedukcji, którą sam stosował w konstruowaniu obrazu natury. Uznawał, że naturę świata można scharakteryzować jako żywą Całość, w której zawarte są trzy potencje, ostatnia z nich – synteza – zawierać miała w sobie dwie pierwsze. Każda z tych potencji miała dzielić się na trzy momenty: identyczność, antytezę i totalność. Poszczególnym potencjom miały odpowiadać naturalne siły: identyczności – magnetyzm, antytezie – elektryczność, totalności – chemizm⁵¹. Koncepcja natury przedstawiana w tej pracy przez Okena wyprowadzana była z filozofii Schellinga i stanowiła próbę rozwinięcia zawartych w niej kategorii. Temu należy w związku z tym przypisać jej powodzenie wśród czytelników, a probujących wcześniej oryginalne poglądy Schellinga i uznających je za dobrą podstawę teoretyczną dla kształtowania standardu nauk przyrodniczych w Niemczech.

W 1805 roku Oken opublikował kolejną pracę, w której rozwinął swoją krytykę poznania empirycznego w naukach przyrodniczych. Tym razem podjął próbę określenia naturalnych podstaw biologii oraz opisanie właściwych metod badawczych tej dyscypliny naukowej⁵². Porównał w niej poznanie empiryczne do „czynnika żeńskiego”, który miał mieć, jego zdaniem, charakter bierny. Poznanie spekulatywne, które uznawał za wyższe od empirycznego, identyfikował z „czynnikiem męskim”. Odmawiał poznaniu empirycznemu statusu poznania naukowego, uznając

⁴⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Standard niemieckiej medycyny akademickiej w latach 1797–1848. Somatycy i romantycy – dwa nurty i dwie tradycje interpretacyjne*, w: *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 233.

⁴⁸ L. Oken, *Uebersicht des Grundrisses des Systems der Naturphilosophie und der damit entstehenden Theorie der Sinne von Oken*, Frankfurt am Main 1802.

⁴⁹ Tamże, s. 3.

⁵⁰ Tamże, s. 4.

⁵¹ Tamże, s. 18–20.

⁵² L. Oken, *Abriss des Systems der Biologie von Dr. Oken. Zum Behufe seiner Vorlesungen*, Göttingen 1805.

za takie wyłącznie poznanie spekulatywne, filozoficzne⁵³. Umożliwia ono bowiem badanie natury za pomocą uznanych za prawdziwe apriorycznych sądów o charakterze naukowym. Oken zaliczał do nich twierdzenie o przejawianiu się podobieństw w naturze wszystkich żywych stworzeń. Twierdzenie to, które uznawał za prawdziwe, umożliwiało poszukiwanie czynnika zwierzęcego w człowieku, analogii makrokosmosu (Makrozoön) i mikrokosmosu (Mikrozoön), odbicia w naturze zawartego w niej „wyższego porządku”⁵⁴. Zdaniem Okena tylko przyjęcie apriorycznych założeń filozoficznych i poszukiwanie ich odbicia w przyrodzie umożliwia przezwyciężenie obrazu natury jako chaosu⁵⁵ i odnalezienie zawartych w niej elementów porządku i piękna.

W pracy z 1808 roku Lorenz Oken poszedł w tym rozumowaniu dalej⁵⁶, uzasadniając porządek i harmonię świata przyrody w ten sposób, iż natura ma charakter żywego organizmu, ożywionej Całości (lebendige Ganze) obdarzonej samoświadomości⁵⁷. Elementy tej samoświadomości przyrody mogą stać się dostępne człowiekowi, gdy jego władze umysłowe otworzą się na zawarty w przyrodzie zmysł wspólny (Sensorium Communis). Przejawy aktywności tego zmysłu wspólnego możemy także według Okena odnaleźć w zmysłach roślin i zwierząt⁵⁸. Poznanie świata przez człowieka jest możliwe dzięki światłu udzielanemu jego świadomości przez duszę świata (Weltseele)⁵⁹. Powyższe założenia stały się podstawą formułowanych przez Okena twierdzeń dotyczących fizjologii zmysłów. Badacz ten wyobrażał sobie aktywność ludzkich zmysłów jako przejaw działania duchowych sił natury, pojmowanej jako obdarzona samoświadomością żywa niematerialna Całość. Wszystkie organy ludzkiego ciała są sterowane przez mózg za pośrednictwem układu nerwowego, mózg natomiast przez duszę świata (Weltseele). Wpływ duszy świata na układ nerwowy człowieka jest, zdaniem Okena, możliwy, ponieważ obie te struktury mają analogiczny charakter, a ludzki system nerwowy jest odzwierciedleniem struktury świata. Struktury wyższe przejawiają bowiem swoje istnienie w niższych, co jest możliwe do stwierdzenia drogą racjonalnej dedukcji. Według Okena poznanie naukowe miało mieć charakter bierny,

⁵³ Tamże, s. VIII–X.

⁵⁴ Tamże, s. III–VI.

⁵⁵ Tamże, s. V.

⁵⁶ L. Oken, *Über das Universum als Fortsetzung des Sinnensystems. Ein pythagoräisches Fragment von Oken*, Jena 1808.

⁵⁷ Tamże, s. 10.

⁵⁸ Tamże, s. 10.

⁵⁹ Tamże, s. 39.

a nie być wyrazem samodzielnej aktywności poznawczej ludzkiej jednostki. Miało „przychodzić do ludzkiej świadomości” wraz ze światłem, które Oken identyfikował z duszą świata. Ponieważ tak opisywana wiedza nie jest oparta na heurystyce o charakterze podmiotowym, nie podlega więc ocenom indywidualnych osobowych podmiotów, to jest pojedynczych uczonych. Wiedza ta jest wiedzą prawdziwą, ponieważ pochodzi z wyższego źródła niż indywidualny człowiek i jego władze poznawcze.

W kolejnej publikacji z 1808 roku⁶⁰ Lorenz Oken podjął polemikę z Izaakiem Newtonem, którego fizyczny obraz świata został w XVIII stuleciu powszechnie zaaprobowany jako realistyczny w europejskim środowisku uniwersyteckim. Obraz ten stał się także bezpośrednią inspiracją dla twórców standardu europejskiej medycyny klinicznej (po 1750). Oken uznał, że aprobata europejskiego środowiska naukowego dla fizyki newtonowskiej jest bezpodstawna, ponieważ poglądy angielskiego uczonego na temat natury świata są absurdalne⁶¹. Oken zarzucił Newtonowi, że jego doświadczenia były „nieczyste” (unrein), toteż skonstruowana na ich podstawie fizyczna teoria świata jest nieprawdziwa⁶². Błąd Newtona miał, według Okena, polegać na tym, że jego eksperymenty opierały się na założeniu samodzielnego istnienia materii, podczas gdy w rzeczywistości nie istnieje ona samodzielnie⁶³. Siłą organizującą materię jest, zdaniem Okena, niematerialna idea materii (Urmaterie), niezajmująca w przestrzeni żadnego miejsca. Nie można więc stawiać hipotez dotyczących funkcjonowania świata na podstawie obserwacji materii, która realnie nie istnieje. To, co postrzegamy jako materię, w rzeczywistości nią bowiem nie jest. Jest to, według Okena, wynik działania światła⁶⁴ i biegunowego napięcia eteru⁶⁵. To nie materialne obiekty, lecz ich niematerialne pierwowzory powinny być badane przez naukę. Właściwą metodą jest w tym wypadku jedynie dedukcja, a nie poznanie empiryczne.

W 1817 roku dla popularyzowania przedstawionych powyżej poglądów Lorenz Oken założył specjalne czasopismo – „*Isis oder Enzyklopädische Zeitung*”. Do 1834 roku wydano osiem tomów, po czym zaprzestano jego publikacji. Czasopismo to stworzyło forum dla artykułów utrzymanych w duchu skrajnie antyempirycznym, w których znajdo-

⁶⁰ L. Oken, *Erste Ideen zur Theorie des Lichts, der Finsterniss, der Farben und der Wärme*. Von Oken, Jena 1808.

⁶¹ Tamże, s. 10–11.

⁶² Tamże, s. 13–14.

⁶³ Tamże s. 29.

⁶⁴ Tamże, s. 29

⁶⁵ Tamże, s. 35.

wał odbicie antymaterialistyczny standard filozofii przyrody i epistemologia oparta na dedukcji⁶⁶. Jak mogło się wydawać, założenie własnego czasopisma stanowić miało dla Okena ukoronowanie jego dotychczasowej działalności naukowej i jej wykroczenie poza uniwersytet, którego był wykładowcą. Od 1807 roku Oken był profesorem nauk przyrodniczych na Uniwersytecie w Jenie. Do 1818 roku głoszone przez niego poglądy nie były uznawane w tym ośrodku akademickim za skrajne, wykazywały bowiem zgodność z wykładami filozofii głoszonymi na tym uniwersytecie przez Schellinga. Oken cieszył się także poparciem Goethego, do którego koncepcji (m.in. teorii barw) również nawiązywał. Jednakże w 1818 roku ocena poglądów Okena się zmieniła, na co miały wpływ czynniki wykraczające zarówno poza Jenę, jak i poza niemieckie środowisko akademickie.

Uwarunkowania krytyki poglądów Lorenza Okena i podejmowane przez niego próby ich obrony

Krytykę poglądów Okena w niemieckim środowisku naukowym, jaka nastąpiła w latach 20. i 30. XIX wieku, możemy wyjaśnić na wielu płaszczyznach. W niniejszym opracowaniu pragnę jednak zwrócić szczególną uwagę na te jej aspekty, które wiązały się ze standardem medycyny klinicznej w niemieckojęzycznych krajach europejskich, zarówno katolickich, jak i protestanckich.

Pierwszą z jej przesłanek stanowiło istnienie w obrębie europejskich krajów niemieckojęzycznych prężnego centrum naukowego, jakim od lat 50. XVIII stulecia był Wiedeń. Standard nauki akademickiej przyjęty na Uniwersytecie Wiedeńskim stał się w latach 60. i 70. XVIII wieku głównym wzorcem reform przeprowadzanych na innych uczelniach Austrii i całej Europy Środkowej. Oddziaływał na inne kraje także w trakcie wojen napoleońskich, mimo że wielu profesorów zaprzestało w tym okresie na pewien czas praktycznej działalności lub udało się na emigrację⁶⁷.

⁶⁶ O czasopiśmie „Isis” por. R. Kuschel, *Antimaterialistische Medizin und ihr Verhältnis zur Religion im 19. Jahrhundert*, Lübeck 1979, s. 8–20.

⁶⁷ Uczynił tak m.in. jeden z najwybitniejszych klinicystów europejskich tego czasu, profesor Jan Piotr Frank, który w 1804 r. przeniósł się do Wilna, obejmując na jeden rok kierownictwo tamtejszej kliniki lekarskiej. Po wyjeździe J. P. Franka do Petersburga, wileńską klinikę objął jego syn, Józef Frank, który nadał jej ukierunkowanie teoretyczne zgodne ze standardem wiedeńskiej medycyny klinicznej. Standard ten stał się wzorcem dla innych uniwersytetów w ówczesnej Rosji, a także Uniwersytetu Warszawskiego, co zablokowało recepcję niemieckiej medycyny romantycznej na ziemiach polskich w XIX stuleciu.

Silna pozycja Wiednia jako źródła wzorców w zakresie metodologii nauk przyrodniczych (w tym medycyny) uległa wzmocnieniu po zakończeniu wojen napoleońskich, w których Austria należała do grona zwycięzców. Po Kongresie Wiedeńskim tutejszy Uniwersytet uzyskał aż do 1848 roku status głównej uczelni wyższej niemieckiego obszaru językowego, zdolnej kreować wzorce przyjmowane w innych krajach Europy za normatywne. Od 1757 roku na Uniwersytecie Wiedeńskim nauczano fizyki Newtona i do jej obrazu świata, uznawanego za realistyczny, dostosowano metodologię medycyny klinicznej. Jej podstawą filozoficzną został umiarkowany sceptycyzm, przedmiotem badań – materialne obiekty i relacje między nimi a środowiskiem naturalnym i między obiektami względem siebie. W medycynie przedmiotem badań był indywidualny ludzki organizm, którego funkcje życiowe w normalnym stanie zdrowia utrzymane są w stanie równowagi (homeostasis), której naruszenie przez czynniki fizyczne związane z wpływem naturalnego środowiska inicjowało proces choroby. Ujęcie to inspirowało prowadzenie szczegółowych analiz z zakresu tzw. topografii medycznej, zmierzających do stworzenia mapy zagrożeń epidemicznych i badania przyczyn epidemii zgodnych z doktryną neohipokratyzmu⁶⁸, a także badania związków czynników klimatyczno-środowiskowych z zachorowalnością na poszczególne rodzaje chorób oraz z czasem ich występowania⁶⁹. Metodologia austriackiej medycyny klinicznej była tożsama z tą, którą od 1784 roku uznano za normatywną we Francji. Opierała się na doświadczeniach i obserwacjach przeprowadzanych przez indywidualne podmioty poznające, poddające swe obserwacje i doświadczenia ustalonym procedurom kontrolnym. Umożliwiały one eliminację niemających dostatecznego umocowania empirycznego, niedających się udowodnić teorii i nieskutecznych praktycznie doktryn medycznych⁷⁰, w czym pomagała statystyka medyczna, uprawomocniająca

Por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna (1797–1848) w opiniach przedstawicieli polskiego środowiska naukowego do 1863 roku*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. 8(50), s. 101–119.

⁶⁸ Por. teźże, *Neohipokratyzm Thomasa Sydenhama jako próba modyfikacji klasycznego standardu patologii humoralnej*, „Analecta” 2016, t. 25, nr 2, s. 39–60.

⁶⁹ Por. teźże, *Wetter und Krankheit: die meteorologischen Beobachtungen an der Universität Wilna in den Jahren 1804 bis 1843*, w: *Von Kometen, Windhosen, Hagelschlag und Wetterballons: Beiträge zur Geschichte der Meteorologie*. Europäische Wissenschaftsbeziehungen, I. Kästner, J. Kiefer, red., t. 8, Aachen 2014, s. 199–212.

⁷⁰ Por. B. Płonka-Syroka, *Die Rezeption der medizinischen Lehre von John Brown in der polnischen akademischen Medizin an der Wende vom 18. zum 19. Jahrhundert*, w: *Heilkunde und Heilmittel: zur Erwerb und Transfer von medizinisch-pharmazetischen Wissen in Europa*. Europäische Wissenschaftsbeziehungen, J. Kiefer, red., t. 5, Aachen 2013, s. 193–206.

wyciąganie wniosków z obserwacji klinicznych pacjentów, poddawanych różnym metodom terapii. Austriackiej i francuskiej metodologii klinicznej nie blokowały czynniki światopoglądowe, była bowiem wyprowadzana z empirycznie nastawionego arystotelizmu, akceptowanego wcześniej w europejskich krajach katolickich, w XVIII wieku poddanego modyfikacji. Pozostawiono z niego logikę oraz indywidualistyczną, podmiotowo ukierunkowaną epistemologię, usuwając zarazem z medycyny akademickiej obszerne fragmenty dawnej wiedzy niedającej się uzasadnić zgodnie z nowym standardem, uznane z tego powodu za nieoparte na faktach. Eliminacja ta dotyczyła nozologii, diagnostyki i terapii, umożliwiała także tworzenie nastawionych na efektywność publicznych systemów profilaktycznych. Mimo że wnioski wyprowadzane w katolickiej Austrii i Francji ze wspólnego standardu medycyny klinicznej były różne⁷¹, obszar doświadczeń klinicznych miał w nich bowiem różne granice i strukturę, oraz tworzone w nich i testowano w praktyce odmienne hipotezy, w medycynie klinicznej tych krajów dokonał się w latach 90. XVIII i pierwszych dwóch dekadach XIX wieku znaczący postęp, który zadecydował o czerpaniu wzorców odnoszonych do tego standardu w wielu krajach europejskich. Standard medycyny austriackiej i francuskiej wyznaczył eklektyczny kierunek głównego nurtu modernizacji medycyny klinicznej w europejskich krajach katolickich, w którym akceptowano elementy teorii i praktyki medycznej uznawane za wiarygodne, natomiast inne usuwano z medycyny akademickiej natychmiast po ich dyskredytacji. Kierunek ten oddziałwał również na prawosławną Rosję, a (od lat 30. XIX wieku) także na muzułmańskie Imperium Osmańskie, które przyjęło go za wzorzec modernizacji we własnych tradycyjnych instytucjach medycznych, wysyłało także do Austrii i do Francji stypendystów, którzy mieli stworzyć w Turcji nowe instytucje o statusie uniwersytetów.

W europejskich krajach protestanckich recepcja eklektycznego standardu klinicznego stworzonego w Wiedniu i Paryżu była w drugiej połowie XVIII wieku utrudniona. Wśród przyczyn tego zjawiska występowała chęć przeciwstawienia się wpływowi francuskim, zarówno w dziedzinie polityki, jak i nowej metodologii naukowej inspirowanej filozofią oświecenia. Trudności w recepcji empirycznego standardu klinicznego wynikały

⁷¹ Por. B. Płonka-Syroka, *System policji lekarskiej Johanna Petera Franka jako przykład realizacji oświeceniowej idei prawa do zdrowia*, w: *Czystość i brud: higiena nowożytna (XV–XVIII w.)*, W. Korpalska, W. Ślusarczyk, red., Bydgoszcz 2015, s. 307–320; teŹe, *Spór o model medycyny klinicznej w Europie (1750–1850): Francja, Austria i Prusy – odmienne warianty modernizacji*, w: *Zatargi, waśnie, konflikty w perspektywie historycznej i kulturowej*, K. Łeńska-Bąk, red., Opole 2015, s. 163–176.

jednakże przede wszystkim z zależności nauk przyrodniczych od religii luterańskiej i rodzimej idealistycznej tradycji filozoficznej⁷². Ewidentne sukcesy austriackiej i francuskiej metodologii klinicznej w dziedzinie transformacji standardu medycyny w drugiej połowie XVIII i pierwszych dwóch dekadach XIX stulecia wzbudziły jednak także w protestanckich krajach niemieckich pozytywną reakcję – znaleźli się bowiem lekarze, którzy uznali za możliwe recepcję nowego standardu klinicznego w medycynie pruskiej i w innych niemieckich krajach luterańskich. Czerpali inspiracje nie z Francji, ale z Austrii, tworząc w swoich krajach podłoże dla upowszechnienia na uniwersytetach nowego standardu medycyny klinicznej opartego na podstawach empirycznych, na analizie jednostkowych faktów klinicznych i formułowaniu na tej podstawie hipotez, które następnie testowano w praktyce. Recepcja standardu Starszej Szkoły Wiedeńskiej w luterańskich krajach Rzeszy Niemieckiej była tym łatwiejsza, że nie występowała tu bariera językowa. Nową metodologię kliniczną można też było poznawać w praktyce w nowych austriackich szpitalach klinicznych skupiających setki pacjentów, gdzie młodzi lekarze mogli w ramach studiów lub praktyk podyplomowych obserwować przebieg różnych chorób, śledzić proces stawiania diagnozy zgodny z metodologią kliniczną, a następnie sposób prowadzenia terapii i jej efektywność. Koncentracja nowej medycyny klinicznej na obserwacji materialnych obiektów, jakim były ludzkie ciała, oraz zmian w ich normalnym funkcjonowaniu wywoływanych przez proces chorobowy, skupiała uwagę lekarzy na podmiotowych aspektach poznania. To oni dokonywali obserwacji, spisywali je w historiach choroby, stawiali diagnozy i wdrażali do terapii różne metody.

Ikoniczną postacią recepcji nowego standardu klinicznego w Prusach był Christoph Wilhelm Hufeland, urodzony w 1762 roku syn nadwornego lekarza księżnej Anny Amalii w Weimarze. Po ukończeniu studiów w Jenie (1783) został pomocnikiem, a później następcą ojca. Do jego pacjentów należeli m.in. Goethe, Schiller i Herder, z którymi utrzymywał przyjazne stosunki, jednak nie zaakceptował propagowanego przez Goethego standardu niemieckiej medycyny niematerialistycznej. W połowie lat 90. XVIII wieku podjął trud przyswojenia w luterańskich krajach Rzeszy nowoczesnego standardu medycyny klinicznej. W 1795 roku założył czasopismo pt. „*Journal der practischen Arzneykunde und Wundarzney*”, któ-

⁷² Por. B. Płonka-Syroka, *Problem odrębności niemieckiej medycyny XVI–XIX w. w kontekście nauki europejskiej*, w: *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 163–175, 193–194; *Historyczne uwarunkowania odrębności procesu modernizacji niemieckiej myśli medycznej od XVI wieku do połowy XIX stulecia*, w: tamże, s. 195–216.

rego był redaktorem do 1836 roku. Czasopismo to, którego tytuł z czasem zmieniono na „Hufeland's Journal der praktischen Arzneykunde”, stało się głównym organem środowiska lekarzy klinicznych w Niemczech, propagującym wśród czytelników standard medycyny somatycznej. Nazwa ta została wprowadzona po to, aby odróżnić empiryczny standard kliniczny od francuskiej filozofii materialistycznej w duchu La Mettriego, którą europejscy klinicyści odrzucali jako skrajną. Pozycję Hufelanda w niemieckim środowisku naukowym ugruntowało powołanie go w 1800 roku na lekarza pruskiej rodziny królewskiej. Został też kierownikiem Collegium Medico-Chirurgicum w Berlinie, pierwszym lekarzem berlińskiego szpitala Charité, a od 1811 roku kierownikiem Katedry i Kliniki Lekarskiej na nowo powołanym Uniwersytecie Berlińskim⁷³. Hufeland był osobiście zaprzyjaźniony z profesorami wiedeńskiego Fakultetu Medycznego, w tym szczególnie z profesorem Johannem Peterem Frankiem. Wspólnym im obu celem badań naukowych było usunięcie z medycyny nieuzasadnionych przekonań nieopartych na faktach klinicznych i ich rzetelnej interpretacji, stworzenie jej nowego standardu oraz wzrost efektywności terapii, zarówno w skali indywidualnej, jak i społecznej (profilaktyka epidemii, ograniczenie ogromnej śmiertelności dzieci i inne). Stworzenie przez Hufelanda w Berlinie rodzimego centrum naukowego, umożliwiającego już nie tylko recepcję w medycynie pruskiej wzorców wiedeńskich, lecz także wypracowywanie własnych interpretacji doświadczenia klinicznego w duchu nowej metodologii stało się zasadniczą przyczyną odsunięcia Lorenza Okena od wpływu na niemieckie środowisko kliniczne. Hufeland uzyskał znaczące wsparcie władz państwowych, zainteresowanych przede wszystkim wzrostem skuteczności leczenia i ograniczeniem występowania epidemii i związanych z nimi zagrożeń. Pomimo tego, że w niemieckiej nauce akademickiej w latach 1811–1848 propagowano wzorzec nauki idealistycznej, opartej na religii luterańskiej i rodzimej filozofii, środowisko niemieckich lekarzy klinicznych zyskało możliwość rozwijania standardu tej dyscypliny zgodnie ze standardem ogólnoeuropejskim (tj. empirycznym), mogło publikować wyniki swoich badań, a przede wszystkim leczyć pacjentów zgodnie z własnymi przekonaniami. Ponieważ nowa metodologia kliniczna do 1848 roku nie spowodowała radykalnego wzrostu efektywności terapii, władze państwowe Prus i pozostających pod ich wpływem państw Rzeszy Niemieckiej tolerowały istniejący na uniwersyteckich wydziałach lekarskich teoretyczny i praktyczny pluralizm, w nadziei, że któraś z rodzimych szkół naukowych wypracuje koncepcję te-

⁷³ Por. B. Płonka-Syroka, *Koncepcja profilaktyki medycznej Christopha Wilhelma Hufelanda w kontekście historyczno-porównawczym*, w: *tejsze, Medycyna w historii i kulturze*, s. 342–423.

rapii, która okaże się efektywna⁷⁴. Z tego punktu widzenia Lorenzowi Okenowi należało uniemożliwić propagowanie poglądów z uniwersyteckiej katedry. Godziły bowiem w samo sedno standardu nowej medycyny klinicznej, ogłaszając go jako absurdalny, oparty na błędnych podstawach fizycznych oraz wadliwej metodologii. Wykraczały w związku z tym poza dopuszczany przez władze zakres uniwersyteckich polemik między różnymi szkołami naukowymi.

Gdy w 1816 roku Oken opublikował tom pierwszy założonego przez siebie czasopisma „*Isis oder Enzyklopädisches Zeitung*”, już tytuł ujawniał jego zamiary merytoryczne. Czasopismo miało być odpowiedzią na program naukowy sformułowany pół wieku wcześniej przez ruch francuskich encyklopedystów. To samo pojęcie Oken zamierzał wypełnić odmienną treścią. W tym czasie, wkrótce po zakończeniu trwających dwie dekady wojen napoleońskich, koncepcja ta nie była na fali antyfrancuskich resentymentów w Niemczech ani rzadka, ani dziwna. W niemieckim ruchu wydawniczym roiło się w tym okresie od publikacji utrzymanych w patriotycznej konwencji, wyprowadzających z niej wnioski o antryfrancuskiej wymowie. W 1818 roku wprowadzono jednak w Rzeszy Niemieckiej tzw. postanowienia karlsbadzkie, które określiły ramy dozwolonej aktywności członków niemieckiego środowiska uniwersyteckiego. Celem ich wprowadzenia miało być przede wszystkim uspokojenie nastrojów wśród studentów i młodej kadry naukowej oraz poddanie ich nadzorowi. W związku z wprowadzeniem tych postanowień straciło pracę także wielu profesorów, których poglądy lub zachowanie uznano za niestandardowe, wykraczające poza akceptowany przez władzę zakres zarówno w dziedzinie nauki, jak i poglądów politycznych. Proces ten objął także Okena. Ponieważ treści publikowane przez niego w czasopiśmie „*Isis*” uznano za zbyt skrajne w zestawieniu z modelem nowej medycyny klinicznej propagowanym na Uniwersytecie w Berlinie, postawiono go przed wyborem: albo zrezygnuje z dalszego wydawania czasopisma, albo z uniwersyteckiej katedry w Jenie. Oken wybrał czasopismo i katedrę utracił. Nie zrezygnował przy tym z dalszego propagowania swych poglądów, zarówno na łamach czasopisma „*Isis*”, jak i w niemieckim ruchu naukowym.

⁷⁴ Oczekiwanie te motywował wysoki przyrost demograficzny w Niemczech i związany z nim wzrost zagrożenia epidemicznego, przede wszystkim w miastach. Por. B. Płonka-Syroka, *Wpływ czynników społeczno-politycznych na kształtowanie się systemu medycyny publicznej w Prusach i zjednoczonych Niemczech do 1914 r.*, w: *Czystość i brud: higiena w XIX wieku. Wokół przełomu bakteriologicznego*, W. Korpalska, W. Ślusarczyk, red., Bydgoszcz 2016, s. 279–315.

W 1822 roku wstąpił do nowo utworzonego Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy, próbując wywierać wpływ na jego założenia programowe. Początkowo odniósł sukces, ponieważ w towarzystwie skupiła się pewna liczba lekarzy wykształconych w latach 1797–1822 zgodnie z programem jawnie krytycznym wobec europejskiego standardu medycyny klinicznej, w tym medycyny austriackiej⁷⁵. Jednakże po kilku latach sytuacja Okena w Niemieckim Towarzystwie Przyrodników i Lekarzy wyraźnie się zmieniła. W 1828 roku jego poglądy zostały publicznie zdewaluowane na berlińskim zjeździe tego towarzystwa przez znakomitego uczonego, cieszącego się w niemieckim środowisku akademickim niekwestionowanym prestiżem – Alexandra von Humboldta. Krytyka Okena dokonana przez Humboldta spotkała się z akceptacją większości zebranych w Berlinie, co przyczyniło się do marginalizacji jego osoby w dalszych pracach tego gremium. Na następnych dwóch zjazdach izolacja Okena jeszcze się pogłębiła, został on wśród członków Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy zmarginalizowany, a jego poglądy zostały uznane za wykraczające poza standard akademicki. Pomimo tego nie zaprzestał ich głoszenia i publikował je nadal w czasopiśmie „Isis”. Znajdowały one bowiem nadal zwolenników, choć mniej wpływowych, niż związani z uniwersytetem berlińskim Alexander von Humboldt i Christoph Wilhelm Hufeland. Popularne były przede wszystkim w małych prowincjonalnych ośrodkach, nieposiadających nowoczesnych szpitali klinicznych i nieprowadzących w nich badań naukowych. W latach 30. i 40. XIX wieku w większych i zamożniejszych niemieckich uniwersytetach prowadzone były badania kliniczne, działały w nich szkoły naukowe, wydawano lekarskie czasopisma specjalistyczne. I choć teorie kliniczne, które w nich testowano, różniły się od tych, które w tym samym czasie badano w klinikach austriackich, włoskich, angielskich czy francuskich, łączyło je z nimi coraz silniejsze ukierunkowanie obserwacyjne i pozytywna ocena podmiotowych aspektów poznania lekarskiego. Czytając niemiecką kazuistykę lekarską z lat 1830–1848 coraz rzadziej możemy w niej znaleźć teoretyczne odniesienia do zadekretowanego odgórnie w 1797 roku standardu niemieckiego luterańskiego przyrodoznawstwa. Gdy w 1849 roku władze państwowe zdecydowały się – pod wpływem cieszących się autorytetem w niemieckim środowisku medycznym lekarzy takich jak Ru-

⁷⁵ Warto tu dodać, że na uniwersytetach w Austrii krzewienie standardu niemieckiej medycyny romantycznej zostało zakazane. Uznano go bowiem za absurdalny. Dzieła niemieckich zwolenników tego standardu były na austriackich wydziałach lekarskich omawiane jako przykłady błędnych koncepcji naukowych, albo nie były omawiane wcale. Za szczególnie irracjonalne uznawano doktryny medyczne oparte na filozofii Schellinga.

dolf Virchow czy Carl August Wunderlich – na usunięcie z niemieckich wydziałów lekarskich narzuconego im niegdyś standardu nikt z wpływowych lekarzy niemieckich go nie bronił. Od dawna bowiem dostrzegali, że stanowi ograniczenie rozwoju niemieckiej medycyny akademickiej. Oken zmarł dwa lata później, w osamotnieniu. Pozostały po nim – obok czasopisma „Isis” – także inne prace publikowane po utracie uniwersyteckiej katedry, w tym wydany w 1821 roku podręcznik historii naturalnej dla szkół średnich⁷⁶ oraz podręcznik filozofii przyrody z 1831 roku⁷⁷. Recepcja zawartych w nich poglądów, jeżeli w ogóle występowała, dotyczyła środowiska filozofów i teoretyków nauk przyrodniczych, a nie lekarzy.

Należałoby na zakończenie odpowiedzieć na pytanie, jakie przesłanki zadecydowały o powszechnej akceptacji przez lekarzy krytycznej oceny Okena, wyrażonej w 1828 roku przez Alexandra von Humboldta na zjeździe Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy w Berlinie?⁷⁸ Czy miały one przede wszystkim charakter teoretyczny (jak w przypadku Hufelanda, głównego propagatora empirycznego standardu medycyny klinicznej w Prusach, czy też w przypadku Alexandra Humboldta, twórcy nowoczesnej koncepcji uniwersytetu, łączącego rozważanie teoretyczne z praktyką i badaniami terenowymi), czy też były związane z obszarem praktyki lekarskiej, bliższym medykom zajmującym się przede wszystkim świadczeniem usług leczniczych poza obszarem medycyny akademickiej?⁷⁹ Pozwalam sobie postawić tezę, że o aprobachie przez

⁷⁶ L. Oken, *Oken's Naturgeschichte für Schulen (mit Kupfern)*, Leipzig 1821.

⁷⁷ Tenże, *Lehrbuch der Naturphilosophie von Oken. Zweite umgearbeitete Auflage*, Jena 1831.

⁷⁸ O dyskusjach nad standardem medycyny klinicznej w pracach Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy por. H. Querner, H. Schipperges, *Wege der Naturforschung. 1822–1972 im Spiegel der Versammlungen Deutsche Naturforscher und Ärzte*, Berlin – Heidelberg 1972; D. von Engelhardt, *Wissenschaftsgeschichte auf den Versammlungen der Gesellschaft Deutscher Naturforscher und Ärzte 1822–1972: Bibliographie der Vorträge und allgemeinen Übersicht*, Stuttgart 1987; H. Schipperges, *Die Versammlung Deutscher Naturforscher und Ärzte im 19. Jahrhundert, Schriftenreihe der Bezirksärztekammer Nordwürttemberg*, Stuttgart 1968.

⁷⁹ W pierwszej połowie XIX stulecia w niemieckim piśmiennictwie naukowym funkcjonowało kilkadziesiąt specjalistycznych czasopism o charakterze kazuistycznym, publikujących artykuły pozostające w korespondencji z europejskim empirycznym standardem klinicznym, lub w dosłownym sensie utrzymane w tym standardzie. Było to tolerowane przez władze, które nie zamierzały ani likwidować tych czasopism, ani ograniczać ich działalności. Za pośrednictwem publikowanych w nich artykułów można było uzyskać orientację w kierunkach badań prowadzonych w niemieckich ośrodkach uniwersyteckich, o stosowanej w tych badaniach metodologii, a przede wszystkim o ich wynikach i praktycznych efektach. Publikacje w czasopismach kazuistycznych różniły się często pod względem swojego standardu od wydawanych w tym czasie podręczników akademickich, w których –

lekarzy krytycznej oceny Okena, dokonanej przez Humboldta zdecydował przede wszystkim ten drugi czynnik⁸⁰.

Większość lekarzy niemieckich w latach 1797–1848 (i jeszcze wiele lat później) utrzymywała się z wolnej praktyki, a nie z pensji otrzymywanej od państwa. Z tego powodu ich podstawowym priorytetem było poszukiwanie najbardziej efektywnych metod leczenia, pozwalających osiągnąć prestiż i uznanie pacjentów, oparte na zaufaniu do kompetencji lekarza. Pacjenci płacący honoraria należeli w pierwszej połowie XIX wieku do wyższej i średniej warstwy społecznej, byli zainteresowani swoim zdrowiem, śledzili wydawnictwa na ten temat, zarówno popularne, jak i specjalistyczne. Nie było bowiem jeszcze w tym okresie poważniejszych barier uniemożliwiających laikowi zrozumienie treści profesjonalnej prasy lekarskiej. Niemieccy pacjenci mogli czytać zarówno pruską, jak i austriacką prasę lekarską, a w związku z powszechną w wyższych warstwach społecznych znajomością języka francuskiego także tamtejsze wydawnictwa zarówno o charakterze medycznym, jak i popularnym oraz profesjonalnym. W latach 1800–1828 mogli więc śledzić (ze zrozumieniem) zasadnicze różnice w diagnostyce i terapii rodzimych lekarzy w stosunku do rozpoznań i metod stosowanych przez medyków w innych krajach europejskich. Wiedza ta spowodowała w latach 20. spadek zaufania do rodzimych lekarzy, którzy nie tylko byli nieskuteczni (co nie było w tym okresie dla pacjentów niczym dziwnym)⁸¹, ale stosowane przez nich me-

szczególnie we wstępach i rozdziałach metodologicznych – ich autorzy dawali wyraz aprobaty dla standardu niemieckiej medycyny romantycznej. Tymczasem zarówno w czasopiśmie, jak i w rozdziałach omawiających kwestie szczegółowe, występowały nawiązania do standardu medycyny somatycznej. Gdy w latach 40. XIX w. większość tytułów niemieckiej prasy lekarskiej w praktyce ignorowała standard romantyczny, który od 1828 r. był krytycznie oceniany przez członków Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy, a zarazem gdy pogarszała się sytuacja epidemiologiczna w kraju, której nie byli w stanie opanować lekarze – zwolennicy standardu medycyny romantycznej, władze zdecydowały się usunąć ów standard z uniwersytetów drogą administracyjną. Redakcje niemieckich czasopism lekarskich o profilu kazuistycznym przyjęły ten krok z entuzjazmem, podobnie jak lekarze z nowoczesnych niemieckich szpitali klinicznych i pracujący na wolnym rynku. Decyzja władz umożliwiła bowiem zarzucenie pozornej aprobaty dla teorii i metodologii medycyny, której większość niemieckiego środowiska klinicznego z lat 30. i 40. XIX nie traktowała już poważnie. O niemieckim czasopiśmiennictwie lekarskim i jego roli w profesjonalizacji standardu metodologicznego niemieckiego środowiska medycznego por. W. L. von Brun, *Medizinische Zeitschriften im neunzehnten Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte der allgemeinen-medizinischen Fachpresse*, Stuttgart 1963.

⁸⁰ Niemiecki autor, Heinz Degen, wskazuje tu przede wszystkim na krytyczny stosunek niemieckich lekarzy do filozofii przyrody (Naturphilosophie). Por. H. Degen, dz. cyt.

⁸¹ Niska skuteczność terapii była w pierwszej połowie XIX stulecia właściwa dla większości metod zalecanych przez lekarzy. Terapia nie uwzględniała bowiem roli żywych

tody zaczęły być przez pacjentów postrzegane jako groźne dla zdrowia lub życia, a przede wszystkim irracjonalne. Na negatywną ocenę pacjentów zasługiwał przede wszystkim brownizm – doktryna nigdzie w Europie (poza Niemcami) nieakceptowana przez klinicystów, ze względu na brak empirycznego potwierdzenia jej podstaw teoretycznych, radykalną ich prostotę i schematyzm oraz wysoką śmiertelność chorych w wyniku stosowania zalecanych zgodnie z jej zasadami metod terapii⁸². Doktryna Browna została jednak wysoko oceniona przez Schellinga, który włączył jej założenia do struktury swojej filozofii przyrody. Pozycja Schellinga w niemieckiej filozofii pierwszych dwóch dekad XIX stulecia spowodowała, że uproszczona szkocka doktryna była wykładana na wszystkich niemieckich uniwersytetach i traktowana jako współczesne przeciwieństwo archaicznego (bo o starożytnym jeszcze rodowodzie) standardu patologii humoralnej, hipokratyzmu i neohipokratyzmu. Niemieccy lekarze uniwersyteccy uznawali Browna za „nowego Hipokratesa” i albo leczyli ściśle według wskazań jego doktryny, albo konstruowali jej modyfikacje, prostując błędy oryginału, reinterpreterując uproszczenia. W standardzie niemieckiej medycyny romantycznej z lat 1797–1830 stworzono także wiele zupełnie nowych doktryn terapeutycznych, mających za podstawę teoretyczną filozofię natury Schellinga, których założenia opierały się na twierdzeniach Browna z pracy wydanej w 1788 roku i kilku skomasowanych i uzupełnianych przez komentatorów edycjach z lat 1796–1804. W niemieckiej recepcji brownizmu można wyróżnić trzy okresy. W pierwszym mamy do czynienia z entuzjazmem i bezkrytycznym podejściem do brownizmu, którego upowszechnienie podparte zostaje autorytetem Schellinga. Zdaniem Heinricha Haesera niewiele z wydanych w Niemczech dzieł lekarskich z lat 1790–1810 było wolnych od wpływów tej doktryny⁸³. Niestety dla pacjentów, zalecane przez Browna metody terapii bardzo często okazywały się śmiertelne, a większości z nich nie przynosiły nawet ulgi⁸⁴. Z drugim okresem w niemieckiej recepcji brownizmu mamy do czynienia w latach 1810–1825/1828. W tym okresie zwolennicy tej doktryny, akceptujący jej założenia teoretyczne, obierali

patogenów (bakterii) w powstawaniu chorób, a klasyfikacje nozologiczne miały charakter kontradycyjny, mimo że wiele z nich opierało się na dobrze przeprowadzonych obserwacjach objawów.

⁸² Por. B. Płonka-Syroka, *Brownizm*, w: *Niemiecka medycyna romantyczna ...*, s. 249–253.

⁸³ H. Haeser, *Historia medycyny...*, s. 689.

⁸⁴ Standardową terapią brownizmu było podawanie pacjentom środków pobudzających połączonych z alkoholem, w wyniku czego u pacjentów dochodziło do stanu śpiączki, z której nigdy się już nie wybudzali.

dwie strategie naprawcze. Pierwszą z nich było łączenie diagnostyki i terapii zgodnej z brownizmem ze wskazaniem wyprowadzonymi z innych doktryn medycznych (eklektyzm terapeutyczny) i głoszenie, że liczne niepowodzenia terapii powstały w wyniku nieumiejętnego zastosowania metod Browna przez lekarza. Metody te miały być także zastosowane zbyt późno, gdy choremu nic już nie było w stanie pomóc. Sama teoria, na której doktryna się opierała, nadal uznawana była za prawdziwą. Dopiero w trzeciej fazie recepcji brownizmu w medycynie niemieckiej, w latach 1825/1828–1848 następuje krytyka teoretycznych podstaw brownizmu i całkowite wyeliminowanie tej doktryny z terapii. Aby przeprowadzenie tej krytyki stało się możliwe, konieczne było przyjęcie przez lekarzy niemieckich empirycznego standardu medycyny somatycznej, pozwalającego ocenić doktryny medyczne w sposób aposterioryczny (a nie apriorycznie zakładać, że opierają się na prawdzie), a przede wszystkim w wymierny sposób zbadać ich efektywność z zastosowaniem metod statystyki medycznej (porównując efektywność terapii w grupach pacjentów, badając ich ciała, a nie dedukując ją z apriorycznych założeń, które często nie zgadzały się z faktami). W innych krajach niemieckich, np. w Austrii, zainteresowanie brownizmem wygasło ok. 1807–1808 roku, i został tam poddany radykalnej krytyce przez wiodących klinicystów jako doktryna nieoparta na faktach i nieskuteczna. W pozostałych krajach Europy nie była przedmiotem recepcji w medycynie klinicznej. Niemieccy pacjenci w latach 20. XIX wieku nadal leczeni według metod Browna lub inspirowanych brownizmem zapoznawali się z zagraniczną krytyką tej doktryny i zaczęli z czasem unikać zalecających ją lekarzy.

Drugą z doktryn medycznych, która znalazła popularność wyłącznie w niemieckiej medycynie akademickiej i tylko tutaj została poważnie potraktowana przez część środowiska akademickiego, była doktryna Francois'a Galla. Drogę popularności w nauce akademickiej uTORował jej m.in. Hegel. Zdaniem Juliusa Pagela⁸⁵ wywarła ona poważny wpływ na niemiecką fizjologię i patologię romantyczną, uzasadniając jeden z jej dogmatów: konstytutywną rolę duszy w tworzeniu fizycznego kształtu ciała. Obserwacje odkształceń ciała, w tym szczególnie czaszki, w której umieszczony jest mózg, uznawany za główny „organ duszy”, miały dostarczać lekarzom możliwość określenia jakiego rodzaju patologie duszy mogły do

⁸⁵ J. Pagel, *Zeittafel zur Geschichte der Medizin...*, tab. XI b. Por. też W. Milch, dz. cyt., s. 217–218; S. Poggi, *Neurology and Biology in the Romantic Age in Germany: Carus, Burdach, Gall, von Baer*, w: *Romanticism in Science. Science in Europe 1790–1840*, S. Poggi, P. Rossi, red., Dordrecht 1994, s. 143–169.

nich doprowadzić. Hegel potraktował poglądy Galla zupełnie zasadniczo i poświęcił im miejsce w swoich pracach filozoficznych. Tymczasem wśród europejskich lekarzy klinicznych Gall nie cieszył się opinią poważnego uczonego. Ze stanowiskiem tym mogli się łatwo zapoznać niemieccy pacjenci, co dyskredytowało w ich oczach nie tylko lekarzy posługujących się metodami diagnostyki zaczerpniętymi od Galla, lecz także szersze grono „lekarzy romantycznych”, poszukujących inspiracji w niemieckiej filozofii przyrody.

I wreszcie ostatnia postać, która wpłynęła na kształtowanie się standardu niemieckiej medycyny klinicznej pierwszej połowy XIX wieku – Franz Anton Mesmer i jego doktryna magnetyzmu zwierzęcego, zwanego także od jego nazwiska mesmeryzmem⁸⁶. W europejskiej medycynie klinicznej doktryna ta spotkała się z krytyką, zakazano wykonywania praktyki lekarskiej według jej założeń w Austrii, Francji, Bawarii, Anglii i innych krajach. Tymczasem w Prusach i pozostających pod ich wpływem protestanckich krajach Rzeszy potraktowano ją jako jedną z podstaw nowo tworzonego standardu medycyny, prowadzono terapię zgodnie z jej zasadami i konstruowano nowe doktryny terapeutyczne, dla których punktem wyjścia były twierdzenia Mesmera. Niemieccy klinicyści związani z nurtem somatycznym, jak Christoph Wilhelm Hufeland z Berlina, odnosili się do mesmeryzmu krytycznie, potwierdzając, że twórca tej doktryny opisał nowy stan świadomości (w latach 50. XIX wieku określony przez angielskiego lekarza Jamesa Braida mianem hipnotyzmu), jednakże nie należy wyprowadzać z tego odkrycia daleko idących wniosków dla fizjologii, patologii, diagnostyki i terapii. Podobnie wypowiadali się przed 1820 rokiem także inni klinicyści-somatycy. Bardzo szeroka recepcja mesmeryzmu w medycynie pruskiej dokonała się jednak pomimo tej krytyki, z czasem jednakże została zdyskredytowana w oczach bardziej wykształconych i zamożniejszych pacjentów (a do takiej grupy kierowali przecież swoje usługi lekarze żyjący z wolnej praktyki). Mesmeryzm ani nie wykazał obiecywanej nadzwyczajnej skuteczności w leczeniu wielu chorób, ani też nie stał się nową skuteczną metodą diagnostyczną. W latach 20. XIX wieku przez wykształconą publiczność był już, zgodnie z opinią klinicystów-somatyków, uznawany za koncepcję wykraczającą poza granice medycyny akademickiej. W tym samym czasie był poważną inspiracją dla kolejnych doktryn niemieckiej medycyny romantycznej.

Wysoka śmiertelność wśród pacjentów leczonych zgodnie z zasadami brownizmu, utrata zaufania lub wstępny brak aprobaty dla doktryn Galla

⁸⁶ Por. B. Płonka-Syroka, *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii*, wyd. 3, Wrocław 2007.

i Mesmera, nietraktowanych poważnie przez lekarzy klinicznych w Europie, zalecanych za to niemieckim pacjentom przez rodzimych medyków, przyczyniły się do narastającego spadku zaufania do lekarzy, co miało dla nich poważne konsekwencje. Tracili bowiem pacjentów i dochody, które chorzy przeznaczali na kurację za granicą, albo w stosujących naturalne metody leczenia (oparte na wodolecznictwie) kurortach. Konieczne stało się więc wyraźne i publiczne zasygnalizowanie przez osoby cieszące się autorytetem w nauce niemieckiej, że niemiecki standard akademicki jest wolny od irracjonalnych koncepcji i opiera się na podstawach zgodnych z ogólnym kierunkiem rozwoju europejskiej medycyny klinicznej, mimo że różni się w szczegółach od teorii i praktyki medycznej we Francji czy w Austrii. Dogodnym forum dla wyrażenia tego stanowiska był właśnie odbywający się w stolicy zjazd Niemieckiego Towarzystwa Przyrodników i Lekarzy. Zostało ono przedstawione przez Aleksandra von Humboldta i zaakceptowane przez uczestników zjazdu, nie tylko ze względów teoretycznych, lecz z ważnych dla członków tej grupy zawodowej powodów praktycznych. W następnych latach, w trakcie kolejnych zjazdów tego towarzystwa, uległ ustaleniu standard niemieckiej medycyny klinicznej, który uwalniał się już spod wpływów rodzimej Naturphilosophie. Literalne odniesienia do tego standardu miały miejsce już po 1849 roku w niemieckiej medycynie alternatywnej⁸⁷. Ten stan rzeczy utrzymał się do chwili obecnej, gdyż standard niemieckiej medycyny romantycznej nadal jest inspiracją dla form lecznictwa uzasadnianych w kategoriach niezgodnych ze współczesnym standardem akademickim w medycynie⁸⁸.

Wnioski

Krytykujące poglądy Lorenza Okena wystąpienie Aleksandra von Humboldta na zjeździe Towarzystwa Niemieckich Przyrodników i Lekarzy w Berlinie w 1828 roku trzeba traktować w tych samych kategoriach, co re-

⁸⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Curiosa therapeutica. Kształtowanie się standardu medycyny alternatywnej w Europie w latach 1797–1914*, w: *Świat kuriozów: od zadziwienia do fascynacji*, K. Leńska-Bąk, red., Opole 2016, s. 327–347; teże, *Medycyna alternatywna w perspektywie antropologii historycznej*, w: *Socjologia i antropologia medycyny w działaniu*, W. Piątkowski, B. Płonka-Syroka, red., Wrocław 2008, s. 315–338.

⁸⁸ Por. B. Płonka-Syroka, *Historyczność New Age – o XIX-wiecznych źródłach pewnej perspektywy poznawczej*, w: *Oblicza przeszłości: zbiór rozpraw*, W. Wrzosek, red., Bydgoszcz 2011, s. 157–169; teże, *Medycyna kliniczna i alternatywna – próba charakterystyki porównawczej*, w: *Gra możliwości. Studia z historii medycyny i farmacji XIX i XX wieku*, B. Płonka-Syroka, red., Wrocław 2011, s. 23–42.

ferat Roberta Kocha na zjeździe niemieckich lekarzy w 1883 roku, odbywającym się pół wieku później w tym mieście, w którym przedstawił możliwości stworzenia nowego standardu klinicznego w Niemczech uwzględniającego istnienie bakterii. Oba wystąpienia były bowiem akceptowane przez władzę państwową, zainteresowaną dobrym przyjęciem głoszonych przez referentów tez w niemieckim środowisku lekarskim. Podstawą stanowiska władz w tym zakresie były problemy związane z praktyką medycyny, której skuteczność zamierzano poprawić w związku ze stałym wzrostem zagrożenia epidemiologicznego⁸⁹, bardzo wysoką śmiertelnością okołoporodową kobiet i dzieci i brakiem możliwości efektywnego leczenia większości chorób okazjonalnych i przewlekłych. To z tego powodu władze zdecydowały się na utworzenie w Berlinie (na wzór Wiednia i Paryża) centralnego ośrodka medycyny klinicznej, określającego ramy metodologiczne i priorytety badań medycznych w całych Prusach⁹⁰, którego standard miał promieniować na inne kraje Rzeszy Niemieckiej. Drugi ośrodek o podobnej randze zorganizowano w tym samym roku we Wrocławiu. Tworzono na ich wydziałach lekarskich podstawy rodzimego standardu klinicznego, uwzględniające wprowadzenie implikacji wynikające z przesłanek religijnych i rodzimej tradycji filozoficznej, jednakże dbano, by nie stały się one czynnikiem hamującym w rozwoju profesjonalnego standardu medycyny. Głoszoną przez niemieckich romantyków medycznych koncepcję medycyny jako wiedzy pewnej i niezmiennej, której standard wyprowadzano z dedukcji⁹¹, odrzucono w berlińskim nauczaniu klinicznym, które oparto na podstawach empirycznych. Lekarzom przyznano prawo do samodzielnych, profesjonalnych ocen doświadczenia klinicznego, niepodporządkowanych apriorycznym opiniom filozofów⁹². Kładziono nacisk na nozografię i nozologię w poszukiwaniu możliwości poprawy adekwatności diagnoz klinicznych⁹³. Starano się także wypra-

⁸⁹ Por. B. Płonka-Syroka, *Problem chorób zakaźnych w okresie nowożytnym i współczesnym jako element polityki państwowej*, w: *Leczyć, uzdrawiać, pomagać*, B. Płonka-Syroka, A. Syroka, red., Wrocław 2007, s. 161–178.

⁹⁰ Por. *Die Medizin an der Berliner Universität und der Charité zwischen 1810– und 1850*, P. Schneck, H.-U. Lamm, red., *Abhandlungen zur Geschichte der Medizin und Naturwissenschaft* 1995, z. 67.

⁹¹ Por. B. Płonka-Syroka, *Głód prawdy i obiektywnej pewności. Przykład niemieckiej medycyny romantycznej 1797–1848*, w: *Głód: skojarzenia, metafory, refleksje*, K. Leńska-Bąk, M. Sztandara, red., Opole 2014, s. 189–205.

⁹² Por. C. *Der Aufstieg der Ärzte im 19. Jahrhundert. Vom gelehrten Stand zum professionellen Experten. Das Beispiel Preussen*, Göttingen 1985.

⁹³ Por. V. Hess, *Von der semiotischen zur diagnostischen Medizin. Die Entstehung der klinischen Methode zwischen 1750 und 1850*, Husum 1993.

cować standardy diagnostyczno-terapeutyczne, zwiększające oczekiwaną efektywność terapii⁹⁴. Głównymi przedstawicielami tego kierunku byli: profesor Uniwersytetu Berlińskiego Christoph Wilhelm Hufeland, a także inni koryfeusze niemieckiej medycyny klinicznej, tacy jak Friedrich Hildebrand, Melchior Adam Weikard, Adalbert Marcus, Andreas Röschlaub, Johan Stieglitz, Johann Christoph Hoffbauer, Philipp Franz von Walther, Carl August Ferdinand Kluge, Johann Nepomuk von Ringseis, Christian Heinrich Pfaff, Karl Asmund Rudophi, Heinrich Ferdinand Autenrieth, Adolpf Goeden, Ignaz Joseph Döllinger, Ernst Daniel August Bartels, Karl Pfeufer i wielu innych. Empiryczna koncepcja medycyny klinicznej, którą propagowali, umożliwiła krytyczną ocenę brownizmu⁹⁵ i mesmeryzmu⁹⁶ według tych samych zasad, które zastosowali wcześniej lekarze europejscy. Spowodowało to z czasem wyeliminowanie wyprowadzanych z tych doktryn inspiracji z niemieckiej medycyny akademickiej, oparcie diagnostyki na podstawach somatycznych⁹⁷ i ukształtowanie się relacji lekarz-pacjent w ten sposób, by lekarz nie ulegał mniemaniom pacjenta wyprowadzanym z popularnych lektur, literatury pięknej i filozoficznej, albo ze świadomości potocznej, lecz uzyskał prawo do wypowiedzania się o chorobie (zarówno w zakresie diagnozy, jak i kierunku terapii) w profesjonalny sposób, nie zawsze już w pełni rozumiały dla pacjenta i zgodny z jego przekonaniami⁹⁸.

W przywołanym tutaj kontekście berlińscy klinicyści potraktowali poglądy Lorenza Okena jako próbę zahamowania wprowadzanych przez nich reform, podważenia ich celu, zdezwuowania wybranej przez nich metodologii, krytyki podstaw fizycznych, na których się opierały. Były to dostatecznie ważne argumenty, by upowszechnienie owych poglądów w niemieckim środowisku lekarskim ograniczyć, a nawet uniemożliwić. Pierwszym etapem było pozbawienie Okena katedry na Uniwersytecie

⁹⁴ Por. U. Wiesing, *Kunst oder Wissenschaft? Konzeptionen der Medizin in der deutschen Romantik*, Stuttgart – Bad Cannstatt 1995.

⁹⁵ Por. B. Płonka-Syroka, *Jędrzej Śniadecki wobec brownizmu – kontekst kulturowy i podstawy teoretyczne krytyki doktryny Johna Browna*, w: *Życie codzienne w XIX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*, B. Płonka-Syroka, A. Syroka, red., Wrocław 2003, s. 549–568.

⁹⁶ Por. B. Płonka-Syroka, *Mesmeryzm. Jak i dlaczego doktryna medyczna ewoluowała w stronę paranauki (1766–1848)*, w: *Głupota wszechobecną jest: o uniwersalności pewnej ludzkiej przywary*, K. Łeńska-Bąk, red., Opole 2017, s. 193–208.

⁹⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Koncepcja podmiotowości człowieka wobec podstawowych pojęć medycyny teoretycznej i praktycznej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, R. 43, nr 2, s. 65–76.

⁹⁸ Por. tejeż, *Kształtowanie się relacji lekarz–pacjent jako stosunku o charakterze dyrektywnym – próba charakterystyki procesu*, w: *Proces modernizacji nauk przyrodniczych w historii i historiografii nauki*, B. Płonka-Syroka, red., Wrocław 2003, s. 92–127.

w Jenie, natomiast drugim otwarta krytyka jego poglądów dokonana publicznie przez jednego z najwybitniejszych koryfeuszy niemieckiej nauki swoich czasów. Wystąpienie Humboldta spełniło swoją rolę, a dalszy rozwój niemieckiej medycyny akademickiej odbywał się w kierunku określonym przez berlińskich klinicystów, a nie przez niemieckich romantycznych filozofów natury. Ujednolicenie niemieckiego standardu klinicznego z europejskim nastąpiło jednakże dopiero w latach 80. XIX wieku, gdy medycyna kliniczna w całej Europie oparła swe podstawy teoretyczne na bakteriologii. W ten sposób spory toczony w europejskim środowisku klinicznym w pierwszej połowie XIX stulecia zyskały status historycznych, a bieżące debaty kliniczne dotyczyły nowych kwestii, związanych z teorią i praktyką medyczną. Debaty te prowadzono już w ramach wspólnego standardu metodologicznego medycyny opartej na faktach i dowodach, którego w latach 20. XIX wieku bronili przed rodzimymi filozofami przyrody berlińscy klinicyści.

Lorenz Oken – a Romantic philosopher of nature and his role in moulding the standards for German academic science in the first half of the nineteenth century

Summary

Lorenz Oken is acknowledged as an emblematic person in German Romantic science, who combined the inspiration drawn from his native philosophical tradition and the protestant religion with the fundamental objection against the academic standards derived from the Enlightenment philosophy. The goal of this paper is to present his views in the context of literature concerning the history of philosophy and history of medicine that has been published so far, as well as to analyse them with reference to the standards of science in German Romanticism over the period of 1802–1831. Oken is worthy of attention due to the significant influence he once had over German natural sciences, and also due to the increasing criticism of his views in German medical circles. The author presents the grounds and conditions of this criticism, which eventually led to recognising his views as extreme and to removing them from teaching in German medical faculties after 1832.

Diana Saniewska

Obraz wileńskiej medycyny w pamiętnikach lekarzy – Józefa Franka i Stanisława Morawskiego

Interesuje mnie obraz medycyny, jaki zarejestrowała dziewiętnastowieczna historia literatury. Do takiego ujęcia zachęca szósty rozdział trzeciej części *Historii literatury polskiej* pióra Feliksa Bentkowskiego wydanej w roku 1814¹. Rozdział ten nosi tytuł *Umiejętności lekarskie: Różne części umiejętności lekarskich których przedmiotem jest zdrowie człowieka*; dalej umieszczona została *Weterynaria czyli umiejętność pielęgnowania zdrowia bydła*. Nieco wcześniejszy rozdział poświęcono literaturze dotyczącej *Umiejętności przyrodzenia czyli różnych części historii naturalnej z zastosowaniem do użycia towarzyskiego*. Oczywiście „umiejętności” te wykładane były w fakultecie medycznym. W akademickiej dydaktyce medycyna, weterynaria i historia naturalna tworzyły w zasadzie nierozłączną triadę. W Wilnie o jej kształcie zdecydował pochodzący z Wiednia profesor kliniki lekarskiej Jan Piotr Frank, przybyły w roku 1804 na zaproszenie rektora Hieronima Strojnowskiego, by objąć katedrę medycyny praktycznej. Komponentę towarzyską dodał do tego Józef Frank, profesor patologii, który już rok później zajął miejsce ojca w fakultecie lekarskim i przez następne dwudziestolecie animował życie towarzyskie i lekarskie w mieście. Wyróżniającą się w nim personą był jeden z ostatnich uczniów Józefa Franka – Stanisław Morawski, doktor medycyny z pokolenia i kręgów młodego Mickiewicza.

Morawski jest dobrze znany jako autor *Kilku lat młodości mojej w Wilnie 1818–1825*². Frank, będąc już na emeryturze, spisał w języku francu-

¹ *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych przez Feliksa Bentkowskiego, profesora historii i bibliotekarza w Liceum Warszawskim, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie*, t. 2, Warszawa, Wilno 1814.

² S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1924. Dalej w tekście podaję oznaczenie M i stronę.

skim swoje pamiętniki w sześciu tomach. Po polsku memuary te zostały wydrukowane po rozmaitych perypetiach i ingerencjach cenzury, których dopuścili się m.in.: córka Jędrzeja Śniadeckiego, broniąca dobrego imienia ojca oraz Wacław Pelikan, strzeżący własnego honoru, w imię którego miał zniszczyć cały piąty tom³. Źródła te pozwalają na zrekonstruowanie fascynującego obrazu wileńskiej medycyny na początku XIX stulecia. Tematykę tę podjęła ostatnio Anita Magowska⁴. Jej praca, napisana z perspektywy historyka medycyny i farmacji, stanowi świetny punkt wyjścia, by zarysować tło moich refleksji.

W wieku XVIII w medycynie zachodziły potężne zmiany prowadzące do wykrystalizowania się idei kliniki lekarskiej, czyli nauczania przy łóżku chorego, propagowanego przez starszą szkołę wiedeńską, w duchu której medycynę praktykował także Jan Piotr Frank, a później jego syn. Idee te obaj Frankowie zaszczyli w wileńskim fakultecie medycznym w pierwszych latach XIX wieku. Należy w tym miejscu zauważyć, że medycyna jako nauka akademicka pojawiła się w Wilnie na krótko przed przybyciem Franków – w praktyce do roku 1781 katedra medycyny nie istniała⁵. Kiedy carski ukaz Aleksandra I z 4 kwietnia 1803 zatwierdził powstanie Carskiego Uniwersytetu Wileńskiego, na Wydziale Lekarskim funkcjonowało siedem katedr: anatomii, patologii, materii medycznej, klinika terapeutyczna, chirurgia, szkoła położnicza i weterynaria. Zaproszenia do ich objęcia przyjmowali przede wszystkim obcokrajowcy. Po pierwsze, dlatego, że brakowało polskiej kadry, a po drugie dlatego, że rodzimi lekarze nie byli dla Polaków autorytatywni, siłą rzeczy nie cieszyli się zaufaniem, o czym wspominał Morawski: „Polacy nie pojmowali [...] lekarza, jak tylko w osobie Francuza, Niemca, Węgrzyna lub Włocha” (M, 58). Toteż na ziemiach polskich długo jeszcze lekarską profesję praktykowali przede wszystkim obcokrajowcy rozmaitej konduity. Nie omieszkał takiego stanu rzeczy skomentować goszczący na ziemiach polskich poseł inflancki, Fryderyk Schulz, w którego zapiskach z początku lat 90. XVIII wieku czytamy:

szeregi lekarzy w Polsce składają się z wszystkich niemal europejskich narodowości, Anglików, Włochów, Francuzów, szczególnie Niemców ze wszystkich państwa części. Cała ta czereda pracuje tu żwawo, często bez żadnych

³ *Pamiętniki d-ra Józefa Franka Profesora Uniwersytetu Wileńskiego, z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami opatrzył Dr W. Zahorski, t. 1–3, Wilno 1913. Dalej w tekście podaję oznaczenie F, tom i stronę.*

⁴ A. Magowska, *Empirycznie czy racjonalistycznie? Dylematy i praktyka medycyny uniwersyteckiej w Wilnie w latach 1781–1842*, Poznań 2015.

⁵ Tamże, s. 19 i dalej.

patentów i świadectw. Niektórzy świecą parę lat i nagle strąceni padają, gdy im się parę kuracji znacznych nie powiedzie lub nowy jaki cudowny lekarz się zjawi, który ich sławę zaćmi; inni znowu, co niedawno jeszcze obcęgami rwali zęby ze szczęk najpospolitszych, a pigułkami niepokoiłi robaki ubogich dzieci mieszczańskich, przejeżdżają nagle angielskim powozem z pałacu do pałacu, a imię ich najarystokratyczniejsze i najpopularniejsze powtarzają⁶.

Taką sytuację zastali Frankowie. Młodszy z doktorów pisał później w pamiętnikach, że „Uniwersytet Wileński, założony w r. 1578 był raczej klasztorem, w którym za rządów polskich oprócz teologii, filozofii i matematyki wykładano również po trochu chirurgię” (F, 1, 56). Doktor z Wiednia był zawiedziony stanem wiedzy, czy też niewiedzy, litewskich kolegów, o których świadczył, że nie śledzili postępów nauki, a on sam z czytaniem dzieł lekarskich musiał się ukrywać w obawie przed posądzeniem o to, że nic nie umie i dopiero się z książek uczy (F, 1, 1). Sytuację trzeba było zmienić lub porzucić katedry – przed czym Franka-syna powstrzymał ojciec, projektując reformę, na wzór sobie znanych uniwersytetów⁷.

W tym momencie zaczynają się interesujące mnie dzieje wileńskiej medycyny. Zgodnie z programem reformy Jana Piotra Franka, punktem wyjścia dla studiów medycznych stały się nauki filozoficzne oraz anatomia początkowa. Profesor pisał, że anatomia początkowa, „stanowiąc ważną część historii naturalnej, powinna być studiowaną nie tylko przez przyszłych słuchaczy medycyny, ale i przez poświęcających się naukom przyrodniczym, prawu i t. d.”⁸ – wydaje się to oczywiste, zważywszy, że podstawą historii naturalnej, a więc przyrodznawstwa w ogóle, była grecka filozofia przyrody, zorientowana na człowieka jako takiego. Ulokowanie anatomii wśród innych nauk i charyzma Franka-syna w krzewieniu idei unowocześniania medycyny i praktykowania humanitaryzmu, odbiły się w portretach intelektualistów wileńskich⁹.

⁶ F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, przeł. J.I. Kraszewski, Warszawa 1956, s. 269.

⁷ Opis reformy zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 2, Kraków 1899, s. 250–253.

⁸ Tamże.

⁹ O życiu intelektualistów wileńskich pisała Liliana Narkowicz w artykule *Dzieje środowiska intelektualnego Wilna pierwszej ćwierci XIX w. na przykładzie rodziny dr. Józefa Franka*, w: *Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego*, t. 1, E. Feliksiak, M. Leś, red., Białystok 2002, s. 93–105.

Najpierw o strukturze obrazu, który chcę tu zarysować i sposobie jego oglądania. Proponuję, by spojrzeć na wileńską medycynę z memuarów Franka i Morawskiego jak na przedstawienie. Taka analogia – zasugerowana też przez Magowską¹⁰ – wyrasta poniekąd z historii medycyny: podobnie myślano wcześniej o nauczaniu anatomii w *teatrum anatomicum*, który po gościnnych występach na holenderskich płótnach¹¹ zaczął ewoluować w kierunku ustronia prosektorium. W medycynie nowożytnej środkiem sceny staje się klinika bądź szpital, wokół których zarysowują się kręgi wydziału lekarskiego, uniwersytetu i w końcu miasta. Aktorami są profesor i pacjent, a publicznością z pierwszych rzędów, dodajmy może interaktywną – studenci fakultetu medycznego; w dalszych rzędach znajdziemy studentów innych kierunków – tych, którzy zdradzali atencję dla tego, co ludzkie, a więc i przyrodników, i wszelkiej maści *humanistów*. Widownią w ogóle jest miasto, w którego życiu siłą historii uczestniczyli studenci (i uniwersytet jako całość). Poczynania na scenie, czyli terapia, są reżyserowane przez profesora kierującego kliniką.

Przyjrzyjmy się poszczególnym elementom spektaklu.

Zacznijmy od profesora. Nauczanie kliniczne – jak wynika z ustaleń Magowskiej¹² – w Wilnie wdrażali lekarze francuscy, Mikołaj Regnier, kierujący kliniką położniczą, otwartą w 1775 roku, Jakub Briôtet, szefujący powstałej w 1809 roku klinice chirurgicznej, a także profesor wiedeński Józef Langmejer, a po nim Frankowie. Po raz pierwszy w wileńskim fakultecie medycznym termin „medycyna kliniczna” w prospekcie swoich zajęć wprowadził Jan O’Connor, stojący na czele nowo utworzonej (po wyjeździe Langmejera) katedry terapii i medycyny klinicznej, nazywanej katedrą medycyny praktycznej. Po śmierci O’Connora objął ją Ferdynand Spitznagel, lekarz praktykujący też jako chirurg¹³. Zajęcia przy łóżkach pacjentów prowadzili także August Bécu, adiunkt Langmejera, który po odbyciu podróży medycznej w 1798 roku objął po nim katedrę i przez kolejny rok wykładał patologię ogólną na podstawie dzieł Christopha Wilhelma

¹⁰ Badaczka zauważa, że „Klinika przypominała scenę teatralną”, ale analogii tej nie rozwija; A. Magowska, dz. cyt., s. 32.

¹¹ Chodzi o najbardziej znaną w malarstwie autopsję, jaką jest *Lekcja anatomii doktora Tulpa* (1632), na której Rembrandt uwiecznił dokonaną w Amsterdamie publiczną sekcję zwłok przestępcy. Właśnie sekcje zwłok zbrodniarzy w całej Europie przez wiele stuleci funkcjonowały jako „teatr” dla ciekawskich; S. Zuffi, *Rembrandt*, tłum. T. Łozińska, Warszawa 2006, s. 40–41. Do tego malarskiego tematu artysta wracał, np. w *Lekcji anatomii doktora Deymana* (1656).

¹² A. Magowska, dz. cyt., s. 33–49.

¹³ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński 1579–1831*, t. 3, Kraków 1900, s. 341.

Hufelanda, Williama Cullena i Jana Piotra Franka, a także prowadził „pokazy pacjentów” w szpitalu Sióstr Miłosierdzia i św. Jakuba¹⁴.

Popisową praktykę kliniczną reprezentował Józef Frank, o którym powiedziec trzeba, że był w Wilnie klasą sam dla siebie. W światku naukowym autorytetem dorównywał mu chyba tylko Jędrzej Śniadecki. Obaj afirmowali umiarkowany empiryzm, co też pozwalało im na podejmowanie wspólnych inicjatyw mimo niezbyt przyjacielskich stosunków. Śniadeckiego jednak mocno zajmowała rodząca się wówczas jako nauka akademicka chemia, którą chciał wyprzepracować z mistycznej otoczki. Adwokatował tej nowej dziedzinie w czasie wykładu otwierającego rok akademicki 1799/1800, pisząc: „upodlona nieczystym duchem oszukania i zysku, służyła następnie za plac igrzysk dla alchemików i adeptów, za teatr z którego Paracelsus i Van Helmont i tylu innych bezczelne kłamstwa między ludźmi rozsiewali”¹⁵. Franka z kolei absorbowano przede wszystkim to, co związane z medycyną i – zdaje się – w jego asyście wyszła ona z uniwersyteckich murów i przybrała w Wilnie awangardową postać. Z inspiracji Franka i we współpracy z Bécu w 1805 powstało Towarzystwo Lekarskie Wileńskie. Sam Frank zainicjował Instytut Medyczny, czyli konwikt dla niezamożnych studentów, ambulatorium dla ubogich, bezpłatne wydawanie leków w przychodni klinicznej, leczenie domowe niezamożnych pacjentów¹⁶ oraz działalność Instytutu Wakcynacji. Pod kierownictwem Franka przeciw ospie prawdziwej na Litwie zaszczepiono 4073 osób¹⁷. Akcje te były finansowane w znacznej części z dochodów uzyskiwanych w czasie organizowanych przez profesora koncertów, których gwiazdą była jego małżonka, Krystyna Frankowa obdarzona głosem, którego admiratorem był sam Haydn (F, passim).

¹⁴ *Autobiografia Augusta Bécu*, wydał A. Wrzosek, „Archiwum Historii Medycyny” 1931, s. 156–162.

¹⁵ J. Śniadecki, *Mowa o niepewności zdań i nauk, na doświadczeniu fundowanych, przy otwarciu nauk w szkole głównej litewskiej z roku 1799 na 1800 czytana*, w: *Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego*, M. Baliński, red., t. 3, Warszawa 1840, s. 258–259.

¹⁶ W. Zahorski, *Wstęp*, do: *Pamiętniki d-ra Józefa Franka...*, s. 11.

¹⁷ A. Magowska, dz. cyt., s. 215. Zaznaczyć jednak trzeba, że to nie Frank a Bécu był na ziemiach litewskich pionierem wakcynacji, opracowanej przez Edwarda Jennera w 1796 r. Bécu zapoznawszy się z wynikami jego badań, opublikował pracę *O wakcynie, czyli tak zwanej ospie krowiej*, Wilno 1803. Prawdopodobnie też sam wytwarzał szczepionkę. Zob. M. A. Brzuchalski, M. Pliszkiwicz, A. Jakubowska, C. Jeśman, *Profesor August Bécu – Doktor z „Dziadów”*. Przyczynek do rozważań nad początkami medycyny nowożytnej na Wileńszczyźnie, „Forum Bibliotek Medycznych” 2015, R. 8, nr 2 (16), s. 268–279.

Szerzeniu specjalistycznej wiedzy miało służyć pierwsze na Wileńszczyźnie, założone przez Franka w 1808 roku, łacińskojęzyczne czasopismo medyczne „Acta Instituti Clinici Caesariae Universitatis Vilenensis”. W czteroleciu funkcjonowania tego pisma ukazało się sześć tomów, w których prezentowany był materiał badawczy pozyskany w czasie praktyki w klinice terapeutycznej¹⁸. Wcześniej publikowano w czasopismach zagranicznych, np. w Salzburgu, gdzie ukazywało się pismo „Medicinish-Chirurgische Zeitung”, a także w lokalnej prasie codziennej, np. w dziale medycznym ukazującego się od 1805 roku „Dziennika Wileńskiego”.

Wróćmy jednak do klinicznych feblików profesora Franka¹⁹. Wiadomo, że w swojej praktyce medycznej był eklektykiem – wykorzystywał cały dorobek medycyny w nauczaniu patologii i terapii, ale też osiągnięcia innych nauk. Znał i stosował zasady brownizmu i broussaizmu²⁰, samodzielnie przeprowadzał sekcje pacjentów i podobnie jak ojciec był przekonany o znaczeniu nauczania anatomii i epidemiologii²¹. W kręgu jego zainteresowań znajdowały się choroby układu nerwowego (porażenia, ruchy mimowolne), a także somatyczne objawy traumy oraz, idąc dalej, choroby psychiczne – co akurat miało związek z biografią jego matki. Zresztą zainteresowanie odmiennymi stanami świadomości było w romantycznym Wilnie dość żywe i to nie tylko wśród akademickiej kadry²². Miasto elektryzowały bowiem praktyki mesmeryzmu²³ podejmowane z pobudek naukowych, m.in. przez Franka, który w roku 1814 magnetyzował trzydzieści osób, u których zaobserwował symptomy „zachwycenia (*ecstasis*), katalapsji i niekiedy hysterii”²⁴, jak też rozrywkowych. Wydaje się, że wśród

¹⁸ J. Frank, *Acta Instituti Clinici Caesariae Universitatis Vilenensis*, t. 1–2, Rome 2011.

¹⁹ Opisuję na podstawie A. Magowska, dz. cyt., passim.

²⁰ B. Płonka-Syroka, *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1784–1863*, Wrocław 1990.

²¹ J. Frank, *Wiadomości o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817 wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego Wileńskiego, z przydaniem postrzeżeń meteorologicznych, oraz przypisami zawierającymi uwagi praktyczne*, „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” 1818, t. 1, s. 1–51.

²² W tym kontekście Mickiewiczowska *Romantyczność* zyskuje kliniczną interpretację, o czym pisałam w artykule „*Romantyczność*” i *wileński entourage medyczny*, w: *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Luł, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015, s. 521–540.

²³ Zob. B. Płonka-Syroka, *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii*, Wrocław 1994.

²⁴ J. Frank, *O magnetyzmie zwierzęcym*, „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” 1822, t. 2, s. 7.

braci studenckiej ten drugi aspekt przeważał, co odnotował w swoich pamiętnikach Morawski²⁵.

Profesor Frank miał nie tylko własną wizję medycyny, ale też lekarza, co pozwala nam przejść do scharakteryzowania drugiej strony spektaklu – studentów medycyny. Wszyscy oni trafiali na zajęcia Franka, który od początku inscenizował ich dalszą współpracę, wyznaczając standardy zachowań. W swoich pamiętnikach tak pisał o rozpoczęciu kursu terapii szczegółowej: „Uprowadziłem moich słuchaczy, że nie znoszą dwóch rzeczy, mianowicie – ziewania i spoglądania na zegarek. W ogólności wymagałem, aby tak w audytorium, jak i w klinice zachowywano się tak, jak to jest przyjęte w dobrym towarzystwie” (F, 1, 127). Jednak wprowadzenie do dydaktyki uniwersyteckiej zasad dobrego wychowania nie spotkało się z ogólną aprobatą, o czym z kolei w swoich zapiskach wspominał Morawski. Z jego relacji wiemy, że młodzież akademicka w Wilnie pod względem ogłady była podzielona, czyli „miała na siebie dwa odcienie” (M, 169). Z jednej strony byli Litwini „w rodzaju uczących się duchownych seminarzystów; książka, sekstern i nic więcej” (M, 170). Ci prowadzeni byli w duchu poglądów Jana Śniadeckiego, który uważał za niemożliwe połączenie nauki z salonowym polosem, w wyniku czego młodzieńcy „zaledwie wiedzieli, jak wejść do salonu, jak się zgrabnie uklonić, przywitać. A na widok młodej kobiety lub ładnej panny tracili kontenans, ponsowali, jak raki, woleliby pójść na szturm baterii” (M, 171). Z drugiej strony – Wołyńcy, reprezentowani przez uczniów liceum krzemienieckiego, zwani „Gaskończykami”, którzy „trzymając i książkę, i sekstern zgrabnie pod pachą, wyglądali, jak świeccy wycacani panicze” (M, 171). Tych prowadził Tadeusz Czacki, który z kolei za szkodliwe uważał odciecie młodzieży

²⁵ Stanisław Morawski odnotował w pamiętnikach próbę magnetyzowania, którą podjął student filozofii Ludwik Czarnowski: „Kiedy Lachnicki w Wilnie magnetyzm zwierzęcy rozprzestrzeniać zaczął i cudami jego zadziwiał, zechciało się i Czarnowskiemu być magnetyzerem, choć o tym nie miał żadnego pojęcia. Złapawszy tedy przypadkiem młodego panicza, który mu na ulicy na ból w boku skarżyć się zaczął, namówił do siebie i, że go magnetyzmem uleczy, zaręczał. Zgodził się chory. Czarnowski zasapał się, robiąc nad nim magnetyczne kręgi. Chory, czy udanie, czy doprawdy z nudy i zmęczenia zasnął, zaraz nasz Lojola po Wilnie wieść puścił i, że ma jasnowidzącego, zapewniał. Kilka więc osób na nową próbę zaprosił. Zeszli się Lachnicki, Horodecki, Weyssenhoff, Rudolf Tyzenhauz, Szymkiewicz, Kosowski i inni. Czarnowski, uprosiwszy po raz drugi młodzieńca, kiedy go znowu, siedząc przed nim, uśpił i z triumfem na dzieło swoje spoglądał, usłuchał zrobionej mu od obecnych uwagi, żeby jasnowidzącemu spróbował zadawać pytania. Magnetyzer zgodził się na to ochotnie. Wszyscy w cichości słuchali. *Kogoż widzisz przed sobą?* zapytał Czarnowski. *Wielkiego osła!* odpowiedział jasnowidzący. Odtąd Lojola magnetyzować przestał” (M, 368).

od życia towarzyskiego, toteż zachęcał do zabaw i korzystania z miejskich rozrywek w czasie studiów.

Frank, wielbiciel malarstwa, muzyki, teatru, cieszący się opinią zapałonego salonowca i wielkiego erudyty, ale też lowelasa²⁶, własnym przykładem zaprzeczał tej rozpowszechnionej w Wilnie zasadzie, jakoby polor towarzyski nie mógł iść w parze z doskonałym wykształceniem. „W fakultecie lekarskim był genialny Józef Frank, który całą naukę w swoim ręku trzymał – relacjonował Morawski. – Ten uczył u siebie i leczyć, i chodzić, i nos wcierać, i stanąć, i usiąść. Już się drugi mistrz taki zapewne nie znajdzie” (M, 171). Apologetycznie o Franku wyrażał się nie tylko Morawski, ale też inni jego studenci, jak Tadeusz Hreczyna, autor *Listu do Józefa Franka*²⁷, w którym nazywał profesora „nauczycielem zawsze gorliwym”, który „szczepił przekonanie, że medycyna to dar Boży” i który „zbliżył medycynę do kapłaństwa”²⁸.

Pod względem osobowości Frankowi później dorównywał tylko Wacław Pelikan, który „Przyciągał do siebie młodzież akademicką i kobiety jeszcze silniej niż Józef Frank”²⁹. Profesor-chirurg – jak świadczyli jego studenci – wykładał anatomię w stroju „jak na bal”³⁰. W oczach miasta był jednak moralnie podejrzany z powodu antypolskich zachowań³¹.

W końcu scena. Frank-ojciec zorganizował i 1 marca 1805 roku otworzył w zakupionym dla fakultetu lekarskiego pałacu ks. Michała Radziwiłła klinikę chorób wewnętrznych, składającą się z 16 łóżek rozlokowanych w 5 salach. Syn opisał klinikę tak: „Łóżka były żelazne, zaś kołdry białe. Całe umeblowanie również było pomalowane na białe [...]. Woskowana podłoga zamieniła parkiet. Naczynia ocynowe błyszcząły jak srebrne” (F, 1, 71). To miała być najlepsza placówka lecznicza w mieście. Rok później na jej czele stał już Józef.

Klinika medyczna Franka nie spotkała się jednak ze społecznym entuzjazmem, brakowało w niej pacjentów, ponieważ, jak pisał lekarz: „publiczność wyobrażała sobie, iż w klinice chorzy będą oddawani jeżeli nie

²⁶ Zob. M. Korybut-Marciniak, *Życie prywatne profesorów Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1804–1830*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, red., Olsztyn 2013, s. 40–52.

²⁷ T. Hreczyna, *List do Józefa Franka*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego” 1818, t. 1, s. 268–279.

²⁸ Tamże.

²⁹ A. Małowska, dz. cyt., s. 127.

³⁰ D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2010, s. 214.

³¹ Z. Rewkowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Wilno. Ostatnie lata Uniwersytetu*, z oryginału do druku przygotował, komentarzem i przypisami opatrzył W. Wiesław, Wrocław 2011, s. 45.

wiwisekcjom, to w najlepszym razie męczarniom i że na nich będą czynione bolesne doświadczenia” (F, 1, 71). Poza tym, klinika była w istocie szpitalem, a te wówczas znane były jako miejsca nędzy i rozpacz – przykładem niech będzie szpital Sióstr Miłosierdzia, w którym układano dwóch pacjentów na jednym łóżku, a kiedy i to nie wystarczało, na podłodze, posypanej tylko piaskiem, by zakryć nieczystości. Przyjmowano tam

ludzi takich, którzy mniej szczerze od losu opatrzeni, ledwie się utrzymują póki są w stanie sił i zdrowia; po którego utracie ani dalszej swej egzystencji utrzymać, ani w chorobie radzić sobie nie mogą; i do tego są jeszcze tak nieszczęśliwi, że nie mają koło siebie nikogo, po kim by tego wsparcia z prawa, wymagać mogli. Liczna ta klasa ludzi, gdy przyjdzie do słabości choroby lub starości; przymuszona jest szukać wsparcia u szczęśliwszych, którzy nie już przez wzajemność, lecz przez wrodzoną litość i wspaniałość udzielą jej pomocy, jakiej od niej odbierać nawzajem spodziewać się nie mogą

– relacjonował August Bécu w *Rozprawie o doskonałości szpitalów*³². Nie może więc dziwić to, że Frank musiał się posłużyć fortelem, by zaskarbić swojej klinice społeczną przychylność. W pierwszym kwartale zawiadywania instytucją na leczenie przyjmował wyłącznie tych chorych, co do których miał pewność, że zdoła ich wyleczyć. W ten sposób zbudował zaufanie do swojej instytucji (F, 1, 126)³³. Później zmieniał taktykę na dydaktyczną – zaczął przyjmować trudne, letalne przypadki, dzięki którym zyskiwał materiał do nauczania i terapii, i anatomii. Jeszcze później nawiązał współpracę z Jakubem Szymkiewiczem, który ordynował w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. W wyniku porozumienia między szefami placówek leczniczych do kliniki Franka miały trafiać przypadki chorób tak rzadkich, jak pęcherzyca.

Poza kliniką sztandarowymi dla studentów medycyny miejscami były teatr anatomiczny i gabinet anatomiczny. W chwili przybycia Franka pierwszy z nich wymagał modernizacji, do której doszło dopiero w ro-

³² A. Bécu, *Rozprawa o doskonałości szpitalów: miana na publicznem posiedzeniu przy rozpoczęciu Kursów Rocznych w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie dnia 15.7bra 1807*, Wilno 1807, s. 6–7.

³³ Jego podstawą były terapeutyczne sukcesy profesora, obdarzanego około roku 1815 niepodlegającą kwestii ufnością pacjentów. Przeświadczenia jednego z nich Frank zapisał w pamiętnikach: „Gdy ktoś zapytał chorego, któremu z powodu głuchoty reumatycznej zastosowałem przypiekanie skóry głowy żelazem rozpalonym, jak mógł odważyć się na tak bolesną operację, ten odrzekł, że widząc, iż wszyscy chorzy wracają w klinice do zdrowia, pozwoliłby sobie odciąć głowę, gdybym ja to doradzał” (F, 3, 105).

ku 1815³⁴, drugi natomiast jeszcze przed jego przyjazdem został dość dobrze wyposażony³⁵. Dla Franka oczywiste było, że miejsca te stanowią swego rodzaju niezbędniaki w akademickim nauczaniu anatomii, a ponieważ sam wykładał patologię, wkrótce zorganizował przy swojej klinice gabinet patologiczny³⁶ – to tam później odbywały się posiedzenia Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. W roku 1812, kiedy przez Wilno przemarszerowywali francuscy żołnierze, znajdowało się tam sto dwadzieścia pięć okazów³⁷ – wszystkie, jak świadczył w pamiętnikach Frank (F, 3, 28–29) i co potwierdza *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*³⁸, zostały zjedzone przez nieszczęśników wracających z Rosji³⁹. Dwa lata później profesor otrzymał dotację na zakup nowych okazów i w roku 1822 kolekcja wróciła do wyjściowego stanu.

W takiej scenerii odbywały się terapie, które dzięki Frankowi stawały się przedstawieniami – często w sensie dosłownym było to zaprezentowanie czegoś przez podanie bliższych informacji lub pokazanie w celu zapoznania⁴⁰. Tak rzecz się miała z flebotomią. Profesor był w Wilnie pionierem i propagatorem leczenia stanów zapalnych poprzez upusty krwi,

³⁴ Przeniesiono wtedy katedry anatomii ludzkiej i zwierzęcej na Zarzeczce, do Cerkwi Spaskiej z dwoma pałacami metropolity unickiego, gdzie funkcjonowały od tego momentu dwa teatry anatomiczne; A. Kowalska-Śmigieliska, *Dzieje katedry anatomii w dawnym Uniwersytecie Wileńskim i Akademii Medyko-Chirurgicznej w latach 1777–1842*, Wilno 1938, s. 29–30.

³⁵ Pierwsze muzeum anatomiczne z porzucanymi na podłodze kośćmi znajdowało się na drugim piętrze Kolegium Medycznego przy ulicy Zamkowej. Preparaty najpierw przygotowywał prof. Briëtet z żoną akuszerką – w 1800 roku na gabinet anatomiczny składało się 418 eksponatów. Później prof. Lobenwein pozyskał dla celów dydaktycznych czaszki samobójców i zbrodniarzy z ciał, o które nikt się nie upominał. Następnie Frank uzupełnił tę kolekcję o 556 eksponatów; A. Kowalska-Śmigieliska, dz. cyt., s. 29; D. Beauvois, dz. cyt., s. 213.

³⁶ Jego powstanie zakładał plan reformy, w duchu której Frank-ojciec zalecał profesorom „ażeby przez swych prosekatorów corocznie dostarczali do gabinetu niektóre zupełnie przygotowane preparata. W ten sposób utworzy się z czasem przy szkole klinicznej gabinet patologiczny, w którym mają się przechowywać chorobliwe części ciała ludzkiego z ich historią. Na korzyść powyższego gabinetu mogą dla jego wzbogacenia przyczynić się lekarze wolno praktykujący i chirurdzy, przesyłając podobne części ciała ludzkiego, które im się zdarzać będą w praktyce”; J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 2, s. 253.

³⁷ A. Adamowicz, *Profesor Józef Frank i jego teoria lekarska*, „Gazeta Lekarska” 1868, s. 140.

³⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, (1893) Warszawa 1880–1914, s. 492–533 i nast.

³⁹ Okoliczności tego zdarzenia opisują w artykule *W klinice i na wojnie. Frenezja ciała w „Pamiętnikach” doktora Józefa Franka*, w: *Emocje – literatura – medycyna*, D. Saniewska, red., Kraków 2015, s. 49–66.

⁴⁰ *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/przedstawienie.html>, [dostęp: 12.05.2018].

o których niewielu tam słyszało – odnotował to w pamiętnikach: „W ubiegłym roku szkolnym studenci wcale nie widzieli puszczania krwi. Trzeba przyznać, że i lekarze wileńscy, za wyjątkiem d-ra Liboszyca, w owym czasie bardzo rzadko używali tego środka” (F, 1, 126–127).

Miał też do dyspozycji maszynę rotacyjną, rodzaj wirówki do uspokoiania umysłowo chorych, o której wykorzystaniu pisał uczeń wiedeńskiego profesora, Stanisław Rosołowski⁴¹. Jego studenci, o czym świadczą zapiski Morawskiego, znali teorię Galla, frenologię, opisaną przez Śniadeckiego w „Dzienniku Wileńskim”⁴² – i kranioskopię, choć z braku narzędzi do mierzenia czaszek umysłowo chorym używali kciuka⁴³.

Z kolei schorzenia neurologiczne Frank leczył prądem. Z elektroterapią zetknął się w Pawii, gdzie Alessandro Volta prowadził słynne eksperymenty z elektryzowaniem ciała żab. W Wilnie natomiast o wykorzystaniu elektryczności w praktyce lekarskiej mówił już w roku 1775 ks. Józef Mickiewicz, profesor fizyki eksperymentalnej. Zaplecze techniczne, w postaci sprowadzonych z Anglii i Saksonii urządzeń, miał więc Frank odpowiednie, by uprawiać w swojej klinice elektroterapię. Przysłużyła się ona pacjentowi cierpiącemu z powodu „bólów twarzy nerwowego”, który leczono przykładając elektrody do potylicy i języka⁴⁴.

Profesor w codziennej praktyce wykorzystywał także nowoczesne rekwizyty, które przetrwały próbę czasu – stetoskop i od 1815 roku mikroskop. Nie były one jednak powszechnie dostępne, toteż Bécu w swojej rozprawie pouczał, by lekarze: „umieli najprostsze wynajdywać sposoby leczenia, ułatwiać kompozycję lekarstw, podawać materiały pojedyncze i proste, każdemu do osiągnięcia łatwe, słowem: aby używali najkrótszych i najskuteczniejszych sposobów leczenia biednych”⁴⁵.

Po takie sposoby sięgano też w klinice Franka, czego dowodzi dysertacja doktorska Morawskiego, poświęcona leczeniu cukrzycy⁴⁶. Jej autor wskazuje w niej gruszyczkę i pomocnik baldaszkowy, czyli specyfiki opisane przez Paracelsusa, należące do arsenału ludowych ziółek, jako stosowane w klinicznej farmakoterapii tego schorzenia⁴⁷. Słowem: nie szczę-

⁴¹ S. Rosołowski, *Historia mania chaos fatuitati junata*, 1817, s. 36.

⁴² J. Śniadecki, *Krótki wykład systemu Galla z przyłączeniem niektórych uwag nad jego nauką*, „Dziennik Wileński” 1805, t. 1.

⁴³ A. Magowska, dz. cyt., s. 103.

⁴⁴ Tamże, s. 102.

⁴⁵ A. Bécu, dz. cyt., s. 23–24.

⁴⁶ S. Morawski, *Dissertatio inauguralis Medici-practica casum diabetis mellit cum epicrysi*, Vilnae 1823.

⁴⁷ A. Magowska, dz. cyt., s. 96.

dzono środków i nie obawiano się eklektyzmu – także niektórych pacjentów leczono i po akademicku, i na ludowo – do tego stopnia, że terapia przybierała formy makabryczne, jak uzdrawianie rażonego piorunem profesora Bécu. O jego kuracji Adam Kirkor pisał, że „zakopywano [go] w ziemi, nacierano, chciano krew puszczać, lecz na próżno, cios był śmiertelny”⁴⁸. Brutalność tej terapii podyktowana jest oczywiście chęcią przywrócenia życia. Na początku XIX stulecia w praktyce lekarskiej zdarzały się bowiem przypadki nazywane pozorną śmiercią. Prowokowały one naturalnie entuzjastów czarnego romantyzmu, jak Edgar Poe, autor *Przedwczesnego pogrzebu*, ale też lekarzy, jak Śniadecki, którym zależało na przekazaniu społeczeństwu merytorycznej wiedzy zamiast siania grozy⁴⁹.

Odnotować tu można jeszcze jedną osobliwość polskiej sceny medycznej, która stała się obiektem najzupełniej naukowego zainteresowania wileńskich lekarzy. Mowa o fenomenie znanym w nozologii jako kołtun polski (*plica polonica*). W roku 1814 Frank uznał, że kołtun jest endemiczną odmianą lepry, czyli trądu. Takie diagnozy znajdują się w zachowanych historiach chorób z kliniki prowadzonej przez Franka. Później, kiedy klinikę przejął Śniadecki, kołtun zyskał jeszcze większą sławę, gdy Feliks Rymkiewicz sprzedał za 100 dukatów rozprawę doktorską poświęconą kołtunowi, którą nabywca, Ludwik Knothe, obronił w roku 1829. Stał się on później bohaterem Balzaka w *Lekarzu wiejskim*, o czym autor wspominał siostrze Laurze w 1849 roku. Zdiagnozowany kołtun polski pojawił się później jeszcze we *Wtajemniczonym*, zyskując popularność na Zachodzie⁵⁰.

Na uboczu medycznej sceny uniwersyteckiej – o czym trudno nie wspomnieć – rolę aktorów uzurpowali sobie znachorzy, oferujący kompleksowe usługi z zakresu interny, ortopedii, cyrulictwa, stomatologii, okulistyki i odczyniania uroków⁵¹. W przeciwieństwie do znachorów praktykujących w czasach saskich, szarlatani medyczni przełomu XVIII i XIX wieku potrafili czytać i pisać. Potrafili też zrobić z tego użytek, uprawiając autoreklamę na łamach prasy⁵². W ich ożywionej działalności Stanisław Staszic upatrywał przyczyny wysokiej śmiertelności z końca

⁴⁸ E. Sawrymowicz, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1973, s. 12.

⁴⁹ J. Śniadecki, *O przypadkach pozornej śmierci i [sposobach] przywracania tak umarłych do życia*, „Dziennik Wileński” 1805, t. 9, s. 487–513, „Dziennik Wileński”, 1806, t. 10, s. 25–54; *Dodatek do nauki o pozornej śmierci*, „Dziennik Wileński” 1806, t. 10, s. 110–131.

⁵⁰ D. Beauvois, dz. cyt., s. 219.

⁵¹ A. Rudnicki, *O fałszerstwie lekarskim czyli fałszywych lekarzach i smutnym ich wpływie na społeczeństwo; Jakoż o środkach zachowania Kraju nadal od szkodliwości ladajakiego lekarzenia*, Warszawa 1816.

⁵² Zob. W. Piotrowski, *Polska medycyna oświeceniowa*, Jawor 1997.

XVIII stulecia⁵³, a Jędrzej Kurpiński, autor pięciotomowego podręcznika anatomii, bez pardonu nazywał ich „rzeźniami i zabójcami”, którzy „mordują ludzi⁵⁴. Na początku XIX wieku przodującym na Wileńszczyźnie znachorem był Antoni Golec, zwany Antośkiem, którego działalność z pozycji naukowych dyskredytowali w medycznych rubrykach popularnej prasy Śniadecki i Chodźko⁵⁵.

W tym miejscu wracamy do drugiego aktora teatru medycznego – chorego. Pacjenci reprezentowali różne środowiska – ci mniej zamożni trafiali do szpitali, gdzie rozgrywała się sztuka kliniczna, dla tych zamożniejszych rozpisywano sztuki z prywatnej praktyki domowej. Byli tam faktycznie chorzy z gorączkami, zapaleniami, reumatyzmem, kamicą pęcherza moczowego czy kiłą⁵⁶, ale też hipochondrycy w rodzaju hrabiego Mostowskiego, którego Frank w żaden sposób nie potrafił „wstrzymać [...] od nadużywania lekarstw. Przy jego łóżku znajdowała się cała apteka” (F, 1, 80). Bycie samozwańczym lekarzem nie było wówczas trudne, jeśli się miało dostęp do aptecznych preparatów, jak rumbarbarum, woda miętowa, wyciąg z quassii czy nawet opium, lub specyfików, którym przypisywano lecznicze właściwości, jak kawa czy lemoniada.

W podejściu leczniczym, nie tylko Franka, ale też Śniadeckiego, dominowało całościowe spojrzenie na chorego. Frankowi zależało na tym, by w przyszłych lekarzach kształtować wrażliwość antropologiczną, pisał:

W moich wykładach tam gdzie medycyna stykała się z naukami moralnymi, lub fizycznymi zawsze starałem się obudzać poszanowanie dla religii i dla władzy, aby nikt nie mógł zrobić nam zarzutu, że uczymy młodych lekarzy patrzeć na człowieka tylko jako na wytwór natury a nie jako na jednostkę, złączoną z podobnymi sobie węzłami socjalnymi, o czym nie należy nigdy zapominać (F, 2, 10).

W ten sposób docieramy do dalszoplanowych widzów omawianego spektaklu, studentów w ogóle. Swoista atencja dla człowieka, również jego ciała, swoista wrażliwość antropologiczna, znajdowała odbicie w zainteresowaniach członków Towarzystwa Filomatycznego – i to nie tylko tych studiujących medycynę, jak Morawski czy brat Tomasza Zana, ale również tych bardziej *humanistycznie* zorientowanych. Na wileńskim uniwersytecie antropologia partnerowała medycynie, o czym świadczy *Antropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych* autorstwa Józefa Jasiń-

⁵³ S. Staszic, *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, Wrocław 1956, s. 15.

⁵⁴ Cyt. za: W. Piotrowski, dz. cyt., s. 35–36.

⁵⁵ A. Kraushar, *Znachor (Antosiek czyli Antoni Golec)*, Warszawa 1903.

⁵⁶ A. Magowska, dz. cyt., s. 103, 105.

skiego, lekarza i przyrodnika⁵⁷. W czasie wykładów jej pierwiastki przemycali w swoich prelekcjach Michał Homolicki, profesor fizjologii, oraz Śniadecki – jej elementy odnajdujemy już w *Teorii jestestw organicznych*. Stąd też mogła być znana w środowisku studenckim – nie tylko fakultetu medycznego. Taką lekturę w październiku 1820 roku przesyłał i zalecał Mickiewiczowi Józef Jeżowski: „Masz także Politza⁵⁸ antropologią, która zastąpić może tymczasem miejsce psychologii. Ale kładę warunek, ażebyś tę antropologią zaraz zaczął czytać i po przeczytaniu odesłał do Jarosza natychmiast, gdyż ja sam jeszcze jej nie przeglądałem, a będzie mi bardzo potrzebna zapewne”⁵⁹. O tym, jak żywe i powszechne były wówczas antropologiczne zainteresowania, świadczy to upomnienie Jeżewskiego, filologa klasycznego i znawcy starożytności, który domniemywa, że podręcznik antropologii będzie dla niego użyteczny.

Filomaci dość biegle znali teorie medyczne. Trudno powiedzieć, czy z teorii Śniadeckiego, czy z autopsji – prędzej czy później wszyscy byli przecież pacjentami, sam Frank konsultował niedomagania w kręgach filomackich (Fil, 412). Wiadomo, że obaj znamienici profesorowie prowadzili terapie metodą Browna, nic więc dziwnego, że Czeczot mógł w liście do Mickiewicza pisać ze znawstwem o leczeniu „brownistów drażniącym sposobem” (Fil, 168).

W korespondencji z tego kręgu znajdziemy też wzmianki o elektroterapii. Na posiedzeniu II wydziału filomatów 12 stycznia 1819 roku Pietraszkiewicz czytał *Rys teorii elektryczności*, a 23 marca *Historię mniemań o elektryczności*. O ich przesłanie dopytywał z Kowna Mickiewicz: „Rozprawa o elektryce – gdzie, i co o niej rozumiesz?” (Fil, 177–178).

Znajdą się też ustępy poświęcone magnetyzmowi, o którym czytano w „Pamiętniku Magnetycznym Wileńskim”. Niektórzy – jak Zan – również praktykowali. Jedną z takich prób, podjętą na pensji Aliny Deyblowej, streścił w grudniu 1819 roku w liście do Mickiewicza Teodor Łoziński⁶⁰. Udaremnione przez gospodynię przedsięwzięcie było – jak wiele mu podobnych – próbą uwiedzenia. Zresztą, z powodu licznych domniemań

⁵⁷ J. Jasiński, *Przedmowa wstęp do antropologii czyniąca*, w: *Antropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych* [...], Wilno 1818,

⁵⁸ Mowa o wydanej w Lipsku w 1800 roku *Populäre Anthropologie* K.H.L. Politza.

⁵⁹ *Korespondencja filomatów (1817–1823)*, wybór i oprac. M. Zielińska, Warszawa 1989, s. 167. Dalej podaję oznaczenie Fil i stronę.

⁶⁰ „Zaczął [Zan] potem dowodzić, jak on będąc w jednym domu kobietę jedną przez zetknięcie tylko kolana z kolanem magnetyzował. Złapała go w tym Deybellowa i stosując się do słów Zana, bardzo pięknie utworzyła zdanie, iż wierzy bez najmniejszej trudności, iż gdy mężczyzna z kobietą zetkną kolana, to wybornie nie tylko jedno, ale oboje magnetyzować się mogą” (Fil, 49).

o nadużycia erotyczne, mesmeryzm spotkał się wkrótce w Rosji z obostrzeniami – mogli go praktykować tylko lekarze z prawem wolnej praktyki, uzyskując dla każdego pacjenta indywidualną zgodę rady medycznej⁶¹.

Teatr nauczania medycyny, dokładnie jego anatomiczna scena, miał też ciemną stronę: można powiedzieć, że studenci fakultetu lekarskiego schodzili do półświatka, by w ogóle zostać lekarzami, to znaczy poznać wnętrze ludzkiego ciała, do którego dostęp był trudny z powodu niedostatku preparatów, czyli zwłok. Bardzo długo nie było społecznej zgody na wykonywanie autopsji i tego się Frankowi nie udało obejść żadnym fortelem, ale tak sytuacja wyglądała w całej Europie⁶² i w Ameryce⁶³, toteż kwitł proceder wykradania ciał z cmentarzy, ściągający na brach medyczną gniew miasta⁶⁴, ale też inspirujący wyobraźnię pisarzy – takie praktyki uwieczniła przecież Mary Shelley we *Frankensteinie*⁶⁵. W Wilnie realia poprawiło nieco rozporządzenie, na mocy którego do uniwersyteckiego prosektorium miały trafiać zwłoki z wojskowych szpitali⁶⁶, w związku z czym proceder ten był mniej skandaliczny⁶⁷.

⁶¹ A. Magowska, dz. cyt., s. 101.

⁶² Proceder wykradania ciał (*body-snatching*) w zachodniej Europie praktykowano od czasu przeprowadzenia pierwszej sekcji zwłok w Bolonii około roku 1300. Pierwszej odnotowanej kradzieży zwłok dokonało w 1319 roku trzech studentów, aresztowanych za rabowanie grobów. Zjawisko to rozrastało się wraz z upowszechnianiem praktycznego nauczania anatomii na uniwersytetach i w prywatnych szkołach anatomicznych do tego stopnia, że w XVIII i XIX wieku to studenci medycyny i ich profesorowie byli zaangażowani w dostarczanie zwłok do autopsji. Z czasem jednak zatrudnienie to stało się profesją, której wykonawców nazywano „wskrzeszaczami ciał” – *resurrection men*. Na początku XIX stulecia działali oni w dużych miastach, takich jak Londyn w zorganizowanych szajkach, wśród których sławę zyskał gang Borough’a, prosperujący w latach 1802–1825, którego przywódcą był portier z Guy’s Hospital. Z pamiętników jednego z członków grupy, Josepha Naplesa, znamy ceny zwłok – przykładowo za przeznaczony do muzeum anatomicznego szkielet o wysokości ośmiu stóp należało zapłacić pięćset funtów. W Edynburgu natomiast w 1828 roku odkryto proceder mordowania dla pozyskania ciał dla potrzeb anatomii, którym trudnili się William Burke i William Hare. Kres tym działaniom przyniósł dopiero Anatomical Act w 1832 roku; zob. J.B. Bailey, *The diary of a resurrectionist, 1811–12, to which are added an account of the resurrection men in London and a short history of the passing of the Anatomy Act*, London 1896; H. Douglas, *Burke and Hare, the true story*, London 1973; J. B. Frank, *Body snatching: a grave medical problem*, „The Yale Journal of Biology and Medicine” 1976, nr 49, s. 399–410.

⁶³ S. M. Shultz, *Body Snatching: the robbing of graves for the education of physicians in early nineteenth century America*, Jefferson – London 2005.

⁶⁴ Magowska wspomina o wykradaniu ciał, ale nie rozwija tematu. Można się jednak domyślać, że wyglądało to podobnie jak na Zachodzie.

⁶⁵ M. Wollstonecraft-Shelley, *Frankenstein*, Warszawa 1989.

⁶⁶ A. Kowalska-Śmigielska, dz. cyt., s. 23–25.

⁶⁷ Wiązało się to też z mniejszą niż np. w Londynie liczbą studentów medycyny.

W końcu wspomnieć można o okazjonalnych widzach, zwabionych tym, co niecodzienne – chodzi o zawartość gabinetów anatomicznego i patologicznego, które uważano za miejskie atrakcje – oglądali je: Paweł I, Aleksander I, Wielki Książę Konstanty oraz gubernatorowie⁶⁸.

Medycyna kwitła w Wilnie w czasie, kiedy przebywał tam Frank – i ten moment prezentują jego pamiętniki oraz zapiski Morawskiego. Fakultet miał się na tyle dobrze, że po początkowej niechęci wobec zawodu lekarskiego nie został ślad, co praktykujący po studiach Morawski podsumował następująco: „w Wilnie [...] więcej było lekarzy, niż chorych” (M, 130). W szerszej perspektywie był to też przełomowy moment dla medycyny jako nauki, która dopiero wyłaniała się z szerszego, przyrodniczego kompleksu światopoglądowego, ukonstytuowanego na jedności świata przyrody, którą honorowano jeszcze w czasach romantycznych⁶⁹. Taka medycyna, z którą wiązała się i nauka, i zabawa, i jakaś groza, stała się fenomenem tego czasu, co doskonale uchwycił Śniadecki w *Teorii jestestw organicznych*. Czytamy tam:

Któryż rodzaj umiejętności może bardziej interesować człowieka, jak sztuka lekarska? Nauka ta, sposobem wszystkich innych wiadomości ludzkich, powolnie bardzo wzrastała, przymuszona przedzierać się, z największą trudnością, przez nieskończone manowce błędu do prawdy. [...] Czytając uważnie jej historię, widzimy, iż nie masz żadnego z wiadomości ludzkich, któryby tyłu odmianom, wzruszeniom i rewolucjom poddały⁷⁰.

Jeśli dodamy do tego i to, że drugiemu ze Śniadeckich przypadło w udziale opatrzenie uwagami wspomnianego na początku kompendium Bentkowskiego, okaże się, jak ważnym, w zasadzie nieodłącznym, kontekstem nauki jest sfera obyczajowa, w której realizują się relacje interpersonalne i społeczne stosunki – by przywołać tu tylko wzmianki i nazwiska pojawiające się w listach Salomei Słowackiej do Edwarda Antoniego Odyńca⁷¹, a także nazwiska znane z kart historii literatury – Śniadecki, Spitznagel, Bécu, Pelikan. Tak zarysowane wileńskie przedstawienie wpisuje się wyraźnie w dzieje polskiej medycyny, nadając jej „ludzki” wymiar, a romantycznym czasom, w których się rozgrywało, wymiar bardziej „fizjologiczny” niż zwykło się sądzić.

⁶⁸ J. Kamińska, *Universitas Vilnensis 1793–1803. Od Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego do Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego*, Warszawa 2012, s. 122.

⁶⁹ A. Magowska, dz. cyt., s. 221.

⁷⁰ J. Śniadecki, *Teoria jestestw organicznych*, t. 1, Poznań 1905, s. 4–5.

⁷¹ *Listy S. Słowackiej-Bécu do A. E. Odyńca (1826–1829)*, Warszawa 1898, passim.

The representation of Vilnius medicine in the diaries of doctors – Józef Frank and Stanisław Morawski

Summary

In the article, the author proposes to consider Vilnius medicine from the memoirs of doctors – Józef Frank and Stanisław Morawski – as a performance. Such an analogy is derived from the history of medicine itself; for instance, the teaching of anatomy was earlier thought of as a performance in the *theatrum anatomicum*. In modern medicine a clinic, or a hospital, becomes the centre of the stage, encircled by a medical department, university and finally the city. The professor and the patient are actors; the students of the medical faculty are front row audience – interactive, we can add; in further rows we will find students of other majors. A general wider audience is the city, in whose life the students (and the university in general) have participated throughout history. The on-stage performances, that is therapy, are directed by the professor running the clinic. In this perspective, medicine of the early nineteenth century, practiced and lectured in Vilnius, becomes a socio-scientific phenomenon.

Magdalena Dąbrowska

**Zawartość „podróżnicza” czasopisma „Wiestnik Jewropy”
a zainteresowania historyczne
Nikołaja Karamzina i Michaiła Kaczenowskiego
(*Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego
obecnie Nową Jerozolimą*)**

W dziale „Literatura i różności” czasopisma „Wiestnik Jewropy” z czerwca 1804 roku ukazał się – bez nazwiska autora – szkic *Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą*¹. Długo pozostający poza kręgiem zainteresowań badaczy – zarówno prasoznawców, jak i literaturoznawców („Wiestnik Jewropy” jest określany jako czasopismo literacko-polityczne, należące do pierwszych w Rosji wydawnictw periodycznych poruszających jednocześnie problemy literatury i sztuki oraz historii i bieżącej polityki²) – w ostatnich latach zaczął przyciągać uwagę, jednak prawie wyłącznie z jednego powodu, właśnie autorstwa, przypisywanego bądź Michaiłowi Kaczenowskiemu (przez zespół bibliografów pod kierunkiem Jewgienija Sokolinskiego)³, bądź Nikołajowi Karamzinowi (przez Maksima Batszewa, historyka z Instytutu im. Dmitrija Lichaczowa)⁴. Nikołaj Karamzin (1766–1826) – jeden

¹ К., *Путешествие в Воскресенский монастырь, называемый ныне Новым Иерусалимом*, „Вестник Европы” 1804, nr 1, s. 97–108.

² Zob. m.in.: *Русская периодическая печать (1702–1894). Справочник*, А.Г. Дементьев, А.В. Западов, М.С. Черепанов, red., Москва 1959, s. 103; *Краткая литературная энциклопедия*, t. 1, А.А. Сурков, red., Москва 1962, s. 946.

³ *Сводный каталог сериальных изданий России (1801–1825)*, t. 1 (Журналы – А–В), Е.В. Соколинский, red., Санкт-Петербург 1997, s. 219. Wskazanie na Kaczenowskiego jako autora jest zawarte w opisie bibliograficznym szkicu (poz. 05536). Cała publikacja zaś – łącznie z pozostałymi tomami – ma charakter bibliografii zawartości rosyjskich wydawnictw periodycznych z pierwszego dwudziestopięciolecia XIX wieku, czym należy tłumaczyć nieobecność w niej szerszych komentarzy dotyczących poszczególnych pozycji.

⁴ М.В. Батшев, *Николай Михайлович Карамзин как один из первых исследователей Подмосковья*, „Карамзинский сборник” 2016, t. 5–6, s. 173–177. Oryginalna nazwa instytu-

z czołowych rosyjskich sentymentalistów i prekursor romantyzmu, poeta, prozaik, publicysta, tłumacz, wreszcie historyk, autor szeroko dyskutowanej wielotomowej *Historii państwa rosyjskiego* – był założycielem i przez dwa lata (1802–1803) wydawcą czasopisma „Wiestnik Jewropy”⁵. Michaił Karamzenowski (1775–1842) – publicysta, krytyk literacki, tłumacz, wykładowca wielu dyscyplin naukowych na Uniwersytecie Moskiewskim, wśród których znalazła się również historia – kierował tym periodykiem w latach 1805–1807, 1810 (wraz z Wasilijem Żukowskim), 1811–1813 i 1815–1830⁶. Miejszem druku była przez cały czas typografia Uniwersytetu Moskiewskiego. Częstotliwość ukazywania się wynosiła dwa tygodnie. Rezygnacja Karamzina z wydawania periodyku zbiegła się w czasie właśnie z przystąpieniem do przygotowania syntezy dziejów ojczyzny: 31 października 1803 roku został on oficjalnym historiografem państwa rosyjskiego i resztę życia poświęcił pracy nad *Historią państwa rosyjskiego*. Można by rzec, że wtedy zajął się historią „na dobre”, gdyż z zamiarem takim nosił się od dłuższego czasu: w maju 1800 roku pisał w liście do poety Iwana Dmitrijewa, że „po uszy pogrążył się w rosyjską historię; śpi i widzi Nikona z Nestorem”⁷. W tym kontekście znaczące wydają się także jego słowa z listu do brata z czerwca 1803 roku, świadczące o tym, że zarzucenie działalności redaktorsko-wydawniczej nie było tak nagłe, jak można by sądzić, i że obie sfery działalności – ta i historyczna – wydawały mu się wtedy nęcące: „chcę [...] wydawać czasopismo [tj. „Wiestnik Jewropy” – M.D.], [...] chciałbym wziąć się za pracę ważniejszą: za historię rosyjską, żeby pozostawić po sobie ojczyźnie pomnik niezgorszy”⁸. Bez względu jednak na powody, wśród których wymieniane są także zdrowotne, faktem jest, że w ostatnim numerze pisma z 1803 roku Karamzin

tucji reprezentowanej przez badacza: Российский научно-исследовательский институт культурного и природного наследия им. Д.С. Лихачева. Za autorstwem Karamzina przemawia, jego zdaniem, podobieństwo szkicu do innych utworów tego pisarza pod względem tematyki oraz ukształtowania stylistycznego i kompozycyjnego. Ponadto zwraca on uwagę na to, że do poszczególnych wydań dzieł Karamzina nie został włączony nie tylko ten jeden utwór, ale także szereg innych, z całą pewnością napisanych przez niego. Argumentacja badacza nie wychodzi jednak poza poziom ogólników.

⁵ Zob. m.in.: Н.Д. Кочеткова, *Карамзин Николай Михайлович*, w: *Русские писатели. XIX век. Библиографический словарь. В двух частях*, ч. 1, П.А. Николаев, red., Москва 1996, s. 314–323.

⁶ Zob. m.in.: В.Н. Греков, *Каченовский Михаил Трофимович*, w: *Русские писатели...*, s. 330–334.

⁷ *Письма Н.М. Карамзина к И.И. Дмитриеву*, Я. Грот и П. Пекарский, red., Санкт-Петербург 1866, s. 116 („104. Москва, 2 мая 1800”).

⁸ Н.М. Карамзин, *Избранные статьи и письма*, Москва 1982, s. 222 („Из писем В.М. Карамзину 1795–1826 гг. Свирлово, 6 июня 1803 г.”).

pożegnał się z czytelnikami jako jego wydawca i zapowiedział przystąpienie do pracy nad *Historią państwa rosyjskiego*⁹. Tymczasem 1804 rok, w którym na czele czasopisma „Więstnik Jewropy” znalazł się Pankratij Sumarokow, stał się pierwszym rokiem współpracy Kaczenowskiego z tym pismem (jeszcze nie jako kierującego nim, ale – jak się przypuszcza – mającego na niego duży wpływ)¹⁰, a *Podróż do Klasztoru Woskriesienskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* (jeśli przyjąć hipotezę o jego autorstwie) była pierwszym oryginalnym tekstem zamieszczonym przez niego na tych łamach (ze wspomnianej bibliografii zawartości periodyków z lat 1801–1825 wynika, że wcześniej, od marca do czerwca 1804 roku, opublikował tutaj pięć przekładów¹¹). Dalsze lata – poza okresowym kierowaniem pismem – wypełniła mu kariera uniwersytecka. W 1806 roku został doktorem filozofii i sztuk pięknych. Dwa lata później zatrudniono go jako adiunkta na Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie zajął się kierowaniem kancelarią hrabiego Aleksieja Razumowskiego; w 1810 roku został wybrany na profesora nadzwyczajnego sztuk pięknych i archeologii, w roku następnym – na profesora zwyczajnego; w 1821 roku objął Katedrę Historii, Geografii i Statystyki Państwa Rosyjskiego, historię Rosji wykładał do 1835 roku, po czym objął Katedrę Historii i Literatury Języków Słowiańskich, dopiero co założoną na uniwersytecie; w 1837 roku został rektorem Uniwersytetu Moskiewskiego¹². Kariera była szybka, o czym czytamy w słowniku biograficznym wykładowców tej uczelni: „nie sposób nie zdziwić się, widząc drogę od kwatermistrza [Kaczenowski był nim w 1798 roku, służbę wojskową porzucił trzy lata później – M.D.] do profesora, ale przejście to nie było gwałtowne, ponieważ w ciągu tego czasu często zdarza nam się spotykać nazwisko Kaczenowskiego w [...] wydawnictwach periodycznych”¹³. Kaczenowski zapisał się jako twórca szkoły sceptycznej w historiografii, autor klasyfikacji źródeł do studiów historycznych (latopisy, chronografy i inne), zaproponowanej po raz pierwszy w artykule *O źródłach do historii rosyjskiej* z 1809 roku¹⁴; we wspomnieniach

⁹ Zob.: Н.М. Карамзин, *К Читателям Вестника*, „Вестник Европы” 1803, nr 23–24, декабрь, s. 282–285.

¹⁰ Zob.: *Сводный каталог сериальных...*, s. 189–190 (komentarz).

¹¹ Zob.: tamże, s. 217, 218, 219 (poz. 05450, 05451, 05460, 05501, 05527).

¹² Zob.: В.Н. Греков, *Каченовский...*, s. 331, 334.

¹³ *Биографический словарь профессоров и преподавателей Императорского Московского университета, за истекающее столетие, со дня учреждения января 12-го 1755 года, по день столетнего юбилея...*, расположенный по азбучному порядку, cz. 1, Москва 1855, s. 385–386.

¹⁴ Zob. m.in.: К.Б. Умбрашко, *Развитие источниковедения в русской исторической науке первой половины XIX в.*, Новосибирск 2012, s. 109–194.

studentów uniwersytetu – po latach z reguły dokonujących przewartościowania swych dawnych opinii o założeniach szkoły sceptycznej – zapisał się jako wykładowca surowy, ale życzliwy¹⁵. Jak wynika z tych wstępnych ustaleń, w chwili ukazania się *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* w czasopiśmie „Wiestnik Jewropy” Karamzin i Kaczenowski znajdowali się na różnych etapach kariery, przez co należy rozumieć nie tylko całość kształt drogi twórczej, ale także „usytuowanie” w dziejach tego dwutygodnika (pierwszy z nich skończył swój udział w jego powstawaniu, drugi go zaczynał¹⁶), jednak obaj dopiero mieli przed sobą okres największego zaangażowania w badania nad dziejami Rosji (jeden jako oficjalny historiograf państwa, drugi jako profesor uniwersytecki)¹⁷.

Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą to szkic podróżniczy, oparty na narracji pierwszoosobowej i zasadzie chronologicznego przedstawiania warstwy zdarzeniowej, nad którą jednak dominuje warstwa opisowo-refleksyjna. Celem podróży – trzydniowej, odbytej powozem, rozpoczętej i zakończonej w Moskwie – jest Klasztor Woskriesiński (Zmartwychwstania Pańskiego), prawosławny klasztor męski założony przez Nikona, patriarchę Moskwy i całej Rusi

¹⁵ Zob.: К.С. Аксаков, *Воспоминание студентства*, Санкт-Петербург [б.р.], s. 24.

¹⁶ Zwyczajem Karamzina, przejętym potem przez Kaczenowskiego, było zamieszczanie na łamach pisma listów do czytelników. We wspomnianym grudniowym numerze z 1803 roku (zob. przypis 9) Karamzin nie tylko pożegnał się z nimi i zapowiedział rozpoczęcie pracy nad *Historią państwa rosyjskiego*, ale także poinformował, że spod jego pióra wyszła większość opublikowanych w nim utworów prozatorskich (wymienił tytuły nielicznych „cudzych”). Kaczenowski podał taką samą informację w odniesieniu do siebie w numerze sierpniowym z 1805 roku, również wymieniając tytuły „nieswoich” utworów prozatorskich (zob. М. Каченовский, *К Читателям Вестника*, „Вестник Европы” 1805, nr 16, s. 321–323). List Karamzina do czytelników ukazał się przed opublikowaniem w piśmie *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą*, a co za tym idzie pisarz – gdyby nie wyszedł on spod jego pióra – nie mógł wymienić go wśród „cudzych”. List Kaczenowskiego został zamieszczony w piśmie ponad rok po opublikowaniu szkicu, pisarz – nawet gdyby nie był jego autorem – nie mógł go tu wymienić z racji tego, że odniósł się tylko do okresu, kiedy to on stał na czele periodyku. Mimo że oba listy okazują się nieprzydatne w kwestii ustalenia autora omawianego szkicu, warto wspomnieć o nich jako potencjalnym źródle do badań nad atrybucją.

¹⁷ Celem niniejszego artykułu nie jest rozstrzygnięcie kwestii autorstwa rozpatrywanego szkicu, choć nie można wykluczyć, że niektóre poczynione w nim spostrzeżenia pozwolą zbliżyć się do odpowiedzi na to pytanie. Artykuł powstał z myślą o określeniu miejsca i roli *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* w procesie rozwoju badań historycznych i twórczości literackiej o tematyce historycznej w Rosji początku XIX stulecia, procesu wyrastającego ze zjawisk późnooświeceniowych, ale przygotowujących grunt pod romantyzm.

w latach 1652–1666. Nazwy „Nowa Jerozolima” miał użyć po raz pierwszy car Aleksy I Romanow w 1656 roku. Miejscowość, w której się ona znajduje, położona nad rzeką Istrą na zachód od Moskwy, w czasach Karamzina i Kaczenowskiego (od 1781 roku) nosiła nazwę Woskriesiensk¹⁸. Przemieszczanie się narratora powozem wskazuje na to, że utwór należy do odmiany szkicu podróżniczego zwanego „przejażdżką” (w odróżnieniu od „przechadzki” – oba terminy nie wymagają wyjaśnień)¹⁹. Opisowana podróż dzieli się na dwa etapy: drogę do Woskriesienska i pobyt w nim. Słowa o zajęciu miejsca w powozie: „Trzy dni miną szybko! – myślałem, sadowiąc się z przyjaciółmi w powozie, który miał zawieźć nas do Klasztoru Woskriesińskiego”, „Powóz gotowy!” i „Tutaj wsiedliśmy do powozu i, po raz ostatni rzuciwszy oko na klasztor i jego miłe okolice, pomknęliśmy do stolicy”²⁰, wyznaczają granice dwóch głównych części utworu, wypełnionych – pierwsza – opisem drogi do Woskriesienska, poprzedzonym rozważaniami o przyrodzie, druga – relacją ze zwiedzania kompleksu klasztornego, zakończoną refleksją o historii. Rodzima przyroda i przede wszystkim historia stanowią najważniejszy przedmiot rozmyślań narratora, porównującego siebie do „zwinnego ptaszka, swobodnie latającego z miejsca na miejsce”²¹, z ulgą porzucającego ciemne mury miasta i oddającego się przyjemnościom obcowania z naturą. Upływ czasu w podróży zaznaczany jest przez przywołanie części doby (najczęściej poranka). Za bezpośredni komentarz do tytułu szkicu, wskazujący na równoległe funkcjonowanie dwóch nazw klasztoru wybranego na cel wyprawy, można uznać autorski przypis umieszczony w jego drugiej części (jedynej w całym tekście), zawierający wyjaśnienie, że projekt głównego soboru powstał na podstawie planu bazyliki w Jerozolimie przywiezionego przez Arsienija Suchanowa. *Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* jest szkicem o treściach krajoznawczych, napisanym przez jednego z pierwszych badaczy okolic Moskwy²². Studia nad okolicami Moskwy wpisują się w szerszy nurt badań nad rosyjską prowincją.

Wskazanie w tytule Klasztoru Woskriesińskiego jako celu opisywanej podróży sugeruje, co prawda, związek utworu z relacją z pielgrzymki,

¹⁸ Obecna nazwa: Istra.

¹⁹ Zob.: M. Dąbrowska, *Przechadzki i przejażdżki samotnych marzycieli. Z dziejów rosyjskiej prozy sentymentalnej przełomu XVIII i XIX wieku*, „Studia i Szkice Sławistyczne” 2006, nr 7, s. 9–20.

²⁰ K., *Путешествие в Воскресенский монастырь...*, s. 98, 100, 108. Tu i dalej przekład własny – M.D.

²¹ Tamże, s. 97.

²² Por.: M.B. Батшев, *Николай Михайлович Карамзин...*, s. 173–177.

mającą na gruncie rosyjskim długą i bogatą tradycję²³, ale związek ten nie jest silny, gdyż względy religijne nie były najważniejszymi, które zadecydowały o wyruszeniu narratora w drogę. Po przybyciu na miejsce przeżywa on chwile uniesień charakterystycznych dla pielgrzymów²⁴, to jednak nie tematyka religijna zawładnęła jego myśleniem. Przed oczyma czytelnika szkicu przesuwają się galerie postaci zasłużonych dla historii i kultury rosyjskiej. Patriarcha Nikon, a także władcy rosyjscy wraz z członkami swoich rodzin – Aleksiej Michajłowicz, Maria Fiodorowna czy Katarzyna II, zostają zaprezentowani w dwóch rolach: nie tylko od strony swojej właściwej działalności, sprawowanego urzędu, ale przede wszystkim jako działacze kultury. Nikon jawi się jako założyciel klasztoru, już za jego życia będącego ważnym ośrodkiem kulturalnym, a władcy zasiadający na tronie w XVIII wieku jako kontynuatorzy jego dzieła, dbający o utrzymanie w należyтым stanie klasztornej kompleksu. Narrator wielokrotnie podkreśla osobiste zaangażowanie Nikona w budowę²⁵, tutaj pochowanego. Podróżnik ogląda miejsce docelowe swej wyprawy oczyma znawcy architektury i sztuki sakralnej, swobodnie operującego datami, faktami i specjalistycznymi terminami. Wędrowkę po „Nowej Jerozolimie” rozpoczyna od soboru i otaczających go cerkwi, odwiedza miejsce pochówku Nikona, założoną przez niego bibliotekę, przechowującą księgi z jego odręcznym podpisem, by zakończyć pobyt przechadzką po okolicach klasztoru nad rzeką Istrą, nazywaną Jordanem. Do powozu wsiada w pobliżu wzgórza, na którym „car Aleksiej Michajłowicz [...] z patriarchą Nikonem wyznaczyli miejsce na budowę klasztoru”²⁶. Szkic przypomina przewodnik po klasztorze, w którym punkt po punkcie wymieniane są zabytkowe obiekty i przedmioty. W dwóch przypadkach – opisu miejscowej zakrystii i wyszczególnienia nazw cerkwi – określenie „punkt po punkcie”

²³ Zob. m.in.: Н.И. Прокофьев, *Древнерусские хождения и литература путешествий нового времени. (К вопросу о преемственной связи жанров)*, w: *Актуальные проблемы литературы*, И.Н. Сутягин, red., Ростов-на-Дону 1971, s. 164–173.

²⁴ „Równy śpiew mnichów, świętość tego miejsca, nabożne skupienie wyraziście uwidaczniające się na twarzach [...] modlących się, wspaniałość świątyni – wszystko to tak podziało na moje serce, że w tej samej chwili uklęknąłem przed obliczem Najwyższego i skierowałem do Niego żarliwe modlitwy”; К., *Путешествие в Воскресенский монастырь...*, s. 101.

²⁵ „Najbardziej spodobało mi się jednak stare, porwane [...] nakrycie głowy Nikona, w którym w czasie budowy klasztoru chodził on do pracy i sam dawał murarzom przykład zaangażowania i pracowitości. Ono tak bardzo mi się spodobało, że namiętnie ucałowałem je kilka razy [...]. O szacowne pozostałości dawnych czasów! o szacowna pamięć Wielkiego Męża”; tamże, s. 105.

²⁶ Tamże, s. 108.

należy rozumieć dosłownie, gdyż obiekty opisu zostają ponumerowane²⁷. Rzeczowy ton wypowiedzi jest przerywany co jakiś czas nasyconymi emocjami wykrzyknieniami w rodzaju „Piękna architektura! [...] Wszędzie dobry smak! [...] Wszędzie wspaniałość!”²⁸. Szkic zamykają słowa podróżnika o wpisaniu Nikona oraz klasztoru nad Istrą na stałe do swej pamięci i wezwanie do trwałego zapisania ich w pamięci zbiorowej.

Nikon jest najczęściej przywoływaną w szkicu postacią historyczną, która w sposób szczególnie interesowała Kaczenowskiego w pierwszych latach XIX wieku, o czym świadczy jego artykuł *O przyczynach zrzucenia z urzędu Nikona, Patriarchy Moskiewskiego*, opublikowany w trzech kolejnych numerach czasopisma „Więstnik Jewropy” z 1805 roku²⁹. Z *Podróżą do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* koresponduje zwłaszcza ostatnia część tego artykułu, rzucająca światło na lata spędzone w klasztorze przez Nikona (po tym, jak wskutek konfliktu z carem przestał wykonywać obowiązki patriarchy i opuścił Moskwę) oraz na sam klasztor (oprócz tego, że był on nazywany „Nową Jerozolimą” otrzymujemy informację, że miejsca położone w jego obrębie nosiły nazwy Golgota, Nazaret, Betlejem, Jordan i Galilea)³⁰. Co więcej, artykuł *O przyczynach zrzucenia z urzędu Nikona, Patriarchy Moskiewskiego* dowodzi, że Kaczenowskiego interesował nie tylko Nikon, ale w ogóle cały XVII wiek. Na to samo wskazuje jego artykuł *Przypych dworu carskiego [za Aleksieja Michajłowicza] w siedemnastym wieku*³¹. Nieprzypadkowo pierwszy z nich zaczął się od stwierdzenia: „wiek siedemnasty [...] obfituje w historyczne charaktery [...], ale niestety jest ubogi w historyczne opisy tych charakterów: nasze dawne kroniki w większości dochodzą do początku panowania rodu Romanowów, nieliczne do cara Aleksieja Michajłowicza, w żadnej nie zostały opisane szczegółowo sławne rządy tego wielkiego monarchy”³². Ze słów tych wynikają dwa następn

²⁷ Zacytowany fragment o pracy fizycznej Nikona na budowie klasztoru stanowi rozwinięcie trzeciego punktu opisu zakrystii: „3. Dwa nakrycia głowy patriarchy Nikona, z których pierwsze, wysadzone perłami i brylantami, osiąga cenę dwudziestu siedmiu tysięcy rub[li], a drugie ośmiu tysięcy rub[li]”; tamże, s. 105. W dwóch wcześniejszych punktach znalazły się opisy relikwii św. Męczennicy Tatiany i wizerunku św. Marii Magdaleny.

²⁸ Tamże, s. 101.

²⁹ [М.Т. Каченовский], *О причинах низложения Никона, Московского Патриарха*, „Вестник Европы” 1805, nr 16, август, s. 290–303, nr 17, сентябрь, s. 32–47, nr 18, сентябрь, s. 109–123.

³⁰ Zob.: tamże, nr 18, сентябрь, s. 113, 119.

³¹ Zob.: [М.Т. Каченовский], *Пышность двора царского [при Алексее Михайловиче] в семнадцатом веке*, „Вестник Европы” 1805, nr 6, s. 118–128, nr 7, s. 223–229.

³² [М.Т. Каченовский], *О причинах низложения Никона...*, nr 16, август, s. 290–291.

wnioski: po pierwsze, postrzegał on historię przez pryzmat działalności wielkich postaci, po drugie, wskazywał na pilną potrzebę uzupełnienia wiedzy o niektórych z nich. Zasadne wydaje się przywołanie tutaj komentarza Katarzyny Błachowskiej o Karamzinie: „to właśnie wokół wielkich władców rosyjskich, których panowania stanowiły ważne epoki w dziejach Rosji i ludzkości, powinna, zdaniem Karamzina, być zbudowana opowieść o rosyjskiej przeszłości”³³. W artykule *O przyczynach zrzucenia z urzędu Nikona, Patriarchy Moskiewskiego* Kaczenowski zawarł wzmiankę o Karamzinie i jego ocenie problemu Tajnej Kancelarii³⁴. Polemiczny wobec wcześniejszych ustaleń na temat Aleksieja Michajłowicza (przede wszystkim Augusta Ludwiga von Schlözera, pod którego wpływem, jak można dodać na marginesie, rozwijały się poglądy historyczne Kaczenowskiego³⁵) artykuł *O Tajnej Kancelarii Karamzin* opublikował w marcowym numerze czasopisma „Wiestnik Jewropy” z 1803 roku³⁶. Relacje wzajemne Karamzina i Kaczenowskiego stanowią oddzielny problem (możliwy do rozpatrzenia w oparciu chociażby o listy Karamzina do Iwana Dmitrijewa³⁷), który tu może zostać co najwyżej zasygnalizowany.

W poszukiwaniu kontekstów interpretacyjnych *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* warto zwrócić się jednak nie tylko do publikacji Kaczenowskiego, ale także do tego, co wyszło spod pióra innych twórców i co ukazało się w czasopiśmie „Wiestnik Jewropy” w 1804 roku. Na plan pierwszy wysuwają się szkice podróżnicze, by wymienić *Carycyno* Piotra Szalikowa, poza opisem Carycyna zawierające także wzmiankę o wsi Kołomienskoje³⁸, czyli podobnie jak *Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* rzucające światło na okolice (tu: najbliższe) Moskwy. Z innego powodu – dyskutowanej wtedy kwestii opracowywania zarysów dziejów Rosji przez cudzoziemców – warto wspomnieć o artykule *O nowej historii Rosji*, będącym recenzją pracy *Abrégé de l'histoire de Russie...* Perrina³⁹. Oprócz ironicznej konkluzji – „Niech nas Bóg broni przed [...] potopem, ogniem,

³³ K. Błachowska, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 48.

³⁴ [М.Т. Каченовский], *О причинах низложения Никона...*, nr 16, август, s. 295.

³⁵ В.Н. Греков, *Каченовский...*, s. 332.

³⁶ [Н.М. Карамзин], *О Тайной Канцелярии*, „Вестник Европы” 1803, nr 6, март, s. 122–131.

³⁷ Zob.: *Письма Н.М. Карамзина к И.И. Дмитриеву...*, s. 238–239, 245–246, 260–261.

³⁸ Zob.: К. Ш-въ [П.И. Шаликов], *Царицыно*, „Вестник Европы” 1804, nr 11, июнь, s. 219–229.

³⁹ Zob.: М., *О новой Русской Истории*, „Вестник Европы” 1804, nr 16, август, s. 273–289.

mieczem [...] i przed *Skróconą historią Rosji*” – warto przywołać z niej jeszcze inne słowa, również szydercze w stosunku do francuskiego autora: „nasz historyk, jak i wszyscy, lubi prawdę i dokładność, nie może ścierpieć podróżników i pisarzy...”⁴⁰.

Jeśli chodzi o spuściznę Karamzina, to kontekst interpretacyjny *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* tworzą szkice i artykuły historyczne opublikowane w czasopiśmie „Więstnik Jewropy” wcześniej, w latach 1802–1803. „Poza tym, że stanowiły próbę pracy ze źródłami historycznymi, były także próbą literackiego opracowania materiału historycznego; są one zróżnicowane pod względem tonu, charakteru, stopnia beletryzacji, da się znaleźć w nich pojedyncze elementy jak gdyby zapowiadające styl *Historii państwa rosyjskiego*, niemniej styl ten ukształtował się w samym procesie przygotowania *Historii*” – pisał o nich Władimir Murawjow⁴¹. Niczym przedłużenie tej myśli brzmią słowa dziewiętnastowiecznego badacza życia i twórczości Karamzina, Michaiła Pogodina, *nota bene* pierwszego, który wyodrębnił owe szkice i artykuły historyczne jako osobną grupę: „większość pisarzy starała się pisać jego [tj. Karamzina – M.D.] językiem; Kaczenowski, Grecz, Glinka, Wostokow, Ozierow, Kryłow pisali językiem Karamzina, chociaż niektórzy, np. Kaczenowski, nie mieli tego świadomości”⁴². W kontekście *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* największe znaczenie mają *Podróż z Moskwy do Trojeckiego klasztoru, z niektórymi historycznymi pamiątkami*⁴³ i *Podróż wokół Moskwy*⁴⁴. W obu przypadkach mamy do czynienia z opisami podróży po okolicach Moskwy: przez Kuskowo do Kołomny i dalej w stronę połączenia rzek Moskwy i Oki (w pierwszym) oraz do Ławry Troicko-Siergijewskiej (w drugim); przedmiotem zainteresowania podróżników są związki oglądanych miejsc i obiektów z wielkimi postaciami rodzimej historii: Dymitrem Dońskim i Katarzyną II (w pierwszym) oraz Borysem Godunowem (w drugim);

⁴⁰ Tamże, s. 273, 289.

⁴¹ В. Муравьев, *Николай Карамзин*, Москва 2005, s. 378–379.

⁴² М. Погодин, *Николай Михайлович Карамзин, по его сочинениям, письмам и отзывам современников. Материалы для биографии с примечаниями и объяснениями*, t. 1, Москва 1866, s. 391.

⁴³ Н.М. Карамзин, *Исторические воспоминания и замечания на пути к Троице и в сем монастыре*, „Вестник Европы” 1802, nr 15, s. 207–226, nr 16, s. 287–304, nr 17, s. 30–47. Tytuł polski pochodzi od polskiego tłumacza z XIX wieku; zob.: *Podróż z Moskwy do Trojeckiego klasztoru, z niektórymi historycznymi pamiątkami przez P. Karamzina*, „Dziennik Wileński” 1806, t. 5, czerwiec, s. 231–257.

⁴⁴ [Н.М. Карамзин], *Путешествие вокруг Москвы*, „Вестник Европы” 1803, nr 4, февраль, s. 278–289.

przywołanych postaci i wydarzeń jest w nich więcej. Wskazanie klasztoru w tytule pierwszego z nich dodatkowo jeszcze, podobnie jak w tytule omawianego szkicu z 1804 roku, sugeruje związek z opisem pielgrzymki; także w odniesieniu do niego ujęcie takie należy wykluczyć ze względu na to, że do wyruszenia w podróż skłoniły narratora nie powody religijne, lecz zainteresowanie dziejami Rosji⁴⁵. Różnica między *Podróżą z Moskwy do Trojeckiego klasztoru, z niektórymi historycznymi pamiątkami* a *Podróżą do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* polega – poza celem podróży i czasem oraz okolicznościami jej odbywania – na tym, że w drugim większy udział mają rozważania z zakresu historii sztuki. Wspomniany wcześniej artykuł *Tajna Kancelaria*, a także szkic *O wydarzeniach i charakterach w rosyjskiej historii, które mogą stać się przedmiotem sztuki*, będący jednym z najdobitniejszych wezwań Nikołaja Karamzina do zainteresowania się dziejami Rosji, również należą do wyodrębnionego przez Pogodina (i sygnalizowanego także przez W. Starczewskiego⁴⁶) korpusu tekstów⁴⁷.

Aby podkreślić przełomowe znaczenie prac Karamzina na temat rosyjskiej historii, przede wszystkim *Historii państwa rosyjskiego*, ale przecież, jak widać, nie tylko, poeta romantyczny Aleksander Puszkina nazwał go „pierwszym historykiem” i „ostatnim kronikarzem”, a także stwierdził, że „dawna Rosja [...] została odkryta przez [niego] jak Ameryka przez Kolumba”⁴⁸. *Ostatni kronikarz* nazwie później swoją książkę o Karamzynie Natan Ejdelman, a jej pierwszy rozdział zatytułuje *Pierwszy historyk*, oba określenia zapożyczając właśnie od Puszkina⁴⁹. W równie obrazowy sposób wyraził się o twórcy *Historii państwa rosyjskiego* historyk z przełomu XIX i XX wieku Paweł Milukow: „wraz z Karamzinem przeszliśmy z przedpotopowego świata rosyjskiej historiografii [...], mało komu znanego i mało kogo interesującego, w inny wymiar, w którym wszystko jest znane...”⁵⁰. Nie sposób wreszcie odmówić obrazowości porównaniu Piotra

⁴⁵ Por.: О.Н. Алесандрова-Осокина, *Паломническая проза 1800–1860-х годов. Священное пространство, история, человек*, Москва 2015, s. 352.

⁴⁶ А.В. Старчевский, *Николай Михайлович Карамзин*, Москва 2016, s. 193–199.

⁴⁷ Zob.: М. Погодин, *Николай Михайлович Карамзин...*, t. 2, s. 7.

⁴⁸ А.С. Пушкин, *Отрывки из писем, мысли и замечания (1828)*, w: Карамзин. *Pro et contra. Личность и творчество Н.М. Карамзина в оценке русских писателей, критиков, исследователей. Антология*, red. Д.К. Бурлака, Санкт-Петербург 2006, s. 157; tenże, *История русского народа, сочинение Николая Полевого. Том I...*, w: тамże, s. 159.

⁴⁹ Н.Я. Эйдельман, *Последний летописец*, Москва 2004.

⁵⁰ П.Н. Милуков, *Главные течения русской исторической мысли XVIII и XIX столетий, „Русская мысль” 1894, кн. 1, январь, s. 49.*

Wiaziemskiego, jednego ze współczesnych Karamzina: „Karamzin to nasz Kutuzow [18]12 roku – uratował on Rosję od inwazji zapomnienia, przywrócił ją do życia, pokazał nam, że mamy ojczyznę, podobnie do tego, jak wielu [z nas] dowiedziało się o tym w [18]12 roku”⁵¹.

W komentarzu do słów Wiaziemskiego J.N. Penska nazwała *Historię państwa rosyjskiego* „ważnym intelektualnym katalizatorem” społeczeństwa rosyjskiego po wojnie z Napoleonem 1812 roku⁵². Takie spostrzeżenie badaczka zawarła w pracy o rosyjskiej powieści historycznej pierwszej połowy XIX wieku, w dużym stopniu rozwijającej się pod wpływem Waltera Scotta i przeżywającej początkowy okres rozkwitu w latach 1829–1836 (od *Jurija Miłosławskiego* Michaiła Zagoskina, uznawanego za pierwszą rosyjską powieść historyczną, do *Córki kapitana* Aleksandra Puszkina)⁵³. Jeśli wyjść poza prozę i zwrócić się do gatunków dramaturgicznych, to należy wymienić w tym kontekście Puszkinińskiego *Borysa Godunowa*, pierwszą rosyjską romantyczną tragedię historyczną, dedykowaną Karamzinowi. Jak pisze dalej Penska, „nieprzypadkowo właśnie w latach 20.–30. XIX stulecia pojawiły się w Rosji pierwsze prace z zakresu metodologii historii [...]; w końcu lat 20. pojawia się pojęcie historyzmu”⁵⁴. I jeszcze jedna ważna uwaga: proces kształtowania się „systemu literaturocentrycznego nie rozpocząłby się, gdyby nie poprzedził go [...] historiocentryzm, przenikający wszystkie sfery [...] życia”⁵⁵.

To ostatnie spostrzeżenie dotyczy prawidłowości procesu historycznoliterackiego. Jeżeli zaś postawić analogiczne pytanie – co przygotowało grunt, a co było następstwem – w odniesieniu do biografii domniemanych twórców *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą*, to okaże się, że mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Zarówno ten szkic, jak i pozostałe wymienione wyżej szkice i artykuły z pisma „Więstnik Jewropy” z lat 1802–1803 (o autorstwie niebudzącym wątpliwości) wyszły spod pióra „pisarza-historyka”, który dopiero za pewien czas stanie się „historykiem-pisarzem”, jeśli sparafrazować obrazowe określenie użyte przez Natana Ejdelmana w stosunku do Karamzina: „czas

⁵¹ Остафьевский архив князей Вяземских, т. 3 (Переписка князя П.А. Вяземского с А.И. Тургеневым. 1824–1836), ред. В.И. Саитов, Санкт-Петербург 1899, s. 356 („788. Князь Вяземский Тургеневу. 9 ноября 1836 г. [Петербург]”).

⁵² Е.Н. Пенская, *Русский исторический роман XIX века*, в: *Историческая культура императорской России. Формирование представлений о прошлом. Коллективная монография в честь профессора И.М. Савельевой*, Москва 2012, s. 424.

⁵³ Zob.: tamże, s. 422.

⁵⁴ Tamże, s. 424.

⁵⁵ Tamże, s. 425.

wychowały »czytelnika-historyka« i wtedy zjawia się »historyk-pisarz«⁵⁶. Niewielkich rozmiarów teksty zamieszczane na łamach poczytnego periodyku stawały się studium przygotowawczym pod prace zakrojone na większą skalę, swego rodzaju laboratorium, umożliwiającym zebranie doświadczeń. To właśnie miał na myśli Paweł Milukow, gdy zastanawiając się nad tym, jak w krótkim czasie Kaczenowski mógł podołać licznym i zmieniającym się obowiązkom, doszedł do wniosku, że proces zagłębiania się w dzieje Rosji obrazują materiały zamieszczane na łamach pisma „Wiestnik Jewropy” (co prawda późniejsze niż rozpatrywane tutaj, ponieważ publikowane po 1809 roku, ale jednak pochodzące z tego samego źródła)⁵⁷. Przytoczone słowa Ejdelmana dotyczą w sposób mniej lub bardziej bezpośredni dwóch kolejnych kwestii, mianowicie sposobu opowiadania o historii i sylwetki czytelnika, projektowanego czy rzeczywistego. Dobry komentarz do obu problemów jednocześnie stanowią rozważania Władimira Ikonnikowa z wykładu uniwersyteckiego z 1868 roku: „wyłożenie [materiału] w formie artystycznej uważał on [tj. Karamzin – M.D.] za niezbędne dla historyka, a jego głęboka znajomość ducha języka rosyjskiego, wypracowana w trakcie wieloletniej działalności literackiej i dziennikarskiej, pozwoliła mu osiągnąć ten zamiar, w związku z tym i teraz jego historię [tj. *Historię państwa rosyjskiego* – M.D.] czyta się lekko, lżej niż wiele współczesnych utworów literackich; jeśli w dziejach języka rosyjskiego styl Karamzina otwiera nowy okres, [...] to jego historię z pełnym przekonaniem można nazwać *artystyczną*, a jego samego przedstawicielem artystycznego nurtu w historii rosyjskiej”⁵⁸. Współcześnie obie kwestie zajmują ważne miejsce w badaniach z zakresu kultury historycznej. Jak zauważył W.S. Parsamow, „Karamzin był pierwszym historykiem, który miał masowego czytelnika”, co osiągnął drogą specyficznego opracowania warstwy językowej, polegającego na odrzuceniu archaizacji na rzecz oddania

⁵⁶ Н.Я. Эйдельман, Пушкин. История и современность в художественном сознании поэта, Москва 1984, s. 24.

⁵⁷ П.Н. Милуков, Главные течения русской исторической мысли..., „Русская мысль” 1894, кн. 11, ноябрь, s. 11.

⁵⁸ [В. Иконников], Очерк разработки русской истории в XVIII веке. Лекция Privat-доцента Императорского Харьковского университета..., Харьков 1867, s. 15 (Общий взгляд на развитие науки русской истории. (Вступительная лекция, читанная в Университете св. Владимира, 12 сентября 1868 года, доцентом Иконниковым)). Teksty współoprawione. Wyróżnienie od Ikonnikowa. Mimowolnie nasuwa się tu skojarzenie z oceną powstających na początku XIX wieku przekładów eposów Homera: mówiło się, że *Odyseję* w tłumaczeniu Wasilija Żukowskiego czyta się lżej niż *Iliadę* w tłumaczeniu Nikołaja Gnedicza; zob.: А.Н. Егунов, Гомер в русских переводах XVIII–XIX веков, Москва – Ленинград 1964, passim.

„archaiczności” środkami współczesnego języka; swoje zadanie widział w interpretacji dawnych materiałów oraz we włączeniu ich w krąg współczesnej świadomości kulturowej i „jako interpretator dążył do zespolenia sposobu postrzegania świata dawnego kronikarza z psychologicznymi odkryciami romantyzmu”⁵⁹.

Szkice podróżnicze o tematyce historycznej opublikowane w piśmie „Więstnik Jewropy” w pierwszych latach jego wychodzenia bardziej kojarzą się z sentymentalizmem, do którego przedstawiciele poza Karamzinem należał Szalikow, autor wspomnianego szkicu *Carycyno*, niż z romantyzmem. Rosyjscy romantycy czerpać z nich będą jednak inspiracje, by wymienić dumę Kondratija Rylejewa *Borys Godunow* z 1822 roku, jak wykazała to J. Priwałowa, w swej warstwie fabularnej spokrewnionej wprawdzie z *Historią państwa rosyjskiego*, ale w zakresie koncepcji tytułowego bohatera oraz oceny jego historycznej roli bliższej *Podróży z Moskwy do Trojeckiego klasztoru, z niektórymi historycznymi pamiątkami*⁶⁰. Szkic *Podróż do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* rzuca światło na rosyjską recepcję pisarstwa Ann Radcliffe, angielskiej pisarki preromantycznej, autorki powieści gotyckich: podróżnik wspomina przyjaciela, miłośnika jej talentu, utrzymującego, że przyroda w opisach Radcliffe prezentuje się lepiej niż w rzeczywistości. W relacjach czytelników początku XIX stulecia nazwisko twórczyni *Tajemnic zamku Udolpho* pojawiało się często obok wzmianek o Stephanie Félicité de Genlis⁶¹. W piśmie „Więstnik Jewropy” przed ukazaniem się *Podróży do Klasztoru Woskriesińskiego, nazywanego obecnie Nową Jerozolimą* znalazły się tłumaczenia utworów tej drugiej pisarki, przy czym nie tylko Kaczenowskiego, ale także Karamzina. Drogi Karamzina i Kaczenowskiego przecinały się zatem wielokrotnie i w różny sposób. Miejscem przecięcia się ich dróg stał się „Więstnik Jewropy”, zasługujący na miano jednej z czołowych instytucji życia społeczno-politycznego, kulturalnego i naukowego Rosji początku XIX wieku.

⁵⁹ В.С. Парсамов, *Карамзин и формирование исторической культуры в России: к проблеме „историк и аудитория”*, w: *Историческая культура...*, s. 229–230, 234. Określenie „masowy czytelnik” należy rozumieć oczywiście adekwatnie do tamtych czasów.

⁶⁰ Zob.: Е. Привалова, *О думе К.Ф. Рыльева „Борис Годунов”*, „Русская литература” 1963, nr 3, s. 89–92.

⁶¹ Zob.: В. Вацууро, *Готический роман в России*, Москва 2002, s. 113–150.

The travelling matter in the periodical “Vestnik Evropy” against Nikolay Karamzin’s and Mikhail Kachanovsky’s historical interests
(A journey to Voskresensky Monastery, which is now known as New Jerusalem Monastery)

Summary

The article discusses the travel sketch *A journey to Voskresensky Monastery, which is now known as New Jerusalem Monastery* by Nikolay Karamzin (according to M. Barshev) or Mikhail Kachenovsky (according to the team of bibliographers led by E. Sokolinsky), published in the periodical “Vestnik Evropy” (1804, No 1). Nikolay Karamzin was a writer and historian, author of the *History of the Russian State*. Mikhail Kachenovsky was a professor and chancellor of the Moscow State University, who lectured history among other subjects. The discussed text contains a description of a visit to the monastery in Istra founded in the seventeenth century by Patriarch Nikon. A traveller is interested in the great figures and great events of Russian history and also sacral art. The article traces the development of historical research and historical prose in Russia in the early nineteenth century and its influence on Romantic literature (A. Pushkin, K. Ryleyev and others).

Renata Gadamska-Serafin

Aleksander Chodźko – romantyk i uczony-orientalista

Romantyzm polski, postrzegany przez pryzmat jego najsłynniejszego manifestu – Mickiewiczowskiej *Romantyczności*, jawić się może jako kontestacja, a nawet antyteza paradygmatu naukowego, jako propozycja radykalnie antycyjentystyczna, bo zbudowana na wartościach i założeniach ideowych całkowicie od naukowych odmiennych: „czucie i wiara” zamiast „szkiełka i oka”; „prawdy żywe”, bardziej odczuwane niż pojmwane (a przez posiadaczy „mądrości” identyfikowane z nizinami społecznymi: „gminem”), w opozycji do „prawd martwych” głoszonych przez starych akademików, „zamkniętych w sobie, jak w konchy ślimacze” (*Rozum i wiara*), nieczujących już pulsu życia i ślepych na obecność świata metafizycznego. Wypowiedzi uczonych pierwszej połowy XIX wieku, np. Jana Śniadeckiego, o „sekcje metafizycznej” romantyków bluźniącej rozumowi, odzwierciedlające niechęć środowiska akademickiego do nowej epistemologii i estetyki, klasyfikowanej przezeń jako całkowicie „nienaukowa”, wręcz „heretycka”, zdają się tylko potwierdzać powyższy sąd¹. Mickiewiczowscy „mędracy przekłęci” są jednak uosobieniem tego, co z postawą naukową z gruntu niezgodne: ograniczenia intelektualnego, zawężenia horyzontu, skostnienia, stagnacji umysłowej, uwiąznięcia, duchowej atrofii, egoizmu wreszcie. Wizja nieuczoney „romantyczności” nosi zatem wszelkie znamiona stereotypu, zresztą poważnie szkodzącego romantyzmowi i nieustannie pustoszącego powszechną świadomość². Nazbyt często zapominamy, że romantyk to wykształcony na oświeceniowym uniwersyte-

¹ Zob. J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 23–29.

² Dyskusję z tym stereotypem podjęli już m.in.: M. Cieśla-Korytowska, *O romantycznym poznaniu*, Kraków 1997; E. Kochanowska, *Romantyczna literatura wobec nauki: „Henryk Ofterdingen” Novalisa i „Genezis z Ducha” Słowackiego*, Wrocław 2002; A. Czajkowska, *„Poeci*

cie (i zwykle przez rasowych racjonalistów!) *homo doctus*. Najwybitniejsi romantycy polscy (z nielicznymi wyjątkami) byli absolwentami prestiżowych uczelni, a spośród nich całkiem spora grupa miała w przyszłości działać w rozmaitych instytucjach i towarzystwach naukowych, prowadzić samodzielne badania (np. Tomasz Zan, Bronisław Zaleski), wykładać w kraju lub za granicą (np. Adam Mickiewicz; Aleksander Mickiewicz – profesor prawa na Uniwersytecie w Kijowie i Charkowie; Aleksander Chodźko; jego brat Stanisław Chodźko – wybitny chemik i profesor Uniwersytetu we Fryburgu; Wincenty Pol – profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim; orientalista Lucjan Siemieński wykładający na tej samej uczelni literaturę powszechną; zrusyfikowany orientalista Józef Sękowski – profesor Uniwersytetu w Petersburgu i wielu innych³). Nie uniwersytety i uczonych zwalczali ci młodzi rebelianci i nonkonformiści, zakochani przecież w swoich uczelniach i zawdzięczający im tak wiele, ale specyficzny, oświeceniowy sposób rozumienia i uprawiania nauki⁴. Oczywiście

uczeni". *Związki nauki i literatury w twórczości romantyków*, Częstochowa 2014. Badania te dowiodły, iż stosunek preromantyków i romantyków do nauki wcale nie był niechętny i jednoznaczny, co radykalnie podważyło dawne, binarne ujęcia tego zagadnienia.

³ Wątek działalności naukowej wybranych romantyków (zwłaszcza filomatów) pojawia się w różnych pracach, zob. m.in.: J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824: historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań 2003; tegoż, *Zesłane pokolenie: Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014; B. Mytych-Forajter, *Latająca ryba: studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki*, Katowice 2014.

⁴ „Konieczność – rzekli – wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.

A drudzy rzekli: Przypadek swawoli

W ludziach, jak wiatry w nadziemskim przestworzu”.

A. Mickiewicz, *Rozum i wiara*, w: tegoż, *Dziela*, t. 1: *Wiersze*, Warszawa 1998, Wydanie Rocznicowe, s. 330.

W pismach Mickiewicza i Słowackiego, a jeszcze i postromantyka Norwida, odzywają się wyrzekania na rozum „wyabstrahowany od wszystkiego”, czysto instrumentalny, samowolny, na uczość zamkniętą w sferze *cogito* i pozbawioną wglądu w świat ducha, wyrzekającą się dociekań metafizycznych, pozostającą „zawsze na ziemi”, niesięgającą nigdy „nieba”:

„«Zaszło słońce», wołają astronomy z wieży,
Ale daczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz daczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali –
Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?”

A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, w: tegoż, *Dziela*, t. 3: *Dramaty*, Warszawa 1998, Wydanie Rocznicowe, s. 127.

natknijemy się w romantycznych (i preromantycznych) tekstach także na skrajności, na utożsamienie rozumu i naukowej metodyczności, uporządkowania i bezemocjonalności wprost ze złem⁵. Obecność takich utworów stanowi przestrożę przed skłonnością do pochopnej generalizacji.

Kiedy jednak analizujemy biografie polskich romantyków, uderza w nich naukowa pasja wszczepiona niemal wszystkim, bez względu na

⁵ Szatańską sztuczką i podstępem, „abstrakcyjnym nie-istnieniem”, bezosobową „próżnią”, „ułudą” i „zmartwieniem”, jest nauka w wizjach Williama Blake’a:

„Jęli tkać zasłony z mroku,
Naokoło Próżni wzniesli wielkie filary,
Wokół filarów umocowali złote haki,
W nieskończonym trudzie tkali Wiekuiści
Zasłonę i nazwali ją Nauką”.

W. Blake, *Księga Urizeny*, w: tegoż, *The Complete Poetry and Prose of William Blake*, D. V. Erdman, ed., New York 1988, s. 78, cyt. za: P. Ackroyd, *Blake*, przeł. E. Kraskowska, Poznań 2016, s. 237.

„Nie wie tego Mikroskop ani Teleskop. Zmieniają one
Skalę widzenia, Przedmioty pozostawiając nietknięte,
Gdyż każda Przestrzeń większa od Ludzkiej krwinki
Jest wizjonerska. [...]”

W. Blake, *Milton*, w: tegoż, *The Complete Poetry and Prose of William Blake*, dz. cyt., s. 127, cyt. za: P. Ackroyd, dz. cyt., s. 422–423.

Urizenowski konformizm, bałwochwalstwo porządku, niemożność wyjścia poza utarte schematy i poszukiwania nieszablonych rozwiązań (a więc *de facto* radykalne ograniczenie percepcji) oraz sytuujący się na granicach absurdu pragmatyzm, trudno uznać za pożądane cechy postawy naukowej (wyjątek stanowi chyba tylko precyzja i porządek). Blake, który w swej twórczości przypuścił frontalny atak na Locke’a i Newtona, obnażył jedynie patologie czystego, absolutnego racjonalizmu; destrukcyjną siłę ślepego rozumu, wyalienowanego z uczuć, wyobraźni i cielesności; zanik imaginacji i boskiej wizji; ograniczenie ludzkich zdolności i władz poznawczych. Podważył „scjentyficzną ufność w potęgę systemu i jedności” (P. Ackroyd, dz. cyt., s. 262), a zimnemu formalizmowi przeciwstawił siłę miłości i twórczej wyobraźni, zdolnej

„Świat widzieć w jednym ziarnku piasku,
Niebo – w przydrożnej koniczynie,
Dłonią ogarnąć Nieskończoność,
A Wieczność zamknąć w godzinie”.

W. Blake, *Proroctwa Niewinności*, przeł. J. Kozak, cyt. za: P. Ackroyd, dz. cyt., s. 373.

Mimo zażartej polemiki z Newtonem Blake zdawał sobie jednak sprawę „z twórczej doniosłości wizji uczonego” i „wyczuwał jego możliwości jako mitotwórcy i systematyzatora” (P. Ackroyd, dz. cyt., s. 263), dlatego sporządzony przezeń słynny wizerunek wielkiego fizyka mimo wszystko emanuje monumentalizmem, mocą i autorytetem. Generalnie im bliżej romantycznego bieguna mistycznego, tym kryteria rozumowe/naukowe wydają się w romantycznych strofach luźniejsze i ostatecznie całkowicie zawieszane, ale przecież nawet wzniosły systemat mistyczny Słowackiego jest wielką apoteozą ówczesnej nauki, próbą zsyntetyzowania i literackiego przetworzenia jej najświeższych odkryć. Co więcej, w swych konstatacjach uprzedza on niejednokrotnie rewelacje fizyki Einsteinowskiej (np. możliwość przemiany energii w materię i odwrotnie albo relatywność przestrzeni i czasu).

pochodzenie społeczne, a nawet poziom wykształcenia (gimnazjalny czy uniwersytecki). Wielu z nich, także na zesłaniu, dźwigając plecak żołdaka lub odbywając karę syberyjskiej katorgi, będzie w przyszłości prowadzić różnorakie badania (etnograficzne, językoznawcze, literaturoznawcze, geologiczne, kartograficzne, historyczne i inne), tłumaczyć z języków obcych, zbierać pieśni gminne, sporządzać szkice, akwarele, mapy, solenne opisy krajów i ludów, do których rzuci ich los. Niektórzy, jak Norwid, posiadający przecież jedynie wykształcenie gimnazjalne, będą nadrabiać brak uniwersyteckiego dyplomu ciągłym samokształceniem, wiedzeni silnym instynktem samouka. Z romantycznych listów i wspomnień zwykle emanuje olbrzymi szacunek dla nauki, wręcz kult wiedzy i profesji naukowych, uznanie dla ich nieprzemijającej wartości⁶. W warunkach polskich pracę naukową uważano dodatkowo za ważny wyraz postawy patriotycznej, wkład w budowanie wielkości i nieśmiertelności własnego narodu. Jeden z polskich zesłańców kaukaskich, Mateusz Gralewski, cytował w swych wygnańczych wspomnieniach następujące słowa zaczerpnięte ze zbioru gruzińskich kronik, adresując je do swych rodaków:

[...] czas prędko przemija. Nikt go nie może wrócić, bo ginie on, jeśli wtedy, gdy jest w naszej mocy, owocu z niego nie podniesiemy. [...]

Lecz jeśli będziemy dążyć do wiedzy, to tylko ona stanie się pożądanym a niewiedzącym owocem. Bo nauka czyni nas mądrymi i wolnymi, zbliża nas do Boga i utwierdza w bojaźni pańskiej. [...] Wykorzenia ona zło, napawa miłością do bliźniego, udoskonala naturę, tworzy i kruszy, uzdalnia do wspaniałości, [...] rodzi odwagę i zacne przekonania⁷.

⁶ Oczywiście owa cześć dla uniwersytetu nie była bezkrytyczna. Norwidowska fraszka *Posiedzenie* bezlitośnie obnaża oderwanie akademików od życia, skłonność uczonych gremiów do zastygania w martwych formach i ich faktyczną obojętność na najistotniejsze kwestie egzystencjalne, społeczne i polityczne. Wielkie odkrycia są tu domeną „wariatów”, artystów i rozmaitych „nieuczonych” mężów, którzy z „akademią” nie mają nic wspólnego:

„Z ogromnej sali wyniesiono śmiecie
I kurz otarto z krzeseł – weszli męże
I siedli z szmerem, jak w pochwy oręże,
I ogłosili... cóż?... że są w komplecie!!
– I siedzą... siedzą... aż tam gdzieś na świecie
Wariat wynajdzie parę, a artysta
Podrzędny – promień słoneczny utrwali,
A nieuczony jakiś tam dentysta
Od wszech boleści człowieka ocali...
A Akademii milczą... lecz w komplecie”.

C. Norwid, *Posiedzenie. Fraszka*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, t. 1: *Wiersze*, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 171 [wyróżnienie C. N.].

⁷ Cyt. za: M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, Poznań 2015, s. 407.

Nie tylko on, ale i inni polscy romantycy podzielali dewizę Pliniusza Starszego: „Uważajmy za straconą każdą tę godzinę, której nie spożytkowaliśmy na naukę”⁸.

Dorobek badawczy tamtego pokolenia jest olbrzymi i do tej pory wyczerpująco nieopisany, a także niedoceniany. Wiele prac polskich uczonych z pierwszej połowy XIX wieku pozostaje wciąż w rękopisach i rozproszonym. Tymczasem właśnie w epoce romantyzmu kształtowały się zręby nowoczesnej nauki polskiej, kiełkowały i rozkwiły liczne jej dziedziny⁹.

⁸ Nasuwa się wniosek, że cel kształcenia „romantycznego” nie był doraźny, instrumentalny, minimalistyczny, ale maksymalistyczny, naukowy. Uniwersytet od początku wpajał młodzieży standardy pracy naukowej, mobilizował do nieustannego kształcenia i rozwoju, równał „w górę”, nie „w dół”. Absolwent uczelni był potencjalnym uczonym, o gruntownej wiedzy z wielu dziedzin, gotowym stanąć w przyszłości na uniwersyteckiej katedrze (i to niejednej!). Romantycy wcale nie zrywali z oświeceniowym uznaniem dla wiedzy i szacunkiem dla uczonych. Chcieli jedynie innej nauki i innych „mędrców”.

Upadek tego etosu bezinteresownej nauki obserwował w czasach Komuny Paryskiej we Francji Norwid. Przeprowadzona wówczas pospiesznie reforma nauczania zarzucała kształcenie humanistyczne na rzecz doraźnego, byle jakiego i pospiesznego kształcenia praktycznego, którego celem było, jak ujął to poeta, jedynie robienie „wątpliwotrwałych pieniędzy”. Norwid przestrzegał przed dalekosiężnymi konsekwencjami takiej redukcji, wyciskającymi piętno na formacji samej istoty człowieka:

„Humanitarnego we wszystkim kształcenia się całe te praktyczne i realne (jak nazywają dzisiaj) pokolenie zaniechało było na wiarę materialnych filozofików, ucząc się specjalnostek mechanicznych... aż oto jednego razu Historia głosem wielkim zapytała o LUDZI! – Zapytała owego, który sprzedał był wielkie tradycje prac za mechaniczne uzdolnienia do robienia wątpliwotrwałych pieniędzy... zapytała go (mówię): „Co zrobiłeś, Kainie, z trupem brata twego, Człowieka?!” [...] Specjalne, praktyczne i kwoli przemysłowemu robieniu pieniędzy uformowane kształcenia usposobiły zaiste narzędzi bardzo dużo, jedno (jak mówię) ta jest szkoda, że narzędzia odnoszą się do Ogółu, który je uwłaszcza i sprawuje nimi – przeto, skoro nagle Ogół odmieni się... narzędzia rozrzucane tam i sam leżą, wartość fragmentów mając”. C. Norwid, *List do Augusta Cieszkowskiego z 1 marca 1871 roku*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, t. 9: *Listy*, oprac. J. W. Gomułicki, Warszawa 1971, s. 477 [wyróżnienie C. N.].

⁹ „Przed wszystkim wykształciły się wówczas w Polsce zasadnicze formy organizacyjne indywidualnej i zespołowej działalności naukowej” (*Historia nauki polskiej*, B. Suchodolski, red., t. 3: 1795–1862, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. VI). Działalność ta w czasach zaborów miała charakter swoisty, osobliwy, gdyż Polacy byli niemal całkowicie pozbawieni instytucjonalnego wsparcia swych prac naukowo-badawczych. Brak państwowego mecenatu sprawiał, że praca naukowa musiała opierać się na prywatnej inicjatywie jednostek i zespołów (typ „prywatnego uczonego”). Inicjatywę naukową przejmowały rody arystokratyczne oraz twarzystwa naukowe, powoływane wysiłkiem indywidualnym i społecznym. Nastąpił też dramatyczny drenaż kraju z najwybitniejszych umysłów: dziesiątki uczonych (lub potencjalnych uczonych) trafiły na wygnanie lub ginęły w walkach. Jednocześnie system zsyłek powodował, że przedmiotem eksploracji Polaków stawały się nowe regiony: Syberia i Kaukaz.

Jedną z nich była orientalistyka. W stuleciu Mickiewicza, Spitznagla i Słowackiego fascynacja i dotychczasowe kontakty polityczne bądź kupieckie Polski ze Wschodem przerodziły się w odkrywanie Orientu metodyczne i systematyczne. „Krainami palmowymi” interesowali się już nie tylko dyplomaci, kupcy, awanturnicy i ekscentryczni arystokraci – nie tylko *dilettanti*, ale i *docenti*.

Odrębne studia orientalistyczne prowadzono na dwóch dziewiętnastowiecznych uniwersytetach polskich: w Wilnie¹⁰ i Krakowie¹¹ (w War-

Mimo tych skrajnie niesprzyjających warunków, wyłącznie dzięki niezłomności polskich uczonych, nauka polska w czasach zaborów odnotowała znaczny postęp i to w wielu dziedzinach: ścisłych i przyrodniczych, nauk rolniczych i nauk o Ziemi, medycyny i farmacji, filozofii, historiografii, etnografii, filologii klasycznej, historii, sztuki, archeologii, estetyki, prawa i ekonomii, językoznawstwa i historii literatury, wreszcie interesującej nas w niniejszym szkicu orientalistyki. Romantyzm (i generalnie wiek XIX) był też czasem stopniowej demokratyzacji nauki; przestawała ona być rzeczą jedynie „dobrze urodzonych”, coraz więcej uczonych wywodziło się z warstwy chłopskiej (już nie tylko arystokratycznej czy ziemiańsko-szlacheckiej).

¹⁰ Zob. J. Reychman, *Zainteresowania orientalistyczne w środowisku mickiewiczowskim* oraz A. Zajączkowski, *Z dziejów orientalizmu polskiego doby mickiewiczowskiej*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. 1, S. Strelcyn, red., Warszawa 1957. Zob. też. J. Reychman, *Orientalistyka*, w: *Historia nauki polskiej*, B. Suchodolski, red., t. 3: 1795–1862, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 751–761.

¹¹ Zob. K. Michalewska, *Z dziejów nauczania języków orientalnych na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1818–36*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, J. Reychman, red., Warszawa 1969, s. 107–120; A. Krasnowolska, *Iranistyka krakowska i jej twórcy*, w: *Orientalia Commemorativa*, L. Sudyka, red., Kraków 2011, s. 33–41.

Krakowska dziewiętnastowieczna katedra języków orientalnych (na Wydziale Filozoficznym) miała żywot dość efemeryczny (zamyka się on bowiem w latach 1818–1826, to jest w cyklu zaledwie 8 lat) i gwałtownie przerwany. Jej istnienie ściśle wiąże się z osobą profesora Wilhelma Münnicha – docenta filozofii (!) z Uniwersytetu w Getyndze, który początkowo starał się o objęcie na UJ zupełnie innej katedry (zgodnie ze swoim wykształceniem: filozoficznej). Orientalistyka stanowiła drugoplanową dziedzinę jego zainteresowań naukowych (znajomość języków Wschodu zawdzięczał pobytowi w Kalkucie w ramach Brytyjskiej Kampanii Wschodnioindyjskiej), jednak dojmujący brak kadry polskiej czynił Niemca jedynym i bardzo pożądanym kandydatem.

W archiwach UJ zachowały się najważniejsze dokumenty związane z powołaniem katedry oraz spisany odręcznie po niemiecku (prof. Münnich słabo mówił po polsku) program wykładów (w wymiarze 9 godzin tygodniowo), obejmujący cały wachlarz języków Wschodu: hebrajski, syryjski, aramejski, turecki, arabski, perski, samarytański i etiopski. Liczba słuchaczy, rekrutujących się z różnych kierunków (np. teologii, prawa, filozofii), nie była już tak imponująca (choć na owe czasy ponoć całkiem przyzwoita): ledwie 6 osób.

W pierwszym roku swej profesury Münnich wystosował do rektora UJ pismo zawierające prośbę o zgodę na wyjazd do Berlina i Paryża w celu zakupienia czcionek arabskich (z powodu ich niedostępności w Krakowie) oraz wydania w Niemczech własnych prac orientalistycznych i rękopisów słynnego niemieckiego kolekcjonera, znawcy Orientu i pruskiego posła w Konstantynopolu: Heinricha Friedricha von Diez. Prośba ta

szawie nie wyszły one w tym czasie poza Wydział Teologiczny), a więc w ośrodkach skupiających pionierów-pasjonatów rozumiejących potrzebę nauczania języków Wschodu oraz prowadzenia badań w zakresie filologii orientalnych. Przypomnijmy, że osiemnastowieczna próba utworzenia (na wzór istniejącej już od czasów Ludwika XIV francuskiej L'École des jeunes de langues) polskiej szkoły języków orientalnych w Stambule przez króla Stanisława Augusta zakończyła się fiaskiem (szkoła wprawdzie powstała, ale uczyło się w niej zaledwie ... 4 uczniów), a orientalistyka jako samodzielna dziedzina naukowa (nie na usługach bibliistyki) zawitała na polskie uniwersytety dopiero w wieku XIX, a więc nieco później niż w Europie Zachodniej (np. w Collège de France katedra arabistyki istniała już od roku 1783, tureckiego i perskiego od 1784, sanskrytu i chińskiego od roku 1814, hebraistyki od 1819, egiptologii od 1831¹²).

W gronie wychowanków wileńskiej akademii znajdował się Aleksander Chodźko (1804–1891) herbu Kościeszka, uczeń Tomasza Zana (w wileńskim gimnazjum), absolwent Wydziału Literatury i Sztuk Wyzwolonych, „kandydat filozofii”, filareta, później wyśmieniony iranolog, członek brytyjskiej RAS, członek i założyciel paryskiej Société de linguistique, wiceprezes Société d'ethnographie, obdarzony najwyższymi dystynkcjami kilku państw: gwiazdą Lwa i Słońca Persji, rosyjskim Orderem św. Stanisława (odznaczenie z pochodzenia polskie, zrabowane przez carów) i św. Władimira oraz francuską Legią Honorową. Jak potwierdzają dziś jego akademiccy następcy,

Jego przekłady literatury perskiej niewątpliwie miały istotny wpływ na wzrost zainteresowania kulturą Iranu w Polsce i przyczyniły się do rozwoju polskich badań iranistycznych¹³.

została jednak przez Wielką Radę Almae Matris Cracoviensis odrzucona, co wnoszący petycję odczytał jako wyraz braku zrozumienia przez władze uczelni potrzeb i specyfiki badań orientalistycznych (a może nawet i niechęci wobec jego osoby). Historię krakowskiej orientalistyki zamyka więc z hukiem pospieszna ewakuacja profesora Münnicha do Wilna w roku 1826 (bez uzyskania zgody władz uniwersytetu krakowskiego), kompletnie zniechęconego blokadą swego rozwoju naukowego, dojmującym „brakiem rękopisów orientalnych” i „kontaktów z zagranicą”. Kulminacją konsternacji, jaka zapanowała po odejściu profesora Münnicha, była decyzja o przekształceniu katedry orientalistycznej w bardziej, zdaniem władz uczelni, użyteczną „katedrę łaciny wyższej” na Wydziale Teologicznym. Tym samym, orientalistyka krakowska, dopiero co wyemancypowana z bibliistyki, powróciła w jej objęcia na kolejnych sto lat, Wilno zaś do lat 30. XIX wieku zachowało swą pozycję lidera w polskich badaniach nad Wschodem.

¹² Zob. *Le Collège de France. Quelques données sur son histoire et son caractère propre*, <https://annuaire-cdf.revues.org/126> [dostęp: 04.10.2017].

¹³ *Iranistyka na Wydziale Orientalistycznym UW*, <http://iranistyka.orient.uw.edu.pl/pl/zaklad/> [dostęp: 15.12.2017].

Trudno doprawdy uwierzyć, że ten wybitny przedstawiciel emigracji paryskiej, serdeczny przyjaciel Adama Mickiewicza i profesor Collège de France nie doczekał się do tej pory żadnej monografii (ani polskiej, ani francuskiej, ani perskiej), a znaczna część jego listów nadal pozostaje w rękopisach¹⁴ (o nieprzełożonych wciąż na język polski pracach orientalistycznych nie wspominając!).

Wykaz nowszej literatury poświęconej Aleksandrowi Chodźce odnaleźć dziś można w internetowej *Encyklopedii Iranica*¹⁵, dane bibliograficzne z *Polskiego Słownika Biograficznego* są już mocno przestarzałe i niepełne (hasło zawiera wciąż jedynie bibliografię XIX-wieczną)¹⁶. W połowie XX stulecia wiedzę o tym wielkim iraniście popularyzowali orientaliści warszawscy – Jan Reychman¹⁷ i Ananiasz Zajączkowski¹⁸, później poświęciła mu ważną, rzeczową publikację krakowska iranistka z UJ – profesor Anna Krasnowolska¹⁹. Zebrała i sklasyfikowała tematycznie wszystkie opubliko-

¹⁴ Jedynie listy adresowane do Adama Mickiewicza są dostępne online, zob. *Listy Aleksandra Chodźki do Adama Mickiewicza*, oprac. J. Odrowąż-Pieniążek, „Pamiętnik Literacki” 1962, nr 53/3, s. 253–294.

¹⁵ Zob. J. J. Calmard, CHODŹKO, ALEKSANDER BOREJKO, w: *Encyclopaedia iranica*, <http://www.iranicaonline.org/articles/chodzko-aleksander-borejko> [dostęp: 18.09.2017].

¹⁶ L. Płoszewski, *Aleksander Chodźko*, w: *Polski Słownik Biograficzny* III, Kraków 1937, s. 380–381.

¹⁷ Zob. J. Reychman, *Aleksander Chodźko, wielki orientalista polski (1804–1891)*, „Problemy” R. 12: 1956, nr 5 (122), s. 353–355.

¹⁸ Zob. A. Zajączkowski, *Z dziejów orientalizmu polskiego doby mickiewiczowskiej*, dz. cyt.

¹⁹ Zob. A. Krasnowolska, *Aleksander Chodźko (1804–1891) and his „oriental” poems*, „Folia Orientalia” 2003, vol. 39, s. 71–81. Zob. też I. Kalinowska, *Between East and West: Polish and Russian Nineteenth-century Travel to the Orient*, Rochester 2004, <https://books.google.pl/book?id=PQFJTY54a2sC&pg=PP15&lpq=PP15&dq=Aleksander+chod%C5%BAko+le+drogman+turc&source=bl&ots=LNj9Kz0OT&sig=mZ6evOYvhOuz44NBnQTfbBnP-4A&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiN5fbMibPWAhUmLsAKHYFTBUcQ6AEIPjAI#v=onepage&q=Aleksander%20chod%C5%BAko%20le%20drogman%20turc&f=false> [dostęp: 05.10.2017].

Najważniejsze dziewiętnastowieczne i przedwojenne publikacje na temat Aleksandra Chodźki:

Aleksander Chodźko, w: *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, Warszawa 1859–1868, t. 5, s. 416.

W. Pol, *Pamiętniki do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1877, s. 260–261.

J. A. Świącicki, *Najnowsze prace orientalistów polskich za granicą*, „Ateneum” 1879, t. 4, z. 1, s. 108.

A. Plug, *Aleksander Chodźko*, „Kłosy” 1881, t. 32, nr 826, s. 262–263 oraz nr 828, s. 290–291.

S. Estreicher, *Aleksander Chodźko*, „Czas” 29 XII 1891, nr 296, s. 2 (nekrolog).

S. Estreicher, *Aleksander Chodźko*, „Kurier Lwowski” 30 XII 1891, nr 361, s. 2–3 (nekrolog), <http://anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=klw&datum=18911230&zoom=33> [dostęp: 15.12.2017].

P. Chmielowski, [Nekrolog A. Chodźki], „Atheneum” 1892, t. 1, s. 213–214.

wane prace Chodźki (nie uwzględniła tych pozostających w rękopisach, jak poemat opisowy *Zalesie*, o którym wzmiankował „Kurier Wileński” z roku 1862 na stronie 8).

Ponieważ Aleksander Chodźko był też członkiem korespondentem krakowskiej PAU (od 1879 roku), utrzymywał z Krakowem stały kontakt i posyłał tam swoje kolejne wydawnictwa. Biblioteka PAN w Krakowie jest w posiadaniu największego w Polsce wyboru jego publikacji (książek oraz artykułów wyjętych z francuskich pism orientalistycznych), opatrzonych odautorskimi dedykacjami. Jak wyznała profesor Krasnowolska, stronicie tych prac pozostawały nierozcięte aż do wieku XX, kiedy to znalazły się w jej rękach²⁰.

Do jednej z tych prac – wznawianej wielokrotnie *Gramatyki perskiej*, autor wkleił nawet swoje zdjęcie wykonane w paryskim zakładzie fotograficznym Julesa Desreza (1843–1918), mieszczącym się przy rue Vivienne 36.

Chodźko miał w zwyczaju ofiarowywać swoje książki różnym ważnym bibliotekom, np. Bibliotece Szkoły Polskiej na Batignolles. Swoją wdzięczności spłacał także wobec Biblioteki RAS (Royal Asiatic Society)

Wł., Ś. p. Aleksander Chodźko, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 106, s. 28, <http://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication?id=1616> [dostęp: 15.12.2017].

Alexandre Edmond Borejko Chodźko, „Bulletin Polonais Littéraire, Scientifique et Artistique” R. 17: 1892, nr 55, s. 62–63, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=51662> [dostęp: 15.12.2017].

M. Zdziechowski, *Byron i jego wiek*, Kraków 1894–97, t. 2, s. 548–554.

M. Zdziechowski, „Farys” i „Derar”, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*, Warszawa 1898, t. 2, s. 277–281.

W. Mickiewicz, *Uczta na cześć Aleksandra Chodźki*, „Pamiętnik Literacki” 1904, t. 3, nr 1/4, s. 606–610.

J. Michalski, *Sto lat myśli polskiej*, Warszawa 1906–1911, t. 3, s. 347–353.

W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. 1–3, Kraków 1926, 1927, 1933.

L. Janowski, *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939, s. 62–63.

Ważniejsze publikacje powojenne:

Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut VII. Romantyzm, Warszawa 1968, s. 204–208;

J. Reyman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972.

F. Machalski, *La littérature de l’Iran en Pologne*, w: *Commemoration Cyrus. Hommage universel III*, „Acta Iranica” 3, Tehran and Liège, 1974, s. 397–410.

W. Kietlicz-Wojnacki, *Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie*, Lublin 1980.

Polacy w historii i kulturze krajów Europy zachodniej. Słownik biograficzny, K. Kwaśniewski, L. Trzeciakowski, red., Poznań 1981, s. 74–75.

W. i T. Słabczyński, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 56.

W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim*, Warszawa 1998.

A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Poznań 2000, s. 39–40.

²⁰ Zob. A. Krasnowolska, *Aleksander Chodźko (1804–1891) and his „oriental” poems*.

w Londynie. W PAN znajdują się rękopisy kilku listów Chodźki do Juliana Klaczki²¹ oraz Stefana Buszczyńskiego²² – dawnego powstańca styczniowego, publicyisty i popularnego wówczas pisarza (autora słynnej *La decadence de l'Europe*, Paryż 1867), członka Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, zarządcy fundacji raperswilskiej oraz ważnych naukowych instytucji krajowych: Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (od 1869), a później Akademii Umiejętności (od 1872)²³.

Z kolei w papierach po Józefie Weysenhoffie przechowywanych w krakowskiej PAN zachowała się klepsydra z informacjami o śmierci Chodźki w Noisy-le-Sec 19 grudnia 1891 roku (w 89 roku życia), nabożeństwie żałobnym (w kościele l'Assomption przy ulicy Saint Honoré, o godz. 10:00) i jego pogrzebie na cmentarzu w Montmorency (w środę 23 grudnia 1891 roku)²⁴.

²¹ Zob. *Papiery Juliana Klaczki*, Biblioteka PAN w Krakowie, Rkp. 2299, t. 3., k. 36 oraz *Korespondencja Juliana Klaczki*, Biblioteka PAN w Krakowie, Rkp. 2301, k. 20–21. W liście do Klaczki z roku 1855 (karty 20–21) Chodźko przytoczył żartobliwy wierszyk Jana Czeczota (tematem listownego dialogu stała się bowiem dawna poezja filomacka):

Co to starzy za wariaci
Mówią bez przyczyny,
Że się młody wiek źle traci
Siedząc u dziewczyny.
[...]
Mówcie sobie stare dziady,
Co się wam zamarzy,
Posłuchamy waszej rady,
Gdy będziemy starzy.

²² Zob. *Korespondencja Stefana Buszczyńskiego*, Biblioteka PAN w Krakowie, Rkp. 2064, t. 1–2, k. 12–13, 201–202, 237–238, 249–250, 380–381. Z osobą Chodźki związane są także inne materiały (rękopiśmienne) w Bibliotece PAN w Krakowie: *Materiały do słownika biograficznego zebrane przez Michała Frąckiewicza*, Rkp. 2159, t. 3, k. 90; *Biografie i notatki biograficzne uczestników powstania styczniowego. Ze zbioru Justyna Sokulskiego. Litera A-W*, Rkp. 6660, k. 46; *Biogramy do słownika biograficznego Cypriana Walewskiego. Litera C*, Rkp. 7442, t. 4, k. 102–103, ponadto druk ulotny sygn. 136435 II.

²³ Chodźko i Buszczyński znali się oczywiście jeszcze z Paryża. Buszczyński zamieszkał w Krakowie dopiero w roku 1887. Buszczyński zapraszał listownie Chodźkę do redagowania czasopisma „Kraj”, ten jednak wymawiał się swymi licznymi zatrudnieniami” (Rkp. PAN 2064, t. 1–2, k. 249–250). W korespondencji tej zawarte są ponadto uwagi Chodźki na temat Rosji i jej niesłusznych pretensji do Rusi, relacje z Paryża w czasie wojny francusko-pruskiej w roku 1871, ciekawe informacje o życiu rodzinnym autora (np. o służbie syna Chodźki – Wiktora „na statku” i jego pobycie w Ameryce – był on bowiem kapitanem w Kompanii Transatlantycznej). Listy rzucają też światło na kontakty Chodźki z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego: Józefem Szujskim i Stanisławem Tarnowskim.

²⁴ Zob. *Zbiór klepsydr i nekrologów. Nekrologi z lat 1843–1931. Z papierów po Józefie Weysenhoffie*, Rkp. 7205, k. 86.

Inna z krakowskich bibliotek – Biblioteka Jagiellońska jest w posiadaniu oryginału 8-stronicowego listu do cara Mikołaja I z 15 sierpnia 1844 roku²⁵, spisane ręką Chodźki-towiańczyka i firmowanego jego podpisem, który to rękopis nie przysparza jednak pośmiertnej chwały swemu autorowi²⁶, dowodzi jedynie niebotycznych rozmiarów desperacji polskich emigrantów oraz tego, jak głęboko dawny filomata zabrnął w sekciarskich aberracjach. Poza tym trudno sobie nawet wyobrazić, by wytaczane przez towiańczyków argumenty natury moralno-duchowej mogły trafić do żelaznej duszy despotycznego cara, inżyniera i wojskowego, w pogardzie mającego i filozofów, i uczonych.

Inne zbiory epistolograficzne ujawniają szeroki zasięg kontaktów naukowo-towarzyskich polskiego orientalisty w latach 60., 70. i 80. Dwa listy z lat 60. znajdujące się w tece *Korespondencji byłego Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznej Wileńskiej z lat 1860–1864* (Rkp BJ 5099 t. 2) świadczą o ściślejszej współpracy uczonego z ważnymi wileńskimi instytucjami naukowo-kulturalnymi, założonymi przez historyka, archeologa i badacza dziejów ziem białoruskich i litewskich – hrabiego Eustachego Tyszkiewicza²⁷. Chodźko prowadził też korespondencję z wybitnym polskim praw-

²⁵ Zob. *Materiały do towiańszczyzny*, Biblioteka Jagiellońska, Rkp. 7162 III, k. 22–25.

²⁶ Pewne informacje biograficzne, odpisy wierszy i listów Chodźki z okresu jego przynależności do Koła Sprawy Bożej znajdują się w papierach po profesorze S. Pigoni. Zob. *Materiały St. Pigonia*, Biblioteka Jagiellońska, Rkp. 10533–10534 oraz 10542.

²⁷ Te ważne wileńskie instytucje naukowe, mające za cel gromadzenie i badanie spuścizny kulturalnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, zostały zlikwidowane i ograbione przez Rosjan po powstaniu styczniowym. Chodźko przesyłał do Muzeum Starożytności oraz Wileńskiej Komisji Archeologicznej różne dokumenty historyczne (m.in. listy St. Leszczyńskiego i St. A. Poniatowskiego). Pośredniczył też w kolportażu wydanego przez Maurycego Krupowicza i Jana Prusinowskiego zbioru pamiątkowego *Po ziarnie* (Wilno 1861), z którego dochód miał być przeznaczony na wsparcie ociemniałego literata i tłumacza z j. niemieckiego – Waleriana Tomaszewicza (zmarłego później w Paryżu w wieku zaledwie 42 lat). Jego śmierć w chwili, gdy wydawnictwo było „już w połowie skończonym”, sprawiła, że środki te postanowiono przeznaczyć „na pomoce naukowe dla biednych uczniów i sierot, odznaczających się zdolnościami i zamiłowaniem do pracy”. Wśród „literackich upominków” ofiarowanych na ten charytatywny cel znalazły się m.in. utwory Norwida (*Odpowiedź [Jadwidze Łuszczewskiej]*, *Rozmowa umarłych* i przypowieść *Wzroki*), Deotymy, Lenartowicza, J. Korzeniowskiego, E. Chojeckiego, T. Jeża, K. Brzozowskiego, J. B. Zaleskiego, R. Zmorskiego, L. Siemieńskiego, K. Szajnochy i innych. Chodźko informował Krupowicza, że znalazł osobę chętną do zakupu 1 egzemplarza *Po ziarnie*.

Nota bene, Walerian Tomaszewicz był autorem ciekawych *Wspomnień z życia akademickiego*, opublikowanych na łamach „Ludu i Czasu” w 1845 roku (zob. <http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=1086>, [dostęp: 15.12.2017]). Stanowią one cenne świadectwo przywiązania do Uniwersytetu Wileńskiego (przemianowanego już wówczas na Akademię Medyko-Chirurgiczną) i kolegów ze studiów. Były absolwent przyznawał w nich, że ani „wiek dziecinny”, ani „swawolny wiek młodociany”, ani też „szał miłości” nie pozostawiły w jego sercu „tak głębokich wrażeń, jak życie akademickie”:

nikiem i historykiem, członkiem Towarzystwa Historycznego we Lwowie – Romualdem Hube (*Korespondencja Romualda Hubego* Rkp BJ 5007, t. 2) – biblioteka jest w posiadaniu 4 listów Chodźki z lat 60., 70. i 80 (karty 152–153; 154–155; 156–157 oraz 158–159)²⁸ do tego adresata. Przyjaciółką Chodźków (Aleksandra i jego siostry Zofii) była mieszkająca we Lwowie Kamila Szemeszowa (z domu Chełchowska²⁹); krakowski zbiór jej korespondencji (*Listy do Kamili Szemeszowej z lat 1850–1881* Rpk BJ 5199 t. 2, karty 34–35, 35, 36 i 39) zawiera 4 listy Aleksandra (z lat 60.), obfitujące w informacje o jego życiu rodzinnym, m.in. na temat przeprowadzki do tańszego paryskiego mieszkania przy rue St. Guillaume 36; zesłania „Jasia” (zapewne syna siostry Zofii) do Permska oraz nadziei na zamianę tej kary na zsyłkę do Gruzji (w roku 1869 Zofia wraz z córkami wybierała się na Kaukaz do Tyflisu³⁰). Dopełnieniem krakowskiego zbioru

„Ten tylko, kto poświęcił kilka lat swojej młodości uniwersyteckim lub akademickim kursom, może mnie pojąć. O! pewno o niczym do śmierci tak rozkosznie wspominać nie będę – i jeśli w zagrobnym życiu można będzie z woli Twórcy zachować niektóre pamiątki z tego-tu świata, chętnie cisnę w niepamięć cały mój był dawniejszy, poniosę tylko wspomnienia o życiu akademickim, by opowiadać i tam komuś, że i tu kiedy żyło się prawdziwym życiem: [...] „Ja się nie starzeję, bo ciągle burszem jestem i dlatego właśnie nie opuszczam Uniwersytetu, ażeby się nie starzec, do śmierci być młodym.” – Tak jest, ta szczerza swoboda w obcowaniu, ta nieudana otwartość, ta bez przesądów wiara, ta harmonia młodych myśli, to gromadne zamiłowanie nauki, ten szal budzących się uczuć – niewypowiedziany mają urok. Być może i życie obozowe, gdzie wspólne niebezpieczeństwo, gdzie jednocześnie grożąca śmierć silnie kojarzą ludzi, ma coś podobnego. Lecz tam brak jednostajnego usposobienia, tam chaos rozmaitych wieków, zdań, przesądów, wychowania. [...] Zostało u mnie po tym okresie mego wieku wrażenie lubo, jak po jakiejś muzyce, co przypadła do duszy; jak po przyjemnym śnie, który chcielibyśmy raz jeszcze prześnić”. Tamże, s. 95–97.

²⁸ W liście z 13 IX 1873 roku Aleksander Chodźko pisze m. in. o swym najstarszym synu – Wiktorze, który „od 5 lat żegluję do Chin i Ameryki”, wspomina o epidemii cholery w Warszawie i spowodowanej nią śmierci 1000 osób. Listy z lat 70. i 80. są także świadectwem badań Chodźki nad piśmiennictwem słowiańskim (w tym bułgarskim) oraz współdzielonych z Hubem zainteresowań historycznych.

²⁹ Siostra krajana Chodźki z woj. mińskiego – Waleriana Chełchowskiego (1811–1872), powstańca listopadowego i emigranta (pochowanego na Montmartre), żona malarza Adama Szemesza. Zob. *Papiery uczestnika powstania listopadowego i emigranta Waleriana Chełchowskiego*, Jagiellonian Digital Library, www.jbc.bj.uj.edu.pl [dostęp: 15.12.2017].

³⁰ „Biedny Jaś zesłany w Permską gubernię, ale mają nadzieję jego uwolnić stamtąd i z czasem także przeprowadzić do Gruzji, póki pogodniejsze chwile nie zabłyszczą”. *List A. Chodźki do Kamili Szemeszowej z 9 lutego 1869 roku*, Rkp BJ 5199, t. 2, k. 39. Żadne z kompendiów biograficznych poświęconych A. Chodźce nie wspomina o jego siostrze (wymieniani są jedynie bracia). Tylko w *Polskim Słowniku Biograficznym* (hasło: *Jan Chodźko*) mowa jest o owdowiałej córce Jana (tj. ojca Aleksandra), u której spędził on ostatnie lata swego życia, nie pada jednak nawet jej imię.

epistolograficznych pamiątek po Chodźce jest jego krótki list do Eustachego Januszkiewicza z 9 sierpnia 1858 roku³¹.

Najważniejsze dokumenty związane z życiem i działalnością naukową polskiego orientalisty znajdują się jednak we Francji: w archiwach Collège de France oraz paryskiej Bibliothèque Nationale (korespondencja, rękopisy, dokumenty i zbiory orientalnych rękopisów zgromadzonych przez autora)³², w zbiorach Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu³³ oraz Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu³⁴. Być może niejedno można by jeszcze odnaleźć w archiwach Uniwersytetu w Wilnie, Londynie oraz w Rosji, gdzie Chodźko studiował języki orientalne (w Petersburgu), a także w Iranie, gdzie przez 11 lat pełnił z nadania carskiego służbę konsularną (najpierw jako wicekonsul w Rechcie, później konsul w prowincji Guilan, wreszcie konsul generalny Rosji w Teheranie)³⁵.

³¹ Zob. *List A. Chodźki do E. Januszkiewicza z 9 VIII 1858 roku*, w: *Zbiór 59 autografów*, Rkp BJ 5108, k. 61, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/278034/edition/265818/content?ref=desc> [dostęp: 15.12.2017].

³² Na stronie internetowej Biblioteki Narodowej Francji dostępne są online najważniejsze publikacje orientalistyczne Chodźki. Zob. <http://gallica.bnf.fr/services/engine/search/sru?operation=searchRetrieve&version=1.2&query=%28%28dc.creator%20all%20%22Chod%20%20Aleksander%20Borejko%22%20or%20dc.contributor%20all%20%22Chod%20%20Aleksander%20Borejko%22%29%29&suggest=2> [dostęp: 25.09.2017].

Ważniejsze francuskojęzyczne źródła na temat A. Chodźki:

Alexandre Chodzko, „Bulletin de la Société de linguistique de Paris” 1892, t. 7, nr 36, s. CLX, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k321470/f165.image> [dostęp: 15.12.2017].

Alexandre Chodzko, w: *Dictionnaire de biographie française VIII*, Paris 1959, s. 1187.

L. Léger, *Alexandre Chodzko*, w: *Revue encyclopédique* 32/2, Paris 1892, s. 491–94;

J. Thieury, *La Perse et la Normandie*, Évreux 1866.

C. Virolleaud, *Le théâtre persan*, Paris 1950.

Chodźko Alexandre, w: *Dictionnaire de bibliographie française*, t. 8, Paris 1959, s. 1186–1187.

³³ *Katalog rękopisów Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu*, Kraków 1931 (korespondencja prywatna).

³⁴ Zob. *Przewodnik po zespolach rękopisów Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu*, oprac. M. Wrede, M. P. Prokop, J. Pezda, Paryż–Warszawa 2000.

³⁵ W roku 1834 Rosjanie użyli Chodźki do umocnienia wpływów rosyjskich w Persji i osadzenia na tronie wygodnego dla nich Mehmeta. Zob. *Journal tenu sur les lieux de l'intronisation de Mohammed Chah*, „Tribune des Peuples”, Paris 1848; *Souvenirs diplomatiques de 1834 (La politique de la Russie et du Royaume-Uni en Perse)*, „Tribune des Peuples” 1849. *Encyclopaedia iranica* (<http://www.iranicaonline.org/articles/chodzko-aleksander-borejko>) wymienia też następujące źródła irańskie (wschodnie): Z. Eqbāl, M. J. Mahjūb, *Jong-e šāhādāt*, Tehran, 1355 Š./1976; H. Sarābī, *Maḳẓān al-waqāye'*, ed. K. Ešfahānīān and Q. Rowšanī, Tehran, 1344 Š./1965; A. Sohaylī K'ānsārī, ed., *Amīr Nezām dar sefārat-e Farānsa wa Engelīs*, Tehran, 1358 Š./1979; B. Utas, *A 19th Century Inscription at Persepolis and the Swedish Physician C. G. Fagergren*, w: *Turcica et Orientalia. Studies in Honour of Gunnar Jarring on His Eightieth Birthday 12 October 1987*, Istanbul and Stockholm 1988, s. 167–77.

Rekonstrukcja biografii i całości dorobku naukowego Chodźki to oczywiście zadanie na wiele lat i temat na książkę. Przedmiotem rozprawy o tak ściśle ograniczonych rozmiarach jak niniejsza mogą stać się jedynie zasadnicze kwestie związane z jego najważniejszymi orientalistycznymi pracami oraz pasją badawczą, rozwijaną w trakcie studiów, na placówce w Iranie, a także później w Paryżu.

Po procesie filomatów Chodźko odzyskał wolność w kwietniu 1824 roku, za poręczeniem ojca – Jana i po podpisaniu zobowiązania, przedkłaданego przez komisję śledczą wszystkim opuszczającym więzienie. O jego dalszych losach zdecydowała zapewne prośba ojca – wizytatora szkół z ramienia Uniwersytetu Wileńskiego i jego członka honorowego, skierowana do Nowosilcowa:

Proszę wielkodusznie wybaczyć ojcu troszczącemu się o losy swoich dzieci, mającemu śmiałość zatrudnić osobę Waszej Ekscelencji. We wrześniu 1823 r. mój syn Aleksander zwrócił się do kuratora Sanktpetersburskiego Uniwersytetu p. Runicza z prośbą o umieszczenie go w nowo powstającym na tym uniwersytecie Instytucie, w celu uczenia się wschodnich języków. Niestety przypadek tajnego towarzystwa, które istniało między uczniami Uniwersytetu Wileńskiego [...], przeszkodził mi we wstąpieniu na służbę Jego Imperatorskiego Wielicestwa. Przygotowaniem [do tej służby była] nauka na Uniwersytecie Wileńskim, na którą nie szczędziłem reszty majątku. Tylko jednak dobroć serca Waszej Ekscelencji może podać [mu] pomocną dłoń i postawić go na drodze przyzwoitego szlacheckiego młodzieńca³⁶.

„Pomocna dłoń” Nowosilcowa sprawiła, że Aleksander ofiarowany do służby carskiej wyjechał wkrótce do Petersburga, gdzie podjął studia w Instytucie Języków Orientalnych przy rosyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych³⁷. W roku 1829 ukazał się w Petersburgu jego debiutancki tomik poetycki dedykowany „przyjacielowi Adamowi Mickiewiczowi” (Chodźko był 6 lat młodszy od Mickiewicza, toteż ten pozostawał dlań zawsze przyjacielem-mentorem). Głównym przedmiotem inspiracji, roztrząsań i tłumaczeń młodego, 25-letniego autora była gminna poezja nowohelleńska (a poprzez nią i starogrecka) ukazana na tle ówczesnych stosunków grecko-tureckich, zarysowanych ze znanstwem w przedmowie³⁸.

³⁶ Prośba Jana Chodźki do Nowosilcowa w sprawie syna Aleksandra, 6/18 czerwca 1824 roku, [cyt. za:] J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824*, Poznań 2003, s. 710–711. O przebiegu procesu Chodźki i jego zeznaniach zob. tamże, s. 319, 356–358, 390–391, 399–401, 403–410, 458, 524–525, 530–531, 650, 710–711.

³⁷ Wkrótce w areszcie i na zesłaniu znaleźć się miał i Jan Chodźko.

³⁸ Zob. A. Chodźko, *Poezje*, Petersburg 1829, <https://polona.pl/item/poezye-alexandra-chodzki,MTEwMzk3OTM/22/#item> [dostęp: 05.10.2017].

Absolwent Uniwersytetu Wileńskiego składał przy okazji wzruszający hołd swemu dawnemu profesorowi – Gotfrydowi Ernestowi Groddeckowi, który wprowadził go w arkania poezji greckiej: „[...] drogiej pamięci G. E. Groddeck. Łzy cisnące mi się do oczu na to wspomnienie, są słabym hołdem wdzięczności za tyle zasług, które ten mąż uczony położył w naszym kraju!”³⁹

To osobiste wyznanie byłego studenta jest najlepszym świadectwem serdecznych, bliskich relacji łączących wileńskich romantyków z ich litewską uczelnią i wykładowcami. Groddeck zafascynował zresztą Chodźkę nie tylko tekstami klasyków greckich i rzymskich, ale i literaturą oraz kulturą Orientu; ten klasyczny filolog wyszedł bowiem z rodziny, w której zainteresowania orientalistyczne były żywe od pokoleń⁴⁰. Owoc wpływu mistrza wyraźnie przebija w juveniliach Chodźki; tomik mieścił kilka celnych utworów o tematyce wschodniej: 3 „perskie elegie” miłosne (dwie noszą taki właśnie tytuł, trzecia zaś – *Zamyślona*) oraz „powieść w dwóch kasydach” *Derar*, nieopartą „na żadnym wypadku historycznym”, a poprzedzoną krótką rozprawą na temat struktury i tematyki arabskiej kasydy. Historia gwałtownej, niespełnionej miłości Derara do Azzy, „zszyta” została „z rozmaitych kawałków poetów perskich”, arabskich i tureckich, utkana z cytatów i quasi-cytatów, których źródłem były m.in. teksty Hafiza, Saadięgo, Almotenabbiego, baśnie *Tysiąc nocy i jedna* oraz wersety *Koranu* (Chodźko dokonał nawet przekładu fragmentów kilku sur). Daleko posunięta orientalizacja tekstów polegała również na włączaniu (prócz tłumaczeń wschodnich oryginałów) obrazów, porównań i metafor charakterystycznych dla *imaginarium* poetów Orientu oraz naśladowaniu ich stylu, pełnego wyrafinowania, delikatności i smaku. Poemat *Derar* był dziełem erudycyjnym, zdradzającym dogłębną znajomość gatunków literatury wschodniej oraz dzieł takich wybitnych orientalistów, jak Silvestre de Sacy, Herbelot (jego *Bibliothèque orientale, ou Dictionnaire universel contenant généralement tout ce qui regarde la connaissance des peuples de l’Orient*), Louis-Mathieu Langlès; przekładów Hafizowskich gazelów pióra Hammera-Purgstalla oraz relacji podróżniczych do Persji, jak *Journal du voyage du Chevalier Chardin en Perse* Francuza Jean’a Chardin’a (Amsterdam 1686). Obfite przypisy ujawniały świetne rozeznanie autora także w realiach geograficznych, klimatycznych, obyczajowych i religijnych Bliskiego Wschodu, dawnego i współczesnego. Można się domyślać,

³⁹ Tamże, s. 18.

⁴⁰ Groddeck zaszczerpił orientalistyczne pasje także J. Lelewelowi i J. Sękowskiemu. Zob. J. Reychman, *Orientalistyka*, s. 752 oraz tegoż, *Śląska i pomorska orientalistyka XVI–XVIII w.*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. 1, S. Strelcyn, red., Warszawa 1957.

że ten dedykowany Mickiewiczowi tomik był w jakimś stopniu odpowiedzią na orientalny koloryt *Sonetów krymskich* oraz wynikiem dążenia do realizacji wspólnych celów stawianych sobie przez wileńskich romantyków, czyli do podniesienia rangi poezji ludowej i zasymilowania kultury Wschodu.

Nadszedł rok 1830⁴¹. Przed Chodźką-absolwentem otwierały się perspektywy świetlanej kariery w rosyjskiej służbie dyplomatycznej „Jego Imperatorskiego Wieliczejstwa”. Mimo moralnych rozterek dawny filareta zdecydował się – jak to później ujął – zaprzedać duszę diabłu, to znaczy zostać sekretarzem-drogmanem legacji rosyjskiej do Persji (najpierw w Tabriz, potem w Teheranie). W kwietniu powiadał o tym fakcie (z Astrachania nad Wołgą) swego dawnego nauczyciela i przyjaciela – Tomasza Zana, przebywającego wówczas na zesłaniu w oddalonym o około 1000 km Orenburgu:

Jak my blisko siebie, często patrząc ku wschodniej stronie Kurpiku myślę o Tobie. Może byśmy się nawet widzieli, gdyż omal co nie pojechałem na stepy Kirgizów przypatrzeć się ich życiu, a od Chana Dżangra komunikacja do Orenburga łatwa i częsta. Inaczej chciał los i za kilkanaście dni wyjeżdżam stąd morzem do Baku, stamtąd do Tyflisu, stamtąd do Tebrysu⁴² i tam zostanę *quasi* tłumacz przy poselstwie⁴³.

Trzy miesiące „przesiedziane” w Astrachaniu rozbudziły fascynację świeżo upieczonego orientalisty życiem mieszkańców azjatyckich stepów. List do Zana zdradza też wyraźne zacięcie naukowe swego autora:

Pobyt mój w Astrachaniu jeśli nie przyjemny, to przynajmniej niezbyt nudny [...], co Kałmucy, Tatarzy, Kirgizy to takie wszystko nowe i zajmujące zjawiska. Gdybym się na dłużej został w Astrachaniu, rozłożyłbym czas mój daleko pożyteczniejszemu [...]. Karelinowi⁴⁴ dałem kilka pytań o jego Kirgizach, obiecał mi odpowiedzieć, musiałeś, mój Tomaszu, całe tomy podobnych obserwacji i wiadomości pozapisywać. To konieczna. Człowiek myślący może

⁴¹ Cesarski Uniwersytet Wileński jeszcze wówczas działał, został zamknięty w ramach represji polistopadowych ukazem cara Mikołaja I z 1 maja 1832 roku.

⁴² Miasto w północno-zachodnim Iranie.

⁴³ *List Aleksandra Chodźki do Tomasza Zana z 4/16 kwietnia 1830 roku*, w: *Korespondencja filomatów. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 418. Chodźko wypytywał Zana o jego opinię na temat swoich petersburskich *Poezji*, losy wspólnych filareckich znajomych (m.in. Mickiewicza), informował o swym spotkaniu z Józefem Jeżowskim i Onufrym Pietraszkiewiczem w Moskwie, a Wincentym Budrewiczem w Twerze.

⁴⁴ Grigorij Siłycz Karelin – inżynier rosyjski wspomniany w korespondencji T. Zana.

tutaj tyle korzyści dla rozumu i serca wyciągnąć z bliższego przypatrywania się włóczęgom stepowym, ile oni wyciągają z niepłodnych step i solą przesiąkniętych pastwisk⁴⁵.

„*Quasi tłumacz*” świetnie spisywał się na powierzonym mu stanowisku i wkrótce awansował do roli rosyjskiego wicekonsula w Rechcie⁴⁶, co pozwoliło mu na rozwijanie przy okazji orientalistycznej pasji i miało zaowocować w przyszłości wspaniałymi pracami naukowymi oraz popularnonaukowymi, docenionymi nawet przez londyńskie Królewskie Towarzystwo Azjatyckie (RAS). Jednocześnie, jak dowodzą listy do Adama Mickiewicza z lat 40., wybór dokonany w roku 1830 stał się źródłem długotrwałej duchowej udręki. „[...] prędej czy później zerwę bez żalu; tyle lat służyłem diabłu, czas posłużyć Bogu i sumieniu”⁴⁷ – pisał w styczniu roku 1842 do swego przyjaciela i mistrza, prosząc go z Londynu o pośrednictwo w „pieniężnych interesach” i wsparcie w pogłębiającym się kryzysie duchowym.

Apatia, wyniesiona z Persji, nęka mnie dotąd. [...] Okropna czczość, ani wiary, ani nadziei. [...] Twoje rozmowy budziły we mnie jakiś ruch moralny, dziś znowu śpię. Ratuj, gdy możesz⁴⁸.

W lutym 1842 Chodźko szerzej donosił o poczynionych krokach i obszernie objaśniał przyczyny, które wyгнаły go ze Wschodu do Europy:

Prośba o pozwolenie dalszego pobytu w Europie, ze świadectwem Mr. Aleksander, pierwszego okulisty, już na drodze do Petersburga. [...] Bóg i dobrzy ludzie wiedzą, że ruska sprawa jest złą sprawą. Służąc jej, grzeszyłem przeciw Bogu i przeciw krajowi. Przez jedenaście lat pobytu na Wschodzie myśl ta stała mi ciągle przed oczyma, budziła ze snu, gryzła sumienie. Byli ze mnie radzi, bo służyłem uczciwie, nieraz zręcznie. Nagrody i pochwały mnie nie cieszyły, wśród kolegów byłem cudzy, inny od nich myślą; cierpiałem. Życie wewnętrzne, tak jasne, tyle ruchome, pókim był z Wami w Wilnie, poczęło stygnąć jeszcze w Petersburgu; zamierzchno w Persji i bodaj czy nie na zawsze zgasło. Nie znalazłszy w widokach służebnych potrzebnego

⁴⁵ *List Aleksandra Chodźki do Tomasza Zana z 4/16 kwietnia 1830 roku*, w: *Korespondencja filomatów. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 418–419.

⁴⁶ Na Wschodzie Chodźko zyskał przezwisko „Mirza Eleskender”. Zob. A. Chodźko, *Gramatyka perska*, s. 194.

⁴⁷ *List Aleksandra Chodźki do Adama Mickiewicza z 13 stycznia 1842 roku*, w: *Listy Aleksandra Chodźki do Adama Mickiewicza*, s. 259.

⁴⁸ A. Chodźko, *List do A. Mickiewicza z 2 stycznia 1842 roku*, w: tamże, s. 253–294. Kryzys ten tłumaczy żarliwie przyłgnięcie spragnionego spraw duchowych Chodźki do mistrza Towiańskiego, sprawnie operującego frazeologią religijną.

żywołu, rzuciłem się do poezji wschodniej, lecz ta, lepiej poznana, znudziła mię. Rozpusta z kobietami wschodnimi nie na długo ogłuszyła głos wstający zewnątrz. Potrzeba moralnego odrodzenia się coraz więcej była nieodbitą. Wyjechałem nareszcie z Persji. [...] Arcydziała rozumu i wyobraźni ludzi [nie tylko Wschodu, ale także tak ukochanej w czasach studenckich Grecji i Włoch – R.G.-S.] nie dały mi, czego szukałem⁴⁹.

Ostatecznie, wymawiając się rzeczoną chorobą oczu i potrzebą przeprowadzenia operacji okulistycznej w Wiedniu bądź stolicy Francji, złożył dymisję, przyjętą przez stronę rosyjską w roku 1845. Tym samym uwolnił się z objęć carskich i dobrowolnie skazał się na niepewną przyszłość pośród emigracji paryskiej. Jego listowne wyznania dobitnie pokazują, wobec jakich trudności i dylematów stawali Polacy pragnący prowadzić działalność badawczą w rzeczywistości polistopadowej, kiedy zabrakło już rodzimych uniwersytetów i instytucji naukowych⁵⁰. Zaparcie się „kraju i Boga” dla kariery nie wszystkim przychodziło z taką łatwością, jak Józefowi Sękowskiemu, który wzgardził Uniwersytetem Wileńskim dla Petersburskiego, a później został carskim cenzorem, zyskując dozą pogardę rodaków.

W roku 1842 Chodźko znalazł się w Londynie. Pobyt w stolicy brytyjskiego imperium był świetną okazją do nawiązania ścisłych relacji z prestiżowym Królewskim Towarzystwem Azjatyckim (RAS)⁵¹:

Dwaj wiceprezesowie Towarzystwa Wschodniego – informował Mickiewicza 2 stycznia 1842 roku – Staunton i Johnston, otworzyli mi gościnnie swoje domy i swoją protekcją. Wczora jeszcze byłem na posiedzeniu Towarzystwa rekomendowany p[rzez] Johnstona, siedziałem obok niego, z gęstą miną słuchając rozpraw i zdania sprawy o działaniach p[rzez] ostatni rok Towarzystwa⁵².

Znajomości z najwybitniejszymi angielskimi orientalistami tamtego okresu: sir George’em Thomasem Stauntonem – słynnym sinologiem i podróżnikiem, politykiem i byłym urzędnikiem Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej oraz sir Alexandrem Johnstonem – indologiem, byłym premierem rządu Cejlonu (w latach 1811–1817) i współzałożycie-

⁴⁹ Tenże, *List do A. Mickiewicza z 13 lutego 1842 roku*, w: tamże, s. 260.

⁵⁰ Niegdyś o stałą posadę w Petersburskiej Akademii Nauk bezskutecznie starał się Jan Potocki; przetrącenie perspektyw pracy naukowej, obok niepowodzeń osobistych, jest uważane za jedną z głównych przyczyn jego samobójstwa.

⁵¹ Royal Asiatic Society powołano w Londynie w 1823 roku. Organem prasowym towarzystwa był wydawany od 1833 r. „Journal of the Royal Asiatic Society”.

⁵² A. Chodźko, *List do A. Mickiewicza z 2 stycznia 1842 roku*, s. 255.

lem RAS, którzy otworzyli przed Chodźką swe londyńskie domy, a przede wszystkim swe biblioteki (!) obfitujące w bezcenne zbiory rękopisów wschodnich (i ważnych publikacji orientalistycznych) – znajomości te zaowocowały możliwością prestiżowego wydania perskich zbiorów Polaka:

Dzisiaj zacząłem już pisać projekt o wydaniu mojego zbioru pieśni perskich i tureckich z wyjątkami przekładu i oryginału niektórych kawałków. Adresuję to do Jo[h]nstona, który sam ma wnieść na pierwszym posiedzeniu i przedstawić na rozbiór i ostateczne zdanie członków. Robię to tym chętniej, że krok ten rozszerzy koło znajomości moich w uczonym świecie londyńskich orientalistów i że księgarz Murray (z którym takż mówilem) odpowiedział mi, że w drukarni swojej nie ma charakterów wschodnich i że dzisiejsza publiczność angielska nie lubi czytać poezji⁵³.

Najważniejsze było jednak życzliwe poparcie samego prezesa RAS – George’a Augustusa Fitzclarence’a hr. Munster (nieślubnego syna króla Wiliama IV), który pełnił niegdyś służbę wojskową w Indiach („Był to mój protektor, pomógł mi najwięcej do tego, że Towarzystwo Azjatyckie przyjęło pieśni perskie”⁵⁴). Proponował on nawet Chodźce uporządkowanie swej „obszernej biblioteki rękopismów wschodnich” i stanowisko bibliotekarza, jednak zaledwie kilka dni później z niewiadomych powodów⁵⁵ targnął się na swoje życie (w wieku 48 lat):

Była to propozycja ze wszech miar wygodna dla mnie – pisał zasmucony niespodziewaną śmiercią swego „protektora” Chodźko – miałbym mieszkanie, zapewne jakąś pensją i wyborne *pied-à-terre*. Inaczej było sądzono i próżny byłby żal po szkodzie. Smutno mi tylko, że człowiek tak dobry i gościnny, zwiedziwszy Indię i Egipt, przepędziwszy całą noc pod kupą trupów na polu bitwy, słowem, wyszedłszy z tysiąca niebezpieczeństw, syn naturalny króla, mąż i ojciec pięknej rodziny, bez żadnego widocznego powodu w łeb sobie wystrzelił⁵⁶.

„Zdanie” szacownych „członków” londyńskiego Towarzystwa Azjatyckiego o unikalnym ludowym, oralnym materiale poetyckim zebrany przez Chodźkę w Persji było pozytywne, toteż w marcu, odłożywszy na kilka miesięcy wyjazd do Paryża, zabrał się on za przygotowanie książki do druku, o czym znów donosił listownie Mickiewiczowi:

⁵³ Tamże.

⁵⁴ A. Chodźko, *List do A. Mickiewicza z 28 marca 1842 roku*, w: *Listy Aleksandra Chodźki do Adama Mickiewicza*, s. 266–267.

⁵⁵ Jako powód śmierci hr. Munster biografowie podają paranoję oraz dziedziczną, nieuleczalną chorobę: porfirię.

⁵⁶ A. Chodźko, *List do A. Mickiewicza z 28 marca 1842 roku*, s. 267.

[...] otrzymałem odpowiedź tutejszego Asiatic Society, że bierze na siebie kosztą druku gminnych pieśni Persji i że oprócz tego będę miał gratyfikacją pieniężną, ale pod tym warunkiem, że tłumaczenie muszę zrobić po angielsku. Zmieniło to wszystkie moje plany. [...] Gratyfikacja ta będzie tylko 2500 frank[ów] (to jest 100 f.), niezbyt hojna, ale na tym wygrana, że wejdę zupełnie w *corpus doctum* i robią mnie nadzieje, że na przyszłość może powierzą pracę zyskowniejszą⁵⁷.

Mimo iż Chodźko płynnie władał angielskim (w latach 60. opracował nawet *Dokładny słownik polsko-angielski*⁵⁸), nigdy wcześniej nie pisał w tym języku i nie tłumaczył poezji na angielski. By sprostać oczekiwaniom Towarzystwa musiał wynająć i wynagrodzić tłumaczy oraz „poprawiaczy”, co było czasochłonne i uszczuplało przewidziane dla niego wynagrodzenie: „Z ofiarowanych mnie 2500 fr. [...] nie wiem, czy połowa dostanie mi się”⁵⁹. Pojawiły się też inne trudności, obiektywne, które sprawiały, że „druk tekstów wschodnich włókł się powoli”⁶⁰:

Drukarze Anglicy nie umieją czytać rękopismów wschodnich, trzeba im przepisać tak, jak drukują, wyraźnie, litera w literę⁶¹.

Ostatecznie *Specimens of the Popular Poetry of Persia*⁶² ukazały się w połowie tego samego roku w Londynie („printed for Oriental Translation Fund”); pod przedmową autora widnieje data 14 lipca 1842. Były to, jak

⁵⁷ Tenże, *List do A. Mickiewicza z 2 marca 1842 roku*, w: *Listy A. Chodźki do A. Mickiewicza*, s. 263.

⁵⁸ Zob. Chodźki *Alexandra Dokładny słownik polsko-angielski, i angielsko-polski: czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych, a mianowicie ze słowników polskich: Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego, z angielskich: Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych*, wyd. 1 po roku 1865 (wyd. 2, Berlin 1874).

⁵⁹ A. Chodźko, *List do A. Mickiewicza z 2 marca 1842 roku*, s. 265. Zastrzyki finansowe otrzymywał z Paryża dzięki Mickiewiczowi sprzedającemu lub nabywającemu dla niego akcje różnych spółek. Chodźko prosił też Mickiewicza o list do Henry’ego Catleya – angielskiego tłumacza *Konrada Wallenroda*, którego pomoc byłaby nieoceniona przy jego *Specimens*, jednak Mickiewicz zapomniał o skontaktowaniu się z tym Anglikiem.

⁶⁰ Tegoż, *List do A. Mickiewicza z 18 lipca 1942 roku*, w: *Listy A. Chodźki do A. Mickiewicza*, s. 271.

⁶¹ Tegoż, *List do A. Mickiewicza z 26 maja 1842 roku*, w: tamże, s. 270.

⁶² Zob. tegoż, *Specimens of the Popular Poetry of Persia; as fund in the adventures and im-provisations of Kurroglou, the bandit-minstrel of Nothern Persia and in the songs of the people inhabiting the shores of the Caspian Sea, orally collected and translated, with philological and historical notes*, London 1842, <https://archive.org/details/specimensofpopul00chod> [dostęp: 04.10.2017].

głosił pełny tytuł, *adventures and improvisations of Kurroglou, the bandit-minstrel of Nothern Persia and in the songs of the people inhabiting the shores of the Caspian Sea, orally collected and translated, with philological and historical notes.*

Wydawnictwo zostało dedykowane nowemu prezesowi RAS – Gore'owi Ouseley'owi, językoznawcy (znawcy sanskrytu, arabskiego, perskiego) i byłemu ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Persji, za „jego nieustający wysiłek we wspieraniu rozpowszechniania literatury orientальной w Europie”⁶³.

Źródłem spisanych przez Chodźkę pieśni i improwizacji byli niepiśmienni mieszkańcy północnej Persji, przedstawiciele tak wielbionego i poważanego przez wileńskich romantyków „gminu”, co było gwarancją autentyczności i rodzimości tej poezji. Oryginał perski tekstu o Kurroglu nie został niestety zamieszczony ze względu na wysokie koszty publikacji w językach orientalnych (nawet w Anglii). Niektóre z dialektów perskich (zendo-perski) były zapisywane po raz pierwszy i pozostawały dotąd niemal nieznanymi, nawet zachodnim orientalistom. Ich opublikowanie wydawało się autorowi niezwykle istotne ze względu na możliwość odnalezienia w nich wskazówek, pozwalających odczytać stare inskrypcje z Van, Bistún i Persepolis⁶⁴.

Bohaterem zajmującej znaczną część tomu narracji był turkmeński śpiewak z plemienia Tuka (Teke) – Kurroglou (przydomek ten oznaczał: „syn ślepeca”, właśc. imię: Roushan), rodowity mieszkaniec północnego Chorasanu, nawrócony na religię Alego – szyizm (z sunnizmu), żyjący w drugiej połowie XVII wieku, modelowy wojownik i narodowy bard, bohater legend rozpowszechnionych wśród dziesiątków ludów azjatyckich. Imię swe rozślawił ... grabiąc karawany podążające drogą handlową między miastami Khoi i Erzerum, ale także wygłaszając poruszające poetyckie improwizacje. Jego poezje przetrwały dzięki wędrownym plemionom przemierzającym szlaki łączące Azję Centralną z Północną Persją. Jak pisze Chodźko, jeszcze w XIX wieku prawie żadna perska uroczystość nie mogła obyć się bez repertuaru pieśni miłosnych Kurroglou. Także przed bitwami koczownicy wyszydzały swych wrogów, nucąc jego pieśni

⁶³ W przypisie do *Derar* Chodźko przypominał gafę dyplomatyczną popełnioną przez lorda Ouseleya, „posła angielskiego do Persji”, który zaproszony do dworu perskiego nie przyjął z ręki szacha podanego mu w palcach przysmaku (było to w oczach Persów największe wyróżnienie przy stole), „nie wiedział bowiem, co by to miało znaczyć”. „Szach i dworzanie zdziwieni wniesli, iż poseł był *bi edeb*, tj. człowiek bez wychowania, nieumiejący się znaleźć w towarzystwie”. A. Chodźko, *Derar*, s. 187–188.

⁶⁴ Zob. A. Chodźko, *Specimens of the Popular Poetry of Persia*, s. 3.

wojenne (Persowie zaś recytowali wersety ze swego eposu: *Księgi Królewskiej* Ferdousiego). Nawet muzycy z przybocznych oddziałów reprezentacyjnych perskiego szacha grali melodie zaczerpnięte z improwizacji tego ludowego minstrela. Zdziwienie Chodźki budził więc fakt, że postać ta nie przyciągnęła dotąd uwagi żadnego z europejskich podróżników⁶⁵. Autor zauważał też, że gdyby popularność poetów mierzyć liczbą powtarzających ich utwory głosów, to dworny, uczony i wyrafinowany Ferdousi musiałby ustąpić pola Kurroglou, ponieważ ten wywodzący się z ludu śpiewak żył w pamięci tysięcy niepiśmiennych nomadów i posiadał bez reszty ich dusze⁶⁶. I to właśnie on, a nie Rustem z *Szach-name*, był zdaniem polskiego iranologa wiernym obrazem charakteru, zwyczajów i kultury wieśniaków perskich, z którymi dzielił wszystkie swe myśli i skłonności. Wierność danemu słowu, dzikość, upodobanie do ryzyka, bezgraniczne umiłowanie wolności, rycerska moralność czyniły go nieco podobnym do europejskich bohaterów Cervantesa i Ariosta, a także do zaporoskich i dońskich Kozaków („mógłby zostać nazwany otomańskim Mazepą plemion tureckich nomadów w Persji, tym bardziej, że Mazepa był również poetą”⁶⁷ – pisał Chodźko). Kurroglou, dosiadający rączego rumaka Kyrata, kontaminował zatem idealne cechy romantycznego dobrego zbójcy, rycerza, wędrownego pieśniarza, ludowego filozofa (arystokratą był bowiem, jak pisze Chodźko, tylko w miłości), wreszcie orientalnego wojownika: nieujarzmionego, pełnego godności, przebiegłego, impulsywnego i zmysłowego.

Ponadtrzystronicową opowieść o przygodach tego poety-zbójcy przeplatały jego improwizacje krążące wśród ówczesnych perskich nomadów. Wydany w Londynie tom mieścił też zapisane przez Chodźkę w Astrachaniu w roku 1830 (przy pomocy jego tatarskiego przyjaciela Ali Bega Szarapowa) pieśni tamtejszych Tatarów, rozpowszechnione od Uralu po Kumę (najstarsze z nich pochodziły nawet z XIV–XVI wieku). Chodźko przesłał ten zbiór pieśni wraz z ich rosyjskim tłumaczeniem rosyjskiemu etnografowi, zbieraczowi „taurików” i badaczowi starożytności – Peterowi von Köppenowi, nadzorującemu wówczas hodowlę jedwabników na Krymie. Ten miał je opublikować, do wydania jednak nie doszło.

Wśród „specimens” Chodźki znalazły się też pieśni kałmuckie, które autor słyszał zimą 1830 podczas wizyty u księcia kałmuckiego Tumena nad brzegami Wołgi oraz pieśni Turkmenów zebrane w roku 1833 w czasie

⁶⁵ Zob. tamże, s. 4.

⁶⁶ Zob. tamże, s. 5.

⁶⁷ Tamże, s. 9.

wycieczki do północnego Chorasanu⁶⁸, gdzie, jak pisał, poezja pozostała jedynym gwarantem porządku społecznego, kiedy wszystkie inne zostały już podeptane.

Nota poprzedzająca tekst pieśni pierwszej zdradza świetną znajomość relacji podróżniczej do Buchary i Persji *Travels into Bokhara. Being an account of a Journey from India to Cabool, Tartary and Persia. Also, narrative of a Voyage on the Indus from the Sea to Lahore* (wyd. John Murray, Londyn 1834, t. 1–3), spisanej przez znanego brytyjskiego podróżnika – Alexandra Burnesa (zwanego „Bokhara Burnes”, gdyż jako pierwszy spenetrował ten azjatycki region i doprowadził do nawiązania z nim stałych kontaktów).

Ponadto w książce zamieszczone zostały pieśni ludowe perskich Turków (np. *Batyr's Song over a Sleeping Girl; A Love Song*) i pieśni perskie, które Chodźko pozyskał z haremu Fath-Ali Szacha oraz od kierownika orkiestry dworskiej. Ten ostatni cykl cechowała największa różnorodność i najwyższy poziom artystyczny: od poezji batalistyczno-wojennej, przez satyry na mellahów, po czułą, urzekająco piękną i zmysłową perską poezję miłosną, która, jak podkreślał polski orientalista, nie miała sobie równej pośród literatur całego świata⁶⁹.

Zbiór zamykały pochodzące z trzech różnych dialektów pieśni ludów zamieszkujących południowe wybrzeża Morza Kaspijskiego, pokazujące przekrój poezji „nowoczesnej” Persji (wraz z podstawowymi informacjami na temat tych mało znanych dialektów) oraz melodie na fortepian do 9 pieśni Kurroglou.

Praca Chodźki miała charakter nowatorski (co wyjaśnia żywe nią zainteresowanie brytyjskiej RAS), o ile bowiem europejska publiczność знаła już w jakimś stopniu perską literaturę wysoką (Ferdousi, Hafiz, Saadi), o tyle literatura ludowa wywodząca się z tego orientalnego tygła narodów i języków stanowiła dla Zachodu wciąż *terra incognita*. Niezwykle ciekawe noty autora zamieszczane w przypisach dostarczały ponadto ważnych informacji na temat warunków naturalnych Persji, jej klimatu, fauny i flory, historii, religii (islam, zoroastryzm i innych), mitologii oraz kultur i zwyczajów zamieszkujących ją ludów i plemion (np. przebiegu perskich swatów i wesela). Z równym znanstwem opisywał Chodźko życie Turkmenów i Tatarów, zmagania tych ostatnich z Rosją, mało znany w Europie exodus tych ostatnich do Tybetu. W pełni uwidocznili tu swój wyniesiony z Wilna talent etnografa-zbieracza i wrażliwe ucho poety.

⁶⁸ Korasan (Chorassan) to pograniczna kraina w północno-wschodniej Persji (Iranie).

⁶⁹ Zob. A. Chodźko, *Specimens of the Popular Poetry of Persia*, s. 418.

Ludowe pieśni zarejestrowane przez Chodźkę zostały szybko rozpowszechnione w Europie; doczekały się dwóch francuskich przekładów, jednego – George Sand⁷⁰, drugiego – Adolpha Briela⁷¹ (szybko pojawiło się także tłumaczenie na niemiecki O. L. B. Wolfa i na rosyjski S. Penna). Bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że Chodźko udostępnił i rozpowszechnił teksty Kurroglou w całej ówczesnej Europie.

Pochłonięty przez sektę Towiańskiego i codzienne problemy emigracyjne „były konsul rosyjski w Rechcie” zamilkł na dłuższy czas jako badacz i naukowiec. Przez kilka lat pozostawał bez konkretnego zajęcia. Dopiero w roku 1850, na łamach „Nouvelles Annales des Voyages” 1849–1850, opublikował ponadstronicowy opis historyczny i geograficzny północnej Persji, zatytułowany *Le Ghilan ou Les marais Caspiens : description historique et géographique du pays qui borde au sud la Mer Caspienne*⁷². Północno-zachodnia prowincja Persji, pełna lasów i pięknych górskich krajobrazów, urzekająca lazurem morza, była Chodźce świetnie znana, gdyż to właśnie tutaj (w jej stolicy – Rechcie) pełnił przez wiele lat służbę dyplomatyczną. Spostrzeżenia poczynione w czasie pobytu na placówce konsularnej oraz podczas wycieczek po kraju⁷³, pozwoliły mu na sporządzenie niezwykle precyzyjnej deskrypcji tej części Iranu. Nie była to relacja podróżnika-dyletanta, ale merytoryczna, rzetelna praca uczonego, oparta na wieloletnich obserwacjach oraz sumiennie prowadzonych zapiskach⁷⁴.

⁷⁰ George Sand opublikowała urywki zbioru Chodźki (autor został jej przedstawiony przez Mickiewicza) na łamach „Revue indépendante” (10 I, 10 II, 10 IV 1843) pod tytułem *Les Aventures et les Improvisations de Kourroglou, recueillies en Perse par M. Alexandre Chodzko*. Pełny przekład, w wersji książkowej, ukazał się w roku 1845 pt. *Kourroglou, épopée persanne*. Zob. F. Genevray, *Quoi, vous n'avez pas lu Kourroglou!*, „La Revue des Ressources”, 29 I 2007, <http://www.larevuedesressources.org/quoi-vous-n-avez-pas-lu-kourroglou,663.html> [dostęp: 10.10.2017].

⁷¹ Chodźko również przetłumaczył swój zbiór na język francuski (przekład ukazywał się na łamach „Revue de l’Orient” w latach 1855–1857). Jego tłumaczenie różniło się jednak dość zasadniczo od literackiego przekładu G. Sand. Chodźko ściśle trzymał się wschodniego oryginału, starał się nie dokonywać żadnych modyfikacji.

⁷² Zob. A. Chodźko, *Le Ghilan ou Les marais Caspiens : description historique et géographique du pays qui borde au sud la Mer Caspienne*, „Nouvelles Annales des Voyages” 1849–1850 (ed. książkowa Paris 1850), <https://polona.pl/item/le-ghilan-ou-les-marais-caspiens-descripti-on-historique-et-geographique-du-pays-qui,MTY3NjgzNg/60/#item> [dostęp: 05.10.2017].

⁷³ W roku 1832 Chodźko wyprawił się z Teheranu do Gilanu, w następnym roku odwiedził Chorasán, w lutym 1835 (od 18 do 22 lutego) zwiedzał wąwozy rzeki Serdar. W 1836 przemierzył Mazandaran (w półn. Iranie), a latem 1839 – góry Roudbari-Zeitoun w prowincji Gilan.

⁷⁴ Chodźko podawał dokładne dane liczbowe, omawiając wysokość podatków z poszczególnych prowincji, skalę wydobycia ropy naftowej, zyski z handlu czy pielgrzymowanie do miejsc świętych.

Chodźko przedstawił położenie geograficzne regionu; jego góry i rzeki (nazywał Gilan „zamieszkanym lasem”⁷⁵ lub ogrodem); etymologię jego nazwy (od słowa „błoto, szlam”), podział administracyjny, przeszłość (poczynając od najstarszych źródeł: Herodota, Pliniusza), pamiątki archeologiczne, w tym zabytki zniszczone przez czas (np. zatopione na dnie morza ruiny miast greckich) lub wpływ klimatu (także te, które na jego oczach uległy zniszczeniu) oraz dziesiątki rozmaitych aspektów tej krainy, np. klimat (podawał dokładną liczbę dni słonecznych i deszczowych w danym okresie, zmienność temperatur), drogi, wioski, lasy, wiatry, owoce, mieszkańców (poczynając od nazw plemion, wymienianych jeszcze przez najstarsze źródła greckie) i ich pożywienie, stroje, zajęcia; języki, religie, wierzenia i obrzędy (np. kult ognia), siły zbrojne, produkty naturalne, hodowle jedwabników, zbiór oliwek i wyrób oliwy, manufaktury wyrabiające jedwabne tkaniny i dywany; środki monetarne, miary i wagi, podatki i handel. Zamieścił też bardzo ciekawą wzmiankę o własnych wykopaliskach archeologicznych poczynionych na cmentarzyskach z epoki Sasanidów oraz pozyskanych w ich trakcie znaleziskach (poszukiwania te rozpoczął, jak pisze, zainspirowany antyczną biżuterią noszoną przez perskie kobiety, a znajduwaną przez okoliczną ludność w grobowcach).

Chodźko zebrał cenny materiał z różnych dziedzin nauki⁷⁶, jego obserwacje mogły zainteresować botaników, zoologów, historyków, archeologów, językoznawców, handlowców i innych. Bazował nie tylko na własnych spostrzeżeniach, ale również na najstarszych źródłach greckich i rzymskich (Herodot, Strabon, Pliniusz), które konfrontował z realiami współczesnymi, oraz na pracach nowożytnych poświęconych tej części Orientu, np. *Recherchez historiques et géographiques sur la Médie* historyka, antykwariusza i podróżnika Guillaume’a-Emmanuela-Josepha Guilhem de Clermont-Lodève (1746–1809) – barona de Sainte-Croix, członka l’Académie des inscriptions et belles-lettres, autora także takich prac, jak *Mémoire sur le cours de l’Araxe et du Cyrus* (1797) oraz *Mémoires historiques et géographiques des pays situés entre la mer Noire et la mer Caspienne* (1797).

⁷⁵ Zob. A. Chodźko, *Le Ghilan*, s. 51, <https://polona.pl/item/le-ghilan-ou-les-marais-caspiens-description-historique-et-geographique-du-pays-qui,MTY3NjgzNg/28/#item> [dostęp: 15.12.2017].

⁷⁶ W tej relacji podróżniczej znajdziemy szczegółowe opisy perskich domostw, gatunków drzew i krzewów oraz wspinających, często nieznanych jeszcze w Europie owoców; gatunków zwierząt i ptaków zamieszkujących lasy Gilanu; ryb łowionych w Morzu Kaspijskim; różnych rodzajów jedwabnych tkanin i inne. Detale te mogły przyprawić europejskiego czytelnika o zawrót głowy, budząc zarazem nieodparte pragnienie ujrzania Persji.

W roku 1852 paryska Imprimerie Nationale wydała cenioną, używaną i wznawianą do dziś *Gramatykę perską Chodźki*⁷⁷ (*Grammaire persane, ou Principes de l'iranien moderne : accompagnés de fac-simile pour servir de modèles d'écriture et de style pour la correspondance diplomatique et familière*). Kilkustronicowe wprowadzenie zawierało podstawowe informacje na temat ówczesnego stanu języka oraz literatury perskiej. Chodźko uświadamiał czytelnikom, że język powszechnie używany w Persji nie jest językiem perskich klasyków, nie stanowi też *lingua rustica* ani rodzaju gwary. Zachowując wszystkie dawne cechy, uległ on w ciągu stuleci znacznej ewolucji, nabywając np. zapożyczenia arabskie, upodabniając się do języków zachodnich, klarując się. W przeciwieństwie do większości krajów europejskich, gdzie literatura pozostawała jedynie elitarną rozrywką klas wyższych, w Persji parali się nią nie tylko publicyści i akademicy, ale cały naród. Poeci cieszyli się protekcją władców, a wersy Ferdousiego, Rumiiego i Hafiza znali na pamięć przewodnicy wielbłądów, tancerze, derwisy, a nawet niejeden nosiwoda. Ze względu na ten silny związek języka mówionego z literaturą wysoką Chodźko nie uważał, by konieczne było odrębne nauczanie języka literatury perskiej i żywego języka mówionego (jak w przypadku arabskiego).

Autorska przedmowa do *Gramatyki* dostarcza też ciekawych informacji na temat mankamentów ówczesnej europejskiej edukacji w zakresie języków wschodnich:

Europa od długiego czasu jest w posiadaniu wszystkiego, co niezbędne do nauki języków orientalnych; ma biblioteki, szkoły i uczonych, będących w stanie perfekcyjnie nimi kierować. Również pod względem filologii, filozofii i historii języków Azji, *ustad* perski, *muéllim* arabski albo brahman hinduski mogliby wiele nauczyć się od naszych profesorów. A jednak absolwent studiów perskich w Londynie, Wiedniu albo Paryżu nie jest w stanie zredagować poprawnie i elegancko artykułu literackiego, noty dyplomatycznej albo zwykłego listu. Jest jeszcze bardziej zakłopotany, gdy znajdzie się w konieczności wypowiedzenia się na głos. Jego język, poprawny pod względem gramatycznym i klasyczny pod względem filologicznym, jest mieszanką zdań i słów z epok tak różnych, pomieszaniem wszystkich rodzajów stylu i ekspresji, że jest prawie zawsze niezrozumiały dla Persa, choćby ten był z zawodu filologiem⁷⁸.

⁷⁷ Za dzieło to Napoleon III uhonorował Chodźkę Orderem Narodowym Legii Honorowej.

⁷⁸ A. Chodźko, *Grammaire persane, ou Principes de l'iranien moderne : accompagnés de fac-simile pour servir de modèles d'écriture et de style pour la correspondance diplomatique et familière*, Paris 1854, s. I, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6489416d/f11.image> [dostęp: 04.10.2017].

Ponieważ orientalistyka wyłoniła się niegdyś z bibliistyki (i nauczycielami języków Wschodu byli często ci sami wykładowcy, którzy nauczali łaciny oraz greki), automatycznie przeniesiono do niej metody stosowane w nauczaniu języków martwych, polegające głównie na tłumaczeniach oryginalnych tekstów i gramatycznych analizach. Była to zatem bierna nauka języka, niewyposażająca absolwentów w zdolności konwersacji i redagowania pisemnych wypowiedzi z zakresu życia codziennego. Chodźko proponował radykalną zmianę, mianowicie wprowadzenie metod stosowanych w nauczaniu języków żywych, jak niemiecki czy angielski, oraz położenie nacisku na praktyczne zastosowanie języka w codziennej konwersacji. By osiągnięcie tego celu było możliwe, potrzebna była jednak nowoczesna gramatyka języka perskiego, uwzględniająca aktualne i dawne znaczenia słów oraz szczegółowe informacje na temat wymowy, zaopatrzona też w nową chrestomatię, zawierającą nie tylko źródła klasyczne, ale i współczesne, a także przykłady różnych stylów (od oficjalnego po potoczny), urywki tekstów urzędowych, wyjątki z korespondencji dyplomatycznej i zwykłe listy. Tym nowoczesnym wymaganiom miała sprostać właśnie *Gramatyka perska* Chodźki, w której pojawiło się mnóstwo użytecznych zdań, zwrotów, nowych cytacji oraz, co najważniejsze, codzienne słownictwo i typowe konwersacje (a także współczesne słownictwo oficjalne, dyplomatyczne). Chodźko zamieścił tu m.in. list szacha perskiego do Napoleona z 1809 roku oraz wyimki z korespondencji adresowanej do niego samego jako konsula (w latach 40.); teksty perskich piosenek, a nawet epitafiów z perskich cmentarzy! – wszystkie oddające puls żywej, XIX-wiecznej perszczyzny. Chodźko jako pierwszy sformułował też zasady akcentu tonicznego; wcześniejsze europejskie gramatyki perskie, np. Williama Jones'a (*A grammar of the Persian language*, London 1771), Francisa Gladwina (*The Persian Moonshee*, Calcutta 1795), Matthew Lumsdena (*Persian Grammar*, Calcuta 1810), nie regulowały tej kwestii⁷⁹.

Pierwszymi czytelnikami i recenzentami tej pionierskiej pracy byli wybitni francuscy orientaliści, członkowie l'Institut de France. Chodźko składał podziękowania Étienne'owi Marcowi Quatremère'owi (1782–1857) – erudycie, profesorowi w Rouen i Paryżu, autorowi wielu cennych prac (*Mémoires géographiques et historiques sur l'Égypte*, *Mémoires sur les Nabatéens*, *Mélanges d'histoire et de philologie orientale*), który życzliwie udostępnił mu swą wspaniałą orientálną bibliotekę; iranologowi Julesowi Mohlowi, który zadał sobie trud przeczytania rękopisu *Gramatyki* oraz Jean'owi Grangeret de Lagrange – orientaliście, jednemu z konserwatorów

⁷⁹ Chodźko korzystał ponadto z perskiej gramatyki Mirzy Ibrahima, z publikacji Vullersa, Rawlinsona, Richardsona, de Sacy'ego i innych autorów.

Biblioteki Arsenалу, który dokonał korekty dzieła we francuskiej Drukarni Narodowej.

Polak z pochodzenia, – pisał Chodźko, składając hołd cesarzowi Napoleonowi III – szczęśliwy jestem, że zasłużyłem na honor publikowania pod auspicjami rządu francuskiego, w chwili, gdy Francja pozostaje pod przewodnictwem spadkobiercy imienia Napoleona, imienia najpotężniejszego we Francji, drogiego w kraju, gdzie się urodziłem, i czczonego na Wschodzie⁸⁰.

W roku 1852 Chodźko został zatrudniony we francuskim MSZ jako ekspert do spraw Wschodu i pozostawał na tym stanowisku do roku 1855. W tym czasie przygotował kolejną orientalistyczną publikację, tym razem adresowaną już do szerokich rzesz, a nie wąskiego grona specjalistów: rzecz o charakterze użytkowym, popularnym. W roku 1854 francuski „Journal des débats politiques et littéraires” (numer z 3 maja) na swej stronie trzeciej, w dziale wiadomości paryskich, powiadamiał mianowicie o planowanym wydaniu jego *Drogmana tureckiego* (*Drogman turc*)⁸¹:

Mieliśmy słowniki francusko-angielskie, włoskie, niemieckie, hiszpańskie, etc.; nie znaleźliśmy jeszcze słownika francusko-tureckiego. Było to oczywiste: częściej i łatwiej jeździ się do Londynu albo do Rzymu niż do Konstantynopola. Podróżnicy na Wschód byli aż do tej pory uczonymi lub próżniakami i było im wygodniej mieć tłumaczy niż uczyć się języka tureckiego. Ale dzisiaj będziemy liczyć nowych podróżników na Wschód w setkach tysięcy; stało się więc konieczne udemokratyzować, że się tak wyrażę, język turecki i uczynić go zrozumiałym dla wszystkich. To jest cel małej książeczki, którą anonsujemy, a której autorem jest uczonego znany już ze swych licznych i ważnych prac. Pan Chodźko był konsulem w Persji, opublikował już gramatykę perską, *Specimens of the Popular Poetry of Persia, Khorasan* i liczne inne dzieła; mały traktacik, który zatytułował *Drogman turc*, będzie, w obecnych okolicznościach, niezwykle popularny. Wszyscy oficerowie będą chcieli mieć go w swej kieszeni, wszyscy żołnierze w swojej skrzynce na naboje. Nie jest to książka naukowa; nasi żołnierze nie będą mieć czasu na studiowanie języka w Konstantynopolu [...]. Celem *Drogmana tureckiego* jest dać wszystkim umiejętność ustnego komunikowania się z mieszkańcami kraju we wszystkich sprawach koniecznych do życia. Znajdziemy tam, obok skrótu gramatyki i słownictwa, nazwy dni, pór roku, pogawędki na tematy potoczne i dialogi o przedmiotach codziennego użytku. Ta mała książeczka jest niezbędną i nie może jej zabraknąć w powszechnym obiegu⁸².

⁸⁰ A. Chodźko, *Grammaire persane*, s. VII.

⁸¹ Zob. John Lemoine (?), „Journal des débats politiques et littéraires”, 3 V 1854, s. 3, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k4501671/f3.item> [dostęp: 15.12.2017].

⁸² Tamże.

Słowo „drogman” (lub „dragoman”) postawione w tytule książeczki oznaczało tłumacza zatrudnionego przy poselstwach wschodnich, a więc pośrednika między cudzoziemcami z Zachodu a mieszkańcami Bliskiego Wschodu⁸³ (Chodźko rozpoczął swą pracę w Persji od tej posady). Rozmówki tureckie zostały przygotowane z myślą o francuskich żołnierzach wysyłanych na front wschodni; trwała wojna krymska, podczas której Francja występowała w koalicji antyrosyjskiej jako sprzymierzeniec Imperium Osmańskiego. Językowy niezbędnik sporządzony przez polskiego orientalistę trafił więc do żołnierskich plecaków, a zawierał m.in.: *Słowa przydatne żołnierzowi*, rozdział *Przepisy sanitarne obowiązujące na Wschodzie* (z informacją o klimacie, wymaganym odzieniu i okryciu głowy, pitnej wodzie, chorobach, niezbędnych lekach i inne), dialog *Jak wynająć konia*. Ponadto autor zamieścił podstawowe słownictwo dotyczące używanych w Turcji pieniędzy, liczb, dni tygodnia, pór roku, islamu, tytułów na dworze tureckim oraz nazwy ważniejszych miast, państw i narodowości. Wydanie nie było jednak „koszarowe”; książka miała złocone brzegi i elegancką, ciemnoniebieską oprawę. Wydał ją ceniony paryski księgarz l’Institut de France, francuskiej Bibliothèque National oraz Sociétés asiatiques de Paris, de Londres et de Calcutta – Benjamin Duprat, specjalizujący się w edycjach tekstów wschodnich (jego księgarnia, mieszcząca się w Paryżu przy ulicy Cloître-Saint-Benoît 7, cieszyła się mianem „*librairie orientale*”).

Jeden egzemplarz *Drogmana* został przesłany przez Chodźkę do Biblioteki Akademii Krakowskiej (dziś w PAN), z dedykacją i wklejoną na odwrocie przedniej okładki zapowiedzią ukazania się tego językowego *vademecum*, wyciętą z francuskiej gazety. Jej nazwę oraz numer, z którego pochodził wycinek, autor zapisał odręcznie na dole stronicy.

Warto dodać, że w roku 2010 nakładem amerykańskiego Kessinger Publishing, specjalizującego się w wydawnictwach rzadkich, ukazał się reprint *Drogmana* z roku 1854 (ISBN-10: 1162385510; ISBN-13: 978-1162385518).

Starania o katedrę języka perskiego (otwartą w roku 1840) w Collège de France zakończyły się dla Chodźki niestety niepowodzeniem (otrzymał ją w roku 1847 znany świetnie Polakowi francuski iranolog niemieckiego pochodzenia – Jules Mohl, uczeń Silvestra de Sacy), ale w roku 1857 objął on katedrę języków i literatur słowiańskich w tej uczelni, którą kierował aż do roku 1883. To otwierało nowy rozdział w jego działalności naukowej: slawistyczny, jednak na tym nowym polu jego dorobek nie osiągnął

⁸³ Zob. *Drogman*, w: *Słownik języka polskiego*, nakł. Maurycego Orgelbranda, Wilno 1861, s. 254, <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php> [dostęp: 15.12.2017].

już tak imponujących rozmiarów i tego stopnia oryginalności, co w dziedzinie iranistyki. Orientalistyki zresztą nie poniechał, choć musiała ona z konieczności pozostać jedynie jego życiową pasją, rozwijaną wprawdzie nadal we współpracy z najważniejszymi paryskimi instytucjami orientalistycznymi, ale poza uniwersytecką katedrą. Prowadzone z wielkim zaangażowaniem badania nie utraciły jednak ani trochę na swej odkrywczosci, a nawet awangardowości.

Materiał zebrany przez Chodźkę w Persji był na tyle obfity, że posłużył do opracowania jeszcze jednego wartościowego wydawnictwa: zbioru sztuk perskich, po raz pierwszy przetłumaczonych na język europejski, zatytułowanego *Théâtre persan*⁸⁴. Opublikował go w roku 1878 Ernest Leroux – wydawca Biblioteki Société Asiatique i l'École des langues orientales vivantes. Tom został poprzedzony bardzo ciekawą rozprawą na temat kompletnie nieznanego w Europie teatru perskiego, jego historii i gatunków:

Persowie posiadają dramy, spektakle i literaturę dramatyczną, która mogłaby wprawić w zdumienie orientalistów. Dziwimy się ze swej strony, że w tak wielkiej liczbie uczonych, turystów, którzy studiują i obserwują Orient, nie znamy żadnej osoby, która by przed nami informowała o tym godnym uwagi fakcie. Kilku podróżników mających okazję brać osobiście udział w publicznych przedstawieniach w okresie uroczystych obchodów miesiąca Muharram [pierwszy miesiąc kalendarza muzułmańskiego – R.G.-S.] zdawało sobie z tego sprawę, ale czynili to w sposób tak mglisty i niekompletny, że perska sztuka dramatyczna pozostaje do dziś, także dla orientalistów, terenem nieznanym⁸⁵.

Również banalne, powierzchowne wyobrażenia europejskich podróżników na temat teatru – uważał Chodźko – sprawiają, że ci, nie widząc w Persji typowych budynków wyposażonych w scenę oraz grupy zawodowych aktorów zajmujących się dostarczaniem rozrywki publiczności, byli przekonani, że w kraju tym sztuka dramatyczna po prostu nie istnieje⁸⁶. Tymczasem Persowie posiadają to, co dla teatru najistotniejsze: poezję dramatyczną, chociaż środki jej użycia i zastosowania są całkowicie odmienne od europejskich. Na przeszkodzie poważnego traktowania

⁸⁴ Zob. A. Chodźko Borejko, *Théâtre persan, choix de téaziés ou drames*, Paris 1878, <https://polona.pl/item/theatre-persan-choix-de-teazies-ou-drames,Mzk1MjE1NzI/8/#item> [dostęp 05.10. 2017].

⁸⁵ Tamże, s. V–VI.

⁸⁶ Zob. tamże, s. VI. Chodźko nie wiedział zapewne, że na gatunek ten zwrócił uwagę jego zesłany na Kaukaz rodak – Władysław Strzelnicki w swej powieści *Mahmudek*. Zob. W. Strzelnicki, *Mahmudek. Powieść kaukaska*, t. 1, Żytomierz 1860, s. 42.

sztuki dramatycznej Persów stał też, zdaniem autora, jej ściśle religijny charakter, zbliżający te utwory do europejskich średniowiecznych misteriów, budzących w XIX wieku zainteresowanie jedynie wąskiego grona specjalistów, a nie publiczności, poszukującej w teatrze przede wszystkim historii miłosnych⁸⁷. Chodźko nazwał więc owe perskie *téaziés* „misteriami”, nie znajdując lepszej analogii w literaturze Zachodu. Przywoływał też publikację *Les religions et les philosophies dans l'Asie Centrale* księcia de Gobineau⁸⁸, dawnego ministra francuskiego w Persji, który odwiedził ten kraj około 15 lat później niż Chodźko, a który podkreślał entuzjazm, jaki owe hieratyczne, majestatyczne sztuki budzą wśród perskiej publiczności.

Wizyty tureckiego sułtana i szacha perskiego w Paryżu, podczas których ci prominentni reprezentanci Wschodu podziwiali najnowsze osiągnięcia architektury i techniki w stolicy (np. Palais de l'Industrie) i rozdawali Europejczykom odznaczenia, utwierdzały polskiego iranistę w przekonaniu, że mniemanie, jakoby Orient pozostawał już „martwy” (w sensie: bezużyteczny, nieproduktywny, nieinteresujący) dla cywilizacji zachodniej, jest całkowicie błędne. W dalszej części przedmowy charakteryzował rodzaje sztuk perskich: farsy (lub komedie) oraz wspomniane misteria (*téazié*) i ich popularnych bohaterów⁸⁹. Szczególną uwagę poświęcił

⁸⁷ Zob. tamże, s. VII.

⁸⁸ Zob. *Les religions et les philosophies dans l'Asie centrale par M. le comte de Gobineau*, wyd. 3, Paris 1900, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k373602q> [dostęp: 15.12.2017]. Chodźko wytykał jednak tej pracy pewne błędy.

⁸⁹ Wystawianiem fars zajmowali się żonglerzy, muzycy, tancerze i akrobaci, niekiedy z towarzyszeniem tresowanych zwierząt (niedźwiedzi), często pozwalając sobie na wykonywanie niestosownych gestów, a nawet obnażanie intymnych części ciała (do makijażu służyła mąka lub sadza). Autor zwracał uwagę na możliwość zainspirowania się tymi perskimi przedstawieniami starożytnych Greków oraz europejskich krzyżowców (ich więzieniem przez wiele lat pozostawał perski poeta Saadi). Podkreślał, że swój teatr miały również starożytne Indie. Tekstów fars Chodźko nie mógł opublikować, gdyż nie były one zapisywane; przedstawienia były czystą improwizacją.

W przeciwieństwie do spontanicznych, improwizowanych fars, w „misteriach”, opuczających o zbawieniu prawdziwych wyznawców, wszystko było z góry ustalone, zaplanowane. Przedmiotem tych sztuk były cierpienia i męczeństwo potomków Proroka Mahometa – jego zięcia Alego oraz jego następców (szyickich imamów-męczenników). Tematy tych anonimowych „dram” były następujące: *Posłaniec Allaha, anioł Gabriel, zapowiada prorokowi Mahometowi, że dwóch jego wnuków musi umrzeć śmiercią męczeńską; Śmierć Proroka; Ogród Fatimy, córki Proroka; Śmierć Fatimy; Męczeństwo Alego; Męczeństwo immama Hassana i inne.*

„Misteria” nie były traktowane jako źródło profitu dla którejkolwiek ze stron. Aktorzy występowali w drogich strojach i klejnotach, pożyczanych od możnych (zupełnie brakowało dekoracji). Widzowie z wyższych klas oraz zapraszani na widowiska europejscy dyplomaci

posiadającemu starożytne korzenie perskiemu teatrowi marionetek (*kara-guez*)⁹⁰. Repertuar sztuk perskich zaprezentowany przez Chodźkę, składający się z 33 utworów, był najbardziej kompletny i reprezentatywny spośród wszystkich, jakie kiedykolwiek ukazały się do tamtych czasów. Polak pozyskał owe teksty (dokładnie: zakupił) od eunucha Husseina-Ali-Khana, dyrektora (i autora) przedstawień teatralnych na dworze szacha w Teheranie⁹¹.

Omówione wyżej pozycje nie wyczerpują długiej listy różnorodnych i interesujących, nie tylko zresztą orientalistycznych, publikacji polskiego uczonego. Jest ich blisko trzydzieści. Anna Krasnowolska podzieliła je z grubsza na osiem grup: 1) prace poświęcone kulturze ludowej, 2) relacje podróżnicze oraz informacje geograficzne, etnograficzne i polityczne, 3) prace na temat sekt religijnych, 4) prace poświęcone kulturze, sztuce, ekonomii, 5) przekłady i adaptacje tekstów literackich, 6) prace językoznawcze, 7) prace z zakresu literatur słowiańskich, 8) dzieła literackie⁹². Nietrudno spostrzec, że ze szczególnym upodobaniem eksploatował Chodźko świetnie mu znany temat perski, pisał m.in. o perskich pieśniach ludowych⁹³, perskiej muzyce i powieści⁹⁴, o hodowli jedwabników w tym kraju⁹⁵. Poświęcił też odrębne studia odłamom i sekcom religijnym Wschodu⁹⁶, islamowi i Mahometowi⁹⁷, językowi kurdyj-

zasiadali w oknach i arkadach wokół sceny, ubożsi i kobiety – na parterze, na własnych, przyniesionych z domu, stołkach. Malowniczości tej barwnej widowni dodawali roznosiciele wody w tradycyjnych strojach, sprzedawcy fajek, wschodnich ciastek i smakołyków (*baklava*), owoców, mastyksu, gumy do żucia z terebintu (pistacji terpentynowej) oraz specjalnie przyrządzonego gatunku prosa, które miało wywoływać płacz! Przedstawiciele klas wyższych palili fajki i popijali kawę (napój obowiązkowy przy smutnych, poważnych okazjach). Estradą była środkowa część „parteru”, często tylko dobrze zamieciona i skropiona pachnidłami, ewentualnie zasłana dywanem.

⁹⁰ Zob. A. Chodźko, *Théâtre persan*, s. XIV.

⁹¹ Chodźko informował o nabyciu przez Bibliotekę Narodową Francji pięknego manuskryptu zawierającego wszystkie te sztuki. Objaśniał też rytmikę i metrykę tekstu.

⁹² Zob. A. Krasnowolska, *Aleksander Chodźko (1804–1891) and his „oriental” poems*, dz. cyt., s. 75–78.

⁹³ Zob. A. Chodźko, *Chants populaires du Ghilân*, „Revue orientale et Algérienne” 1852, nr 3, s. 441–465, https://books.google.pl/books?id=8LkaAQAAMAAJ&pg=PA521&hl=pl&source=gbs_selected_pages&cad=2#v=onepage&q&f=false [dostęp: 15.12.2017].

⁹⁴ Zob. tegoż, *Muzyka perska. Powieść perska (wyjątek drugi listu)*, „Tygodnik Petersburski” 1833, nr 10, s. 63–64.

⁹⁵ Zob. tegoż, *De l’élève des vers a soie en Perse*, Paris 1843.

⁹⁶ Zob. tegoż, *Le Deçati ou Code religieux des Mahabadiens*; tegoż, *Le Déisme des wahhabis*, „Journal Asiatique”, série IV, t. 2, s. 168–186; tegoż, *Les Adorateurs du feu et les sources de naphte de Bakou*, „Moniteur” 1856, 3 août, s. 8.

⁹⁷ Zob. tegoż, *Étude sur Mahomet*, „Revue de l’Orient” 1844, t. 5, s. 45–58, <http://>

skiemu⁹⁸ oraz historycznym pieśniom afgańskim⁹⁹. Na uznanie zasługuje także jego dorobek translatorski z języków Wschodu (głównie z perskiego i dialektów turkmeńskich)¹⁰⁰.

Mimo tego, że Chodźce nigdy nie było dane pokierować żadną katedrą orientalistyczną, Polak osiągnął wysoką pozycję w ówczesnym świecie naukowym, potwierdzoną członkostwem w liczących się europejskich instytucjach i towarzystwach naukowych, jak Royal Asiatic Society (RAS), Société de linguistique, Société d'ethnographie czy Polska Akademia Umiejętności. Jego rozprawy ukazywały się na łamach najświetniejszych francuskich czasopism poświęconych tematyce Orientu: „Revue de l'Orient” (biuletyn Société orientale), „Journal Asiatique”¹⁰¹ (rocznik Société asiatique, ukazujący się od roku 1822), „Revue orientale et Algérienne”¹⁰², „Revue orientale et Américaine”, „Bulletin de l'Athénée oriental”; a także pism podróźniczych („Nouvelles Annales des Voyages”) i innych periodyków, jak „Tygodnik Petersburski”, „Przegląd Poznański” czy paryska „La Tribune des Peuples” Mickiewicza.

Warto jeszcze pokreślić, iż w pracach Chodźki nie powtarzają się stereotypy na temat Wschodu¹⁰³, opisane potem przez Saida, a jeśli nawet są one przywoływane, to jedynie w celu ich weryfikacji i zdementowania. Zanurzenie w rzeczywistości perskiej dawało polskiemu uczonemu głęboki wgląd w świat Orientu, świat autentyczny, nieprzekłamany i nieuproszczony. Ów autentyzm stanowi do dziś o nieprzemijającej wartości jego dorobku. Prace Aleksandra Chodźki nie są obecnie jedynie czigodnymi

gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k1066394/f58.item.r=Etude%20sur%20Mahomet [dostęp: 15.12.2017].

⁹⁸ Zob. tegoż, *Études philologiques sur la langue kurde*, „Journal Asiatique” 1857, t. 9, s. 297–356.

⁹⁹ Zob. tegoż, *Chants historiques de l'Afghanistan en langue puchte*, „Revue de l'Orient” 1855, t. 1, s. 440–47.

¹⁰⁰ Obok przekładu pieśni perskich i innych w tomie *Specimens...*, zbioru *Teatr perski* wymienić trzeba też przekład perskiego utworu powieściowego *Padyszach i czterech derwiszów*, Kraków 1859. Przekład ukazywał się najpierw we fragmentach w dodatku do krakowskiego „Czasu” (w latach 1858–1859).

¹⁰¹ Pełny tytuł: „Journal asiatique ou recueil de mémoires, d'extraits et de notices relatifs à l'histoire, à la philosophie, aux langues et à la littérature des peuples orientaux”. Zob. online: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/cb34348774p/date> [dostęp: 05.10.2017].

¹⁰² Pełny tytuł brzmiał: *Revue orientale et Algérienne: recueil de documents sur l'histoire, la géographie, les religions, les moeurs, les coutumes, la littérature, les arts, les sciences, l'agriculture, l'industrie, le commerce des diverses contrées de l'orient. Rédigé par des orientalistes, des consuls, des voyageurs et des publicistes...*, t. 1–3, Paris 1852, <https://catalog.hathitrust.org/Record/0093689900> [dostęp: 05.10.2017].

¹⁰³ Zob. E. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2018.

zabytkami XIX-wiecznej nauki bądź podróżopisarstwa, nie utraciły bowiem ani swej odkrywczości, ani aktualności. Wciąż służą badaczom i studentom iranistyki. Wywarły one również niebagatelny wpływ na kształt różnych XX-wiecznych europejskich monografii poświęconych literaturze perskiej (m.in. niemieckich)¹⁰⁴.

Potwierdzeniem żywotności i wartości dzieł polskiego iranisty są ich współczesne wznowienia dokonywane przez prestiżowe wydawnictwa zachodnie, głównie amerykańskie, (ale nie polskie!), specjalizujące się w tematyce orientalnej. I tak amerykański edytor Nabu Press wydał w roku 2011 jego *Specimens...*¹⁰⁵, w 2012 – *Drogmana tureckiego*¹⁰⁶, a w 2014 – *Grammaire de la langue persane*¹⁰⁷ (ta ukazała się również nakładem University of Michigan Library¹⁰⁸). *Specimens* doczekały się aż 19 edycji (w latach 1842–1971)¹⁰⁹, *Gramatyka języka perskiego* – 11 (w latach 1883–2010), *Teatr perski* zaś – 12¹¹⁰. Nazwisko Chodźko świetnie funkcjonuje we współczesnym światowym obiegu naukowym, niestety, znacznie lepiej na gruncie zachodnim aniżeli rodzimym. Pora zmienić ten stan rzeczy.

Aleksander Chodźko – a Romanticist and Orientalism Scholar

Summary

Aleksander Chodźko was one of those Polish Romanticists whose life passions and scholarly biographies were profoundly shaped by the values and inspirations derived from their home universities. He was

¹⁰⁴ Zob. np. *Grundriss der iranischen Philologie*, W. Geiger i E. Kuhn, red., Strasburg 1903; J. Rypka, *History of Iranian Literature*, Dordrecht 1968. Autorzy wielokrotnie odwołują się do ustaleń Chodźki, omawiając literaturę ludową Iranu.

¹⁰⁵ Zob. https://www.amazon.de/Specimens-Adventures-Improvisations-Banditministrel-Inhabiting/dp/1173856730/ref=tmm_pap_title_0?encoding=UTF8&qid=&sr= [dostęp: 15.12.2017].

¹⁰⁶ Zob. https://www.amazon.com/Drogman-Donnant-Phrases-N%C3%A9cessaires-Conversation/dp/1278126171/ref=sr_1_2?s=books&ie=UTF8&qid=1507914486&sr=1-2&keywords=Drogman+turc [dostęp: 15.12.2017].

¹⁰⁷ Zob. https://www.amazon.com/Grammaire-Langue-Persane-Aleksander-Borejko/dp/1295468778/ref=sr_1_30?s=books&ie=UTF8&qid=1507914153&sr=1-30&refinements=p_27%3AAlexander+Chodzko [dostęp: 15.12.2017].

¹⁰⁸ Zob. https://www.amazon.com/Grammaire-langue-persane-Alexander-Chodzko/dp/B0036OR9RO/ref=sr_1_9?s=books&ie=UTF8&qid=1507913860&sr=1-9&refinements=p_27%3AAlexander+Chodzko [dostęp: 15.12.2017].

¹⁰⁹ Zob. *Chodźko, Alexander 1804–1891*, <http://www.worldcat.org/identities/lccn-no89-16953/> [dostęp: 15.12.2017].

¹¹⁰ Zob. tamże.

a graduate of the Vilnius faculty of literature and liberal arts, a member of the Filaret Association and a close friend of Adam Mickiewicz, an excellent Iranologist, a member of Royal British Asiatic Society, a professor of Collège de France, a founding member of the Parisian Société de linguistique, a Vice President of Société d'ethnographie and a member-correspondent of the Polish Academy of Learning.

The Vilnius lectures (especially those by Gotfryd Ernest Groddeck) and the romanticized atmosphere of academic associations evoked in Chodźko a deep interest in the culture of the Orient. Chodźko focused on Persian "folk" literature and was the first scholar in Europe to publish an anthology of this genre, which became widely acclaimed by contemporary academia. Chodźko nurtured national and international contacts with members of many scientific societies, institutions and authorities on the subject of the Orient of the time (such as members of the Royal Asiatic Society, l'Institut de France, Société Asiatique and scholars of l'École des langues orientale vivantes, and many others). Aleksander Chodźko published his works with the most prestigious publishers on the subject of the Orient in the 19th century. His research conducted in Persia produced highly respected publications in both English and French languages, such as *Specimens of the Popular Poetry of Persia*; *Le Ghilan ou Les marais Caspiens*; innovative *Grammaire de la langue persane*, popular *Drogman turc* or the revelatory *Théâtre persan*. Untranslated into Polish until this day, these works were fundamental to European Iranology and still remain reissued and quoted.

The Cracow Library of the Polish Academy of Sciences (PAN) hosts a rich collection of Chodźko's works with his personal dedications. The Jagiellonian Library is in turn in possession of the manuscripts of his letters to various recipients. The majority of source documents related to the life of this scholarly Romanticist can be found, however, in France.

Elżbieta Dąbrowicz

Wyobraźnia prawna romantyka. Przypadek Dominika Magnuszewskiego

W 1845 roku Józef Ignacy Kraszewski wydał we Lwowie „prostą kronikę” *Żacy krakowscy w r. 1549*. Utwór ten (rodzaj fabularyzowanej relacji historycznej) traktował o wydarzeniach, które miały miejsce w Krakowie za panowania Zygmunta Augusta, kiedy to studenci popadli w konflikt z kanonikiem Andrzejem Czarnkowskim. Sprawa weszła na drogę sądową. Wyrok okazał się nie po myśli studentów. Rozżaleni, zbuntowani tłumnie opuścili Kraków, udając się do domów bądź „w świat”, na zagraniczne uniwersytety¹. W recenzji zamieszczonej na łamach lwowskiego „Dziennika Mód Paryskich” wspomnianą „powieść” chwalono, ale też i polemizowano ze stanowiskiem Kraszewskiego odnośnie do odwołanych skutków studenckiego eksodusu. Pisarz zakwestionował znaną od dawna opinię², że studenci, którzy znaleźli się na uniwersytetach za granicą, zwłaszcza w Niemczech, wróciwszy do Polski, upowszechniali idee reformacyjne. „Dziennikowy” recenzent obstawał przy stanowisku dawniejszych komentatorów:

Pominąwszy, że i inne były przyczyny wzrostu i szerzenia się reformy w kraju naszym, przypuścić musimy, że i wracający do kraju bursiści pomienione zasady ze sobą przynieść musieli, zasady, które tak łatwo w ich młode, dziecinne serca wszczepić się dawały³.

¹ Moment wychodzenia studentów z Krakowa tematem swego obrazu uczynił Jan Matejko (*Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549*). Zob. J. Wilkosz, *Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549 – uwagi na marginesie dzieła Jana Matejki*, „Opuscula Musealia” 2015, nr 23.

² Została sformułowana już w kronikach Stanisława Orzechowskiego, z którego to dzieła Kraszewski obficie korzystał.

³ *Najnowsza powieść J.I. Kraszewskiego pt. „Żacy krakowscy r. 1549”*, „Dziennik Mód Paryskich” 1845, nr 19 (z 6 IX 1845), s. 152. W cytatach z publikacji dziewiętnastowiecznych modernizuję tylko ortografię i poprawiam ewidentne błędy drukarskie.

Za ich sprawą zatem odbywała się dyfuzja kulturowa z zachodu na wschód Europy. Kontekstowe tło dla zacytowanej uwagi stanowią toczone w latach 40. XIX wieku i wcześniej dyskusje o wpływie niemieckiej filozofii na duchowość słowiańską, dokonującym się przez edukację polskich studentów na uniwersytetach w Niemczech oraz przez inne formy kontaktów międzykulturowych. Nie zawadzi też przypomnieć, że niektórzy przeciwnicy romantyzmu uważali go za nową reformację czy drugą jej falę.

„Prosta kronika” Kraszewskiego zainteresowała mnie z trzech powodów. Po pierwsze dlatego, że daje się odczytać jako głos w kwestii roli kulturotwórczej środowisk akademickich. Jej autor, jak wspomniałam, wyrażał wprawdzie sceptycyzm co do wiązania eksodusu „żaków” z późniejszym transferem idei reformacyjnych, ale za to zgłaszał pomysł, jak awanturę krakowską wykorzystać w refleksji nad polską kulturą polityczną:

Opisaliśmy ten wypadek jako jeden z najlepiej malujących usposobienie młodzieży w XVI w. Któż w tych wrzących studentach, nie pozna późniejszych silnych podpór anarchii, swawolnej szlachty nie dającej się nigdy przekonać, zawsze upartej przy swoim i święcącej dumnemu uporowi, nawet często-kroć własne za późno przychodzące przekonanie wewnętrzne⁴.

Bez względu na różnice w interpretacji daleko idących następstw studenckiego eksodusu *Żacy krakowscy* lokują się w dziewiętnastowiecznym dyskursie o studentach jako uosobieniu kontestacji, którą rozpatrywano uwzględniając różne plany: polityczny, religijny, obyczajowy. Jest to – by odwołać się do przykładu takiego dyskursu – jeden z wątków poruszanych w warszawskim piśmie „Orzeł Biały” z lat 1819–1820. Redaktorzy skwapliwie informowali swoich czytelników m.in. o losie studenta Karola Ludwika Sanda, zabójcy pisarza i agenta rosyjskiego Augusta von Kotzebue. W „Orle Białym” zamieszczono relację z jego publicznej egzekucji w Mannheim 20 maja 1820 roku⁵. Przede wszystkim jednak akcentowano zaangażowanie uniwersytetów niemieckich na rzecz ruchu konstytucyjnego. Czytelnikowi periodyku uniwersytety musiały się kojarzyć z obroną wartości liberalnych, ze społecznymi oczekiwaniami co do demokracji życia politycznego. *Żacy krakowscy* uruchamiają wprawdzie

⁴ J.I. Kraszewski, *Żacy krakowscy*, Lwów 1845, s. 218. Temat zamieszek wywołanych przez młodzież był tematem jednej z wczesnych powieści Kraszewskiego. Pisał o niej M. Lul, *Tumult wileński A. D. 1639. Wokół powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Kościół Świętomichalski w Wilnie*, w: *Georomantyzm: literatura – miejsce – środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015.

⁵ „Orzeł Biały” 1820, t. 6, nr 2, s. 30–31 (z 2 VI 1820). Powoływano się na „Gazetę Berlińską”. Aleksander Dumas opisał historię Sanda w powieści, stanowiącej część jego cyklu *Les Crimes célèbres* (1839–1840).

inny krąg skojarzeń, ale w obu przypadkach możemy mówić o wątku buntującej się młodzieży akademickiej i pozauniwersyteckim rezonansie tych postaw.

Drugi powód, dla którego przywołuję „powieść” Kraszewskiego, wiąże się z analogią zarysowaną przez autora w ostatnich partiach tekstu. Wyjście studentów z Krakowa w XVI wieku połączył on bowiem z późniejszym, enigmatycznie tylko określonym eksodusem. Jak się można domyślać, aludował do powstania listopadowego. Powieściowa analogia eksodusu siedemnastowiecznych „żaków” i dziewiętnastowiecznych „uczniów Uniwersytetu” zachęca do spojrzenia na powstanie listopadowe jako na cezurę biograficzną w życiu powstańców z akademickim rodowodem. Zwłaszcza, że kwestia uczestnictwa młodzieży akademickiej w insurekcji z lat 1830–1831 nie należy do marginesowych. Zarazem jednak w wyobraźni zbiorowej akademicy-powstańcy znaleźli się w cieniu literackiej legendy „uczniów” Uniwersytetu Wileńskiego, a precyzyjniej rzecz ujmując, młodzieży szkolnej z Wileńskiego Okręgu Naukowego, objętej śledztwem Mikołaja Nowosilcowa w 1823 i 1824 roku. Głośno też było o Szkole Podchorążych jako miejscu, gdzie wykuła się idea powstania zbrojnego. Pamięci o „akademikach”-powstańcach nie posłużyło ich zaangażowanie w walki frakcyjne pierwszych miesięcy powstania; Gwardia Akademicka (Honorowa), którą utworzyli pod dowództwem profesora Krystyna Lacha Szyrmy, zasłynęła kontrowersyjnymi poczynaniami, nie dostarczając tym samym materiału do złotej legendy⁶.

Trzecim powodem przypomnienia *Żaków krakowskich* jest istotny dla rozwoju fabuły motyw sądu, zagadnienie relacji normy prawnej do poczucia sprawiedliwości, a szerzej kwestie etyczno-prawne i ich zanurzenie w materii psychospołecznej. Niewątpliwie warto by co najmniej obejrzeć tę powieść na tle innych dzieł osadzonych fabularnie w realiach państwowo-prawnych, pytając zarazem o autorskie intencje takich przedstawień oraz ich stronę źródłową, o świadomość i wyobraźnię prawną autora.

⁶ Wyraźny profil polityczny – związek z dyktaturą Józefa Chłopcickiego nie wyszedł Gwardii Akademickiej na dobre. Uczestniczyła w akcjach przeciw Towarzystwu Patriotycznemu (m.in. atak na M. Mochnackiego). Mochnacki, co zrozumiałe, akademikom nie pozostał dłużny: „Uprzedzona nadzwyczajnie, zapalona, bo młoda, zagorzała nawet, bo to byli studenci, przy tem całkiem nieświadoma rzeczy publicznej, bo pod przeszłym rządem nie mogła postąpić w edukacji politycznej, stała się niebawem ta młodzież, pomimo najlepszych dla kraju chęci, strasznym legionem kontrewolucji [...]”. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1834, s. 780. Zob. ponadto opracowania historyczne tematu: N. Jaruga, *Formacje wojskowe akademików warszawskich w roku 1830 i 1831*, w: *Studia z dziejów Warszawy 1830–1831*, W. Tokarz, red., Warszawa 1937; M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1832*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–2016*, Warszawa 2016, s. 300–321.

Wszystkie zagadnienia, na które *Żacy krakowscy* naprowadzają: problem buntu studenckiego, udziału środowisk akademickich w powstaniu listopadowym, przemiany „akademika” w powstańca, społeczności studenckiej w pejzażu miejskim i narodowym, jej percepcji społecznej, literackich (w szerokim sensie) świadectw życia studenckiego, wymagałyby kompleksowego opracowania. Tym razem poprzestanę na rozpatrzeniu w nakreślonej tu perspektywie jednego zaledwie przypadku „ucznia Uniwersytetu”, uczestnika powstania listopadowego, emigranta i aktywnej pisarsko osoby publicznej: Dominika Magnuszewskiego. Jego najbardziej znane dzieło – *Zemstę panny Urszuli* – można by ponadto zestawić z *Żakami krakowskimi*. Są to bowiem dwa analogiczne do pewnego stopnia przykłady upowieściowienia zagadnień etyczno-prawnych. Możliwość taką jedynie sygnalizuję, odkładając realizację do następnej okazji.

Z Warszawy do Galicji

Fragment *Żaków krakowskich* zawierający zestawienie dwóch studentów „wyjść” został włączony do wspomnianej już recenzji w „Dzienniku Mód Paryskich”: „Wiele lat minie, nim drugi raz świat ujrzy wędrówkę podobną: wędrówkę zapłakanych dzieci bez żywności i grosza, bez celu, w której nikt nie pyta o drogę, o miejsce, idą i idą”⁷. Publikacja powyższego cytatu akurat w „Dzienniku” odsłania głębszy poziom znaczeniowy, jeśli rozważyć, kto współtworzył wspomniane pismo. Wielu publikujących w nim autorów mogło to zdanie odnieść do własnych doświadczeń: jako młodzi ludzie przerwali oni edukację uniwersytecką, idąc za zbiorowym porywem w roku 1830, potem zaś ponieśli tego wyboru poważne konsekwencje. Należał do nich również Dominik Magnuszewski. Na lekturę „prostej kroniki” Kraszewskiego, z pewnością dla niego ciekawej, zabrakło mu czasu. Zmarł w roku jej publikacji. Nekrolog współpracującego z „Dziennikiem” pisarza ukazał się w numerze 7. z 22 marca 1845 roku, ale o studencko-insurekcyjnej części biografii zmarłego ze względu na cenzurę galicyjską nie wspomniano. Gdyby – sięgając do rozmaitych tytułów prasowych – rekonstruować wymiar publiczny jego życia od momentu, kiedy nazwisko „Magnuszewski” pojawiło się w obiegu oficjalnym⁸, po rok 1845, natrafiałoby się jedynie na niepowiązane ze sobą w za-

⁷ Najnowsza powieść J.I. Kraszewskiego pt. „*Żacy krakowscy r. 1549*”, s. 152.

⁸ W „Dzienniku Mód Paryskich” publikacje Magnuszewskiego łatwo zidentyfikować, bo zawsze im towarzyszy nazwisko w pełnym brzmieniu, co nie stanowi bynajmniej w tym piśmie reguły.

den sposób epizody⁹. Nic w tym dziwnego, skoro tytuły prasowe, które należałoby przejrzeć, ukazywały się w świecie poprzecinanych licznymi granicami czasowymi i przestrzennymi. Weźmy początek biografii publicznej zajmującego mnie tu pisarza. Pierwszą wzmiankę o Magnuszewskim – autorze jednoaktówki *Stary kawaler* wydrukowano w „Pamiętniku dla Płci Piękną”, piśmie redagowanym przez jego kolegów uniwersyteckich w Warszawie pod rządami wielkiego księcia Konstantego, kolejną zamieszczono już w „Polaku Sumiennym”, wydawanym w stolicy wolnej od Rosjan – dotyczyła ona „akademika Magnuszewskiego”, który przemawiał podczas obchodu ku czci pomordowanych w 1794 roku mieszkańców Pragi oraz poległych w nowej „rewolucji”¹⁰. Przedpowstaniowego wcielenia z powstańczym nic zdaje się nie łączyć.

Pierwszą scalającą opowieść biograficzną o Magnuszewskim opublikował w 1847 roku Józef Dzierzkowski w tomie „Biblioteki Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”¹¹. Odwołując się do swojej osobistej znajomości z bohaterem *Powieści o życiu poety*, przedstawił moment spotkania z nim w 1831 roku na Pokuciu, nad Prutem, kiedy tamten miał za sobą świeże jeszcze doświadczenie „wyjścia” z Warszawy: „Były to dni posępne, więcej jak jesienne; lód zimowy był w powietrzu. Było to w roku 1831. Wrócił wówczas z Prus, dokąd był wyszedł z rodzinnego miasta swego Warszawy, po tym smutnym i pamiętnym epizodzie dziejów polskich”¹². Dzierzkowskiemu przyszło zawrzeć znajomość z „poetą”, który najważniejszą cezurę biograficzną miał za sobą. Relacjonując swoje pierwsze wrażenia autor *Powieści* uciekł się do obserwacji fizjonomicznych:

Blady, chudy, skurczony, z twarzą młodą a staremi zmarszczkami, temi smugami, któremi znaczy swój przechód lawa wewnętrzna, wydał mi się dziwnie piękny, bo na czole była myśl, ta jedna prawdziwa korona ludzka; w oczach

⁹ W „Przeglądzie Poznańskim”, informując o śmierci Magnuszewskiego, pisano o wczesnym debiucie: „jeszcze w szkołach warszawskich będąc pisał zreżne wiersze i dał w r. 1829 na Teatr Rozmaitości komedię *Stary kawaler*, którą z wielkimi przyjęto oklaskami”. Późniejszych dzieł „znanych wszystkim” nie przywołano z tytułów. Podkreślano „silną fantazję i uczucie artystyczne”. Ostatnia informacja dotyczyła śmierci: „Umarł w sile wieku w Galicji, gdzie od lat kilkunastu przemieszczał”. „Przegląd Poznański” 1845, t. 1, s. 105.

¹⁰ „Polak Sumienny” 1830, nr 5 (z 7 XII 1830), dodatek.

¹¹ Krytyczną notatkę o publikacji Dzierzkowskiego zamieścił Jan Dobrzański w „Dzienniku Mód Paryskich” 1847, nr 15, s. 160 (z 15 VII 1845). W „Bibliotece Warszawskiej” zapowiadano, że „wizerunek i rys życia zmarłego” miał się ukazać w piśmie zbiorowym „Włościanin” na rzecz powodźian i dotkniętych nieurodzajem. „Biblioteka Warszawska” 1845, t. 2, s. 720.

¹² J. Dzierzkowski, *Powieść o życiu poety*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”, 1847, t. 1, s. 412.

jego był blask wyższości umysłowej, jeden to prawdziwy blask arystokratyczny, więcej znaczący od małych rąk i drobnych nóg, po których ekscentryczna Angielka z Lebanu poznała dopiero lepsze Lamartina pochodzenie. Życie pracowite obudzonej duszy, walka myśli z ciałem wyraźnym alfabetem wypisane były na tej twarzy nic niemówiącej dla drugich, którzy nigdy nie śtabilizowali alfabetu uczuciowego. Cierpienie występowało widomie z wychudzonych liców, cierpienie niezrozumiałe dla ludzi, którzy żołądkiem tylko i dla żołądka żyją. [...] to gliniane naczynie, w którym mieszkała dusza Magnuszewskiego było bardzo słabe¹³.

Dzierzkowski pisał o pierwszym spotkaniu, lecz trudno mu było wydzielić ówczesne wrażenia od spostrzeżeń i przemyśleń wywołanych śmiercią „poety”. W ujęciu retrospektywnym symptomy rychłej śmierci malowały się już na twarzy przybysza. Wspominający nie kojarzył ich jednak z doświadczeniem powstania listopadowego. To predyspozycje twórcze, które Magnuszewski zdradzał od dziecka, nie sprzyjały podtrzymywaniu sił żywotnych, lecz przyspieszały ich zużycie. Kreśląc jego portret wewnętrzny biograf nie pomijał negatywnych stron usposobienia poetyckiego. Pisał o „skłonności ku marzeniom kapryśnym”, o „smutku żalobnym” – „nici czarnej we wszystkich tkankach jego wyobraźni”¹⁴. Pobudzające wyobraźnię marzenie i tęsknota, by nie groziły podmiotowi twórczemu autodestrukcją, wymagały solidnej przeciwwagi. Do twórczego spełnienia potrzebne było „poecie”

wykształcenie wszechstronne, ugruntowane na posadzie wiadomości nabytych nie przypadkiem, ale przez sumienną pracowitą i rozumową naukę. Część najważniejszą tego żywiołu stanowi znajomość dziejów, a mianowicie dziejów zewnętrznych i wewnętrznych własnego narodu¹⁵.

Dysproporcja między „skarbem wyobraźni” a zasobami naukowymi nie stanowiła zresztą, co podkreślał Dzierzkowski, cechy osobniczej Magnuszewskiego, lecz skazę charakteru narodowego: „po części my wszędzie i zawsze, czy obrabiamy przedmiot lekki czy ciężki, w życiu i czynie, w mowie i nauce jesteśmy poeci!”¹⁶ Magnuszewski – dowodził autor *Powieści* miał bujną wyobraźnię, która pozwalała mu ożywiać przeszłość narodową, ale brakowało mu systematycznej wiedzy, gwarantującej spokojne panowanie nad przedmiotem. Wiadomości historycznych, zdaniem Dzierzkowskiego, nabywał Magnuszewski od przypadku do przypadku.

¹³ Tamże, s. 413–414.

¹⁴ Tamże, s. 417.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 418.

Najpierw obdarzał go swoimi wspomnieniami sędziwy dziadek, u którego się wychowywał. Potem rozmaite szczegóły historyczne podsuwał Kazimierz Władysław Wójcicki¹⁷. Wreszcie sam „poeta” zaczął dużo czytać, próbując nadrobić wieloletnie zaległości. Pochłaniał jednak zbyt wiele książek naraz, by odnieść z tych pośpiesznych, łapczywych lektur trwałą korzyść poznawczą.

Żywioł więc ten najważniejszy – kończył Dzierzkowski myśl – [...] musiał pozostać w nim niewyrobiony; czyli raczej chaotycznie rozruszony, burzył się w nim ciągłym niepokojem, i nigdy nie przyszedł do spokojnej równowagi, która jest cechą prawdziwej siły umysłowej¹⁸.

Pisząc o brakach w „wyszktałeniu wszechstronnym” autor *Powieści* ledwie wspomniał o studiach uniwersyteckich Magnuszewskiego¹⁹. Wątek akademicki nie mieścił się w realizowanym przezeń od pierwszego zdania zamyśle, do którego potrzebował konkretnej biografii dla zilustrowania tezy o kondycji „poety” – nadwrażliwca niezdolnego do powściągnięcia swojej wyobraźni, a w relacjach międzyludzkich „nieograniczonej chęci poświęcenia się dla drugich”²⁰, niebezpiecznego w tej zapamiętałości dla samego siebie.

Akademik

Dominik Magnuszewski miał to szczęście, że chcąc kontynuować prawnicze tradycje rodzinne²¹, nie musiał się wyprawiać za granicę w poszukiwaniu stosownego fakultetu. Na utworzonym w 1816 roku decy-

¹⁷ Inspirującą rolę odgrywał Wójcicki nie tylko wobec Magnuszewskiego. Dzierzkowski pisał: „jakoż nie jeden z kolegów literatów pamięta zapewne, jak nam wszystkim poddawał przedmioty z dziejów polskich, ułamki pozapominane z dalekiej przeszłości. Był on niezmordowanym liwerantem kanwy historycznej, na której kazał nam tkąć wedle naszych talentów”. Tamże, s. 415.

¹⁸ Tamże, s. 419.

¹⁹ „[...] gdy był dzieckiem jeszcze, a później uczniem uniwersytetu warszawskiego, odzywał się już w nim ten zapal rymowy, którym nie jedną libkę papieru popsuł, jak sam się przyznawał”. Tamże, s. 416.

²⁰ Tamże, s. 543.

²¹ Dziad Magnuszewskiego, Dominik Marceli Borakowski, był w latach 1810–1825 prezesem Trybunału Handlowego Warszawskiego, później (1818–1825) pełnił funkcję zastępcy sędziego najwyższej instancji. W 1816 r. pracował nad projektem organizacji władz Warszawy w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w latach 1820–1825 był sędzią Trybunału Najwyższej Instancji. A. Kulecka, *Urzednicy Królestwa Polskiego (1815–1915). Materiały do biografii. Wpisy z bazy danych – PDF*, Warszawa 2019.

zją Aleksandra I Królewskim Uniwersytecie Warszawskim uruchomiono studia prawniczo-administracyjne²². Kierunki te cieszyły się największym wzięciem spośród wszystkich oferowanych przez uczelnię. Królestwo Polskie, namiastka nowoczesnego państwa prawa²³, potrzebowało kadr urzędniczych i prawników. Magnuszewskiemu – jak wiadomo – nie dane było jednak zostać ani prawnikiem, ani urzędnikiem państwowym²⁴. Wybuch powstania listopadowego przesądził zarówno o jego losie, jak i o przyszłości Królestwa Polskiego. Niewykluczone wszelako, że nawet gdyby noc listopadowa upłynęła spokojnie, kariera Magnuszewskiego nie rozwinęłaby się w zgodzie z kierunkiem studiów. Już bowiem jako student spróbował sił w literaturze, pisząc z powodzeniem sztuki dla Teatru Rozmaitości²⁵. Kожарzenie studiów prawniczych z pasjami literaczkimi nie należało w pierwszej połowie XIX wieku do rzadkości. Animatorzy prasy w przedpowstaniowym Królestwie Polskim w sporej części wywodzili się z prawno-administracyjnego środowiska akademickiego, m.in. Franciszek Salezy Dmochowski (1801–1871), wydawca i redaktor wielu pism, Michał Podczaszyński (1800–1835) – twórca romantycznego „Dziennika Warszawskiego”²⁶, Jan Czyński (1801–1861) – inicjator „Kurieria Lubelskiego”, Konstanty Gaszyński (1809–1866) – redaktor „Pamiętnika dla Płci Pięknej”. W tym ostatnim przedsięwzięciu uczestniczył również Magnuszewski. Z nieco starszego pokolenia studia prawnicze mieli za sobą również dwaj bliscy współpracownicy Brunona hrabiego

²² W 1808 r., w napoleońskiej Warszawie, powstała Szkoła Prawa, od 1811 r. działała jako Szkoła Prawa i Administracji, na kanwie której ukonstytuował się uniwersytecki Wydział Prawa i Administracji. Zob. W. Sobociński, *Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1816–1831) i w Szkole Głównej (1862–1869)*, w: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1963; *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, Warszawa 2016. Prawo i administrację studiowano z osobna bądź też łączono obydwa kierunki. Wówczas studia trwały nie trzy lata, lecz cztery.

²³ O państwie prawa zob. *Polskie dyskusje o państwie prawa*, S. Wronkowska, red., Warszawa 1995.

²⁴ Urzędnikami administracji państwowej Królestwa Polskiego interesowali się historycy. Zob. m.in. W. Rostocki, *Korpus w gęsie pióra uzbrojony. Urzędnicy warszawscy, ich życie i praca w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim do roku 1831*, Warszawa 1972; J. Szczepański, *Urzędnicy administracji państwowej Królestwa Polskiego w latach 1815–1866 (na przykładzie guberni radomskiej)*, Kielce 2015.

²⁵ *Komedia Stary kawaler* została wystawiona w 1830 roku. Podobnie *Zdzisław, czyli skutki płochości*. *Fragmety Starego kawalera* wydrukowano w „Pamiętniku dla Płci Pięknej” 1830, t. 2, poszyt 1. Zob. J. Rosnowska, *Magnuszewskiego komedyjka o starokawalerstwie*, „Teksty” 1979, nr 2.

²⁶ O studiach Podczaszyńskiego zob. M. Strzyżewski, *Michał Podczaszyński – zapomniany romantyk*, Toruń 1999, s. 18–20.

Kicińskiego (1797–1844), założyciela „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”, „Orła Białego”, „Kurieru Warszawskiego” – Józef Brykczyński (1797–1823) i Teodor Morawski (1797–1879)²⁷. Czy należy stąd wnosić, że wszyscy ci wyżej wymienieni pisarze i redaktorzy wstąpili na Wydział Prawa i Administracji jedynie z rozsądku, na wszelki wypadek? Ewentualności takiej nie można wykluczyć, ale warto chyba wziąć pod uwagę inny jeszcze punkt widzenia: że to właśnie kształcenie przyszłych prawników i urzędników rozbudzało czy intensyfikowało zainteresowania literackie. Na obu kierunkach wykładano bowiem przedmioty sprzyjające rozwijaniu predyspozycji humanistycznych: religię, filozofię, historię powszechną, historię literatury polskiej, teorię stylu, obowiązujące prawo i dawne prawo polskie²⁸. Zdziwiająco wiele miejsca zajmowały w programie przedmioty o tematyce historycznej²⁹. Gdyby nie cezura powstańca, kto wie, może dałoby się godzić karierę prawnika czy urzędnika z uprawianiem twórczości literackiej. Zwłaszcza jeśli w Królestwie Polskim – w następstwie jakiegoś kaprysu historii – znów powiało liberalizmem. W świetle „Orła Białego” parający się literaturą prawnicy z wykształcenia stanowili szczególnie wartościową część środowiska ludzi piszących. Nie darmo współredagowany przez absolwentów studiów prawno-administracyjnych³⁰ „Orzeł Biały” został opatrzony godłem „Prawo i prawda”. Porządek konstytucyjny traktowany serio wymagał elit uwrażliwionych na aspekty prawne rzeczywistości polityczno-społecznej.

Kiedy Magnuszewski stawiał pierwsze kroki w literaturze po pismach liberalnych nie zostało nawet śladu. „Pamiętnik dla Płci Pięknej” był z założenia apolityczny, adresowany do kobiet, które wedle życzeń tradycjonalistycznych elit czasu restauracji winny były trzymać się sfery prywatnej. Literatura adresowana do publiczności żeńskiej służyła wypełnieniu czasu wolnego.

Pierwsze odnotowane w prasie wystąpienie publiczne Magnuszewskiego po nocy listopadowej prezentowało go jako „akademika” – „ucznia Uniwersytetu”³¹. W przemowie zamieszczonej w „Polaku Sumiennym” obok wypowiedzi profesorów Krystyna Lacha Szyrmy i Stanisława Ku-

²⁷ Na emigracji Teodor Morawski wydał 6-tomowe *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane*.

²⁸ Zob. M. Mycielski, dz. cyt., s. 153.

²⁹ Tamże, s. 160.

³⁰ Teodor Morawski w 1816 r. ukończył warszawską Szkołę Prawa i Administracji, zob. *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/teodor-morawski>, [dostęp: 07.05.2019].

³¹ „Polak Sumienny” 1830, nr 5 (z 7 XII 1830), s. 6.

nata, młody orator ogłaszał zmianę symboliki munduru studenckiego. Do niedawna jeszcze niebieski uniform stanowił „hańby powłokę”, od pogrzebu senatora wojewody Piotra Bielińskiego, który to pochówek jak skądinąd wiadomo, przybrał postać manifestacji patriotycznej, mundur stawał się „oznaką chluby”³². Magnuszewski nie ogłaszał więc, że w obliczu „rewolucji” przestał być studentem, lecz mówiąc o nowym etosie akademickim zarazem go urzeczywistniał. „W tym samym mundurze – oznajmiał – występujemy teraz już nie gromada wypchniętych z towarzyskiego życia; ale Akademy, ale Wolności dzieci, współpracownicy bohaterskiej Szkoły Podchorążych”³³. Analogicznej metamorfozie została poddana „chorągiew” akademicka:

miała nas prowadzić do czczych obrzędów radości lub żalu, których nie podzielało młodzieńcze serce. Teraz ona przewodzić nam będzie na polu chwały. Niech się jej widokiem napasą wrogów oczy, niech widzą ten mundur pogardliwy, i przerażeniem zdjęci niech wołają: to Akademy idą³⁴.

W parę dni później na łamach „Podchorążego” ukazał się pierwszy wiersz żarliwego mówcy: *Dzień 29 listopada*³⁵.

Dwoisty, wewnętrznie pęknięty, obraz studentów został podporządkowany w przemowie Magnuszewskiego potrzebie chwili. W tym kształcie mieści się jednak doskonale w obrębie dyskursywnego wątku zbuntowanych środowisk akademickich, który wcześniej zaznaczył się w „Orle Białym”, a później w *Żakach krakowskich*. Chodzi o bunt przeciwko tyranii. W obrazie z przemowy nie ma miejsca na uniwersytet jako instytucję naukową i pożytki płynące z nabywania wiedzy czy kształcenia wedle idei *Bildung*. Trudno wszelako przyjąć, że bujna wyobraźnia „poety”, jak ją opisywał Dzierzkowski, nic a nic nie skorzystała ze studiów, które podjął Magnuszewski na Wydziale Prawno-Administracyjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Jego twórczość literacka dostarcza ciekawego materiału do namysłu nad wyobraźnią prawną pisarza i jej uniwersyteckim zapleczem³⁶.

³² Tamże (dodatek), s. 8.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Zbiór wierszy powstańców wydał R. Kaleta. Zob. D. Magnuszewski, *Wiersze z okresu powstania listopadowego*, oprac. R. Kaleta, Wrocław – Warszawa – Gdańsk – Łódź 1986.

³⁶ Pożyczam tę kategorię od Jamesa Boyda White’a, propagatora badań i praktyk dydaktycznych oznaczanych hasłowo jako „Law and Literature”. Pierwsze wydanie jego książki *The Legal Imagination* ukazało się w 1973 r.

Zemsta i sprawiedliwość

Za obiekt rozważań niech posłuży *Zemsta panny Urszuli*, opowiadanie ogłoszone drukiem w 1838 roku w *Pracach literackich*. Dawno już temu jego autor wzbudził zainteresowanie historyków literatury z powodu walorów stylistycznych i historiozoficznych *Zemsty*, jako protoekspresjonista i jako ziewończyk³⁷. Pisarz z pewnością nie straci na znaczeniu, jeśli spojrzeć na jego dorobek literacki przez pryzmat ówczesnych dyskursów prawnych³⁸.

Akcja utworu została skonstruowana wokół próby zamachu na króla Zygmunta III, dokonanej przez Michała Piekarskiego. Autor uwikłał niedoszęłego królobójcę w konflikt między faworytą królewską Urszulą Meierin a Karolem Chodkiewiczem, hetmanem niechętnym jej rozległym wpływom³⁹. Przebieg wydarzeń można wręcz uznać za sfabularyzowany epizod z historii prawa w Polsce. Magnuszewski opisuje rytuał ogłoszenia publicznie wyroku sądu (skazanie na banicję oraz infamię dworzannina królewskiego, Abrahama Dunina), miejsce, gdzie uwięziono niedoszęłego zamachowca na króla, tortury, jakim go poddano, by wydobyć zeznania, wreszcie pokazową, okrutną kaźń. Wymienione elementy zostały przedstawione ze szczegółami świadczącymi o dobrym rozeznaniu autora w materii historycznej. Ze sceny ogłoszenia wyroku czytelnik dowiadyuje się, że akt ten ma miejsce na ganku ratusza, że sentencję wypowiada woźny sądowy w towarzystwie „patrona w pąsowym kubraku” ze zwitkiem w dłoni⁴⁰. Woźny ucisza publiczność, uderzając najpierw szablą o żelazny ganek, otwiera na oścież drzwi sali obrad, tak by słyszeli go przebywający tam sędziowie. Wykrzykuje po trzykroć sentencję, kierując ją za każdym razem ku innej stronie miasta, po czym patron odczytuje cały

³⁷ Zob. m.in. M. Podraza-Kwiatkowska i J. Kwiatkowski, *Magnuszewski – Berent – Kadet. Próba analizy nurtu stylistycznego*, w: *Księga pamiątkowa ku czci S. Pigoń*, Kraków 1961; J. Prokop, „*Zemsta panny Urszuli*” Dominika Magnuszewskiego: próba interpretacji, „*Pamiętnik Literacki*” 1962, z. 4; M. Ruszczyńska, *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą*, Zielona Góra 1995; też, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002.

³⁸ O *Zemście panny Urszuli* w powiązaniu z analizą pisarstwa naukowego Jana Wincentego Bandtkie pisałam w swojej książce *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019. Również prozę Józefa Dzierzkowskiego warto by poddać tego rodzaju lekturze. W jego przypadku źródłem obycia z kwestiami prawniczymi było otoczenie domowe. Pisarz wychowywał się pod okiem stryja Józefa Dobka Dzierzkowskiego, wziętego lwowskiego adwokata, z zamiłowaniem bibliofila i historyka.

³⁹ Panowanie Zygmunta III cieszyło się niemałym wzięciem wśród pisarzy pierwszej połowy XIX wieku (Niemcewicz, Siarczyński, Krasieński, Kraszewski). W chętnie czytanych *Dziejach panowania Zygmunta III Niemcewicza*, zamach królobójczy Piekarskiego nie został w żaden sposób powiązany z osobami Meierin i hetmana Chodkiewicza.

⁴⁰ D. Magnuszewski, *Zemsta panny Urszuli*, w: *Prace literackie*, Wiedeń 1838, s. 29.

wyrok, a woźny ponawia trzykrotne ogłoszenie najważniejszej jego części. Rozumiemy, że w opisywanej scenie wszystko ma charakter rytualny, łącznie z gestami woźnego około odzieży: „a drugą ręką poprawiał sobie żółty pas na dymowym żupanie i sznurek od zwieszzonego w ramiona ciemnego kontusza”⁴¹. Dalej, kiedy mowa o miejscu uwięzienia Piekarskiego, znów autor nie skąpi czytelnikowi szczegółów: „mieszkanie winnych” mieściło się w bramie krakowskiej, w wieży wyznaczono osobne pomieszczenia dla złodziei, kobiet i szlachty. U szczytu bramy zlokalizowano *carcer pro deprehensis non judicatis*, czyli „turmę”. Znaczenie tego ostatniego słowa Magnuszewski objaśnił przypisem:

Mieszano dotąd wyraz „turma” z wyrazem – „więzienie”, gdy przeciwnie turma jak wyżej widać była pomieszczeniem osadzonych, ale nie osadzonych, w niej szlachcic, żyd, chłop, zarówno siedział, ale w karze dopiero prerogatywę stanu zachowywano⁴².

Tam zamknięto Piekarskiego i torturami zmuszano do wyznania, z czyjego poduszczenia podjął się „kacerskiej” zbrodni. Przy czym scena została przedstawiona w taki sposób, żeby zadawany Piekarskiemu ból nie przysłonił czytelnikowi toku indagacji prowadzonej przez podkomorzego Bobołę. Nieszczęśnik został usunięty sprzed naszych oczu za przepierzenie, spoza którego dochodziły tylko odgłosy tortur, pytania przesłuchującego i odpowiedzi męczonogo. Ze szczegółami natomiast została pokazana scena kaźni, od ucięcia prawej ręki po dekapitację:

Przeczytano wyrok, właśnie pierwszą sentencję pełnią oprawcy; podprowadzono skazanego ku niższemu pieńkowi, położono nań prawą jego rękę, kat ciął czekaniem i prawa ręka spadła po łokieć. [...] Kat zwrócił ofiarę ku sobie i druga ręka pod czekaniem padła; krew z niej nie tak mocno bryzga, a Piekarski nie ma innego w całej twarzy wyrazu prócz bólu fizycznego [...]. A wtem i głowa spadła. [...] Kat kończy wyrok nad ciałem, bo duszy już nie było⁴³.

Jednakże cały ten epizod nie służy przecież demonstrowaniu antykwarycznej erudycji i wyobraźni historycznej autora. Ilustruje mechanizm

⁴¹ Tamże, s. 29.

⁴² Tamże, s. 58–59. W pierwszej połowie XIX wieku temat więziennictwa podejmowano wielokrotnie w piśmiennictwie polskim. Zob. m.in. rozprawy J.U. Niemcewicza (*O więzieniach publicznych, czyli domach pokuty, rzecz krótka*, Warszawa 1818), F. Skarbka (*O poprawie moralnej winowajców w więzieniach*, „Pamiętnik Warszawski” 1822, t. 2, nr 2; *Zdanie sprawy z podróży po niektórych krajach Europy z polecenia rządu odbytej w zamiarze zwiedzenia zakładów dla ubogich i więzień*, Warszawa 1830).

⁴³ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 97, 99.

zemsty – od momentu, kiedy powstało jej zarzewie, do spektakularnego zaspokojenia urażonej miłości własnej: od chwili, kiedy Chodkiewicz publicznie okazał wzdargę Urszuli Meierin do czasu, gdy urażona zmyła ją krwią Piekarskiego – dworzanina hetmana. Jeśli jednak skupiamy się na tytułowej zemście, spychamy w cień powód, który popchnął Chodkiewicza do konfliktu z królewską faworytą. Otóż hetman nieopatrznie podsunął Piekarskiemu myśl o zamachu, reagując wzburzeniem na wyrok w sprawie skazanego na banicję (wraz z infamią) Abrahama Dunina, który ośmielił się źle mówić o faworycie, wypowiadając zresztą głośno zdania krążące po mieście. „I ów Herkules litewski miał tak rozdartą szatę jak ów lud stojący pod jego oknem, szatę ufności w sprawiedliwość”⁴⁴. Wzburzony Chodkiewicz splunął w stronę Meierin, kiedy zorientował się, że jej wpływy sięgają tak wysoko, by decydować o wyroku sądu. Sąd stał się posłusznym narzędziem w wywieraniu prywatnej zemsty wpływowej kobiety. Skazanie Piekarskiego jest powtórzeniem operacji, która udała jej się wobec Dunina. Sprawiedliwość ponownie doznała uszczerbku, mimo że niewiele brakowało, by Piekarski – zgodnie z prawem – uniknął swego losu jako osobnik nie w pełni poczytalny.

Na szaleństwo i obłąkanie król w pierwszej zaraz chwili znalazł wyrok święty w słowach Chrystusa i powtórzył je: „przebaczam mu, bo on nie wie, co czyni”, a potem znalazł te same słowa w statucie litewskim, że panująca głupstwu lub szaleństwu wybaczyć mogą i odzywał się z nimi przed panami radnemi żądającymi surowości, przed dworem rozbolałym, przed małżonką płaczącą, przed synem zagniewanym, nawet przed Urszulą zastraszoną aż póki ona nie natropiła dwie zemsty w jednej i nie wymazała królowi tej myśli bogobojnej koniecznością kary⁴⁵.

Cytat powyższy utwierdza czytelnika w przekonaniu, że Magnuszewski wykorzystał w powieści swoją wiedzę na temat historii prawa w Polsce, którą to dziedzinę dopiero tworzone dla potrzeb dydaktyki uniwersyteckiej. Jan Wincenty Bandtkie, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, miał na tym polu spore zasługi. Niewykluczone, że na sprawę Piekarskiego autor *Zemsty* spoglądał przez pryzmat toczonych wśród prawników w latach jego studiów dyskusji na temat „usiłowania występku”⁴⁶ i definicji „rozmyślnego działania”. Zwłaszcza ta druga kwestia, rozważana na łamach pisma prawniczego „Themis Polska” w związku z wyrokiem dla Franciszki F. za podpalenie, wydaje się poręcznym kontekstem dla sprawy

⁴⁴ Tamże, s. 31.

⁴⁵ Tamże, s. 93–94.

⁴⁶ Zob. „Themis Polska” z 1828 r.

Piekarskiego. Podlegające karze „rozmyślne działanie” – dowiadujemy się z czasopisma – wymaga dojrzałości fizycznej i „naturalnego stanu władz moralnych” przestępcy, stąd wynika, że „ludzi pomieszane zmysły mających, w gorączce zostających wariatów, i tym podobnych rozmyślnemi nie uważa”⁴⁷. W świetle zatem powyższej definicji czyn Piekarskiego nie kwalifikował się do kategorii „rozmyślnego działania” również w świetle prawa dziewiętnastowiecznego

Dodać jeszcze trzeba, że Bandtkie, na którego wykłady pisarz uczęszczał, podnosił kwestię różnicy między „słusnością” a „sprawiedliwością”. Sprawiedliwość zasadza się na „prawach stanowionych”, a nie na szlachetności sędziego. „Wyrok sprawiedliwy, zgodny z prawem, chociaż ostrem i niesłusznym, jest mniej szkodliwy dla ogółu, od wyroków na niebezpiecznej, chwiejącej się, arbitralności sędziego zasadzonych”⁴⁸.

Wyrok w sprawie Piekarskiego – był i „ostry”, i „niesłuszny”, a przy tym i niesprawiedliwy. Zamachowiec został ukarany, ale sprawiedliwości nie stało się zadość. Stało się zadość zemście, której prawo posłużyło za narzędzie. Meierin udało się zmanipulować Bobolę i króla. Narrator uprzedzał czytelnika, by się nie pomylił w interpretacji tego, co czyta: „Nie rozumiałby zadania tej sceny, kto by mniemał, że Piekarskiego karzą za zbrodnię okropną, którą on w obłąkaniu czy szaleństwie popełnił”⁴⁹.

Kluczowy dla *Zemsty panny Urszuli* konflikt między Meierin a Chodkiewiczem przedstawiony został w opowiadaniu jako konfrontacja dwóch „kanałów, któremi Polska cudzoziemskość w siebie łała”⁵⁰. Chodkiewicz reprezentował „kanał” wpływów ze Wschodu, będący następstwem kontaktów zbrojnych, zdominowanych przez ducha męskiego, zdobywczego, Meierin – z mieszczańskiego Zachodu. Do namysłu nad wpływami kulturowymi mógł się wdrożyć Magnuszewski podczas studiów uniwersyteckich. Historycy prawa w Niemczech stacali między sobą istne batalie na temat wpływu prawa rzymskiego na prawodawstwo rodzime. Również polscy uczeni – m.in. Tadeusz Czacki, Jan Wincenty Bandtkie, Joachim Lelewel – zadawali sobie pytanie o źródła prawa na ziemiach polskich.

Z zainteresowaniami naukowymi dziekana Bandtkiego daje się połączyć jeszcze inny rys narracji Magnuszewskiego. Otóż scenerią dla konfliktu między Meierin i Chodkiewiczem jest Warszawa. Bandtkie pisał

⁴⁷ *Obrona dodatkowa, czyli przymówienie Mędrzeckiego Mecenasa w sprawie szesnastoletniej Franciszki F... skazanej za podpalenie na całe życie więzienia*, „Themis Polska” 1828, s. 123.

⁴⁸ J.W. Bandtkie, *Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju w szczególności, a użytku onejże w ogólności*, Warszawa 1814, s. 22–23.

⁴⁹ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 93.

⁵⁰ Tamże, s. 10.

o prawach miejskich, ale też o historii urbanizacji. W rozprawie *Ogólny obraz Niemiec, szczególnie względnie miast, do czasów tworzenia się praw miejskich* zaczynał wywód od gloryfikacji miasta, stwierdzając, że i w Niemczech, i w innych krajach, jest ono „źródłem oświaty i pomyślności. Tylko miasta mogą być siedliskiem przemysłu i nauk”⁵¹. Z aprobatą odnosił się do krucjat, które pobudziły handel niemiecki i „wzniosłą dzielność narodu”⁵².

W *Zemście panny Urszuli* z przestrzenią miejską związana jest nie tyle „oświata”, co opinia publiczna, zmienna niczym wiatr, podatna na manipulację⁵³. Kiedy woźny ogłasza wyrok na Dunina, tłum szmerze przeciwko Meierin, ale podczas kaźni Piekarskiego reaguje w rytm jej dyrygentury. Narrator chce, żeby czytelnik spojrzął na rozgrywającą się scenę inaczej niż ciekawy tłum: „rzuć garściami tłumy, daj im zajęcie, okrzyk, przekleństwo, co chcesz, zawieś nad nimi jasne czy zachmurzone niebo, to będzie zawsze obraz jakiegokolwiek wieku”⁵⁴.

Takiego obrazu tłumy miejskiego nie nauczał z pewnością Bandtkie. Takich scen ulicznych, łącznie ze scenami krwawego samosądu⁵⁵, napałzył się Magnuszewski zapewne na warszawskich ulicach w dniach i nocach powstania listopadowego.

Strata w dziedzinie ducha

W „Dzienniku Mód Paryskich”, z którym autor *Zemsty panny Urszuli* współpracował w ostatnich latach życia, wyobraźnię trzeba mu było trzymać na wodzy, by zmieścić się w formule pisma. „Dziennik” (1840–1849)⁵⁶ czytany dzisiaj zadziwia swoim lifestylowym charakterem na tle zgrzeb-

⁵¹ J.W. Bandtkie, *Ogólny obraz Niemiec, szczególnie względnie miast, do czasów tworzenia się praw miejskich*, w: tegoż, *Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego*, Wilno 1812, s. 15.

⁵² Tamże.

⁵³ Temat opinii publicznej jako niezbędnego elementu systemu konstytucyjnego przewija się w wielu numerach „Orla Białego”.

⁵⁴ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 95. Kategorię „ciekawości publicznej” operują redaktorki „Orla Białego”. Zdają sobie sprawę z atrakcyjności dla czytelników publicznych scen kaźni. Zob. P. Mrowiński, *Zbrodnia i kara. Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1815–1830*, <https://muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2018/06/Mrowinski-Egzekucje.pdf> [dostęp: 07.05.2019].

⁵⁵ O rozruchach 15 sierpnia 1831 r. pisał m.in. Jan Czyński, *Dzień piętnasty sierpnia i sąd na członków Towarzystwa Patriotycznego*, Warszawa 1831 (w języku francuskim ten sam temat został opracowany rok później w broszurze Czyńskiego: *La nuit du 15 août 1831 à Varsovie : précédée d'un aperçu rapide de toute la révolution*) oraz w powieści *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli Jakobini polscy*, Paryż 1833–1834.

⁵⁶ W burzliwym politycznie okresie 1848–1849 jako „Tygodnik Polski”.

nej edycyjnie prasy polskiej z pierwszej połowy XIX wieku. Wabią oko włączone do każdego numeru barwne litografie autorstwa Karola Auera⁵⁷, przedstawiające ubiory paryskie damskie i męskie. Moda zajmuje w periodyku eksponowane miejsce: każdy numer zaczyna się od felietonu modowego, lecz dalej przeważają już tematy związane z kulturą literacką. Skład redakcji i lista autorów drukowanych na łamach pisma pozwalają wręcz stwierdzić, że to raczej moda była dodatkiem do literatury, niż na odwrót. Z kolei w świetle samej, inspirowanej prasą francuską („Le Journal des Dames et des Modes”, „La Mode”, „Petit Courrier des Dames”, „Le Voleur. Gazette des journaux français”) formuły pisma, wzajemne powiązanie mody i literatury należałoby definiować inaczej: idą one ze sobą w parze: modna dama i modny kawaler mają nawyk czytania i konwersowania o literaturze, odwiedzania teatru i opery. W warunkach polsko-galicyjnych był to oczywiście raczej postulat, aniżeli powszechna praktyka.

Odpowiedź na pytanie o charakter i sposób funkcjonowania „Dziennika Mód Paryskich” budziła wśród badaczy kontrowersje. Krystyna Poklewska opisywała jego formułę jako zło konieczne wobec ograniczeń życia publicznego w Galicji, rodzaj konspiracyjnej przykrywkii dla podtrzymywania narodowego ducha⁵⁸. Janina Rosnowska, polemizując z tym stanowiskiem, wprowadzała wątek założyciela pisma, krawca, Tomasza Kulczyckiego, który zrewolucjonizował sztukę kroju i konsekwentnie uprawiał mieszczański mecenat. W tej perspektywie „Dziennik Mód Paryskich” świetnie komponował się z innymi formami aktywności reformatora krawiectwa, owładniętego silnym poczuciem obowiązków społecznych⁵⁹. Z kolei w książce *Habsburg Lemberg: Architecture, Public Space, and Politics in the Galician Capital, 1772–1914* lwowskie pismo charakteryzuje się krótko określeniem „political”⁶⁰.

W gruncie rzeczy jednoznaczne stwierdzenia w odniesieniu do „Dziennika Mód Paryskich” nie przystają do realiów. Warunki polityczne ówczesnej Galicji nie pozwalały, by August Bielowski (pełnił funkcję redaktora od drugiego numeru do 1847 roku) – ziewończyk-słowianofil,

⁵⁷ Auer opublikował w latach 1837–1838 album *Galicja w obrazach. Galizien im Bildem*, z. 1–12, ze wstępem Piotra Pillera.

⁵⁸ K. Poklewska, *W kręgu „Ziewonii” i „Dziennika Mód Paryskich” (Z dziejów grup literackich w Galicji lat 1830–1848)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, s. 1, 1962, z. 25.

⁵⁹ J. Rosnowska, *Twórcy „Dziennika Mód Paryskich”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, nr 6/2.

⁶⁰ M. Propokovych, *Habsburg Lemberg: Architecture, Public Space, and Politics in the Galician Capital, 1772–1914*, West Lafayette 2009, s. 62.

wydawał periodyk zgodny z własną linią polityczną i przekonaniami estetycznymi. Musiał się liczyć z okolicznościami, żeby móc kontynuować literackie zajęcia. Biograficzne koleje pisarzy skupionych wokół „Dziennika” jednoznacznie wskazują na to, że pismo lifestylowe nie było szczytem ich aspiracji. Co więcej przykro rozchodziło się z ich samych problemami życiowymi, sytuacją egzystencjalną ludzi z poszarpanymi biografiami. Bielowski przerwał studia na Uniwersytecie Lwowskim, by udać się do Królestwa Polskiego i uczestniczyć w powstaniu listopadowym, potem dwa lata spędził w więzieniu. Józef Dunin-Borkowski przed akcesem do powstańców studiował w Wiedniu. Jego młodszy brat, Leszek, nie zdążył jeszcze podjąć studiów, kiedy udał się do Królestwa jako ochotnik powstańczy. Z Uniwersytetu Warszawskiego, o czym była już mowa, do powstania poszedł Dominik Magnuszewski. Patrząc na „Dziennik Mów Paryskich” przez pryzmat doświadczeń biograficznych kogoś takiego jak ostatni z wymienionych, kto do Galicji uciekł, nie zaś wrócił – jak Bielowski i Borkowscy – pismo modowe było nie tyle przykrywką, co dryfującą krą, gdzie można było podtrzymywać kontakt z publicznym wymiarem życia, ważnym dla Magnuszewskiego nie tylko jako sfera funkcjonowania pisarza, lecz również jako temat twórczości.

Swego rodzaju ironiczny kontrapunkt dla starannie wykonanych kolorowych litografii z paryską modą stanowią w „Dzienniku” nekrologi jego umierających przedwcześnie współpracowników, zamieszczone jako ostatnia pozycja numerów, w żałobnym obramowaniu. W numerze 14. z 1843 roku Leszek Dunin-Borkowski powiadał o śmierci swego brata, Józefa jako o stracie osobistej, narodowej i środowiskowej⁶¹. W numerze 7. z 1845 roku informowano o śmierci Magnuszewskiego⁶², która nastąpiła, o czym również wspominało, wkrótce po śmierci jego żony. W obu nekrologach pojawił się wątek przerwanych, niedokończonych prac. Ogniwem pośrednim między zgonami pisarzy okazuje się „pogadanka” *Herbata* autorstwa Magnuszewskiego⁶³.

Zaczynając lekturę owej *Herbaty*, ani domyśliłby się czytelnik, a ściślej biorąc czytelniczka, ku jakiej problematyce autor zmierza. Od stolika z herbatą, która ginie wśród innych atrakcji dla podniebienia, przecho-

⁶¹ „Dziennik Mów Paryskich” 1843, nr 14 (z 1 VII 1843).

⁶² „Dziennik Mów Paryskich” 1845, nr 7 (z 22 III 1845). Magnuszewski zmarł 27 lutego. Obu zmarłych, urodzonych zresztą w tym samym 1809 r., uczcił wierszem Kornel Ujejski, *Pamięci Józefa Dunina Borkowskiego i Dominika Magnuszewskiego*, „Dziennik Mów Paryskich” 1845, nr 8 (z 5 IV 1845). Na łamach pisma ukazał się też wiersz upamiętniający żonę Dominika, Karolinę: *Ostatnie chwile Karoliny Magnuszewskiej* autorstwa Talii Dzieduszyckiej, pisany 1 czerwca 1845, „Dziennik Mów Paryskich” 1845, nr 14 (z 28 VI 1845).

⁶³ „Pogadanką” nazywa tę publikację Dzierzkowski. J. Dzierzkowski, dz. cyt., s. 542.

dził bowiem ku bolesnej „spowiedzi literata”, „artysty”, „wyrobnika umysłowego”⁶⁴. Znamienne, że trzy te rodzaje kondycji zostały potraktowane nieomal synonimicznie; autor zdawał się nie czynić między nimi różnicy. Zależało mu na odsłonięciu komplikacji samego procesu twórczego czy poznawczego, bo twórczość ściśle wiązała się z poznaniem: „Ta myśl twórcza, to jądro pracy wieszacza i artysty, jest żywą prawdą, która przychodzi do niego widomie, cielesnie, i rozmawia z nim, i zaprzęta go, często i ...zabija”⁶⁵. Iluminacji nie doświadcza się na zawołanie, a jeśli już do niej dochodzi, to literat, artysta bądź wyrobnik umysłowy staje w obliczu śmiertelnej próby. Nie ma bowiem gwarancji, czy nadzwyczajne „rozbudzenie umysłu” nie popchnie go ku szaleństwu, czy „organami ducha” zdoła zapanować nad „myślą twórczą” do tego stopnia, by samemu ją pojąć i przynajmniej po części znaleźć dla niej wyraz, który przemówi do publiczności. Objawienie „myśli twórczej” okazuje się wstrząsem dla całego organizmu, ingerencją w kontakty ze światem. Umysł i ciało nie są w stanie sprostać wyzwaniu z istoty swojej naruszającemu psychofizyczne ograniczenia jednostki ludzkiej. Ale opis niebezpieczeństwa płynącego z samej natury procesu twórczego, jest w *Herbacie* zaledwie wstępem do cierpień wynikających z niedopasowania czasu, którego proces ów wymaga, i czasu, którym dysponuje literat, artysta, wyrobnik umysłowy. Dla zilustrowania problemu Magnuszewski – czy jego literackie *porte parole* – opowiada o swoich ostatnich spotkaniach z nieżyjącymi już dwoma literatami: umierającym w szpitalu poetą Suchodolskim, autorem popularnych za powstania listopadowego pieśni⁶⁶, i Józefem Borkowskim – hellenistą. Poeta doznaje zwielokrotnienia przedagonalnych udręk, bo „nie domówił, nie dośpiewał swej pieśni ostatniej”⁶⁷, z której wydobywa z siebie na łożu śmierci jedynie pojedyncze wersy. Borkowski, oddany wymagającej długich badań pracy naukowej, nie zdążył zebrać żadnych owoców swojego wieloletniego trudu. W ostatniej rozmowie z autorem przeczuwał, że jego zegar ustanie przedwcześnie. Nie mylił się: „zegar stanął w czasie żniwa, ręka żniwiarza odpadła od sierpa”; „Tysiąc niespanych nocy, które nauka deptała, podniosło głowę szyderczo”⁶⁸. W obu przypadkach nie sposób

⁶⁴ D. Magnuszewski, *Herbata*, „Dziennik Mód Paryskich” 1844, t. 6, nr 23, s. 180 (z 2 XI 1844).

⁶⁵ Tamże. Dzierzkowski w swojej *Powieści o życiu poety* ewidentnie inspirował się tym właśnie fragmentem *Herbaty*.

⁶⁶ Chodzi o Rajnolda Suchodolskiego, mimo że w tekście mowa o „Józiu”. Narrator-bohater prowadzący występuje pod imieniem Dominik.

⁶⁷ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 181.

⁶⁸ Tamże, s. 184.

było przerwane dzieła kontynuować, przejąc z rąk umarłych. Jedyne, co autor *Herbaty* mógł zrobić, to złożyć świadectwo o nieznanym światu cierpieniach, wynikających ze świadomości, że dzieła nie da się sfinalizować. Ot, i napisał swoje „czarne kwiaty”, ale bodaj czy nie *à rebours* w stosunku do późniejszych Norwidowych. W *Czarnych kwiatach* bowiem w ostatnich spotkaniach prześwituje „tamten” świat. U Magnuszewskiego „ten” niknie w oczach, w dłoniach.

W „herbacianym” obrazku szpitalnym cierpienie fizyczne miesza się z psychicznym. Suchodolski jęczy z powodu bólu dwojakiego rodzaju: śmiertelnej rany („pod pierśmi grube nawinięcie sterczało; zdida przebity na wskroś, grube te szmaty tamowały ranę jego”⁶⁹) i przerwania twórczości. Obarcza świadka obowiązkiem spisania niewyśpiewanej pieśni. *Herbata* zawiera jej wyjęczone przez umierającego wersy. Ustęp szpitalny kończy się wspomnieniem wzroku oniemiałego już całkiem poety: „oko zostało rozwarłe, tłuło się po całym obwodzie powieki, jakby chciało domówić, co usta już nie mogły, jakby chciało nakazać mi, zmusić mą pamięć”⁷⁰. Katusze Suchodolskiego, chociaż tak przejmująco pokazane, wedle hierarchii obowiązującej w omawianej powiastce ustępują miejsca cierpieniu, które stało się udziałem Borkowskiego.

Magnuszewski opisuje aurę wokół Józefa-Greka pochłoniętego pracą badawczą:

Z jego badań, rozmyślań, rozpatrywań, zalatywała ich woń nieznanego kwiatu, co kwitł w nim; często jak o nim mówił, to jakoś wszyscy inaczej patrzyli na świat, byli jak w jasnowidzeniu, czuli, że o objaw uderzył całym swoim wylaniem, i on trzyma w dzielnej dłoni zasłonę wielkiej Izdydy, i tylko co ma ją podnieść⁷¹.

Podkreśla rewelatorski charakter dociekań:

w greckich księgach zapyłone idee, formy, które niewiadomością naszą zdały nam się zużyte, brudne, niezdatne, on wynosił na jaw, kładł tak umniczo pod światło, że błyszcząły całym wabem świeżości, kusiły obietnicą plonów niesłychanych dotąd, kokietowały naiwnością prostoty sztukmistrza. Bo on jakąś czarującą mocą odejmował szkolny zapach, przesłuchanym wieszczom Ilionu, i skarbił dla nich serca, tym samym wdziękiem, jakim umiał dla siebie nasze serca zjednywać⁷².

⁶⁹ Tamże, s. 182.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 183.

⁷² Tamże.

Powtarza z pamięci słowa Borkowskiego:

całą młodość zaprzęgłem do woza, i cegła po cegle staczałem na fundament budowy, jeśli kiedy gdzie głos jaki, pieśń jaka wydarły mi się z pióra, ha! było to tylko odetchnięciem w mej pracy, poświstem ducha, któremu musiał jakąś grę pozwolić, by potem raźniej pracował. Patrz! foliały Greków zalegają mi łożę; ino się przebudzę, porywają mi myśl moją w swe odwieczne czasy, dają się zapoznawać tak z sobą, że już wytrzymać nie mogę, aby wy! przyjaciele moi, byliście z nimi jak obcy. O, mają oni prawo do tego, nasi ojcowie bratali się z nimi, szczerzej i głębiej, niżli tu wam się zdaje; język ich był im swojski, czucia praocjów waszych lepiej odgadnicie, jaśniej odbiją, gdy tych mentorów przyczepicie do łona. Wszystko, wszystko widzę tak jasno! Rozbiegnie się wasza historia w koleje inne, nie tak gmatwane; poznać czyny, co teraz dla was są ciemnymi, bo do ich wyświecenia, w grobach ojców waszych jest lampka, lecz olej w grobach mych Greków⁷³.

W relacji powyższej Borkowski zdaje się przypominać czczonego przez ziewończyków Zoriana Dołęgę Chodakowskiego: „I niedziwny zapal mówiącego, który się tyłu wiekom przypatrzył z bliska, i jak od chaty do chaty chodził od grobowca do grobowca rozmawiać z bohaterami Helady, ich zapomnianym językiem”⁷⁴.

Magnuszewski pokazuje Suchodolskiego i Borkowskiego z bliska, osobiście odczuwa ich śmierć, ale zarazem uprzedza, by nie sprowadzać jej wyłącznie na poziom emocjonalny: stratę „w dziedzinie serca” pomnaża o stratę „w dziedzinie ducha”⁷⁵. Składa się na tę drugą pogrzebany wraz z umarłymi twórczy potencjał, wszystko to, czego nie zdążyli stworzyć i co mogłoby inspirująco wpłynąć na innych. Jednym z warunków twórczości jest tu bowiem środowisko, ludzie o podobnych zainteresowaniach i celach. Grono takie spotkał on sam najpierw podczas studiów uniwersyteckich w Warszawie. Zapewne o nim myślał, kiedy wspominał na koniec o innych jeszcze przechowywanych w pamięci „zeschniętych wiankach [...] przyjaciół, co mieli przy boku swoim, kiedy szli wesoło, śpiwając, kłaść się w trumnę... nieczuli!”⁷⁶ Mimo że *Zemsta panny Urszuli* daje Magnuszewskiemu jako ex-studentowi Wydziału Prawa i Admini-

⁷³ Tamże, s. 184. O pasjach naukowych Borkowskiego pisał też August Bielowski w *Żywocie Józefa Dunina Borkowskiego*, opublikowanym w „Bibliotece Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”, t. 7, Lwów 1843, nieco później włączonym do *Albumu na korzyść pogorzalców* (Lwów 1844), który Józef przygotowywał do druku, ale pracy już nie zdołał dokończyć.

⁷⁴ D. Magnuszewski, *Herbata*, s. 184.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 184.

stracji nienajgorszej próby świadectwo, on sam nigdy nie łączył swoich studiów z atmosferą naukową. Obraz rozśpiewanych akademików zstępujących do grobu nosi piętno doświadczeń powstania listopadowego, które nadało im nową tożsamość, grzebiąc uniwersytecką, a niedługo później i samą uczelnię.

Legal imagination. The case of Dominik Magnuszewski

Summary

The article investigates the role of the experience of university studies in the intellectual biography of Dominik Magnuszewski (1809–1845). As a student of the Faculty of Law and Administration at the University of Warsaw, he got politically involved and then interrupted his education in order to participate in the November Uprising. This contributed to the fact that Magnuszewski's studies are usually viewed through the prism of his political activity while students are perceived as rebels against tyranny. What escapes attention, however, is the fact that studies aroused the young Magnuszewski intellectually, provided him with historical knowledge, equipped him with thought faculties for describing the historical process, and provided impulses for his imagination in literary works. The influence of university legal education is evident in his best-known work, *Miss Urszula's Revenge* (1838), written in Galicia, where the writer took refuge after the fall of the November Uprising. The issue of interrupted work and cognitive activities is reflected in Magnuszewski's memoir *Tea*, published shortly before the writer's death in Lviv's "Dziennik Mód Paryskich" ("Paris Fashion Diaries"). The sketch is filled with bitterness about the November Uprising resulting from a sense of loss of intellectual or creative potential, a tone which is hardly present in most of the narratives concerning the Uprising. Such an experience was shared by a large group of Polish students of that time, and proved to be a recurrent one in the nineteenth century and later.

Część III

Studenci: rytuały wspólnotowe /
doświadczenia biograficzne

Teresa Rączka-Jeziorska

Romantyczne tradycje „państwa burszowskiego” w Dorpacie nad Embachem

„Dlaczego nad inne uniwersyteta krajowe dorpacki przenoszą?”

Przed laty kilkudziesięciu na naszej Litwie i Żmudzi mało który z obywateli wiejskich dbał o to, aby syn jego wychowanie staranne i wykończone odebrał. Wyróstka oddawał do szkół powiatowych; a skoro w nich cztery klasy ukończył, odwoził nazad do domu i do gospodarstwa pod swoim okiem wprawiał; a kiedy mu kto napomynał o wyższych gimnazjalnych naukach lub o uniwersytecie wileńskim: – „Ja nie chcę, odpowiadał, – aby mój syn mędrszym był ode mnie.” [...]

Dzisiaj najmniej majątny szlachcic, chociaż wie, iż dzieciom żadnego nie zostawi majątku, wszelkich jednak dokłada starań, aby synów oddać do szkoły, a później do uniwersytetu wysłać; bo nabrał przekonania; że nauka daje chleb, byleby ją tylko nie odstąpiła praca. – Podobny sposób widzenia rzeczy podzielam i chwale; ale niech mi będzie wolno zapytać rodziców, dla czego po większej części nad inne uniwersyteta krajowe dorpacki przenoszą?¹

Bez wątpienia trudno odmówić dziś racji sądom, zmarłego w Rydze pamiętnikarza i literata, Leona Potockiego, zawartym w jego obyczajowych szkicach z lat 50. XIX wieku², zwłaszcza przeglądając obficie zapełnione akta studentów niegdyś największej inflanckiej wszechnicy. „Ateny nad

¹ L. Potocki, *Pamiętniki Pana Kamertona*, cz. 1, Poznań 1869, s. 229–230.

² Cytowany utwór ukazał się w całości już po śmierci pisarza, wcześniej był drukowany we fragmentach na łamach „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1857–1858. Zob. M. Fedorowski, *Leon hr. Potocki jego życie i prace literackie*, „Kwartalnik Litewski” 1911, t. 6, s. 150, 156; R. Skręt, *Potocki Leon (1799–1864)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Wrocław – Warszawa – Kraków 1984–1985, s. 91–93.

Embachem”³ widać już wtedy cieszyły się nieposzlakowaną sławą. Dyplom albo przynajmniej „staranne wychowanie” odebrane w zacnej *Cesarea Universitas Dorpatensis*⁴ przywoził z północy Europy niejeden szlachcki czy mieszczański syn. Informował o tym zresztą, kilkakrotnie wydany przy różnych okazjach w drugiej połowie XIX wieku, *Album academicum der Kaiserlichen Universität Dorpat*⁵, na który powoływał się w swojej obszernej rozprawie *Z dziejów Dorpatu i Uniwersytetu Dorpackiego* (Warszawa 1911) jego utalentowany polsko-inflancki absolwent, baron Gustaw Manteuffel. W ślad za edycją z 1899 roku wymienił on, a następnie scharakteryzował sylwetki kilkudziesięciu wybitnych Polaków, którzy swoje młodzieńcze zdolności rozwijali w murach dorpackiej uczelni. Wśród nich znaleźli się nie tylko wielcy uczeni⁶, jak choćby badacz Bajkału, Benedykt Dybowski albo wydawca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Władysław Walewski, ale także uznani lekarze, ekonomiści, filozofowie, politycy, publicyści, historycy czy wreszcie pisarze, jak Bronisław Zaleski, Andrzej Niemojewski i Józef Weysenhoff.

Ze względu na wolę rodziców, a szczególnie matki, Wydział Prawny tegoż uniwersytetu musiał wybrać w 1879 roku autor *Sobola i panny*. Do Dorpatu kierowała go przede wszystkim „święta” pamięć o zmarłym ojcu⁷, Michale Jerzym, który odebrał tam wszechstronne wykształcenie humanistyczne⁸. Młody adept prawa traktował jednak swoje studia dość

³ Zob. S. G. Isakow, *Wprowadzenie*, w: *Uniwersytet w Tartu a Polacy*, S. G. Isakow i J. Lewandowski, red., Lublin 1999, s. 12.

⁴ Por. *История Тартуского университета 1632–1982*, К. Сийливаска, red., Таллин 1983, s. 66–128.

⁵ Por. *Album Academicum der Kaiserlichen Univesität Dorpat: zur Jubel-Feier funfzigjährigen Bestehens am 12. December 1852*, Dorpat 1852; *Album Academicum der Kaiserlichen Univesität Dorpat: zur Jubel-Feier funfzigjährigen Bestehens am 12. December 1852*, Dorpat 1853 (wyd. 2); *Album Academicum der Kaiserlichen Univesität Dorpat*, Dorpat 1867; *Album Academicum der Kaiserlichen Univesität Dorpat / bearb. von A. Hasselblatt und G. Otto*, Dorpat 1899. G. Manteuffel korzystał najpewniej z tej ostatniej publikacji (Dorpat 1899), w swojej pracy podaje jednak błędną datę jej wydania tzn. 1890 r. Zob. G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu i Uniwersytetu Dorpackiego*, Warszawa 1911, s. 169.

⁶ Por. M. M. Blombergowa, *Znaczenie uniwersytetu w Dorpacie dla kultury i nauki polskiej (przed 1917 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archeologica” 1992, nr 17, s. 5–10.

⁷ Por. E. Danowska, *Józef Weysenhoff (1860–1932) – pisarz, bibliofil, kolekcjoner*, Kielce 2015, s. 27–28, I. Szypowska, *Weysenhoff*, Warszawa 1976, s. 26–27.

⁸ Ojciec Józefa Weysenhoffa kształcił się na wydziale filozoficznym (sekcji dyplomatycznej) w latach 1846–1849. Oprócz przedmiotów historycznych, statystycznych i prawniczych, słuchał również wykładów przyrodniczych. Zob. *Kronika rodziny Weyssów-Weysenhoffów zestawiona podług dokumentów przez Józefa Weysenhoffa, wydana po śmierci Autora staraniem Waldemara Weysenhoffa, z kilkoma przypisami w tekście i poprzedzona krótkim zarysem historii Inflant*, Wilno 1935, s. 110.

powierzchnie, marząc skrycie o filologii, która wprowadziłaby go w arkana literatury. Niespełnione pragnienia z naddatkiem rekompensowały za to uroki zawieranych licznie przyjaźni i życia towarzyskiego:

Myśmy się wówczas upijali nie tylko winem, lecz młodością, która wrzała w nas i we wszytkiej ziemi, gdziekolwiek jej dotknęliśmy. A zbieraliśmy między śmieciami i skarby wspomnień, które dotąd nie straciły swej cechy⁹.

„Przerobiony”, prawie zupełnie, „na Dorpatczyka i bursza”¹⁰ Weyssenhoff wraz z konwentową czapką z granatowego sukna na kształt „maciejówki” przejął, ponoć nigdy niespisany, gwarowy słownik, którym do woli „naszpikował”¹¹ utwory literackie (poemat *Pieśń o Robercie i Kotku* oraz farsę *Fuks*), dedykowane kolegom z polskiej korporacji. Jak podkreślał, miał ich zresztą „wybornych”: [...] – tyle tu między Polonią [było – T.R.-J.] życia, tyle indywidualnej oryginalności, taka przy tym łączność i solidarność”¹².

Z kolei Benedykt Dybowski znalazł się w Tartulinie¹³ w 1850 roku za sprawą stryjecznego brata Emila¹⁴, który wcześniej pobierał tam nauki oraz przekonał go do miejscowych obyczajów:

znając język niemiecki już z domu, postanowiłem za zgodą rodziców, udać się do Dorpatu. Wprawdzie egzamin wstępny miał być tam o wiele trudniejszy, niż gdzie indziej na uniwersytetach rosyjskich, utrzymanie droższe, lecz za to Dorpat sławił się wtedy doborem sił nauczycielskich, następnie kulturalnością mieszkańców [...]. – Trzeba się przyzwyczajać do kuchni niemieckiej – wyrzekł sentencjonalnie Emil – bo w Dorpacie innej nie ma. Mieszczañstwo czuchońskie w Dorpacie mieni się niemieckiem i wzoruje się na Niemcach, którzy w wynalazczości są mistrzami, oni wymyślili kawę bez kofeiny, herbatę bez teiny, cygara bez nikotyny, sprawiedliwość bez praw, świętość bez cnoty – te wszystkie wynalazki zostały przyjęte i przez ziemczonych Czuchnow. [...] Zwyczajem było w Dorpacie, że Polacy mówili pomiędzy sobą per „ty”, zwyczaj ten przeszedł do Polonii od Niemców. Wszyscy

⁹ J. Weyssenhoff, *Wspomnienie z Dorpatu (1879–1884)*, w: K. M. Górski, J. Weyssenhoff, *Z młodych lat. Listy i wspomnienia*, oprac. I. Szypowska, Warszawa 1985, s. 418.

¹⁰ Zob. *Korespondencja Józefa Weyssenhoffa z Konstantym M. Górskim w latach 1874–1885*, w: tamże, s. 248–249.

¹¹ J. Weyssenhoff, dz. cyt., s. 410–411.

¹² *Korespondencja Józefa Weyssenhoffa z Konstantym M. Górskim w latach 1874–1885*, s. 246.

¹³ Według B. Limanowskiego jest to estońska nazwa Dorpatu. B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa 1957, s. 166.

¹⁴ Por. *Pamiętnik Emila Dybowskiego*, oprac. A. Brus, Warszawa 2017, s. 10–12, 19.

dorpatczanie starsi i młodszy, nie zważając na różnice wieku i stanowiska społecznego używali „du” w rozmowie ze sobą, tak np. będąc jeszcze studentem, rozmawiałem z akademikiem Baerem, z Middendorffem, Schrenkiem per „du”, nawet generał Suworow w rozmowie ze mną kazał siebie „tykać”, nazywając mnie „Kollege”¹⁵.

Przyszły odkrywca fauny i flory najgłębszego jeziora na świecie bez trudu zaliczył lekcję adaptacji do nowych warunków. Choć nieraz przychodziło mu też „drzeć koty”, na przykład o poezję Mickiewicza, zwłaszcza z kolegami pochodzącymi z Królestwa Polskiego:

niestety zaszła odtąd pomiędzy Natansonem [poświęcającym się chemii – T.R.-J.] a mną jakaś oziębłość, która jakem się później przekonał, panowała w Dorpacie pomiędzy Koroniarzami i Litwinami. Gorsza jeszcze od tej scysji zaszła następnie pomiędzy mną a Braunem [studiującym medycynę – T.R.-J.]. Rozpoczęliśmy z nim rozmowę o prowincjonalizmach i o przyczynach zepsucia języka w kraju zabranym; zgadzałem się z nim w wielu kwestiach, lecz oburzyły mnie zdania niektóre wypowiedziane przez niego, a szczególnie dotyczące poezji Mickiewicza. Powiedział mianowicie, że poezje rzeczone grzeszą znaczną ilością prowincjonalizmów: kto słyszał, ażeby używano w poezji wyrazy: „marucha”, „kot”, „chołodziec” etc., od nich poezja powinna być wolna. Usłyszawszy te i inne tym podobne zdania [...] uczułem głęboką boleść i smutek zawodu, przerwałem rozmowę i odtąd unikałem dalszej [...]¹⁶.

Bolesława Limanowskiego, znanego publicystę i działacza politycznego z dawnych Inflant Polskich, który w Dorpacie w latach 1858–1860 kontynuował studia medyczne, ujęły prostota, braterskość a także patriotyczna postawa ściągającej tu licznie młodzieży. Limanowski dostrzegał ją szczególnie u Litwinów oraz znajomych z Łatgalii. Spotykał ich oczywiście nie tylko na wspólnych zajęciach:

Ulanowski (imienia jego nie pamiętam, zdaje się – Władysław¹⁷) był naszym krewnym, słyszałem to od matki i od ciotek. Rodzice jego posiadali duże

¹⁵ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem. Wspomnienia z czasów uniwersyteckich*, „Biblioteka Warszawska” 1911, R. 71, z. 844, s. 44, 49–50, 56.

¹⁶ Tamże, s. 51.

¹⁷ Mowa tu o Władysławie Ulanowskim (1832–1872), lekarzu i ziemianinie, zesłanym za udział w powstaniu styczniowym, mężu etnografki i badaczki folkloru polsko-inflanckiego, Stefanii Ulanowskiej. W Dorpacie studiował medycynę i był członkiem akademickiej korporacji Konwent Polonia. Kształcił się tam też jego młodszy brat Ignacy (1833–1874). Por. T. Rączka, *Kilka słów o Stefanii Ulanowskiej i jej spuściźnie. Na marginesie reprintu Lotyszy Inflant Polskich*, „Zapiski Historyczne” 2013, t. 78, z. 4, s. 147; A. Rataj, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016, s. 17–18.

dobra, Marienhaus, w lutyńskim powiecie. Przedstawił się jako blisko spokrewniony w Limanowskim. [...] Do bliższego poznania się z Michałem Platerem¹⁸ pociągały mnie: urok patriotyzmu otaczający ich rodzinne nazwisko, szczególnie rozślawione przez bohaterkę Emilię Platerównę oraz sąsiedztwo bliskie naszych gniazd rodzinnych. Kombul, majątność jego rodziców, znajdował się w pobliżu Krasławia. Od Fedorowicza i innych kolegów słyszałem o Platerze jak najlepszą opinię. [...] O ile poznałem następnie Platera, powziąłem o nim opinię jako o dobrym patriocie i postępowym obywatelu. Był on jednym z najlepszych szachistów w Dorpacie. Raz widziałem go grającego z Dauterem w mieszkaniu tego ostatniego. Leżał na łóżku, odwrócony do ściany, i nie patrząc na szachownicę dyktował posunięcia. I partię wygrał¹⁹.

Według Gustawa Manteuffla, studenci z terenów dawnej Rzeczypospolitej po zamknięciu uniwersytetów w Warszawie i Wilnie, co było konsekwencją wydarzeń 1830 roku, dzięki przywiezionym stamtąd tradycjom, nad brzegami Omowży²⁰ na dobre rozpalili, wzniecone przez uczonych z zachodniej Europy²¹, „ognisko kultury”:

Odbywając studia w byłym Dorpacie wyrobiła tam sobie młodzież z Korony i Inflant, z Litwy i Białej Rusi, z Wołynia i Podola głęboko odczute przeświadczenie, że nauka prawdziwą jest piastunką bytu narodowego, bo wobec obcych składa bezustannie świadectwo naszego istnienia, a nawet dla przyszłych pokoleń gotuje zasoby żywotności narodowej²².

Podobną opinię sformułował na łamach, wydanego w Paryżu, „Rocznika Towarzystwa Historyczno-Literackiego” z 1867 roku również Bronisław Zaleski, który kształcił się w Dorpacie w latach 1837–1838²³. Choć po

¹⁸ Zapewne chodzi tu o Michała Hieronima Platera (1834–1924), syna Józefa Kazimierza i Antoniny z Sołtanów, dziedzica dóbr Kombul, Kazanowa oraz współwłaściciela miasteczka Borówka w powiecie dyneburskim. Zob. Sz. Konarski, *Platerowie (Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania)*, t. 4, Buenos Aires 1967, s. 115–116.

¹⁹ B. Limanowski, dz. cyt., s. 180–181.

²⁰ Dawna polska nazwa rzeki Embach.

²¹ Wśród słynnych profesorów Uniwersytetu Dorpackiego w początkach jego dydaktycznej działalności warto wspomnieć np. historyka, Gustava von Ewersa (1781–1830), astronoma, Friedricha Geорга Wilhelma Struve (1793–1864), fizyka oraz konstruktora pierwszego na świecie silnika elektrycznego, Moritza Hermanna Jacobiego (1801–1874). Pracowali oni w założonym tu w 1828 r. Instytucie Profesorskim, unikalnym zakładzie, którego celem było przygotowanie najlepszych absolwentów uniwersytetów rosyjskich do objęcia stanowisk akademickich. Zob. S. G. Isakow, dz. cyt., s. 10.

²² G. Manteuffel, dz. cyt., s. 112–113.

²³ J. Trynkowski, *Naturwissenschaftliche Gesellschaft (1888–1906). Fikcyjna organizacja polskich studentów w Dorpacie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2017, t. 24, s. 26. Por. W. Caban,

części obawiał się, by swym blaskiem nie przyćmiło ono jednak zbyt „narodowego” ducha:

Po skasowaniu uniwersytetu wileńskiego, za najlepszy w kraju był mianowany uniwersytet dorpucki; [...] Uniwersytet ten nie mógł zastąpić wyższej szkoły wileńskiej; założony dla nadbałtyckich prowincji, mający między profesorami samych tylko Niemców, otaczał młodzież naszą zupełnie obcym elementem i uczył patrzeć na świat i rzeczy ze stanowiska często tradycjom i uczuciom narodowym sprzecznego; przekładano go jednak wtenczas nad szkoły czysto rosyjskie, a młodzież we własnym uczuciu narodowym musiała szukać tarczy przeciw obcym wpływom. Przy zwiększonej trochę jej liczbie, zawiązała się we właściwą niemieckim uniwersytetom konfraternię, *landsmanshaftem* zwaną; poddała się wprawdzie ogólnym między młodzieżą niemiecką przepisom i prawom, ale przy wszystkich studenckich obchodach zaprowadziła pieśni polskie, i zwolna, odrębną zupełnie a spójną między sobą utworzyła całość²⁴.

Jan Trynkowski komentuje, że ich wyborami dyktowały dość oczywiste powody, przede wszystkim bliska odległość od miejsca zamieszkania oraz atrakcyjna oferta edukacyjna²⁵.

Dla części młodzieży magnesem był jedyny w całym Imperium Rosyjskim wydział teologii protestanckiej, przyciągający młodzież wyznań ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. Wszystko to razem nie tylko budowało w opinii polskiego społeczeństwa renomę tego uniwersytetu jako uczelni wyjątkowej, ale nawet tworzyło podatny grunt do powstania jego swoistej legendy²⁶.

Arkadiusz Janicki tłumaczy natomiast, iż młodzi przyjeżdżali tu, aby „upajać się obyczajami miniaturowej wolnej republiki studenckiej”, by choć na chwilę odetchnąć od ucisku władz carskich, zwłaszcza po niedanych zrywach narodowych z lat 1830–1831 i 1863–1864²⁷. „Uniwersytet

Bronisław Zaleski wobec tajnych spisków lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku na Litwie i Białorusi, „*Respectus Philologicus*” 2004, nr 5–10, s. 137–148.

²⁴ Zob. B. Zaleski, *Zmarli na wychodźstwie. Żeligowski Edward Witold*, „*Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu*”, rok 1866, Paryż 1867, s. 368.

²⁵ J. Trynkowski, *Paradisus animae czy Sicz dorpucka? Uniwersytet w Dorpacie (Tartu) we wspomnieniach polskich studentów*, w: *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki: polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, L. Zasztowt, red., Warszawa 2013, s. 617.

²⁶ Tamże, s. 618.

²⁷ A. Janicki, *Studenci polscy na Uniwersytecie w Dorpacie*, w: *Uniwersytet w Tartu a Polacy*, s. 27.

Dorpacki przyciągał swą autonomią, wysoką rangą naukową, swym niemieckim charakterem (do czasów rusyfikacji). [...] Nie bez znaczenia były zapewne wieści, jakie krążyły wśród Polaków, o wybujałym życiu akademickim i o działających na uczelniach dorpackich legalnych lub półjawnych organizacjach polskich²⁸. Może to one przywiodły do dzisiejszego Tartu tak liczne pokolenia?

„Jedność większa od dwóch”

Już po śmierci Zdzisława Michalskiego w 1960 roku odwiedziło nasz dom dwóch eleganckich starszych panów: „Filistrówno, przyszliśmy się dowiedzieć, czy nie jest potrzebna jakaś pomoc?...” W ten sposób przekonałam się, że brać konwentowa łączy wszystkich w jedną rodzinę i że ten zaszczyt jest dziedziczony²⁹.

Magdalena Michalska, córka cenionego warszawskiego lekarza, związanego w młodości z najstarszą polską korporacją akademicką, *Konwent Polonia*, może nie spodziewała się wtedy tego rodzaju spotkania. Odtąd stała się pełnoprawną spadkobierczynią nie tylko dorpackich wspomnień swego zmarłego ojca. Czy w „państwie burszowskim”, którego niegdyś był obywatelem, uregulowano tę niezwykłą darowiznę jakimś specjalnym aktem? Zapytajmy zatem o początki studenckiej organizacji, po dziś dzień istniejącej jako jedna familiarna wspólnota.

W barwach, odznakach, symbolice, zwyczajach stowarzyszeń dorpackich doszukać się można śladów tajnych związków wolnomularskich, odgrywających tak wybitną rolę w ruchu patriotycznym polskim w pierwszej ćwierci XIX wieku. Polskie stowarzyszenia dorpackie wiązały się dalej z tradycjami przedlistopadowego Wilna. To zamknięcie przez rząd rosyjski zasłużonego dla kultury polskiej Uniwersytetu Wileńskiego w 1832 roku skierowało liczniejsze grupy młodzieży do Aten nadbałtyckich po wiedzę. Przynieśli oni ze sobą Mickiewiczowską *Pieśń Filaretów*, która była jednym z czołowych śpiewów polskich studenckich stowarzyszeń Dorpatu³⁰.

Konrad Marian Millak, który podczas studiów nad Embachem (1907–1909) należał do sporo młodszych od *Polonii* korporacji *Lutycja* i *Venedya*, działających przy Instytucie Weterynaryjnym³¹, rodowód większo-

²⁸ Tamże, s. 26–27.

²⁹ Z. A. Michalski, *Przez okopy, alkowy... do medycyny*, t. 1, Warszawa 1992, s. 13.

³⁰ K. M. Millak, *Kwiaty dla Anny. Warszawa – Dorpat – Kresy*, K. J. Wojciechowski, red., Warszawa 2003, s. 144.

ści polskich bractw akademickich dawnego Dorpatu połączył z konspiracyjnym Wilnem. Przy czym za kultowe dla przyszłych filistrów uznał postaci oraz twórczość czołowych polskich romantyków. Sam np. z sentymentu do *Lilli Wenedy* Słowackiego złożył wniosek o nadanie nazwy *Venedya* nowo utworzonemu stowarzyszeniu, zaś z okazji obrzędów komersowych wraz z kolegami przebrał specjalnie zdobytą statuetkę Mickiewicza w wenedyjskie barwy³². Intuicje Millaka pod tym względem nie były odosobnione. Dorpatczyk z lat 1888–1891, Marian Bończa-Kunicki w swoich wspomnieniach napisał, że korporację *Polonia* założyło w 1828 roku kilku byłych filaretów wileńskich wraz z innymi Polakami, którzy wzorowali się na istniejących już korporacjach niemieckich (*Curonii*, *Livonii*, *Estonii* oraz *Fraternitas Rigensis*)³³. Podobne stanowisko zajął również Antoni Minkiewicz w 150. rocznicę powstania *Konwentu Polonia* ogłaszając, iż pierwszy polski związek studencki w tym mieście powołało do życia aż „17-tu polskich studentów z Wilna, przeważnie byłych filaretów”³⁴. Romantycznych korzeni dorpackich organizacji studenckich (jakkolwiek interesowały go wyłącznie te niemieckie), dopatrywał się także urodzony w Rydze niemiecki fizykochemik i noblista, Wilhelm Ostwald, którego już w dzieciństwie pociągały eksperymenty na barwach, przeprowadzane przez Goethego³⁵:

Na równi z wyborem studiów zastanawiałem się nad przystąpieniem do tej czy innej organizacji studenckiej. Studenci w Dorpacie zrzeszeni byli w wielkie korporacje liczące po około 100 członków. Były one zorganizowane na wzór burszowskich organizacji z Jeny powstałych na początku XIX wieku. W prowincjach nabałtyckich nazywały się one Kuronia, Livonia i Estonia. [...] Organizacje te w czasie moich studiów świętowały 50-lecie swojego istnienia. Ich konstytucje praktycznie się nie zmieniały. Formułowały one reguły przyzwoitego życia studenta³⁶.

³¹ Por. G. Błaszczak, *Polacy w Dorpacie w XIX i na początku XX wieku (do 1918 roku)*, w: *Młodsza Europa. Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Marii Barbarze Piechowickiej-Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, J. Jurkiewicz, R. M. Józefiak, W. Strzyżewski, red., Zielona Góra 2008, s. 485–486; T. Brzeziński, *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie*, Warszawa 1999, s. 71–106, 343–363.

³² Tamże, s. 142, 154.

³³ M. Bończa-Kunicki, *Fragmety wspomnień z Dorpatu. (Odpowiedź na ankietę Konwentu Polonia w Wilnie)*, Lublin 1927, s. 7.

³⁴ A. Minkiewicz, *Konwent Polonia 1828–1978. (W 150-tą rocznicę założenia w Dorpacie pierwszej polskiej korporacji akademickiej)*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 46, s. 211.

³⁵ W. Ostwald, *Linie życia. Część pierwsza: Ryga – Dorpat – Ryga 1853–1887*, przeł. D. Sobczyńska, Poznań 2012, s. 37–38. Por. O. Müller, *Goethe i zasady świata barw*, przeł. S. Trzaska, „Autoportret” 2008–2009, nr 25–26, s. 5–15.

³⁶ W. Ostwald, dz. cyt., s. 51.

Współcześni badacze problematyki dorpackiej, choć nie odmawiają polskim stowarzyszeniom akademickim, w tym szczególnie *Polonii*, wileńsko-romantycznych wpływów, to jednak dystansują się wobec opinii, że założycielami *Konwentu* byli „przeważnie filareci”. Przykładowo Jan Trynkowski, badający biografie „ojców założycieli” *Polonii*, nie znalazł w tym gronie żadnego filarety, a jedynie odnotował dwie osoby związane wcześniej z wszechnicą wileńską (Marcina Reczyńskiego i Tytusa Kurnatowskiego)³⁷. Podobnie odnosi się do tej kwestii Grzegorz Błaszczyk, autor słownika Polaków studiujących w Dorpacie do lata 1832 roku, aczkolwiek udało mu się zidentyfikować w omawianym gronie jednego filaretę (Ignacego Terleckiego), a także rozszerzyć listę dorpackich studentów, mających za sobą przeszłość na wileńskiej uczelni³⁸. Badając te związki, trzeba by więc nie tyle spojrzeć na biogramy każdej z tych postaci oddzielnie, ale wziąć pod uwagę również tych, którzy wspólnie z nimi tworzyli w Dorpacie jedną duchową wspólnotę, jak np. Aleksander Groza, Konstanty Kaszyc³⁹ czy Józef Bogdan Dziekoński⁴⁰. Bezspornym czynnikiem, decydującym zwłaszcza o politycznym profilu *Polonii*, była z pewnością wymowa jej nazwy, trafnie podniesiona w rocznicowym szkicu Minkiewicza, za którą korporanci musieli później zapłacić dość wysoką cenę⁴¹:

³⁷ J. Trynkowski, „*Polonia*” – polska korporacja w Dorpacie, w: *Życie jest wszędzie... Vsjudu žizn’... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, A. Brus, red., Warszawa 2005, s. 189. <http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/dorpat/konwent-polonia/>, [dostęp: 3.05.2018].

³⁸ G. Błaszczyk, *Pierwsi Polacy na Uniwersytecie Dorpackim w latach 1802–1832*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2007, R. 52, nr 3–4, s. 192–194.

³⁹ Por. J. Trynkowski, *Konstanty Kaszyc i jego „Dorpackie wspomnienia” (1837–1842)*, „Historia Academica. Studia i Materiały” 2009, z. 1, s. 205–232.

⁴⁰ Por. J. B. Dziekoński, *Dorpat*, w: tegoż, *Reportaże*, oprac. M. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012, s. 79–125; M. Szargot, *Józefa Bogdana Dziekońskiego i jego kompanów „Życie na żart”*, „Ruch Literacki” 2014, z. 1 (322), s. 23–34; Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 153–158.

⁴¹ Pisze o tym Arkadiusz Janicki: „Ostre represje, które spadły na Polaków po powstaniu listopadowym wywołały duże zaniepokojenie rektora i korporacji niemieckich. Obawiali się oni, że władze w Petersburgu nakażą zamknąć wszystkie stowarzyszenia pod pretekstem krzewienia niebezpiecznych dla państwa idei. Dlatego też, wobec nacisków czynionych przez rektora i cztery korporacje niemieckie, «Polonia» zdecydowała się na samorozwiązanie w dniu 7 maja 1832 roku. Jednak rezygnacja z legalnego istnienia nie oznaczała całkowitego zaprzestania działalności”. Zob. A. Janicki, *Dorpacki «Burschenstaat» i «Konwent Polonia» na Uniwersytecie w Dorpacie w latach 1802–1918*, w: A. Janicki i M. Laszczkowski, *Polские корпорации балтийские перед 1918 г.*, Warszawa 2011, s. 44. Por. С. И. Рыжакова, *Студенческие корпорации Дерптского (Юрьевского) университета. Краткая история, культурное и общественное влияние*, w: *Фукусы, коммилитоны, филистры. Очерки о студенческих корпорациях Латвии*, Москва 2015, s. 77–102.

Gdy jednak niemiecko-bałtyckie korporacje w Dorpacie nosiły nazwy istotnie tylko swych prowincji, to nazwa korporacji polskiej, tak cenna dla nas, reprezentowała bowiem cały obszar i niewygasłą tradycję przedrozbiorowej Rzeczypospolitej⁴².

Może ten aspekt narodowego dziedzictwa wpłynął na ukształtowanie także jej dzisiejszej konstytucji? Warto wszakże pamiętać, że w herbie⁴³ *Konwentu* ciągle widnieją mobilia zaczerpnięte z godła Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz filareckie: „Jedność większa od dwóch”⁴⁴.

Romantic traditions of the “Student State (Burschenstaat; państwo burszowskie)” in Tartu on the Embach River

Summary

Academic education became an essential component of the Romantic education within the territory of the former Polish-Lithuanian state and was sought even by the less wealthy social classes already in the first half of the nineteenth century. The events of 1830 and the consequent closure of the leading universities in Vilnius and Warsaw caused the youth from these areas to look more and more often towards the University of Tartu, which was established in 1632. The Athens on the Embach River (Emajõgi) attracted not only talented Livonians (e.g., Gustaw Manteuffel, Bolesław Limanowski, Michał Plater) but also those who used to study in Vilnius. The article attempts to examine the role that traditions carried over from Vilnius played in the university life and how the generations of Tartu students supported the Romantic spiritual ideals.

⁴² A. Minkiewicz,, dz. cyt., s. 211.

⁴³ Por. S. Mianowski, *Świat, który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*, Warszawa 1995, s. 31.

⁴⁴ Zob. <http://www.konwentpolonia.pl/>, [dostęp: 3.05.2018]. Por. A. Mickiewicz, *Pieśń filaretów*, w: tegoż, *Wiersze*, wyd. rocznicowe, t. 1, Warszawa 1993, s. 44–46.

Aleksander Fieduta

Franciszek Malewski – praktyk „schilleryzmu” (próba zrozumienia logiki postępowania postaci historycznej)

Wielki badacz polskiego romantyzmu Stanisław Pigoń podkreślał: „czym się stał Schiller dla generacji młodych polskich romantyków, nad tym rozwodzić się nie ma przecież potrzeby”¹. Ze względu na kompetencje autora trudno byłoby nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Nie oznacza to jednak, że nie ma potrzeby podejmowania rozważań bardziej szczegółowych, w tym w odniesieniu do roli Schillera i schillerowskich postulatów ideologicznych, nie tylko w twórczości, ale też w losach poszczególnych bohaterów historii i literatury.

W swojej znakomitej pracy poświęconej pokoleniu filomatów Alina Witkowska słusznie wskazuje:

Schiller, Goethe, Byron – to nazwiska sygnalizujące etapy nowych czytelniczych doświadczeń filomatów i jednocześnie etapy ich sporu ze światem. Nowe lektury oznaczały w tym wypadku nie tylko uzupełnienie literackiego wykształcenia, poszerzenie listy książek i autorów, które zapewniły światowy sukces literaturze niemieckiej okresu Burzy i Naporu i które po czasie filomatom współczesne ekscytowały – jak Byron – masy czytelników. [...] Pokolenie mickiewiczowskie szło ku swojej literaturze współczesnej – literaturze romantycznej, i ku swemu przeznaczeniu ideowemu – romantycznemu buntowi².

Analizując genezę ideologii filomackiej, Witkowska poświęca maksimum uwagi oddziaływaniu na moralno-etyczne poszukiwania członków towarzystwa anglo-amerykańskich myślicieli – przede wszystkim Benjamina Franklina i Williama Penna, związanych ideowo z francuskim oświe-

¹ S. Pigoń, *Antoni Malczewski z Schillerem w ręku*, w: tegoż, *Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury*, Kraków 1966, s. 171.

² A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza: Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 269.

cenieniem³. Jednak moim zdaniem, w przypadku, kiedy mowa o Franciszku Malewskim, będącym jednym z czołowych autorów statutowych dokumentów towarzystwa, jest to stwierdzenie nieadekwatne. Malewski słynął z germanofilstwa. Ignacy Domeyko później przyznawał:

W istocie mogę powiedzieć, że pod wpływem Adama [Mickiewicza – A.F.], Jeżowskiego i Malewskiego wzięto się szczerze do poznania języków i literatury niemieckiej i angielskiej, miano niejako w lekceważeniu autorów nowożytnych francuskich⁴.

Inspiratorem nauki języka niemieckiego był niewątpliwie Malewski, o czym świadczyć będzie jego późniejsze przemyślane zachowanie na zesłaniu, opisane przez Ksenofonta Polewoja:

P. Malewski, po zakończeniu kursu nauk na Uniwersytecie Wileńskim, przebywał dość długo w Berlinie, gdzie pod kierownictwem znakomitych profesorów uzupełnił i udoskonalił swoją wiedzę z zakresu prawa i historii. Rozmowy z nim wniosły wiele nowego, nieznanego do tej pory Mikołajowi Aleksiejewiczowi [Polewojowi – A.F.]⁵.

Z germanofilskiej propagandy Malewskiego niewątpliwie najbardziej uwagę badaczy przykuł epizod z podsunięciem przez niego Mickiewiczowi pomysłu przekładu fragmentów tragedii Friedricha Schillera *Don Carlos*⁶. Co jest zrozumiałe, filomaci, w ujęciu naukowym, w znacznym stopniu pozostają „otoczeniem Mickiewicza”, środowiskiem, z którego wyrósł geniusz największego twórcy polskiej literatury XIX wieku. Głębiej jednak należałoby przeanalizować zainteresowanie Malewskiego tą właśnie tragedią Schillera.

Tomasz Zan pisał do Malewskiego 8 maja 1830 roku z orenburskiego zesłania:

W wieku młodzieńczym byłem jeszcze otwarty na wszelkie możliwe dowiadczania. Nigdy więcej jak teraz nie czułem w sobie ognia i wzruszeń mężczyznowatych, na których brak we mnie, niegdyś (miła pamięci!) przy czytaniu Szyllera nastawałeś!⁷

³ Zob. A. Witkowska, *Wstęp*, w: *Wybór pism filomatów: konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, Wrocław 2005, s. XXXII–XLVII.

⁴ I. Domeyko, *Filareci i filomaci*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 92.

⁵ Кс. А. Полевой, *Записки*, Санкт-Петербург 1888, s. 283.

⁶ Zob. np. L. Libera, „*Don Carlos*” Schillera w tłumaczeniu Mickiewicza, „*Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza*” 1996, nr 31, s. 113–133.

⁷ *Listy z zesłania*, t. 2: *Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, Warszawa 1999, s. 146.

Oczywiście wspólne czytanie Schillera stawało się dla filomatów powodem do osądzenia pewnych modeli zachowania, wariacji na temat „prawdziwego mężczyzny”, które w większości proponował wielki niemiecki dramaturg. Chodziłoby tu i o protestującego przeciw światowej niesprawiedliwości i kłamstwu szlachetnego rozbójnika Karola Moora (*Zbójcy*), i o surowego republikanina Verrinę, zmuszonego wybierać między zmurszałą dyktaturą starego księcia Dorii i ewentualną, niekiedy bardziej brutalną władzą rzekomego zwolennika republiki Fiesca (*Sprzysiężenie Fiesca w Genui*), i, rzecz jasna, o przyjaciela ludzkości markiza de Posę w *Don Carlosie*. To niezwykle, że już z moskiewskiego zesłania Onufry Pietraszkiewicz pisał do brata Józefa: „Jeżeli skończę, otrzymasz urywek wybornego tłumaczenia *Don Karlosa* Szylerowskiego; treść tragedii zrobić wypadnie dla objaśnienia dokładniejszego [...]”⁸. Z naszego punktu widzenia Pietraszkiewicz, będący jednym z najbardziej konsekwentnych i politycznie zaangażowanych filomatów⁹, mógł mieć na myśli przede wszystkim dziesiątą scenę trzeciego aktu dramatu Schillera, zawierającą polityczny manifest Posy.

Znamienne, jak odbierano markiza Posę na terytorium Imperium Rosyjskiego. Autor pierwszego szkicu poświęconego twórczości Schillera – Jakow Iwanowicz de Sanglen, który został później jednym z szefów tajnej policji politycznej Imperium, pisał:

Markiz Posa jest człowiekiem z duszą, szlachetnym sercem, który zrozumiał wagę swojej epoki, pełen wyższych idei, odważnych pomysłów, entuzjasta troszczący się o szczęście narodów, zapominający o granicach prawdziwego świata, poświęca własne wygody dla dobra ogółu i z radością jest gotów przyjąć śmierć, tylko po to, by zrealizować swoje wielkie, rozległe plany. Takiego człowieka z duszą, prawdziwego Rzymianina, wybiera nieufny Filip i zdaje się na niego¹⁰.

⁸ *Archiwum filomatów*, t. 1: *Na zesłaniu*, Wrocław 1973, s. 29. W komentarzu Danuty Zamącińskiej wyjaśniono, iż chodzi tu o tłumaczenie scen z *Don Carlosa*, nad którymi pracuje A. Mickiewicz, ponieważ w bibliografii nie ma mowy o tłumaczeniu własnym O. Pietraszkiewicza. Jednak według nas jest to mało prawdopodobne, Pietraszkiewicz ma na myśli własny przekład Schillera, którego rękopis rzeczywiście mógł się nie zachować z uwagi na fakt, iż w 1831 roku O. Pietraszkiewicz został aresztowany w wiadomej sprawie N. P. Sungurowa, a jego papiery skonfiskowała moskiewska policja (zob. Cz. Zgorzelski, *Onufry Pietraszkiewicz – na zesłaniu*, w: *Archiwum filomatów*, t. 1: *Na zesłaniu*, Wrocław 1973, s. 230–236).

⁹ Zob. więcej na ten temat w: M. Cwenk, *Onufry Pietraszkiewicz: biografia zesłańca*, Lublin 2006, s. 119–144.

¹⁰ Я.С. [Санглен Я.И. де], *Полный обзор творений Фридриха Шиллера*, Москва 1813, s. 43.

Które zatem spośród cech charakteru Posy były najbardziej znaczące dla ludzi pierwszego trzydziestolecia XIX wieku, w tym również dla filomatów? Pierwsza z nich – dążenie do uszlachetnienia ludzkości przez samodoskonalenie się każdego człowieka – jest konieczna, gdyż:

Ludzie was zniewolili. Z uczucia zacnego
Wyzuci dobrowolnie, spadając stopniami,
Dobrowolnie w tę nicość strącili się sami.
Przed widmem swej wewnętrznej wielkości uchodzą
Strwożeni i chętnie się z nędzy stanem godzą.
A strojąc swe kajdany tchórzliwą mądrością,
Mienią cnotą dźwiganie tych pęt z układnością¹¹.

Otóż właśnie ten cel upamiętniony został w statutowych dokumentach towarzystw studenckich Uniwersytetu Wileńskiego, których jednym z głównych autorów był Franciszek Malewski. „Cnota” to jedno z podstawowych pojęć „Statutu Towarzystwa Filaretów”, przyjętego 1 października 1820 roku, w którym w szczególności podkreślono: „Co do nabywania religii i moralności: wzajemne siebie dozorowanie, naprowadzanie i przestrogi, do jakich każdy jest obowiązany, ażeby wszelka powinność moralnego i przykładnego ucznia ściśle dopełniona była”¹².

Tego punktu widzenia trzymali się i inni członkowie wileńskich studenckich towarzystw: „Dobro ogólne i każdej w szczególności osoby, ugruntowane na rozkrzewie świata i cnót obywatelskich, zdaje się być jedynym celem, którego sobie od Towarzystwa, złożonego z młodzi akademickiej, żądać można” – stwierdza w specjalnym referacie (wygłoszonym 23 kwietnia/5 maja 1821 roku) Wincenty Porębski¹³.

Jest naturalne, że samodoskonalenie się na drodze do cnoty było dla filomatów niemożliwe bez żarliwej wiary w Boga. Jak rozumieć wiarę i jak pojmować Boga – nie są to dla Schillera kwestie drugorzędne: jego bohaterowie bardzo się w tym punkcie różnią od bohaterów np. francuskiego oświecenia. Nieprzypadkowo, mówiąc o religijnej podstawie działań Filipa II, prowadzących do konfrontacji między katolicką Hiszpanią i protestanckimi Niderlandami, Posa wzywa króla:

¹¹ F. Schiller, *Don Carlos*, przeł. K. Goniewski, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/schiller-don-carlos.pdf>, s. 106 (akt trzeci, scena dziesiąta), [dostęp: 17.03.2019].

¹² *Wybór pism filomatów*, s. 126.

¹³ Tamże, s. 152–153.

Rozpatrzcie się w cudownym wszechnatury prawie!
Na wolności oparta jak na swej podstawie.
A jak ona jest swoją wolnością bogata!
W kroplę rosy żyjątko rzuca twórca świata
I pozwala mu w ramach martwego istnienia
Rozkoszować swobodą!
Wasza moc tworzenia
Jakże ciasna i biedna! Szelest listka trwoży
Wszechwładcę chrześcijaństwa. Każda cnota mnoży
Powód waszej obawy.
On pozwala raczej
Pohulać swej gromadce – i bunt jej przebaczy,
Byle nie psuć uroku objawom wolności.
Jego – mistrza, nie dojrzysz, bo w swojej skromności
On się prawem odwiecznym jak szatą obleka¹⁴.

Moralność w naturze rzeczy i podstawa religijności – o tym właśnie pisze Franciszek Malewski w liście z 5/17 listopada 1819 roku do Adama Mickiewicza:

Ludzie na świecie, albo raczej w rzymskiej monarchii, ciągnięni w różne strony przez różne opinie, w okropnym byli zepsuciu; trzeba było wyższego światła, nowych przepisów, przepisy rozumu hartujących, stąd Objawienie. Religia objawiona jest potwierdzeniem tylko religii przyrodzonej, moralność chrześcijańska jest moralnością rozumu, obwarowaną prawami religijnymi. Czy nie przeszli więc ludzie raz już tej drogi? Czy ta, na której są teraz, nie jest tą samą, na którą wprowadzać myślisz?¹⁵

Zwróćmy uwagę, że ani markiz Posa w tragedii Schillera, ani Franciszek Malewski w realnym życiu nie mówią o polityce jako o istotnej części życia. Jak słusznie zauważa Tomasz Kukołowicz, „w polskiej kulturze, głównie ze względu na *Dziady* drezdeńskie, utrwalił się patriotyczny obraz rówieśników Mickiewicza. [...] Jednak to nie cała prawda o tej grupie młodych ludzi, dodajmy – ludzi z krwi i kości”¹⁶. Mało tego, w liście Franciszka Malewskiego do Józefa Jeżowskiego i Onufrego Pietraszkiewicza z 25 sierpnia/6 września 1820 roku mówi się np. o zbieżności celów filomatów z celami współczesnych im europejskich ruchów politycznych. Wyraźnie jednak widać, że cele te są postrzegane jako moralne, a nie typowo polityczne:

¹⁴ F. Schiller, dz. cyt., s. 109 (akt trzeci, scena dziesiąta).

¹⁵ Cyt. według wydania: *Wybór pism filomatów*, s. 78.

¹⁶ T. Kukołowicz, *Raperzy kontra filomaci*, Warszawa 2014, s. 16–17.

Tyle współczesnych wypadków powinno do nas przemówić i zamienić w pewną sztukę ostrożność, nieodbicie teraz potrzebną. Młodzież niemiecka, francuska obudziła zapewne uwagę; terażniejsi Węglarze staną się większej bacności powodem, a za lada wymknieniem się jakiegokolwiek związku na jaw niechybnie i nas za osmarowanych poczytają. Mamyż więc sami się narażać, zwłaszcza kiedyśmy w dążeniu naszym całym niebem od nich różni?¹⁷.

Oczywiste jest, że Kukołowicz ma rację: nauka o filomatach często operuje raczej legendą o filomatach, niż bada prawdziwy kontekst ich życia i działalności (jest to podejście charakterystyczne m.in. dla poszczególnych publikacji profesor Witkowskiej – stąd też pojawił się u niej temat „buntu romantycznego”, zupełnie nietypowego dla większości filomatów); przy tym w ślad za senatorem Mikołajem Nowosilcowem i poetą Adamem Mickiewiczem – działalność filomatów upolitycznia się, a oni sami przede wszystkim stają się świadomymi aktorami ruchu narodowo-wyzwoleńczego. W każdym razie, wynikało to oczywiście z interpretacji fatalnego uczynku Malewskiego – jego szczerości podczas przesłuchania u wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, którą podała profesor Alina Witkowska:

Sądził, że władze wiedzą świetnie o działalności filomatów, zaczął więc wybraniać kolegów przed odpowiedzialnością, obwiniając siebie i mianując się ich przywódcą. Mniemał, że jemu, synowi byłego rektora, łatwiej będzie zmniejszyć surowość kary, wierzył ponadto w życzliwość bardzo go mile traktującego wielkiego księcia. Nie miał pojęcia, że uczynił rzecz straszną: wyjawiał władzom największą, od czasu zeznań Jankowskiego, rewelację procesu – istnienie nie znanego im Towarzystwa Filomatów. Tym oświadczeniem zaważył fatalnie na losach jego członków, zwłaszcza Mickiewicza, Jeżowskiego, Sobolewskiego, którzy mieli szanse wyjść z procesu obronną ręką¹⁸.

Wszystko jednak wróci na swoje miejsce, jeśli przypomnimy sobie, jak mianowicie funkcjonuje w świadomości Malewskiego Schiller. Trafnie charakteryzuje Malewskiego Stefan Kawyn: „Z łatwością odnalazł swój rodowód duchowy w Schillerze”¹⁹. Szczególnie znamienne jest to, iż ge-

¹⁷ *Wybór pism filomatów*, s. 122–123.

¹⁸ A. Witkowska, *Równieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, s. 335–336. Por.: „Szlachetne i naiwne przekonanie Malewskiego, że maksymalna szczerość i dokładność zeznań odsłonią niewinność oskarżonych, doprowadziło do szeregu nieporozumień z sędziami śledczymi, którzy insynuowali mu poglądy obciążające podsądnych. W ten sposób ów Don Kichote absolutnej sprawiedliwości odegrał w procesie rolę dla oskarżonych bardzo niekorzystną”. Tamże, s. 336.

¹⁹ S. Kawyn, *Mickiewicz wśród filomatów i filaretów*, w: tegoż, *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych. Studia i szkice*, Warszawa 2001, s. 144.

neologia ta wywodzi się nie od *Zbójców* i Karola Moora, lecz od *Don Carlosa* i markiza Posy.

Właśnie Posa staje się tą postacią, z powodu której, naszym zdaniem, Malewski przekonuje Mickiewicza do przetłumaczenia tragedii Schillera na język polski. W tej postawie Malewski nie jest sam: inny młody germanofil, tyle że rosyjski – Andriej Turgieniew – także zachwyca się postacią Posy. „Wprawiła go w zachwyt scena między markizem Posą i królem (scena dziesiąta, akt trzeci), będąca klasycznym przykładem połączenia odwagi obywatelskiej z polityczną naiwnością, której świadomość uzyskano zresztą tylko dzięki doświadczeniu historycznemu późniejszych pokoleń”²⁰. Przy czym reakcja nie ogranicza się do zachwytu: „we wrześniu 1800 r. w dzienniku Turgieniewa pojawił się zapis: »Dzisiaj bardzo silnie zawładnęła mną myśl, żeby przetłumaczyć *Don Carlosa*. Wydaje się, że aby zachować całe piękno trzeba by go przetłumaczyć wierszem«”²¹. Przypomnijmy, jest to ta sama scena, z której przytaczaliśmy wyżej analogie do paragrafów statutowych dokumentów filomackich.

U Schillera markiz Posa rzeczywiście jest idealistą, wychodzącym od domniemania szlachetności wyższej władzy. Jest przekonany o tym, że poddany nie ma prawa złorzeczyć przeciwko monarsze, że monarcha jest zdolny przewyciężyć własne ludzkie słabości dla dobra ogółu. Stąd próba przeniesienia szczerości, odróżniająca stosunek Pozy do Carlosa, na stosunki kształtujące się z królem Filipem już podczas pierwszej audjencji. Przypomnijmy, że taktyka przynosi efekt: król jest zdumiony odmiennością markiza w zestawieniu z innymi dworzanami, jego otwartością – i faktycznie powierza mu los syna i mocarstwa. Przynajmniej dopóki nie przekonuje się, że został oszukany.

Właśnie tak zachowuje się w czasie spotkania z wielkim księciem syn rektora Uniwersytetu Wileńskiego. „Don Kichot absolutnej sprawiedliwości”, jak nazywa go Alina Witkowska, zachowuje się nie jak Don Kichot, ale właśnie jak markiz Posa. Nie jest szaleńcem – jego naturze właściwa jest synteza idealizmu z pragmatyzmem.

Zapaleni, szlachetni młodzieńcy, Don Carlos i Markiz Posa, giną w swych wysiłkach – chcą bronić idei nowego wieku przeciwko staremu. [...] Ale stary wiek nie ustaje, tylko zewnętrznie bierze górę nad postulatami nowego. Walka ideału z rzeczywistością nie ustaje, kryje się pod popiołem i zapala się później w czasie wojny 30-letniej²².

²⁰ Р.Ю. Данилевский, *Фридрих Шиллер и Россия*, Санкт-Петербург 2013, s. 74.

²¹ Tamże, s. 75.

²² Я.С. [Санглен Я.И. де], dz. cyt., s. 45–46.

W sposób znamieny dużo później scharakteryzował listy Franciszka Malewskiego do ojca jego zięć – Władysław Mickiewicz: „Z zupełną otwartością tłumaczy się przed ojcem. Nie jest to cechą pospolitego człowieka pozwalać sobie wypowiedzieć prawdę bez ogródki”²³. Przypomnijmy zgoła nieprzypadkową uwagę króla, wypowiedzianą przez niego do markiza: „Takiego człowieka przez życie / Nie widziałem”²⁴.

Bohater romantyczny Schillera staje się dla młodego Franciszka Malewskiego wzorem do naśladowania: podobnie otwiera się przed władcą Królestwa Polskiego, szczerze wierząc w to, że tamten jest zdolny go zrozumieć i uwierzyć mu. Tym bardziej, że Malewski jest rzeczywiście pewien, iż w twórczości Towarzystw Filomatów i Filaretów nie było niczego niezgodnego z prawem. Świadomie wprowadził on apolityczność na listę ustawowych postulatów w stosunku do członków towarzystwa: „Wszelkie względem religii i polityki badania na zawsze w Zgromadzeniu wstępu mieć nie będą; nie tylko do ćwiczeń, ale i do rozmów aby nie wprowadzane, najmocniej zastrzegamy”²⁵. Modelując swoje relacje z Konstantym Pawłowiczem, wedle wzoru dziesiątej sceny trzeciego aktu *Don Carlota*, przenosi on na Konstantego Pawłowicza swoje rozumienie idealnego monarchy, którego chciał widzieć w królu Hiszpanii markiz Posa: groźnego, ale sprawiedliwego, rycerskiego i potrafiącego dotrzymać słowa. Przypomnijmy, że aż do „sprawy filomatów” wielki książę, który wyrzekł się przyszłego cesarskiego tronu dla miłości do Polki – Joanny Grudzińskiej – mógł do pewnego stopnia, choć nie bez zastrzeżeń, być odbierany w tak wyidealizowany sposób – przynajmniej przez tych, którzy byli dalecy od warszawskich realiów.

Jak Malewski odbiera samego siebie? Wyznaje to, jak sądzimy, w liście do Adama Mickiewicza z 27 października/8 listopada 1820 roku.

W dzieciństwie i młodości mojej słyszałem, że będę bogaty; podobało mi się to bardzo. Bywałem w lepszych domach, na wyższym, jak mówią, świecie, z widzianych i słyszanych rzeczy imaginacja moja tworzyła sobie dziwne wyobrażenia przyszłych dostatków, wygod itp. Złe moje skłonności, bo je miałem, podsycane tą nadzieją bogactw, skoncentrowały się w jedną wielką namiętność: w dumę, w nieograniczoną chęć znaczenia. Naukę uważałem za potrzebne nieodbitie narzędzie; bez tego byłbym ją rzucił zupełnie, z natury nie mając wielkiej do pracy ochoty. [...] Zmiana gwałtowna, niedługo przed wejściem do Tow[arzystwa] przypadająca, bodaj czy nie książkom niemieckim należna, odmieniła serce i umysł; przemieniły się, jak na igle magne-

²³ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 1, Poznań 1929, s. 79.

²⁴ F. Schiller, dz. cyt., s. 109 (akt trzeci, scena dziesiąta).

²⁵ *Wybór pism filomatów*, s. 127.

sowej, bieguny. Niewymowna chęć nauki, żadnymi nie kierowana obcymi pobudkami, zajęła mię zupełnie; w miarę jej rozwijania się spadła ambicja, lubo jeszcze niekiedy świeżo naciągnięte odpuszczają się struny²⁶.

Oczywiście list, zgodnie z intencją, jest rodzajem wyznania i odpowiada całkowicie tym kanonom monologów-spowiedzi, które były charakterystyczne dla bohaterów okresu Burzy i Naporu – w tym też dla bohaterów schillerowskich. Przypomnijmy także, że autor ma zaledwie 20 lat, więc wszystkie zewnętrzne kataklizmy losu są jeszcze przed nim, a zatem pisze prawdę, kiedy jako źródła uprzednich zmian wymienia „niemieckie książki”. Jeśli oczywiście te zmiany miały w ogóle miejsce. W każdym razie, koledzy ze studenckich towarzystw pierwotnie oceniali go bardzo wysoko – i z tego punktu widzenia za wzorzec mogą posłużyć wspomnienia Ignacego Domeyki:

Był to prawnik, większy od wszystkich nas polityk, światowy, znający wyższe towarzystwo, mówił czysto, jasno, ze zdrowym rozsądkiem; władał z łatwością nowożytnymi językami i dobrą łaciną bronił swojej rozprawy na magistrą prawa; przytem dobrego humoru, przyjemnej twarzy, znawca i lubownik sztuk pięknych, towarzyski i praktyczny²⁷.

Bezspornie ideolog filomatów – Franciszek Malewski – jest zwolennikiem oświeceniowców: najpierw udoskonalamy samych siebie, w następstwie czego otrzymamy moralne prawo, aby wpływać na społeczeństwo. Przy tym, przyjmując rolę markiza Posy, Malewski bynajmniej nie wyrzeka się polityki – po prostu politykę konstruuje inaczej, wychodząc od jasno określonych postulatów moralnych. On również znalazł się w pułapce – jednak w innej niż ta, jaką widzimy u Schillera. Jak słusznie zauważa Rüdiger Safranski, w *Don Carlosie* obaj bohaterowie „znaleźli się w zagmatwanej maskaradzie. Król szuka szczerości u Posy, a ten wykorzystuje szczerość do prowadzenia swojej wielkiej polityki. Jeden domaga się indywidualnej prawdy, drugi chce się przyczynić do przełomu w dziedzinie prawdy politycznej”²⁸. Rezultatem staje się tragedia zarówno obu uczestników dziesiątej sceny trzeciego aktu sztuki, jak i tego, który okazał się zabawką ich namiętności oraz własnego nielegalnego czucia – infanta Carlosa.

Co wydarzyło się w warszawskim Belwederze?

²⁶ Tamże, s. 132–133.

²⁷ I. Domeyko, dz. cyt., s. 81.

²⁸ P. Сафрански, *Шиллер, или Открытие немецкого идеализма*, Москва 2007, s. 253.

Wielki książę nie był owładnięty duchowymi poszukiwaniami, które męczą schillerowskiego Filipa II. Dla Konstantego Pawłowicza bardziej istotne było wytłumaczenie się z przypisywanych mu w Petersburgu planów separatystycznych: ważne było, aby dowieść, że nie zamierza on własnymi siłami organizować jakiegokolwiek ruchu społecznego wśród Polaków, ale przeciwnie – święcie spełnia obowiązki przedstawiciela rosyjskiego imperatora, niszcząc wszystko, co może wzbudzić podejrzenie o separatyzm. Szczerość przy wyborze modelu zachowania, operującego przykładami literackimi syna rektora Uniwersytetu Wileńskiego, była dla niego jedynie środkiem do osiągnięcia własnych politycznych celów. Oczywiście jest, że wielki książę to wykorzystał.

Zapewne katastrofa, która nastąpiła po wyznaniach Franciszka Malewskiego – katastrofa dla wszystkich członków towarzystw funkcjonujących na Uniwersytecie Wileńskim – powinna była się stać dla niego trudną życiową lekcją²⁹. Jak pisze Jerzy Borowczyk, Malewski

uświadomił sobie [...] kres rojeń o możliwej przemianie świata w trybie rewolucyjnym, do czego z pewnością przyczyniła się o kilka lat wcześniej kłeska dekabrystów. Niekoniecznie jednak musiały przepaść filomacko-wczesnoromantyczne marzenia i projekty republiki młodych, ustabilizowanego świata wartości i troski o dobro wspólne³⁰.

Jednocześnie, analizując ewolucję Franciszka Malewskiego, badacz uważa: „dorosły, ustatkowany zawodowo i rodzinnie, dobrze wykształcony i skory do analizy otaczającego świata filomata skłaniał się ku stanowisku konserwatywnemu. Dystansował się od prób gwałtownych przewrotów społecznych. Schilleryzm i filomatyzm siłą rzeczy uległy ściszeniu”³¹.

Ostatnia uwaga, moim zdaniem, trafna jest tylko po części. Zmieniły się formy przejawiania młodzieńczego idealizmu – tego, który Jerzy Borowczyk nazywa „schilleryzmem” i „filomatyzmem”. Ale poglądy po-

²⁹ Niewątpliwie wyciągnął lekcję z tego, co się wydarzyło. W każdym razie, składając w grudniu 1830 roku „wyjaśnienia” (a faktycznie – zeznania) głównemu zarządcy II Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości M.M. Sperańskiemu (który w niedawnej przeszłości również był zesłańcem politycznym) z powodu swoich stosunków z jednym z liderów powstańczej Warszawy J. Lelewelem, Malewski wyraźnie nie dążył do nadmiernej szczerości. А.І. Федута, *Холодный ноябрь 1830 года (Франтишек Малевский под подозрением)*, w: *Асоба і час. Беларускі біяграфічны альманах. Вып. 8*, Мінск 2018, s. 111–116.

³⁰ J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014, s. 276.

³¹ Tamże, s. 335.

zostały te same. Miało tu miejsce to, co można nazwać „konfliktem modeli emocjonalnych”³². W każdym razie, świadczy o tym jeden z niewielu tekstów opublikowanych przez Malewskiego w „Tygodniku Petersburskim” pod przypisywanym mu kryptonimem „F.M.” To nekrolog artysty i wybitnego działacza masońskiego Józefa Oleszkiewicza, którego śmierć była prawdziwym wstrząsem dla Malewskiego – początkującego petersburskiego prawnika. W nekrologu tym Malewski ponownie potwierdził swoją wierność wobec wysokich ideałów oświecenia i moralności, ze względu na które, właściwie mówiąc, przez pewien okres próbował kierować działalnością towarzystw miłośników wiedzy i zwolenników cnót – filomatów i filaretów³³. Przebywając w początkowo obcym mu rosyjskim świecie i stopniowo przystosowując się do niego, Malewski pozostaje przy tym samym sobą i cytując wersy jego moskiewsko-petersburskiego znajomego Aleksandra Puszkina³⁴, absolutnie mógłby o sobie powiedzieć: „Я гимны прежние пою”³⁵.

I z pewnością pośród „dawnych hymnów”, którym wierności próbuje dochować starszy urzędnik II Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, przyszły radca tajny Franc Siemionowicz Malewski – znalazły się ody wielkiego niemieckiego poety Friedricha Schillera. Nie ma rady, nawet głównodowodzący rosyjską tajną policją był zmuszony przyznać: „Poeta Schiller zawsze będzie miał silny wpływ na młodzież, świeżością swojej twórczości, tryskającej wieczną młodością, zachwytem niewinnej duszy swojej, niezłomnością wiary, ciepłą, czystą miłością i niezmienną nadzieją na lepsze w innym świecie”³⁶.

Przeł. Karolina Ignatowicz

³² А.А. Зорин, *Появление героя. Из истории русской эмоциональной культуры конца XVIII – начала XIX века*, Москва 2016, s. 39.

³³ Zob. o tym artykuł mojego autorstwa: А.И. Федута, *Некролог частного лица как выражение credo чиновника*, w: *Чины и музы: Сборник статей*, Санкт-Петербург – Тверь 2017, s. 220–233.

³⁴ Zob. Т.Г. Цявловская, *Пушкин в дневнике Франтишка Малевского*, w: *Литературное наследство*, t. 58: *Пушкин. Лермонтов. Гоголь*, Москва 1952, s. 263–268.

³⁵ А.С. Пушкин, *Арион*, w: А.С. Пушкин, *Полное собрание сочинений*, в 16 т., т. 3, кн. 1, Москва – Ленинград 1948, s. 58. W przekładzie na język polski: „Śpiewam stare hymny”.

³⁶ Я.С. [Санглен Я.И. де], dz. cyt.

**Franciszek Malewski – a practitioner of “Schillerism”
(an attempt to understand the logic behind the behaviour of
a historical figure)**

Summary

The article reconstructs the influence of Friedrich Schiller’s work on the philosopher Franciszek Malewski. In particular, the dependence of Malewski’s behaviour during the investigation on the model of behaviour set by the Marquis of Posa from the Schiller tragedy “Don Carlos” is examined.

Jan Makarewicz

Pieśń burszowska u progu powstania listopadowego. Wokół *Guslara Gwardii Honorowej*

Wprowadzenie

Pokażną część akt kancelarii Nowosilcowa stanowią odpisy pieśni studenckich. Znamienne, że śpiewnik jako specyficzny nośnik tekstów przekazywanych sobie wzajemnie przez akademików, stał się tak pożądanym dowodem w sprawach przeciwko organizacjom studenckim. Choć do wybuchu powstania listopadowego upłynie jeszcze dziesięć lat i ówczesny repertuar zawiera przede wszystkim pieśni inicjacyjne, komersowe i pijackie, istnieje w nich coś (jeśli nie *explicite* w tekście, to w okolicznościach napisania, wykonywania czy tekście lub melodii pierwowzoru), co wydaje się antycypować przyszły bieg wydarzeń. W śpiewniku Polonii z 1820 roku, przechowywanym w tych aktach, na stronie tytułowej widnieje motto zaczerpnięte z Jeana Jacquesa Rousseau: „Polacy! Jeżeliście przeszkodzić nie zdołali, aby Was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się przynajmniej, aby Was strawić nie mogli”¹.

Wielu studentów Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego wywodziło się z Wileńszczyzny, gdzie żywe były tradycje filomackie. Inni zaś uzupełniali zdobyte w Warszawie wykształcenie na uczelniach niemieckich, np. we Wrocławiu i Berlinie, gdzie prężnie działał ruch burszowski (*Burschenschaft*), zapoczątkowany na Uniwersytecie w Jenie w 1815 roku, popierany przez część profesorów i związany z powstaniem Związku Niemieckiego (*Deutscher Bund*). Polacy studiujący w Niemczech, po powrocie do Warszawy, przeszczepiali tradycje typowe dla niemieckich burszów. Z ruchem burszowskim wiąże się również powstawanie polskich związków o charakterze korporacyjnym (np. poza Warszawą były to wrocławska

¹ Cyt. za: *Księga Stulecia Korporacji Akademickiej Sarmatia*, Warszawa 2010, s. 23.

czy dorpacka Polonia oraz krakowskie Bractwo Burszów Polskich), które przede wszystkim miały na celu zaspokojenie potrzeby przynależności oraz skutecznie zastępowały studentom polskim, zwłaszcza na emigracji, rodzinny dom, ale również stanę się one kolebką nastrojów patriotycznych, mających zaowocować w bliskiej przyszłości planami spiskowymi. Widać to w powstałych w Warszawie w latach 20. XIX wieku studenckich organizacjach konspiracyjnych – były to Panta Koina, a także niewielki związek bez nazwy pod przewodnictwem Adama Zamoyskiego oraz Związek Wolnych Polaków². Co ciekawe, zwłaszcza dla studentów, którzy inspirowali się niemieckim ruchem burszowskim, nie kłóciło się to z naśladowaniem pozornie sprzecznej z nabożnym pielęgnowaniem miłości ojczyzny mody, by „rąbać się ustawicznie za lada głupstwo” i dochodzić swoich „praw” (a bardziej satysfakcji po urażonej dumie), uciekając się do pojedynkowania³. Zatem – z jednej strony spędzali oni czas na próżniactwie, z drugiej zaś – spotykali się najpierw w warszawskich kawiarniach i na uroczystościach patriotycznych (były to coroczne obchody Konstytucji 3 Maja, śmierć Kościuszki w roku 1817, Dąbrowskiego w 1818 czy Staszica w 1826), a później, dla konspiracji, w mieszkaniach. W Warszawie już w 1821 roku było nakazane noszenie mundurów przez studentów, w 1822 roku wprowadzono nieprzestrzegany przez wielu akademików zakaz studiów zagranicznych, a w 1823 zabroniono im odwiedzania kawiarni, oberż i innych tego rodzaju miejsc. Proces ograniczania swobód studenckich został przypieczętowany w czerwcu roku 1823 utworzeniem Kuratorii Generalnej Instytutów Naukowych⁴. Spośród rówieśników warszawskiej braci studenckiej jako gorliwy donosiciel najbardziej zasłużył się Henryk Mackrott, który początkowo bratał się z innymi studentami i śpiewał z nimi rewolucyjne piosenki. Długo pozostał nierozpoznany przez kolegów jako szpieg, zaś w czasie powstania listopadowego został powszechnie znieawidzonym szefem biura policyjnego⁵.

Te pozorne sprzeczności, napięcie między afirmacją młodości, niepomowaną fantazją i specyficzną dumą z jednej, a gotowością do ofiary za ojczyznę z drugiej strony, widać najwyraźniej w burszowskich piosenkach. Kilka z nich zostało wydanych przez Kazimierza Władysława Wójcickiego w zbiorze *Guslar Gwardii Honorowej*. Była to antologia przeznac-

² M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, T. Kizwalter, red., Warszawa 2016, s. 265–270.

³ Por. J. Skowronek, *Młodzież polska i jej organizacje w ruchu narodowym 1795–1864*, Warszawa 1994, s. 19.

⁴ M. Mycielski, dz. cyt., s. 271.

⁵ Tamże, s. 256.

czona dla członków oddziału akademickiego uformowanego 30 listopada 1830 roku przez młodzież biorącą czynny udział w szturmie na Belweder. Wówczas nazwano ich Gwardią Akademicką, a na jej czele stanął profesor Krystyn Lach Szyrma⁶. Natomiast 5 grudnia, kiedy generał Józef Chłopicki ogłosił się dyktatorem powstania, owo zgrupowanie stało się jego Gwardią Honorową i objęło przed nim warty. W jej skład w grudniu wchodziło 800 osób, wśród nich studenci Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a także jego absolwenci czy nawet osoby zupełnie z nim niezwiązane, np. młodzi literaci i dziennikarze czy uczniowie szkół wojewódzkich⁷. To oni właśnie uosabiali entuzjazm powstańczy, a zarazem stali na straży porządku w Warszawie. Jako *terminus post quem* powstania antologii Wójcickiego należałoby przyjąć 28 grudnia – wtedy to w Teatrze Narodowym odbyło się prawykonanie utworu dołączonego na sam koniec zbioru w formie aneksu, *Mazura wojennego* Andrzeja Słowaczynskiego, do którego muzykę skomponował Karol Kurpiński. Sam Wójcicki tłumaczy, że zbiór ten obejmuje „pieśni dotąd zupełnie nieznanne dawnych towarzystw akademickich, kilka pieśni z czasów teraźniejszego powstania i kilka pieśni gminnych”⁸.

Wójcicki we wstępie do swojej antologii umieszcza uwagi, w których rzuca światło na relację między pieśnią a czynem:

Towarzysze! Święta sprawa powołała nas do broni! Zabłysły w naszych rękach szable naddziadów, które rdza pożerała, a pył je zapomnienia już okrywał. Odświeżym ich blask dawny we krwi wrogów drogiej nam zawsze Ojczyzny. Kto w takim celu wznosi oręż, ten smutku nie zna – wesołość ożywia serca, a pieśń jest najlepszą jej oznaką. Drugi to zbiór pieśni narodowych dla Waszego użytku wydaję, Towarzysze moi, zgromadzeni pod sztandary Gwardii Narodowej. Niech one brzmią w naszych ustach, czy to skracając na leżach długie zimowe wieczory, czy w pochodzie wojennym – niech pienia wolności tak długo zakazane, i wyklęte nawet, obudzą w innych te szlachetne uczucia, którymi serca Wasze goreją.

Guslary w słowiańskich czasach byli to Bardowie narodowi, którzy przygrywając na gęślach nucili pienia bogom domowym i bohaterom swojej ziemi poświęcone. Lud rad słuchał z rozkoszą wybornych muzyków gęślowych, których guslarami nazywał; rozczulony mimowolnie przyznawał im moc czarodziejską i niekiedy szukał u nich wyroczni. Stąd z czasem nazwisko Guslara, Guslarki oznaczać zaczęło czarownika, czarownicę, stąd u nas używane dotąd słowo gusła bierze swój początek⁹.

⁶ Tamże, s. 300.

⁷ Tamże, s. 301, 309.

⁸ K.W. Wójcicki, wstęp, w: *Guslar Gwardii Honorowej*, Warszawa 1830.

⁹ Tamże.

Nadanie antologii tytułu *Guslar* może nasuwać skojarzenia związane z romantycznym pojmowaniem pieśni i jej rolą w kształtowaniu narodowej pamięci i tożsamości (w duchu Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda*). Choć relacje między oświeceniowymi a romantycznymi ideami są tu ważne, istotniejsze jest praktyczne zastosowanie tego zbioru. Układ pieśni może sugerować, że *Guslar Gwardii Honorowej* powstawał w dużym pośpiechu – świadczyłyby o tym błędy w numeracji utworów, błędy literowe czy niewłaściwa kolejność strof niektórych pieśni w porównaniu z innymi antologiami wydanymi w tamtym czasie. Zapotrzebowanie na świeży repertuar było bardzo duże – akademicy bowiem chętnie umilali sobie czas śpiewaniem piosenek studenckich czy patriotycznych w kawiarniach i na stancjach, a pierwsze dni powstania spędzali na ulicy Leszno, w pobliżu klasztoru pokarmelickiego oraz szkoły wojewódzkiej. Ich życie i oczekiwanie dalszych wypadków toczyło się wokół wielkich ognisk rozpalonych na ulicy¹⁰. Na podstawie relacji pamiętnikarskiej Wiktora Feliksa Szokalskiego można stwierdzić, że deklamacje i śpiewy, słyszane wcześniej w studenckich gospodach (np. „Pod Saturnem” czy w kawiarni Baroka nieopodal poczty na Trębackiej) oraz prywatnych domach, mogły teraz rozbrzmiewać zupełnie jawnie, a manifestowanie uczuć patriotycznych mogło odbywać się bez przeszkód i ryzyka, że zakończy się wizytą policji i konfiskatą śpiewników¹¹.

Żyliśmy głównie chlebem, piwem i bigosem, który dla nas w kotłach mieszkańcy Leszna gotować i na ulicę z mnóstwem drewnianych łyżek roznosić kazali. Zresztą całe to nasze biwakowanie było niemal klubem nieustającym, gdyż mowy, śpiewki, odczytywanie mnóstwa proklamacji czas nam zabierało. Punktem centralnym zgromadzenia był kamień, dotąd istniejący na rogu Leszna i Karmelickiej ulicy, a mówca wszedłszy na niego, podtrzymywany przez dwóch kolegów, ażeby się nie stoczył, głos dopiero zabierał¹².

Warszawski bursz A.D. 1830

Definicję bursza na potrzeby pierwszych dni powstania daje się wyczytać z anonimowej pieśni zatytułowanej *Bursz*. Z niej można dowiedzieć się o burszowskim stylu życia i systemie wartości. Bohaterem jest najprawdopodobniej ubogi, przyjezdny student, który chlubi się swoim porwyczym charakterem i dla którego nieskazitelność moralna (znamienne,

¹⁰ M. Mycielski, dz. cyt., s. 300.

¹¹ Tamże, s. 265, 270.

¹² W.F. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości*, oprac. A. Wrzosek, t. 2, Wilno 1921, s. 7.

że „moralne” dla niego jest przede wszystkim to, co wierne ideałom burszowskim i co nie krępuje studenckiej fantazji) stawiana jest na wyższym miejscu niż stan jego ubioru.

1. *Brat* nie zna, co jest cichy krok,
Co wody, zamiast krwi; [...] Gdzie groźny jego błysnie wzrok,
Tam wszystko zaraz drży.
2. Nie martwi się odzieżą złą,
On z jakiej bądź jest rad,
Burszowskie suknie choć złe są,
Od złotych lepsze szat.
3. Broń Boże żeby komu miał
Zaczeplnie wobec iść,
Lecz biada temu kto mu śmiał
Sam pierwszy w drogę leżć. [...]
6. Przez żaden skarb nie ujmiesz go,
By splamić miał się czem,
Na sukni znajdziesz plam ze sto,
Lecz pewno żadnej w nim¹³.

Jak widać, stosunek bursza do jego munduru był ambiwalentny. Studenci z jednej strony żywili niechęć wobec nowego oficjalnego stroju studenckiego, który niewiele różnił się od uniformu ucznia szkoły średniej (ledwie „jedną tasiemką więcej”)¹⁴. Z drugiej jednak strony mundur dawał im poczucie afiliacji i możliwość manifestowania przekonań patriotycznych – co już dokonywało się dzięki rekwizytom i dodatkom zakazanym przez władze uniwersyteckie. Jednym z nich była laska – nieodłączny atrybut bursza. Wywoływała ona nieproporcjonalny do „szkodliwości czynu” niepokój u urzędników carskich. Jak wspominał Niemcewicz, „natychmiast przyszedł rozkaz z Petersburga, by kij taki przysłać kurierem, jeśli by całego nie można, to przynajmniej pokrajany w kawałkach”¹⁵. W pieśni *Bursz* nie mogło zabraknąć tego rekwizytu:

4. Przy boku *Brata* kij się drga,
Dla kija respekt miej,
Bo czasem szabla górę ma,
A czasem też i kij.

¹³ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 25–26 [wyróżnienie K.W.W. Pozostałe wyróżnienia w cytatach z *Guslara* pochodzą również od Wójcickiego. Numeracja strof – J.M.].

¹⁴ M. Mycielski, dz. cyt., s. 276.

¹⁵ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1811–1820*, t. 2, Poznań 1871, s. 451.

5. Przez miasto wali kijem grzmiąc,
 Rozpędza zgiełk i targ,
 W bok zmyka każdy, chcąc nie chcąc,
 Bo źle jest dostać w kark¹⁶.

Innym dodatkiem była czamara, której, jak zauważał rektor, używało jeszcze wiele starszych osób. Dodawano również kolorowe kamizelki, naśladujące dawniejsze żupany oraz polskie nakrycia głowy. Kolejnym znakiem rozpoznawczym burszów warszawskich stał się biały kapelusz opasany amarantową wstążką. Znamienne, że Ludwik Adam Dmuszewski, aktor starszego pokolenia i redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”, który chciał wyrazić swoje poparcie dla ruchów burszowskich, w jednym z przedstawiń *Nowych Krakowiaków* odegrał rolę studenta właśnie w białym – a nie jak dotychczas – w czarnym kapeluszu¹⁷.

Częścią tożsamości bursza była niechęć do „paniczów”, których uosabiali tzw. Szremscy. Tak nazywano studentów Wydziału Prawa i Administracji z zamożnych rodzin ziemiańskich, którzy znacząco odbiegali strojem i stylem życia od społeczności studenckiej. Jako „paniczyk” niechętnie był postrzegany przez studentów Zygmunt Krasieński, który z polecenia ojca przychodził na zajęcia prowadzony za rękę przez mentora¹⁸. Owo „zbratanie w ubóstwie” jednoczyło również wileńskich filomatów (pisał o tym m.in. Daniel Beauvois), z którego również potrafili się chlubić i znosić je z dezynwolturą, byle na pierwszym miejscu stawiać płomienną przyjaźń¹⁹. Reakcją na pojawienie się „paniczyka” jest wygrażanie kijem:

7. Nie życzę ci mu w drogę leżć,
 Gdy jesteś parfümé,
 Bo kijem wnet oberwałbyś,
 Ty elegancki łbie²⁰.

Tekst polski jest tłumaczeniem niemieckiego anonimowego utworu *Burschenlied* z końca XVIII wieku. Konfrontacja obu tekstów pokazuje, że w pewnych kwestiach warszawski student naśladuje niemieckiego bursza. Dotyczy to np. manifestowania swojej odrębności w ubiorze – niemiecki bursz chwali się ostrogami i piórkiem wetkniętym w kapelusz:

¹⁶ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 26.

¹⁷ M. Mysiński, dz. cyt., s. 258.

¹⁸ Tamże, s. 151.

¹⁹ Tamże.

²⁰ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 27.

1. Der Bursch von echtem Schrot und Korn
hat immer frohen Mut,
Am schweren Stiefel klirrt der Sporn,
die Feder schwankt vom Hut²¹.

Niemiecki bursz również nie przejmuje się złym stanem ubrania – nawet nie plamami, lecz dziurami:

5. Was kümmert's ihn, ob auch ein Loch
den Ellenbogen zeigt?
Der flotte Bursche bleibt er doch,
vor dem sich alles neigt²².

Warszawski bursz również hałaśliwie maszeruje przez ulice z dumnie podniesionym czołem, podobnie jak jego niemiecki kolega, także z nieodłącznym kijem, za pomocą którego zaprowadza porządek:

3. Als Bursche trägt er stets bei sich
die Zierde, die ihm gnügt,
den Hieber, der sich fürchterlich
an seiner Seite wiegt.
4. Als Bursche klirrend durch die Stadt
in seiner Majestät
blitzt um den Sporn die Funkensaat,
und Feuer kreuzweis weht.
[...]
9. Laut donnernd sah man ihn im Kampf
den blanken Hieber ziehn.
Man sah vor seinem Hieb, wie Dampf,
die feigen Schurken fliehn²³.

Agresywna reakcja jako najbardziej adekwatna na uperfumowanych paniczyków to również pierwotnie koncept burszów niemieckich:

6. Weh dir, wenn du dich zu ihm drängst
im parfümierten Rock,
er schimpfet dich Pomadenhengst,
dir droht sein Knotenstock!²⁴

²¹ F. Silcher, F. Erk, *Allgemeines Deutsches Kommersbuch*, Lahr Morik Schauenburg [1886], s. 226.

²² Tamże, s. 227.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

Jednak zarówno niemiecki, jak i polski bursz nie tylko są znani z natchmiastowych i przesadnych reakcji na wszystko, co im się nie spodoba – potrafią również miarkować emocje i zapomnieć o wszystkim:

8. Gdy *bydło* w nim wzbudzi gniew,
Lub gdy się zmartwi czem,
Zapali fajkę – wznosi śpiew,
I troski puszcza w dym²⁵.

14. Drückt schwere Sorge sein Gemüt,
nimmt er sein Pfeifchen her;
und wie der Knaster dampft und glüht,
plagt ihn kein Unmut mehr²⁶.

Zarówno niemiecki oryginał, jak i polskie tłumaczenie pokazują, jakie konkretne elementy świadczą o dumie z przynależności do danego narodu:

10. Polonia zwie się Naród mój,
Za chlubną mam to rzecz,
Dlatego polski noszę strój
I zakrzywiony miecz²⁷.

19. Germania heißt mein Vaterland,
ich halt es hoch und wert,
trag drum das echte Ordensband
und deck's mit Hand und Schwert!²⁸

Opracowanie muzyczne niemieckiego oryginału jest bardzo pogodne i żywe, a tekst polski idealnie nadaje się do podłożenia pod melodię pierwowzoru. O żywiołowości melodii świadczą: metrum parzyste (marszowe), ćwierćnutowy przedtakt wynikający z użycia sylaby akcentowanej na początku wersu, rymy męskie oraz rytmy punktowane w łańskim quasirefrenie²⁹. Do tego jeszcze należy dodać szeroki ambitus (wykraczający znacznie ponad oktawę). Dzięki zapisowi nutowemu staje się możliwe zrekonstruowanie formy tekstu, która jest bogatsza niż zapis poszczególnych strof. Po pierwsze, kilka razy pojawiają się łańskie wtrącenia

²⁵ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 27.

²⁶ F. Silcher, F. Erk, dz. cyt., s. 227.

²⁷ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 27–28.

²⁸ F. Silcher, F. Erk, dz. cyt., s. 227.

²⁹ Strofy mogły być śpiewane przez „przodownika chóru”, który w czasie śpiewu wchodził na stół, natomiast ów „refren” – przez pozostałych burszów.

o charakterze refrenu („valleri, valleri”) – tego typu makaronizmy były modne w niemieckich pieśniach burszowskich. Ponadto co drugie wersy, ale za każdym razem z inną melodią. Forma tekstu, który bez uwzględnienia zapisu muzycznego ma postać strof czterowersowych o rymach abab, została zatem nałożona na przekomponowaną formę muzyczną złożoną z sześciu motywów – schematycznie wygląda to następująco:

Tekst (rymy)	Melodia (motywy)
a	A
b	B
b	C
a	D
b	E
b	F

Brat nie zna, co jest ci - chykrok, co wo - dy, za - miast

4

krwi; Val - le-ri! Co wo - dy za - miast krwi; Val - le-ri! Gdzie

7

gro - źny je - go błę - śnie wzrok, Tam wszy - stko za - raz

10

drży. Val - le-ri, val - le - ra! Tam wszy - stko za - raz drży.

Uzupełnieniem powyższej „definicji bursza” może być inny utwór umieszczony przez Wójcickiego w *Guslarze Gwardii Honorowej* – Pieśń opatrzona podtytułem *Przy uczcie brackiej*. Również ona jest tłumaczeniem niemieckiej pieśni znanej w całej Europie pod tytułem *Kneipgelage* lub z incipitu *Ça ça geschmauset*. Tym razem związek z pierwowzorem jest oczywisty

dzięki zastosowanemu makaronicznemu refrenowi dotyczącemu „podstawowych potrzeb życiowych” burszów, natomiast reszta nie ma żadnego związku z niemieckim oryginałem. Jedyne podobieństwo poza refrenem dotyczy biesiadnego charakteru.

1. Edite, bibite collegiales,
Post multa saecula pocula nulla.
Jeśli młodzieży wypada pilną w pracy być,
To też należy i dobrze pić.
2. Edite, bibite collegiales,
Post multa saecula pocula nulla.
Nasi Ojcowie sławni, byli weseli,
To też i zdrowie, i cześć mieli!
3. Edite, bibite collegiales,
Post multa saecula pocula nulla.
My więc ich Syny winniśmy do ich sławy dojść,
Przez wielkie czyny, i wesołość³⁰.
1. Ça ça geschmauset, laßt uns nicht rappelköpfig sein!
Wer nicht mit hauset, der bleib daheim.
Edite, bibite, colegiales!
Post multa saecula pocula nulla!
2. Der Herr Professor liest heut kein Collegium:
drum ist es besser, man trinkt eins 'rum.
3. Trinkt nach Gefallen, bis ihr die Finger darnach leckt;
dann hat's uns allen recht wohl geschmeckt.
4. Auf, auf, ihr Brüder! erhebt den Bacchus auf den Thron
und setzt euch nieder, wir trinken schon.
5. So lebt man immer, so lang der junge Lenz uns blinkt
und Jugendschimmer die Wangen schminkt.
6. Knaster, den gelben, hat uns Apolda präpariert
und uns denselben rekommandiert.
7. Hat dann ein jeder sein Pfeifchen Knaster angebrannt,
so nehm er wieder sein Glas zur Hand!
8. So lebt man lustig, weil es noch flotter Bursche heißt,
bis daß man rüstig ad patres reist. Edite etc.
9. Bis daß mein Hieber vom Corpus iuris wird besiegt,
so lang ihr Brüder, leb ich vergnügt!

³⁰ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 29–30.

10. Denkt oft, ihr Brüder, an unsre Jugendfröhlichkeit,
sie kehrt nicht wieder, die goldne Zeit!³¹

Ta pieśń jest utrzymana w metrum trójdzielnym i w umiarkowanym tempie, są to cechy charakterystyczne dla ländlera. Nie może być wykonywana zbyt szybko, a to ze względu na duże rozdrobnienie wartości rytmicznych stanowiących opracowanie ostatnich pięciu sylab pierwszego wersu niemieckiego oryginału.

Je - śli mło - dzie - ży wy - pa - da pil - ną w pra - cy być,

To też na - le - ży i do - brze pić. E - di - te, bi - bi - te

col - le - gi - a - les, Post mul - ta sae - cu - la po - cu - la nul - la.

Wtajemniczenie do związku, wtajemniczenie do czynu

Organizacje studenckie działające w latach 20. XIX wieku wokół Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego w swoich strukturach i obrzędach czerpały z wzorców masońskich. Widać to choćby w Związku Wolnych Polaków, w którym posługiwano się takimi terminami, jak łoża czy wielki mistrz. Twórcy Związku próbowali zresztą połączyć tradycje masońskie (w których bardzo dobrze zorientowany był Wiktor Heltman) z organizacjami niemieckich burszów (za co z kolei był odpowiedzialny biegły w znajomości języka niemieckiego Ludwik Piątkiewicz)³². Dla przykładu – obrzęd przyjęcia do związku obejmował przysięgę na czaszkę w przyściemnym pokoju i odśpiewanie hymnu. Wierzano, że czaszka ta należała do Jana Karola Chodkiewicza, symboliczną rolę odgrywał tu również „miecz przysięgi” (najprawdopodobniej sztylet). W tym kręgu ponadto

³¹ F. Silcher, F. Erk, dz. cyt., s. 507–508.

³² H. Łuczakówna, *Wiktor Heltman 1796–1874*, Poznań 1935, s. 23.

istniał zwyczaj wymieniania się w ramach inicjacji hasłem i odzewem „wszystko i nic” oraz „ojczyzna i śmierć”³³.

Pieśni, które towarzyszą tym obrzędom, można by opatrzyć wspólnym mianem pieśni inicjacyjnych. Oprócz użycia trybu rozkazującego, aktów mowy o charakterze performatywnym (stwierdzającym zaistnienie nowej rzeczywistości, jaką jest stworzenie więzi między wspólnotą a jej nowym członkiem) oraz sformułowań eksponujących tę więź emocjonalną, widać w nich także gotowość do najwyższego poświęcenia – „wszystko” i „śmierć”.

Antologię *Guslar Gwardii Honorowej* otwiera pieśń opatrzona tytułem *Bracka rocznica*, upamiętniająca przysięgę składaną podczas przystępowania do związku akademików. Śpiewano ją podczas przyjmowania nowego członka do związku. Kandydat musiał mieć skończone 18 lat, a podczas obrzędu – wedle jednej z relacji – „przyjmowanie do związku odbywało się z wszelkimi zwyczajami masońskimi, a więc czaszki ludzkie na czarno nakrytym stole, czarne i czerwone domina, maski, śpiewanie hymnu »Bądź pozdrowiony błogi dniu pamięci« itd.”³⁴.

Okoliczności, w których mogła być wykonywana ta pieśń, zostały zarysowane przez Jana Czyńskiego w jego powieści *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini polscy*. W pewnym momencie studenci uniwersytetu zbierają się o północy w zaklętym pałacu, a właściwie w jego ruinach, aby być świadkami „wykonania przysięgi” przez nowego brata-akademika. To miejsce znajdowało się na Dynasach, między Tamką a koszarami kazimierzowskimi. Jak dodaje Czyński:

Wewnątrz tych ruin wąskie sklepienie prowadzi do podziemnych pieczar, do piwnic szerokich, do wąwozów murowanych, które coraz niżej, coraz głębiej się zapuszczając, toną w wodach nieprzebytych.

Teraz w najdalszem sklepieniu, na urwisku filaru tleje biała lampa, obok lampy leży z jednej strony długi puginał, z drugiej trupia głowa³⁵.

Obrzęd rozpoczynał się odśpiewaniem wszystkich strof hymnu Feliksa Frankowskiego *Cześć polskiej ziemi, cześć*, po czym „zagrzmiała akademicka pieśń. Młodzieńcy wymawiając wyrazy nieprzyjazne tyranom, marszczyli czoła i grozili rękami”³⁶.

³³ M. Mycielski, dz. cyt., s. 268–269.

³⁴ H. Łuczakówna, dz. cyt., s. 22.

³⁵ J. Czyński, *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini polscy*, t. 3, Paryż 1834, s. 147.

³⁶ Tamże, s. 157.

Utwór ten składa się z trzynastu rozbudowanych strof. Pierwsza z nich stwierdza, że nowy akademik jest już pełnoprawnym członkiem związku. Punktem wyjścia są ideały braterskie, wspólnota myśli i czynu:

Bądź pozdrowiony błogi dniu,
Pamięci prawo masz,
Gdy *Braci*, z *bracią* łączysz tu,
I stwierdzasz związek nasz.
Ach! jakież dziw,
Dwam razy żyw,
Gdy wznoszę z wami śpiew.
Bądź pozdrowiony błogi dniu,
Pamięci prawo masz³⁷.

Jednak zaraz potem, w drugiej strofie, jeszcze mocniej wyodrębnia się pierwsza osoba liczby pojedynczej – pojedynczy akademik czuje w sobie przeogromną siłę i jest gotów sam stawić czoła czemuś, co jeszcze nie zostało zdefiniowane.

Kto tylko chwilę z wami żył,
A polec już by rad,
Ach ileż mi przybywa sił,
Gdy pomnę żem wasz *brat*:
Szczęśliwszym sam,
Że życie mam
By je poświęcić wam.
Tak mocnych czuję natłok sił,
Że szedłbym zwalczyć świat³⁸.

Strofy czwarta, piąta i szósta określają już jasno, że walka jest skierowana przeciw tyranom. Struktura związku stanowi przeciwwagę dla cierpienia i trwa dalej pomimo fizycznej rozłąki. Cierpienie daje akademikowi powód do chluby.

Nie trzeba kilku zbrojnych sił,
By nieść Tyranom zgon,
Byleby tylko zapał był,
I dźwięk radosnych stron;
Kochajmy się, niech w pienia te,
Syreńska siła tchnie,
By wieczny sen Tyranów był,
Od dźwięku naszych stron.

³⁷ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 3.

³⁸ Tamże, s. 3–4.

Niech przemoc klnie na *Wieczny rząd*
 Że ludziom męstwo dał.
 Niech nas rozłączą, porwą stąd;
 Nasz zapał będzie trwał.
 Daremna chuć
 Bo wolnych czuć,
 Nie sposób w więzy kuć.
 Niech nas rozłączą – porwą stąd,
 Nasz związek będzie trwał.
 Takiemu nic nie zada mąk,
 Co gotów wszystko znieść:
 Z potęgą duszy siła rąk,
 Nie zdoła boju zwieźć:
 Kto mężny *Brat*
 Ten cierpi rad,
 Ten z ciernia zerwie kwiat.
 Takiemu nic nie zada mąk,
 Co gotów wszystko znieść³⁹.

Kolejne zwrotki zawierają apostrofy do wolności, która przeciwstawia się zmonopolizowaniu władzy przez kilku despotów („Dla wszystkich ludzi ziemięś dał, A kilku dzierży ją”⁴⁰). Można by nawet dokładnie określić ich liczbę – podczas inicjacji do Związku Wolnych Polaków w czaszce hetmana Chodkiewicza paliły się trzy lampki, a członkowie podawali sobie trzy rozcapierzone palce, co jest jawnym odniesieniem do trzech zaborców⁴¹. Owa uosobiona wolność ma dać Polakom nadzieję oraz roztropność – przejrzenie na oczy:

Wolności! rozszerz rządy twe:
 Bo nazbyt szczupłe są,
 Bo przemoc chcąc utwierdzić się,
 Rozszerza zawiść złą.
 Rozróżnia wprzód,
 Od ludu lud,
 By się bój krwawy wiódł:
 I ciągnął korzyść z tych niezgód
 Przeklęty królów ród.
 Wolności! ty nam przejrzeć daj,
 Z nadzieją zawrzej ślub;
 Połącz narody w jeden kraj,
 Tyranom wykop grób:

³⁹ Tamże, s. 4–5.

⁴⁰ Tamże, s. 6.

⁴¹ M. Mycielski, dz. cyt., s. 269.

Już dawno czas,
Przestańmy raz
Ułudzać samych nas:
Wolności! ty nam przejrzyć daj,
Tyranom wykop grób⁴².

Pod koniec pieśni akademicy dowiadują się, jak daleko idące konsekwencje wynikają z ich decyzji o przystąpieniu do związku. Nie ma w nim miejsca dla opieszałych – lepiej odejść, niż pozostać biernym w walce z tyranem.

Świat więcej jest niż kilka głów;
Podnieśmy na nich miecz:
Niech święta wolność wróci znów
Tyraństwo pójdzie precz.
Kto wieczne zło
Wytępić chce,
Niech wszelkie związki rwie;
Kto truchleje nie zajdzie zdrów,
Przepadnie idąc wstecz.

Kto czujesz w duszy dosyć sił,
Ty działaj z nami wraz,
Na wszystko byś gotowym był,
Choćby dziś przyszedł czas.
Lecz dobrze zważ,
Nim iść wstecz masz,
Rzuć raczej związek nasz!
Bo biada temu kto by był
Dość nędznym zdradzić nas⁴³.

Następną tego typu pieśnią inicjacyjną obecną w *Guslarze Gwardii Honorowej* jest anonimowy utwór zatytułowany *Pieśń z dodaną adnotacją W czasie przyjmowania do związku Akademickiego nowego Brata i wykonania przysięgi*. Została umieszczona jako druga w kolejności. O jej roli w obrzędzie inicjacji może świadczyć zachowany statut burszostwa krakowskiego, rzekomo będący konstytucją burszów warszawskich, a faktycznie ułożony przez relegowanych z Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego czterech członków Związku Wolnych Polaków, którzy następnie założyli jego krakowską filię. Znajduje się w nim kilka artykułów. Jeden z nich (o numerze 27) głosi: „Obrządek przyjmowania na bursza odbywa mar-

⁴² K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 7.

⁴³ Tamże, s. 8.

szalek przy śpiewaniu pieśni *Siądźmy głosić wolne pienia*⁴⁴. Znamienne, że w tym samym dokumencie znajdują się uwagi dotyczące ekskluzywności burszowskiego repertuaru:

Na każdy komers zwyczajny [tj. cykliczny i „roboczy”] listy pieśni układa marszałek, a na komers uroczysty wszyscy bursze, [art. 42] Nikt nie może mieć pieśni pisanych, nikogo ich uczyć tudzież powtarzać przed osobami sobie nieznanymi; pieśni zaś większych nie wolno jest powtarzać przed nikim nie należącym do bractwa [art. 44]⁴⁵.

Tekst jest niemal wiernym tłumaczeniem niemieckiej pieśni akademickiej *Bruderbund* z roku 1801. Obie składają się z trzech strof, toteż zasadne jest zestawienie polskiego tłumaczenia z oryginałem:

<i>Pieśń</i>	<i>Bruderbund</i>
Siądźmy wolne głosić pienia, Ramię w ramię, dłoń o dłoń, Cześć dla Braci połączenia; Która smutek w rozkosz zmienia, I wawrzynem wieńczy skroń. Niech się radość serc ożywi, Niech Braterski zabrzmi śpiew. Nie jesteśmy dość szczęśliwi, Gdy w nas Polska bieży krew?	Setzt euch, Brüder, in die Runde, Arm in Arm und Hand in Hand! Feiern wollen wir die Stunde, die zum treuen Freundschaftsbunde, die zu Brüdern uns verband. Schalle, Jubellied, und töne Hochgefühl in unsre Brust; denn wir sind ja Deutschlands Söhne, unsrer Würde uns bewußt!
Wierność Braciom wierność święta, Za nią chętnie pierś Twą staw. Ona z nami wraz poczęta, Ona skruszy wolnych pęta, W niej człowieka iskra praw. Życia Bracia nie żalować, Im poświęcać każdy czyn, Któż ma lepiej naśladować Wielkość Ojców, jak nie syn?	Treue, heilige Brudertreue fülle unsre Seelen ganz; kein Parteigeist je entweihe, keine Zwietracht je entzweie Söhne eines Vaterlands! Nein, dem Dienst der Treue fröne jeder gern mit Gut und Blut! Erbten denn nicht freie Söhne freier Väter Geist und Mut?
Wierność Braciom brat przysięga, Boże słowa czynem stwierdź, Niechaj Ciebie głos ten sięga, Niech go wesprze Twa potęga, A nie zrywa nawet śmierć. Takie czucie wam dziś święcę, Z takim samym wstąpię w grób, Już się mozem wziąć za ręce, Wykonajmy Bratni ślub ⁴⁶ .	Nur der Ehr, der Freiheit weihe ich mein blankes Burschenschwert! Meinen Brüdern schwör ich Treue, und kein falscher Sinn entweihe dieses Herz, das euch gehört! Auf zum Sternenhimmel töne feierlich mein Lied empor! Hört es, Deutschlands brave Söhne, was ich eurem Bunde schwor! ⁴⁷

⁴⁴ *Konstytucja Bractwa Burszów Polskich*. AGAD, Kanc. Nowosil., sygn. 564, s. 29–32.

⁴⁵ Tamże. Cyt. za: W. Puszczyński, *Przedpowstaniowy śpiewnik studencki*, „Pamiętnik Literacki” 1981, nr 4, s. 219–220.

Pieśń wiąże się z promowaniem przez Związek Wolnych Polaków na początku lat 20. XIX wieku dość umiarkowanych haseł. Choć członkowie Związku dążyli do Polski zjednoczonej i niepodległej, miało się to dokonać przez „miłość narodowości, rozszerzenie i upowszechnienie zasad liberalnych”⁴⁸.

Nietypowej konstrukcji tekstu (strofy dziewięciowersowe) odpowiada specyficzna forma muzyczna. Melodia utrzymana jest w umiarkowanym tempie i w metrum parzystym. Dominują dwudźwiękowe melizmaty, liczne są pochody gamowe czy trójdźwiękowe, które sprawiają, że prawidłowe wykonanie tej pieśni wymaga dobrych kompetencji wokalnych. Forma muzyczna jest niemal w całości przekomponowana, a relację formy tekstu z formą muzyczną można przedstawić następująco:

Tekst (rymy)	Melodia (motywy)
a	A
b	A
a	B
a	B
b	C
c	D
d	E
c	F
d	G

Ponieważ polski tekst bardzo dobrze nadaje się do podłożenia pod oryginalną melodię, możliwe jest pełne zrekonstruowanie tej pieśni:

Sią - dźmy wol - ne gło - sić pie - nia, Ra - mię w ra - mię, dłoń o dłoń.

4
Cześć dla Bra - ci po - łą - cze - nia, I waw - rzy - nem
Któ - ra smu - tek w ro - zkosz zmie - nia,

⁴⁶ Tamże, s. 10–11.

⁴⁷ F. Silcher, F. Erk, dz. cyt., s. 181.

⁴⁸ H. Łuczakówna, dz. cyt., s. 22.

7

 wień - czy skroń. Niech się ra - dość serc o - ży - wi, Niech Bra -

10

 ter - ski za - brzmi śpiew. Nie jes - te - śmy dość szczę -

13

 śli - wi, Gdy w nas pol - ska bie - ży krew?

Pragnienie męczeństwa, pragnienie morderstwa

Dość paradoksalną pieśnią w *Guslarze Gwardii Honorowej* jest *Wesołość* Feliksa Frankowskiego. Apoteozuje bowiem męczeństwo za ojczyznę, gotowość do najbardziej zuchwałego czynu, jakim jest „zniszczenie tronu tyranów”, o czym zresztą była już mowa w *Brackiej rocznicy*. Jednak nadal jest to czyn oświeceniowy z ducha, co sugeruje ostatnia strofa nawołująca do wspólnego działania: „Więc razem, razem, młodzi przyjaciele”:

Uszczęśliwiając Niebo wiek nasz młody,
 Przez wesołości luby dar,
 Ostrzegło by trujący te swobody,
 Duch się zawiści nie wdarł.

Zawitaj luby zgonie za mych braci,
 Do wyższej chwały nie chcę wzrósć,
 Niech mi potomność złym sądem zapłaci,
 Wam się podobać – na tem mi dość.
 Cześć wybranemu nie zrazi go zgon:
 Bo pójdzie zniszczyć Tyranów tron.

Dopóki jedno tylko tworząc ciało
 Jedni dla drugich będziem żyć,
 I jak na prawych braci nam przystało,
 Cierpienia wspólne za nic mieć;
 Dopóty żadnych nie zada nam mąk
 Więzienie, ani kajdany u rąk.

Bo kto tak chlubne przedsięwzięcie cele,
 Ten się niczem, nie zatrwoży.
 Więc razem, razem młodzi przyjaciele;
 Każdy życie chętnie łoży:
 Cześć wybranemu, nie zrazi go zgon,
 Bo pójdzie niszczyć Tyranów tron⁴⁹.

Akademik, którego postawę pieśń wyraża, zachowuje się zgodnie z ideałami Szkoły Rycerskiej. Utwór prezentuje wzór patrioty kochającego prawdziwie ojczyznę, u którego na pierwszy plan wysuwa się cnota wielkoduszności – dzięki niej zdolny jest on do czynu, a nie tylko płomiennych deklaracji. Tym czynem może być nawet męczeństwo, ale „męczeństwo estetyczne” w myśl maksymy *dulce et decorum est pro patria mori*. Ignacy Krasicki na łamach „Monitora” krótko po ustanowieniu Szkoły Rycerskiej pisał:

Wielkie dusze na żadne trudności nie uważają: podają chętnie i zdrowie, i życie swoje w niebezpieczeństwo, kiedy widzą, iż to może pomóc do uszczęśliwienia ojczyzny⁵⁰.

[...] obywatel ojczyzny wtenczas się być prawdziwym obywatelem pokazuje, kiedy żadną przeciwnością nie ustraszony, oddała mężnie wszelkie zawady i szuka swojej ojczyzny uszczęśliwienia⁵¹.

W *Prawidłach moralnych dla Szkoły Kadetów* ułożonych przez Adama Kazimierza Czartoryskiego mówi się ponadto o relacji między wielkodusznością a roztropnością:

Prawdziwy Patriotą o dobro powszechne jedynie dbały, wszystkie prywatnego interesu względy temu zamiarowi poświęca, w nim korzyść, w nim chwałę, w nim ukontentowanie swoje mieści, i na dokup powszechnego uszczęśliwienia ani życia, ani majątku, ani trudów nie żałuje: czyni w każdej okoliczności z zastanowieniem, waży stosunki wszelkie roztropnie, uprzedzenia odłącza od prawdy, determinacje bierze po dojrzałym rozpatrzeniu się, a raz wziętych niewzruszenie trzyma się. [...] skromnym się i owszem zawsze ukazuje, zimnym w radzeniu, jasnym i rozsądnym w mówieniu, w czynieniu gorącym⁵².

W historii związków burszowskich owe cnoty, roztropność i wielkoduszność, prowadzące do „estetycznego” męczeństwa, przeszły dość

⁴⁹ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 21–22.

⁵⁰ „Monitor” 1766 nr 83, s. 646–647.

⁵¹ Tamże, s. 649.

⁵² A.K. Czartoryski, *Prawidła moralne dla Szkoły Rycerskiej*, Warszawa 1774, s. 56–57.

istotne przeobrażenie. Ustąpiły one miejsca manii śmierci i frenezji. Patriotą stał się zatem przede wszystkim „w czynieniu gorącym”, wręcz rozgorączkowanym. Zarówno w Niemczech, jak i w Warszawie punktem wyjścia do nowego pojmowania męczeńskiego czynu stało się morderstwo.

W historii dopiero co powstałego ruchu burszowskiego w Niemczech takim czynem było zasztyletowanie Augusta von Kotzebuego przez studenta Karla Sanda w Mannheim w marcu 1819 roku. Kotzebue był osobą publiczną – cenionym dramatopisarzem i publicystą, a do tego zaciekle przeciwnikiem ruchu studenckiego, oskarżanym o szpiegostwo na rzecz Rosji. Czyn Sanda wywołał wielkie poruszenie w środowisku akademickim całej Europy. Konserwatywne władze zaczęły się obawiać, że odtąd wszelkie przejawy furii w imię ideologii staną się jedyną drogą osiągnięcia celów przez zradkalizowane grupy młodych ludzi, pragnących wziąć przyszłość narodów w swoje ręce. Za swój czyn Sand został skazany na śmierć, wyrok wykonano. Jednak nawet autorytety naukowe tamtych czasów przyznawały, że czyn ten był świadectwem moralnej czystości i najwyższego poświęcenia⁵³. Zresztą sam Karl Sand pozostawił dla potomnych orędzie:

Aby zadokumentować moją postawę, pragnę dać wam znak, a nie wyobrażam sobie nic bardziej szlachetnego niż zasztyletowanie Ciebie, arcy-niewolniku, odbicie naszych czasów, zdrajco mego narodu, Ciebie, Auguście von Kotzebue. Ludu niemiecki, wznieś się na wyżyny moralne ludzkości⁵⁴.

Warszawscy burszowie wyrażali w ostatniej strofie *Brackiej rocznicy* swój podziw dla czynu Sanda oraz duchową z nim łączność i gotowość pójścia w jego ślady. Wersja z *Guslara Gwardii Honorowej* nie zawiera personaliów Sanda:

Cześć tobie starszy Bracie mój,
Coś pierwszy przykład dał,
Z tyraństwem godnieś stoczył bój
Gdyś krwią bluźnierczą zlał.
Z nas każdy chce
Iść w ślady twe,
A zemsta w piersiach wre.
Tyś już dokonał zawód twój.
Ja go dziś spełnić chcę⁵⁵.

⁵³ M. Mycielski, dz. cyt., s. 29–30.

⁵⁴ Cyt. za: tamże, s. 30.

⁵⁵ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 9.

Być może nawet mimo przemilczenia jego imienia w tej antologii, akademicy warszawscy śpiewali w tym miejscu „Zandzie” – tak podaje Jan Czyński w swojej powieści:

Cześć Tobie, Zandzie, bracie mój
Coś pierwszy przykład dał,
Z tyraństwem godnieś stoczył bój
Gdyś krwią bluźnierczą złał
Z nas każdy chce
Iść w ślady Twe
I zemsta w piersiach wre;
Tyś już dokonał zawód Twój
Ja go dziś spełnić chcę!⁵⁶

Ofiarą tego samego pędu, który kierował poczynaniami Sanda, w Warszawie był generał brygady Ignacy Blumer, mąż zaufania Wielkiego Księcia Konstantego. Konstanty wiele razy zlecał mu przydowanie w sądach wojennych dywizyjnych. Dlatego właśnie z powodu swoich przesadnie surowych wyroków, wydawanych w duchu ślepego lojalizmu wobec Wielkiego Księcia, stał się postrachem wojska, przewanym przez szeregowców „generałem-pistoletem”⁵⁷. Wsławił się przede wszystkim surowymi wyrokami na twórcy Narodowego Towarzystwa Patriotycznego i jego towarzyszach w procesie toczącym się od 1822 roku. Ponieważ Blumer i pozostali generałowie – Roźniecki, Hauke, Kurnatowski, Trębicki i Krasiński – w żadnym momencie nie chcieli łagodniej potraktować skazanych, toteż podchorążowie przeznaczili ich na zabicie. Tak w istocie się stało pod Arsenalem z Blumerem. Wedle najbardziej prawdopodobnej – zdaniem Wacława Tokarza – wersji wydarzeń, generał podczas wygłoszenia przemówienia do kompanii 5 pułku piechoty liniowej, został najpierw pchnięty bagnetem w brzuch, a następnie trafiony strzałem z karabinu⁵⁸. Zgładzenie Blumera było z symbolicznego punktu widzenia – „mordem założycielskim” rodzącego się powstania. Dlatego wokół tego czynu narodziła legenda. Maurycy Mochnacki jest bliższy prawdy historycznej, pisząc, że „poległ on od dwóch tylko kul, lecz wieść zaraz rozniosła, że go tyle strzałów trafiło w głowę i w piersi, ile niesprawiedliwych wyroków podpisał z rozkazu carewicza”⁵⁹, wszak opinia publiczna karmiła się publikacją Karola Boromeusza Hoffmana z 6 grudnia 1830 roku, który dobitnie

⁵⁶ J. Czyński, dz. cyt., s. 162.

⁵⁷ S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 2, Warszawa – Lwów 1908, s. 225.

⁵⁸ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Kraków 1925, s. 157.

⁵⁹ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Poznań 1863, s. 255.

stwierdził: „Poniósł on karę za swoje zbrodnie [...]. Ośmnaście kul trafiło w jego piersi, tyle blisko, ile wydał niesprawiedliwych wyroków”⁶⁰.

Zdaniem Ryszarda Przybylskiego, powstanie listopadowe wyzwoliło w młodym pokoleniu „zdumiewający pęd do transfiguracji historii w znaki symboliczne”⁶¹ – zabójstwo Blumera było pierwszym i niejedynym przykładem. Przybylski dodaje: „W oczach powstańców zabicie Blumera było więc symbolicznym aktem sprawiedliwości, wymierzonym przez naród zdracy, który wysługiwał się Rosji. Wydarzenie historyczne nabrało charakteru zadośćuczynienia obrażonej moralności politycznej”⁶².

Choć zabójstwo najwyższych dygnitarzy mogło uchodzić za szaleństwo, a jego inicjatorzy ryzykowali zbyt wiele, nie znaczy to jednak, że na początku powstania nie podejmowano takich prób. Seweryn Goszczyński w swojej *Nocy belwederskiej* wspomina o pomysśle, by „rzucić się na W[ielkiego] Księcia w jednej z jego przejażdżek po Warszawie, zamordować go, przywiązać trupa do powozu, umyślnie już na to przygotowanego i okrytego polską chorągwią i tak go przewlec po ulicach Warszawy”⁶³. Rozważano też zastrzelenie Konstantego z okna studenckiej stacji przy ul. Mazowieckiej oraz podpalenie koszar 3 Pułku Strzelców Pieszych oraz znajdujących się obok składów siana i słomy i zabicie Wielkiego Księcia, gdy przybędzie do pożaru⁶⁴. Do realizacji tych zamiarów nie doszło, jednak pieśń burszowska wypracowała inny, co prawda znacznie subtelniejszy, ale może nawet bardziej perfidny sposób odarcia Wielkiego Księcia z majestatu. W *Dodatku do Guslara* znajduje się wielozwrotkowa pieśń autorstwa Rajnolda Suchodolskiego. Każda strofa jest osobnym zwrotem do Konstantego, zakończonym wielokrotnym powtórzeniem jednej sylaby – najczęściej dźwiękonaśladowczej. Taki charakter kazałby zakwalifikować tę pieśń jako biesiadną lub pijacką⁶⁵. Znamienna jest ostatnia strofa – choć nigdzie wcześniej nie pada wprost sugestia zamordowania

⁶⁰ K.B. Hoffman, *Wielki Tydzień Polaków, czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od dnia 29 listopada do 5 grudnia 1830 r.*, Warszawa 1830, s. 6–7.

⁶¹ R. Przybylski, *Symbolika powstania listopadowego*, w: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, J. Skowronek i M. Żmigrodzka, red., Wrocław 1983, s. 344.

⁶² Tamże, s. 344.

⁶³ S. Goszczyński, *Noc belwederska*, Warszawa 1915, s. 23.

⁶⁴ J. Harbut, *Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym*, Warszawa 1926, s. 51–52.

⁶⁵ Więcej o tej pieśni, jej poszczególnych wersjach oraz operowej proveniencji zob. J. Makarewicz, „*Będziem rąbać, będziemy siekać, / Jak nam miły Bóg i kraj!*” *Pierwsze dni powstania listopadowego utrwalone w pieśniach*, w: *Emocje – język – literatura*, D. Saniewska, red., Kraków 2016, s. 94–97.

Wielkiego Księcia, tutaj owa dźwiękonaśladowcza sylaba imituje właśnie wystrzał z pistoletu:

Jeśli duch Moskala
Jeszcze tu zawala,
W łeb wroga kacapa,
Paf, pa, pa, pa, pa, pa!⁶⁶

Czego zatem nie dokona student w pojedynkę, tego dokona wspólnie śpiewana przez studentów pieśń.

Podsumowanie

Pieśń burszowska stanowi ważną, dotąd niewyodrębnianą część liryki powstania listopadowego. To właśnie studenci i podchorążowie, stojąc na straży porządku publicznego po szturmie na Arsenał, tworzyli atmosferę pierwszych dni tego zrywu. Początkowo uwierzyli w opatrnościową rolę Józefa Chłopickiego i wiernie szli jego śladem. To oni, po ogłoszeniu wojny polsko-rosyjskiej, ruszyli na różne fronty i spełnili czynem swój patriotyczny obowiązek.

Pieśń burszowska w Warszawie stanowi intrygujące zjawisko, konglomerat różnych tradycji. Można dostrzegać w niej echa Szkoły Rycerskiej oraz dawniejszej liryki okolicznościowej. Spotykają się tutaj pieśni niemieckiego *Burschenschaftu*, pieśni filomackie i filareckie, wreszcie – kontrafaktury arii operowych i innych popularnych śpiewek. *Guslar Gwardii Honorowej* jest zbiorem bardzo zróżnicowanym, w którym przede wszystkim zawarte zostały pieśni funkcjonujące w kulturze akademickiej od co najmniej dziesięciolecia. Jednak ich zaktualizowanie przez Kazimierza Władysława Wójcickiego w kontekście rodzącego się powstania dodaje im nowej treści – choć słowa znanych pieśni się nie zmieniły, nowy sens dla adresatów tej antologii był z pewnością czytelny.

Burschen-song before the November Uprising.

On *Guslar Gwardii Honorowej*

Summary

Songs are one of the most important elements of the literature of the November Uprising. Among them, the students' songs deserve special

⁶⁶ K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 91.

attention. Students who attacked the Belvedere Palace and formed the Academic Guard later set out for the battlefields of the Polish-Russian war and developed a specific academic culture, based on the German idea of the *Burschenschaft*, freemasonry, philomaths and philarets. This article discusses selected works from the anthology *Guslar Gwardii Honorowej* (*Songbook of the Academic Guard*) issued in December 1830. The songs seem to have no relation to the forthcoming uprising. However, through the presence of certain motifs or allusions to specific historical events (such as the murder of August von Kotzebue by Karl Ludwig Sand), they call for action and anticipate the future struggle.

Marcin Lul

***Powieść bez tytułu* Józefa Ignacego Kraszewskiego jako „powieść uniwersytecka”**

Teraz miałem jechać do uniwersytetu. Zdawało mi się, że był poważnym człowiekiem; ręka napierała się pióra, które później tyłu mi wytrącić chciało i teraz jeszcze usiłują. Głowa paliła się nadziejami przyszłości, nigdy się nie mającymi ziścić¹.

W badaniach nad polskim wiekiem XIX rola uniwersytetu i tradycji uniwersyteckiej to zagadnienie wciąż zajmujące pozycję drugiego lub dalszego rzędu w stosunku do narodowej historii osiągnięć polskiego ducha, syntetyzującej lepiej lub gorzej zbiorowe doświadczenia w sferze kultury, języka, religii i obyczaju. W różnych konceptualizacjach ojczystych dziejów po roku 1795 wielokrotnie zakładano ponadzaborową jedność Polaków, poszukiwano na wyobrażonej mapie Rzeczypospolitej miejsc, z których rozprzestrzeniały się na cały kraj zarody przyszłego niepodległego bytu. Znaczącym mankamentem podobnych ujęć wydaje się właśnie owa generalizująca i upraszczająca perspektywa, w której giną narracje z gatunku mikrohistorii, zakotwiczone w indywidualnej opowieści świadka i uczestnika, a zarazem mocno osadzone w realiach małych społeczności, w środowisku życia zwykłych mieszkańców, bywalców oraz przybyszów z zewnątrz².

Krótkotrwały okres splendoru wileńskiej Alma Mater przed rokiem 1830, bo o niej tu przede wszystkim mowa, poprzedzający ostateczną likwidację uczelni i zepchnięcie Wilna do roli prowincjonalnej miasteczki,

¹ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 167.

² O wileńskich mikrohistoriach zob. wstęp do: *Wilmianie. Żywoty siedemnastowieczne*, oprac., wstępem i komentarzami opatrzył D. Frick, Warszawa 2008. Powołuję się na tę antologię w szkicu *Tumult wileński A. D. 1639. Wokół powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Kościół Świętomichalski w Wilnie”*, w: *Georomantyzm. Literatura – miejsce – środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015.

doczekał się wprawdzie całkiem sporej liczby publikacji o różnym charakterze (od edycji wspomnień i materiałów źródłowych, przez galerie portretów biograficznych aż po próby monograficznego ujęcia etapów rozwoju i stopniowego wygaszania instytucji oraz zestawienia bio-bibliograficzne, w których okres świetności i upadku Uniwersytetu prezentowany jest w ciągu chronologicznym od czasów fundacji Stefana Batorego). Jednak życie akademickie, towarzyszące mu rytuały, zwyczaje, jego miejskość, oddziaływanie na otoczenie, czyli to wszystko, co składało się na swoistą codzienną kronikę wydarzeń, z trudem wychodzi poza obręb inwentaryzowania bądź dokumentowania rozproszonych śladów, surowych materiałów, nierzadko pozostających w rękopisach, uwięzionych w zagranicznych archiwach, aczkolwiek bez tych prac przygotowawczych, mających na celu źródłowe opracowanie tekstów, nie dałoby się uprawiać naukowej refleksji³. Inną kategorię świadectw stanowią dzieła literackie podejmujące tematykę uniwersytecką, a wśród nich autobiograficzna powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1854 roku, którą można by zakwalifikować do osobnego gatunku utworów, licznie reprezentowanego wprawdzie dopiero w XX wieku, i to zwłaszcza w anglosaskim kręgu kulturowym – mowa o *academic novel* bądź *university fiction*.

Powieść bez tytułu, o którą tu chodzi, wyszła spod pióra znanego pisarza, nie pierwszy już raz w swojej twórczości reaktywującego pamięć lat uniwersyteckich. Ze względów osobistych, pod wpływem swoistej autocenzury, autor pominął wiele istotnych wątków nurtujących jego rówieśników i towarzyszy studiów. Mimo to jednak ogłaszając, najpierw w „Gazecie Warszawskiej”, kolejne odcinki swojej wileńskiej powieści⁴, zdecydował się przedstawić szerszemu gronu czytelników swego rodzaju plątaninę indywidualnych losów, na poły prawdziwych, na poły zmyślonych, ale udatnie zestrojonych z mikroświatem miasta, z kolorytem jego mieszkańców oraz ich domów sąsiadujących z murami Uniwersytetu i osobliwą topografią historycznego Wilna – pogorzelska i rumowiska minionych epok. Co ciekawe, środowiskowe walory utworu, nadające mu wartość życiowego realizmu, znalazły swój adekwatny wyraz w uprawianej przez Kraszewskiego „zakulisowej historii literatury” (t. 4, s. 190)⁵, w myśl założenia, że w niej właśnie, jak w zwierciadle przechadzają-

³ Do najważniejszych prac z tego zakresu, podbudowanych solidnymi studiami źródłowymi, należy monografia D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2012.

⁴ „Gazeta Warszawska” 1854, nry 76–201 (z przerwami). Wydanie osobne: Wilno 1855.

⁵ *Powieść bez tytułu* cytuję według wydania: Kraków 1974. Lokalizację cytatów podaję w tekście głównym, w nawiasie.

cym się po gościńcu, ogniskują się rozproszone ślady codziennego życia miejskiej społeczności⁶. Losy literatów, ich przygodne kontakty towarzyskie, interakcje na płaszczyźnie zawodowej, utarczki z wydawcami, księgarzami, wreszcie z opiniotwórczą krytyką, wahania kariery i awantury miłosne – to wszystko nie mogło pomieścić się we wnętrzach sal wykładowych, tym bardziej że przemilczane w powieści podziemne roboty i przygotowania do insurekcji zapowiadały katastrofę uczelni i rozproszenie jej niedoszłych absolwentów po różnych gościńcach życia, z dala od uniwersyteckich murów. Epoka, o której pisze Kraszewski, niezależnie od partykularnych różnic dzielących poszczególne stany społeczne i myślące bądź bezmyślne indywidua, poczęła się pod auspicjami młodzieńczego idealizmu spod znaku poezji Mickiewicza i jego naśladowców, tradycji w Wilnie wszechobecnej, zapisanej w żywej tkance miasta, znajomej jego mieszkańcom, tutejszej, domowej. Tutaj właśnie, literatura, włączona do sieci lokalnych „wplywów i zetknięć”, wytwarzająca miejscowe mody i konwersacyjne scenariusze spotkań rodzinnych, odgrywała rolę miejskiej agory, mimo że instytucjonalna i oficjalna działalność na tym polu, w normalnych warunkach wspierana przez uczelnię jako kuźnię młodych talentów, w dobie funkcjonowania Imperatorskiego Uniwersytetu podlegała drastycznym ograniczeniom.

Kult młodości najsilniej zaznaczył się, jak za czasów Mickiewicza, poza okowami szkolnej dyscypliny, w czasie wolnym od zajęć obowiązkowych. Powszechne były na Wydziale Literackim rojenia o autorstwie, przechodzące najczęściej w twórczość grafomańską i nieudolne tłumaczenia modnych pisarzy zagranicznych⁷. Staraniem profesora Hipolita Klimaszewskiego w Wilnie wydano „Noworocznik” z poezjami debiutantów⁸. Ów start literacki tyłu naraz współzawodników ubiegających się o uznanie publiczności, odpowiadał potrzebom bieżącej chwili życia społecznego,

⁶ Rozwijam tu niektóre wątki mojego studium *Za kulisami literatury – „Powieść bez tytułu”*, wchodzącego w skład monografii *Wileńska maskarada. Pisarz i świat w prozie Kraszewskiego*, Białystok 2016. Zob. także: E. Owczarz, *Wileńska „Lalka” – „Powieść bez tytułu”*, w: tejsze, *Nieosiągalna całość. Szkice o powieści polskiej XIX wieku*, Toruń 2009.

⁷ Zob. M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycyzacją a romantycznością. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817–1828*, Kraków 2009; J. Kowal, „Talent (nie)wyższy nad mierność”. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830, „Prace Polonistyczne”, seria LXIX, 2014.

⁸ „Noworocznik Litewski na rok 1831”, wyd. H. Klimaszewski, Wilno 1830. Tytuł publikacji wskazywał na jej „gwiazdkowy”, świąteczny, a zarazem regionalny i domowy charakter. Szczegółową charakterystykę tego typu wydawnictw w Europie i na ziemiach polskich w XIX wieku zawiera wstęp Janiny Kamionki-Straszakowej do skomponowanego w serii „Biblioteki Romantycznej” wyboru utworów *Błękitny kwiat. Almanach romantycznej poezji i prozy dla miłośników literatury na rok 1833*, Kraków 1983.

bowiem, jak pisze Kraszewski, „w tym czasie Wilno nie tylko czytało wiele, ale się zajmowało silnie każdym nowo wychodzącym dziełem – młodzi i starzy rozbierali, komentowali, krytykowali, trawestowali, szydzili, ale w tym wszystkim, nawet w gwałtownej opozycji, były dowody życia” (t. 4, s. 161). Na ogół owa sztubacka atmosfera pisania, czytania i rozprawiania o wszystkim, co wpadło młodym w ręce, w kawiarni, na stacji, w prywatnych domach i na ulicy, bezkonfliktowo współistniała w Wilnie z szacunkiem dla profesorskich autorytetów, uosabiających powagę terażniejszej (oświeceniowej!) nauki i dorobku przeszłych pokoleń.

W opowieści Kraszewskiego ów napływ prowincjonalnego żywiołu z różnych części Wileńskiego Okręgu Naukowego zapoczątkował naturalny, spontaniczny proces wtapiania się świeżo immatrykulowanych akademików w lokalną społeczność, spotęgowanie jej sił witalnych, mieszanie się indywidualności jak w chemicznym laboratorium.

Zetknięcie się tylu młodości z sobą, jak skupienie w jedno ściśnięte ognisko promieni słonecznych, musiało wyrodzić stan całkiem nowy i niezwyčajny w innych życia warunkach. Z drugiej strony, nic nie przeważało, nie poskramiało go, bo nauczyciele nawet, i co się tylko z tym młodym ludem stykało, porwane wirem niepohamowanym, zamiast go uśmierzać, pędem jego schwycone leciało na głębiny. Każdy jednak charakter, każda osobistość odrębna, występowała tu jak w wielkiej chemicznej mieszaninie różnorodne ciała, wedle natury swej zestosunkowując się z drugimi. (t. 1, s. 62)

Powyższy opis można odczytać jako moment inicjalny powieściowej narracji o czasach uniwersyteckich. Apoteoza młodości czyni z wileńskiej uczelni miejsce symbolicznego wtajemniczenia, świeżego powiewu, święta życia⁹, choć zarazem niezwykła dynamika i żywiołowość tego, nazwijmy to, socjologicznego eksperymentu, raczej nie rokowała jego długiego trwania w lokalnym środowisku. Mało tego, podejmowane przez głównego bohatera szczegółowe obserwacje indywidualuów z Wydziału Literackiego zdawały się nieraz przeczyć zasadzie wiecznej młodości, a chłodne kalkulacje na przyszłość kilku zarozumiałych głów typu Bazylewicza zapowiadały raczej starczą zapobiegliwość o własny los tych, którzy sposobili się do stanu nauczycielskiego.

Kraszewskiego interesowały w *Powieści bez tytułu* punkty graniczne biografii każdego akademika. Czytając utwór, czytelnik może odnieść wrażenie, że wszystko, co związane w nim z życiem uniwersyteckim, w sensie

⁹ Wśród wartości założycielskich romantyzmu znalazła się „kultura młodości, jak również kult grupy młodzieńczej, potraktowanej jako miejsce osiągnięcia samoświadomości, a także jako sposób przeciwstawienia się obcemu i wrogiemu światu” (M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 118.)

ściłym z nauką i studiowaniem niewiele ma wspólnego, co wcale nie musi oznaczać niechęci do nauki, natomiast to, co biograficznie najistotniejsze, toczy się w nieubłaganym rytmie powitań i pożegnań, dalekim od spokojnej egzystencji adepta wkraczającego w arkaną wiedzę. Wyjazdy i powroty wyznaczają zmienne koleje losu początkującego poety Stanisława Szarskiego. Z kolei w wymiarze wspólnotowego doświadczenia symbolicznej wartości nabierają pożegnalne rytuały absolwentów, opuszczających swoją Alma Mater raz na zawsze. Podczas wystawnej uczyty, finansowanej z kieszeni najbogatszych, młodzież razem ze swoimi profesorami fetowała szczęśliwą *finis* akademickiej przygody. Seria toastów, zgodnie ze staropolskim zwyczajem, wieńczyła biesiadną ceremonię rozstania, zawierała wotum wdzięczności, dedykowane po kolei: mistrzom nauczycielskiego rzemiosła, „czci nauki”, „uczuciom młodzieńczym”, „szkolnej przyjaźni”, ulicom, murom i mieszkańcom pocziwego Wilna. Wszystkie te zawołania poety Szarskiego, mianowanego spontanicznie głównym mówcą uroczystości, zakreślały w ustalonym porządku kręgi uniwersyteckiej pamięci – cały mikrokosmos przyszlých wspomnień¹⁰. Z takim wyposażeniem młodzi beneficjenci wileńskiej wszechnicy puszczali się w świat.

– A szósty toast rozstania – zawołał rozogniony poeta – toast żałoby – toast zakrytemu jutru – które stoi na progu tej sali, obwieszzone ciemnościami. *Deo ignoto* doli naszej!

Te słowa wymówił z takim uczuciem głębokiego smutku, z taką jakąś przerażającą siłą, że wszyscy zdrętwieli, a niejedno oko zwróciło się ku drzwom, jakby istotnie na progu okazać się miało widmo czarne. (t. 2, s. 242)

Pożegnanie z Uniwersytetem w kompozycji *Powieści bez tytułu* stanowi środkowy punkt narracyjnej opowieści, poświęconej życiowej peregrynacji Szarskiego i jego rówieśników. Przekroczenie progu nowego życia, mimo dźwięczącej w poprzednich toastach pogodnej nuty, ma w sobie coś z melancholijnego spojrzenia w odludną, zimną dal, wiąże się z utratą oparcia w praktykowaniu studenckiej wspólnoty życia, nawet jeśli ta wspólnota istniała na prawach młodzieńczej idealizacji zbiorowych przeżyć. „Ciemności”, wywołane niejako ostatnim toastem na progu biesiadnej sali, wytworzą sugestię złowrogięgo świata, a może również w planie „zama-

¹⁰ Por. o innej powieści Kraszewskiego szkic E. Owczarz *Między dokonaniem a możliwym – „Metamorfozy”*, w: tejże, *Nieosiągalna całość...* Badaczka pisze: „W utworze o nieuchronnych i zobrazowanych przemianach ludzi, miejsc, ideałów kategoriami najważniejszymi i jakoś mistycznie tożsamymi i trwałymi są: młodość – uniwersytet – Wilno. Traktować je chyba należy jako przejściowe objawienie platońskich idei, których czas nie może dotknąć w ich istotności, co najwyżej w zewnętrznych pojawach” (s. 137).

skowanych” treści autobiograficznych Kraszewskiego są sposobem przemilczenia traumy aresztowania i przedinsurekcyjnego wrzenia umysłów¹¹. Z tego względu akademicki rytuał pożegnania w *Powieści bez tytułu* wydaje mi się symbolicznym zamknięciem jakże krótkiego epizodu rozpoczętych dopiero co studiów na Wydziale Literackim, przerwanych gwałtownie i bezpowrotnie w roku 1830. „Bezimienna” książka w pewnej mierze przenosi więc sens niewypowiedzianych do końca „progowych” doświadczeń autora na poziom pamięci uporządkowanej (zastąpionej?) przez rytuał.

Zakrawa to może na paradoks, że wileński Uniwersytet w utworze Kraszewskiego prawie nie występuje fizycznie jako przestrzeń wykładowa, miejsce kontaktów studentów z nauczycielami, regulowanych wewnętrznymi regulaminami instytucji. Uwaga narratora przesuwana się ku miejskiemu otoczeniu uczelni albo ku peryferiom miasta (Łotoczek, Antokol), natomiast tematów do rozmów młodzieży akademickiej dostarcza często folklor środowiskowy (kawiarniane deklamacje Krysztalewicz), tudzież kronika brukowa ulicy (romans poety Szarskiego z Żydówką). Intelktualne inspiracje wyniesione z sal wykładowych, a zapewne żywa wciąż, choć przemilczana pamięć filomackich spotkań samokształceniowych służą bardziej za tło dziejących się wydarzeń „zakulisowej historii literatury”. Kraszewski, powołując w powieści do istnienia fikcyjną postać literata – człowieka sumienia i obywatelskiej misji, podporządkował narrację i fabułę metakrytycznej refleksji nad kulturotwórczą rolą uniwersyteckich ideałów wyrosłych – dodajmy, na glebie oświeceniowego utilitaryzmu, zaś sam spór romantyków z klasykami autor i jego bohater traktowali z pewną dezywolturą jako zamknięty, przebrzmiały epizod.

Z ducha XVIII wieku wyrasta również relacja mistrz – uczeń, pełna szacunku dla spuścizny minionych wieków, choć także nasycona silnie wątkami romantycznej wiary w duchowe oddziaływanie autorytetu. Warto podkreślić, że więź Szarskiego z autorytetami kształtuje się od czasów jego edukacji w Świsłoczy, w promieniu oddziaływań wileńskiej wszechnicy, a kolegów ze szkolnej ławy spotyka Szarski na wspólnej drodze do Wilna w celu podjęcia studiów¹². Znajome twarze, podobne uczucia, wiara w sens dalszego kształcenia mimo nędzy materialnej dawały, przynajmniej na pewien czas, iluzję demokratycznej wspólnoty. Styl ży-

¹¹ O mało znanych faktach w biografii autora *Powieści bez tytułu* zob. J. Kajtoch, *Spadkobiercy Filomatów. (Aresztowanie Kraszewskiego w roku 1830)*, „Ruch Literacki” 1960, z. 3.

¹² Zob. *Z życia młodzieży gimnazjalnej w Świsłoczy i uniwersyteckiej w Wilnie (1819/1820 – 1829/1830). Fragment pamiętnika Adama Bućkiewicza*, oprac. E. H. Nieciowa, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1977, R. XXIII.

cia wileńskich akademików w czasach Kraszewskiego poprzedzających bezpośrednio likwidację uczelni przez władze carskie, wytwarzał w starym grodzie Giedymina swoistą kulturę uczestnictwa, wciągając w orbitę swojego oddziaływania coraz szersze kręgi mieszkańców. Wartość tego zapewne wyidealizowanego portretu zbiorowego, na którym każdy mógł rozpoznać siebie, potwierdził w latach 50. wyjątkowo żywy rezonans wywołany w Wilnie ukazującą się w „Gazecie Warszawskiej” powieścią Kraszewskiego. Rezonans ów wpisywał się poniekąd w nurt wspomnień przywracających pamięć miasta z uniwersytecką przeszłością.

Do najważniejszych atutów *Powieści bez tytułu*, decydujących o jej popularności wśród wilnian, należało widzenie miasta i jego mieszkańców z perspektywy akademika – przybysza z prowincji. Dla wiejskiego chłopaka, o wrażliwości estetycznej i moralnej ukształtowanej z jednej strony przez wiersze Kazimierza Brodzińskiego, a z drugiej, przez nakaz ślepego posłuszeństwa woli despotycznego ojca, strażnika szlacheckiego gniazda, jego patriarchalnych obyczajów i ekonomicznych interesów – każdorazowe przekroczenie rogatek miasta wiązało się z koniecznością nowej metamorfozy, przybrania innej roli, i to nie tylko w sferze społecznych kontaktów, ale również w zwierciadlanym odbiciu własnej, marzycielskiej jaźni. Swoją prowincjonalizm, a więc zamiłowanie do kontemplacji rustykalnej natury, piętno temperamentu tkliwego poety, utrwalone w szkolnym przezwisku Piwonia – ten wizerunkowy potencjał został dodatkowo wzmocniony wileńskim debiutem poetyckim, elegią *Pożegnanie z domem*, która otworzyła Szarskiemu drzwi wielu wileńskich mieszkań. Przekroczenie progów cudzej prywatności przez osobę, której autobiograficzne rymy wydrukowano właśnie w „Noworoczniku” wileńskiego profesora literatury, stanowiło zapewne dla nowicjusza ważne ogniwo w procesie miejskiej socjalizacji. Druk w zbiorowej, wyselekcjonowanej edycji, potwierdzonej stemplem naukowego (na ówczesną miarę) autorytetu, wreszcie konwersacyjny rytuał wejścia poety w społeczny obieg (deklamacje jego wierszy w obecności słuchaczy, rozmowy literackie w czasie towarzyskich spotkań) – wzbogacały wizerunek Stanisława Szarskiego o nowe rysy przynależności do miejskiego świata. Proces uspołecznienia poety zataczał zatem koncentryczne kręgi wokół centralnego punktu, jakim stał się patronat uczelni formującej pracowników umysłowych do służby w społeczeństwie w obrębie Wileńskiego Okręgu Naukowego. Mundur akademicki, „nigdy nie splamiony niczym” (t. 1, s. 112) starczył za rekomendację studiującej młodzieży w najlepszych domach. Co ciekawe, niedobory ówczesnej rodzącej się dopiero inteligencji wileńskiej w zakresie jej realnego oddziaływania na życie umysłowe miasta (probierzem było tu polskie czytelnictwo), sprzyjały zachowaniu mieszanego charakteru struktury „wza-

jemnych wpływów i zetknięć”. Złośliwe powiedzenie krytyka Iglickiego „Na bezrybiu i rak ryba” w sposób nieco przewrotny potwierdzało miejsko-wiejski, w pewnym sensie pograniczny status Wilna jako stolicy kulturalnej ziem litewsko-ruskich. Paradoksalnie więc modernizowanie świadomości młodego pokolenia, urodzonego na peryferiach „oświeconego” grodu (czytaj: Uniwersytetu i jego późniejszej legendy), łączyło się z aurą prowincjonalnego zaplecza studentów zasilających żywioł miejski. Aura ta niemal od zawsze wkraczała w życie intelektualnego „centrum”, tak jak „stołeczne” Wilno rozciągało pedagogiczną opiekę nad szkolnictwem średniego i niższego szczebla rozległego regionu.

Wileński regionalizm wcale nie ubliżał uniwersyteckiej autoprezentacji miasta. Działo się raczej odwrotnie: peryferyjne mikroświaty poetyckie mogły nabrać innej jakości w sąsiedzkiej koegzystencji na drukowanych szpaltach „Noworocznika” Hipolita Klimaszewskiego, wszak druk uważa się za wytwór miejskiej kultury pisma. Kolportowane i przekazywane z ust do ust treści, idee, motywy trafiały do różnych środowisk miejskich, zaspokajając przy okazji nowinkarsko usposobione gusta czytelnicze, nieraz sprzeczne z ich konserwatywnym fasonem ideologicznym (parafianśszczyna). Drukarnie, arystokratyczne salony, domy mieszczańskie, a nawet żydowskie kamienice powiązane były niewidzialnymi więzami plotki, insynuacji, propagandy rozgłaszającej sukcesy i porażki ludzi pióra.

Weźmy dla przykładu opisaną w powieści serię towarzyskich spotkań w domu państwa Ciemięgów z poetą Szarskim i krytykiem Iglickim w rolach głównych protagonistów. Wiele razy przyszło młodemu walczyć ze wstydem i chorobliwą nieśmiałością na widok własnych drukowanych poezji, rzuconych na stoliku i czytanych na głos przez kogoś z zebranych. Pierwszy tom „Noworocznika” zostawił pani Ciemiężynej profesor Klimaszewski, stwarzając rozmyślnie przedpole do występu „na żywo” swojego adepta. Szarski, wprowadzony na tę familijną „scenę” przez swojego przyjaciela Szczerbę, od razu zyskał przychylność domowej, to jest żeńskiej wyroczeni, ponieważ wpisano go w gotowe ramki wydawniczego przedsięwzięcia, sygnowanego nazwiskiem reprezentującym wysoką społecznie i naukowo rangę uniwersytetu.

- A! to „Noworocznik” pana Hipolita, który córkom moim daje literaturę!
- zawołała gospodyni. – Bardzo go lubię, porządny człowiek, talent wielki, już kiedy krytykuje Trembeckiego! (t. 1, s. 115).

Renoma Klimaszewskiego wiązała się, jak widać, z klasycznym gustem wileńskiego oświecenia, okresu największej świetności uczelni. Jednak, literacki snobizm matki i wciągniętych w orbitę jej zainteresowań

córek dopuszczał możliwość swobodnego przemieszczania się między „klasycyzacją” a „romantycznością”, byle tylko nie spuszczać z oka ciekawego fenomenu, jaki pojawił się niespodziewanie w ich domu. Elegia Szarskiego, deklamowana uroczyście przez Szczerbę z „Noworocznika”, dosłownie wycisnęła łzy z oczu zasłuchanych domowników, choć nie od razu zdradzono nazwisko jej autora.

Wróćmy do zapowiedzianego wyżej wątku: Szarski – Iglicki. Ten drugi, jako stary zoil zdetronizowanego klasycyzmu mścił się wszędzie na „poezji szpitalnej” młodych romantyków¹³. Spotkania Iglickiego z Szarskim na neutralnym gruncie, z Ciemięgami w tle, dawały sposobność do zapuszczania na „prowincjonalnego” literata sieci uszczypliwych komentarzy, mających zniechęcić go do uprawiania rzemiosła, nie rokującego żadnych widoków na przyszłość. Wobec drażniącego oporu ze strony ofiary krytyk zmienił strategię i zaczął udzielać rad naiwnemu pisarzowi, jak ma się urządzić w świecie, aby wyjść na swoim i osiągnąć materialny dobrobyt. W końcu arystarcha z gniewną zarozumiałością wystrzelił do poety trywialnym aforyzmem-rymowanką:

Ciemno wszędzie, głupio wszędzie,
Nic nie było, nic nie będzie.

(t. 2, s. 213)

Nihilistyczny grymas, wyrażony w oratorskiej pozie krytyka-pasożyta, niezauważalnie celował także pośrednio w gospodarzy miejsca, w którym doszło do konfrontacji starego z młodym. Nietęgę umysły Ciemięgów (satyryczna wymowa nazwiska jest nazbyt oczywista) stanowiły żywą ilustrację tezy Iglickiego, że statystyczna większość czytelników to kpy lub osły. Niemniej jednak, tutaj właśnie gościnne rytuały nowomiejskiego domu, snobującego się na polską literaturę, zapewniały Szarskiemu możliwość zabrania głosu w sprawach istotnych dla jego pisarskiego powołania, wyszydzana na oczach Ciemięgów prorocka godność słowa nie

¹³ Prototypem Iglickiego był szubrawca Ignacy Szydłowski. Interesujące *pendant* do fikcyjnego portretu krytyka z *Powieści bez tytułu* znaleźć można we wspomnieniu pośmiertnym pióra Placyda Jankowskiego, uniwersyteckiego kolegi Kraszewskiego: „Niewyczerpane bo miał skarby dowcipu i pamięci. Nikt pewnie nie znał tak dobrze Wilna i jego mieszkańców. Nieraz z pozostałego ułamku muru lub wystającego w podmurowaniu kamienia, jak drugi Cuvier, wskrzeszał on i opowiadał historią domów i całych ulic. Toteż przechadzka z nim po mieście i ślicznych okolicach Wilna nad wyraz była zajmującą. A jakże umiał on przedstawić czasy i ludzi byłego uniwersytetu, jak żywo i dokładnie przenosił w odległą przeszłość!” ([P. Jankowski], *Książeczka in 16mo, bez tytułu i nazwiska autora*, Wilno 1854, s. 89–105, cyt. s. 98.)

pozwalala się tak łatwo zniszczyć. Niepozorny i nieco śmieszny salon stawał się prowizorycznym wprawdzie, ale jednak – miejscem szlachetnego oporu. Podobnie jak szpalty miejskich gazet albo wydawniczych recenzji.

Kameralny salon Ciemięgów zachowywał jeszcze decorum starszla-
checkiego gniazda i dobrym samopoczuciem, kordialnym śmiechem swo-
jego gospodarza wyraźnie zdradzał swój niemiecki, prowincjonalny rodowód. W przestrzeni uniwersyteckiego Wilna nie mogło jednak zabraknąć innej, bardziej „nowoczesnej” formy intelektualnych spotkań, poświadczającej ambicje ludzi aspirujących do roli nowej elity. Możliwość autopromocji tej nieformalnej grupie sytuacyjnej, skupionej wokół Bazylewicza, zapewniać miał redagowany przez niego organ wydawniczy pod nieco pretensjonalnym tytułem „Polihistor”. To prawda, że owo „towarzystwo literacko-artystyczne” (t. IV, s. 218), satyrycznie przerysowane w powieści, nie grzeszyło nadmiarem umysłowego wysiłku i raczej starało się zachować fason uczoności, pławiąc się w oparach „niemieckiej filozofii”. Falszywym aspiracjom naukowym zebranej w saloniku młodzieży, z jej zachodnioeuropejskim repertuarem pojęć i formułek, odpowiadała chorobliwa chęć wyróżnienia się w społeczeństwie (tematem dyżurnym była tu kwestia wzajemnych wpływów literatury i życia społecznego). Wprowadzony na chwilę do tego światka Stanisław Szarski rzucił mu w twarz prawdziwe wyzwanie: etos pracy i obowiązku jako sposób na zarządzanie własnym talentem. Wydaje się więc, że narrator Kraszewskiego nie kwestionował potencjału organizacyjnego, tkwiącego w fakcie założenia pisma o nazwie „Polihistor”, lecz zwracał uwagę na trwonienie energii w samochwalcznych deklamacjach zamkniętego kółka. Gdyby bowiem połączyć sumienie i poczucie obywatelskiej misji Szarskiego z menedżerskimi zdolnościami jego kolegi Bazylewicza, z owej spółki autorsko-wydawniczej wyszłaby może niejedna dobra inicjatywa, rokująca nadzieje dla Wilna w przyszłości, już po zamknięciu Uniwersytetu.

(Po-)uniwersyteckie Wilno w biografii Stanisława Szarskiego było zarówno wschodem, jak i grobem jego literackich nadziei oraz młodzińskich aspiracji. Czy tak samo zapisało się w pamięci Kraszewskiego? Autor *Powieści bez tytułu*, wyczulony na nieodwracalny bieg ludzkiego życia, wielkich i małych historii, w przedmowach do jej pierwszego książkowego wydania i późniejszej jubileuszowej reedycji, napomynał o nieuchronnym anachronizmie obrazu tamtego czasu, ludzi i miasta, skąd udało mu się cudem uciec z niewoli policyjnego nadzoru. Kraszewski opuścił Wilno – prowincjonalne miasto zmarnowanych możliwości, jednak pozostawił w nim, że się tak wyrażę, jako depozyt pamięci obu swoich fikcyjnych bohaterów, powiązanych symbolicznymi więzami z lokalnym środowiskiem, w którym dane mu było jako młodemu pisarzowi wyrobić sobie

różne znajomości. Jego biografia i pisarska kariera rozwijała się dalej poza Wilnem, nie bez wysokich kosztów osobistych. Również z dala od dawnego uniwersyteckiego miasta publicystyczne zacięcie pisarza włączało go w strumień bieżących wypadków. Przerwane studia uniemożliwiły mu kontynuowanie intelektualnej przygody w zwyczajnym trybie nauki, egzaminów i kontaktów z profesorami. Niemniej, z wileńskich, a może jeszcze świsłockich znajomości przeniósł Kraszewski w przyszłość korespondencyjną pamięć swoich młodych lat, a wraz z tą pamięcią przetworzony częściowo w fikcję obraz literacko-naukowego inkubatora własnej twórczości, jakim był bez wątplenia Uniwersytet, dający debiutantowi dostęp do periodyków, bibliotek, archiwów, czyli tego, co uformowało warsztat pisarski Kraszewskiego oraz nauczyło pisać dla „powszechności”¹⁴.

Józef Ignacy Kraszewski's *Powieść bez tytułu* as “academic fiction”

Summary

The article draws attention to the values related to social environment present in Kraszewski's novel of 1854. Establishing Stanisław Szarski, a writer and man of conscience and civic mission, as the protagonist of the novel, Kraszewski subordinated the narration and plot to a metacritical reflection on the cultural and social role of university ideals. The novel's most important assets, contributing to its popularity among the Vilnius residents, included seeing the city and its inhabitants from the perspective of a university student – a newcomer from the Lithuanian province, as well as the representation of the life of academic youth, with its rituals and spontaneous behaviours, going far beyond the school walls. An important aspect discussed in the article is the autobiographical dimension of the *Untitled Novel* (*Powieść bez tytułu*). The outbreak of the uprising and the closure of the university interrupted Kraszewski's studies and made it impossible for him to continue education in the usual way. However, the university experience prepared him to write for a wide audience and created a need to actively participate in the public life of local communities.

¹⁴ O wadze akademickiej wspólnoty i rozbudzonych w Wilnie pasji pisarza świadczą jego późniejsze aspiracje, przypomniane w książce Henryka Barycza *Józef Ignacy Kraszewski czterokrotnie kandydat do katedry uniwersyteckiej*, Kraków 1979.

Część IV

Dyskurs naukowy: poetyka i pragmatyka

Bogusław Wajzer

Bildungsromantik.

O wykładzie jako retorycznej formie kształcenia uniwersyteckiego w pierwszej połowie XIX wieku (rekonesans historycznoliteracki)

Najpierw kilka uwag o więzi pomiędzy ideą uniwersyteckiego kształcenia i kształtem uniwersum. Trzeba od niej zacząć niniejsze rozważania, bo więź ta już od czasów średniowiecznej „młodości uniwersytetu” wpisana była w jego instytucjonalny porządek. Jako wciąż żywa i ożywcza tradycja została na nowo odczytana – i twórczo zinterpretowana – we wczesnoromantycznych koncepcjach *Bildung*. Na ich tle warto więc rozpatrywać problematykę związaną z wykładem jako retoryczną formą kształcenia w kulturze literackiej romantyzmu. Warto też przyjąć tu taki dyspozycyjny porządek, by od historii nauki przejść wprost do historii literatury – i od teorii do *praxis*. To właśnie napięcie między praktyką a wiedzą teoretyczną, między nauką a literaturą współtworzy bowiem retorykę wykładu.

1. U przedromantycznych źródeł idei *Bildung*

Naukowe odkrycie począć się musi, być może, w samotności uczonego. Jednak samotnicze odkrycia stają się wiedzą powszechną dopiero dzięki wspólnotowej pracy uczących się i uczonych. Ta ich wspólnota, czyli uniwersytet, jest obrazem uniwersum – najzupełniej dosłownie. Pojęcia *universitas* i *universum* łączy nie tylko powinowactwo brzmień, lecz także głębokie, istotne pokrewieństwo. Prócz tego, że dopełniają się one w miłej oku i uchu uniwersyteckiego filologa figurze etymologicznej, to wciąż żywa jest też między nimi znaczeniowa więź.

Na początek należy przynajmniej w zarysie wspomnieć o wspólnej semantyce historycznej obu tych pojęć¹ i mieć ją potem na względzie, bo

¹ Konkretniejsze wyniki badań nad retoryką uniwersyteckiego wykładu w pierwszej

i „uniwersum”, i „uniwersytet” to – by użyć trafnej formuły Reinharta Kosellecka² – jedne spośród podstawowych pojęć (*Grundbegriffe*) europejskiej kultury. A przy tym pojęcia kluczowe zarówno dla tematu niniejszego tomu, jak i dla tych rozważań.

Otóż – jak przypuszcza Andreas Groten³ – *universitas* to literacki neologizm, wykorzystany bodaj po raz pierwszy przez Cyncerona w jego tłumaczeniu Platońskiego *Timajosa* jako odpowiednik greckiego słowa *to pan* w peryfrastycznym wyrażeniu *parens universitatis*. Określa ono w tekście dialogu, rzecz jasna, boskiego Ojca-Stworzyciela: rodzica wszystkiego, co istnieje. *Universitas* zaś jest właśnie tym wszystkim.

Wyraz *universum* natomiast, starszy – i jeszcze bardziej brzemienny w znaczenia, a w historycznoliterackich studiach nad literaturą pierwszej połowy XIX wieku służący dziś za określenie jednego z wyznaczników romantyzmu jako spójnej, choć pluralistycznej formacji ideowo-estetycznej⁴ – pierwotnie nie był rzeczownikiem, lecz złożonym imiesłowem. Stosowany też często w funkcji rzeczownikowej, określał zgodnie ze swoją ety-

połowie XIX w. – i nad jego dziejami na tle polskiej tradycji akademickiej – przedstawiam w przygotowywanej na Wydziale Polonistyki UJ pod kierunkiem prof. dr hab. Agnieszki Zioliowicz pracy doktorskiej. Wśród nich również wyniki badań źródłowych, przeprowadzonych m.in. w Bibliotece Polskiej w Paryżu już po powstaniu niniejszego szkicu i przedstawieniu go podczas konferencyjnych obrad. Szkic ten podaję tutaj do druku (na życzliwe zaproszenie Redaktorów tomu) niemal w takiej samej formie, jaką miał odczytany wówczas referat – przyczynek do inspirującej wymiany myśli i dalszych uwag, ważnych dla ostatecznego kształtu będącej wciąż *in statu nascendi* pracy.

² Zob. R. Koselleck, *O antropologicznej i semantycznej strukturze kształcenia*, w: tegoż, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, przeł. J. Merecki, W. Kunicki, Warszawa 2009 (Terminus, t. 52); por. także pierwszy polskojęzyczny przedruk tego tekstu we wcześniejszym wyborze pism Kosellecka *O antropologicznej i semantycznej strukturze edukacji*, w: tegoż, *Semantyka historyczna*, przeł. W. Kunicki, wybór i oprac. H. Orłowski, Poznań 2001 (Poznańska Biblioteka Niemiecka, t. 12).

³ Zob. A. Groten, *Corpus und universitas. Römisches Körperschafts- und Gesellschaftsrecht: zwischen griechischer Philosophie und römischer Politik*, Tübingen 2015 (Ius Romanum), s. 48.

⁴ „Światopoglądowa kategoria uniwersum”, rozumiana jako „ogół wszechrzeczy – nie statyczna, uporządkowana całość, lecz otwarta, dynamicznie – zwykle też wewnętrznie – zróżnicowana jedność bytów duchowych, fizycznych i mentalnych” to zapożyczony, oczywiście, z językowej praktyki romantyków termin, który – wraz z twórczą „jaźnią” (niem. *Ichheit*) i „formą otwartą” – pozwala pochwycić estetyczno-ideową tożsamość europejskiego romantyzmu, zob. B. Dopart, *Czym był romantyzm?*, w: tegoż, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonesanse*, Kraków 2013; tenże, *O założeniach romantycznej formy otwartej (wprowadzenie do problematyki)*, w: *Eklektyzmy, synkretyzmy, uniwersa. Z estetyki dzieła epoki oświecenia i romantyzmu*, A. Zioliowicz i R. Dąbrowski, red., Kraków 2014 (*Studia Dziewiętnastowieczne. Rozprawy*, t. 14), a także związane ujęcie tej koncepcji w naukowej syntezie, z której pochodzą przywołane cytacje: tenże, *Kultura polska lat 1796–1918*, w: *Historie Polski w XIX wieku*, A. Nowak, red., t. 1: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013, s. 327.

mologią wszystko, co wielorakie, a „w jedno obrócone”. Pojęcie to w klasycznej łacinie oznacza zatem „zjednoczenie”, tak jak w określeniu *universum ius* (ogół praw) – też Cyceroniańskim. *Universitas* zaś to raczej „jedność” sama w sobie, idea jedności. Pomimo tego niuansu semantycznego oba słowa powszechnie używane bywały jako synonimy.

Już w łacinie średniowiecznej jednakże – z pewnością po tzw. renesansie dwunastowiecznym, a być może wcześniej⁵ – ich niegdyśiejsza synonimia zaciera się. Pojęcie *universitas* odnosić się zaczyna przede wszystkim do wspólnoty ludzkiej. Jego zakres znaczeniowy wciąż jest jednak szeroki. Obejmuje on zarówno złączone w Chrystusie *corpus mysticum* Kościoła powszechnego, jak i polityczną jedność wszystkich stanów feudalnej monarchii, a wreszcie każdą cechową korporację⁶. Na koniec zaś ten pospolity rzeczownik staje się nazwą własną – znaną dziś bodaj wszystkim językom Europy od portugalskiego aż po rosyjski i od norweskiego po turecki – konkretnego typu wspólnoty: *universitas magistrorum et scholarum* (resp. *scholarium*).

Z pojęciem uniwersytetu nieodłącznie – pomimo coraz większej specjalizacji znaczeniowej – związany jest jednak ów pierwotny jego uniwersalizm. Z uniwersalnością idei uniwersyteckiej natomiast ściśle wiąże się też przekonanie o powikłanej jedności wszystkich nauk i sztuk⁷, które to przekonanie podejmą romantycy – najbardziej gorliwie bodaj ci jenajscy. Uniwersytet wszak określa się też od średniowiecza jako *universitatem studiorum*: wspólnotę badań, a nie jedynie badaczy. *Laboratorium*, czyli przestrzeń dyskursywnej pracy, w której tak pojęta wspólnota była poddawana doświadczeniu⁸ i próbie jedności, a jej nowi członkowie próbie

⁵ Przypuszczać tak pozwalają zarówno teksty źródłowe, jak i podejmowane nad nimi studia z pogranicza historii idei i socjologii kultury – zob. m.in.: E. Grant, *The Foundations of the Modern Science in the Middle Ages. Their Religious, Institutional, and Intellectual Contexts*, wyd. 2, Cambridge 1998, s. 35 (wyd. pol. *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej w kontekście religijnym, instytucjonalnym oraz intelektualnym*, przeł. T. Szafranski, Warszawa 2005); A.W. Astell, *Chaucer and the Universe of Learning*, London 1996, s. 64.

⁶ Zob. E.H. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski, A. Krawiec, red. nauk. J. Strzelczyk, Warszawa 2007, s. 247: „Zasadę wyrażoną przez Tomasza z Akwinu w definicji *corpus mysticum* Kościoła powszechnego stosowano, z małymi zmianami, do każdego *corpus mysticum*, do każdej, małej czy dużej, *universitas*, do *universitas* sakralnej i świeckiej. [...] Bartolus przekonywał, że ta sama zasada pozostaje w mocy w odniesieniu do *universitas scholarium*, uniwersytetu”.

⁷ Zob. K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, red. M. Falkowski, Warszawa 2017 (Myśl o Kulturze).

⁸ Pojęcie doświadczenia, które w języku polskim oznacza zarówno to, co łacińskie *experimentum*, jak i *experientia*, mogłoby być pojęciowym „wspólnym mianownikiem”, łączącym humanistykę z naukami eksperymentalnymi, a także – w obrębie samej humanistyki –

merytorycznej i retorycznej biegłości, był niegdyś kwodlibet⁹: publiczna dysputa *de omnibus rebus et quibusdam aliis*. Imponująca jest – wbrew ukutej w kuźni oświeceniowej publicystyki czarnej legendzie scholastyki uniwersyteckiej – śmiałość i wolnomyślność ówczesnych *questionum quodlibetalium*. Dysputanci musieli z jednej strony rozstrzygać choćby sprawy tak wydumane jak ta, czy „głupcy są głupszy podczas pełni niż podczas nowiu”, z drugiej zaś fundamentalne kwestie dogmatyczne na pograniczu ortodoksji i herezji – „czy Chrystus mógłby mieć dzieci?”¹⁰. To właśnie do tej tradycji odwoływał się Immanuel Kant w tekście, o którym będzie tu jeszcze mowa, kiedy postulował w swoim modelu uniwersytetu „bezwarunkową” – jak w celnym paradoksie podsumowuje jego myśl Jacques Derrida – „wolność mówienia prawdy, sądenia i wyciągania wniosków na temat prawdy, pod warunkiem, że uczyni się to w obrębie uniwersytetu”¹¹.

Uniwersytet jest jednak wspólnotą uniwersalną także dlatego, że powikłana jedność *universum* to nie tylko przedmiot zainteresowania złączonej w nim wspólnoty, ale także jej wzór. Uniwersytecka nauka, tradycyjnie – jak powszechnie wiadomo – dzielona na siedem sztuk wyzwolonych, *trivium* i *quadrivium*, miała niegdyś swoje miejsce w kosmologicznej strukturze wszechświata. Inspirujące uwagi poświęcił tej sprawie Clive Staples Lewis w swoim studium pt. *Odrzucony obraz*, opatrzonym – jak zauważa jego polski tłumacz – niesłusznie skromnym podtytułem *Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Ten eseista, powieściopisarz i znawca dawnej literatury przyznaje w nim, że

tradycyjne, filologiczne badania nad kulturą literacką z nowymi metodami jej interpretacji. Również tak wolno przecież rozumieć (choć, być może, nieco przewrotnie) dokonujący się we współczesnych nam badaniach literackich „powrót kategorii doświadczenia jako istotnej, a niekiedy centralnej – a przy tym rzeczywiście transdyscyplinarnej – problematyki wszystkich właściwie nauk humanistycznych i społecznych” (R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa 2012, s. 139). Zob. też: tenże, *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2. Sformułowaną w tym artykule Ryszarda Nycza propozycję periodyzacji dziejów kształcenia – w Kuhnowskim znaczeniu „rewolucyjną”, bo zakładającą zastępowanie starych paradygmatów przez nowsze i lepsze – warto, jak się wydaje, zderzyć z koncepcją Reinharda Kosellecka. Do tej drugiej, która odkreśla długie trwanie dawnych tradycji nawet w nowatorskich, odnowicielskich koncepcjach naukowych, odwołuje się przedstawiony tu wywód – por. przyp. nr 27.

⁹ Zob.: J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetu*, Warszawa 1963 (Biblioteka Wiedzy Historycznej), s. 154–155.

¹⁰ Tamże.

¹¹ J. Derrida, *Uniwersytet bezwarunkowy*, przeł. K.M. Jaksender, Kraków 2015, s. 57.

umieszczać w Modelu wszechświata program studiów może z początku wydać się absurdalne i byłoby absurdem, gdyby odczucia ludzi średniowiecza związane z „przedmiotami” w programie zajęć były takie jak nasze dziś. Ale oni program ten uważali za niezmienny; liczba siedem jest wieszczą; sztuki wyzwolone ze względu na starodawną tradycję osiągnęły status przypominający status samej natury¹².

Warto myśleć tę podjąć także w odniesieniu do epok późniejszych – osobliwie zaś najbardziej do czasów romantyzmu. Bo przecież romantyczny medievalizm nie był tylko zbiorem modnych konwencji i klisz w literaturze, sztuce i rzemiośle, przejawiał się zarówno w estetycznych, jak i w ideowych reinterpretacjach średniowiecza. Wystarczy wspomnieć te najśmielsze: Novalisowskie w dziedzinie myśli polityczno-społecznej¹³, a także kontrowersyjne reformy kulturowych krajobrazów¹⁴ przedsięwzięte przez Eugène’a Viollet-le-Duca, wreszcie i wielki ruch odnowy liturgicznej oraz duchowej, któremu patronował o. Prosper Guéranger, przy okazji inicjując także z Solesmes odkrywczą „kontrewolucję” w dziedzinie katolickiej muzyki sakralnej.

To, rzecz jasna, tylko kilka przykładów. Lecz taki typ twórczej recepcji dziedzictwa kulturowego minionych pokoleń w czasach przełomu romantycznego – paradoksalny, bo odnowicielski, a zarazem w jakimś sensie zachowawczy – może budzić zasadne skojarzenia z wielkimi „renesansami” w dziejach Europy. Mowa tu nie o bezpośrednim odniesieniu ideowo-estetycznym do piętnasto- i szesnastowiecznego humanizmu. (Choć skądinąd również tak dosłownie pojęty „renesansyzm” bywał aspektem wielu romantycznych – i zwłaszcza postromantycznych – koncepcji twór-

¹² C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. W. Ostrowski, wyd. 2, Kraków 1995 (Mity, Obrazy, Symbole), s. 181.

¹³ Zob. A. Citkowska-Kimla, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*, Kraków 2010 (Societas); tejsze, *Państwo, religia, historia: myśl polityczna Novalisa – Friedricha von Hardenberga*, Kraków 2006.

¹⁴ To określenie zaczerpnięte z języka historyków sztuki, które znalazło zastosowanie w pracach literaturoznawczych. „Krajobraz kulturowy” – jak pisze Marta Piwińska za Wiktorem Zinem – „to już nie widok skrawka ziemi oglądany z określonego punktu, lecz wielogłosowy, nie dający się sfalszować zapis wspólnie przebytej drogi”. Zob. tejsze, *Nauka budownicza w „Panu Tadeuszu”*, w: tejsze, *Wolny myśliwy. Osiem prób czytania Mickiewicza*, Gdańsk 2003, s. 75. O możliwości wykorzystania tej kategorii do badania romantycznej folklorystyki, a więc dziedziny sytuującej się na granicy między nauką i twórczością literacką, zob. wzmiankę w moim szkicu *Romantyzm potrójnego pogranicza. O śląskich bajkach i bajek zbieractwie na przykładzie pism i działalności Józefa Lompy*, w: *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015, s. 160.

czości¹⁵). Natomiast w tym nurcie późnego oświecenia i wczesnego romantyzmu, który jako ściśle związany z tradycją uniwersytecką jest przedmiotem niniejszych rozważań, widzieć można uniwersalną tendencję „odrodzeniową”. W twórczości romantyków wyidealizowana tradycja średnio-wieczna jest tradycją żywą i ożywczą, bo wynikają z niej częstokroć projekty odrodzenia współczesnej im kultury przez zwrot ku jej przednowożytnym źródłom¹⁶. Skoro zaś projekty te obejmowały swoim zasięgiem kulturę w bodaj wszystkich jej przejawach, to musiały one odcisnąć też swoje piętno na instytucjach i formach uniwersyteckiego kształcenia.

Toteż i przeświadczenie o tym, że uniwersytecka nauka jest obrazem badanego przez nią uniwersum, nie jest swoiste tylko dla „człowieka średniowiecza” – hipostatycznej figury, łączącej w sobie egzystencjalną samoświadomość wielu pokoleń i kilku stuleci, o której pisze Lewis. Koncepcja ta była – jak myślę – trwalsza, niż skłonni bylibyśmy przypuszczać, ponieważ i perspektywa długiego trwania wpisana jest w samą ideę uniwersyteckiej nauki. A to dlatego, że

universitas opiera się na sukcesji. Jest zdefiniowana przez następstwo członków wspólnoty, a z powodu kolejnych samoregeneracji *universitas* nie umiera i jest wieczna. „Nic na tym świecie nie jest wieczne – jak mówi Bartolus – za wyjątkiem następstwa”¹⁷.

Za następców tej koncepcji uniwersytetu, która podkreśla jego więź z uniwersum, uznali się w swoich projektach odrodzenia europejskiej kultury, również akademickiej – zarówno powszechnej, jak narodowej – przedstawiciele przełomowej formacji, do której na równych prawach można zaliczyć zarówno szeroki, profesorsko-studencki krąg towarzyski jenajczyków, jak i nasze filomackie środowisko wraz z jego mistrzami, a którego program ideowy dotyczący oświaty określić by można jako „oświecenie oświecenia”¹⁸. *Aufklärung der Aufklärung*: oto formuła, która

¹⁵ Zob.: Z. Lempicki, *Wybór pism*, oprac. H. Markiewicz, t. 1: *Renesans, oświecenie, romantyzm i inne studia z historii kultury*, przedm. B. Suchodolski, Warszawa 1966; tenże, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1992 (Biblioteka Filologii Polskiej).

¹⁶ Takie rozumienie renesansu – jako „odrodzenia współczesnej kultury na wzór tej antycznej” – zawdzięczam rozmowom w ramach seminariów doktoranckich prof. Andrzeja Borowskiego na Wydziale Polonistyki UJ. Zob. także: A. Borowski, *Renesans*, wyd. 2 zm., Kraków 2002.

¹⁷ E.H. Kantorowicz, dz. cyt., s. 246.

¹⁸ Zob. W. Mederer, *Romantik als Aufklärung der Aufklärung*, Frankfurt 1987 (Salzburger Schriften zur Rechts-, Staats- und Sozialphilosophie, Bd. 4), cyt. za: F. Beiser, *The Romantic Imperative. The Concept of Early German Romanticism*, Cambridge – London 2003, s. 56.

w retorycznie mocnym skrócie opisuje tożsamość „romantyzmu uniwersyteckiego”. Czyli w istocie zespołu zjawisk w kulturze literackiej romantyzmu, przejawiających się oczywiście również w twórczości późniejszych pokoleń niż to filomackie, które odnoszą się do doświadczenia formacji uniwersyteckiej i jej tradycji, a swój wyraz znajdują w literackich świadectwach kształcenia się i kształtowania jednostkowej osobowości we wspólnocie będącej obrazem uniwersum. Świadectwa tego doświadczenia są szczególnie istotnym z punktu widzenia historii literatury źródłem do badań nad romantycznym wykładem – i będzie tu o nich dalej mowa.

Uniwersalna, kosmologiczna symbolika wpisana w kulturę akademicką była oczywista jeszcze dla Kanta, gdy u schyłku życia pisał swój *Spór fakultetów*. Do tej zwięzłej, a bogatej w zaskakujące sensory rozprawki odwoływało się wielu dwudziestowiecznych diagnostów rzekomej śmierci, kryzysu czy też ruiny uniwersytetu z Billem Readingsem na czele¹⁹. Chciałbym tu jednak przywołać z niej pewien niepozorny pasus – przez Readingsa pominięty milczeniem – a zarazem wyeksponowany, bo inicjalny, pomieszczony już w pierwszym przypisie. Przypis zaskakujący nawet jak na retoryczne otwarcie tekstu, czyli właśnie to miejsce w planie dysertacji, w którym moglibyśmy się spodziewać odwołań do tradycji o charakterze konwencjonalnego, egzordialnego toposu. Królewiecki filozof tymczasem, owszem, nawiązuje do tradycji – jest to jednak tradycja zaskakująca, bo... astrologiczna:

Każdy [fakultet – przyp. B.W.] ma swojego dziekana jako regenta [...]. Tytuł ten, zaczerpnięty z astrologii, źródłowo oznaczający jednego z trzech duchów astralnych, które przedstawiają znak pasu zwierzyńcowego (30 stopni) i z których każdy zarządza dziesięcioma stopniami, początkowo zstąpił z niebios do obozu księżycowego (*ab astris ad castra*, zob. Salmasius *De annis climacteriis* s. 561), a w końcu został przejęty przez uniwersytety, co nie wiązało się jednak z liczbą 10 (profesorów). Nie należy osądzać uczonych za to, że wymyśliwszy wszystkie zaszczytne tytuły, którymi przyozdabiają się męzowie państwowi, nie zapomnieli także o sobie”²⁰.

¹⁹ Znaczący jest w tym kontekście fakt, że jego najważniejsza książka – dotychczas znana u nas raczej z tendencyjnych streszczeń i nadinterpretacji – doczekała się ostatnio wreszcie polskiego przekładu, zob. B. Readings, *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017 (Myśl o Kulturze).

²⁰ I. Kant, *Spór fakultetów*, w: tegoż, *Spór fakultetów* [wyd. wraz z tzw. *Fragmentem krakowskim* i *Fragmentem królewieckim* nieukończony rozprawy *Wznowione pytanie, czy rodzaj ludzki stale zmierza ku temu, co lepsze?*], przeł., wstęp i oprac. M. Żelazny, wstęp do *Fragmentu krakowskiego* W. Stark, b.m. 2003, s. 55 (Klasyka Filozofii Niemieckiej).

Jeśli nawet bez komentarza pozostawić tu ironię tak wyrafinowaną, jak to zwykle bywa u Kanta – i tak kuszący dla badacza osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej wyobraźni trop, jakim jest wizja dziekana jako „astralnego ducha”, który „zstąpił z niebios do obozu księżycowego” – to odnotować wypada zaskakującą parantelę tego marginesowego wywodu królewieckiego filozofa. Bo przekonanie o kosmicznej wręcz skali, na którą zakrojona jest idea uniwersytecka, i przynależnym uniwersytetowi miejscu w porządku wszechświata poświadczane jest także w dziejach polskiej kultury literackiej późnego oświecenia. Zacięty spór o „wszechnicę”²¹ między środowiskiem warszawskich pijarów skupionym wokół Franciszka Ksawerego Dmochowskiego a krakowskim bibliotekarzem i twórcą tego neologizmu na określenie uniwersytetu, Jackiem Idzim Przybylskim, któremu polemiści zgryźliwie zarzucali z jego powodu słowotwórcze „wszechnictwo”, był przecież nie tylko sporem żarliwych temperamentów twórczych – lecz także opozycyjnych koncepcji tego, czym tak naprawdę jest uniwersytet i co właściwie oznacza jego nazwa.

Podsumowując ten krótki przegląd źródeł, które ukazują zarazem zmienność i trwałość semantyki historycznej pojęć *universum* oraz *universitas* od starożytności po przełom romantyczny, trzeba jeszcze przywołać zdanie Wilhelma von Humboldta z nieprzetłumaczonej wciąż w całości na język polski rozprawki pt. *Theorie der Bildung des Menschen*:

Dla człowieka ani myślenie, ani działanie nie są możliwe inaczej niż poprzez przedstawianie oraz przepracowywanie czegoś, czego swoistą cechą charakterystyczną stanowi właśnie to, że jest nie-człowiekiem, tj. światem [NichtMensch, d.i. Welt] – i dlatego też człowiek stara się tyle pochwycić z tego świata, ile tylko może, i najściślej jak się da powiązać z samym sobą²².

Celem tego dążenia człowieka, zwłaszcza zaś dążeń człowieka nauki, stawiającego światu czoła, a więc także celem uniwersytetu jako wspólnoty uczących się i uczonych – i „wszechnicy” uprawianych przez nich nauk – jest wspólnota z „nieludzkim światem”. Trzeba więc zgodzić się, acz przewrotnie, z najgłośniejszą w ostatnim półwieczu tezą dotyczącą

²¹ Zob. wybór fragmentów związanej z nim publicystyki: *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003.

²² Tłum. własne. Cyt. za: W. v. Humboldt, *Theorie der Bildung des Menschen*, w: *Was ist Bildung? Eine Textanthologie*, hrsg. von H. Hastedt, Stuttgart 2015 (Reclams Universal-Bibliothek, nr 19008), s. 94: „Bloss weil beides, sein Denken und sein Handeln nicht anders, als nur vermöge eines Dritten, nur vermöge des Vorstellens und des Bearbeitens von etwas möglich ist, dessen eigentlich unterscheidendes Merkmal es ist, NichtMensch, d.i. Welt zu seyn, sucht er, soviel Welt, als möglich zu ergreifen, und so eng, als er nur kann, mit sich zu verbinden”.

uniwersyteckiej nauki, sformułowaną przez Thomasa Kuhna w *Strukturze rewolucji naukowych*²³. (Tezą wielokrotnie zresztą przez autora rewidowaną i niuansowaną w dalszych jego publikacjach²⁴, które jednak nie doczekały się u nas choćby namiastki tej popularności w akademickim obiegu czytelniczym, jaka była udziałem *Struktury rewolucji*...). Otóż tym, co nadaje dynamikę uniwersyteckiej nauce i dyskursowi akademickiemu, rzeczwiście są „rewolucje naukowe”. Ale te twórcze przemiany naukowych paradygmatów i dyskursów są tylko przejawem rytmicznego porządku uniwersum²⁵ – i uniwersalnego ruchu, który napędza też ludzki intelekt i uniwersytecką naukę, dając nam pojęcie o *revolutionibus orbium coelestium*.

Tradycja uniwersytecka nie została więc w oświeceniu i romantyzmie zastąpiona jakąś inną, „nowszą i wspanialszą” tradycją, lecz w nowoczesnym modelu uniwersytetu Humboldtowskiego została przechowana i zarazem odtworzona. Tradycja jest wszak tradycją tylko wtedy, kiedy swoje piętno odciska na niej następstwo pokoleń. Dlatego właśnie,

stosując pogrubiony raster, można podzielić historię pojęcia kształcenia na trzy etapy: na etap zdominowany teologicznie, oświeceniowo-pedagogicznie i na etap nowoczesny, określony przede wszystkim postawą autorefleksji. Taka perspektywa lekceważy jednak to, że pierwszy etap, teologiczny, zawarty jest także w drugim, oświeceniowym etapie, i że obydwie minione fazy weszły także w obręb nowoczesnego pojęcia kształcenia²⁶.

²³ Zob. Th. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, przekład, przejrzał, red. i posł. zaopatrzył S. Amsterdamski, Warszawa 1968.

²⁴ Zob.: tenże, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, przeł. i posłowie napisał S. Amsterdamski, Warszawa 1985 (Biblioteka Myśli Współczesnej). Warto skądinąd mieć też na względzie to, że Kuhn był autorem prac o Koperniku i astronomii planetarnej – zob.: tenże, *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1966 [tyt. oryg. *The Copernican revolution. Planetary astronomy in the development of Western thought*].

²⁵ Tej tezy przekonująco dowodzi Alfred North Whitehead w wykładzie *The Rhythm of Education. An Adress Delivered to the Training College Association*, London [b.r.] (prwdr. 1922). Wybitny matematyk i twórca filozofii procesu odnosi się w nim do bardzo konkretnych przykładów, które większość ludzi uniwersytetu zna zapewne z codziennego doświadczenia – m.in. do naturalnego rytmu dnia, w którym po czasie pracy nastąpić musi chwila spoczynku i wytchnienia, a także współwystępowania w życiu intelektualnym jednostki przemienne okresów wzmożonej aktywności i jej naturalnego rozproszenia. Uwagi te odnieść też można, jak się wydaje, równie przekonująco do historii całych uniwersyteckich instytucji (np. spadek znaczenia Sorbony po reformach napoleońskich), ośrodków akademickich (ożywczy wpływ Uniwersytetu Wileńskiego na polską kulturę romantyczną) i całych cywilizacji (niespodziewane odrodzenie idei uniwersyteckiej w Niemczech epoki Humboldtów).

²⁶ R. Koselleck, *O antropologicznej i semantycznej strukturze kształcenia...*, s. 122–123.

Czyli, oczywiście, pojęcia *Bildung*. To właśnie tradycja uniwersytecka stała bowiem, jak sądzę, u źródeł tej swoiście romantycznej idei kształcenia.

Pośród licznych form publicznego uprawiania ówczesnej nauki znaleźć można i publiczne odczyty, i dyskusje w powstających wówczas nieakademickich instytucjach naukowych. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej ruch ten był ze względu na wciąż zagrożoną autonomię uniwersytetów szczególnie prężny i ważny²⁷, ale i we Francji nieco wcześniej powstała przecież sieć napoleońskich *grandes écoles* jako przeciwwaga dla starego systemu szkolnictwa uniwersyteckiego²⁸. W związku z upowszechnianiem się czasopiśmiennictwa kwitła również popularnonaukowa publicystyka, a także trwały kontynuacje oświeceniowego dyletantyzmu w najlepszym tego słowa znaczeniu – takie jak niezliczone wciąż podróże edukacyjne, salonowe konwersacje i kawiarniane polemiki. Lecz właśnie kształcenie uniwersyteckie było wówczas z przedstawianego tu punktu widzenia najważniejsze – bo wpisywało, o czym dotychczas obszernie była mowa, społeczną oświatę i jednostkowy rozwój w dynamiczny porządek międzyludzkiej i kosmicznej *universitatis*.

W czasach romantyzmu z tą tradycyjną koncepcją powiązana została refleksja na temat twórczości. To właśnie twórczość jest tym, co odróżnia *Bildung*, czyli nowoczesne pojęcie kształcenia, od wcześniejszej, charakterystycznej dla koncepcji pedagogicznych oświecenia „edukacji” (*resp.* wychowania – niem. *die Erziehung*), obecnej jeszcze w tytule Schillerowskich *Listów o estetycznym wychowaniu człowieka* (*Über die ästhetische Erziehung des Menschen*), a także w pismach – i w wykładach – Schleiermachera²⁹.

„Wychowanie” jako jedno z podstawowych pojęć doby oświecenia odnosi się wprost do postulatu naśladowania zewnętrznych w stosunku do podmiotu dobrych wzorców: również tych intelektualnych, moralnych i społecznych. Kto odbierze zgodną z nimi edukację i jej prawa przyjmie za swoje, ten stanie się człowiekiem dobrze wychowanym. *Bildung* zaś,

²⁷ Zob. m.in. monografie o kształtowaniu się polskiej formacji inteligentnej i jej przemianach w XIX w., zebrane w serii wydawniczej Instytutu Historii PAN pod red. Jerzego Jedlickiego – tu zwł. M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008 (Dzieje Inteligencji Polskiej do roku 1918, t. 1).

²⁸ O procesach poprzedzających w Europie te wyżej opisane, które zachodziły na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej pod zaborami, a także o zjawiskach im współczesnych zob. w socjologicznie ukierunkowanej monografii: R.D. Anderson, *European Universities from the Enlightenment to 1914*, Oxford 2004.

²⁹ Zob. monografię poświęconą tej sprawie: Ch. Ehrhardt, *Religion, Bildung und Erziehung bei Schleiermacher. Eine Analyse der Beziehungen und des Widerstreits zwischen den „Reden über die Religion” und den „Monologen”*, Göttingen 2005.

przeciwnie, zakłada raczej organiczny proces samopoznania, który ostatecznie okazuje się wszakże odkryciem *imaginis mundi* – i, być może, *imaginis Dei* – wewnątrz własnej jaźni. Ten niuans, z którego wynika wszakże zasadnicza różnica pomiędzy wymienianymi pojęciami, nie umknął uwadze Reinharta Kosellecka w przeprowadzonej przez niego analizie semantyki historycznej pojęcia *Bildung*³⁰. Niemiecki historyk podkreśla napięcie pomiędzy tymi słowami – i stojącymi za nimi koncepcjami nauki. W świetle jego badań „kształcenie” okazuje się jednak nie tyle pojęciową alternatywą dla „edukacji”, ile raczej taką reinterpretacją tej wcześniejszej koncepcji, w której zachowane zostało i rozwinięte jej istotne znaczenie:

Cechą charakterystyczną niemieckiego pojęcia kształcenia jest to, że sens realizowanego od zewnątrz wychowania [*von außen angetragenen Erziehung*], właściwy temu pojęciu jeszcze w XVIII stuleciu, wkłada ono w roszczenie autonomiczności, które zasada się na modyfikującym wintegrowaniu świata w obręb własnej jaźni: tym samym kształcenie zasadniczo różni się od *education*. [...] W końcu niemieckie pojęcie kształcenia charakteryzuje się tym, że wciąż na nowo dochodzi [w nim – B.W.] do zazębiania się poszczególnych obszarów życia, którym odpowiadają tak zwane dobra kulturowe i wiedza kształcąca. Religia, praca, język, muzyka, sztuka czy nauka odsyłają do siebie w medium kształcenia i wzajemnie się uzasadniają³¹.

W formule „wintegrowania świata w obręb własnej jaźni” Koselleck ujmuje – nawiązując zapewne przede wszystkim do pojęć Fichteańskich – ideową *differentiam specificam*, pozwalającą odróżnić „kształcenie” od „edukacji”. Lecz koncepcja ta w równym stopniu wywodzi się najwyraźniej z Humboldtowskiej linii myślenia o *Bildung* jako „powiązywaniu świata z samym sobą”, o którym twórca projektu instytucjonalnej organizacji wczesnodziewiętnastowiecznego ideału kształcenia pisał w cytowanej tu już rozprawie. Co zaś najważniejsze, działalność *stricte* naukowa odnajduje w tej koncepcji pierwotną, a oczywistą w czasach „młodości uniwersytetu”, jedność z artystyczną twórczością („artystami” wszak określano w średniowieczu mistrzów związanych z przygotowującym do

³⁰ Znaczenie tego niuansu podkreśla jeszcze historia wydawnicza polskiego przekładu eseju Kosellecka poświęconego tej sprawie. Do dawniejszego tłumaczenia Wojciecha Kunickiego znaczącą koniekturę wprowadził bowiem Jarosław Merecki SDS, „edukację” zastępując właśnie „kształceniem” w pierwszym, sławnym zdaniu tego szkicu: „Kształcenie nie jest ani wykształceniem, ani wymysłem” (niem. *Bildung ist weder Ausbildung noch Einbildung*) – R. Koselleck, *O... strukturze kształcenia*, s. 111, cyt. oryg. za: *Was ist Bildung...*, s. 138. (Wcześniejszy przekład: „Edukacja nie jest ani wykształceniem, ani fantazmatem” – tenże, *O... strukturze edukacji*, s. 413).

³¹ Tamże, s. 117, 157.

studiów teologicznych, prawniczych lub medycznych fakultetem „filozoficznym”, czyli wydziałem *artium liberalium*), a nawet z religijnym doświadczeniem uczestnictwa w kosmicznym porządku świata. To właśnie romantyczny ideał *Bildung* w czasach dziewiętnastowiecznego odrodzenia idei uniwersyteckiej jest zatem – jak trafnie nazywa to Koselleck – „medium”, dzięki któremu uniwersytet może być obrazem (niem. *das Bild*) uniwersum.

Właśnie ze względu na tę dwojaką – wspólnotową i zarazem podmiotową – formę romantycznego kształcenia najważniejszym gatunkiem w dyskursie naukowym pierwszej połowy XIX wieku musi być wykład. Gatunek to bowiem uniwersalny, łączący wspólnotowość z indywidualnością, a także antyczną tradycję retorycznego agonu ze średniowieczną praktyką dysputacji i ze współczesną romantykom kulturą żywego, częstokroć wręcz *all'improvviso* wygłaszanego słowa³².

2. Nie „zawsze o Nim”: romantyczne wykłady i ich skrypty

Lecz w jaki sposób historyk literatury może zbadać wykład? Nie sposób przyłożyć do niego takich narzędzi metodologicznych, jakimi z pomyslnym skutkiem bada się choćby dawne rozprawy naukowe. Wykład jest bowiem sytuacją komunikacyjną, a nie tylko komunikatem. Jeżeli więc warunkiem krytycznej analizy tekstu źródłowego miałyby być *editio ne varietur* zgodna z *intentione auctoris*, to w przypadku wykładu niemożliwe jest uczynienie zadość tej oczywistej zasadzie filologicznego rzemiosła³³. Żaden zapis słów wykładowcy, zarówno ten w studenckim kajecie, jak i w notatkach samego profesora, a nawet i w osobiście przygotowanej przez niego do druku książce, nie jest przecież tym samym co wykład.

³² Właśnie jako improwizacje – i jako dzieło, „którego uznaje się autorem, lubo go nie napisał” – określił swoje paryskie wykłady Adam Mickiewicz w przedmowie do ich francuskiej edycji, zob. tenże, *Dzieła* (Wydanie rocznicowe), t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. J. Maślanka, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1997, s. 8–9. O wynikającej stąd możliwości ich analizy w kategoriach retorycznych – zob. I. Puchalska, *Improwizacja poetycka w kulturze polskiej XIX wieku na tle europejskim*, Kraków 2013, s. 267: „Sam poeta uznawał swe wykłady za naturalną kontynuację, ba, uwieńczenie swoich artystycznych dokonań. Powracamy tu *de facto* do pojmowania terminu improwizacja lansowanego przez panią de Staël – jej wyznacznikiem jest nie tylko, rozumiana jako emocjonalne podłoże, kategoria entuzjazmu, lecz także specyficzne ukształtowanie wypowiedzi pozbawionych cech mowy wiązanej, lecz wyposażonych w funkcje poetyckie i dających się opisywać w kategoriach retoryki”.

³³ Z. Goliński, *O problemie tekstu kanonicznego w edytorstwie*, „Pamiętnik Literacki” 1967, nr 4 (58), s. 454.

Jest tylko, jak proponuję nazwać taki typ tekstu źródłowego, „skrypitem”³⁴. To, co historyk literatury może zbadać, to właśnie „skrypt”: świadectwo lub scenariusz wydarzenia, jakim jest wykład. Czy też, mówiąc w nieuniknionym skrócie, piśmiennicze źródło do poznania gatunku, który przynależy przecież do literatury ustnej.

Wykład jest jednym z przejawów kultury słowa żywego, zawsze ma w sobie – choćby i starannie był zawczasu przemyślany – coś z improwizacji. Skrypty – takie jak notatki wykładowcy, stenogramy, fragmenty pamiętnikarskie, publicystyczne i epistolograficzne, w których poświadczony bywa tryb odbioru danego wykładu przez audytorium – to zaledwie załączki albo strzępy obrazu tej sytuacji komunikacyjnej, na którą składają się nieuchwytnie, bo niepowtarzalne czynniki. Są pośród nich choćby dygresje osoby mówiącej, spontaniczne decyzje o pominięciu lub zmianie jakichś ustępów, a także intonacja i tembr głosu, które mogą przecież być choćby wyznacznikami niewidocznej później w zapisie ironii, a także tempo mówienia, pauzy czy akcentowanie wybranych fraz, wyznaczające w wygłaszanym tekście takie dominanty kompozycyjne, których nie spodziewałby się najbaczniejszy nawet czytelnik. Wymowę wykładu kształtuje również czynnik całkowicie pozawerbalny. To, rzecz jasna, mowa profesorskiego ciała i poniekąd z niej wynikająca, acz trudna do jednoznacznego zdefiniowania charyzma, czasami wręcz wbrew niskim zdolnościom oratorskim mówcy ujmująca jego słuchaczy (to *casus* choćby ambiwalentnej, romantycznej recepcji wykładów Hegla³⁵, a u nas skromnej, lecz retorycznie przekonującej osobowości Brodzińskiego³⁶). Wreszcie okoliczności od mówcy zupełnie niezależne: akustyka wykładowej sali, jej układ, pora roku i dnia, w której przypada mu zabierać głos. Niefortunny spłot tych najbliższych czynników – dla historii literatury z pozoru irrelevantnych – może wszak zadecydować o komunikacyjnym sukcesie lub porażce.

³⁴ Precyzyjniejszą definicję tego pojęcia, zaczerpniętego z codziennego żargonu akademickiego, formułuję w swoim doktoracie. Pierwsze zaś, bardzo inspirujące wykorzystanie tej metodologicznej i pojęciowej propozycji, i wykorzystanie jej w praktyce historycznoliterackich badań – wraz ze słowem nader życzliwego komentarza – zawdzięczam prof. Bogusławowi Dopartowi, którego artykuł *Profesor, historyk, krytyk. Kazimierz Brodziński jako wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim* cytuję tu w pierwszej jego redakcji, udostępnionej mi do wglądu przez Autora.

³⁵ Zob.: D. Siwicka, *Mickiewicz na Uniwersytecie*, w: tejsze, *Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007.

³⁶ Uzupełniony o ustalenia aktualnej literatury przedmiotu przegląd świadectw recepcji wykładowej działalności autora *Wiesława* – również ujmujących ją w sławnej, obrosłej już historycznoliteracką legendą opozycji do Ludwika Osińskiego – podaje za źródłami z epoki oraz istniejącą literaturą przedmiotu wspomniany artykuł B. Doparta, *Profesor, historyk, krytyk...*

Kategoria „skryptu”, której przyjęcie w filologicznej praktyce analitycznej i interpretacyjnej zaproponowałem na użytek historycznoliterackiego opisu świadectw wykładu, określa więc – jak pisał, przychylnie podejmując tę propozycję, Bogusław Dopart –

nie tyle gatunek piśmiennictwa dydaktycznego (opracowanie i powielenie tekstu wykładu na użytek słuchaczy), ile w szczególnym sensie: *scriptio*, powstrzymane, lecz nie ukończone pisemne opracowanie żywej, dygresywnej, wielowariantowej, w istocie palimpsestowej wypowiedzi. Sens, ale i cel wykładu kształtuje się do samego końca, o ile prelegent zachowuje twórcze zaangażowanie zarówno w przypadku jednorazowego, jak i wielokrotnego cyklu³⁷.

Można więc – uciekając się do metafory, w której pobrzmiewa tradycja romantycznej *correspondance des arts* – stwierdzić, że wykład to „koncert”, skrypt zaś jest jego „partyturą”. Tę cechę, którą można by określić jako wariantywność przekazów lub świadectw, wykład dzieli choćby z bajką ludową, ale też przecież z kaznodziejskim *exemplum*. Jest to bowiem cecha charakterystyczna dla wszystkich gatunków sytuujących się na pograniczu piśmienności i oralności, kultury literackiej i żywiołu słowa mówionego: pomiędzy długim trwaniem w kulturowym obiegu skonwencjonalizowanych wyobrażeń i form wyrazu a niepowtarzalnym, nacechowanym indywidualnością konceptem – czyli tym, co w kulturze literackiej danego miejsca i czasu tradycyjne, a tym, co oryginalne.

Koniecznym jest więc wspomnieć jeszcze o jednej dystynktywnej ceście genologicznej tekstu wykładowego. Jest nią performatywność. Ten sam „skrypt” bywa wszak podstawą kilku wykładów, choćby w następujących po sobie latach akademickich. Pochopnego historyka literatury mogłoby to więc skłaniać, by uznał działalność cyklicznie wykładających profesorów – czyli zdecydowanej większości w środowisku uniwersyteckim, którego uniwersalność wynika przecież z następstwa i rytmu – za działalność wtórną: mechaniczne odtwarzanie stałego wzorca. Należy jednak mieć w pamięci osobliwy status wykładu w kulturze romantycznej. To sami romantycy jako uczniowie i uczeni chcieli bowiem widzieć w wykładzie dokonujący się wobec zgromadzonej publiczności proces twórczy, którego forma jest organicznie otwarta, a nie tylko mechaniczny wytwór, będący efektem jakiegoś uprzednio zaplanowanego projektu: raczej działanie niż dzieło. Czy też, ujmując rzecz w języku pojęć klasycznej retoryki, taką mowę, w której zasadnicze decyzje mówcy, podejmowane zazwyczaj już

³⁷ Tamże.

w dwóch pierwszych etapach przygotowania retorycznego (*inventio* i *dispositio*), rozstrzygają się wciąż podczas samego wysłowienia i retorycznej akcji. Wyobrażenie uczonego jako twórcy, które w czasach romantyzmu stało się wyobrażeniem wręcz obiegowym – i znaczącym odwróceniem toposu *poeta doctus* – poświadczają liczne świadectwa skryptyalne. To zatem nie jakiś przymiot tekstu wykładowego, lecz właśnie „twórcze zaangażowanie” podmiotu – na które zwracał uwagę w cytowanych tu słowach Bogusław Dopart, a do którego weryfikacji posłużyć mogą choćby sporządzane przez wykładowcę na „skrypcie” poprawki, skreślenia i dopiski, oraz świadectwa recepcji jego wykładu przez słuchaczy – może uczynić z każdorazowego wykonania tej samej skryptyalnej „partytury” przedmiot zainteresowania historyków literatury romantycznej: rozumianej nie jako *mimesis*, lecz *poiesis*.

Stąd wynika następująca konstytutywna dla wykładu cecha genologiczna. Jeżeli wykład jest sytuacją komunikacyjną – o czym była tu już mowa – to w sposób decydujący, choć zazwyczaj milczący, współtworzy ją aktywne uczestnictwo słuchaczy: profesorska wypowiedź z katedry nie jest wszak ani scenicznym solilokwium, ani monologiem wewnętrznym. Mowa, w której brak struktur dialogicznych, a przynajmniej refutacyjnych, wynikających z fizycznej obecności słuchacza, nie może być wykładem. Obecność ta jest warunkiem zaistnienia specyficznej, zarazem spontanicznej i nieco teatralnej sytuacji, która wytwarza się wtedy, kiedy mówca staje naprzeciwko audytorium. Formę wykładu organicznie współtworzą bowiem postawy jego odbiorców: ich życzliwość bądź nieprzychylność, kontakt wzrokowy z wykładowcą, głosy z sali, ostentacyjne jej opuszczanie – bo i tak przecież bywa. Do tego dochodzi jeszcze dźwiękowe tło, bardzo dla wykładu charakterystyczne, które już w średniowieczu określano jako *strepitus scholarium*³⁸, czyli studenckie hałasy: szmery i szepty albo, przeciwnie, elektryzująca cisza. Wykład bez tych subtelnych niuansów nie jest wykładem, istnieje bowiem tylko i wyłącznie „na żywo”. Rzecz jednak także w obecności intelektualnej słuchacza³⁹. Romantyczne kształcenie możliwe jest przecież tylko we wspólności. Aktywne uczestnictwo w wykładzie wiąże się z czynnościami *sensu stricto* twórczymi – i literacką wręcz aktywnością. Czyli po prostu ze sporządzaniem notatek, też przecież będących „skryptami” – poświad-

³⁸ Zob. J. Baszkiewicz, dz. cyt., s. 150.

³⁹ Zob. uwagi o nieco zapomnianym traktacie Plutarcha *O słuchaniu* w paryskich prelekcjach wygłaszanych przez sławnego profesora na „katedrze systemów myślenia” – M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu. Wykłady w Collège de France 1981–1982*, przeł. M. Herer, Warszawa 2016, s. 324.

czającymi faktyczną, a nie tylko założoną w intencji autorskiej recepcję wykładu.

Zresztą z wielu różnorodnych koncepcji twórczości, rozwijanych w okresie romantyzmu – również tych odnoszących się do twórczości naukowej, tak jak „symfilozofia” wspomnianych tu już jenajczyków – wyczytać można przekonanie, że także słuchacz słowa żywego jest jego współtwórcą. Natomiast w dziejach naszej poetyckiej refleksji nad literaturą pisał o tym bodaj najdobitniej autor *Promethidiona* – rozwijając swą sławną myśl o pięknie, co „kształtem jest miłości”:

Więc stąd to – stąd i słuchacz, i widz jest artystą,
Lecz *prymem* ten, a owy niezbędnym chorzystą;
Więc stąd chorzysta w innej *prymem* jest operze,
A *prym* – chorzystą widzem w nie swej atmosferze;
I tak się śpiewa ona pieśń miłości dawna,
Nieznaną raz, to znowu sławna i przesławna...⁴⁰.

Dlatego właśnie jedynym metodologicznie sensownym instrumentarium badania wykładu są narzędzia retoryczne. Ich zaletą jest to, że pozwalają w jednej nadrzędnej perspektywie ująć zarówno (oczywiście hipotetycznie odtwarzaną przez historyka literatury na podstawie skryptualnych źródeł) intencję nadawcy komunikatu, jak i jego recepcję z punktu widzenia odbiorców (również poświadczoną w „skryptach”) – i wreszcie poddać retorycznej analizie komunikat sam w sobie: jego kompozycję, styl i historycznoliteracki kontekst⁴¹. Retoryka w XVIII i XIX wieku była

⁴⁰ C. Norwid, *Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem*, wstęp i oprac. S. Sawicki, Kraków 1997 (Biblioteka Polska), w. 137–142.

⁴¹ Oczywiście, przyjęcie w badaniach nad wykładem perspektywy retorycznej pozwala również na skorzystanie z dwudziestowiecznych metod interpretacyjnych, odwołujących się do omawianej tu tradycji. Przegląd najważniejszych tendencji współtworzących nowoczesne instrumentarium retoryczne podaje artykuł Michała Kuziaka z białostockiego tomu zbiorowego, poświęconego właśnie przemianom retoryki w kulturze europejskiej – zob. M. Kuziak, *Budowanie wspólnoty – wątki retoryczne prelekcji paryskich*, w: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, red., Białystok 2004, s. 283. Można by jeszcze, swoją drogą, uzupełnić ten przegląd o prace W.J. Onga, do których odwoływała się z poznawczym pożytkiem Anna Opacka i upowszechniała je na gruncie polskiego literaturoznawstwa, oraz jego intelektualnych spadkobierców, a także o „archeologię dyskursu” Foucaulta, która jednak – przynajmniej w pierwotnych założeniach – stanowić chce alternatywę dla tradycyjnych metod filologicznych, zob. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, wstęp J. Topolski, Warszawa 1977; *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, wyd. 2, Warszawa 2006 (Klasyka Światowej Humanistyki).

wciąż żywą tradycją, umożliwiającą romantykom porozumienie z tekstami i kulturowym dziedzictwem sięgającym antyku oraz średniowiecza (także naukowym: Arystoteles!), a współczesnemu badaczowi zaznajomionemu z tą tradycją – porozumienie z romantykami. Tradycja ta była bowiem pierwszą i przez długie wieki jedyną w Europie teorią literatury, na której stabilnym gruncie mogli jeszcze uczyć się filologicznego rzemiosła od swoich własnych mistrzów późniejsi romantyczni wykładowcy. Już zresztą Meyer Howard Abrams zauważał, że:

w swoim pragmatycznym modelu starożytna retoryka zawierała szereg elementów, z których można w linii prostej wywieść główne składniki teorii romantycznej: znaczenie, jakie przypisywano „naturze”, czyli wrodzonej zdolności mówcy bądź poety, poza jego nabytym kunsztem i umiejętnościami; tendencja do pojmowania inwencji, *dispositio* i wyrażania materiału jako władz i procesów umysłowych, a nie tylko jawnego manipulowania słowami oraz powszechne przeświadczenie, że irracjonalne czy niedające się wyjaśnić zjawiska, takie jak natchnienie, boskie szaleństwo czy stan łaski, stanowią nieodzowne warunki najwspanialszej wypowiedzi⁴².

Funkcję inspiracji dla romantycznych poszukiwań formalnych spełniać mogła, rzecz jasna, tylko retoryka bardzo szeroko pojęta. Stąd właśnie powszechnie znany sprzeciw najwybitniejszych twórców epoki (zwłaszcza Mickiewicza) wobec bardzo wąskiego jej rozumienia, kojarzonego wówczas po prostu z sofistyką i dialektyką scholastyczną, a przede wszystkim z uproszczonymi wzorcami, sprowadzonymi do katalogów zastygłych w bezruchu form, nadającym wypowiedzi tylko powierzchowną dynamikę, które wpajane były poprzednikom romantyków w toku ich edukacji. Wprzęgnięcie retoryki w służbę romantycznej twórczości i twórczego kształcenia jest więc – w takim sensie, jaki był już w toku tych rozważań wyjaśniony – zwrotem *ad fontes*, ku przed- i wczesnonowożytnym źródłom kultury, a nie tylko zbiorem elokucyjnych konwencji w guście przemijającej epoki.

Aby ukazać powiązanie retoryki wykładu z romantycznym ideałem *Bildung* – i przejść tym samym od teoretycznego projektu badań do analitycznej praktyki – chciałbym tu jeszcze przeanalizować trzy świadectwa skryptyalne. Pierwsze z nich jest wspomnieniem studenckim:

⁴² M.H. Abrams, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*, przeł. M.B. Fedewicz, Gdańsk 2003 (Klasyka Światowej Humanistyki), s. 85–86.

[W głosie wykładowcy] miękkim, dźwięcznym, pełnym słodczy był ton, który serce podnosił i uwagę utrzymywał zawsze w jednakowym napięciu... Słuchałem go... z taką uwagą, iż wszystko przede mną znikało oprócz profesora na katedrze, nikogo w sali nie widziałem, a gdy mówił, nie dochodziły uszów moich największe wrzaski z ulicy⁴³.

Drugie natomiast to fragment, który poświadcza recepcję tego samego kursu w literackiej publicystyce:

prelekcje jego [...] ściągały z początku liczną bardzo publiczność, której zdawało się, iż pomimo suchego na pozór przedmiotu [...] usłyszy z ust kochanego poety nie słowo martwej nauki, ale słowo natchnione [...]. Pan Wincenty Pol ciągle przypominał sobie, iż ma biret doktorski na głowie, i ciągle dbając o to, aby odpowiedzieć powadze i uczoności zaimprovizowanego profesora, nie zadowolili ani tych, co szukali nauki, ani tych, co łaknęli natchnionego słowa. Po krótkim czasie sala opróżniła się i pan Wincenty Pol mówił już tylko do kilku drzemających słuchaczy, których kiedy niekiedy ściągnął brak decyzji w rozrządzeniu czasu⁴⁴.

Bohaterem obu tych przekazów jest poeta, który w 1849 roku powołany został na katedrę „geografii powszechnej, fizycznej i porównawczej” w Uniwersytecie Jagiellońskim. Drugą zresztą, po berlińskiej Humboldta, w Europie. Samouk w dziedzinie geografii, „zaimprovizowany profesor” tym większą wzbudzał publiczną ciekawość w roli romantycznego mówcy-twórcy, że zdobył już przecież wśród swoich współczesnych literacką sławę m.in. jako autor *Pieśni o ziemi naszej*. To więc przykład z punktu widzenia tych rozważań nader znaczący, choć ten tak istotny w biografii Pola epizod trwał tylko trzy lata akademickie⁴⁵.

⁴³ Cyt. za: H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1949, s. 42–43 (Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych PAN, t. 3, nr 2).

⁴⁴ Cyt. za: tamże, s. 39.

⁴⁵ Stan badań nad tym epizodem w biografii twórczej poety, który skończył się zresztą znanym w historii naszej kultury skandalem i rozczarowaniem, jest już dosyć obszerny – i odznacza się dobrze pojętą interdyscyplinarnością, a nie brak w nim też kilku artykułów naukowych przyjmujących perspektywę retoryczną. Poza przywołaną tu już monografią Barycza zob. także: *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, A. Jackowski i I. Sołjan, red., Kraków 2006, lubelski cykl studiów zbiorowych *Świat Wincentego Pola* – tu zwłaszcza: *Retoryczna tradycja czy romantyczna swoboda*, T. Piersiak i A. Timofiejew, red., Lublin 2012 (Obrazy Kultury Polskiej) – oraz tom *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, M. Łoboz, red., Wrocław 2015 i wcześniejszą książkę autorską M. Łoboz, *Piękna nasza Polska cała... Krajobrazy Wincentego Pola*, Wrocław 2007.

Faktograficzną i psychologiczną wiarygodność obu przywołanych tu relacji można by kwestionować. W odniesieniu do tej drugiej – fragmentu *Listów spod Lwowa* Kornela Ujejskiego – uczynił to już zresztą ponad pół wieku temu Henryk Barycz⁴⁶, obszernie natomiast korzystający z pierwszej, czyli wspomnień Agatona Gillera. Rzecz jednak w tym, że w obu tych świadectwach, naznaczonych albo stereotypowo wręcz romantyczną egzaltacją, albo też romantyczną ironią, poświęcona jest figura romantycznego uczonego jako poety i poety jako uczonego, i to w nieliterackiej dziedzinie (stąd jest to bodaj najciekawszy *poeta doctus* w krajowym życiu kulturalnym około połowy XIX wieku), a ponadto – tym poetą na katedrze nie jest Adam Mickiewicz.

W historycznoliterackich badaniach nad uniwersyteckim kształceniem – i nad najważniejszą jego formą retoryczną, jaką był wykład – osoby Mickiewicza pominąć nie sposób. Zwłaszcza jego działalności jako profesora w Lozannie, a nie jako paryskiego prelegenta, którego wielki projekt wykładowy podjęty z katedry w Collège de France służył przecież bardzo specyficznie pojętej *Bildung*.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że jego osoba i osobowość – i osobiowość – jako wykładowcy przemożnie ukierunkowała refleksję nad samym gatunkiem wykładu w rodzimym literaturoznawstwie. To nieuniknione, bo jeśli tylko prelekcje paryskie obrać za materiałową podstawę do badań nad romantycznym wykładem, to cechy, które stanowią o ich nieprzeciętności, łatwo wziąć za genologiczną normę. Tymczasem historycznoliterackie znaczenie tych wykładów można uznać za wyjątkowe – lecz, być może, z zupełnie przeciwnego powodu. Bo skomplikowany status tekstu Mickiewiczowskiego wykładu – a właściwie składającej się na niego tekstury „skryptów”, zarówno autorskich, jak i odbiorczych, które są zaledwie „namiastką wydarzenia” – i wynikające z tego skomplikowania dla literaturoznawcy kłopoty edytorskie⁴⁷ są dla całego gatunku typowe. Te cechy prelekcji, które we wprowadzeniu do poświęconego im tomu studiów wylicza w syntetycznym skrócie Maria Kalinowska, odnoszą się przecież w ogólności do romantycznego wykładu jako

⁴⁶ Zob. H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor...*, s. 39.

⁴⁷ Przekonanie, że „tekst drukowany jest zaledwie namiastką tamtych wydarzeń” – wyrażone już przez Feliksa Wrotnowskiego – oraz rozpoznania związane z problematyką historii wydawniczej Mickiewiczowskich prelekcji powtarzam za artykułem Marii Prussak, zob. M. Prussak, *Problemy edytorskie wykładów Adama Mickiewicza w Collège de France*, w: *Prelekcje paryskie Adama Mickiewicza wobec tradycji kultury polskiej i europejskiej. Próba nowego spojrzenia*, M. Kalinowska, J. Ławski, M. Bizior-Dombrowska, red., Warszawa 2001, s. 16.

tekstu, który niejako istnieje tylko do pewnego stopnia, ponieważ nigdy nie zaistniał w całości stałej i zamkniętej; poznajemy go w rozmaitych, zmiennych przekazach: kreowany w akcie improwizacji przez poetę-wykładowcę-poniekąd-aktora, tworzony i zmieniany w autorskich próbach zapisania, wreszcie zapośredniczony przez tłumaczy, stenografów, słuchaczy notujących słowa Profesora, a także krytyków i historyków literatury utrwalających w procedurach badawczych wybrane wersje wykładów⁴⁸.

Retoryka wykładu widziana z perspektywy historycznoliterackich źródeł zawsze musi być, by tak to ująć, wielogłosowa. Tyle tylko, że to wszystko, co w prelekcjach paryskich typowe, jest też w ich strukturze retorycznej jak gdyby podniesione do wyższej potęgi. Głosów wpisanych w przekazy skryptyalne jest więcej – i bardziej są zróżnicowane – niż w wypadku jakiegokolwiek innego cyklu wykładowego w ówczesnej naszej kulturze literackiej, a przy tym są one jeszcze dwujęzyczne. Część z tych przekazów bywała przez Mickiewicza autoryzowana, a część znacząco przeredagowywana, niektóre z nich stanowiły podstawę tłumaczeń i wydań drukowanych – pod zmieniającymi się tytułami. Przekładem i zarazem kompilacją „skryptów” jest przecież edycja Leona Płoszewskiego, funkcjonująca dziś jako kanoniczna, a skomponowana z urywków, których pochodzenia i wzajemnych zależności nie udało się wciąż w znacznej mierze ustalić.

Nadzwyczajność tej sytuacji wynika z nadzwyczajnej rangi Mickiewicza w życiu kulturalnym ówczesnej Europy – i związanego z nią wyjątkowego zróżnicowania jego audytorium, w którym wiele było narodowych, społecznych i światopoglądowych grup, i wiele indywidualności. Niespotykana w praktyce *sensu stricto* uniwersyteckiej była też dowolność i zmienność podejmowanej w tych wykładach problematyki, wreszcie zaś ich zmieniająca się w czasie funkcja. Jeśli więc retoryczne skomplikowanie prelekcji jest typowe, to stopień tego skomplikowania w dziejach naszej literatury jest z pewnością niepowtarzalny.

Warto więc wrócić jeszcze do Wincentego Pola – i ostatniego, trzeciego fragmentu skryptyalnego. Jest to wstęp do wykładu z 10 stycznia 1850 roku, którym zainaugurował swój kurs. Wbrew do dziś żywej w Krakowie legendzie wcale nie wykladał Pol mową wiązaną, choć wykład inauguracyjny rozpoczął rzeczywiście od deklamacji urywku swojego *Gościa życia*⁴⁹ – cytując tym samym jako profesor geografii siebie jako poetę. Po tej okazjonalnej cytacji, odnosząc się już do przedmiotu przepisanego w planie kursu, mówił tak:

⁴⁸ M. Kalinowska, *Kilka słów wprowadzenia*, w: *Prelekcje paryskie Adama Mickiewicza...*, s. 7.

⁴⁹ H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor...*, s. 81.

Siadamy na koń i puszczamy się w podróż po kraju; chcąc poznać ziemię i lud, skąd wyruszamy? kędy pojedziem, gdzie staniam? to jedno! Byle już raz wyruszyć w ten świat, byle objechać daleko i zobaczyć wiele, a u jednego staniemy zawsze celu – czy się puścim ze wschodu na zachód, czy z północy na południe. Do tej podróży nie potrzeba wielkiego przygotowania i długich przyborów. Kto z burzy życia wyniósł pogodę duszy, kto rad świeżym oddycha powietrzem, kto widoki natury zdrowym pojmuje zmysłem i z miłością umie się wpatrzeć cierpliwie w te dzieła rąk boskich, tego radzi bierzem z sobą w tę podróż i miłym będzie nam towarzyszem nawet pod złą chwilę⁵⁰.

Ten zadzierzysty – i zarazem prosty, poetycki i bezpretensjonalny obraz literacki nie jest bynajmniej fragmentem ani jakiejś awanturniczej powieści, jakiejś książki zbójckiej, ani jakiegokolwiek w ścisłym sensie literackiego dzieła, tylko celowym zabiegiem retorycznym wykładowcy świadomego swoich celów i wiązanych z nim oczekiwań. Warstwę elokucyjną tego wystąpienia można by więc w skrócie określić jako nagromadzenie (*amplificatio congeries*) figur tworzących wyobrażeniową wspólnotę pomiędzy wykładowcą i jego audytorium, które splatają się w sfabularyzowaną wręcz narrację, mającą być może nawiązywać do literackich tendencji epoki – i do gawędziarskiej stylizacji wykorzystywanej chętnie przez Pola także w jego twórczości poetyckiej.

Uważam jednak, że w tej mniemanej gawędowości – czy też, konkretniej rzecz ujmując, w żywioleniu narracyjnym – nie powinno się upatrywać tylko zabiegu stylistycznego. Właściwą i oczywistą płaszczyzną analizy byłaby płaszczyzna dyspozycyjna: przynależna do etapu, na którym mówca podejmuje decyzje dotyczące uporządkowania, zagospodarowania (gr. *oikonomia*) materiału i jego układu. Gawęda ta jest tu wszak przede wszystkim osią kompozycji. Lecz chciałbym zaryzykować i taką hipotezę, że sfabularyzowanie wykładu o geografii fizycznej wpisane jest już w jego inwencyjną koncepcję. Nie opis bowiem (mógł sądzić, jak przypuszczam, romantyczny wykładowca) jest geografią, lecz doświadczenie „ziemi naszej”, niechby i tylko dyskursywne. Aby czegoś naprawdę dowiedzieć się o ojczystej i cudzoziemskiej przestrzeni, trzeba jej bowiem doznać – i samemu rozpoznać się w niej, opowiadając to doświadczenie w imieniu jakiegoś podmiotowego, najlepiej wspólnotowego „ja”. I tak też właśnie Pol tu czyni.

Narracyjność, której podporządkowana została kompozycja wypowiedzi mającej przecież na celu naukowy opis rzeczywistości, nie spełnia tu

⁵⁰ Fragment ten przytacza Barycz za rękopiśmienną notatką, z której podczas wykładu korzystał Pol – cyt. za: tamże, s. 56.

więc tylko funkcji stylizacyjnej. Nie w tym więc rzecz, co Leleweł nazywał „romansowaniem się” historii⁵¹, czyli przekłamaniami prawdy w historyograficznym przekazie, by upodobnić go dla czczego efektu do powieściowego romansu. Przeciwnie, rzecz właśnie w tym, co – z pozoru podobnie, lecz pod względem wartościowania zgoła odwrotnie – określił jako *Romantisierung der Welt* Novalis⁵². Ta frapująca formuła, którą w polskim tłumaczeniu zwykło się oddawać jako „romantyzację świata”, oznacza też jednak – zgodnie z wielorakim sensem oryginału niemieckiego – świata „upowieściowienie” (od niem. *der Roman* – powieść). Według autora *Heinricha von Ofterdingen* to nie prawdę o świecie powinno się opowiadać na wzór modnego romansu, lecz prawdziwie romantyczna opowieść zdaje sprawę z doświadczenia nieuchwytniej w inny sposób jedności świata. Doświadczeniem takim może stać się także wykład. Romantyczny wykładowca opis przekształca w opowieść, *scriptio in actio*, a czyniąc tak, staje się wraz ze swoimi słuchaczami częścią romantycznego uniwersum: „stara się tyle pochwyć” – z „nieludzkiego świata”, o którym pisał Humboldt – „ile tylko może, i najściślej jak się da powiązać z samym sobą”. Nieprzypadkowo zatem chętnie podejmowany przez romantyków gatunek, w którym oś fabularną stanowiła intelektualna i moralna formacja bohatera, określany jest jako *Bildungsroman*. Być może zatem również wspomniany tu zespół zjawisk ideowo-estetycznych w ówczesnej kulturze literackiej, obejmujący wszystkie tekstowe świadectwa doświadczenia formacyjnego kilku pokoleń, można w nawiązaniu do tej powszechnie przyjętej nazwy określić jako *Bildungsromantik*.

Uniwersytet romantyczny może bowiem być obrazem – czyli, przypomnijmy, *das Bild* w języku Kanta, Humboldta, Schległów i Novalisa – uniwersum właśnie dzięki temu, że romantyzm reinterpretuje uniwersalistyczną ideę kształcenia w postaci koncepcji *Bildung*. A retorycznym kształtem romantycznej *Bildung*, otwartą formą, w której dokonuje się ówczesne kształcenie, jest przede wszystkim wykład, coraz powszechniej zastępujący w kulturze akademickiej pierwszej połowy XIX wieku zakorzenioną w niej od średniowiecza dysputację. Theodore Ziolkowski, autor monografii o instytucjonalnym wymiarze kultury wczesnoromantycznej, pisze wręcz o tym, że retoryczna struktura *Dialogu o poezji* Fryderyka

⁵¹ Zob. D. Zawadzka, *Retoryka i historia – wykład inauguracyjny Joachima Lelewela w Uniwersytecie Wileńskim (styczeń 1822)*, w: *Teatr wymowy...*

⁵² Novalis [F. v. Hardenberg], *Poetyczymy* [fragm. nr 105], w: tegoż, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, przeł., wstęp i oprac. J. Prokopiuk, Warszawa 1984 (Symposion), s. 202; zob. także komentarz redaktora tomu na temat tego sformułowania – J. Prokopiuk, *Novalis, czyli ziarno przyszłości*, w: Novalis, *Uczniowie z Sais...*, s. 25.

Schlegla odpowiada porządkowi uniwersyteckiego seminarium, którego uczestnicy – kilkoro bardzo od siebie różnych, choć równych sobie indywidualności – wspólnie „symfilozofują”⁵³. Jeśli tak, to z kolei żywioły twórczej osobowości mistrza i jego uczniów – współtworzących, a nie tylko odtwarzających, sytuację retoryczną w skryptyalnych świadectwach – spotykają się właśnie podczas wykładu.

Gatunek ten, o którym na tle formacji określonej jako *Bildungsromantik* była tu mowa, ukształtował się bowiem w ścisłym powiązaniu z ówczesnym rozumieniem twórczości, a także całościowymi programami odnowy kultury, nowymi odczytaniem tradycji uniwersyteckiej i romantycznymi koncepcjami kształcenia przez wspólnotowe doświadczenie żywego słowa. I w tej retorycznej formie, którą otrzymał w pierwszej połowie XIX wieku, funkcjonuje aż do dziś. Jest zatem wykład jednym z najżywotniejszych przejawów długiego trwania form romantycznych w kulturze współczesnej. Trudno sobie wyobrazić, aby w praktyce życia wspólnoty akademickiej można go było z poznawczym i duchowym pożytkiem zastąpić jakimś kursem korespondencyjnym, czy choćby internetową transmisją. Ponieważ romantyczny ideał kształcenia, którego formą retoryczną jest wykład, czyni z kolejnych pokoleń wstępujących na uniwersytet – rozbitych, jak każde pokolenie, „w proch i pył pojedynczych cząstek”⁵⁴ – wspólnotę, która jest obrazem uniwersum. Kto więc do tej wspólnoty uczących się i uczonych przystaje, ten podejmuje tradycję, której nowożytny kształt nadał właśnie romantyzm uniwersytecki.

***Bildungsromantik*. On the academic lecture as a rhetorical form of university education in the first half of the nineteenth century**

Summary

The article reviews a few historical and literary issues related to research on the academic lecture. As a rhetorical form of education (resp. *Bildung*), the genre in its modern sense was developed in the “Golden Age of the University” – an intellectual period between the late Enlightenment and the early Romanticism. In the first part of the

⁵³ Th. Ziolkowski, *German Romanticism and Its Institutions*, Princeton 1990, s. 261.

⁵⁴ E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji i o debatach pewnych towarzystw londyńskich związanych z tym wydarzeniem, wyrażone w liście, który miał zostać wysłany do pewnego gentlemana w Paryżu*, przeł. D. Lachowska, wstęp P. Kłoczowski, Kraków–Warszawa 1994 (Demokracja. Filozofia i Praktyka), s. 112.

article, the author focuses on the notion of a university, its historical semantics, discursive practices and constant connections with the idea of the universe. The second part presents some “scripts”, i.e. written sources, enabling a historian of literature to study lectures delivered by Wincenty Pol – a famous Polish Romantic *poeta doctus* as well as *poeta doctor*.

Bartłomiej Kuczkowski

**Wartościowanie w *Odczytach o poezji polskiej*
w pierwszej połowie XIX wieku**
Wojciecha Cybulskiego

Problemy z wartościowaniem

Wydawałoby się, że badacz problematyki wartościowania w dziewiętnastowiecznym dyskursie o literaturze znajduje się dzisiaj w dość wygodnej sytuacji metodologicznej. Łatwo mógłby bowiem ulec kuszącej możliwości poprzestania na – pozornie wystarczającej – deklaracji, że przedmiotem jego dociekań jest wyłącznie wycinek historii aksjologicznej¹ (lub, nieco ostrożniej, „historii smaku”² czy „historii krytyki literackiej”), ograniczony do konkretnej epoki czy wręcz do wypowiedzi jednego autora, np. Wojciecha Cybulskiego. W takim ujęciu dystans czasowy, jaki dzieli nas od badanej problematyki, nie tylko pozwalałby komentatorowi na próbę „obiektywizacji” rozważań – wszak przemawiałby on z pozycji obserwatora wąsko traktowanego dyskursu, który rzekomo należy już do przeszłości – ale również umożliwiałby usankcjonowany obiektem rozważań eskapizm. A jest z pewnością przed czym uciekać, skoro wartościowanie – nawet, gdy odniesiemy je wyłącznie do poznania naukowego w dziedzinach humanistycznych – to przedmiot badany na różne sposoby

¹ Jeśli używamy terminu „aksjologia” w odniesieniu do dyskursu romantycznego, to zawsze pamiętając, że postulat filozoficznego badania wartości w ten sposób doszedł do głosu dopiero w drugiej połowie XIX w. Zob. na ten temat W. Tatarkiewicz, *O pojęciu wartości. Co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki*, w: *O wartości dzieła sztuki. Materiały II Seminarium Metodologicznego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Radziejowice 19–21 maja 1966*, A. Ryszkiewicz, red., Warszawa 1968, s. 11–12.

² To jeden ze wskazanych przez Michała Głowińskiego „rejonów refleksji historyka literatury o wartościach”. Zob. M. Głowiński, *Wartościowanie w badaniach literackich a język potoczny*, w: *O wartościowaniu w badaniach literackich*, S. Sawicki, W. Panas, red., Lublin 1986, s. 179–195.

przez filozofię (zwłaszcza przez wyodrębniane zeń aksjologię i estetykę), teorię literatury, metodologię badań literackich, lingwistykę, psychologię, socjologię³.

Nakreślona tu łatwość jest jednak złudna, a przedmiotowa dezercja – niemożliwa, jeśli tylko chcemy naszą materię poddać uważnemu oglądowi. Jak myślę, dzieje się tak dlatego, że wartościowanie – w przeciwieństwie do wielu innych przedmiotów badań humanistycznych – nieodłącznie wiąże się z wszelkim ludzkim poznaniem w świecie, jest więc fundamentalnie ważne dla każdego podmiotu bez wyjątku. Poznawać to wartościować. Bytowa wszechobecność wartościowania powoduje z kolei, że nie wolno pozwolić sobie na nonszalancję i odwrócić się od radykalnych uściśleń i rozgraniczeń wstępnych. Otóż przez „wartościowanie” będziemy rozumieć taką działalność poznawczą, która polega na przypisaniu (bądź odmówieniu) przedmiotom poddanym oglądowi cechy wartościowości w ramach określonych kryteriów przyjętych w danym języku wartościującym⁴. Językiem wartościującym, który będzie tu opisywany, posługuje się Wojciech Cybulski w *Odczytach o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, przy czym język ten nie może być ujmowany w zupełnej izolacji, bez odniesień do romantycznego dyskursu krytycznoliterackiego. Analiza wartościowania dokonywanego przez Cybulskiego polegać będzie na rekonstrukcji poszczególnych przyjętych przez polskiego uczonego kryteriów, według których ocenia⁵ on przedmioty swych dociekań. Wyrażamy tym samym przekonanie, że sądy wartościujące – jako jedna z form, w których wyrażają się wyniki działalności poznawczej – mają moc wypowiedzania istotnych prawd o rzeczywistości, nie są zaś – jak chcieliby radykalni zwolennicy koncepcji o podłożu emotywistycznym – jedynie wyrazem, różnie rozumianych, subiektywnie ważnych „emocji” czy „uczuć” podmiotu wartościującego⁶.

³ Trudno zdać w tym miejscu sprawę z olbrzymiej bibliografii przedmiotowej. O wielości metodologicznych ujęć problemu wartości w naukach humanistycznych przekonywa choćby lektura kolejnych tomów serii „Literatura w kręgu wartości” wydawanej w Lublinie od 1986 r. pod redakcją m.in. Stefana Sawickiego, Andrzeja Tyszczyka, Władysława Panasa.

⁴ Zapropionowana tu definicja najwięcej zawdzięcza znakomitej, wznowionej niedawno po prawie czterdziestu pięciu latach, pracy Zdzisława Najdera z zakresu filozofii analitycznej *Wartości i oceny*, Warszawa 2015.

⁵ Użycie tu na prawach zamiennika stylistycznego czasownika „oceniać” nie oznacza bynajmniej, aby autor artykułu utożsamiał „wartościowanie” z „ocenianiem”. W tym miejscu wystarczy zaznaczyć, że ocena jest pojęciem o szerszym zakresie i nie musi przyjmować postaci wypowiedzi wartościującej. Zob. też Z. Najder, dz. cyt., s. 17–18.

⁶ Zob. T. Kostyrko, J. Kmita, *Metodologiczny status wypowiedzi wartościujących*, w: *O wartości dzieła sztuki...*, s. 25–66; Z. Najder, dz. cyt., s. 90–100.

Odczyty Cybulskiego – nauka czy krytyka?

Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku to dzieło specyficzne zarówno pod względem gatunkowym, jak i tekstologicznym, co wpływa również na kształt ich języka wartościującego. Stanowią one zapis wykładów, jakie Wojciech Cybulski wygłaszał na uniwersytecie w Berlinie w latach 1842–1845, następnie – od 1861 roku – powtarzał we Wrocławiu. Na niemieckiej uczelni wykładał zrazu w obecności ok. 15–25 studentów – w większości Polaków – przychylnie przyjmujących odczyty. Ze względu na narodowość audytorium Cybulski nierzadko miał prowadzić wykłady w języku polskim⁷. W istocie jednak polskie wydanie *Odczytów* z 1870 roku to dokonany przez Franciszka Dobrowolskiego przekład z języka niemieckiego. W wersji oryginalnej ukazały się one w dziesięć lat później w Berlinie, pod tytułem *Geschichte der polnischen Dichtkunst in der ersten Haelfte des laufenden Jahrhunderts Dr. Adalbert Cybulski weiland Prof. an der Berliner Universität*. Tekst ten został poddany retuszowi przez Ludwika Kurtzmanna ze względu na niedostatki stylistyczne, wynikające z konieczności posługiwania się przez wykładowcę obcym językiem⁸. Dlatego analizując *Odczyty*, musimy pamiętać, że obcujemy, po pierwsze, z dziełem funkcjonującym poza swą pierwotną, specyficzną sytuacją komunikacyjną – to już nie słowo wygłaszane przed gronem akademickim, lecz spetryfikowany zapis tekstowy. Nawet jeżeli przyjmiemy – a nie ma powodu, by tego nie czynić – że treść odczytów była niezwykle starannie i samodzielnie przygotowywana przez ich autora, to jednak słowo utrwalone otwiera się w większym stopniu na interpretacje zawsze zależne od nastawienia odbiorcy⁹. Po drugie, nie można pominąć faktu opracowania translatorskiego i redakcyjnego wykładów, a tym samym ich – mniej lub bardziej ingerującej w tekst – interpretacji już na etapie czynności filologicznych. Te kluczowe cechy tekstologiczne *Odczytów* muszą wpływać na przeprowadzaną analizę, zawężając ją z konieczności do udokumentowanych w tekście sądów wartościujących. Pomijamy tym samym na zawsze już ukryte, ale jakże istotne aspekty wartościowania, którego wykładowca

⁷ Zob. B. W. Januszewski, *Wojciech Cybulski. Działalność polityczna, pedagogiczna i naukowa*, Wrocław 1974, s. 119–126.

⁸ Zob. W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 50–51.

⁹ O paradoksie ograniczenia „mocy pragmatycznej” słowa profesorskiego przy jednoczesnym „z wielokrotnieniu znaczeń” słowa pisanego pisał Michał Kuziak w kontekście badań nad wykładami Mickiewicza. Zob. M. Kuziak, *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007, s. 12.

mógł dokonywać w toku ewentualnych dialogów ze słuchaczami lub za pomocą środków zgoła intonacyjnych.

To jednak nie koniec trudności, jakich następczą badaczowi *Odczyty*. Nie są one również jednolite pod względem genologicznym. Analiza języka wartościującego jako główny przedmiot zainteresowań może sugerować, że oświetlane tu będą raczej krytycznoliterackie aspekty dzieła Wojciecha Cybulskiego. Takie nastawienie wobec tekstu wymaga pewnego komentarza. W literaturze przedmiotowej *Odczyty o poezji polskiej* bywają bowiem nie tylko czytane w kontekście dziejów krytyki literackiej¹⁰, ale włączane są również do zbioru historiografii literackiej na równych prawach z powstającymi w epoce romantycznej pierwszymi syntezami historycznoliterackimi Michała Wiszniewskiego, Aleksandra Tyszyńskiego, Edwarda Dembowskiego czy Jana Majorkiewicza¹¹. Podwójność roli Cybulskiego – zajmującego się równocześnie historią literatury i krytyką literacką – dostrzegali też w swej pracy Józef Jachimek, mówiąc o filologu słowiańskim jako o „badaczu-krytyku”¹². Pamiętajmy przy tym, że ściśle rozdzielanie obu tych porządków może doprowadzić nie tylko do ujęcia uproszczonego, ale wręcz wadliwego. Wszak „refleksja estetycznoliteracka tego [romantycznego] okresu znajduje miejsce głównie w pracach krytycznych, zwłaszcza tych, które usiłują syntetycznie scharakteryzować współczesną sytuację literatury lub poszczególnych jej gatunków”¹³. Nie da się tedy przeprowadzić niebudzącej żadnych wątpliwości linii demarkacyjnej między historią literatury a krytyką literacką (tak w odniesieniu do romantyzmu – zwłaszcza że refleksja metodologiczna nad zadaniami i zakresem nauki o literaturze rozwija się pod koniec XIX wieku¹⁴ – jak i do czasów późniejszych), jeśli rzecz chce się ująć w ramy statycznego modelu. Tradycyjne, zadomowione w dyskursie literaturoznawczym poglądy proponują tu różne kryteria: metodologiczne (naukowy obiektywizm historii literatury i rzekoma antynaukowość głównie wartościującej krytyki), przedmiotowe (literatura dawna z jednej i współczesna z drugiej strony), poznawcze (chłodny dystans badacza i bezpośredniość, emocjonalność kry-

¹⁰ Zob. P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 323–333; T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831–1863)*, Kraków 1931, s. 131–136. Obaj komentatorzy w swych krótkich charakterystykach podkreślają jednak równocześnie „naukowe stanowisko” Cybulskiego.

¹¹ Zob. R. Skręt, *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Wrocław 1986, s. 82–89.

¹² J. Jachimek, *Wojciech Cybulski jako krytyk i historyk literatury*, Poznań 1930, s. 37.

¹³ H. Markiewicz, *Polska nauka o literaturze. Zarys rozwoju*, Warszawa 1981, s. 60.

¹⁴ Zob. tenże, *Historia literatury (wobec krytyki literackiej)*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, red., t. 1, Toruń – Warszawa 2016, s. 436.

tyka), genologiczne (monografie i rozprawy problemowe *versus* recenzje, szkice, eseje, portrety). I chociaż te propozycje podał w wątpliwość już w międzywojniu Manfred Kridl¹⁵, to przecież żyły one (żyją do dziś?) jeszcze w późniejszych wypowiedziach strukturalistów¹⁶. Związki nauki o literaturze i krytyki literackiej warto byłoby poddać ponownemu, gruntownemu namysłowi – i to nie synchronicznemu, lecz właśnie diachronicznemu, z uwzględnieniem zmieniających się uwarunkowań w różnych okresach – na co oczywiście nie ma tutaj miejsca. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że wartościowanie, po pierwsze, dotyczy obu tych dziedzin, choćby już na etapie wyboru przedmiotu, metody i języka, a po drugie – jeżeli jest wynikiem zawsze koniecznego trudu poznawczego – nie obniża rangi ani historii literatury, ani krytyki.

Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku Wojciecha Cybulskiego stanowią znakomity przykład dyskursu łączącego w sobie żywioły naukowy i krytycznoliteracki. W tym sensie jest to romantyczne dzieło synkretyczne, w którym ocena przedmiotu harmonijnie współwystępuje ze ścisłością wywodu wykładowcy i metodologiczną starannością badania. Mimo podstawy naukowej nie może być tu mowy o ekskluzji wartościowania. Dlatego sądzę, że zamiast terminów „historia literatury” czy „krytyka literacka” (a przecież w kontekście *Odczytów* mówiono również o „estetyce literackiej”, „metodologii estetycznej”, „teorii literatury” i „metodologii badań literackich”¹⁷), lepiej posłużyć się tu bliższą swoistości dyskursu Cybulskiego formułą „krytyki akademickiej”, zaproponowaną przez Mariana Płacheckiego w kontekście Wiszniewskiego i Pola¹⁸. To kompromisowe rozwiązanie odwołuje się bowiem do profesorskiego autorytetu badacza, uwzględniając jednocześnie te walory wywodów, które związane są z wartościowaniem przedmiotów.

¹⁵ M. Kridl, *Historja literatury a krytyka literacka*, w: *Krytyka i krytycy*, Warszawa 1923, s. 1–75.

¹⁶ Na przykład Janusz Sławiński stwierdzał, że krytyka „mitologizuje”, nakłada na fakty „mit literatury”, zatem „zdania oceniające w wypowiedzi krytycznej są interwencją krytyka w strukturę faktu literackiego”. Sugerował nawet, że nauka i krytyka mówią o innym przedmiocie – odpowiednio o „przedmiocie badań” i o „przedmiocie oceny”. Zob. J. Sławiński, *Funkcje krytyki literackiej*, w: *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, K. Budzyk, red., Wrocław 1963, s. 296, 292–293.

¹⁷ Wszystkie te określenia znajdujemy w zajmującym studium Bernarda W. Januszewskiego *Naukowe stanowisko Cybulskiego*, w: *Z badań nad początkami sławistyki i problemami mickiewiczologii*. U wrocławskiej kolebki polonistyki naukowej, Wrocław 1980, s. 40–60.

¹⁸ Zob. M. Płachecki, *Michał Wiszniewski – Wincenty Pol. Dwa warianty krytyki akademickiej*, w: *Historie literatury polskiej 1864–1914*, U. Kowalczyk i Ł. Książczyk, red., Warszawa 2015, s. 149–157.

Cybulskiego „krytyka estetyczno-naukowa”

Wiele miejsca w pierwszym tomie *Odczytów o poezji* Wojciech Cybulski poświęca refleksji metanaukowej. Metoda badań naukowych oraz sposób prowadzenia wykładów uniwersyteckich stanowią jeden z przedmiotów oceny profesora sławisty. Dopiero po przypomnieniu tych metodologicznych deklaracji będzie można zrekonstruować kryteria wartościowania literatury przez Cybulskiego. Należy najpierw zauważyć, że cała procedura badawcza, którą stosuje wykładowca, zmierza ku ustaleniu wartości komentowanych dzieł, jest więc ich wartościowaniem. Już na wstępie Cybulski powiada: „rzeczywista bowiem wartość tych poezyj może się dopiero wyjaśnić w ciągu odczytów; koniec więc ich może dać na pytanie powyższe [o to, czy któraś z literatur słowiańskich może być uznana za europejską] usprawiedliwiająca odpowiedź” (I 3)¹⁹. Wartościowanie to nie jest jednak prostym aktem powierzchownej oceny, ale konsekwencją poznania wartości w dziele: „Dzieło sztuki należy sądzić podług jego własnej wartości. Jeżeli przejdzie przez **próbę krytyczną** [wyróżnienie – B. K.], w takim razie jest ono skończonym dziełem sztuki” (I 135). W języku wartościującym Cybulskiego nie mamy tedy do czynienia z podziałem na „opis” i „ocenę” – oba te pierwiastki są ze sobą nierozzerwalnie związane. Widać to nawet w pozornie błahym retorycznie wprowadzeniu nowego tematu wykładu: „Zwracam się teraz do **wyjaśnienia i ocenienia** poematu noszącego tytuł *Dziady*, to jest przodkowie” (I 148).

Cybulski przywiązuje ogromną wagę do konstrukcji naukowego wywodu, co wynika z przekonania o szczególnej roli, w jakiej występuje przed audytorium. Nie pozostawia ona miejsca na argumentacyjną dowolność, ponieważ wiąże się z odpowiedzialnością. Dlatego jedna z deklaracji profesora brzmi tak doniośle: „Wiem, że stając jako przeciwnik panslawizmu, narażam się na niebezpieczeństwa ukamienienia przez jego koryfeuszów. Mimo niebezpieczeństwa muszę to uczynić, gdyż na me przekonanie nie mogę nakładać kajdan, a **głoszenie prawdy uważam za najpierwszy mój obowiązek**” (I 21). Ale jaka droga wiedzie do tej prawdy? Nie chodzi w żadnym razie o głoszenie własnych poglądów opozycyjnych wobec innych. Aby można było realizować ideał przekazywania wiedzy opartej na prawdzie, należy dokonać wartościowania i wyboru metody badawczej. U Cybulskiego będzie to – jak wywodzi Bernard Januszew-

¹⁹ Wszystkie cytaty z dzieła Cybulskiego za wydaniem: W. Cybulski, *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, przeł. F. Dobrowolski, Poznań – Drezno 1870. W nawiasie podano cyfrą rzymską numer tomu, a cyfrą arabską – numer stronicy. Wyróżnienia kursywą w cytatach – W.C.

ski, zaczerpnięte z dzieł Herdera i Hegla²⁰ – ujęcie ducha słowiańskiego w jego swoistości, a następnie w stosunku do „dziejów ogólnych”²¹. Autorowi *Odczytów* zależy, by wykład „wskazujący nam kierunek przyszłego rozwoju słowiańskich plemion” nie był spekulatywny, ale zakotwiczony w rzetelnej wiedzy historycznej. „Przedstawienie i zbadanie tego zadania było dotąd treścią moich odczytów, a zdaje mi się, że dowody w tym względzie czerpałem ze sfery rzeczywistości. Tą sferą jest dla mnie historia” – domena, podobnie jak literatura, „rozumu ludzkiego rozwijającego się z postępowaniem czasu” (I 36).

Racjonalistyczny historyzm, naukowa ścisłość wywodu i staranne wartościowanie metody pozwalają Cybulskiemu określać swą działalność poznawczą jako „krytykę naukową” (I 36) czy w nieco rozszerzonej formule zastosowanej do dzieła literackiego – „krytykę estetyczno-naukową” (I 148). Profesor sławista przeciwstawia swoje zapatrywania na naukę – a co za tym idzie, także sposób prezentowania jej wyników w formie wykładowej – zupełnie innemu ujęciu: prelekcjom Adama Mickiewicza w Collège de France²². Cybulski jest badaczem skrupulatnym i sprawiedliwym, umiłowanie twórczości romantycznego poety nie przeszkadza mu w krytyce działalności Mickiewicza-profesora.

Zuchwalstwem mogłoby się wydawać z mej strony, gdybym z duchem, na którego zasadzie sąd swój o poezji polskiej wydawał, chciał walczyć, metodę jego, jako na naukowych nieopartą pojęciach, osądził. Muszę panów uspokoić w tym względzie, gdyż nie mówię tu o Mickiewiczu jako o poecie, ale jako o profesorze; dwie to zupełnie różne duchowe osobistości, z których druga nie dorównywa pierwszej, to jest druga nie dochodzi logiczną drogą rozumu tam, dokąd pierwsza lotem fantazji dosięga. Mickiewicz połączyć obiedwie chciał, ale może nie miał siły rozdzielić się na dwie połowy i nie przestając być poetą, został profesorem; dlatego też krytyka ma obowiązek profesora z Olimpu sprowadzić, stawić go przed audytorium mężów, nie zaś przed kolegium dziewiczym muz, aby wydać wyrok o tym, co głosił (I 37).

²⁰ B. W. Januszewski, *Naukowe stanowisko Cybulskiego...*, s. 40–60.

²¹ Można zauważyć, że takie ujęcie nosi znamiona „orientalizowania” – choć niekoniecznie jest to uświadomione przez myślicieli. Praktyka klasyfikowania natury, człowieka, narodów na określone typy przy pomocy kryteriów biologicznych, moralnych, intelektualnych, duchowych, psychologicznych – zapoczątkowana w XVIII wieku, a następnie wzbogacona o problematykę typów genetycznych – uitorowała drogę nowoczesnemu orientalizmowi. Zob. E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005, s. 178–180.

²² Problem ten również podejmuje Januszewski, skupiając się wszakże na zawartości ideowej prelekcji, mniej zaś na aspektach metodologicznych obu typów wykładu. Zob. B. W. Januszewski, *Krytyka mesjanizmu wykładów paryskich*, w: *Z badań nad początkami slawistyki...*, s. 95–116.

Prelekcje paryskie Mickiewicza stają się dla Cybulskiego swoistym antywzorem metody poznawczej. Zdaniem berlińskiego wykładowcy, autor *Ballad i romansów* dokonuje takiej selekcji zjawisk, która ma udowodnić z góry przyjętą przez niego ideę. Nadto w ocenie tej na plan pierwszy wybija się opozycja fragmentarycznej części i uporządkowanej całości. „Skupia on [Mickiewicz-profesor] i łączy przypadkowe fakta zewnętrzne i nazwiska, niemające często z sobą żadnego związku, i tworzy z nich ogrom materiału, umiając go opracować tak, że fantastyczna ta lepianka, osobliwie pod względem formy, z dala widziana, półokiem, wydaje się pewną całością” (I 48).

Głównym kryterium wartościowania metody badawczej jest więc dla Cybulskiego władza, której używa się w poznawaniu – stąd kluczowe zestawienie rozumu i „fantazji marzyciela”. To pierwsze narzędzie poznawcze musi nie tylko dokonywać syntezy, unikając przy tym dowolności, ale też korzystać z zasobów rozległej wiedzy. Jednym z zarzutów stawianych przez Cybulskiego Mickiewiczowi jest natomiast powierzchowność sądów: „Pojęcia te Mickiewicza są dowodem niedostatecznej świadomości o historycznym, politycznym, religijnym, naukowym rozwoju ludów, jak skoro pragnie rozwiązać ten wielki dramat przyszłości za pośrednictwem swego Mesjasza, niby przez jakiegoś *Deus ex machina*” (I 59–60). Nie dziwi ta krytyka, zwłaszcza jeśli przypomnieć sobie zawartą w *Odczytach o poezji* tożsamościową deklarację Cybulskiego-badacza: „My, cośmy wychowanie odebrali w Niemczech i jesteśmy przyzwyczajeni do **naukowego** zapatrywania się na historię i literaturę, spostrzegamy natychmiast niedostatki, jakie z innego, niefilozoficznego zapatrywania się na te same przedmioty wypływają i zaraz na siebie zwracają uwagę” (I 38).

Kryteria wartościowania literatury w *Odczytach o poezji polskiej*

Metoda „krytyki estetyczno-naukowej” zastosowana przez Wojciecha Cybulskiego do „wyjaśniania i oceniania” utworów literackich przynosi rezultaty poznawcze, które dają się scharakteryzować w kilku polach problemowych związanych z kolejnymi kryteriami oceny dzieł. Pierwsze z tych pól ma znaczenie prymarne, nie tylko dla języka wartościującego *Odczytów*, jako że dotyka kwestii **selekcji wartościowanego materiału**. Wszak nie o wszystkim warto mówić podczas wykładów o poezji polskiej, nie wszystko godne jest dyskusowania – uobecnienie przedmiotu w percepcji badawczej bądź jego przemilczenie jawi się tedy jako narzędzie wartościowania na poziomie najgłębszym, związanym z aktem wyboru. Akt ten z jednej strony jest już uznaniem przedmiotu za wartościowy (bądź

niewartościowy, gdy przywołuje się go jako negatywny punkt odniesienia), ale z drugiej, w przypadku systematycznego wykładu, o jakim tu mówimy – dopiero poprzedza rozbiór, „wyjaśnienie” utworu ujawniające przed słuchaczami poszczególne wartości dzieła. Należy przy tym pamiętać, że nie tylko postrzeżona wartościowość dzieła może skłonić do jego wyboru jako przedmiotu rozważań – w przypadku cyklicznych odczytów kryterium zasadniczym byłaby adekwatność danego dzieła względem obranego tematu wykładów, a niemałą rolę grałyby również predylekcja wykładowcy (związana najściślej z wartościowaniem!) czy ograniczenia czasowe niepozwalające na głębszą analizę niektórych zjawisk, o czym zresztą Cybulski często wzmiankuje.

Niezależnie od tych okoliczności łatwo zauważamy, że profesor slawista znakomitą większość *Odczytów* poświęcił twórczości Adama Mickiewicza, zaś ich drugi tom skupia się przede wszystkim na poezji doby powstania listopadowego. Zwłaszcza ten ostatni fakt jest interesujący w kontekście omawianej tu selekcji przedmiotów, a przy tym niemal zupełnie pomijano go w dotychczasowych charakterystykach poglądów Wojciecha Cybulskiego. Zazwyczaj, gdy wykładowca przywołuje kolejne liryki, nie dokonuje ich szczegółowego „objaśniania i oceniania”, nie stosuje wobec nich wszystkich kryteriów wartościowania, jakie znane są jego językowi wartościującemu. Często wystarcza mu poprzedzić przytaczany w całości utwór krótkim komentarzem opisowym, np.: „Z pieśni narodowych, które bezpośrednio po powstaniu powszechnie były śpiewanymi i najszerzej rozpowszechnionymi zostały pomiędzy masą narodu i wojskiem, wymieniamy pieśni Rajnolda Suchodolskiego” (II 67). Jednakże ta komentatorska zwięzłość nie oznacza braku oceny. Często bywa odwrotnie: to wyłącznie sąd wartościujący odnosi się do konkretnego utworu z „pierwszej antologii”²³ poezji powstania listopadowego. Na przykład po przytoczeniu *Powstania 29. Listopada. Hymnu* Seweryna Goszczyńskiego Cybulski powiada: „I tam także jest wypowiedziana myśl wolności i jedności ojczyzny, ufność w powodzenie i w zjednoczenie ludów. Nie widzimy tu już *kolorytu miejscowego i ducha prowincjonalnego*, które ganiliśmy w zamku kaniowskim [!]. Goszczyński stąpa tu ciągle po gruncie narodowym, polskim” (II 58).

Mimo że do głosu dochodzą tu także echa konkretnych strategii wartościowania utworów stosowanych przez Cybulskiego, to wydaje się, iż racja tak znaczącej objętościowo obecności liryki powstańczej w *Odczytach* jest również inna. Profesor zdaje sobie bowiem sprawę, że „takie pieśni śpiewane powszechnie przez naród mają zawsze wartość, lecz trzeba je

²³ Tenże, *Mickiewicz-poeta w pierwszej analizie naukowej*, w: *Z badań nad początkami slawistyki...*, s. 77.

sądzić nie ze stanowiska sztuki jedynie, tylko ze stanowiska życia i usposobienia w nich się wypowiadającego” (II 70). Na tych przykładach widzimy, że wartościowość utworu literackiego objawia się już w samej jego obecności w odczycie. Oczywiście decyduje o niej przede wszystkim historyczne znaczenie poezji powstania, jej waga dla narodu w konkretnej chwili dziejowej. Nie wolno jednak stracić z pola widzenia roli aktu wyboru jako takiego w wartościowaniu, warunkującego dopiero następne, szczegółowe kryteria; znamienne przecież, że tak mało mówi się w *Odczytach* o Słowackim czy Krasińskim, nieco tylko więcej o głównych dziełach szkoły ukraińskiej w poezji. Gdyby przykładać tu jedynie miarę czysto estetyczną, ta dysproporcja nie byłaby zrozumiała. Ale też jasne jest, że nie o artyzm tu przede wszystkim chodzi.

Są pewne cechy podstawowe, mówi Cybulski, które pozwalają na uznanie literatury za godną uwagi. Jedną z nich jest **wolność**. „Z charakteru swego poezja jest sztuką wolną, nie powinna więc być ani na żoździe państwa, którego zasadą nie jest wolność, ani na usługach dworu lub jakiegokolwiek bądź kasty” (I 4). Z podobnej pozycji profesor krytykuje francuską literaturę klasycystyczną, która oddziaływała m.in. na twórczość polską aż do XVIII wieku: „Jest ona po prostu dworską literaturą na usługach królów, nie narodu. Upowszechnienie swe zawdzięcza usiłowaniom europejskich książąt, którzy starali się państwa swe podług ustanowionego i przeprowadzonego przez Ludwika XIV francuskiego wzoru urządzić” (I 18). Tej wolności od nacisków politycznych – którą może trafniej określił Cybulski w innym miejscu jako **niezależność** (I 98) – nie wolno jednak rozumieć opacznie, jako zupełnego braku związku twórczości literackiej z polityką. Charakter polskiej poezji romantycznej jest bowiem właśnie „historyczno-polityczny” (I 61), bo taki jest wyraz polskiego ducha narodowego, zaś „historia i życie polityczne tworzą najpłodniejszy, a nawet otwarcie powiem, jedynie prawdziwy grunt poezji. Wszystko, co tylko istnieje wielkiego, wzniosłego, wiecznie świeżego, nieprzemijającego w poezji europejskiej, spoczywa na tym gruncie” (I 61).

Drugim z podstawowych warunków, jakie spełniać musi pozytywnie wartościowana poezja, jest **oryginalność**. Jednocześnie współwystępuje ona z innymi cechami: „Czy istotnie Słowianie posiadają taką literaturę, którą by **europejską** nazwać można? Inaczej mówiąc, samodzielna, oryginalna i narodowa, która by miała prawo do uznania innych europejskich; słowem, która by mieniem **ogólnym** była, lub przynajmniej stać się nim mogła?” (I 2). Owa „oryginalność” również domaga się komentarla. Związana jest bowiem z romantycznym przekonaniem, że każdy naród ma indywidualny charakter, który może być odzwierciedlony tylko

w poezji danej wspólnoty²⁴. „Oryginalny” oznaczałby więc: niemożliwy do stworzenia przez inny naród, swoisty dla poszczególnych wspólnot narodowych, wyjątkowy pierwiastek, który mają one wnieść do „mienia ogólnego”. Oczekiwanie od literatury oryginalności nie pociąga natomiast za sobą potępienia wszelkiego **naśladownictwa**. Cybulski uważa wręcz, że na pewnym etapie rozwoju ducha narodowego jest ono zjawiskiem naturalnym, a nawet pożądanym, jeśli tylko – jak czerpanie przez Polaków ze wzorów francuskich – „oczyszcza i kształci język, jeden z najgłówniejszych warunków terażniejszej naszej literatury, i jest dźwignią choć obcego, ale zawsze wyższego wykształcenia, które bądź co bądź było lepszym nad jezuicką głupotą przeszłego stulecia” (I 18). Przejmowanie tendencji literackich z innych krajów jest więc o tyle wartościowe, o ile przyczynia się do rozwoju ducha narodu.

W polu problemowym otwieranym przez kategorię narodowości trzeba uwzględnić jeszcze kilka kryteriów oceny. Swój zasadniczy punkt widzenia Cybulski formułuje jasno: „Jest nim stanowisko naukowe, a podstawą jego **przedmiotowość** (objectivitat) polskiego ducha narodowego” (I 60). Przedmiotowość ta wiąże się z napięciem między indywidualnością twórcy a sposobem ujęcia świata w dziele. Autor *Odczytów* zwykle bardziej akcentuje ten drugi człon relacji: „żądam w utworach tych prawdy przedmiotowości; pragnę w nich dostrzec nie same blaski fantazji, ale i światło rozumu. Jeżeli tego nie znajduję, wówczas poezja jest mi tylko zabawką, bezdusznym marzeniem, cieniem bez ciała i duszy. Taka poezja w naszym czasie ma podobną dla nas wartość jak spadły liść dla owocowego drzewa” (I 64). Tak jak w przypadku poprzednich kryteriów oceny, tak i teraz Cybulski nie jest jednak jednostronny. Zdaje sobie bowiem sprawę, że aby uzyskać wgląd w świat przedmiotowy, materiał musi zostać przetworzony przez poetę z całą jego indywidualnością twórczą, od której zależy nie tylko wybór przedmiotu, ale i sposób jego ukazania. I tak Mickiewicz stworzył *Ballady i romanse*, czerpiąc przede wszystkim ze swego wnętrza, z „uczucia własnego”, „rzeczywistego uczucia wewnętrzного”. Nie należy tu jednak widzieć opozycji podmiotowości i przedmiotowości, wszak „Ja Mickiewicza jest również światem rzeczywistym, jak świat przedmiotowy lub historyczny” (I 110). Relację wybitnego twórcy i ducha narodowego należałoby opisywać raczej jako kierowanie ducha na nowe tory rozwoju, wzbogacanie go o nieobecne wcześniej pierwiastki. „To *wnętrze* polskiego serca, można śmiało stwierdzić, dopiero Mickiewicz

²⁴ Na temat kategorii narodowości w polskiej krytyce literackiej zob. M. Stanisławski, *Narodowość / swojskość*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej...*, t. 2, s. 5–28 oraz zamieszczoną tam bibliografię źródeł i opracowań.

otworzył. Subiektywne usposobienie Polaka było dotąd *polityczne, religijne, familijne*, teraz zaś stało się *ludzko-indywidualnym*, samo uważając się za *siłę* i za *samoistny świat* dla siebie i pragnąc prawo do bytu pozyskać" (I 113). Wybitni poeci potrafią tedy pisać z własnego wnętrza, ale wyrażając w ten sposób zawsze „indywidualnego ducha narodu”. Przeciwnością owego „wspólnego uczucia” są poezje tworzone przez „wierszokletów”, których twórczość jest „czysto indywidualnym objawem *ja*, podnoszącym wszystko do swego wnętrza; a ponieważ to *wnętrze* nie jest niczym więcej tylko próżnią, do której świat rzeczywistości nie mógł wstępu znaleźć, wpadają więc w abstrakcyjną pospolitość” (I 152).

Omawiana tu kategoria narodowości w krytyce akademickiej Cybulskiego ani nie izoluje literatury polskiej od europejskiej, ani nie ogranicza dzieła literackiego do zawartości ideowej. Kolejne pole problemowe tworzy się bowiem wokół **wartości estetycznych** w literaturze. Od dzieła wymaga Cybulski harmonii między „opracowaniem idei” a formą. „Poezję winien tłumaczyć historyczny duch narodu, a ducha narodu wzajem objaśniać ma poezja. [...] Forma ma zaś swe oddzielne prawa filozoficznej estetyki i indywidualnego usposobienia poety. Obiedwie muszą się harmonijnie zlewać, aby forma z treścią się godziła” (I 37). Problematyka estetyczna wkracza na karty *Odczytów o poezji* np. w postaci zarzutów stawianych **kompozycji** utworów. O poemacie *Wacława dzieje* Stefana Garczyńskiego powiada Cybulski, że „w pojedynczych częściach przeprowadzony szczęśliwie, ale chybiony w całości, bez wątku, chromiejący w rozwoju akcji i nie wykończony odpowiednio do planu pierwiastkowo przez poetę nakreślonego” (II 200). Aspekty formalne dzieła są zaś dlatego ważne, że oddziałują na czytelników, zatem „niedokładności w jej [idei] opracowaniu i przeprowadzeniu przypisać należy, że poezje Garczyńskiego [...] nie znalazły u publiczności takiego uznania, na jakie zasługują” (II 200). Pozytywnie wartościowana jest natomiast przez Cybulskiego **plastyczność**. O Mickiewiczowskiej *Reducie Ordony* krytyk pisze: „Wiersz ten uwielbia właśnie to poświęcenie się [Ordony] w tak plastyczny sposób, że żaden malarz nie byłby w stanie odmalować je tak świetnie i tak zachwycająco” (II 191).

Już tych kilka wypowiedzi – a zwłaszcza postulat harmonijnej kompozycji dzieła – pokazuje, że sztuka utworów nie podlega ocenie w izolacji od ich stosunku do przedmiotowości ducha narodowego. Kwestie estetyczne dotyczą tedy nie tylko formy, ale i **treści utworów**, ta natomiast związana jest oczywiście z wybranym przez poetę przedmiotem. Wszystko to łączy się np. w ocenie *Marii* Antoniego Malczewskiego. Przedstawione w powieści zbrodnie odstręczają Cybulskiego jako przeciwnie charakterowi narodu polskiego. Profesor docenia jednak, że Mal-

czewski oszczędził czytelnikowi nadmiernej brutalności: „Poeta dalej nie kreśli tych scen mordów; nie pozwala im się odbywać przed oczyma naszymi. Pod tym względem kieruje nim prawdziwe **estetyczne uczucie**” (I 227). Nie powstrzymało ono jednak Seweryna Goszczyńskiego jako autora *Zamku kaniowskiego*, który poddaje Cybulski druzgocącej krytyce jako utwór o „dzikiej, niemoralnej, obrzydliwej treści”, gdzie „nie widzimy żadnej wyższej idei, żadnej właściwej wojny, żadnych walczących uprawnionych potęg, tylko szkaradny występki, łamanie przysięgi, rabunek, pożar, okrucieństwo, zabobon, które z poezji usunięte być powinny” (I 234).

Rzecz ciekawa, jak bardzo zmienia się ton wypowiedzi Wojciecha Cybulskiego, gdy przechodzi on od kryteriów oceny dotyczących ducha narodowego i przedmiotowości do sądów estetycznych. Trzeba bowiem wyraźnie zaznaczyć, że język wartościujący *Odczytów* to nie tylko dokonywana przez autora „krytyka naukowo-estetyczna”, ale również operowanie kategoriami odbioru dzieła, a nawet ujawnianie własnych wrażeń lekturowych. I tak np. w odniesieniu do *Grażyny* Mickiewicza profesor mówi o

tak prawdziwym, smutno-melancholijnym, bojaźliwym, tęsknym tonie, że obronić się nie możemy jego urokowi i wrażeniu. Jestem przekonany, że każdy, kto po raz pierwszy ten poemat czytać począł, od razu dociągnął do końca, by znowu na nowo z początku rozpocząć. [...] Potrzeba zstępować do głębin serca, by podziwiać tę tkankę składającą się z poziomych i wielkich uczuć (I 229).

Podobnie wypowiada się Cybulski o *Balladach i romansach*, odsłaniając przed studentami własne odczucia:

Czytając pojedyncze te ballady, wydaje się jedna od drugiej piękniejszą. To właśnie oznaka geniuszu, że we wszystkich swych utworach okazuje się skończonym i że każdy z nich pociąga nas niepowstrzymanie do siebie. Prawie nie potrzebujemy wspominać, jak w tych balladach sposób przedstawienia jest piękny, prosty, naturalny, nieprzymuszony, a obok tego malowniczy i plastyczny, wierny jak sama rzeczywistość – podobnie się ma i z stylem poety (I 119).

Warto na koniec podjąć próbę zestawienia tych bardzo emocjonalnie wypowiedzianych wrażeń lekturowych z wątkiem znacznie częściej w *Odczytach o poezji* powracającym i sygnalizowanym już wcześniej. Skąd tak niespodziewana reakcja u krytyka, co „wychowanie odebrał w Niemczech i jest przyzwyczajony do **naukowego** zapatrywania się na historię i literaturę”?

Podsumowanie. *Odczyty o poezji polskiej jako dzieło romantyczne*

Zauważmy, że wcześniejsi komentatorzy, pisząc o Cybulskim, raczej unikali omawiania tych wyraźnie widocznych odstępstw od naukowego modelu uprawiania historii literatury i krytyki. Józef Ignacy Kraszewski we wstępie do *Odczytów* powiada, że „wyższość umysłowa krytyka znamionuje ten wykład, w którym obok uznania zasług wszystkich surowo osądzone są błędy i zboczenia. Sąd ten opiera się **zawsze** nie na empiryczno-uczuciowym wrażeniu, ale na bezpiecznej, wykutej pracą a nauką podstawie” (s. IV). Widać to również w pracy Józefa Jachimka, który tłumacząc różnice między prelekcjami paryskimi Mickiewicza a *Odczytami* Cybulskiego „odmiennością organizacyj psychicznych, wychowaniem i otoczeniem” obu autorów, opisuje berlińskiego i wrocławskiego wykładowcę jako „wychowanego przez profesorów niemieckich, zawnazysu przyzwyczajonego do ścisłego, naukowego traktowania każdego problemu”²⁵. W recepcji dzieła Cybulskiego dostrzegalna jest też inna tendencja. Jeśli już włączano ten „emocjonalny” aspekt języka wartościującego profesora do rozważań, ujmowano go jako swoiste pęknięcie lub element walki wewnętrznej toczonej przez sławistę. Tak uczynił Piotr Chmielowski, zauważając, że „uczucie patriotyczne łączyło się [u Cybulskiego] z jasnym, analitycznym rozumem; entuzjazm hamowany był z rozwagą”²⁶.

Wydaje się jednak, że podjęta tu analiza języka wartościującego Wojciecha Cybulskiego pozwala zaproponować nieco inne spojrzenie na problem. Otóż te „entuzjastyczne” sądy wartościujące, które niekiedy pojawiają się na kartach *Odczytów*, są równie cenne dla interpretacji dzieła jak wszystkie przedstawione wcześniej, zobiektywizowane kryteria oceny. To właśnie w tych fragmentach ujawnia się bowiem w pełni podmiotowość krytyczna²⁷ Cybulskiego. Widzimy zatem nie tylko właściwy krytyce romantycznej podmiot hermeneutyczny, ale również zachwyconego pięknem literatury odbiorcę. Czytamy nie tyle wykłady „trzeźwego, pedantycznego heglisty”²⁸, ile zapis intelektualnych zmagania uczonego z literaturą, historią, polityką, filozofią.

²⁵ J. Jachimek, dz. cyt., s. 82.

²⁶ P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej...*, s. 323–324.

²⁷ Na temat tej kategorii zob. bardzo inspirujące rozpoznania Michała Kuziaka: *Podmiotowość krytyczna*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej...*, t. 2, s. 264–273.

²⁸ J. Jachimek, dz. cyt., s. 37.

Dyskurs Cybulskiego jest w tym sensie reprezentatywny dla romantycznej krytyki literackiej, że obecne są w nim – w różnych proporcjach – dostrzegalne w epoce odmiany działalności krytycznej²⁹. Różnie też można krytykę akademicką Cybulskiego dookreślać, a zależy to od tego, które jej pierwiastki konkretny interpretator uzna za najistotniejsze. Jest to więc zarazem: krytyka historyczna (w przyjętej koncepcji narodu i ujęciu rozwoju ducha narodowego), krytyka filozoficzna (jeśli podkreślimy wpływy niemieckie), krytyka naukowa (gdy prymat przyznamy metodologicznym deklaracjom Cybulskiego), krytyka estetyczna (bo trzeba w niej uwzględnić także estetyczne kryteria oceny literatury).

Romantyczny w *Odczytach* jest również ich synkretyczny charakter, z trudem – jeśli w ogóle – poddający się podziałowi na „naukę o literaturze” i „krytykę literacką”. Obie dziedziny są tu bowiem złączone³⁰. Badanie problematyki wartościowania w tego typu dyskursie pozwala uświadomić sobie, jak wiele krzywdzących stereotypów utrwaliło się i funkcjonuje do dzisiaj w naszej świadomości. Nie ma tedy obiektywnej nauki i zawsze subiektywnej, wartościującej (w domyśle: gorszej) krytyki. Nie ma ścisłej, logicznej, metodologicznie rzetelnej historii literatury i dowolnej, opartej tylko na wrażeniach i uczuciach, refleksji krytyków.

Jest natomiast dzieło profesora Wojciecha Cybulskiego, głęboko zanurzonego w problemach swoich czasów. Dzieło romantyka.

The valuation in *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku* by Wojciech Cybulski

Summary

In the first part of the article, the author discusses valuation as an object of research in humanities and as an epistemological activity of all individuals. Next, he describes the textological and generic aspects of *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku* by Wojciech Cybulski. The aforementioned work is a translation from German, a collection of scripts of Cybulski's academic lectures and an example of specific discourse situated between literary studies and literary criticism. This

²⁹ Zob. M. Strzyżewski, *Krytyka literacka w romantyzmie*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej...*, t. 1, s. 617–635.

³⁰ W epoce romantycznej granice między krytyką literacką, historią i teorią literatury nie były jeszcze wytyczone. Henryk Markiewicz zmianę w sposobie ujmowania dziejów literatury – od bieżącego wartościowania i spraw ogólnych do rzetelnej, naukowej filologii – sytuuje dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku, łącząc ją z nazwiskami m.in. Romana Pilata i Władysława Nehringa. Zob. H. Markiewicz, *Polska nauka o literaturze...*, s. 108 i in.

context fundamentally influences the analysis of Cybulski's narrative about values. In the next sections of the article, the author discusses the valuation criteria in Cybulski's lectures: political liberty and originality of literary works; their national character; aesthetic values, especially composition and aesthetics sense of the author; problems of literary contents and the influence of literary works on readers.

Zofia Dambek-Giallelis

O tradycjach uniwersyteckich biografistyki naukowej (wokół *Adama Mickiewicza* Karola Estreichera i *Juliusza Słowackiego* Antoniego Małeckiego)

Przedmiotem mojego artykułu są początki biografistyki naukowej w polskim piśmiennictwie lub, innymi słowy, biografistyki literackiej¹. Badacze zwracają uwagę na kłopoty z definicją tego działu piśmiennictwa, wynikające z płynności granicy między biografią a fikcją². Odrębnymi prawami rządzi się biografistyka naukowa, czyli typ biografistyki zakładający selekcję źródeł, unikający niesprawdzalnych hipotez i skupiający się na faktach ułożonych w porządku chronologicznym³. Z problemami natury metodologicznej musieli zmierzyć się autorzy dwóch prac, które możemy uznać za pierwsze świadome próby biografistyki naukowej: bio-bibliografię *Adam Mickiewicz* pióra Karola Estreichera oraz książkę *Juliusz Słowacki. Jego dzieła i życie w stosunku do współczesnej epoki* Antoniego Małeckiego, uznawanej za pierwszą monografię historycznoliteracką.

Dzieło Karola Estreichera

Praca Karola Estreichera *Adam N. Mickiewicz* należy do opracowań zapomnianych, jeśli wspominanych, to jedynie ze względu na znakomi-

¹ W tym przypadku używam tego terminu jako określenia biografii pisarza, zob. szerzej o terminie „literary biography” M. Benton, *Literary Biography. An introduction*, Chichester 2009, s. 3–17.

² M. Jasińska, *Zagadnienia biografistyki literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*, Warszawa 1970; J.L. Clifford, *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*, przeł. A. Mysłowska, Warszawa 1978, s. 113–115.

³ J.L. Clifford, dz. cyt., s. 114–115. Clifford wyróżnia dwa typy biografii naukowej: „historyczno-naukową” i „artystyczną-naukową”. Ten drugi rodzaj charakteryzuje się tym, że biograf występuje w roli artysty, czyli ma prawo przedstawiać „barwnie i ciekawie”.

cie skompletowaną i sklasyfikowaną bibliografię przedmiotową i podmiotową. Rzecz ukazywała się w odcinkach przez drugą połowę 1859 roku w lwowskich „Rozmaitościach” (nr 25–52). Cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że w 1863 roku w Wiedniu wyszło jej drugie wydanie bez zgody autora⁴! Sam Estreicher wspominał:

Powołaniem moim była kryminalistyka: śledzić i sądzić, zadaniem moim. [...] Los sprawił, że po zgonie Mickiewicza głośny krytyk i poeta (Julian Klaczko) napisał jego życie, ale całe niedbale przerobił z francuskiej broszurki. Umyśliłem wynagrodzić krzywdę wyrządzoną zmarłemu wieszczowi. [...] Zatem ukazała się biografia Mickiewicza. Eustachy Januszkiewicz z Paryża rozpytywał, kto może być, co nie znając osobiście poety, więcej wie o nim niż jego ściśli przyjaciele⁵.

Publikacja zwróciła uwagę świata literackiego i akademickiego na młodego aplikanta sądów lwowskich i nie będzie przesadą twierdzenie, że otworzyła mu drogę do posady w Szkole Głównej w Warszawie. Przypomnijmy, że w latach 1844–1846 Estreicher był studentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶. Okres jego studiów przypadł więc na burzliwe lata Krakowa i jego uniwersytetu. Był zapewne świadkiem ograniczania autonomii uczelni, relegowania z niej po upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej znakomitych profesorów (Michała Wiszniewskiego, który udał się na emigrację, czy Zygmunta Helcla). Jednakże we wspomnieniach Estreichera pojawiają się przede wszystkim dwa nazwiska nauczycieli akademickich: wzmiankowanego już Michała Wiszniewskiego i Józefa Muczkowskiego. Wspominał o nich w liście do Kazimierza W. Wójcickiego:

W Uniwersytecie Jagiellońskim słuchałem pierwszego przedmiotu [tj. literatury powszechnej] pod M. Wiszniewskim, a drugich pod Muczkowskim. Obadwaj byli w swoim rodzaju znakomici. Muczkowski, lubo zająkował się, tak nam umiał ożywić naukę bibliografii, tyle w nią wlać ognia, że kaźden

⁴ Opublikowana w czasopiśmie „Postęp” w 1863 r., a potem jako osobna broszurka. W Bibliotece IBL zachował się egzemplarz, należący do Estreichera z jego krytycznymi uwagami pod adresem wydawcy, który przedrukował pracę bez zgody autora zob. <https://polona.pl/item/adam-mickiewicz-rys-biograficzny,MTEwNzgzMjY/8/#item>, [dostęp: 27.03.2017].

⁵ K. Grzybowska, *Estreicherowie. Kronika rodzinna*, Kraków 1969, s. 263–264.

⁶ Estreicher ukończył prawo (wzorowane na programie takich studiów w Berlinie), wykłady odbywały się częściowo po polsku i łacinie, po polsku wykładano historię i literaturę. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 2, cz. 1, Kraków 1965, s. 198–199.

rad zapalał się do każdego pergaminu, starej książki i monety. Jemu może najwięcej zawdzięczam zamiłowanie do bibliografii, bo od czasu jego prelekcji szperam po książkach i papierach⁷.

Postronnemu czytelnikowi może się zdawać, że trudno o sylwetki naukowe bardziej od siebie różne niż Wiszniewski i Muczkowski. Pierwszy był wychowankiem Liceum Krzemienieckiego, słuchaczem na uniwersytecie edynburskim, entuzjastą tzw. filozofii zdrowego rozsądku, czyli empiryzmu (rozprawa o metodzie naukowej Bacona), autorem przede wszystkim znanym w swoim czasie z monumentalnej *Historii literatury polskiej*. Drugi z uczonych był historykiem znanym głównie z prac poświęconych bibliografii, heraldyce czy sfragistyce, a więc naukom pomocniczym. Jego metodę pracy tak charakteryzowała Maria Biernacka:

Muczkowski utożsamiał bibliografię z bibliologią i bibliognozą. Obejmował nim grafikę (czyli naukę o piśmie i rękopisoznastwo wraz z dyplomatyką, sfragistyką, heraldyką, chronologią i numizmatyką), drukarstwo i bibliotekarstwo łącznie z dziejami bibliotek. [...] W zasadzie pomijał w wykładach problem treści dzieł, uznając go za nieistotny dla tej dyscypliny. Nie wyróżnił podstawowego dla bibliografii kryterium opisowości oraz nie wydzielił spisów bibliograficznych jako specyficznej, zasadniczej problematyki, należącej do obszaru zainteresowań tej nauki⁸.

Muczkowski kontynuował tradycję bibliograficzną opartą na pracach bibliograficznych Feliksa Bentkowskiego czy Adama Jochera⁹. Poglądy Muczkowskiego na bibliografię nie odbiegały od przyjętych przez innych bibliografów jak Joachim Lelewel czy Aleksander Bohatkiewicz, podobnie jak oni w teorii odróżniał bibliografię od historii literatury i utożsamiał ją z historyczno-opisową nauką o książce¹⁰. Stąd też Muczkowski śledził historię instytucji związanych z produkcją książki (drukarnie), jej gromadzeniem i obiegiem (biblioteki i księgarnie). Bibliografia, czyli opis książek z perspektywy antropologii pisma, jest metatekstem związanym nie tylko z samą książką, ale i z księgozbiorem oraz biblioteką, dlatego Estreicher zwracał uwagę, że w metodzie praktykowanej przez

⁷ List z 26 VI 1862 cyt. za: M. Biernacka, *Wykłady Karola Estreichera w Szkole Głównej w Warszawie 1865–1868. Studium bibliologiczne*, Warszawa 1989, s. 194.

⁸ M. Biernacka, dz. cyt., s. 19.

⁹ Stefan Sawicki nazywa ten czas okresem przedsyntetycznym historii literatury polskiej, zob. S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, Warszawa 1969, s. 12–27.

¹⁰ S. Vrtel-Wierczyński, *Bibliografia, jej istota, przedmiot i początki*, Lwów 1923, s. 34–36, por. J. Korpała, *Krótką historia bibliografii polskiej*, Wrocław 1986, s. 98.

Muczkowskiego „nie idzie o dzieje, ale o katalog księgarski i biblioteczny”¹¹. W myśl założeń krakowskiego profesora bibliograf miał koncentrować się nie tyle na samym spisie, ale na porządkowaniu go według treści dzieł, co później stało się cechą charakterystyczną tzw. krakowskiej szkoły bibliografii¹². Co to oznacza? Bibliograf wychodzi poza opis strony tytułowej, sprawdza treść i zawartość książki, tym samym łącząc bibliografię z dziejami piśmiennictwa i nauki. Taka postawa przyjęła najpełniejszy wyraz – jak wykazała Maria Biernacka – w wykładach Estreichera w Szkole Głównej na początku lat 60.¹³ Jego poglądy były już ukształtowane w 1859 roku, gdy przystępował do pracy nad biografią Mickiewicza, która tym samym staje się jedną z pierwszych bibliografii podmiotowych i przedmiotowych jednego autora w Polsce¹⁴. Trzeba dodać, że na koncepcji tej zaważyły doświadczenia z lektury *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego (wyd. 1814), ułożonej nie w porządku alfabetycznym i chronologicznym, lecz podług gatunków i rodzajów literackich oraz obfitującej w komentarze historycznoliterackie i biograficzne¹⁵. Praca Bentkowskiego rozbudziła zainteresowanie bibliografią w całym kraju. Suplementy, uzupełnienia do jego *Historii literatury* zaczęły się pojawiać na łamach licznych czasopism, wpływając też na ożywienie życia literackiego¹⁶. Tym samym katalogi bibliograficzne dostały się do powszechnego obiegu czytelniczego. Podobne ambicje miał Muczkowski, który w latach 20. XIX wieku proponował wileńskiemu księgarzowi Józefowi Zawadzkiemu opracowanie słownika literatury polskiej, zawierającego spis wszystkich **drukowanych** [wyróżnienie Z.D.-G.] poloników¹⁷.

Funkcjonowanie kultury umysłowej wymaga istnienia pisma i druku. Medium, czyli druk organizuje i porządkuje obraz piśmiennictwa polskiego. W świetle dziś już klasycznych badań Waltera Jacksona Onga wiemy, że romantyzm był pierwszą epoką, w której w pełni ukształtował się umysł tekstowy, tj. **pismo zaczęło masowo organizować pro-**

¹¹ Cyt. za: K. Estreicher (młodszy), *Przedmowa*, w: K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, K. Estreicher (młodszy), red., t. 1, Kraków 1959, s. XXXV.

¹² M. Biernacka, dz. cyt., s. 200.

¹³ Tamże, s. 194.

¹⁴ Współczesne bibliografie mickiewiczowskie w zasadzie kontynuują pracę G. Korbuta zob. *Adam Mickiewicz. Zarys bibliograficzny*, oprac. I. Śliwińska, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz, Warszawa 1957.

¹⁵ J. Korpała, dz. cyt., s. 78–86.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Za: K. Estreicher (młodszy), dz. cyt., s. XXXIV–XXXV.

cesy myślenia poprzez druk [wyróżnienie Z.D.-G.]¹⁸. W interesującym nas przypadku nie mamy do czynienia z przechodzeniem od oralności do piśmienności. Jest to raczej okres gruntowania się pozycji druku, który staje się medium wszechobecnym. A bio-bibliografia jako swego rodzaju metatekst, wprowadzona na łamy czasopism, pozwalała korygować błędne zapisy, a przede wszystkim stworzyła pole wymiany informacji.

Estreichera do prac (zwłaszcza dydaktycznych) Józefa Muczkowskiego zbliżają studia nad zawartością poszczególnych pozycji katalogu. Rozpisana bibliografia zawartości czasopism umożliwiła autorowi *Bibliografii polskiej* odkrycie utworów Mickiewicza niebędących w obiegu czytelnickim (vide *Zima miejska*), prawidłową datację utworów dotąd błędnie datowanych (*Oda do młodości*). Pokazała też, na ile Mickiewiczowska poezja dokonała przewrotu w literaturze pierwszych lat po publikacji *Ballad i romansów*. Bibliografia nie służyła tylko układaniu list. Estreicher sfunkcjonalizował poszczególne elementy zapisu bibliograficznego, aby pokazać np. geograficzne zróżnicowania recepcji poezji autora *Dziadów*.

Dziedzictwo drugiego nauczyciela akademickiego Karola Estreichera, czyli Michała Wiszniewskiego, zaznacza się wyraźniej w toku narracyjnym biografii. Karol Estreicher (młodszy) we wstępie do drugiego wydania *Bibliografii polskiej XIX w.* podkreślił:

Wpływ Michała Wiszniewskiego na dzieło [tj. *Bibliografię*] jest niewątpliwy. Widać go jednak nie tyle w metodzie bibliograficznej, której Wiszniewski nie stosował, lecz w stosunku do książki i w poglądach na nią. [...] Jest to metoda indywidualnego oświetlania faktów, daleka od romantycznych poglądów na naród, na jego literaturę czy życie, metoda, której obca jest dążność do wszechogarniających syntez. Wiszniewski był wyznawcą filozofii zdrowego rozsądku zgodnie z atmosferą panującą w Uniwersytecie Jagiellońskim od czasów reformy Kołłątaja. [...] Wiszniewski nie doceniał znaczenia bibliografii, uważając ją za suche katalogowanie¹⁹.

Rzeczywiście Estreicher przejął się duchem syntezy Wiszniewskiego. W przedmowie do pierwszego tomu *Historii literatury polskiej* Wiszniewski formułuje założenia, które potem, jak się wydaje, nie były obojętne Estreicherowi:

¹⁸ Ong głównie zajmuje się wyszukiwaniem residuum oralnego w kulturze pisma, zwracając przy tym uwagę, że romantyczna poetyka była poetyką technologii, czyli druku, zob. W. J. Ong, *Romantyczna odmienność a poetyka technologii w: tegoż, Osoba, świadomość, komunikacja. Antologia*, wybór, wstęp i przeł. J. Japola, Warszawa 2009, s. 36–53.

¹⁹ K. Estreicher (młodszy), dz. cyt., s. XXXIV.

Historia literatury polskiej nie jest to obraz na płótnie do [rozpięcia] albo do dagerowskiej przybić się dający tablicy, ale ruchome panorama, w którym coraz to inne czasy, coraz to inne występują osoby²⁰.

Wiszniewski opiera swoją opowieść na szeregu przyczynowo-skutkowym, łącząc ją z historią powszechną, polityczną i historią kultury. W tym sposobie myślenia nie odchodzi daleko od idei Muczkowskiego, chociaż dla Wiszniewskiego pozycje bibliograficzne mają walor faktów, dla Muczkowskiego zaś są artefaktem odsyłającym do szerszego kontekstu. Celem autora *Historii literatury polskiej* było takie nagromadzenie źródeł zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych, by **powstał z nich niemal samostnie obraz** [wyróżnienie Z.D.-G.] literatury polskiej. Na ironię zakrawa fakt, że Wiszniewski nie ukończył swojej syntezy, która przeobraziła się po prostu w bibliografię. Trzeba też podkreślić, że Wiszniewski nie interesował się życiem poszczególnych twórców, ale chciał w swojej syntezie opisać prawa, jakimi rządzi się literatura.

Praca Karola Estreichera łączy zarówno pasję do katalogowania, jak i pragnienie uporządkowania owego katalogu w porządku chronologicznym i alfabetycznym. Można sądzić, że właśnie niepowodzenie *Historii literatury polskiej* Wiszniewskiego spowodowało, że Estreicher pozostał przy tradycyjnej formie znanej już Szymonowi Starowolskiemu, czy Adamowi Jocherowi, czyli leksykonu bio-bibliologicznego, sprowadzającego się do słownika biograficznego pisarzy wraz z bibliografią²¹. W pracy Estreichera lista drukowanych dzieł Mickiewicza nadaje rytm biografii, a biografię twórczą wyznacza porządek publikacji utworów.

Co zbliża Estreichera do Wiszniewskiego, to przede wszystkim nowe ujęcie ram życiorysu – Mickiewicz zostaje pokazany w określonej epoce, symbolicznie wyznaczonej datą rosyjsko-tureckiego paktu o nieagresji (1798) i śmiercią poety w Konstantynopolu w roku 1855. Dla Estreichera jest to epoka polityczna już zamknięta; pamiętajmy, że biografia powstaje po wojnie krymskiej, w okresie wojny o zjednoczenie Włoch i pierwszych prób nadania autonomii Galicji. Nadto, historia życia Mickiewicza zostaje ujęta w ramy historii instytucji uniwersytetu. Estreicher przypisuje uczelni nadzwyczajną rolę, jako ośrodka języka polskiego oraz kolebki Towarzystwa Filomatów. Ta ostatnia kwestia wydaje się niezwykle interesująca, ponieważ Estreicher łączy filomatów z masonerią i niemieckimi organizacjami studenckimi.

²⁰ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840, s. VI.

²¹ M. Rzadkowolska, *Polskie słowniki biograficzne. Próba charakterystyki*. „Forum Bibliotek Medycznych” 2011, R. 4, nr 2, s. 243–245.

Biograf chce przedstawić życie geniusza, bo za takiego uważa Mickiewicza. Warto znów zajrzeć do studiów Michała Wiszniewskiego. W *Charakterach rozumów ludzkich* Wiszniewski zajmował się badaniem typów umysłowości i poszczególnych funkcji psychicznych²². Wśród rozmaitych typów umysłowych wskazał też geniusza:

Wielka rozłożystość, moc i dzielność wszystkich władz umysłu, głęboki i silny rozum, nowe sobie torować i wyrąbywać lubiący drogi i tworzyć nowe pomysły, który z powszednich, dawno znanych myśli całe familie nowych prawd wyprowadzić umie, dusza ognista, bujna i rozłożysta imaginacja i nie unoszona czułość serca jest cechą, przyznaką, znamieniem geniuszu. Geniusz więc nie jest władzą umysłu, lecz najwyższą jego i najbujniejszą doskonałością, przymiotem osobistym, wrodzonym niebios darem²³.

Wiszniewski zdaje się postrzegać geniusza jako wyjątkową, osobową syntezę rozumu, umiejętności i intuicji. „Dar niebios” zdaje się dotyczyć właśnie tej syntezy. Istotny także wydaje mu się wpływ środowiska na genezę i cechę geniuszu. Dzięki zgromadzonemu materiałowi biograficznemu i językowemu, Wiszniewski doszedł do konkluzji, że geniusz objawia się stosunkowo późno, że owszem, edukacja jest istotna, ale „geniusz sam się rodzi”. I co najważniejsze, jego praca zawsze charakteryzuje się oryginalnością:

Zatopiony zwykle we własnych myślach, które tłumami się cisną, w nich najmilsze znajdując zajęcia; cudzymi zajmować się nie lubi, a nawet częstokroć ich nie rozumie np. Kant Monteskiusza, a w młodości niewiele od drugich nauczyć się może. Najczęściej pierwsza młodość geniuszu ukrywa się skromnie w cieniu, jak barwinek i dopiero raptem niespodziewanie w całym blasku rozwija. Dla miernych zdolności pochwały i oklaski bywają zachęceniem do wytrwania i pilności, prace geniuszu, jak działania natury, lubią odosobnienie, cichość borów pierwotnych i tajemnicę. Człowiek z geniuszem wyższy nad próżność, nie ubiega się za oklaskami, najśłodszą nagrodę w sobie znajduje [...]²⁴.

Takim jest też Mickiewicz Estreichera – pierwsze utwory poetyckie nie zapowiadają wyjątkowego poety, „pisze jak wszyscy”. Geniusz poety ujawnia się dopiero w *Balladach i romansach*, a zwłaszcza podczas

²² J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław–Kraków–Warszawa 1970, s. 154.

²³ M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, wstęp W. Tarkiewicz, posłowie i oprac. J. Dybiec, Warszawa 1976, s. 522.

²⁴ Tamże, s. 527–528.

pobytu w Rosji. Nie społeczeństwo go kształtuje, ale to on wytycza mu nowe drogi.

Przyszły autor *Bibliografii polskiej* wykonuje przede wszystkim kwerendę w czasopismach warszawskich, lwowskich i wileńskich, dzięki czemu m.in. ustala prawidłową datę pierwodruku *Ody do młodości* czy debiutu poetyckiego Mickiewicza (chodzi o *Zimę miejską*)²⁵. Udaje się mu dostrzec do nieznanych dotąd młodzieńczych utworów, jak *Żywila*. Kwerendy przynoszą jednakże również błędne wyniki, co skutkuje przypisaniem Mickiewiczowi powiastki *Karylla* czy wiersza *Do sosny polskiej*²⁶. Kwerenda w prasie z lat 20. XIX wieku miała dla oglądu biografii autora *Dziadów* większe znaczenie niż cokolwiek innego. Estreicher wykorzystuje źródła prasowe, by opisać znaczenie Mickiewicza w społeczeństwie, a także, by pokazać, kiedy poeta stał się ogólnonarodową znakomitością. Wskazuje na okres rosyjski, gdyż relacje z pobytu w Rosji ukazywały się w dziennikach Królestwa Polskiego i Galicji. Czasopisma codzienne wiązały się z ideą masowej oświaty, która docierała nie tylko do czytelników o zainteresowaniach wybitnie literackich²⁷. Poezja na łamach prasy niewątpliwie dodawała wartości estetycznej prasowym tytułom, a dla Estreichera stała się dosłownie potraktowanym zwierciadłem recepcji literatury romantycznej, gdyż pokazywała uśredniony i spetryfikowany nurt twórczości epigońskiej w stosunku do dzieł Mickiewicza i poprzedniej epoki. Autor nie dostrzega zarówno kreacyjnej, jak i propagandowej roli prasy (przemilcza rolę cenzury). Jednak przy wszystkich wątpliwościach, jakie budzi w nas korzystanie z prasy w takim stopniu, należy podkreślić, że Estreicher postrzega ją jako narzędzie standaryzacji i ujednoczenia różnic kulturowych między zaborami. Oczywiście zwierciadło prasy jest na tyle zwodnicze, że na podstawie ogłaszanych na jej łamach utworów poetyckich można by odnieść wrażenie, że żadnego przełomu romantycznego nie było i poza Mickiewiczem nie pojawili się inni znaczący twórcy. (Nieco dalej Estreicher doda, że do oryginalnych poetów można zaliczyć Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Antoniego Malczewskiego).

²⁵ Zarówno Siemieński, jak i Wójcicki przypisali *Odę do młodości* do okresu rosyjskiego – Mickiewicz miał ją napisać w 1828 r. w Petersburgu.

²⁶ Wiersz autorstwa Stefana Witwickiego zob. C. Zgorzelski, *Informacje o wierszach nieśluszenie Mickiewiczowi przypisywanych*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, oprac. C. Zgorzelski, t. 1, cz. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986.

²⁷ O konsekwencjach powstania prasy zob. E.L. Eisenstein, *Revolucja Gutenberga*, przeł. H. Hollender, Warszawa 2004, s. 97 in.

O wartości bio-bibliografii Mickiewicza przesądza jeszcze jeden fakt; Estreicher ma świadomość, czym biografia **nie jest** [wyróżnienie Z.D.-G.]. Krytycznie recenzując żywoty autora *Pana Tadeusza* autorstwa Juliana Klaczki, Lucjana Siemieńskiego i Kazimierza W. Wójcickiego, definiuje przez zaprzeczenie ten dział piśmiennictwa²⁸: Klaczce przypomina, że biografia nie jest krytyką literacką, Siemieńskiemu zwraca uwagę, że wspomnienie nie jest jeszcze biografią, negując podnoszoną tak bardzo w etosie romantycznej biografistyki więź osobistą pomiędzy biografem a jego bohaterem. Z kolei pracę Wójcickiego nazywa kompilacją, gdyż Wójcicki ukrywa się za cytataми z dokumentów i relacjami świadków, unika decydujących rozstrzygnięć, a co gorsza, zdaniem Estreichera, ucieka od odpowiedzialności za autorstwo narracji²⁹.

Lektura Estreicherowskiej biografii Mickiewicza może być dla nas rozczarowująca. Postać poety nie zapada czytelnikowi w pamięć. Uczony nie ma ambicji wyjaśniania tajemnic poety i jego dzieła. Publikacja zasługuje jednak na uznanie, gdyż należy do tych nielicznych, w których badacz zdradza swoje poglądy na istotę biografii jako gatunku piśmiennictwa naukowego oraz ujawnia tajniki swojego warsztatu. W pracy o Mickiewiczu Estreicher stara się ukazać złożoność jego biografii. W tym celu spiętrza kilka narracji w sposób, który niestety zdradza niedoskonałości warsztatu. Po pierwsze, ujawnia i omawia swoją (szczątkową) świadomość metodologiczną, po drugie, stara się ukazać ramy polityczne epoki Mickiewicza, po trzecie szuka charakterystycznych cech ówczesnego życia społecznego (uprawiając rodzaj historii oświaty), po czwarte – prezentuje wreszcie samego poetę i dzieje jego twórczości na tle życia literackiego³⁰.

²⁸ Chodzi o wspomnienia o Mickiewiczu, które ukazały się po jego śmierci: J. Klaczko, *Adam Mickiewicz. Nekrologia*, L. Siemieński, *Adam Mickiewicz. Wspomnienie pozgonne*, Kraków 1856; K.W. Wójcicki, *Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu*.

²⁹ „Klaczkę opinia ogólna stawia na czele krytyków polskich; istotnie jest on śmiały dialektyk, ale ogólnikami tumani oczy i przez szkła rozpalone patrzy na sprawy i dzieła, dlatego będzie jego praca błyskotną, ale nie krytyczną. Wspomnienie L. Siemieńskiego [...] nie jest biografią. [...] Wójcicki nic a nic nie zrobił, przepisywał ustępami Siemieńskiego, a ustępami podścielał nieobrobiony materiał jako listy Mickiewicza, Odyńca, Padalicy itp. i dlatego jego wspomnienie, będąc zszywką najrozmaitszych stylów, zestawieniem listów i wrywków z artykułów [...] czyta się chropawo, bez korzyści dla tych, którzy jaką ogólną całość biograficzną chcieliby sobie uformować”, „Rozmaitości” 1859, nr 25.

³⁰ Taka wielokierunkowość narracyjna była charakterystyczna dla historiografii niemieckiej, pozostającej pod wpływem L. von Rankego, zob. J.H. Arnold, *Historia. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. J. Jaworska, Warszawa 2001, s. 46–68. Ostatecznie działalność Estreichera na polu historii literatury kwituje się sformułowaniem, że był bardziej historykiem niż badaczem literatury, zob. Z. Ciechanowska, *Karol Estreicher jako historyk literatury*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera 1827–1908. Studia i rozprawy*, Kraków 1964, s. 335–364.

Filolog klasyczny pisze biografię romantyka

Chociaż z wykształcenia Antoni Małecki był filologiem klasycznym, to w historii polskiej literatury zapisał się jako autor monografii o Juliuszu Słowackim. Współcześni badacze oddając należne mu zasługi, niekiedy mają żal do autora *Grochowego wieńca*, że do pracy nad życiem i twórczością Słowackiego nie podszedł z należytym pietyzmem³¹. Jaka była jego droga do biografii autora *Balladyny*?

W połowie lat 50. XIX stulecia Małecki otrzymał katedrę filologii klasycznej na Uniwersytecie Lwowskim, jak również powierzono mu wykłady z zakresu literatury polskiej³². Pośród tematów znalazły się też poświęcone Juliuszowi Słowackiemu i wówczas profesor odczuł dotkliwie brak zarówno wydań twórczości autora *Beniowskiego*, jak i literatury przedmiotu³³. W tym czasie Małecki pozostawał w kręgu Karola Szajnochy, który na początku lat 50. był bliski napisania na prośbę Salomei Bécu biografii jej syna. Autor *Jadwigi i Jagiełły* dysponował odpisami listów Słowackiego oraz niepublikowanymi utworami, udostępnionymi przez matkę poety. Około 1853 roku pani Bécu wycofała swoją propozycję z uwagi na to, że Szajnocha z różnych powodów nie za bardzo kwapił się do tej pracy. Archiwum Słowackiego wróciło do pani Salomei, a po jej śmierci przeszło w ręce Teofila Januszewskiego³⁴. Fragmenty z tego archiwum zapewne za pośrednictwem Karola Szajnochy ukazywały się w lwowskim „Dzienniku Literackim”, co stanowiło forpocztę

³¹ Istnieje kilka prac omawiających monografię Małeckiego, ale wszystkie mają raczej charakter przyczynków i artykułów, zob. K. Poklewska, *Recepcja Słowackiego we Lwowie w latach 1852–1870*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria 1, z. 60, 1960, tejże, *Czytając Małeckiego (w stulecie monografii o Słowackim)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 65, 1969, H. Siewierski, *Jak Antoni Małecki czytał mistycznego Słowackiego?*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium Warszawa 10–11 grudnia 1979*, M. Janion, M. Żmigrodzka, red., Warszawa 1981; M. Adamski, *Antoniego Małeckiego „Juliusz Słowacki w stosunku do współczesnej epoki” – studium z historii literaturoznawstwa*, „Śląskie Prace Filologiczne”, seria 8, 2010, M. Troszyński, „Z niedobrej, niezulej teki”. *Dzieje i perspektywy edycji twórczości Juliusza Słowackiego*, w: *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, red., Warszawa 2012, s. 277–298. Najobszerniejszą i wciąż aktualną monografią życia i twórczości Małeckiego pozostaje książka B. Gubrynowicza *Antoni Małecki* (wyd. 1920).

³² B. Gubrynowicz, *Antoni Małecki (1821–1913)*, Lwów 1920, s. 94 in.

³³ Tamże.

³⁴ Z. Sudolski, *Początki dziejów spuścizny literackiej Juliusza Słowackiego. (Na marginesie zapomnianych kontaktów rodziny poety z Karolem Szajnochą)*, w: *Juliusz Słowacki. W stu pięćdziesięciolecie urodzin. Materiały i szkice*, Warszawa 1959.

wydania pism poety i podsycalo zainteresowanie jego twórczością. Warto dodać, że ok. 1858 roku istniała już gotowa biografia Słowackiego napisana przez Estreichera, która niestety przepadła podczas jednego z policyjnych nalotów na mieszkanie Romana Zmorskiego³⁵. W każdym razie odpisy listów poety do różnych osób (przede wszystkim matki) zrobione przez Szajnochę z myślą o planowanej powieści o poecie trafiły na początku lat 60. do rąk Antoniego Małeckiego, który zyskał zaufanie Teofila Januszewskiego i uzyskał dostęp do spuścizny po Słowackim, która według Leopolda Meyeta – „mieściła w jednym worku w największym nieładzie za życia nieznanne utwory Słowackiego, które prof. Małecki uporządkował, odczytał i wydał z niepospolitym dla ogółu i literatury naszej pożytkiem”³⁶. Praca nad książką przeciągnęła się, została ona wydana dopiero w 1866 roku już po edycji *Pism pośmiertnych* Słowackiego, a więc można ją było czytać jako swoisty komentarz do tego wydania. W jakimś sensie jego praca odpowiadała na zapotrzebowanie dydaktyczne i wpisywała się w metodykę historii literatury uprawianej przez Małeckiego³⁷.

W 1851 roku pisząc o problemach historii literatury greckiej i rzymskiej badacz zwracał uwagę na kwestie nauk pomocniczych i właściwy przedmiot badań historii literatury. Nie utożsamiał historii literatury z biografią pisarzy, a więc dalekie mu były idee słowników bio-bibliograficznych, ich miejsce widział raczej pośród podręczników nauk pomocniczych:

[...] zaczęto później główne zadanie historii literatury upatrywać w szczegółowych opisach żywotów autorów. Bez znajomości ducha pisarza i zewnętrznych życia jego przygód trudno jest dzieło jego należycie ocenić. Wzięto się więc przede wszystkim do wyświecania szczegółów biograficznych o autorach. Ale i to wystarczać nie może. Poznano się, że i to dopiero biografia literatów, ale jeszcze nie historia literatury³⁸.

³⁵ K. Grzybowska, dz. cyt., podaje, że stało się to w 1860, faktycznie Zmorski przebywał we Lwowie do lipca 1858, potem opuścił miasto na zawsze, zob. E. Pieścikowski, *Poeta-tulacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964, s. 127–128.

³⁶ L. Méyet, *Listy Słowackiego*, „Tydzień”. Dodatek literacki do „Kurieru Lwowskiego” 1898, nr 50 (z 11 XII), s. 393.

³⁷ *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* miały trzy wydania: pierwsze w 1866–1867, wyd. nast. wyd. 2 poprawne i pomnożone, Lwów 1881, wyd. 3 poprawne i pomnożone Lwów 1901, tu korzystamy z wydania pierwszego. Ze względu na temat nie omawiam tych fragmentów monografii, które należą do krytyki literackiej.

³⁸ A. Małecki, *Historia literatury greckiej i rzymskiej w: tegoż, Od antyku do romantyzmu*, wybór i oprac. J. Maślanka, Warszawa–Kraków 1979, s. 56–57. Poglądy na historię literatury antycznej omawia B. Gubrynowicz, dz. cyt., s. 99 in.

W tym samym szkicu *O historii literatury greckiej i rzymskiej* Małecki zwraca uwagę na odmienną pozycję pisarza w życiu społecznym. Wyraźnie w swojej rozprawie wskazuje na historyczny kontekst biografii, innymi słowy ma świadomość odmienności biografii antycznych bohaterów od biografii współczesnych:

Zapominano, że autor pierwiej był obywatelem i członkiem swojej społeczności, nim zaczął być autorem. [...] Pisze dla współczesnych, i tak pisze, aby go oni mogli przyjąć i zrozumieć. W dziele swoim stawia pomnik usposobienia nie tylko swego, ale i społeczności sobie współczesnej. Jest wyrazem wieku i narodu. Dlatego to, jak w człowieku nie ma przedziału między tym, co on myśli, a tym, jak żyje – tak i narodu czyni, dola, powodzenie, czyli jednym słowem: historia najściślej połączona jest z literaturą i połączenie to jest tak ściśle, tak wewnętrzne, że nie tylko literatura zawisła od rzeczywistości życia, ale i rzeczywistość od literatury³⁹.

Inaczej niż Estreicher, Małecki dysponował archiwum prywatnym, czyli niepublikowanymi materiałami, nieprzeznaczonymi do druku⁴⁰. Chodzi przede wszystkim o korespondencję. Chcę podkreślić, że profesor nie był ani pierwszym, ani jedynym biografem korzystającym wówczas z korespondencji prywatnej pisarza. Była to dość popularna praktyka: Thomas Moore ogłosił biografię Byrona, która właściwie była wydaniem korespondencji autora *Don Juana* opatrzonym minimalistycznym komentarzem, w 1859 roku w Anglii ukazała się słynna biografia Elizabeth Gaskell *The life of Charlotte Brontë*, napisana na podstawie korespondencji Gaskell z autorką *Dziwnych losów Jane Eyre*, tryumfy czytelnicze święciła powieść Washingtona Irvinga *Żywot i podróże Krzysztofa Kolumba*, ułożona także na podstawie dzienników i listów odkrywcy⁴¹. Dla Małeckiego znacznie bliższe i osiągalne były biografie Goethego oraz wydanie korespondencji Mickiewicza opracowane przez Juliana Klaczkę i opatrzone jego studium

³⁹ A. Małecki, dz. cyt., s. 57.

⁴⁰ O współczesnych postawach badaczy wobec archiwum pisarza zob. *Archiwum prywatne*, L. Marzec, red., „Czas Kultury” 2017, nr 2.

⁴¹ Korespondencja Napoleona i Józefiny miała na celu apologię wizerunku cesarzowej, list stał się tym samym materiałem literackim, zob. Z. Dambek-Giallelis, J. Borowczyk, *Napoleon i Józefina – pojedynek legend*, w: *Listy Napoleona i Józefiny*, przeł. A. Rogalski, Poznań 2016, s. 16–19; praca Gaskell – jak pisze wydawca – pokazała z kolei nie wewnętrzne życie Ch. Brontë, lecz przeciwnie – jej silne związki ze społeczeństwem i obyczajami tamtego czasu, innymi słowy Gaskell mocno osadziła swoją bohaterkę w jej czasach, zob. E. Jay, *Introduction*, w: E. Gaskell, *The life of Charlotte Brontë*, London 1997, s. XX–XXI.

o listach poety⁴². Książek tych nie można przecenić. Powoływał się na nie wydawca *Pism pośmiertnych*. Georg Henry Lewes uważał, że korespondencja Goethego jest bardziej prawdziwa niż jego autobiografia, którą można czytać jako autokreację poety⁴³. Zrazu – jak sam Małecki wyznał – omal nie uległ pokusie publikacji listów Słowackiego:

Rozczytując ten nader znaczny zbiór listów (jest ich tyle, że zapełniłyby dwa spore tomy), nie mogłem się oprzeć w pierwszej chwili urokowi, jaki wywiera to rzeczywiście bezprzykładne bogactwo wyobraźni, strumieniami rozlanej w owych potocznych i poufnych rozmowach nieznanego zupełnie dotychczas z tej strony wieszczą i porwany myślą, że to prawdziwy pamiętnik wewnętrznego życia poety, że to istna fotografia najskrytszych poruszeń serca – zamierzyłem nakłonić koniecznie krewnych jego do bezzwłocznego ogłoszenia tej całej korespondencji⁴⁴.

Potem pisze o swoich doznaniach przy lekturze całości, mianowicie o wszechogarniającym znużeniu. „Ostatecznie bowiem każdy list jest tylko listem, choćby go pisał i genialny poeta!”⁴⁵. I dalej zwraca uwagę na konsekwencje: „Wskutek czego czytający te wynurzenia poufne traci coraz bardziej zmysł dla rzeczy prawdziwie niepospolitych, ginących w tym nawale powszednich konwencyjności”. To jest też moment, w którym archiwista z potencjalnego wydawcy przeobraża się w biografę, gdy decyduje się „rozwinąć wątek autentycznego życia Słowackiego” na podstawie listów, tym samym zapoczątkowując długą praktykę w naszym piśmiennictwie opowieści biograficznej⁴⁶.

Określeniem, które najbliższej definiuje zamierzenia Małeckiego, jest termin „powieść”. Na pewno nie chodzi o typ powieści biograficznej charakteryzowanej w ten sposób 100 lat później przez Marię Jasińską, w której

⁴² J. Klaczko, podobnie jak Małecki, wyznawał pogląd, że korespondencja poetów czy pisarzy nie nadaje się do publikacji, ponieważ w przeciwieństwie do polityków i mężów stanu nie są oni osobami publicznymi. Dla Mickiewicza oczywiście uczynił wyjątek. Zob. J. Klaczko, *Korespondencja Mickiewicza. Studium*, Paryż – Berlin 1861.

⁴³ Pisząc o *Zmyśleniu i prawdzie* i o wyzwaniach, jakie ten utwór stanowi dla biografę Goethego, Lewes podkreślał: „The main reason of this is the abiding inaccuracy of tone, which gives, which, far more misleading than the many inaccuracies of fact, gives to the whole youthful period, as narrated by him, an aspect so directly contrary to what is given by contemporary evidence, especially his own letters, that an attempt to reconcile the contradiction is futile”. G.H. Lewes, *Preface*, w: tegoż, *The life of Goethe. Second edition*, t. 1, London 1864, s. VI. Książka ukazała się po raz pierwszy w 1855 roku.

⁴⁴ A. Małecki, *Przedmowa* w: tegoż, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. 1, Lwów 1866, s. X.

⁴⁵ Tamże, s. X.

⁴⁶ Tamże.

fikcja przeważa nad materiałem faktograficznym⁴⁷. Wydaje się, że w kontekście biografistyki jako gatunku piśmiennictwa, „powieść” oznaczała pewną koherentną historię zarówno życia, jak i dziejów wewnętrznych oraz twórczości bohatera. Wszak Słowacki tak kończy *Godzinę myśli*, traktowaną *nota bene* przez Małeckiego jako źródło:

Oto jest romans życia nie skłamany w niczem...
 Zabite głodem wrażeń jedno z dzieci kona,
 A drugie z odwróconym na przeszłość obliczem
 Rzuciło się w świat ciemny... powieść nieskończona...⁴⁸

Romans – dzieje zmyślane, prawda serca, a powieść – to dzieje, bieg wypadków, relacja świadka; sam Słowacki wykorzystuje niejednoznaczność pojęcia romans, który ma przedstawiać „prawdę serca”, a więc prawdę życia. Światło na różnice między romansem a powieścią rzuca pisarz z drugiej strony Atlantyku – Nathaniel Hawthorne:

Gdy pisarz nazywa swe dzieło romansem, byłoby niemal zbyt cichym zastrzeżeniem, że chce zachować sobie prawo pewnej dowolności zarówno w wyborze materiału, jak i w ukształtowaniu go, do czego nie czułby się upoważniony, gdyby nazwał swą książkę powieścią. Ta ostatnia forma kompozycji, jak się ogólnie przyjmuje, zakłada drobiazgową wierność nie tylko temu, co w nim jest prawdopodobne i zgodne ze zwyczajnym naszym doświadczeniem⁴⁹.

Jednak w przytoczonym wyżej zakończeniu *Godziny myśli* Juliusz Słowacki wyraźnie podkreśla niejednoznaczność tego pojęcia: romans, który zawiera prawdę („niesklamany”) i powieść, która nie ma granic („nie skończona”). Swoje dzieło określa autor *Domu o siedmiu szczytach* jako romans – zbudowany zgodnie z „prawdą serca”. W rozróżnieniu dokonanym przez powieściopisarza odżywa tradycja renesansowego romansu⁵⁰. W kulturze XVIII i XIX wieków prawdę serca możemy zapewne wiązać z sentymentalnym wychowaniem otrzymanym m.in. od Jana Jakuba Rousseau. Dla Małeckiego jako biografą nieocenioną wartość posiada korespondencja

⁴⁷ M. Jasińska, dz. cyt., s. 76 in.

⁴⁸ J. Słowacki, *Dzieła*, oprac. E. Sawrymowicz, J. Krzyżanowski, red., t. 2, Wrocław 1952, s. 217.

⁴⁹ N. Hawthorne, *Dom o siedmiu szczytach*, przeł. B. Bałutowa, Poznań 1992, s. 5.

⁵⁰ Por. J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1980, s. 132–135. Genealogię romansu – powieści historycznej szkicuje Sinko, wskazując na grecką prozę, romans i „zdegenerowaną historiografię hellenistyczną”, zob. T. Sinko, *Echa klasyczne w literaturze polskiej. Dwanaście studiów i szkiców*, Kraków 1928, s. 115–117.

poety, która przekazuje prawdę nawet nie tyle o życiu jako ciągu zdarzeń, ile o duszy poety. Dążeniem biografą w powieści o życiu poety jest darcie do prawdy – niekoniecznie utożsamianej z prawdą faktów. Taki cel też przyświecał Małeckiemu, gdy natrafił na papiery po Słowackim, które w następstwie lektury stawały się rodzajem archiwum:

Biorąc w pomoc rezultaty, do jakich mię doprowadziło głównie rozpatrzenie się w pozostałych Słowackiego papierach, obejmujących już to utwory całkowite za życia jego nie drukowane, już szczątki, urywki i fragmenty rozmaitych rzeczy nie dochowanych w całości: nie waham się stawić na pewne twierdzenia, że cały ten szereg lat od 1839–1842 stanowił w życiu naszego wieszczą w ogóle okres kulminacji jego talentu, energii i dzielności⁵¹.

Czyli biograf to ten, który nadaje kształt i być może pozór życiu jako całości nieodgadnionemu i rozbitemu na fragmenty. Małecki krytycznie odnosi się do pozostawionej w nieładzie spuścizny poety, dostrzegając w niej piękno i pełnię, na którą składają się liczne fragmenty⁵². Biografię jako powieść, czyli narrację, cenił też Karol Szajnocha. W jednym z listów do Kazimierza Władysława Wójcickiego pisał:

Cenię sobie wprawdzie bardzo wysoko wszelkie biografie, cudzym lub własnym piórem skreślone, lecz te muszą rozsnuwać się w powieść albo historię jak Twoje *Powązki*, a do tego jeszcze za wcześnie, dopóki człowiek żyje i dopiero pracuje na to, aby odrobinę pamięci pozostawić po sobie⁵³.

W tym krótkim fragmencie padają znaczące słowa – biografia to rozsnuta w powieść bądź historię, zapewne w znaczeniu podanym przez autorów *Słownika wileńskiego*. Można posłużyć się metaforą użytą przez Clifforda – biografii jako mozaiki. Podstawą takiego myślenia jest koncepcja opowieści zbudowanej z fragmentów, strzępów tego, co zaliczamy do źródeł czy materiałów.

Monografia Antoniego Małeckiego była pierwszą powieścią o poecie, która odniosła sukces na rynku czytelnictwa i nawet wbrew zamiarom autora przyczyniła się do powstania kultu Słowackiego. Jednak idea biograficznej opowieści o poecie nie była niczym nowym. Kilkanaście lat wcześniej Józef Dzierzkowski opublikował szkic *Powieść z życia poety* (1847) –

⁵¹ A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 2, s. 54.

⁵² Autor porównuje dzieło autora *Kordiana* do Bazyliki św. Pawła za Murami w Rzymie. Zwraca uwagę, że harmonię i doskonałość bazyliki (jak i poezji Słowackiego) można dostrzec dopiero z odpowiedniego miejsca, przestudiowawszy uprzednio wszystkie drobiazgi, które na nią się składają, zob. tamże, t. 2, s. 113–114.

⁵³ *Korespondencja Karola Szajnochy*, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, t. 2, Wrocław 1959, s. 89.

próbę biografii Dominika Magnuszewskiego. W swoim szkicu autor *Ulicy i salonu* podjął temat życia i twórczości poety, przy czym trzeba podkreślić, że „poeta” w tym tekście występuje jako kategoria egzystencjalna, a życie (tj. *curriculum vitae*) i twórczość to kategorie wzajemnie się znoszące. Dzierzkowski musi się zmierzyć z niekompletnością jego spuścizny:

I mógłbym wam żywo go przypomnieć, przytaczając na los wybrane ułamki uroczych poezji jego. Byłaby to najlepiej opowiedziana powieść życia jego, bo w tej powieści, zawiśnięciem, intrygą, zdarzeniami były właśnie te pieśni jego, bo on pisał duszą swoją, bo w jego wierszach jest całe jego życie⁵⁴.

Jednocześnie potencjalny biograf ma świadomość, że z owych ułamków, pozostawionych fragmentów poezji nie sposób zbudować pełnej opowieści o dziejach poety. Jej osią fabularną są zmagania Magnuszewskiego, poety, ze światem i społeczeństwem. Podobnie zresztą Małecki podkreśla konflikt Słowackiego ze światem. Jednak w przypadku Słowackiego jego biografista borykał się z odmiennymi problemami; miał dostęp do – jak się wówczas wydawało – duszy poety, ale nie mógł uchwycić związku między wydarzeniami życia wewnętrznego poety, jego poezją a historią jego czasów. Pisze o tym otwarcie, kiedy m.in. zwraca uwagę na konflikt poety z jego otoczeniem. Dostrzega różnice między tym, co poeta sam o sobie pisze, i relacjami innych – aczkolwiek niechętnie korzysta z tego zabiegu. Z perspektywy strategii opowieści biograficznej to znaczy mniej więcej, że poza narracją poety i zbudowaną na niej swoją narracją nakłada się jeszcze spojrzenie – świadków epoki. W takich miejscach dochodzi do głosu autor biografii – wszechwiedzący, spoglądający na swojego bohatera z dystansem i pewną ironią. Małecki opisując dzieciństwo poety, a więc okres życia, dla którego nie dysponował korespondencją, posługuje się przede wszystkim jako źródłem *Godziną myśli*, wyraźnie dostrzegając rozbieżność między poetycką autokreacją Słowackiego a jego rzeczywistym położeniem majątkowym, społecznym i rodzinnym. Zestawia obrazy samotnego, mrocznego dzieciństwa z poematu z relacjami rodziny, z których wynikało, że Julek był dzieckiem ukochanym, otaczanym troską i miłością. Sądząc swojego bohatera, przyjmuje perspektywę narratora auktorialnego. Lekturze dokumentów autobiograficznych towarzyszy niedowierzanie, podobnie jak towarzyszy ono Georgowi H. Lewesowi, autorowi wspomnianej biografii Goethego.

⁵⁴ J. Dzierzkowski, *Powieść z życia poety*, „Biblioteka Zakładu Naukowego im. Ossolińskich” 1847, z. 5, s. 409.

Z prawa do wszechwiedzy Małecki korzysta na równi z prawem do niewiedzy. Przyznaje, że nie wiadomo, kiedy Słowacki stał się Słowackim, czyli poetą, gdyż nie zachowały się żadne poezje z okresu szkolnego czy uniwersyteckiego: „W Warszawie dopiero zaczął się ten olbrzymi talent raźniej rozwijać”⁵⁵. Niekiedy też przyznaje się jako edytor i biograf do pewnych zarówno pomyłek, jak i zaniedbań, pisząc np. o odnalezionym dramacie: „nadałem mu tytuł na chybił trafił *Horsztyński*”⁵⁶. Najwięcej kłopotów Małeckiemu przysporzył okres genezyjski. Słusznie zwracano uwagę, że Małecki jako krytyk pierwszy dokonuje analizy *Króla-Ducha*. Ale przecież nawet twórczość w tym czasie jest jakimś faktem biograficznym. Małecki rezygnuje z tej opowieści, co więcej pisze: „doktryna Słowackiego nie przystawała do ogólnego odczucia” i pozostała bez dźwięku⁵⁷. Zwraca uwagę, że nastąpiła wówczas osobliwa zgoda Słowackiego z Mickiewiczem⁵⁸. Podaje jednak w wątpliwość jej wartość i znaczenie samego przełomu, podkreślając, że Towiański był pospolitym oszustem. Ten okres pozostaje w izolacji wobec całej biografii artysty i człowieka. Małeckiemu sprawia to dodatkową trudność, gdyż w tytule monografii zawarł postulat odsłonięcia jedności biografii jednostki, jej dzieła i czasów. Tymczasem ta koncepcja się rozsypuje: Słowacki – jak pisze autor *Listu żelaznego* – żyje daleko od rzeczywistości, w swoim własnym świecie⁵⁹. Jako krytyk, ale też jako biograf, Małecki podejmuje się przybliżyć ten świat.

Słowacki w życiu swoim mało zaznał szczęścia. Żył samotny, opuszczony, często nawiedzany przez rozpacz. Nieraz zadawał sobie pytanie, dlaczego cierpi? [...] Szukał przyczyn – pisze autor – rozmyślał nad celami, dla których dostała mu się taka właśnie rola w podziale. [...] To, co człowieka dręczy jako niedocieczona zagadka, zazwyczaj bywa nieustającym tematem jego rozmyślań. [...] Artysta, poeta.. tworzy sobie z tej wewnętrznej męki serca

⁵⁵ A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 1, s. 42.

⁵⁶ Tamże, t. 1, s. 223. W praktyce edytorskiej Małecki popełniał jeszcze większe przewinienia z punktu widzenia współczesnej tekstologii, dopisując całe fragmenty do utworów Słowackiego, zob. Z. Przychodniak, *Czego nie napisał Słowacki. Sprostowanie filologiczne*, „Gazeta Wyborcza” z 27 II 2017, <http://wyborcza.pl/7,95891,21427141,czego-nie-napisał-slowacki-sprostowanie-filologiczne.html>, [dostęp: 07.08.2017]. Taka postawa mogła się wiązać z tekstologiczną tradycją filologii klasycznej, w której kierowano się względami estetycznymi, zob. m.in. A. Szantyr, *Działalność naukowa Gotfryda Ernesta Grodka*, w: *Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, J. Oko, red., Wilno 1937, s. 250–253.

⁵⁷ A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 2, s. 305.

⁵⁸ Tamże, t. 2, s. 213.

⁵⁹ A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 1, s. 72–73. Pisze wprost: „Słowacki nie miał zmysłu dla niczego, co się tylko zwie rzeczywistością”. Tamże, t. 1, s. 73.

swojego w wyobraźni ideał i znajduje już przez to samo zadowolenie, że go ogląda przed sobą przedmiotowo, jakby to coś było osobnego, w czym jak w zwierciadle przejrzeć się można⁶⁰.

Małecki charakteryzuje genezę twórczości poetyckiej próbując nie tylko zrozumieć i opisać dzieło, ale też umiejscowić je w ramach opowieści biograficznej. Według niego dzieło sztuki powstaje jako próba zrozumienia samego siebie. Nieprzypadkowo w przytoczonym fragmencie pojawiają się znaczące słowa „zwierciadło” i „odbicie”, metafory tak chętnie używane przez krytykę romantyczną. Wydaje się, że tej praktyce patronuje też tradycja augustiańskiego *soliloquium*. Małecki chcąc pokazać wewnętrzne życie Słowackiego odwołuje się tylko do jego korespondencji, która „regularna, szczegółowa, prowadzona bez przerwy aż do ostatnich dni życia, leży w całej zupełności przede mną. Od tej pory możemy iść za poetą naszym krok w krok i nawet własnymi jego słowy opowiadać o niejednym zdarzeniu”⁶¹.

Jednak najistotniejszą konsekwencją dla monografii-biografii jest to, że Małecki rezygnuje z wprowadzania anegdot⁶². Ten chwyt pisarski znany przede wszystkim z biografistyki Plutarchowskiej właściwie odnosił się do koncepcji anegdoty jako ilustracji np. charakteru. Przypomnijmy, że klasyczna koncepcja biografistyki Plutarchowskiej wyrastała z przekonania, że istnieje model, do którego można odnieść biografię konkretnej osoby. Taka biografistyka opisywała nie tyle bieg życia, ale przede wszystkim sposób postępowania, charakter, inspirując zapewne wszelkie portrety literackie.

Biograf ulega urokowi swojego bohatera, wchodzi w jego świat, wciąż bacznie go obserwując. W postawie tej znajdujemy ślady wpływów jego nauczycieli uniwersyteckich z okresu berlińskiego, a mianowicie Wojciecha Cybulskiego i jego wykładów o literaturze słowiańskiej. Zwracano uwagę na silne uzależnienie od tradycji szkoły heglowskiej⁶³. Estetyka heglowska ma nie tylko realny udział w twórczości Małeckiego-krytyka, ale także Małeckiego-biografa. Nie manifestuje się w sposób oczywisty, ale raczej jako zaprzeczenie, negacja biografii. Podobnie jak Małecki swoje przekonanie o znaczeniu poetów w dziejach wykazywał wspomniany Cybulski, według którego współcześni poeci jak Byron czy Schiller – „poe-

⁶⁰ Tamże, t. 2, s. 30–31.

⁶¹ Tamże, t. 1, s. 27.

⁶² M. Adamski, dz. cyt.

⁶³ B. Gubrynowicz, dz. cyt., s. 17 in.

ci subiektywni”, nie dorównują tym, których treścią jest świat przedmiotowy⁶⁴. Jakie mogą mieć konsekwencje takie przekonania?

Ten związek z życiem publicznym Małecki z trudem dostrzega w życiu Słowackiego. Wpisuje się tym samym w nurt estetyki heglowskiej, która przyjmuje, że biografia człowieka współczesnego powstać nie może, gdyż jego życie rozpada się na wiele fragmentów⁶⁵. A jednocześnie, by całkowicie nie zanegować swojego bohatera – pokazuje go w ciągłych zmaganiach: ze światem, z Mickiewiczem, z krytykami. Z tej perspektywy podział na czyny publiczne i akty wewnętrzne ulega rozmazaniu; biografii nie można umiejscowić czy opisać znanymi kategoriami, gdyż nawet życie „bezczyenne”, jak wewnętrzne życie poety, jest bogate i fascynujące.

Zakończenie

Powstaniu obu prac biograficznych sprzyjał klimat odwilży i życzliwe kulturze polskiej rządu Agenora Gołuchowskiego, namiestnika Galicji. Autorzy wywodzili się z różnych środowisk naukowych. Estreicher nie był krytykiem literackim, natomiast lwia część biografii Słowackiego składa się z krytycznoliterackich rozpraw Małeckiego. Pewna chropawość Estreichera opowieści o Mickiewiczze wywodzi się być może z przekonania, że świat duchowy poety nie jest dostępny (empiryczna szkoła Wiszniewskiego). Nie dostrzega owego rozdarcia między życiem a dziełem Mickiewicza, ale interesuje go obecność dzieła poety w życiu społecznym czy literackim. W gruncie rzeczy Mickiewicz Estreichera należy do przeszłości, zamknięty niczym owad w bursztynie. Natomiast Małecki biografię ujmując w kategoriach dialektyki życia i twórczości, pokazuje dynamikę postaw Słowackiego, niekiedy konfrontując to, co ten mówi o sobie z innymi świadectwami. Nie odnajduje harmonii pomiędzy życiem wewnętrznym a publicznym, innymi słowy życie i dzieło jego bohatera nie przystają do siebie, a nawet wzajemnie się znoszą.

⁶⁴ Za: J. Jachimek, *Wojciech Cybulski jako krytyk i historyk literatury*, Poznań 1930, s. 146. Należy dodać, że wykładów z literatury polskiej Małecki słuchał w Berlinie w latach 1843–1844 (zostały one opracowane i ogłoszone w języku niemieckim dopiero w 1870 r.). Jachimek zwraca uwagę na wpływ poglądów Cybulskiego na Małeckiego m.in. jego apologię Słowackiego, wydaje się jednak, że zainteresowanie Słowackim miało inne źródła (dz. cyt., s. 152–153).

⁶⁵ K. Guzalaska, *Rewolucja estetyczna. Schiller i Hegel*, w: *Poznać człowieka. Księga jubileuszowa na siedemdziesiąte urodziny Profesora Adama Węgrzeckiego*, J. Filek, K. Sosenko, red., Kraków 2007, s. 362–363.

Obie biografie mimo tak znaczących różnic odegrały też ważną rolę w życiu autorów: żaden z nich nie kontynuował tego rodzaju twórczości, aczkolwiek warto zauważyć, że Estreicher całkowicie zarzucił bio-bibliograficzne próby, koncentrując się na idei bibliografii literatury polskiej. Antoni Małecki, chociaż swoje naukowe zainteresowania skierował w stronę średniowiecza, nie porzucił monografii o Słowackim, dopełniając kolejne wydania nowymi materiałami. Swojego zdania o poecie nie zmienił.

**On the academic traditions of scientific biography
(Karol Estreicher's *Adam Mickiewicz*
and Antoni Małecki's *Juliusz Słowacki*)**

Summary

The article approaches two biographies that were published in mid-nineteenth century in Lviv: *Adam Mickiewicz* by Karol Estreicher (1859) and *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* by Antoni Małecki (1866). The author of the article focuses on the research methods of both biographers, which were primarily inspired by their university studies. The article characterizes a circle of Estreicher's professors from the Jagiellonian University, the tradition of Józef Muczkowski's bibliography and Michał Wiszniewski's philosophy of history. To contextualise Antoni Małczewski's work, the author points to his studies in Wrocław and Berlin, emphasising their Hegelian character.

Bibliografia (wybór)

- Abrams Meyer Howard, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*, przeł. M.B. Fedewicz, Gdańsk 2003.
- Anderson Robert David, *European Universities from the Enlightenment to 1914*, Oxford 2004.
- Andrzejewski Bolesław, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989.
- Archiwum filomatów*, t. 1: *Na zesłaniu*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1973.
- Bandtkie Jan Wincenty, *Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju w szczególności, a użytku onejże w ogólności*, Warszawa 1814.
- Bartnicka Kalina, *Uniwersytety europejskie na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2015, nr 1.
- Barycz Henryk, *Józef Ignacy Kraszewski czterokrotny kandydat do katedry uniwersyteckiej*, Kraków 1979.
- Barycz Henryk, *Wincenty Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1949.
- Baszkiewicz Jan, *Młodość uniwersytetu*, Warszawa 1963.
- Beauvois Daniel, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2012.
- Bécu Aleksander, *Rozprawa o doskonałości szpitalów: miana na publicznem posiedzeniu przy rozpoczęciu Kursów Rocznych w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie dnia 15.7bra 1807*, Wilno 1807.
- Beiser Frederic Charles, *The German Historicist Tradition*, Oxford 2011.
- Benton Michael, *Literary Biography. An introduction*, Chichester 2009.
- Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003.

- Bieliński Józef, *Autobiografia*, przedmowa A. Wrzosek, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” 1926, t. 5, z. 2.
- [Bieliński Józef] dr Szeliga, *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1889, R. 17.
- [Bieliński Józef] dr Szeliga, *Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki” rektora Twardowskiego*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1890, t. 6.
- Bieliński Józef, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 1–3, Kraków 1899–1900.
- Bielowski August, *Żywot Józefa Dunina Borkowskiego*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”, t. 7, Lwów 1843.
- Biernacka Maria, *Wykłady Karola Estreichera w Szkole Głównej w Warszawie 1865–1868. Studium bibliologiczne*, Warszawa 1989.
- Blake William, *The Complete Poetry and Prose of William Blake*, D. V. Erdman, red. New York 1988.
- Blombergowa Maria Magdalena, *Znaczenie uniwersytetu w Dorpacie dla kultury i nauki polskiej (przed 1917 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archeologica” 1992, nr 17.
- Błaszczyk Grzegorz, *Polacy w Dorpacie w XIX i na początku XX wieku (do 1918 roku)*, w: *Młodsza Europa. Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Marii Barbarze Piechowiak-Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, J. Jurkiewicz, R. M. Józefiak, W. Strzyżewski, red., Zielona Góra 2008.
- Bończa-Kunicki Marian, *Fragmenty wspomnień z Dorpatu. (Odpowiedź na ankietę Konwentu Polonia w Wilnie)*, Lublin 1927.
- Borowczyk Jerzy, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014.
- Borowski Stanisław, *Szkoła Główna Warszawska 1862–1869. Wydział Prawa i Administracji*, Warszawa 1937.
- Brzezińska Anna, *Autoprtrret z Klio. „Ego-histoire” kontra „historia historyka” Arona Guriewicza jako koncepcja źródła w biografii historyka*, „Sensus Historiae” 2014, nr 4.
- Brzezińska Anna, *„Istoria istorika” Arona J. Guriewicza – autohistoria czy autobiografia*, w: *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, B. Wagner i T. Wiślicz, red., Zabrze 2008.
- Brzeziński Tadeusz, *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie*, Warszawa 1999.
- Chamcówna Mirosława, Mrozowska Kamila, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 2, cz. 1, Kraków 1965.

- Chlebowski Bronisław, *Znaczenie Szkoły Głównej Warszawskiej w dziejach umysłowości i nauki polskiej. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 25 listopada 1912 roku, odbitka ze Sprawozdania Roczno Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z 1912 r.*, Warszawa 1912.
- Chmielowski Piotr, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1–2, Warszawa – Kraków 1886.
- Chmielowski Piotr, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, przedmowa B. Chlebowski, Warszawa 1898.
- Chodźko Aleksander, *Le Ghilan ou Les marais Caspiens: description historique et géographique du pays qui borde au sud la Mer Caspienne*, „Nouvelles Annales des Voyages” 1849–1850.
- Chodźko Aleksander, *Grammaire persane, ou Principes de l’iranien moderne : accompagnés de fac-simile pour servir de modèles d’écriture et de style pour la correspondance diplomatique et familière*, Paris 1854.
- Chodźko Aleksander, *Muzyka perska. Powieść perska (wyjątek drugi listu)*, „Tygodnik Petersburski” 1833, nr 10.
- Chodźko Aleksander, *Poezje*, Petersburg 1829.
- Chodźko Aleksander, *Specimens of the Popular Poetry of Persia; as fund in the adventures and improvisations of Kurroglou, the bandit-minstrel of Nothern Persia and in the songs of the people inhabiting the shores of the Caspian Sea, orally collected and translated, with philological and historical notes*, London 1842.
- Chodźko Aleksander Borejko, *Théâtre persan, choix de téaziés ou drames*, Paris 1878.
- Ciechanowska Zofia, *Karol Estreicher jako historyk literatury*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera 1827–1908. Studia i rozprawy*, Kraków 1964.
- Citkowska-Kimla Anna, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*, Kraków 2010.
- Clifford James Lowry, *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*, przeł. A. Mysłowska, Warszawa 1978.
- Cybulski Wojciech, *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, przeł. F. Dobrowolski, Poznań – Drezno 1870.
- Czartoryski Adam Kazimierz, *Prawidła moralne dla Szkoły Rycerskiej*, Warszawa 1774.
- Czyński Jan, *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini polscy*, t. 1–3, Paryż 1834.

- Данилевский Ростислав Юрьевич, *Фридрих Шиллер и Россия*, Санкт-Петербург 2013.
- Dąbrowicz Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Dąbrowicz Elżbieta, *Uniwersytet w mieście i regionie. Dwa przykłady historyczne*, w: *Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku. Nauka – kultura – wymiar lokalny*, J. Ławski, D. Sołowiej, red., Białystok 2018.
- Dąbrowska Magdalena, *Przechadzki i przejażdżki samotnych marzycieli. Z dziejów rosyjskiej prozy sentymentalnej przelotem XVIII i XIX wieku*, „Studia i Szkice Sławistyczne” 2006, nr 7.
- Derrida Jacques, *Uniwersytet bezwarunkowy*, przeł. K.M. Jaksender, Kraków 2015.
- Domeyko Ignacy, *Filareci i filomaci*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924.
- Dopart Bogusław, *Profesor, historyk, krytyk. Kazimierz Brodziński jako wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim*, „Wiek Oświecenia” 2017, t. 33.
- Dybiec Julian, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław – Kraków – Warszawa 1970.
- Dybowski Benedykt, *Przed pół wiekiem. Wspomnienia z czasów uniwersyteckich*, „Biblioteka Warszawska” 1911, R. 71, z. 844.
- Dziekoński Józef Bohdan, *Dorpat*, w tegoż: *Reportaże, wstęp i oprac.* M. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012.
- Ehrhardt Christiane, *Religion, Bildung und Erziehung bei Schleiermacher. Eine Analyse der Beziehungen und des Widerstreits zwischen den „Reden über die Religion” und den „Monologen”*, Göttingen 2005.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, K. Estreicher (młodszy), red., t. 1, Kraków 1959.
- Fichte Johann Gottlieb, *Addresses to the German Nation*, translated, with introduction and notes, by I. Nakhimovsky, B. Kapossy and K. Tribe, Indianapolis 2013.
- Федута Александр Иосифович, *Холодный ноябрь 1830 года (Франтишек Малевский под подозрением)*, w: *Асоба і час. Беларускі біяграфічны альманах. Вып. 8*, Мінск 2018.
- Fita Stanisław, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.
- Foucault Michel, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, wstęp J. Topolski, Warszawa 1977.
- Foucault Michel, *Hermeneutyka podmiotu. Wykłady w Collège de France 1981–1982*, przeł. M. Herer, Warszawa 2016.

- Frank Józef, *O magnetyzmie zwierzęcym*, „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” 1822, t. 2, z. 2.
- Frank Józef, *Pamiętniki d-ra Józefa Franka Profesora Uniwersytetu Wileńskiego*, z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami opatrzył Dr W. Zahorski, t. 1–3, Wilno 1913.
- Frank Józef, *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817 wyjęte z dzienników Towarzystwa medycznego Wileńskiego, z przydaniem postrzeżeń meteorologicznych, oraz przypisami zawierającymi uwagi praktyczne*, „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” 1818, t. 1.
- Gąsiorowski Albert, *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829*, Kraków 1872.
- Grabowski Tadeusz, *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831–1863)*, Kraków 1931.
- Groten Andreas, *Corpus und universitas. Römisches Körperschafts- und Gesellschaftsrecht: zwischen griechischer Philosophie und römischer Politik*, Tübingen 2015.
- Gubrynowicz Bronisław, *Antoni Małcki (1821–1913)*, Lwów 1920.
- Guczalska Katarzyna, *Rewolucja estetyczna. Schiller i Hegel*, w: *Poznać człowieka. Księga jubileuszowa na siedemdziesiąte urodziny Profesora Adama Węgrzeckiego*, J. Filek, K. Sosenko, red., Kraków 2007.
- Guslar *Guardii Honorowej*, Warszawa 1830.
- A History of the University in Europe*, t. 1–4, Cambridge 1992–2011.
- Humboldt Wilhelm von, *O myśli i mowie: wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, wybrała, przeł. i poprzedziła słowem wstępnym E. M. Kowalska, przekł. przejrz. M. J. Siemek, Warszawa 2002.
- Humboldt Wilhelm von, *Theorie der Bildung des Menschen*, w: *Was ist Bildung? Eine Textanthologie*, H. Hastedt, red., Stuttgart 2015.
- История Тартуского университета 1632–1982*, К. Сийливаска, red., Таллин 1983.
- Jachimek Józef, *Wojciech Cybulski jako krytyk i historyk literatury*, Poznań 1930.
- Janicki Arkadiusz, *Dorpacki „Buchenstaat” i „Konwent Polonia” na Uniwersytecie w Dorpacie w latach 1802–1918*, w: Janicki Arkadiusz, Laszczkowski Michał, *Polskie korporacje bałtyckie przed 1918 r.*, Warszawa 2011.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria, *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998.

- Janowski Maciej, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008.
- Januszewski Bernard Woodrow, *Naukowe stanowisko Cybulskiego*, w: *Z badań nad początkami slawistyki i problemami mickiewiczologii. U wrocławskiej kolebki polonistyki naukowej*, Wrocław 1980.
- Januszewski Bernard Woodrow, *Wojciech Cybulski. Działalność polityczna, pedagogiczna i naukowa*, Wrocław 1974.
- Jaruga Nikodem, *Formacje wojskowe akademików warszawskich w roku 1830 i 1831*, w: *Studia z dziejów Warszawy 1830–1831*, W. Tokarz, red., Warszawa 1937.
- Jaspers Karl, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, red. nauk i jęz. M. Falkowski, Warszawa 2017.
- Junkiert Maciej, *Nowi Grecy. Historyzm polskich romantyków wobec narodzin „Altertumswissenschaft”*, Poznań 2017.
- К., *Путешествие в Воскресенский монастырь, называемый ныне Новым Иерусалимом*, „Вестник Европы” 1804, № 1.
- Kajtoch Jacek, *Spadkobiercy Filomatów. (Aresztowanie Kraszewskiego w roku 1830)*, „Ruch Literacki” 1960, z. 3.
- Kallenbach Józef, *Adam Mickiewicz*, t. 1–2, Kraków 1897.
- Kallenbach Józef, *Triumf Filomatów*, Warszawa – Lublin – Łódź – Poznań 1919.
- Kamińska Janina, *Universitas Vilnensis 1793–1803. Od Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego do Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego*, Warszawa 2012.
- Kant Immanuel, *Spór fakultetów: wznowione pytanie czy rodzaj ludzki stale zmierza ku temu, co lepsze? Fragment krakowski, fragment królewiecki*, przeł., wstęp, krytyczne oprac. M. Żelazny, Toruń 2003.
- Карамзин Николай Михайлович, *Избранные статьи и письма*, Москва 1982.
- Karamzin Nikołaj, *Podróż z Moskwy do Trojeckiego klasztoru, z niektórymi historycznymi pamiątkami przez P. Karamzina*, „Dziennik Wileński” 1806, t. 5, czerwiec.
- Kończal Kornelia, *Ego-historia*, w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, M. Saryusz-Wolska, R. Traba, red., współpr. J. Kalicka, Warszawa 2014.
- Korybut-Marciniak Maria, *Życie prywatne profesorów Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1804–1830*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, red., Olsztyn 2103.

- Koselleck Reinhart, *O antropologicznej i semantycznej strukturze kształcenia*, w: tegoż, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, przeł. J. Merecki, W. Kunicki, Warszawa 2009.
- Kowalczyk Urszula, *Bronisław Chlebowski w kręgu Szkoły Głównej*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, U. Kowalczyk, Ł. Książyk, red., Warszawa 2017.
- Kowalska-Śmigielńska Alina, *Dzieje katedry anatomii w dawnym Uniwersytecie Wileńskim i Akademii Medyko-Chirurgicznej w latach 1777–1842*, Wilno 1938.
- Krasnowolska Anna, *Aleksander Chodźko (1804–1891) and his „oriental” poems*, „*Folia Orientalia*” 2003, vol. 39.
- Krasnowolska Anna, *Iranistyka krakowska i jej twórcy*, w: *Orientalia Commemorativa*, L. Sudyka, red., Kraków 2011.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Powieść bez tytułu*, Kraków 1974.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Żacy krakowscy*, Lwów 1845.
- Kronika rodziny Weyssów-Weyssenhoffów zestawiona podług dokumentów przez Józefa Weyssenhoffa, wydana po śmierci Autora staraniem Waldemara Weyssenhoffa, z kilkoma przypisami w tekście i poprzedzona krótkim zarysem historii Inflant*, Wilno 1935.
- Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905.
- Kuhn Thomas Samuel, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, przeł. i posłowie S. Amsterdamski, Warszawa 1985.
- Kuhn Thomas Samuel, *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1966.
- Kuhn Thomas Samuel, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, przekład przejrzał, red. i posł. S. Amsterdamski, Warszawa 1968.
- Kuziak Michał, *Budowanie wspólnoty – wątki retoryczne prelekcji paryskich*, w: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, J. Sztachelska, J. Maciejewski i E. Dąbrowicz, red., Białystok 2004.
- Kuziak Michał, *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013.
- Kuziak Michał, *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007.
- Lawaty Andreas, *Zur romantischen Konzeption des Politischen: Polen und Deutsche unter fremder Herrschaft*, w: *Romantik und Geschichte. Polnisches Paradigma europäischer Kontext, deutsch-polnische Perspektive*, A. Gall, T. Grob, A. Lawaty, G. Ritz, red., Wiesbaden 2007.
- Leibbrand Werner, *Die spekulative Medizin der Romantik*, Hamburg 1956.

- Lelewel Joachim, *Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więtkowska, Warszawa 1957.
- Lepenes Wolf, *Niebezpieczne powinowactwa z wyboru. Eseje na temat historii nauki*, przeł. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1996.
- Limanowski Bolesław, *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa 1957.
- Listy Aleksandra Chodźki do Adama Mickiewicza*, oprac. J. Odrowąż-Pieniążek, „Pamiętnik Literacki” 1962, nr 53/3.
- Listy z zesłania*, t. 2: *Krąg Tomasza Zana, Jana Czczota i Adama Suzina*, Warszawa, 1999.
- Löwith Karl, *Od Hegla do Nietzschego: rewolucyjny przełom w myśli XIX wieku*, przeł. S. Gromadzki, Warszawa 2001.
- Lul Marcin, *Tumult wileński A. D. 1639. Wokół powieści Józefa Ignacego Kraśzewskiego „Kościół Świętomichalski w Wilnie”*, w: *Georomantyzm: literatura – miejsce – środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015.
- Lempicki Zygnunt, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1992.
- Magnuszewski Dominik, *Herbata*, „Dziennik Mód Paryskich” 1844, t. 6, nr 23.
- Magnuszewski Dominik, *Zemsta panny Urszuli*, w: *Prace literackie*, Wiedeń 1838.
- Magowska Anita, *Empirycznie czy racjonalistycznie? Dylematy i praktyka medycyny uniwersyteckiej w Wilnie w latach 1781–1842*, Poznań 2015.
- Makarewicz Jan, *„Będziem rąbać, będziemy siekać, / Jak nam miły Bóg i kraj!” Pierwsze dni powstania listopadowego utrwalone w pieśniach*, w: *Emocje – język – literatura*, D. Saniewska, red., Kraków 2016.
- Małecki Antoni, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, Lwów 1866–1867.
- Manteuffel Gustaw, *Z dziejów Dorpatu i Uniwersytetu Dorpackiego*, Warszawa 1911.
- Marchand Susan, *German Orientalism in the Age of Empire. Religion, Race and Scholarship*, Washington 2009.
- Markiewicz Henryk, *Polska nauka o literaturze. Zarys rozwoju*, Warszawa 1981.
- Mederer Wolfgang, *Romantik als Aufklärung der Aufklärung*, Frankfurt 1987.
- Michalewska Krzysztofa, *Z dziejów nauczania języków orientalnych na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1818–36*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, J. Reichman, red., Warszawa 1969.

- Mickiewicz Władysław, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, wyd. 2, popr. i uzup., Poznań 1929.
- Mochnecki Maurycy, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1834.
- Morawski Stanisław, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1924.
- Mycielski Maciej, *Uniwersytet królewski 1816–1831*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, T. Kizwalter, red., Warszawa 2016.
- Nycz Ryszard, *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2.
- Oken Lorenz, *Erste Ideen zur Theorie des Lichts, der Finsterniss, der Farben und der Wärme. Von Oken*, Jena 1808.
- Oken Lorenz, *Lehrbuch der Naturphilosophie von Oken. Zweite umgearbeitete Auflage*, Jena 1831.
- Oken Lorenz, *Okens Naturgeschichte für Schulen (mit Kupfern)*, Leipzig 1821.
- Oken Lorenz, *Uebersicht des Grundrisses des Systems der Naturphilosophie und der damit entstehenden Theorie der Sinne von Oken*, Frankfurt am Main 1802.
- Oken Lorenz, *Über das Universum als Fortsetzung des Sinnensystems. Ein pythagoräisches Fragment von Oken*, Jena 1808.
- Ostwald Wilhelm, *Linie życia. Część pierwsza: Ryga – Dorpat – Ryga 1853–1887*, przeł. D. Sobczyńska, Poznań 2012.
- Пенская Елена Наумовна, *Русский исторический роман XIX века*, w: *Историческая культура императорской России. Формирование представлений о прошлом. Коллективная монография в честь профессора И.М. Савельевой*, Москва 2012.
- Piwińska Marta, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981.
- Płachecki Marian, *Michał Wiszniewski – Wincenty Pol. Dwa warianty krytyki akademickiej*, w: *Historie literatury polskiej 1864–1914*, U. Kowalczyk i Ł. Książczyk, red., Warszawa 2015.
- Płonka-Syroka Bożena, *Jędrzej Śniadecki wobec brownizmu – kontekst kulturowy i podstawy teoretyczne krytyki doktryny Johna Browna*, w: *Życie codzienne w XIX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*, B. Płonka-Syroka, A. Syroka, red., Wrocław 2003.
- Płonka-Syroka Bożena, *Koncepcja podmiotowości człowieka wobec podstawowych pojęć medycyny teoretycznej i praktycznej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, R. 43, nr 2.

- Płonka-Syroka Bożena, *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii*, wyd. 3, Wrocław 2007.
- Płonka-Syroka Bożena, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007.
- Płonka-Syroka Bożena, *Niemiecka medycyna romantyczna (1797–1848) w opiniach przedstawicieli polskiego środowiska naukowego do 1863 roku*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. 8(50).
- Płonka-Syroka Bożena, *Niemiecka medycyna z lat 1797–1848 w historiografii medycyny orientacji społeczno-kulturowej*, w: *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego 1797–1848 i polska recepcja jej teorii i doktryn w dziewiętnastym stuleciu*, Warszawa 1999.
- Płonka-Syroka Bożena, *Wetter und Krankheit: die meteorologischen Beobachtungen an der Universität Wilna in den Jahren 1804 bis 1843*, w: *Von Kometen, Windhosen, Hagelschlag und Wetterballons: Beiträge zur Geschichte der Meteorologie*, I. Kästner, J. Kiefer, red., Europäische Wissenschaftsbeziehungen, t. 8, Aachen 2014.
- Погодин Михаил Петрович, Николай Михайлович Карамзин, по его сочинениям, письмам и отзывам современников. Материалы для биографии с примечаниями и объяснениями, т. 1, Москва 1866.
- Poklewska Krystyna, *Czytając Mateckiego (w stulecie monografii o Słowackim)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 65, 1969.
- Porter James, *Philology in Exile: Adorno, Auerbach, and Klemperer*, w: *Brill's Companion to the Classics, Fascist Italy and Nazi Germany*, H. Roche, K. Demetriou, red. Leiden Boston 2018.
- Prussak Maria, *Problemy edytorskie wykładów Adama Mickiewicza w Collège de France*, w: *Prelekcje paryskie Adama Mickiewicza wobec tradycji kultury polskiej i europejskiej. Próba nowego spojrzenia*, M. Kalinowska, J. Ławski, M. Bizior-Dombrowska, red., Warszawa 2001.
- Pusz Wiesław, *Przedpowstaniowy śpiewnik studencki*, „Pamiętnik Literacki” 1981, t. 72, nr 4.
- Пушкин Александр Сергеевич, *Отрывки из писем, мысли и замечания (1828)*, w: *Карамзин. Pro et contra. Личность и творчество Н.М. Карамзина в оценке русских писателей, критиков, исследователей. Антология*, Д.К. Бурлака, red., Санкт-Петербург 2006.
- Ratajska Krystyna, *Dziedzice filomatyznu*, Wrocław 1987.
- Rączka Teresa, *Kilka słów o Stefanii Ulanowskiej i jej spuściznie. Na marginesie reprintu Łotyszy Inflant Polskich*, „Zapiski Historyczne”, 2013, t. 78, z. 4.
- Readings Bill, *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko, Warszawa 2017.

- Rewkowski Zygmunt, *Pamiętniki*, t. 1: *Wilno. Ostatnie lata Uniwersytetu*, z oryginału do druku przygotował, komentarzem i przypisami opatrzył W. Więśław, Wrocław 2011.
- Romanticism in Science. Science in Europe 1790–1840*, S. Poggi, M. Rossi, red., Dordrecht 1994.
- Rzadkowolska Magdalena, *Polskie słowniki biograficzne. Próba charakterystyki*. „Forum Bibliotek Medycznych” 2011, R. 4, nr 2.
- Сафрански Рюдигер, *Шиллер, или Открытие немецкого идеализма*, Москва 2007.
- Said Edward Wadie, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.
- Sauerland Karol, *Idea uniwersytetu: aktualność tradycji Humboldta?*, przeł. J. Spychalska-Stasiak, „Przegląd Pedagogiczny” 2008, nr 1.
- Sawicki Stefan, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, Warszawa 1969.
- Siewierski Henryk, *Jak Antoni Małecki czytał mistycznego Słowackiego?*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 10–11 grudnia 1979*, M. Janion, M. Żmigrodzka, red., Warszawa 1981.
- Siwicka Dorota, *Mickiewicz na Uniwersytecie*, w: *tejże, Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007.
- Skowronek Jerzy, *Młodzież polska i jej organizacje w ruchu narodowym 1795–1864*, Warszawa 1994.
- Skreń Rościśław, *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Wrocław 1986.
- Słoczyński Henryk Marek, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski*, Kraków 2010.
- Sobociński Władysław, *Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1816–1831) i w Szkole Głównej (1862–1869)*, w: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1963.
- Stankiewicz-Kopeć Monika, *Pomiędzy klasycznością a romantycznością. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817–1828*, Kraków 2009.
- Strzyżewski Mirosław, *Model „biografii typowej” romantyka*, w: *Biografie romantycznych poetów*, Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, red., Poznań 2007.
- Sudolski Zbigniew, *Początki dziejów spuścizny literackiej Juliusza Słowackiego. (Na marginesie zapomnianych kontaktów rodziny poety z Karolem Szajnochą*, w: *Juliusz Słowacki. W stuipięćdziesięciolecie urodzin. Materiały i szkice*, Warszawa 1959.

- Szantyr Antoni, *Działalność naukowa Gotfryda Ernesta Grodka w: Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, J. Oko, red., Wilno 1937.
- Śniadecki Jędrzej, *Mowa o niepewności zdań i nauk, na doświadczeniu fundowanych, przy otwarciu nauk w szkole głównej litewskiej z roku 1799 na 1800 czytana*, w: *Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego*, t. 3, M. Baliński, red., Warszawa 1840.
- Śniadecki Jędrzej, *O przypadkach pozornej śmierci i [sposobach] przywracania tak umarłych do życia*, „Dziennik Wileński” 1805, t. 9.
- Tarnowski Stanisław, *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, wyd. 2 popr., Petersburg 1898.
- Tarnowski Stanisław, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes, XVI: Szkoła Główna Warszawska. 1862–1869. Tom I. Wydział Filologiczno-Historyczny (Kraków. Druk An-czyca i Sp. 1900. 8°. Str. 306.*
- Tretiak Józef, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, t. 1–2, Lwów 1884; J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza (1798–1824). Życie i poezja*, Petersburg 1898.
- Trynkowski Jan, *Paradisus animae czy Sicz dorpacka? Uniwersytet w Dorpacie (Tartu) we wspomnieniach polskich studentów*, w: *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki: polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, L. Zasztowt, red., Warszawa 2013.
- Trynkowski Jan, *„Polonia” polska korporacja w Dorpacie*, w: *Życie jest wszędzie... Vsjudu žizn’... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, A. Brus, red., Warszawa 2005.
- Умбрашко Константин Борисович, *Развитие источниковедения в русской исторической науке первой половины XIX в.*, Новосибирск 2012.
- Uniwersytet w Tartu a Polacy*, S. G. Isakow i J. Lewandowski, red., Lublin 1999.
- Wajzer Bogusław, *Romantyzm potrójnego pogranicza. O śląskich bajkach i bajek zbieractwie na przykładzie pism i działalności Józefa Lompy*, w: *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Lula, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015.
- Weintraub Wiktor, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.
- Weysenhoff Józef, *Wspomnienie z Dorpatu (1879–1884)*, w: *Konstanty M. Górski, Józef Weysenhoff, Z młodych lat. Listy i wspomnienia*, oprac. I. Szypowska, Warszawa 1985.
- Wiesing Urban, *Kunst oder Wissenschaft? Konzeptionen der Medizin in der deutschen Romantik*, Stuttgart – Bad Cannstatt 1995.

- Wiszniewski Michał, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840.
- Wilkosz Janina, *Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549 – uwagi na marginesie dzieła Jana Matejki*, „Opuscula Musealia” 2015, nr 23.
- Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca, A. Jackowski i I. Sołjan, red., Kraków 2006.
- Witkowska Alina, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998.
- Wittrock Björn, *Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej, rozważania o trzech transformacjach*, „Nauka” 2014, nr 1.
- Woodward William Richard, Posner Richard, *From Romantic Naturphilosophie to a Theory of Scientific Method for the Medical Disciplines*, w: *Romanticism in Science. Science in Europe 1790–1840*, S. Poggi, M. Rossi, red., Dordrecht 1994.
- Wulf Andrea, *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*, Poznań 2017.
- Wybór pism filomatów: konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823, Wrocław 2005.
- Z życia młodzieży gimnazjalnej w Świsłoczy i uniwersyteckiej w Wilnie (1819/1820–1829/1830). *Fragment pamiętnika Adama Bućkiewicza*, oprac. E. H. Nieciowa, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1977, R. 23.
- Zajączkowski Ananiasz, *Z dziejów orientalizmu polskiego doby mickiewiczowskiej*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, S. Strelcyn, red., t. 1, Warszawa 1957.
- Zakowicz Ilona, *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta: kontynuacja czy zmierzch?* „Ogrody Nauk i Sztuk” 2012, nr 2.
- Zawadzka Danuta, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2014.
- Zawadzka Danuta, *Retoryka i historia – wykład inauguracyjny Joachima Lelewela w Uniwersytecie Wileńskim (styczeń 1822)*, w: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, J. Sztachelska, J. Maciejewski i E. Dąbrowicz, red., Białystok 2004.
- [Zdanowicz Ignacy], *Do czytelnika*, w: *Pamiętnik o filomatach i filaretach. Kilka szczegółów o filomatach i filaretach. Według opowiadania jednego z ich założycieli*, Paryż 1872.
- Zielnica Krzysztof, *Alexander von Humboldt in der polnischen Literatur. Bibliographie*, Berlin 1989.
- Ziemia Teofil, *Mickiewicz pod wpływem profesorów wileńskich*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 1.
- Ziolkowski Theodore, *Berlin. Aufstieg einer Kulturmetropole um 1810*, Stuttgart 2002.

Ziolkowski Theodore, *German Romanticism and Its Institutions*, Princeton 1992.

Зорин Андрей Леонидович, *Появление героя. Из истории русской эмоциональной культуры конца XVIII – начала XIX века*, Москва 2016.

Indeks osób

A

Abrams Meyer Howard 273
Achinstein Peter 78
Ackroyd Peter 139
Adamowicz Adam 114
Adamski Maciej 306, 314
Adorno Theodor 21
Agulhon Maurice 33
Aksakow Konstantin Siergiejewicz 126
Aleksander I 9, 106, 120, 180
Aleksandrowa-Osokina Olga Nikoła-
jewna 132
Aleksy I Michajłowicz 127–130
Almotenabbi (Abu Tajjib Al-Mutanabbi)
151
Amali Anna 91
Amsterdamski Stefan 265
Anczyc Władysław Ludwik 52, 53
Anderson Robert David 266
Andrzejewski Bolesław 19
Antosiek, zob. Golec Antoni
Archimedes z Syrakuz 33
Ariosto Ludovico Giovanni 158
Arnold John Hugh 305
Arystoteles 74, 273
Assmann Aleida 29, 30
Assmann Jan 29, 30
Assorodobraj Nina 36
Astell Ann W. 259
Askenazy Szymon 239
Auer Karol 188
Auerbach Erich 21
Autenrieth Heinrich Ferdinand 102

B

Baader Franz von 77
Baas Hermann 78
Bachórz Józef 284
Bacon Francis 299, 303
Baer Karl Ernst von 98, 200
Bailey James Blake 119
Baliński Michał 109
Balzak Honoriusz (Balzac de Honoré)
116
Bałutowa Bronisława 310
Bandtkie Jan Wincenty 183, 185–187
Baranowski Jan 12
Barańczak Stanisław 32
Bartels Ernst Daniel August 102
Bartnicka Kalina 7
Bartolus de Saxoferrato 259, 262
Bartoszewicz Julian 58
Bartoszewicz Kazimierz 58
Barycz Henryk 253, 274–277, 311
Baszkiewicz Jan 260, 271
Bator Joanna 32
Batszew Maksim 123, 127
Bąbiak Grzegorz Paweł 58
Beauvois Daniel 8, 12, 112, 114, 116, 224,
244
Bécu August 108, 109, 113
Bécu Salomea z Januszewskich, 1. voto
Słowacka 306
Bednarczuk Monika 10
Beiser Frederick Charles 22, 81, 262
Bem Antoni Gustaw 63

- Bentkowski Feliks 105, 120, 299, 300
Benton Michael 297
Berent Waclaw 183
Bieliński Jan 106, 114
Bieliński Józef 45–53, 58, 107, 108, 114
Bieliński Piotr 182
Bielowski August 188, 189, 192
Bieńczyk Marek 32
Biernacka Maria 299, 300
Bilikiewicz Tadeusz 80
Bińczyk Ewa 83
Bińkowska Anna 32
Bizior-Dombrowska Magdalena 275
Blake William 139
Bloch Ernst 77
Blombergowa Maria Magdalena 198
Bloom Allan 17
Blumer Ignacy 239, 240
Błachowska Katarzyna 130
Błaszczak Grzegorz 205
Bobola Andrzej 184, 186
Boerhaave Herman 79
Bohatkiewicz Aleksander 299
Böhme Jakob 74
Bolivar Simon 12
Bończa-Kunicki Marian 204
Borakowski Dominik Marceli 179
Borkowska Grażyna 54, 284
Borkowski-Dunin Aleksander (Leszek)
189
Borkowski-Dunin Józef 189–192
Borowczyk Jerzy 10, 29, 58, 138, 150, 216,
308
Borowski Andrzej 262
Borowski Stanisław 54
Bourdieu Pierre 17
Bowler Peter John 78
Braid James 99
Braun Aleksander 200
Bräuning-Oktavio Hermann 76
Brednow Walter 76
Briel Adolphe 160
Brinkmann Richard 74
Briôtet Jakub 108, 114
Brodziński Kazimierz 249, 269
Brönte Charlotte 308
Brown John 89, 97, 98, 102, 118
Brunn Walter Albert Leopold von 96
Brus Anna 199, 205
Brykczyński Józef 181
Brzezińska Anna 34, 35
Brzeziński Tadeusz 80, 204
Brzozowski Karol 147
Brzuchalski Marek Adam 109
Bućkiewicz Adam 248
Budzewicz Wincenty 152
Budzyk Kazimierz 285
Burke Edmund 279
Burke William 119
Burlaka Dmitrij Kiryłowicz 132
Burnes Alexander 159
Burzyński Jan 41
Busse Gerhard 76
Buszczyński Stefan 146
Byron George Gordon 145, 207, 308, 314
- C**
Caban Wiesław 201
Calmard Jean 114
Carus Carl Gustav 75, 98
Catley Henry 156
Cervantes Miguel de 158
Cetwiński Marek 38
Chamcówna Mirosława 198
Chana Dżangra 152
Chardin Jean 151
Chaucer Geoffrey 259
Chaunu Pierre 33
Chełchowski Walerian 148
Chlebowski Bronisław 56–58, 60, 63
Chłopiński Józef 175, 221, 241
Chmielowski Piotr 59–61, 63, 64, 144,
284, 294
Chodakowski Zorian Dołęga 192
Chodkiewicz Jan Karol 183, 185, 186,
229, 232
Chodźko Aleksander 117, 137, 138,
143–170
Chodźko Jan 117, 148, 150
Chodźko Stanisław 138
Chodźko Wiktor 146, 148
Chodźko Zofia 148
Chodźko-Borejko Aleksander 166
Chojecki Edmund 147

- Church Fryderyk Edwin 12
 Ciawłowska Tatiana Grigoriewna 217
 Ciechanowska Zofia 305
 Cieszkowski August 29, 141
 Cieśla-Korytowska Maria 137
 Citkowska-Kimla Anna 261
 Clark William 78
 Clifford James Lowry 297, 311
 Cohen Floris 80
 Cullen William 79, 109
 Cwenk Małgorzata 209
 Cybulski Wojciech 281–295, 314, 315
 Cyceron (Marcus Tullius Cicero) 258
 Cygler Bogusław 41
 Czacki Tadeusz 111, 186
 Czajkowska Agnieszka 137
 Czarnkowski Andrzej 173
 Czarnowski Ludwik 111
 Czartoryski Adam Kazimierz 237
 Czeczot Jan 118, 146, 208
 Czerepachow Matwiej Sajmołowicz 123
 Czermińska Małgorzata 32
 Czyński Jan 180, 187, 230, 239
- D**
- Dambek-Giallelis Zofia 297, 308, 317
 Danek Wincenty 243
 Danilewskij Rościsław Juriewicz 213
 Danowska Ewa 198
 Darwin Karol 12
 Davis Norman 34
 Dąbrowicz Elżbieta 9, 13, 30, 110, 173,
 174, 243, 261, 272, 317
 Dąbrowska Magdalena 123, 127, 317
 Dąbrowski Jan Henryk 220
 Dąbrowski Roman 258, 264
 Degen Heinz 76, 96
 Dembowski Edward 284
 Dementiew Aleksandr Grigoriewicz 123
 Demetriou Kyriakos 21
 Dempe Alexander 76
 Deotyma, właśc. Jadwiga Łuszczewska
 49, 147
 Derra Aleksandra 83
 Derrida Jacques 260
 Desrez Jules 145
 Deyblowa Alina 118
- Dickstein Samuel 55
 Diepgen Paul 77
 Diez Heinrich Friedrich von 142
 Długosz Jan 38
 Dmitrijew Iwan 124, 130
 Dmochowski Franciszek Salezy 180, 264
 Dmuszewski Ludwik Adam 224
 Dobrowolski Franciszek 283, 286
 Dobrzański Jan 177
 Dobrzycki Henryk 55
 Doig Andrew 79
 Döllinger Ignaz Joseph 102
 Domeyko Ignacy 49, 65, 138, 208, 215
 Dopart Bogusław 258, 269–271
 Douglas Hugh 119
 Duby Georges 33
 Dufraisse Roger 81
 Dumas Aleksander 174
 Dunin Abraham 183, 185, 187
 Duprat Benjamin 165
 Dybiec Julian 303
 Dybowski Benedykt 198–200
 Dybowski Emil 199
 Dymitr Doński 131
 Dzieduszycka Talia 189
 Dzierzkowski Józef 177–179, 182, 183,
 189, 190, 311, 312
 Dzierzkowski Józef Dobek 183
- E**
- Eble Burkhard 78
 Ehrhardt Christiane 266
 Einstein Albert 74, 139
 Eisenstein Elizabeth Lewisohn 304
 Ejdelman Natan Jakowlewicz 132, 134
 Emers Gustaw von 201
 Engelhardt Dietrich von 75, 95
 Epstein Klaus 81
 Epsztein Tadeusz 258
 Eqbāl Zahra 149
 Erdman David 139
 Erk Friedrich 225, 226, 229, 235
 Erll Astrid 32
 Eşfahāniān K. 149
 Estreicher Karol 60, 297–305, 307, 308,
 315, 316
 Estreicher Stanisław 144

F

Fabianowski Andrzej 65, 306
Fagergren Conrad Gustaf 149
Falkowski Mateusz 259
Fath-Ali Shah Qajar 159
Fedewicz Maria Bożena 273
Feliksiak Elżbieta 107
Feliński Zygmunt Szczęśny 205
Ferdousi (Ferdousi Abol Ghasem) 158,
159, 162
Fichte Johann Gottlieb 23–27
Fieduta Aleksander 207, 216, 318
Filek Janina 315
Fischer Walther 74
Fish Stanley 17
Fisz Zenon, zob. Padalica Tadeusz
Fita Stanisław 45, 46, 63
Fitzclarence George Augustus, hr. Mun-
ster 155
Fleck Ludwik 77, 83
Foucault Michel 271, 272
Fox Robert 80
Frank Jan Piotr (Frank Johann Peter) 88,
92, 105–107, 109
Frank Józef 47, 88, 105–107, 109–120
Frank Julia Bess 119
Frank Manfred 77
Franklin Benjamin 207
Frankowa Krystyna 109
Frankowie 106, 107
Frankowski Feliks 230, 236
Frąckiewicz Michał 146
French Roger Kenneth 79
Freyer Antoni 55
Frick David 243
Fritsche Gustaw 80

G

Gadamer Hans-Georg 19
Gadamska-Serafin Renata 137, 318
Gall Alfred 24
Gall Francois 98, 99
Gall Franz Joseph 115
Garczyński Stefan 292
Gaskell Elisabeth 308
Gaszyński Konstanty 180
Gawin Magdalena 258

Gąsiorowski Albert 60, 64
Geiger Wilhelm 170
Genevray Françoise 160
Genlis Stephanie Félicité de 135
Genschorek Wolfgang 78
Giedymin 249
Giller Agaton 275
Gladwin Francis 163
Glinka Michaił 131
Głowiński Michał 281
Gniedicz Nikołaj 134
Gobineau Arthur de 167
Godunow Borys 131, 133, 135
Goeden Adolpf 102
Goethe Johann Wolfgang von 79, 82, 88,
91, 204, 207, 308, 309, 312
Golec Antoni 117
Golinski Jan 78
Goliński Zbigniew 31, 268
Gołuchowski Agenor 315
Gomulicki Juliusz Wiktor 140
Goniewski Konstanty 141
Goszczyński Seweryn 240, 289, 293, 304
Górski Konstanty Maria 199
Grabowski Tadeusz 284
Gralewski Mateusz 140
Grangeret de Lagrange, Jean-Baptiste
André 163
Grant Edward 259
Grecz Nikołaj 131
Grekow Władimir Nikołajewicz 124, 125,
130
Grela Józef 191
Grob Thomas 24
Grochowski Grzegorz 32
Groddeck (Groddek) Godfryd Ernest 27,
37, 61, 151, 171
Gromadzki Stanisław 19
Grot Jakow Karłowicz 124
Groten Andreas 258
Grudzińska Joanna 187, 214, 230
Grygień Janusz 83
Grzybowska Krystyna 298, 307
Gubrynów Bronisław 306, 307, 314
Guczalska Katarzyna 315
Guéranger Prosper 261

Guilhem Guillaume-Emmanuel-Joseph
Clermont-Lodève de, baron de Sa-
inte-Croix 161
Guriewicz Aron 34, 35
Gutenberg Johannes 304
Güttler Carl 73

H

Habermas Jürgen 17
Haeser Heinrich 78, 80, 97
Hafiz (Szamsuddin Mahammad Hafes
Szirazi) 151, 159, 162, 318
Hammer-Purgstall Joseph Freiherr von
151
Harbut Juliusz 240
Hare William 119
Hartman Geoffrey 41
Hasselblatt Arnold Christian Theodor
198
Hastedt Heiner 264
Hauke Maurycy 239
Hawthorne Nathaniel 310
Haydn Franz Joseph 109
Hecker August Friedrich 78
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 19, 75,
98, 99, 269, 287, 315
Helcel Zygmunt 298
Helm Jürgen 78
Helmont Johann Baptista van 109
Heltman Wiktor 229
Henry Catley 156
Herbelot Barthélemy de 151
Herder Johann Gottfried 25, 79, 91, 287
Herer Michał 271
Herodot z Halikarnasu 161
Hess Volker 78, 101
Hildebrand Friedrich 102
Hipokrates 97
Hirsch August 78
Hoffbauer Johann Christoph 102
Hoffman Karol Boromeusz 239, 240
Hoffmann-Piotrowska Ewa 65, 306
Hölderlin Johann Christian Friedrich 79
Holewiński Władysław 55
Hollender Henryk 304
Holzer Jerzy 34
Homer 134

Homolicki Michał 118
Hönigmann Georg 78
Horodecki Ignacy 111
Hórz Herbert 77
Hreczyna Tadeusz 112
Hube Romuald 148
Hufeland Christoph Wilhelm 75, 78, 91,
92, 94, 95, 99, 102, 109
Humboldt Aleksander (Alexander) von
12, 73, 94–96, 100, 103
Humboldt Wilhelm von 8, 18–23, 27,
264, 278
Hussein-Ali-Khan 168

I

Ikonnikow Władimir 134
Irwing Washington 308
Isakow Siergiej Giennadiewicz 198, 201
Iwasiów Inga 32

J

Jachimek Józef 284, 294, 315
Jackowski Antoni 274
Jacob Moritz Heman 201
Jadwiga, królowa 306
Jaksender Kajetan Maria 260
Jakubowska Agnieszka 109
Janicki Arkadiusz 202, 205
Janion Maria 30, 246, 306
Jankowski Placyd 212, 251
Janowski Ludwik 51, 145
Janowski Maciej 11, 266
Januszewski Bernard Woodrow 283,
285–287
Januszewski Teofil 306, 307
Januszkiewicz Eustachy 149, 298
Japola Józef 301
Jaruga Nikodem 175
Jasińska Maria 297, 309, 310
Jasiński Józef 117, 118
Jaspers Karl 259
Jaworska Justyna 305
Jay Elizabeth 308
Jedlicki Jerzy 11, 266
Jefferson Thomas 12
Jegunow Andriej Nikołajewicz 134
Jeśman Czesław 109

- Jeź Teodor Tomasz 147
Jeżowski Józef 118, 152, 208, 211, 212
Jocher Adam 299, 302
Johnston Alexander 154, 156
Jones William 163
Józefina, właśc. Beauharnais Józefina de 308
Junkiart Maciej 10, 17, 26, 318
- K**
Kacprzak Marta M. 57
Kaczenowski Michaił 123–127, 129–131, 134, 135
Kaden-Bandrowski Juliusz 183
Kajtoch Jacek 248
Kaleta Roman 182
Kalicka Joanna 33
Kalinowska Izabela 144
Kalinowska Maria 275, 276
Kallenbach Józef 59, 60, 64–66
Kamińska Janina 120
Kamionka-Straszakowa Janina 245
Kant Immanuel 9, 19, 260, 263, 264, 278
Kantorowicz Ernst Hartwig 259, 262
Kapossy Béla 23
Karamzin Nikołaj 38, 40, 123, 124–127, 130–135
Karbowiak Antoni 51, 52
Karelin Grigorij Siłycz 152
Kästner Ingrid 89
Katarzyna II 128, 131
Kawyn Stefan 212
Kerner Justinus 75
Kiciński Bruno 180, 181
Kiefer Jürgen 89
Kietlicz-Wojnacki Waclaw 145
Kijas Artur 145
King Lester Snow 79
Kirkor Adam 116
Kizwalter Tomasz 220
Klaczko Julian 146, 298, 305, 308, 309
Klein Marc 76
Klemperer Victor 21
Klimaszewski Hipolit 245, 250
Kluge Carl August Ferdinand 102
Kłoczowski Paweł 279
Kmita Jerzy 282
Knittermeyer Hinrich 75
Knothe Ludwik 116
Koch Robert 101
Kochanowska Ewa 137
Koczetkowa Natalia Dmitriewna 124
Kolumb Krzysztof 132, 308
Kołłątaj Hugo 301
Komendant Tadeusz 272
Konarski Szymon 201
Konarzewska Aleksandra 30
Konopnicka Maria 66
Konstanty Pawłowicz, Wielki Książę 120, 177, 212, 214, 216, 239–241
Kończal Kornelia 33–35
Kopernik Mikołaj 265, 319
Köppen Peter von 158
Korbut Gabriel 300
Korpalska Walentyna 90, 93
Korpała Józef 299, 300
Korybut-Marciniak Maria 112
Korzeniowski Józef 147
Koselleck Reinhart 258, 260, 267
Kossakowski Szymon 42
Kostkiewiczowa Teresa 31, 284
Kostyrko Teresa 282
Kościuszko Tadeusz 220
Kotzebue August von 174, 238, 242
Kowal Jolanta 245
Kowalczyk Urszula 10, 11, 45, 46, 57, 258, 318
Kowalczykowa Alina 137
Kowalewski Józef Szczepan 57–59
Kowalska Elżbieta M. 18
Kowalska-Śmigielńska Alina 114, 119
Kozak Jolanta 139
Kozłowski Eligiusz 205
Krasicki Ignacy 31, 237
Krański Zygmunt 224, 319
Kraszkowska Ewa 139
Krasnowolska Anna 142, 144, 145, 168
Kraszewski Józef Ignacy 107, 173–176, 183, 243–249, 251–253, 294, 319
Kraushar Aleksander 55, 117
Krawczyńska Dorota 32
Krawiec Adam 259
Krebs Christopher 26
Kridl Manfred 285

Krupowicz Maurycy 147
 Kryczyńska-Pham Anna 30
 Kryłow Iwan 131
 Krysztalewicz Ignacy 248
 Krzemieniowa Krystyna 19
 Krzyżanowski Julian 167
 Książyk Łukasz 10, 11, 46
 Kuczkowski Bartłomiej 281, 319
 Kuhn Ernst 170
 Kuhn Thomas Samuel 265
 Kukołowicz Tomasz 211, 212
 Kulczycki Tomasz 188
 Kulecka Alicja 179
 Kunat Stanisław 181, 182
 Kunicki Wojciech 258, 259, 267
 Kurnatowski Tytus 205, 239
 Kurnatowski Zygmunt 239
 Kurpiński Jędrzej 117
 Kurpiński Karol 221
 Kurtzmann Ludwik 283
 Kuschel Rolf 88
 Kutuzow Michaił 133
 Kuziak Michał 10, 31, 272, 283, 294
 Kwaśniewski Krzysztof 145
 Kwiatkowski Jerzy 183

L

Lachnicki Ignacy Emanuel 111
 Lachowska Dorota 279
 Lagrange Eugène 76
 Lamartine Alphonse de 178
 Lammel Hans-Uwe 101
 Langlès Louis-Mathieu 151
 Langmejer Józef 108
 Laszczkowski Michał 205
 Latzel Karl 34
 Lauterborn Robert 76
 Lawaty Andreas 24
 Le Goff Jacques 33
 Léger Louis 149
 Leibbrand Werner 77–79
 Lelewel Joachim 9, 10, 27, 29, 30, 32,
 35–43, 49, 56, 57, 61, 151, 186, 216,
 278, 299, 320
 Lelewel Karol 42
 Lemoine John 164
 Lenartowicz Teofil 147

Lepenies Wolf 17, 21
 Leroux Ernest 166
 Leszczyński Stanisław 147
 Leś Marcin 107
 Lewandowski Jan 198
 Lewes Georg Henry 309, 312
 Lewis Clive Staples 260–262
 Libera Leszek 208
 Liboszyć Józef 115
 Lichaczow Dmitrij 123
 Lichaczow Dmitrij Siergiejewicz 124
 Limanowski Bolesław 199–201, 206
 Lobenwein Jan Andrzej 114
 Locke John 139
 Lohff Brigitt 78
 Lompa Józef 261
 Löwith Karl 19
 Ludwik XIV 143, 290
 Lul Marcin 13, 110, 174, 243, 261, 319
 Lumsden Matthew 163

Ł

Ławski Jarosław 9, 275
 Łempicki Zygmunt 262
 Łeńska-Bąk Katarzyna 90, 100–102
 Łoboz Małgorzata 274
 Łozińska Tamara 108
 Łoziński Teodor 118
 Łuczakówna Helena 229, 230, 235
 Łuczkiwicz Henryk 80
 Łuszczewska Jadwiga, zob. Deotyma
 Łysak Tomasz 41

M

Machalski Franciszek 145
 Maciejewski Janusz 272
 Mackrott Henryk 220
 Magnuszewski Dominik 173, 176–187,
 189–192, 312
 Magowska Anita 106, 108–110, 112, 115,
 117, 119, 120
 Mahjüb Mohammad Jafar 149
 Majorkiewicz Jan 284
 Makarewicz Jan 219, 240, 319
 Malczewski Antoni 207, 292, 304, 316,
 320

- Malewski Franciszek 207, 208, 210–217, 318
Malewski Szymon 42, 50, 68
Małecki Antoni 297, 306–316
Manteuffel Gustaw 198, 201, 206
Marchand Susan 20
Marcus Adalbert Friedrich 102
Maria Fiodorowna 128
Markiewicz Henryk 262, 284, 295
Marquard Odo 22
Marzec Lucyna 308
Maślanka Julian 25, 268, 307
Matejko Jan 173
Mazepa Iwan 158
Mazurek Sławomir 32
Mederer Wolfgang 262
Meierin Urszula 183, 185–187
Mende Ernest 75
Merecki Jarosław 258, 267
Mesmer Franz Anton 99, 100
Mettrie Julien Offray de La 92
Méyet Leopold 307
Mędrzecki Józef 186
Mianowski Józef 53–58
Mianowski Stanisław 206
Michalewska Krzysztofa 142
Michalska Magdalena 203
Michalski Jan 145
Michalski Maciej 259
Michalski Zdzisław A. 203
Micińska Magdalena 11
Mickiewicz Adam 9, 10, 23–27, 29–32, 37, 38, 42, 43, 46, 49, 51–54, 56–66, 68, 69, 89, 105, 118, 138, 142, 144, 145, 149, 150, 152–156, 160, 169, 171, 200, 204, 206–209, 211–214, 245, 261, 268, 269, 273, 275, 276, 283, 287–289, 291, 293, 294, 297, 298, 300–305, 308, 309, 313, 315–317, 320
Mickiewicz Aleksander 138
Mickiewicz Józef, ks. 115
Mickiewicz Władysław 145, 214
Middendorf Alexander von 200
Mieczyński Stanisław 53, 54, 57
Mikołaj I 147, 152
Milch Werner 75, 98
Miliukow Paweł Nikołajewicz 132, 134
Millak Konrad Marian 203, 204
Milt Bernhard 77
Milukow Paweł 132, 134
Miłosz Czesław 32
Minkiewicz Antoni 204–206
Miodoński Leon 80
Mirza Muhammed Ibrahim 163
Mochnacki Maurycy 37, 38, 175, 239
Modzelewski Karol 34, 38
Mohl Jules 163, 165
Monteskusz (Montesquieu Charles Louis de Socondat) 303
Moore Thomas 308
Morawski Stanisław 105, 106, 108, 111, 112, 115, 117, 120
Morawski Teodor 181
Morus Iwan Rhys 78
Moser Diane Kit 80
Most Georg Friedrich 78
Mościcki Henryk 208
Mrowiński Paweł 187
Mrozowska Kamilla 298
Muczkowski Józef 298–302, 316
Mullen Pierce 76
Münnich Wilhelm 142, 143
Murawiov Władimir 131
Murray John 155, 159
Mycielski Maciej 175, 181, 220, 222–224, 230, 232, 238
Mysłowska Anna 297
Mytych-Forajter Beata 138
- N**
Nadler Käte 75
Najder Zdzisław 282
Nakhimovsky Isaac 23
Naples Joseph 119
Napoleon I Bonaparte 20, 23, 84, 133, 163, 164, 308
Napoleon III 162, 164
Narkowicz Liliana 107
Naruszewicz Adam 40
Nauck Ernst Theodor 76
Naunyn Bernhard 78
Nehring Władysław 295
Nestor 124

Newton David E. 78
Newton Izaak 87, 89, 139
Neciowa Elżbieta Helena 248
Niemcewicz Julian Ursyn 183, 184, 223
Niemojewski Andrzej 198
Niethammer Lutz 34
Nietzsche Friedrich 19
Nikołajew Piotr Aleksiejewicz 124
Nikon 124, 126, 128–130, 136
Nora Pierre 33, 34
Norwid Cyprian 140, 141, 147, 272, 317, 318
Novalis, właśc. Hardenberg Georg Philipp Friedrich Freiherr von 75, 137, 261, 278
Nowak Andrzej 258
Nowakowska Dagmara 10
Nowocień Tadeusz 7
Nowosilcow Mikołaj (Nikołaj Nikołajewicz) 42, 50, 150, 175, 212
Nycz Ryszard 260

O

O'Connor Jan 108
Odrowąż-Pieniążek Janusz 144
Odyniec Antoni Edward 49, 65, 120, 305
Oettinger Józef 80
Oken Lorenz 73, 76, 77, 80, 81, 84, 86–88, 92, 93, 100, 102
Oko Jan 313
Oleszkiewicz Józef 217
Onacewicz Ignacy 42
Ong Walter Jackson 272, 300, 301
Opacka Anna 272
Ordon Konstanty Julian 292
Orgelbrand Maurycy 144, 165
Orłowski Hubert 258
Orzechowski Stanisław 173
Orzeszkowa Eliza 66
Osiński Ludwik 268
Ostromęcka Helena 265
Ostrowski Witold 261
Ostwald Wilhelm 204
Otto Gustav 198
Ouseley Gore 157
Owczarz Ewa 245, 247
Ozierow Władisław 131

P

Padalica Tadeusz, właśc. Fisz Zenon 305
Pagel Julius 74, 98
Panas Władysław 281
Paracelsus, właśc. Hohenheim Phillipus Aureolus Theophrastus Bombastus von 74, 109, 115
Parsamow Wadim Surienowicz 134
Paweł I 120
Pelikan Jaroslav 17
Pelikan Waclaw 47, 106, 112, 120
Penn S. S. 160
Penn Willimam 207
Penska Jelena Naumowna 133
Perrin Pierre (L'Abbé Perrin) 130
Perrot Michelle 33
Peters Hermann 74
Petersen Julius 74, 80
Pezda Janusz 149
Pfaff Christia Heinrich 102
Pflanzenstiel Max 76, 77
Pfeufer Karl 102
Piątkiewicz Ludwik 229
Piątkowski Włodzimierz 100
Pickstone John V. 78
Piekarski Michał 183–187
Piekarskij Piotr Pietrowicz 124
Pienskaja Jelena Naumowna 133
Piersiak Tadeusz 274
Pieścikowski Edward 307
Pietraszkiewicz Józef 118
Pietraszkiewicz Onufry 152, 209, 211
Pigoń Stanisław 147, 183, 207
Pilat Roman 295
Piller Piotr 188
Piotrowski Wiktor 116, 117
Piwińska Marta 29, 30, 261
Plater Michał Hieronim 201
Platerówna Emilia 201
Platon 258
Pliniusz Starszy (Gaius Plinius Caecilius Secundus) 161
Pliszkiewicz Monika 109
Plutarch z Cheronei 221, 271
Płachecki Marian 285
Płonka-Syroka Bożena 73, 74, 77, 78, 80–85, 89–93, 97, 99–102, 110, 319

- Płoszewski Leon 114, 268, 276
Pług Adam 144
Podczaszyński Michał 29, 180
Podraza-Kwiatkowska Maria 183
Poe Edgar Allan 116
Poggi Stefano 76, 98
Pogodin Michaił 131, 132
Poklewska Krystyna 188, 306
Pol Wincenty 138, 274–276, 285
Polewoj Ksenofont Aleksiejewicz 208
Polewoj Mikołaj Aleksiejewicz 208
Pölitz Karl Heinrich Ludwig 118
Pomian Krzysztof 34
Popper Karl 74
Porębski Wincenty 210
Porter James 21
Porter Roy 80
Posner Richard 76
Potocki Jan 154
Potocki Leon 197
Priwałowa Jekatierina Pietrowna 135
Probst Christian 79
Prokofiew Nikołaj Iwanowicz 128
Prokop Jan 183
Prokop Marek 149
Prokopiuk Jerzy 278
Propokowych Markian 188
Prus Bolesław 66
Prusinowski Jan 147
Prussak Maria 275
Przybylski Jacek Idzi 264
Przybylski Ryszard 33, 240
Przybyła Zbigniew 63
Przychodniak Zbigniew 313
Puchalska Iwona 268
Pusz Wiesław 234
Puszkin Aleksander 132, 133, 217
- Q**
Quatremère Étienne Marc 163
Querner Hans 74–76, 95
- R**
Radcliffe Ann 135
Radziwiłł Michał 112
Ranke Leopold von 305
Rataj Andrzej 200
Ratajska Krystyna 63
Rawlinson Henry Creswicke 163
Razumowski Aleksiej 125
Rączka-Jeziorska Teresa 197, 200, 319
Readings Bill 8, 9, 17–19, 263
Reczyński Marcin 205
Regnier Mikołaj 108
Rembrandt (Rembrandt Harmenszoon van Rijn) 108
Rémond René 33
Rewkowski Zygmunt 112
Reychman Jan 142, 144, 145, 151
Richardson John 163
Ringseis Johann Nepomuk von 102
Ritz German 24
Roche Helen 21
Rogalski Aleksander 308
Rohlf Heinrich 78
Röschlaub Andreas 102
Rosen George 78
Rosnowska Janina 180, 188
Rosołowski Stanisław 115
Rossi Paolo 76, 98
Rostocki Władysław 180
Roszkowska Wanda 300
Rousseau Jean Jacques 219, 310
Rowšanī Qodratollāh 149
Roźniecki Aleksander 239
Rudkowska Magdalena 284
Rudnicki Adam 116
Rudophi Karl Asmund 102
Rumi (Dżalal ad-Din Muhammad ar-Rumi) 162
Runicz Dymitr 150
Rürup Reinhard 81
Ruszczyńska Marta 183
Rylejew Kondratij 135
Rynkiewicz Feliks 116
Rypka Jan 104
Ryszkiewicz Andrzej 281
Ryżakowa Swietłana Igoriewna 205
Rzadkowolska Magdalena 302
- S**
Saadi Shirazi 151, 159, 167
Sacy Silvestre de 151, 163, 165
Safransky Rüdiger 215

- Said Edward Wadie 169, 278, 287
Saitow Władimir Iwanowicz 133
Salmasius Claudius 263
Sand George 160
Sand Karl Ludwig 238
Sanglen Jakow Iwanowicz de 209, 213, 217
Saniewska Diana 10, 105, 114, 240, 320
Sarābi H. 149
Saryusz-Wolska Magdalena 32, 33
Sauerland Karol 8
Sawicka-Mierzyńska Katarzyna 110, 174, 243, 261
Sawicki Stefan 272, 281, 282, 299
Sawrymowicz Eugeniusz 116, 310
Schäfer Ursula 78
Schaffer Simon 78
Scharf Rudolf 76
Schellhorn Marcel 77
Schelling Friedrich Wilhelm 75, 79, 82, 85, 88, 94, 97
Schiller Friedrich von 91, 207–215, 217, 314, 315
Schipperges H. 76, 95
Schlager Neil 78
Schlegel Friedrich 278, 279
Schleiermacher Friedrich 19, 266
Schlözner August Ludwig von 130
Schmidt Jochen 77
Schnädelbach Herbert 19
Schneck Peter 101
Schönlein Johann Lucas 74
Schrenck Leopold von 200
Schulz Fryderyk 106, 107
Schuster Julius 73
Schwagrichen Friedrich 76
Schweppe Karl-Werner 78
Scott Walter 133
Seyda Bronisław 80
Sękowski Józef 138, 151, 154
Shelley Wollstonecraft Mary 119
Shryock Richard Harrison 78
Shultz Suzanne 119
Siarczyński Franciszek 183
Siemek Andrzej 272
Siemek Marek Jan 18
Siemieński Lucjan 138, 147, 304, 305
Sienkiewicz Henryk 53, 58, 66
Siewierski Henryk 306
Silcher Friedrich 225, 226, 229, 235
Sinko Tadeusz 26, 310
Sisung K. 78
Siwicka Dorota 269
Skarbak Fryderyk 184
Skowronek Jerzy 220, 240
Skręt Rościsław 197, 284
Słabczyński Tadeusz 145
Sławiński Janusz 285
Słoczyński Henryk Marek 41
Słowacka Salomea 120
Słowacki Juliusz 10, 29, 51, 116, 137–139, 142, 204, 290, 297, 306, 307, 309–316
Słowaczyński Andrzej 221
Smit Piet 76
Sobociński Władysław 180
Sohayli Amir Nizam al-Din Ahmad 149
Sokolinskij Ewgienij Kiriłłowicz 123
Sokulski Justyn 146
Soljan Izabela 274
Sołowiej Dominik 9
Sosenko Kazimierz 315
Spangenburg Ray 80
Sperański Michał Michajłowicz 216
Spitznagel Ferdynand 108, 120, 142
Spsychalska-Stasiak Justyna 8
Staël Pani de (Necker Anne-Louise Germaine, baronowa de Staël-Holstein) 268
Stambolis Barbara 34
Stanisław August 143, 147
Stanisz Marek 291
Stankiewicz-Kopeć Monika 245
Starczewski Albert Wikientjewicz 132
Stark Werner 263
Starnawski Janusz 262
Staszic Stanisław 116, 117, 220
Staunton George Thomas 154
Stecko Samanta 8, 17, 263
Stefan Batory 46, 244
Stefanowska Zofia 31
Stieglitz Johan 102
Strelcyn Stefan 142, 151
Strojnowski Hieronim 50, 105
Strojnowski Andrzej 38

Struve Friedrich Georg Wilhelm 201
Struve Henryk 54
Strzelczyk Jerzy 259
Strzelnicki Władysław 166
Strzyżewski Mirosław 29, 180, 204, 284, 295
Stupkiewicz Stanisław 300
Suchanow Arsienij 127
Suchodolski Bogdan 141, 142, 262
Suchodolski Rajnold 190–192, 240, 289
Sudolski Zbigniew 152, 153, 306
Sudyka Lidia 142
Sumarokow Pankratij 125
Sungurow Mikołaj 209
Sutiagin Iwan Nikiticz 128
Suworow Aleksandr Wasiljewicz 200
Suzin Adam 208
Sydenham Thomas 89
Syroka Andrzej 101, 102
Szafranski Tadeusz 258
Szajnocha Karol 147, 306, 307, 311
Szalikow Piotr 130, 135
Szantyr Antoni 313
Szarapow Ali Beg 158
Szargot Maciej 205
Szczepański Jerzy 180
Szemesz Adam 148
Szemeszowa Kamila z Chełchowskich 148
Szlachcic Krzysztof 74
Szokalski Wiktor Feliks 222
Szostak Wit 32
Sztachelska Jolanta 272
Sztandara Magdalena 101
Szujski Józef 146
Szumowski Władysław 80
Szydłowski Ignacy 251
Szymkiewicz Jakub 111, 113
Szypowska Irena 198, 199
Szyrma Krystyn Lach 9, 175, 181, 221

Ś

Śliwińska Irmina 300
Śliwowska Wiktoria 145
Ślusarczyk Wojciech 90, 93
Śniadecki Jan 10, 56, 64, 111, 137

Śniadecki Jędrzej 47, 56, 57, 102, 106, 109, 115–117, 118, 120
Święcicki Julian Adolf 144
Świętochowski Aleksander 56

T

Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 25, 26
Tarnowski Stanisław 49, 52, 53, 58–60, 62, 65, 146
Tatarkiewicz Władysław 281, 303
Terlecki Ignacy 205
Thieury Jules 149
Timofiejew Artur 274
Tokarz Waclaw 175, 239
Tomasz z Akwinu 259
Tomaszewicz Walerian 147
Topolski Jerzy 272
Towiański Andrzej 153, 160, 313
Traba Robert 30, 33
Trembecki Stanisław 250
Tretiak Józef 60
Trębicki Stanisław 239
Tribe Keith 23
Trojanowiczowa Zofia 29
Troszyński Marek 306
Trybuś Krzysztof 29
Trynkowski Jan 201, 202, 205
Trzeciakowski Lech 145
Tsouyopoulos Nelly 75
Turgieniew Andriej 213
Twardowski Józef 48
Tyszczyk Andrzej 282
Tyszkiewicz Eustachy 147
Tyszyński Aleksander 57, 284
Tyzenhauz Rudolf 111

U

Ujejski Kornel 189, 275
Ulanowska Stefania 200
Ulanowski Ignacy 200
Ulanowski Władysław 200
Umbraszko Konstantin Borisowicz 125

V

Viollet-le-Duc Eugène 261
Virchow Rudolf Ludwig Karl 7, 74, 95
Viroilleaud Charles 149

Volta Alessandro Giuseppe Antonio
Anastasio 115
Vrtel-Wierczyński Stefan 299
Vullers Johann August 163

W

Wacuro Wadim Epazmowicz 135
Wagner Barbara 35
Wajzer Bogusław 257, 320
Walewski Cyprian 146
Walewski Władysław 198
Walther Philipp Franz von 102
Warzenica Ewa 63
Wasilewski Zygmunt 48, 49
Wear Andrew 80
Weber Max 19
Weigel Valentin 74
Weikard Melchior Adam 102
Weintraub Wiktor 283
Weis Eberhard 81
Weyssenhoff Józef 111, 146, 198, 199
Weyssenhoff Michał Jerzy 198
Węgrzecki Adam 315
White James Boyd 182
Whitehead Alfred North 265
Wiaziemski Piotr 132, 133
Wielopolski Aleksander 56, 59
Wierzbowski Teodor 49
Wiesing Urban 102
Więckowska Helena 36
Więśław Witold 112
Wilhelm IV 155
Wilkosz Janina 173
Wilson Renate 78
Wiszniewski Michał 284, 285, 298, 299,
301–303, 315
Wiślicz Tomasz 35
Witkowska Alina 31, 49, 68, 207, 208,
212, 213
Wittrock Björn 7
Witwicki Stefan 304
Władysław Jagiełło 306
Wojciechowski Krzysztof Jan 203
Wolf Oskar Ludwig Bernhard 160
Wołowiec Grzegorz 32
Woodward William Richard 76
Wostokow Aleksandr 131

Wójcicki Kazimierz Władysław 179, 220,
221, 223, 224, 226–228, 231, 233, 237,
238, 241, 298, 304–305, 311

Wójcik Wiesław 74
Wrede Maria 149
Wronkowska Sławomira 180
Wrotnowski Feliks 275
Wrzosek Adam 47, 48, 109, 222
Wrzosek Wojciech 100
Wulf Andrea 12
Wunderlich Carl August 74, 95
Wyrwas-Wiśniewska Monika 169, 287

Z

Zagoskin Michaił 133
Zahorski Władysław 106, 109
Zajączkowski Ananiasz 142, 144
Zakowicz Ilona 8
Zaleski Bronisław 49, 138, 147, 198, 201,
202
Zaleski Józef Bohdan 304
Zamącinska Danuta 209
Zamoyski Adam 220
Zan Tomasz 12, 61, 68, 117, 118, 138, 143,
152, 153, 208
Zapadow Aleksandr Wasiljewicz 123
Zasztowt Leszek 202
Zaunick Rudolph 76
Zawadzka Danuta 10, 29, 38, 110, 174,
243, 261, 278, 320
Zawadzki Józef 300
Zbrzeźniak Marta 112
Zdanowicz Ignacy 65, 67, 68
Zdziebłowski Szymon 32
Zdziechowski Marian 145
Zeidler-Janiszewska Anna 21
Zejszner Ludwik 12
Zembrzuski Ludwik 80
Zgorzelski Czesław 209, 304
Zielińska Marta 118
Zielnica Krzysztof 12
Ziomba Teofil 60
Zin Wiktor 261
Ziolkowski Theodore 19, 20, 278, 279
Ziołowicz Agnieszka 258, 320
Ziomek Jerzy 310

Zmorski Roman 147, 307

Zorin Andriej Leonidowicz 192, 217

Zuffi Stefano 108

Zygmunt August 173

Zygmunt III Waza 183

Ż

Żelazny Mirosław 19, 263

Żmigrodzka Maria 30, 240, 306

Żukowski Wasilij 124, 134

Żupański Jan Konstanty 36

Noty o Autorach

Zofia Dambek-Giallelis – adiunkt w Pracowni Dokumentacji Literackiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (wcześniej pracowała jako dokumentalista w Pracowni Kalendarza Życia i Twórczości Cypriana Norwida). Współautorka *Kroniki życia i twórczości Cypriana Norwida* (2007), autorka książek i artykułów dotyczących biografii i twórczości Cypriana Norwida – m.in. *Norwid a tradycje szlacheckie* (2012). Interesuje się także historią biografistyki XVIII i XIX wieku, opublikowała książkę na ten temat: *Dziwne kształty życia. Studia i szkice z dziejów biografistyki polskiej połowy XIX wieku* (Poznań 2019).

Elżbieta Dąbrowicz – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; zajmuje się historią literatury polskiej XIX i XX wieku w perspektywie życia publicznego (m.in. kwestie autorytetu, cenzury, tabuizacji), zróżnicowaniem regionalnym piśmiennictwa polskojęzycznego, epistolografią i biografistyką; autorka książek: *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, Lublin 1997; *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009; *Cenzura na gruzach. Szkice o literackich świadectwach życia w PRL-u*, Białystok 2017; *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019.

Magdalena Dąbrowska – dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Historyk literatury rosyjskiej, komparatysta, prasoznawca. Prowadzi badania nad literaturą rosyjską XVIII–XIX wieku oraz rosyjsko-zachodnioeuropejskimi związkami literackimi i naukowymi. Autorka cyklu monografii na temat gatunków prozy sentymentalnej, a także ponad stu innych opracowań naukowych poświęconych w większości zapomnianym pisarzom, utworom, wydarzeniom, zjawiskom i instytucjom literackim. Wieloletni dyrektor Instytutu Rusycystyki UW oraz kierownik Zakładu Historii Literatury Rosyjskiej IR UW. Członek Pracowni Mediów w Dawnej i Współczesnej Rosji UW.

Aleksander Fieduta – dr hab. w dziedzinie literaturoznawstwa, redaktor naczelny białoruskiego biograficznego almanachu, autor książek o literaturze rosyjskiej pierwszej połowy XIX wieku (m.in. *„Кто б ни был ты, о мой читатель...” Проблема читателя в литературе пушкинской эпохи*, Минск 2015), „opowieści dokumentalnej” o Franciszku Malewskim (*Филомат в Империи: Документальная повесть о Франтишке Малевском*, Минск 2019), wydawca źródeł z piśmiennictwa pogranicza rosyjsko-polsko-białoruskiego (*Polacy w Petersburgu pierwszej połowy XIX wieku*, dzieła Tadeusza Bułharyna, pamiętniki Józefa Przeclawskiego).

Renata Gadamska-Serafin – doktor nauk humanistycznych (UJ), wykładowca na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autorka kilkunastu publikacji poświęconych literaturze polskiego romantyzmu, zwłaszcza twórczości Cypriana Norwida oraz romantycznej fascynacji Orientem bliskowschodnim (m.in. *„Lud Koranu – Lud Ewangelii”. Norwid o genezie islamu i historii relacji chrześcijańsko-muzułmańskich; Norwid a świat arabsko-muzułmański – inspiracje i źródła; Orient Norwida. Wybrane arabica / islamica literackie; „Ten sam jest Bóg”. Norwid – Abd el-Kader – Ibn ‘Arabi; Norwid i Hafiz; Norwid i Turcja; „Pamięć serca”. „Król-Duch” i kwestia Armenii*). Jej artykuły ukazały się m.in. na łamach „Ruchu Literackiego”, „Tematów i Kontekstów”, „Studiów Norwidianów”.

Karolina Ignatowicz – doktorantka na Uniwersytecie w Białymstoku. Jej zainteresowania badawcze obejmują: współczesne tendencje translatorskie, zagadnienia dotyczące biografistyki, twórczość poetów rosyjskich złotego wieku. Aktualnie pracuje nad analizą tłumaczeń poezji polskiej na język rosyjski.

Maciej Junkiert – polonista i historyk idei, profesor uczelni w Zakładzie Badań nad Tradycją Europejską UAM. Zajmuje się głównie dziewiętnastowieczną historią filologii i badań historycznoliterackich. Opublikował ostatnio książkę *Nowi Grecy. Historyzm polskich romantyków wobec narodzin „Altertumswissenschaft”* (2017). Artykuły zamieszczał w „Comparative Critical Studies”, „КТѢМА Civilisations de l’Orient, de la Grèce et de Rome antiques”, „Oeuvres & Critiques”.

Urszula Kowalczuk – historyk literatury polskiej drugiej połowy XIX wieku, pracuje w Zakładzie Literatury i Kultury Drugiej Połowy XIX Wieku Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół: problematyki kształtowania się dyskursu historycznoliterackiego w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, zagadnień związanych z wielonurtowością późnowiecznej krytyki literackiej, kwestii przemian literackiej refleksji nad

przeszłością w XIX wieku. Autorka książek *Felicjan Faleński. Twórczość i obecność* (Warszawa 2002) i *Powinność i przygoda. Pisarze polscy drugiej połowy XIX wieku wobec kultury renesansu* (Warszawa 2011). Współredaktorka tomów: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego* (Warszawa 2011), *Historie literatury polskiej 1864–1914* (Warszawa 2015), *Szkoła Główna. Kręgi wpływów* (Warszawa 2017), *Szkoła Główna. Kręgi wpływów 2* (Warszawa 2019), *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje* (Warszawa 2019).

Bartłomiej Kuczkowski – absolwent filologii polskiej i filozofii, doktorant w Zakładzie Tekstologii i Edytorstwa Dzieł Literackich Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą strategii wartościowania w romantycznym dyskursie krytycznoliterackim. Interesuje się problemami tekstologiczno-edytorskimi, zwłaszcza tekstów dziewiętnastowiecznych (w ramach edycji *Dzieł zebranych* Zygmunta Krasińskiego przygotował tom *Pism dyskursywnych*), związkami literatury i filozofii, problemami etyki i aksjologii.

Marcin Lul – pracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Autor rozprawy *Wileńska maskarada. Pisarz i świat w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego* (2016). Zainteresowania badawcze: biografia i twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego na tle piśmiennictwa polskiego XIX wieku, kontakty międzyzaborowe, tradycja i pamięć historyczna (XVIII–XXI wiek).

Jan Makarewicz – magister muzykologii i filologii polskiej. W Zakładzie Literatury Romantyzmu Uniwersytetu Warszawskiego przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą wpływowi kultury akademickiej na pieśni powstania listopadowego. Na co dzień uczy języka polskiego w gimnazjum i liceum.

Bożena Płonka-Syroka – prof. dr hab., kierownik Zakładu Humanistycznych Nauk Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Jest autorką 5 książek, redaktorem ponad stu tomów wydanych w 11 seriach publikowanych pod jej redakcją oraz ponad 250 artykułów z zakresu historii medycyny, historii nauk przyrodniczych, metodologii historii nauki, historii historiografii nauki oraz nauk o kulturze. Jest jedną z założycielek (1992) i członkiem redakcji czasopisma „Medycyna Nowożytna”, członkiem wielu towarzystw naukowych, prowadzi systematyczną współpracę z zagranicą (Niemcy, Turcja). Główne publikacje: *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1774–1863* (1990, Ossolineum),

Niemiecka medycyna romantyczna (2007, Wydawnictwo DiG), *Medycyna w historii i kulturze* (2016, Wydawnictwo DiG).

Teresa Rączka-Jeziorska – adiunkt w Pracowni Literatury Romantyzmu Instytutu Badań Literackich PAN. Badaczka literatury romantycznej, wschodniego pogranicza dawnej Rzeczypospolitej i polsko-bałtyckich związków kulturowych. Autorka monografii o rzekach w twórczości Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki (2011), romantyzmie polsko-infilanckim (2016), pisarstwie Iriny Saburowej (2017), kulturze dworu ziemiańskiego Inflant Polskich w XIX wieku (2018). Współautorka *Atlasu polskiego romantyzmu. Świat–Europa–Polska* (2015) oraz edycji *Nieznanego autografu Adama Mickiewicza. Dwie strony Intwokacji „Pana Tadeusza”* (2018).

Diana Saniewska – doktor nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa na Uniwersytecie w Białymstoku, autorka dysertacji *Choroba i terapia. List romantyczny w perspektywie nauk o emocjach* (2015). Na białostockim językoznawstwie przygotowuje drugą rozprawę doktorską, poświęconą językowi afatyków. Pomysłodawczyni i organizatorka cyklu konferencji poświęconych emocjom (2013–2019) oraz „Białostockich Spotkań Młodych Logopedów”, redaktorka tomów pokonferencyjnych (seria *Emocje/Literatura*).

Bogusław Wajzer – doktorant w Katedrze Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu na Wydziale Polonistyki UJ, dwukrotny stypendysta MNiSW oraz laureat Stypendium im. Stanisława Pyjasa za pracę dla wspólnoty akademickiej. Pod opieką promotorską prof. dr hab. Agnieszki Ziółowicz przygotowuje książkę doktorską o „romantyzmie uniwersyteckim” pod roboczym tytułem *Poetae doctores. Retoryka wykładu akademickiego w 1. połowie XIX wieku*.

Danuta Zawadzka – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku. Historyczka literatury polskiej, badaczka literatury regionalnej, autorka książek: *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach* (Warszawa 2000), *Lelewel i Mickiewicz. Paralela* (Białystok 2014), *Lelewel prasowy* (Warszawa 2018). Ostatnio uczestniczyła w projektach: „Romantyzm w świetle nowych źródeł” i „Nowy regionalizm w badaniach literackich”. Inicjatorka Białej Serii, poświęconej podlaskiemu regionalizmowi literackiemu. Publikowała w „Pamiętniku Literackim”, „Wieku XIX”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Białostockich Studiach Literaturoznawczych”. Zainteresowania naukowe: piśmiennictwo dziewiętnastowieczne i jego recepcja (zwłaszcza w kontekście pamięcioznawczym i postkolonialnym), doświadczenie historyczne oraz „zapis” miejsca w literaturze, kulturze oraz historiografii, pamięć kobiet i chłopów.